
THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
·LIBRARIES·
THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
ARTES · SCIENTIA · VERITAS
1817

Nowe drogi

VIII PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

10 (88)

PAŹDZIERNIK 1956

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ERRATA

str.	wiersz od góry	wiersz od dołu	jest	powinno być
14	—	17	nierozerwalnej	nierozerwalnych
75	27	—	A „więc nie sprawa	A więc nie „sprawa
102	—	6	zjawisko	zjawiska
112	1	—	toteż	to też
269	—	3	nie można się zgodzić	nie można się nie zgodzić

ROK X

PAŹDZIERNIK 1956

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

VIII PLENUM
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR
19 – 21. X. 1956 r.

---

10 (88)

ROK X
PAŹDZIERNIK 1956

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa", Warszawa,
Al. Jerozolimskie 125 i Wojskowych Zakładach Graficznych, Warszawa. Nakład 300 000.
Zam. 2418. B-7-28730. Podpisano do druku 6.XI.1956 r.

O aktualnych zadaniach politycznych i gospodarczych partii

Uchwała VIII Plenum KC PZPR

Komitet Centralny PZPR aprobując linię polityczną nakreśloną w przemówieniu tow. Gomułki – Wiesława — podejmuje następującą uchwałę:

I

1 Komitet Centralny stwierdza, że w chwili obecnej decydującym zadaniem dla dalszego rozwoju Polski ku socjalizmowi jest *wzmocnienie roli kierowniczej naszej partii* jako przewodniej siły politycznej i ideologicznej klasy robotniczej, narodu polskiego i państwa ludowego.

Partia spełni swą kierowniczą rolę wtedy jedynie, gdy z rozmachem i bez wahań wcielać będzie w życie słuszną linię nakreśloną przez VII Plenum KC, linię na systematyczną poprawę warunków życia ludzi pracy miast i wsi, na głęboką, socjalistyczną demokratyzację.

Główną przeszkodą w konsekwentnym wcielaniu w życie słusznych uchwał VII Plenum był brak jednomyślności i konsekwencji w Biurze Politycznym KC przy rozwiązywaniu konkretnych zagadnień procesu socjalistycznej demokratyzacji życia partii i kraju. W tej sytuacji działalność KC była w wielu wypadkach paraliżowana, co osłabiło rolę kierowniczą partii wobec rosnącej szybko aktywności politycznej mas.

Partia musi stanąć *na czele* klasy robotniczej i wszystkich przodujących, socjalistycznych sił narodu w procesie przezwyciężania pozostałości, błędów i wypaczeń minionego okresu, aby proces ten doprowadzić do końca, bez względu na nieuniknione przejściowe trudności i wahania, wbrew manewrom sił reakcyjnych.

Partia musi konsekwentnie pokonywać we własnych szeregach konserwatyzm i małoduszność, lęk przed nowym, kurczowe trzymanie się przestarzałych doktryn i schematów, próby cofania się i nawrotów do starych metod kierowania i rządzenia, obciążonych zarówno stalinowskimi, jak i rodzimymi wypaczeniami.

Tylko pod tym warunkiem przezwyciężymy nastroje dezorientacji i defensywności, zmobilizujemy i zewrzemy szeregi partyjne. Tylko pod tym warunkiem nadamy słuszny kierunek poszukiwaniom ludzi niekiedy błądzących, ale żarliwie oddanych sprawie socjalizmu.

Tylko pod tym warunkiem będziemy przezwyciężać fałszywe, liberalno-

burżuazyjne tendencje wśród wahających się elementów, zwłaszcza w niektórych środowiskach inteligencji.

Tylko pod tym warunkiem odizolujemy i obezwładnimy siły reakcji, które ożywiają swą działalność, próbują zaostrzyć walkę klasową i usiłują wykorzystać demokratyzację życia politycznego kraju przeciwko socjalizmowi, a więc przeciwko demokracji, i wbić klin między Polskę a Związek Radziecki.

Partia w walce z siłami zachowawczymi, z próbami nawrotu wstecz, hamowania rozwoju demokracji wewnątrzpartyjnej i tłumienia krytyki, naruszeń praworządności, nawrotu do obrony biurokratyzmu, kacykowskich porządków i rozbieżności między słowem i czynem skupi i poprowadzi wszystkie żywe siły socjalizmu.

Partia musi stanąć na czele ruchu przodujących załóg robotniczych, zmierzającego do ulepszenia metod gospodarowania i zwiększenia bezpośredniego udziału klasy robotniczej w zarządzaniu przedsiębiorstwami socjalistycznymi i w rządzeniu krajem,

— na czele dążeń chłopów do rozwoju samorządności, pogłębienia demokratyzmu i uprawnień rad narodowych, do podniesienia produkcji rolnej,

— na czele socjalistycznego, ożywionego jak nigdy ruchu umysłowego wśród inteligencji.

Partia dopomoże ZMP i młodzieży w ich gorących dążeniach do najszerszego udziału w życiu politycznym kraju, w poszukiwaniach ideowych i organizacyjnych, które pozwolą mocniej związać przodującą część młodzieży z partią i wzmóc jej wpływ na całe młode pokolenie.

W walce o socjalistyczną demokratyzację partia zacieśniać będzie więzy współpracy z sojuszniczymi stronnictwami: ZSL i SD, umacniając tym samym trzon polityczny Frontu Narodowego.

2 Partia nie będzie godzić się z deklaratywnym i formalnym traktowaniem uchwał partyjnych i nie będzie tolerować na odpowiedzialnych stanowiskach towarzyszy, którzy uchylają się od aktywnej i konsekwentnej ich realizacji.

Partia musi zagwarantować niezbędny, dotąd nie przestrzegany należycie warunek demokracji wewnątrzpartyjnej — jawność życia partyjnego, a przede wszystkim bieżące informowanie członków partii o stanowisku instancji kierowniczych w aktualnych zagadnieniach polityki partii, odpowiadanie na wysuwane przez członków partii problemy i postulaty, systematyczne składanie sprawozdań przez instancje partyjne przed członkami partii, którzy je wybrali.

Partia zwróci szczególną uwagę na zapewnienie we wszystkich swych organizacjach, od góry do dołu, warunków swobodnego wyboru władz partyjnych zgodnie z zasadami Statutu partyjnego, nie skrępowanego wysuwania i omawiania kandydatur do władz partyjnych, tajności wyborów nie tylko komitetów partyjnych, ale także egzekutyw i sekretarzy, w tym również Biura Politycznego i Sekretariatu KC.

W celu prawidłowego doboru pracowników aparatu partyjnego i zwiększenia ich odpowiedzialności przed instancjami partyjnymi należy wprowadzić zasadę wyboru odpowiedzialnych pracowników aparatu partyjnego na plenarnych zebraniach instancji partyjnych. Partia zgodnie z uchwałami VII Plenum winna przyspieszyć prace nad uproszczeniem struktury i przebudową stylu pracy aparatu partyjnego oraz zapewnić takie

rozstawienie i wykorzystanie kadr partyjnych, które by wzmocniło działalność podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy i instytucjach, zwłaszcza w wielkich fabrykach.

Jedność i zwartość szeregów partyjnych są fundamentem siły partii, warunkiem jej skutecznego działania. Swobodnej dyskusji i wymianie poglądów między członkami partii na temat polityki partii musi towarzyszyć surowa, bezwzględna dyscyplina w realizacji zadań partii z chwilą podjęcia decyzji. Partia nie będzie się godzić z faktami osłabienia dyscypliny partyjnej czy uchylania się od wykonywania uchwał i zadań zleconych przez partię.

Jedność w działaniu partii jest możliwa jedynie na gruncie ideowej jedności komunistów, na gruncie zasad twórczego marksizmu-leninizmu. Jedność w działaniu partii musimy umocnić przez śmiałą ideologiczną i praktyczną rewizję błędów i wypaczeń minionej epoki, przez pryncypialną, z pozycji leninowskich, z pozycji programowych zasad partii krytykę poglądów niezgodnych z linią partii.

Jedność ideologiczna partii i zwartość jej szeregów nie oznacza, że wśród członków partii nie mogą istnieć różnice poglądów w stosunku do uchwał instancji partyjnych. Partia stoi na leninowskim stanowisku, że w ramach programu partii dopuszczalne i nieuchronne są w rozmaitych problemach codziennej działalności partii różnice poglądów wśród członków partii. Członkowie partii, mający takie odrębne poglądy, mogą je zachować, przedstawić je organizacji, do której należą, lub nadrzędnej instancji partyjnej, lecz nie mogą od stanowiska partii odwoływać się do opinii pozapartyjnej. W działalności praktycznej muszą bezwzględnie wykonywać uchwały partii.

Partia stoi na stanowisku, że instancje partyjne nie mogą przy pomocy środków dyscyplinarnych zmuszać członków partii do wyrzekania się ich odrębnych poglądów. Nie może natomiast być miejsca w partii dla ludzi, których poglądy są sprzeczne z zasadami programowymi partii lub których praktyczna działalność godzi w te zasady.

Partia potępia poglądy i metody wprowadzające do szeregów partyjnych sztuczne linie podziału według pochodzenia narodowościowego i objawy dyskryminacji jakichkolwiek grup ludności ze względu na ich pochodzenie, które sprzyjają rozbudzeniu antysemityzmu i wszelkich obcych ideologii partii tendencji nacjonalistycznych demoralizujących kadry partyjne. W polityce kadrowej partii należy kierować się względami pryncypialnymi, jak: kwalifikacje polityczne i zawodowe towarzyszy, ich poglądy, dojrzałość ideologiczna i oblicze moralne, ich więź z masami i ofiarność w walce o sprawę klasy robotniczej, o sprawę ludu pracującego.

Partia zwalcza wszelkie próby wzajemnego przeciwstawiania klasy robotniczej i inteligencji — pomniejszania przodującej roli klasy robotniczej, jak i pomniejszania znaczenia inteligencji w budownictwie nowego ustroju, w rozwoju gospodarki i kultury narodu. Wahania występujące wśród części inteligencji nie mogą być pretekstem do dyskredytowania postępowego ruchu umysłowego wśród inteligencji, coraz mocniej zespolonej z klasą robotniczą.

W obecnym okresie odrodzenia leninowskich zasad w ruchu robotniczym, głębokiego ożywienia myśli rewolucyjnej i wzmożenia walki przeciwko obcym naroślom i wypaczeniom w teorii i praktyce konieczne jest skoncentrowanie sił partii na froncie ideologicznym w celu wypracowania stanowiska partii w aktualnych zagadnieniach ideologicznych, pokierowania

ruchem umysłowym kraju i przeciwdziałania przejawom dezorientacji, jak również wrogiej ideologii.

3 Partia uważa, że zasada odpowiedzialności działaczy partyjnych i państwowych za wypełnianie powierzonych im obowiązków i funkcji — musi być w pełni przywrócona jako jedna z podstawowych zasad socjalistycznego demokratyzmu. Zasada ta, choć formalnie uznana, była w minionym okresie gwałcona w praktyce. Ludzie, którzy skompromitowali się w swej działalności nieudolnością czy poważnymi błędami, którzy nie potrafią ich naprawić, nie mogą pozostawać na odpowiedzialnych stanowiskach.

Potwierdzając z całą mocą to stanowisko, partia sprzeciwia się dyskredytowaniu w opinii społecznej uczciwych i oddanych sprawie socjalizmu działaczy stanowiących przeważającą większość aparatu partyjnego i państwowego — z tej tylko racji, że w tym czy innym okresie w najlepszej wierze wykonując powierzone im zadania popełniali błędy lub nie potrafili przeciwstawić się polityce dziś słusznie uznanej za błędną i obarczoną wypaczeniami.

Partia będzie zwalczać stanowczo przejawy dygnitarstwa i przeciwdziałać wyobcowaniu się działaczy państwowych i partyjnych od mas.

4 Partia wita różnorodną inicjatywę załóg, zmierzającą do rzeczywistego, bezpośredniego udziału mas robotniczych w zarządzaniu socjalistycznymi przedsiębiorstwami.

Doświadczenie ostatnich miesięcy, a w szczególności bogata inicjatywa załóg robotniczych, dowodzi, że uchwały VII Plenum w tej sprawie, zmierzające do rozszerzenia demokracji robotniczej w zakładach pracy jedynie w drodze rozszerzenia uprawnień rad zakładowych, są niewystarczające i nie odpowiadają już dążeniom najbardziej aktywnej części klasy robotniczej. Należy wyłonić samorząd robotniczy jako organ załogi do udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem, który wspólnie z dyrektorem winien w ramach obowiązujących uprawnień przedsiębiorstwa rozstrzygać o podstawowych problemach gospodarki, jak ustalanie i ocena wykonania planu produkcyjnego zakładu, rozbudowa zakładu, postęp techniczny, organizacja pracy i produkcja, sprawy norm i płac, premii, podział funduszu zakładowego itd.

Podstawową myślą, jaką powinien kierować się samorząd robotniczy we współdziałaniu w zarządzaniu zakładem pracy, powinno być: produkować więcej, taniej i lepiej. Tędy prowadzi droga do podniesienia stopy życiowej klasy robotniczej i całego narodu.

Statut samorządu musi zabezpieczyć zarówno interesy przedsiębiorstwa i jego załogi, jak i interesy całej gospodarki narodowej oraz prawidłowe powiązanie centralnego planowania z daleko posuniętą samodzielnością przedsiębiorstw.

Samorządowi robotniczemu powinno przysługiwać prawo bezpośredniego udziału w powoływaniu i odwoływaniu dyrektora zakładu. Wprowadzenie samorządu nie narusza zasady jednoosobowego operatywnego kierownictwa sprawami zakładu w ramach wytycznych planu i odpowiednich decyzji samorządu. Szerokie uprawnienia samorządu nie powinny powodować osłabienia, lecz wzmocnienie autorytetu dyrektora.

Samorząd robotniczy należy zacząć wprowadzać w najbardziej do tego

przygotowanych przedsiębiorstwach. Doświadczenia tych przedsiębiorstw należy upowszechniać w oparciu o odpowiednie akty prawne.

5 Partia będzie dążyć do stworzenia zarówno politycznych, jak i prawnych warunków, aby Sejm — naczelny organ władzy państwa demokracji ludowej — mógł wykonywać w pełni swe podstawowe konstytucyjne zadanie. Praca ustawodawcza powinna skupiać się w Sejmie. Sejm musi w pełni korzystać ze swych konstytucyjnych praw wszechstronnej kontroli pracy rządu. W tym celu należy powołać Najwyższą Izbę Kontroli jako organ Sejmu. Przy zatwierdzaniu podstawowych dokumentów państwowych, budżetu i corocznego narodowego planu gospodarczego, przy ratyfikacji ważniejszych umów międzynarodowych należy zapewnić posłom możność gruntownego zaznajomienia się z całokształtem związanych z nimi zagadnień. Sejm musi mieć możność wypowiadania się co do wszystkich istotnych zamierzeń rządu, aby tylko w wyjątkowych wypadkach decydowano przy pomocy dekretów Rady Państwa o sprawach, które należą do kompetencji izby ustawodawczej, aby Sejm za pośrednictwem swych komisji był stale i bieżąco informowany o pracach rządu.

Komitet Centralny wypowiada się za tym, by w przyszłym Sejmie część posłów była na stałe zwolniona od pracy zawodowej i mogła poświęcić się przede wszystkim działalności poselskiej. Należy dążyć do tego, aby sesje Sejmu odbywały się częściej, aby w przerwach między sesjami systematycznie pracowały komisje sejmowe. W tych warunkach parlament będzie skutecznym narzędziem kontroli społeczeństwa nad działalnością rządu i administracji państwowej.

Partia idzie do kampanii wyborczej we Froncie Narodowym świadoma swej odpowiedzialności za dalsze umocnienie państwa demokracji ludowej i zapewnienie socjalistycznego rozwoju kraju. Wybory do Sejmu będą przeprowadzane w warunkach wyjątkowego ożywienia politycznego, w sytuacji, kiedy proces demokratyzacji wciągnął do aktywnego udziału w życiu społecznym i politycznym kraju nowe miliony ludzi.

Główny front walki w tej kampanii wyborczej będzie przebiegał pomiędzy siłami socjalizmu, zespolonymi pod przewodem naszej partii, a siłami reakcji, które będą bez wątpienia usiłowały wykorzystać trudności sytuacji politycznej kraju, jak i trudności gospodarcze do akcji wymierzonej przeciwko naszej partii, do osłabienia spoistości Frontu Narodowego i wykorzystania do wrogiej, antysocjalistycznej agitacji nie przezwyciężonych jeszcze nastrojów rozgoryczenia i nieufności wśród części ludzi pracy. Wolność służyć może w naszym kraju jedynie ludziom pracy — budowniczym nowego, socjalistycznego ustroju. Dla wrogów socjalizmu i władzy ludu pracującego wolności być nie może.

Wybory będą przeprowadzane na takich zasadach, aby wyborcy wypowiadali się i decydowali nie tylko w sprawie programu wyborczego, jak to było dotychczas, lecz także mieli możność wyboru między kandydatami, stanowienia o tym, *kto* i *jak* będzie ten program w Sejmie realizować. Jednocześnie partia powinna stawić czoło wszelkim próbom przeciwstawiania jednych kandydatów innym ze względu na ich przynależność do tej lub innej partii wchodzącej w skład Frontu Narodowego.

Program Frontu Narodowego w obecnych wyborach do Sejmu, program, do którego podstawowy wkład wniosło VII i VIII Plenum KC, jest zarazem wytyczną działania partii w Sejmie i poza Sejmem na czele mas

ludowych miast i wsi, jest programem, za który partia bierze odpowie-działność wobec klasy robotniczej i narodu.

II

1 W następstwie uchwał VII Plenum w sprawie szybszej poprawy położenia materialnego mas pracujących miast i wsi przeprowadzono dalszą regulację i podwyżkę płac podstawowych grup robotników i pracowników, co w wyniku dało łącznie od początku 1956 r. wzrost zarobków dla przeszło 4 milionów ludzi pracy, a więc 58,9 proc. ogółu robotników i pracowników umysłowych. Ponadto podwyżka emerytur i rent objęła 514 tysięcy osób W rezultacie ogólny dochód robotników i pracowników zwiększa się o przeszło 9,5 miliarda zł w skali rocznej, co oznacza dla tych, którzy zostali objęci podwyżką płac, wzrost średniej płacy miesięcznej z tego tytułu o 177 zł.

Równocześnie w następstwie wzrostu produkcji, podaży szeregu artykułów rolnych, zwłaszcza mięsa, oraz dokonanej poprzednio przez państwo podwyżki cen skupu podniosły się wydatnie pieniężne dochody wsi. Kwoty uzyskane ze sprzedaży artykułów rolnych państwu wzrosły w porównaniu z rokiem 1955 o około 7,5 miliarda złotych.

W celu poprawienia zaopatrzenia ludności w opał przeznaczono na dodatkowe zwiększenie zaopatrzenia ludności miast i wsi w węgiel w roku bieżącym przeszło 1 milion 200 tys. ton węgla kosztem redukcji ilości węgla przeznaczonego na eksport. Poprawa zaopatrzenia ludności w węgiel zależy od całkowitego wykonania planu wydobycia węgla przez górnictwo i planu przewozów kolejowych węgla.

Dzięki pomyślnym wynikom w rolnictwie i pomocy ZSRR oraz Czechosłowacji zwiększona została masa towarów wprowadzonych na rynek, zwłaszcza niektórych artykułów przemysłowych i mięsa.

Wymienione poczynania partii i rządu przyniosły dalszą poprawę położenia mas pracujących, jednakże równocześnie wystąpiło niebezpieczeństwo rozpiętości pomiędzy zwiększoną siłą nabywczą ludności a masą towarów na rynku. W tej sytuacji podwyżka w roku przyszłym może objąć regulację płac w zasadzie tylko w górnictwie i bardzo niewielkich grup w innych gałęziach gospodarki.

Dalsza podwyżka płac bez dodatkowego pokrycia towarowego na rynku musiałaby prowadzić do zachwiania równowagi na rynku, do szybkiego wyczerpania się zapasów towarów, wzrostu cen, spadku wartości pieniądza i rozpętania spekulacji, a więc obróciłaby się przeciwko interesom ludzi pracy, zagrażając osiągniętej dotąd poprawie. Dalszy wzrost realnych płac klasy robotniczej i dochodów ludności wiejskiej może się dokonywać jedynie pod warunkiem zwiększenia produkcji, pod warunkiem wygospodarowania nowych środków, które pozwolą zrównoważyć rosnącą siłę nabywczą ludności i zaspokajać w wyższym stopniu potrzeby ludzi pracy. W zależności od wyników gospodarczych przedsiębiorstw w roku 1957 zwiększone zostaną odpisy na fundusz zakładowy, co rozszerza możliwości podniesienia dochodów robotników i pracowników.

Partia zwraca się do wszystkich robotników i pracowników, aby pamiętali o tym, że ich słuszne dążenia do poprawy własnego położenia materialnego są uzależnione od realnych możliwości naszej gospodarki narodowej, której równowaga i pomyślność decyduje w ostatecznym rachunku

o bycie każdej rodziny pracującej. Partia powinna okazać w tej sytuacji zdecydowany odpór wobec wszelkiej demagogii wzywającej do nacisku na rząd i organy gospodarcze w celu osiągnięcia większych podwyżek, przekraczających możliwości gospodarcze państwa.

Partia i rząd podjęły kroki dla stopniowego wyrównania należności z tytułu wynikłych w latach ubiegłych faktów naruszania postanowień umów zbiorowych oraz przepisów ustawodawstwa pracy. Słuszne i uzasadnione roszczenia z tego tytułu powinny być uregulowane w sposób planowy — w ciągu dwóch, trzech lat, w zależności od ich wysokości i zasobów gospodarczych kraju.

2 Przy pomyślnej na ogół realizacji planów gospodarczych w przemyśle i w rolnictwie istnieją zagrożenia na niektórych ważnych dla gospodarki narodowej odcinkach, jak np. wydobycie węgla, produkcja koksu hutniczego, przemysł maszynowy, przemysł materiałów budowlanych i budownictwo, przemysł drobny i spółdzielczość pracy. Konieczne jest podjęcie z całą stanowczością środków zaradczych dla pokonania trudności — przede wszystkim w dziedzinie zaopatrzenia ludności w masę towarów i rozszerzenia usług w stopniu odpowiadającym jej zwiększonej sile nabywczej, a także w dziedzinie zaopatrzenia przemysłu w surowce, wykonania planu budownictwa mieszkaniowego.

W tym celu Komitet Centralny zaleca:

a) po gruntownej analizie celowości i efektywności zamierzonych inwestycji dokonać dalszych ograniczeń w planie inwestycyjnym na rok 1957 przede wszystkim kosztem zmniejszenia robót budowlanych w przemyśle; zaoszczędzone materiały budowlane przeznaczyć na sprzedaż ludności wiejskiej i na poprawę zaopatrzenia budownictwa mieszkaniowego;

b) wykorzystać szerzej potencjał specjalnego przemysłu maszynowego i chemicznego do produkcji cywilnej, zwłaszcza wyrobów szerokiego spożycia;

c) dla zwiększenia produkcji towarów masowego spożycia należy umożliwić szeroki rozwój produkcji ubocznej, znieść w tym zakresie wszelkie ograniczenia (pod warunkiem wykonania zadań planu państwowego produkcji podstawowej), wyłączyć produkcję uboczną z planu państwowego, pozostawić całkowitą swobodę w zakresie cen i zbytu produkcji ubocznej, a zysk z tej produkcji przeznaczyć na fundusz zakładowy przedsiębiorstwa;

d) podjąć niezwłocznie środki do zwiększenia produkcji materiałów budowlanych poza dotychczasowym planem przemysłu materiałów budowlanych; ułatwić w tym celu rozwinięcie produkcji cegły, żużlobetonu itd. oraz zastępczych materiałów w hutach, elektrowniach i innych zakładach pracy na bazie odchodów i odpadów ich produkcji; produkcja ta winna być rozwijana na warunkach produkcji ubocznej i służyć w pierwszym rzędzie na potrzeby budownictwa indywidualnego własnych pracowników oraz na sprzedaż okolicznej ludności, należy zdążać do uruchomienia nieczynnych drobnych zakładów materiałów budowlanych w ramach przemysłu terenowego bądź przez przekazanie ich spółdzielniom pracy lub spółdzielniom mieszkaniowo-budowlanym, zespołom chłopskim, bądź też wydzierżawienie osobom prywatnym. Wszelkie nadwyżki materiałów budowlanych poza potrzebami budownictwa uspołecznionego powinny być przeznaczone na zwiększenie zaopatrzenia wsi oraz na budownictwo indywidualne;

e) podnieść ceny na niektóre artykuły sprzedawane dotychczas po cenach rażąco niskich i powodujących marnotrawstwo lub dopłaty z budżetu państwa, jak tarcica, wapno, cegła, dachówka, gazety, bilety do kin wiejskich;

f) stopniowo wprowadzić w drobnym przemyśle państwowym i spółdzielczym całkowitą swobodę zbytu i zasadę ustalania cen zgodnie z warunkami rynkowymi, stopniowo rozszerzać zakres przemysłu terenowego, przekazując radom narodowym zakłady mniejsze i średnie wytwarzające na bazie lokalnych surowców przedmioty masowej konsumpcji; realizując zalecenia VII Plenum w sprawie rozwoju rzemiosła należy również stworzyć warunki umożliwiające rzemieślnikom otwarcie punktów sprzedaży własnych wyrobów;

g) umożliwić uruchomienie drobnych zakładów prywatnych w tych dziedzinach produkcji, w których może to się przyczynić do wzrostu masy towarów i urozmaicenia ich asortymentów bez uszczuplania zasobów surowcowych państwowego i spółdzielczego przemysłu; w szczególności dotyczy to lokalnych kamieniołomów, wapienników, cegielni, wydobycia torfu, przetwórstwa rolno-spożywczego, mniejszych zakładów gastronomicznych itp.; w miastach i miasteczkach o niedostatecznej sieci handlu uspołecznionego należy umożliwić zakładanie sklepów i kiosków prywatnych;

h) rozbudować system przyuczania młodzieży do zawodów w zakładach pracy, przy jednoczesnej redukcji rozmiarów szkolnictwa zawodowego niższego stopnia w działach gospodarki, które nie odczuwają braku siły roboczej.

3 Rozwój sytuacji na wsi stawia przed partią konieczność rozwiązania szeregu nabrzmiałych problemów i bardziej konsekwentnej realizacji uprzednio podjętych zadań. Wyniki produkcji rolniczej są w zasadzie pomyślne. Zbiory zbóż są wyższe od przeciętnych z lat ubiegłych, lecz nieco niższe od zbiorów 1955 r. Natomiast zbiory okopowych, głównie ziemniaków, są znacznie lepsze od osiągniętych w roku ubiegłym. W rezultacie zwiększyły się zasoby paszowe, co stwarza możliwości dalszego rozwoju hodowli i pewnego ograniczenia importu zbóż. Odbywa się dalszy wzrost pogłowia trzody chlewnej i bydła. Jednakże równocześnie występuje szereg niekorzystnych zjawisk w stosunkach między miastem a wsią oraz w dziedzinie socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

Po pierwsze — w okresie przeprowadzanego obecnie intensywnego skupu płodów rolnych zarysowuje się coraz wyraźniej osłabienie realizacji dostaw obowiązkowych zboża, mięsa, a zwłaszcza mleka.

Partia stoi na stanowisku rozwijania materialnego zainteresowania chłopów we wzroście produkcji rolniczej i zmierzać będzie krok za krokiem do oparcia stosunków między miastem a wsią na wymianie towarowej.

Od 1954 roku w rezultacie wzrostu produkcji rolniczej i stabilizacji poziomu obowiązkowych dostaw następuje wzrost udziału kontraktacji i skupu wolnorynkowego w ogólnej masie zakupywanych płodów rolnych. Zmniejszanie obowiązkowych dostaw zależne jest od tego, w jakim tempie wzrastać będzie produkcja rolnicza i państwowe rezerwy środków żywnościowych.

W chwili obecnej i jeszcze przez dłuższy czas utrzymanie dostaw obowiązkowych jest koniecznością gospodarczą, gdyż bez nich nie moglibyś-

my ani zapewnić wyżywienia klasie robotniczej i ludności miast, ani utrzymać wartości złotego, ani też zagwarantować prawidłowego podziału dochodu narodowego między ludnością miast i wsi. Stąd konieczność przełamania wszelkich prób poderwania dostaw obowiązkowych i zmobilizowania całej wsi do wykonania obowiązków wobec państwa ludowego. W obecnej sytuacji gospodarczej kraju zadanie to nabiera szczególnej doniosłości.

Po drugie — w pracy nad socjalistyczną przebudową wsi uwaga partii winna być w najbliższym okresie skoncentrowana na umocnieniu spółdzielni produkcyjnych posiadających warunki zdrowego rozwoju. W szczególności powinna być im okazana taka pomoc, która umożliwiać będzie stały wzrost produkcji zespołowej oraz udziału w zaopatrzeniu kraju i na tym gruncie zapewniać wzrost dochodów członków spółdzielni. Pomoc ta powinna dotyczyć inwestycji, mechanizacji procesów produkcji, instruktażu agronomicznego, pierwszeństwa w kontraktacji i zaopatrzenia w nawozy sztuczne. Spółdzielnie produkcyjne muszą być uwolnione od ingerencji organów państwowych i partyjnych w ich sprawy wewnętrzne. Konieczna jest pełna samodzielność spółdzielni w sprawach organizacji produkcji, opłaty za pracę, dysponowania majątkiem, podziału dochodu, budownictwa, stosunków z innymi przedsiębiorstwami itd. Należy umożliwić spółdzielniom zakup maszyn, narzędzi rolniczych, ciągników i samochodów za środki własne, jak również na warunkach kredytowych.

Kontynuując wysiłek nad umocnieniem spółdzielni równocześnie należy umożliwić rozwiązanie spółdzielni nie posiadających warunków do dalszego rozwoju i kompromitujących spółdzielczość produkcyjną. Wszelkie próby podtrzymywania ich istnienia środkami bezpłatnej gospodarczej pomocy państwa należy uznać za szkodliwe. Inicjatywę w tej sprawie powinna przejąć Krajowa Rada Spółdzielczości Produkcyjnej, rady narodowe i instancje partyjne.

Partia prowadząc równocześnie politykę popierania rozwoju produkcji w indywidualnych gospodarstwach chłopskich podkreśla swoje wielokrotnie wyrażane stanowisko, że spółdzielczość produkcyjna na wsi jest potrzebna, gdyż likwiduje wszelkie formy wyzysku człowieka przez człowieka, budzi wśród chłopów pracujących poczucie głębokiej społecznej wspólnoty produkcyjnej, przynosi dzięki zastosowaniu maszyn ulgę chłopom w ich ciężkiej i znojnej pracy i otwiera możliwości osiągnięcia wysokich plonów z każdego hektara ziemi. Będzie się wówczas lepiej żyć i chłopom, i robotnikom, i całemu narodowi. Chłopska wspólnota produkcyjna to wielkie i trudne zadanie programowe, bez którego urzeczywistnienia nie może być mowy o pełnym zwycięstwie socjalizmu w naszym kraju.

Po trzecie — doświadczenie wykazuje, że obecne formy obsługi maszynowej rolnictwa, a zwłaszcza spółdzielni produkcyjnych, nie zdają w pełni egzaminu, są kosztowne i mało wydajne. Nakłady inwestycyjne i koszty eksploatacji POM i GOM stoją w dysproporcji do osiąganych rezultatów ekonomicznych. Dlatego celowe są:

a) stopniowa likwidacja GOM jako państwowych ośrodków i sprzedaż maszyn i sprzętu GOM chłopskim zespołom i spółkom maszynowym bądź spółdzielniom produkcyjnym, udzielając im w tym celu w razie potrzeby niezbędnych kredytów; do czasu zorganizowania się zespołów

i spółek maszynowych zmniejszać należy dotację dla GOM i wprowadzać ceny za usługi GOM-owskie na poziomie kosztów własnych;

b) utrzymanie i umocnienie POM, które położone są w rejonach wysokiego uspółdzielczenia i posiadają niezbędną bazę materialną i techniczną. Ośrodki te powinny stać się rentowne dzięki dostatecznemu arealowi obsługiwanych spółdzielni i dostatecznemu kompletowi maszyn. Usługi wobec spółdzielni powinny być opłacane wyłącznie w pieniądzach bez opłaty w naturze. POM w rejonach niskiego uspółdzielczenia, gdzie warunki materialno-techniczne i duże odległości od spółdzielni czynią pracę POM nierentowną i wysoce kosztowną — powinny być zreorganizowane jako bazy remontowe maszyn spółdzielczych i chłopskich oraz punkty wynajmu kombajnów i innych maszyn ciężkich.

Po czwarte — celem stworzenia dogodnych warunków dla dalszej walki o wzrost produkcji rolnej — należy obecnie z całą energią zapewnić realizację postanowień VII Plenum, które dotyczą likwidacji wypaczeń w polityce wobec zamożniejszej części średniorolnego chłopstwa oraz wobec gospodarstw kułackich, a które prowadziły niejednokrotnie nie do ograniczania wyzysku, lecz do ograniczania produkcji rolnej w tych gospodarstwach.

Po piąte — w celu wzmocnienia poczucia własności chłopskiej należy znieść ograniczenia obrotu ziemią oraz ograniczenia prawa dziedziczenia ziemi chłopskiej, nie wyłączając ziemi przydzielonej w ramach reformy rolnej i osadnictwa na ziemiach odzyskanych.

III

Walka o demokratyzację, o budownictwo socjalistyczne i ugruntowanie roli kierowniczej partii wiąże się najściślej z udziałem Polski Ludowej w obozie państw socjalistycznych, w międzynarodowym ruchu sił socjalizmu i postępu walczących o odprężenie międzynarodowe, pokojowe współistnienie. Partia nasza wiąże nierozdzielnie interesy Polski Ludowej z niewzruszoną zasadą sojuszu polsko-radzieckiego, z interesami całego obozu socjalistycznego.

Uchwały XX Zjazdu KPZR, które wywarły doniosły wpływ na przemiany w międzynarodowym ruchu robotniczym, oraz wzbudzony przez nie ruch umysłowy, rozwijający się bujnie w partiach komunistycznych i robotniczych, pozwalają dziś lepiej zrozumieć i usuwać źródła wypaczeń i błędów minionego okresu nie tylko wewnątrz poszczególnych krajów naszego obozu, ale również w stosunkach między partiami.

Dzięki tym przemianom powstały warunki do ułożenia stosunków między partiami naszego obozu na zasadach całkowicie zgodnych z duchem leninizmu.

Realizując zadania budowy socjalizmu partia korzysta z doświadczeń pierwszego kraju socjalistycznego ZSRR i innych krajów zmierzających ku tym samym co my celom, natomiast uważa za niesłuszne metody mechanicznego kopiowania i przejmowania wzorów i form stosowanych w innych krajach. Partia będzie poszukiwać dróg i rozwiązań, wyrastających ze specyficznych warunków naszego kraju, naszego rozwoju historycznego, zgodnie z interesami polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego. Partia stoi na stanowisku, że w różnych krajach i warunkach his-

torycznych drogi rozwoju socjalistycznego mogą być różne, że to bogactwo form rozwoju socjalistycznego sprzyja jego wzmocnieniu w skali międzynarodowej.

Więź łącząca kraje socjalistyczne wyrasta ze wspólnoty dążeń i wspólnego celu — zbudowania socjalizmu i komunizmu. Więź ta nie tylko nie wyklucza, ale wręcz zakłada pełną niezależność i samodzielność każdego kraju i narodu w wyborze najwłaściwszej, odpowiadającej jego warunkom historycznym drogi i sposobów budownictwa nowego, wyższego ustroju.

Stosunki pomiędzy partiami i państwami winny się kształtować na zasadach międzynarodowej solidarności robotniczej, winny być oparte na wzajemnym zaufaniu i równości praw, na udzielaniu sobie nawzajem pomocy, na wzajemnej przyjacielskiej krytyce, jeśli taka okaże się koniecznością, na rozumnym i wynikającym z ducha przyjaźni i z ducha socjalizmu rozwiązywaniu wszystkich spraw spornych. W ramach takich stosunków każdy kraj winien posiadać pełną niezależność i samodzielność, a prawo każdego narodu do suwerennego rządzenia się w niepodległym kraju winno być w pełni nawzajem szanowane.

Partia zdecydowanie zwalcza wszelkie próby podejmowane przez reakcję w kraju i w skali międzynarodowej, zmierzające do podważenia jedności krajów obozu socjalistycznego i osłabienia sojuszu polsko-radzieckiego. W chwili obecnej partia musi przeciwstawić się wszelkim przejawom agitacji antyradzieckiej, stanowczo zwalczać próby podsycania nastrojów nacjonalistycznych i antyradzieckich.

Stosunki polsko-radzieckie oparte na zasadach równości i samodzielności wytworzą w narodzie polskim tak głębokie uczucie przyjaźni do Związku Radzieckiego, że żadna próba siania nieufności do ZSRR nie znajdzie posłuchu w naszym kraju.

Jedność i ścisła współpraca państw socjalistycznych stanowi najtrwalszą podstawę naszej polityki, utrwalenia niepodległości i pokojowego rozwoju ku socjalizmowi, a równocześnie służy interesom ogólnej walki narodów o pokój, postęp i socjalizm.

VIII PLENUM KC PZPR

1 dzień obrad (19 października)

Tow. EDWARD OCHAB

Drodzy towarzysze, w rozesłanych wam zaproszeniach do udziału w plenum naszego Komitetu Centralnego przewidziany był mój referat na temat niektórych aktualnych zagadnień stojących przed naszą partią. Sytuacja, która się wytworzyła w ostatnim okresie w kierownictwie, nie pozwoliła mi przygotować na czas referatu. Projekty uchwał zatwierdzone przez Biuro Polityczne zostały towarzyszom rozesłane, dlatego też w zagajeniu ograniczę się tylko do zreferowania ostatnich decyzji Biura Politycznego.

Biuro Polityczne postanowiło zaproponować VIII Plenum KC, aby przed omówieniem projektu uchwały KC w sprawie aktualnych zadań gospodarczych i politycznych dokooptować do składu KC tow. tow. Gomułkę, Spychalskiego, Kliszkę, Logę-Sowińskiego, tak by towarzysze ci mogli wziąć udział w dyskusji jako pełnoprawni członkowie Komitetu Centralnego.

Przed rozpoczęciem dyskusji pragnę również poinformować plenum, że Biuro Polityczne postanowiło wystąpić z wnioskiem o dokonanie poważnych zmian w składzie Biura, zmniejszenia liczby członków Biura do 9 osób, aby zapewnić jedność i większą operatywność w działaniu Biura, oraz zaproponować wybór tow. Władysława Gomułki na I sekretarza KC.

Obradujemy w trudnej sytuacji politycznej. Z sytuacji tej i z naszych doświadczeń musimy wyciągnąć wszystkie wnioski z myślą o jedności i zwartości partii i jej kierownictwa, z myślą o interesach klasy robotniczej, o skupieniu wokół partii najszerszych mas pracujących, z myślą o jedności narodu, umocnieniu nierozerwalnej więzi łączących nas ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i całym obozem socjalizmu i pokoju.

Pragnę również poinformować towarzyszy, że w dniu dzisiejszym przyjechała do Warszawy delegacja Prezydium KC KPZR w składzie: tow. tow. Chruszczow, Kaganowicz, Mikojan i Mołotow. Delegacja pragnie przeprowadzić rozmowy z Biurem Politycznym naszej partii.

W związku z tym, co powiedziałem, Biuro Polityczne proponuje przyjąć następujący porządek dzienny:

1) *kooptacja czterech członków Komitetu Centralnego,*

2) *dyskusja nad projektem uchwały,*

3) *sprawy organizacyjne,*

z tym że po ewentualnym przedyskutowaniu wniosku i dokonaniu kooptacji czterech członków KC obrady plenum zostałyby w dniu dzisiejszym przerwane do godzin wieczornych. Jest propozycja — do godz. 18.

Czy w sprawie porządku dziennego ktoś z towarzyszy pragnie zabrać głos? Czy są inne propozycje?

Tow. Jaworska — Z czego wynika potrzeba odroczenia obrad do godzin wieczornych?

Tow. Ochab — Wynika z konieczności przeprowadzenia rozmów z delegacją Prezydium KPZR, która już znajduje się w Warszawie.

Tow. Jaworska — W jakim składzie będzie Biuro rozmawiało z delegacją?

Tow. Ochab — Jest propozycja, ażeby Biuro Polityczne rozmawiało w składzie dotychczasowym i z udziałem tow. Gomułki, który jest proponowany na I sekretarza naszej partii. Czy w sprawie porządku dziennego — kooptacja, dyskusja i sprawy organizacyjne — są inne wnioski? Proszę.

Tow. Jaworska — Mam wniosek, żeby przed odroczeniem obrad dokonać wyboru Biura.

Tow. Ochab — Pragnę towarzyszy poinformować, że ta grupa członków Biura, której zlecono przygotowanie wniosków personalnych w sprawie składu nowego Biura, po dojrzałym namyśle, uwzględniając całokształt sytuacji, bardzo skomplikowanej i trudnej sytuacji, przedstawia zreferowane przeze mnie wnioski. Apeluję, aby przy głosowaniu rozwaga komunistów i poczucie odpowiedzialności za naszą partię towarzyszyło wszystkim głosującym.

W sprawie porządku dziennego były dwa wnioski — wniosek złożony przeze mnie i wniosek tow. Jaworskiej. Proponuję najpierw głosować wniosek złożony przeze mnie w imieniu Biura Politycznego. Kto z towarzyszy jest za tym porządkiem dziennym, proszę o podniesienie ręki do góry. *(Z sali — o głos proszą tow. Tatarkówna i tow. Putrament).*

Proszę bardzo, prosimy na mównicę.

Tow. Tatarkówna — Proponuję towarzyszy z KPZR przeprosić. Sądzę, że plenum powinniśmy odbyć, a przynajmniej załatwić sprawy organizacyjne, o których mówiła tow. Jaworska. Potem niech nowowybrane kierownictwo rozpocznie rozmowy.

Tow. Ochab — Proszę towarzyszy, uważam, że byłoby rzeczą niewłaściwą prowadzenie dyskusji. W tej sprawie apelowałem do poczucia rozwagi i odpowiedzialności, był jeden głos za i jeden przeciw. Będziemy głosowali. Kto z towarzyszy jest za przyjęciem propozycji Biura Politycznego, proszę o podniesienie ręki do góry. Głosują tylko członkowie Komitetu Centralnego. Kto jest przeciw? Dwa głosy przeciw. Razem 61 *za* i 2 *przeciw*. Kto z towarzyszy wstrzymał się od głosu? Wstrzymało się trzech towarzyszy. Wobec tego przystąpimy do pierwszego punktu porządku dziennego, do sprawy kooptacji czterech towarzyszy. Samo tło sprawy jest znane, mówiliśmy o nim uchylając na poprzednim plenum uchwałę listopadowego plenum z 1949 roku o usunięciu z KC trzech towarzyszy. W gruncie rzeczy dotknęliśmy również i tow. Logę-Sowińskiego, niewybranie go potem do instancji centralnych było następstwem decyzji podejmowanych w cieniu sprawy jugosłowiańskiej, a jak dzisiaj wiemy, w cieniu prowokacji jugosłowiańskiej, i to stwarza specjalną sytuację, moralny obowiązek, ażeby zacząć od rozwiązania tej sprawy, stworzyć warunki dla tych towarzyszy do wzięcia udziału w pracach partyjnych i w dzisiejszej dyskusji już jako członków KC. Czy w tej sprawie pragnie ktoś z towarzyszy zabrać głos? Nikt się nie zgłasza? Wobec tego będziemy głosowali. Kto z towarzyszy jest za przyjęciem propozycji Biura Politycznego, proszę o podniesienie ręki do góry — proszę towarzyszy

w tym samym trybie o przeliczenie głosów *(głos z sali: na całą czwórkę głosujemy)*. Za całą czwórką dlatego, że nie było innych wniosków, głosujemy za całą czwórką. Kto jest przeciw? Nie ma głosów przeciw. Nikt się nie wstrzymał. Wszyscy głosowali za dokooptowaniem 4 towarzyszy do składu KC. A więc stwierdzam, że Komitet Centralny uzupełnił swój skład i że w dalszej dyskusji będą mogli wziąć udział jako członkowie KC tow. tow. Gomułka, Spychalski, Loga-Sowiński i Kliszko.

Tow. Kowalczyk — Proszę towarzyszy, w cieniu prowokacji beriowskiej myśmy wyrządzili krzywdę jeszcze jednemu człowiekowi — tow. Komarowi, który został wyprowadzony z CKKP. Wydaje mi się, że będzie słuszne, jeżeli my dzisiaj naprawiając krzywdę towarzyszom wykluczonym z KC jednocześnie przyjmiemy również w skład CKKP tow. Komara.

Tow. Ochab — W tej sprawie nie porozumiałem się z towarzyszami — członkami Biura, ale uważam, że w zasadzie wniosek jest słuszny. Proponuję go rozpatrzyć w sprawach organizacyjnych, gdzie będą również omawiane sprawy personalne. Czy towarzysze zgadzają się, żeby rozpatrzyć ten wniosek przy omawianiu spraw organizacyjnych? Nie ma sprzeciwów. Wobec tego proponuję, abyśmy zrobili przerwę w obradach plenum do godz. 18. Przepraszam, jest propozycja, ja ją przedtem sformułowałem, tylko nie przegłosowaliśmy, ażeby w rozmowach z delegacją radziecką wzięło udział Biuro Polityczne, i chyba również bezsporne jest, aby wziął udział kandydat Biura na I sekretarza tow. Gomułka. Proponuję jednak przegłosować łącznie, że plenum upoważnia do przeprowadzenia rozmów Biuro Polityczne w dotychczasowym składzie i tow. Władysława Gomułkę.

Tow. Granas — Czy plenum mogłoby się dowiedzieć, co będzie przedmiotem rozmów Biura z delegacją?

Tow. Ochab — Zagadnienia stosunków polsko-radzieckich. Nie ma innych propozycji? Przegłosujmy. Kto jest za wnioskiem, proszę o podniesienie ręki do góry. Proszę opuścić. Kto jest przeciw — nie ma sprzeciwów. Wobec tego upoważniliśmy Biuro Polityczne i tow. Gomułkę do przeprowadzenia rozmów z delegacją Prezydium KPZR.

Odraczam posiedzenie plenum do godz. 18.

Po przerwie

Tow. Ochab — Proszę towarzyszy, pragnę poinformować, że w ciągu kilku godzin w rzeczowej atmosferze toczyły się rozmowy między naszym Biurem Politycznym i delegacją radziecką. Rozmowy dotyczą najbardziej podstawowych problemów stosunków między naszymi państwami i naszymi partiami oraz rozwoju sytuacji w Polsce, która budzi u radzieckich towarzyszy głęboki niepokój.

Ponieważ towarzysze radzieccy musieli dość niespodziewanie powziąć decyzję o przylocie do Warszawy i bardzo im zależy na wcześniejszym powrocie, chcielibyśmy kontynuować te rozmowy dzisiejszego wieczoru, w związku z czym Biuro Polityczne proponuje, aby obrady plenum odłożyć do jutra do godz. 10.

Czy w tej sprawie ktoś pragnie zabrać głos? Tow. Cyrankiewicz proponuje poprawkę — do 11. To racja, żebyśmy mieli jeszcze pewien luz. Do godz. 11 w takim razie.

Sprzeciwu nie słyszę. Wobec tego uważam, że propozycja Biura Politycznego została przyjęta i proszę jutro punktualnie o godz. 11. Dziękuję towarzyszom.

Drugi dzień obrad (20 października)

Tow. Ochab — Otwieram kolejne posiedzenie plenum. Biuro Polityczne prosi tow. Gomułkę o zajęcie miejsca za stołem prezydialnym. Dla udzielenia krótkiej informacji uzupełniającej ogłoszony dziś przez radio komunikat o spotkaniu przedstawicieli Prezydium KPZR z Biurem Politycznym naszej partii udzielam głosu tow. Zawadzkiemu.

Tow. ALEKSANDER ZAWADZKI

Towarzysze radzieccy podali, jako motyw swojego nagłego przyjazdu do nas oraz w takim składzie, jaki towarzyszom jest znany, głębokie zaniepokojenie Prezydium KC KPZR rozwojem sytuacji w Polsce. Podali, że chcieliby wyjaśnić wspólnie z nami kierunek dalszego rozwoju tej sytuacji oraz poznać nasz punkt widzenia, przy czym szczególny niepokój u nich budził rozwój wszelkich form propagandy antyradzieckiej, nasze niereagowanie czy niedostateczne reagowanie przeciwko tej propagandzie. Wszystko to razem przedstawili towarzysze radzieccy na tle naszej wewnętrznej sytuacji i jej rozwoju, w szczególności na tle stosunków polsko-radzieckich, przyjaźni między naszymi krajami, współpracy między naszymi partiami oraz w związku z ogólną sytuacją międzynarodową. Tę ostatnią przedstawili nam bardzo plastycznie, przedstawili swoje ogromne wysiłki zmierzające do nadawania odpowiedniego kierunku rozwoju sytuacji międzynarodowej w interesach nie tylko Związku Radzieckiego, ale również w interesach wszystkich z oddzielna krajów obozu socjalistycznego oraz obozu socjalistycznego jako takiego.

Mówiąc o propagandzie u nas przeciwko Związkowi Radzieckiemu podawali nam cytaty, przykłady z różnych organów naszej prasy.

Towarzysze interesowali się też naszymi projektami nowego składu kierownictwa, które ma wyłonić VIII Plenum KC partii. Wskazywali na to, że proponowany skład tego kierownictwa znany jest wszędzie, a myśmy towarzyszy radzieckich, przy takich stosunkach, jakie nas łączą, o tym nie poinformowali. W ogóle wskazywali jako na jeden z braków w naszych stosunkach w ostatnich czasach, że nie ma dostatecznych kontaktów między nami, nie ma dostatecznej informacji źródłowej, autorytatywnej od naszego kierownictwa o sytuacji w Polsce, jej rozwoju itd.

Gdy chodzi o projekty składu nowego kierownictwa, chcę powiedzieć, *że sprawa ta była od początku do końca dyskutowana jako sprawa wewnętrzna naszej partii i jej KC.*

Przebieg dyskusji był partyjny, pryncypialny, nieraz z temperamentem z obu stron, ale z intencją niewątpliwie najlepszą i mającą na celu wyjaśnienie podstawowych zagadnień zarówno łączących nas stosunków, jak i patrzenia przez kierownictwa obu naszych partii na sytuację, na stosun-

ki między naszymi krajami i teraz, i na przyszłość, na sytuację międzynarodową.

Myśmy towarzyszy radzieckich starali się uspokoić w naszych wypowiedziach co do naszych intencji i zamierzonego naszego działania, a także, gdy chodzi o naszą sytuację wewnętrzną, nasze wzajemne stosunki, stosunki między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim. Staraliśmy się wyjaśnić towarzyszom proces demokratyzacji, który u nas przebiega, jego istotę, jego sens i nieodwracalność. Wskazywaliśmy, iż plenum będzie się tym zajmować jako naczelną sprawą, aby partia, jej kierownictwo bardziej niż dotychczas stanęło na czele tego ruchu i nim pokierowało zgodnie z naszą ideologią, naszą polityką, naszym budownictwem socjalistycznym.

Zgadzaliśmy się z towarzyszami radzieckimi w tej kwestii, że niedostateczne są kontakty między nami, że różne rzeczy mogą dziś budzić niepokój u towarzyszy radzieckich. Wskazywaliśmy, że u nas złe przejawy są szumowiną na wielkiej fali dobrego, twórczego procesu, są brakami czy wypaczeniami, które będziemy mogli zlikwidować, pokierować dalej oczyszczonym procesem demokratyzacji, jeżeli potrafimy po tym plenum, które jest temu problemowi głównie poświęcone, usprawnić kierownictwo partyjne i odzyskać to, co zostało stracone w okresie ubiegłym, gdy chodzi o pozycję partii, gdy chodzi o wzajemne stosunki partii, klasy robotniczej i narodu.

Wreszcie spotkanie zakończyło się — jak wiecie towarzysze — uzgodnionym, wspólnie na miejscu napisanym komunikatem, który dziś został opublikowany, więc go nie będę powtarzał. Pragnę tylko wskazać na bardzo istotną rzecz w tym komunikacie, a mianowicie, że w najbliższym czasie, zgodnie z obopólnym porozumieniem, uda się do Moskwy delegacja naszego kierownictwa partyjnego dla kontynuowania rozmów mających na celu pełne wyjaśnienie wzajemnych stosunków między obu naszymi krajami, pogłębienie naszej współpracy. Wydaje się, że ta sprawa będzie powitana przez nasze plenum jako bardzo ważna. Albowiem intencją nas wszystkich jest, ażeby tak, jak w ciągu całej tradycji naszego ruchu rewolucyjnego stosunki między naszymi obu partiami i krajami, jeżeli nawet doznały tu i ówdzie pewnego szwanku, zostały wyprostowane, żeby się rozwijały po linii zacieśnienia przyjaźni i współpracy w interesach obu naszych krajów.

To jest, towarzysze, wszystko, co oddaje przebieg spotkania w całym jego sensie politycznym, i mnie się zdaje, że o to oczywiście przede wszystkim chodzi.

Tow. Starewicz — Proszę towarzyszy, w dniu wczorajszym w czasie tych trudnych i nadzwyczaj poważnych rozmów z delegacją KPZR odbywały się w naszym kraju ruchy wojsk w kierunku Warszawy. Nie znam szczegółów, nie zajmuję się przecież wojskiem, ale z tego, co wiem od wielu towarzyszy czuwających nad porządkiem wewnętrznym w kraju, wynika, że było kilka kolumn czołgów, które szły w kierunku Warszawy, że były jakieś ruchy niektórych jednostek radzieckich na naszej granicy zachodniej i wewnątrz kraju w rejonie Wrocławia. Otóż chciałem się zwrócić w związku z tym z zapytaniem do tow. Marszałka Rokossowskiego: w jakim celu odbywały się te ruchy wojsk? Po drugie — na podstawie czyich decyzji się odbywały? Czy to było polecenie Biura Politycznego, Rządu czy też decyzja MON. I następnie: czy podejmując te decyzje zastanawiano się nad skutkami politycznymi tego rodzaju ruchów

wywołujących zaniepokojenie w Warszawie i niewątpliwie zagrażających wybuchem jakiegoś ciężkiego nieporozumienia między klasą robotniczą a naszym wojskiem, jak również nad reperkusjami międzynarodowymi, które tego rodzaju ruchy w czasie tego rodzaju rozmów mogłyby wywołać?

Tow. Ochab — Biuro Polityczne zaleciło, i minister Obrony Narodowej nie miał żadnych sprzeciwów, aby nie dokonywać żadnych ruchów wojsk z wyjątkiem jednej niewielkiej jednostki w celach specjalnych. Równocześnie jednak mieliśmy informację, że normalnie w tym okresie dokonują się pewne przesunięcia. Informacje te, które myśmy również otrzymali o ruchach czy rzekomych ruchach, wymagają sprawdzenia. Nie postawiliśmy jako punktu porządku dziennego dyskusji nad ruchami wojsk. Możemy — jeżeli plenum tego zażąda — dać taki punkt porządku dziennego, choć nie widzę celowości. Zapytuję plenum, czy plenum sobie życzy, żebyśmy poza porządkiem dziennym mówili o ruchach wojsk? Biuro Polityczne wypowiada się przeciwko takiemu wnioskowi. Ale będziemy głosowali.

Tow. Alster — W sprawie wniosku. Myśmy mieli szereg danych, które trzeba szczegółowo wyjaśnić, wiele jest danych nie wyjaśnionych. Raczej słuszne będzie, aby te wszystkie sprawy przekontrolować i potem zdać sprawę Biuru Politycznemu.

Tow. Ochab — Tak, informowałem, że Biuro Polityczne otrzymało szereg informacji nieraz sprzecznych, które wymagają sprawdzenia przez Biuro. Wydaje się, że nie miałoby celu rozpoczęcie dyskusji nad sprawą ogromnej wagi niedostatecznie sprawdzoną. Dlatego Biuro apeluje, żeby nie wprowadzać jej do porządku dziennego, ale przyjąć oświadczenie Biura, że sprawa będzie zbadana.

Tow. Wasilkowska — Stawiam wniosek, żeby Biuro Polityczne zdało członkom KC sprawę z ruchu wojsk, bo ta sprawa jest bardzo szeroko komentowana.

Tow. Ochab — Sądzę, że to jest słuszny apel. W jaki sposób poinformować członków KC o tej sprawie — zastanowi się Biuro.

Tow. Putrament — Proszę towarzyszy, mnie się wydaje, że to co mówią towarzysze, nie jest bardzo logiczne. Mamy władzę państwową, mamy Komitet do Spraw Bezpieczeństwa; mamy Ministerstwo Obrony Narodowej i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — to jest ich funkcja, żeby było wiadome, co się dzieje w kraju, a już zwłaszcza w ich resorcie.

Czy mogą mieć miejsce ruchy wojsk, o których Ministerstwo Obrony Narodowej nie wie? Mamy tutaj na miejscu szefów i jeden może powiedzieć nam, co jest z jego informacją, a drugi — jakie były przesunięcia. KC musi o tym wiedzieć.

Tow. Ochab: — Zdawało mi się, że to co powiedziałem, daje pewną odpowiedź. Ministerstwo Obrony wie o każdym ruchu wojsk. To są plany wojska zatwierdzane ramowo przez ministerstwo. Oczywiście, nie można sobie wyobrazić, żeby ruchy wielkich jednostek mogły się odbywać bez decyzji ministra.

Tow. Rokossowski zwraca się, żeby mu udzielić głosu.

Tow. KONSTANTY ROKOSSOWSKI

Towarzysze, wszystkim wiadomo, że życie kraju idzie normalnym trybem. Tak jak każdy zakład ma swój plan i pracuje według swego programu, tak samo dzieje się w wojsku. Przeprowadza się zajęcia w okręgach, korpusach, a następnie w dywizjach i brygadach. Każdy dowódca ma swój plan i ma prawo według tego planu przesuwać wojsko tam, gdzie ćwiczenia są przeprowadzane. Manewrów w tym roku nie było. Gdyby były manewry, ruchy wojsk byłyby jeszcze większe. Żadnych decyzji ze strony kierownictwa o zaprzestaniu wszelkiego ruchu wojsk wojsko nie otrzymywało, a gdyby i otrzymało, to na wykonanie takiego zarządzenia potrzebowałoby kilku dni. Towarzysze wiedzą, że to jest okres, kiedy wojska przeprowadzają ćwiczenia taktyczne, bo już skończyły się ćwiczenia kompanijne, batalionowe, pułkowe, a teraz dywizje ćwiczą na obozach i poza obozami, gdyż teren obozów jest za mały. W związku z tym korzystamy z terenów pozaobozowych; robimy to corocznie i to nie wywoływało nigdy żadnych zastrzeżeń. O częściowymześrodkowaniu niektórych jednostek dla celów specjalnych wie Biuro Polityczne. Zrobiono to w związku z doświadczeniami wynikającymi z wypadków poznańskich. Teraz, co się tyczy ruchu wojsk radzieckich. Specjalnie otrzymałem takie zadanie od Biura Politycznego, żeby wyjaśnić, bo były takie sygnały, że jest jakiś ruch, posuwanie się wojska. Rzeczywiście wojska radzieckie posuwały się. Przeprowadzały jesienne manewry na terenie, gdzie rozlokowana jest grupa wojsk radzieckich. Wojska te posuwały się w kierunku Bydgoszczy i w kierunku Łodzi. W związku z tym z polecenia Biura Politycznego zwróciłem się do Marszałka Koniewa, który kierował tymi ćwiczeniami, o to, żeby posuwanie się wojsk północnej grupy na wschód zatrzymać i aby wróciły z powrotem do swych garnizonów stałego rozlokowania. To wszystko, co ja wiem.

Pamiętamy wypadki poznańskie i plotki, jakie rozpowszechniano w związku z tym. Kiedyśmy się przekonali, że to tylko są plotki, to myśmy spokojnie reagowali, chociaż zmuszeni byliśmy wojsko wprowadzić do Poznania. Do tego była wyłoniona specjalna rządowa komisja, która przyjmowała decyzje na miejscu. Dzisiaj mamy też nienormalną, denerwującą sytuację. Powstały podejrzenia. Nie będę rozwijać tego, ale to jest niesłuszne, Polska Ludowa jest samodzielna, wojsko jest oddane partii i rządowi i wojsko nigdy się nie ruszy tak, jakby to miało wynikać z aluzji niektórych towarzyszy. Bez rozkazu rządu, bez rozkazu Biura Politycznego ani jeden krok nie będzie zrobiony. Nie wolno, nie mamy prawa podejrzewać Wojska Polskiego o to, że mogło ono być wykorzystane przeciwko rządowi albo partii. Nie mamy takich żołnierzy. Żołnierze składają przysięgę na wierność władzy ludowej i rządowi RP, swojej przysiędze pozostaną wierni do końca. Wypadki poznańskie to potwierdziły. Wojsko działa wówczas, kiedy otrzymuje rozkaz od partii i rządu.

Tow. Ochab:— Biuro Polityczne zgłosiło wniosek, ażeby sprawa została zbadana. Wszystkie te informacje myśmy już wczoraj wysłuchiwali w meldunku ministra. Jestem za tym, aby po ostatecznym zbadaniu sprawy zawiadomić członków KC o stanie faktycznym oraz o ocenie

tego stanu, o wnioskach, jakie stąd wyciągnie Biuro Polityczne. zawiadomić członków partii, zaś formę zawiadomienia pozostawić Biuru Politycznemu. Czy są sprzeciwy? Jeśli nie ma, to będę uważał ten wniosek za przyjęty i przejdziemy do właściwego punktu porządku dziennego.

Udzielam głosu tow. Gomułce.

Tow. WŁADYSŁAW GOMUŁKA

Kiedy przed 7 laty przemawiałem na listopadowym plenum KC PZPR, wydawało mi się wówczas, że przemawiam do członków Komitetu Centralnego po raz ostatni.

Mimo że od tego czasu upłynęło tylko 7 lat, względnie 8 lat od plenum sierpniowego, na którym nastąpił raptowny zwrot w polityce partii, lata te stanowią cały zamknięty okres historyczny. Wierzę głęboko, że okres ten przeszedł w niepowrotną przeszłość.

Wiele zła było w tych latach. Spuścizna, jaką ten okres pozostawił po sobie partii, klasie robotniczej i narodowi, jest w niektórych dziedzinach życia więcej niż zatrważająca.

Dwa i pół miesiąca temu VII Plenum Komitetu Centralnego oceniło dodatnie i ujemne strony ubiegłego okresu, nakreśliło wytyczne działania na przyszłość. Mimo swych chęci nie mogłem wówczas być na nim obecny.

Wielu z was mówiło na tym Plenum i o mnie, rozważało możliwość i potrzebę mego powrotu do pracy partyjnej. Zostało to uzależnione od mego ustosunkowania się do podjętych na tym plenum uchwał. Uważam przeto za swój obowiązek powiedzieć wam, jaki jest mój pogląd na te uchwały, jak widzę dzisiejszą rzeczywistość i jak według mego zdania należy kształtować przyszłość.

Do uchwał VII Plenum mam pewne zastrzeżenia. Dotyczą one oceny przeszłości oraz polityki partii w zakresie rolnictwa.

Poza tym uważam te uchwały za słuszne, traktuję je jako słuszny kierunek działania. Będą one wymagać w trakcie ich realizacji precyzowania i uzupełniania. Niektóre ważne dla dnia dzisiejszego problemy nie zostały w tych uchwałach ujęte. Jedne można rozwiązywać już dzisiaj, gdyż do tego dojrzały, z innymi trzeba zaczekać, aż dojrzeją w myślach i w warunkach. *Za sprawę najważniejszą należy uważać nie to, że przyjęło się uchwały i że wyraża się na nie zgodę — lecz to, aby przyjęte uchwały zostały uprowadzone w życie.*

Zastrzeżenia moje do uchwał VII Plenum w zakresie oceny przeszłości obejmują sprawy gospodarcze i polityczne. Zastrzeżenia te dotyczą tak meritum oceny, jak i wynikłej z tej oceny odpowiedzialności ludzi za popełnione błędy i wypaczenia.

W SPRAWIE WYNIKÓW PLANU 6-LETNIEGO

Uchwały VII Plenum mówią o osiągnięciach i błędach planu 6-letniego.

Jako najważniejszy rezultat sześciolatki, który zasłonić ma wszystko inne, uchwały przytaczają szerokie rozbudowanie w tym czasie mocy produkcyjnej naszego przemysłu, a zwłaszcza przemysłu ciężkiego.

Daleki jestem od pomniejszania jakiegokolwiek osiągnięcia naszego kraju. Nas wszystkich, podobnie jak cały naród, cieszy zwiększenie i pomnażanie produkcji naszego przemysłu. Nie mam podstaw do kwestionowania podanych wskaźników wzrostu produkcji przemysłowej. Przyjmuję je za odpowiadające rzeczywistości. Są jednak pewne „ale", które zmuszają do rewizji oceny naszych osiągnięć gospodarczych w minionej sześciolatce.

Przypatrzmy się osiągnięciom sześciolatki w górnictwie węglowym. W 1949 r., a więc w ostatnim roku planu 3-letniego, wydobycie węgla wyniosło ponad 74 miliony ton. W 1955 r., a więc w ostatnim roku sześciolatki, wydobyto 94,5 miliona ton węgla. Z cyfr wynika, że wydobycie wzrosło o przeszło 20 mln. ton, co rzeczywiście należałoby uznać za poważne osiągnięcie, gdyby ten wzrost był wynikiem zwiększenia mocy produkcyjnej górnictwa.

Tymczasem, jak wynika z danych statystycznych, górnicy przepracowali w 1955 r. 92.634 tys. godzin nadliczbowych, co stanowi 15,5 proc. ogólnej ilości godzin przepracowanych w tym czasie. W przeliczeniu na węgiel wynosi to około 14,6 mln. ton węgla, który wydobyto poza normatywnym czasem pracy.

Spójrzmy dalej, jak kształtowała się w tym czasie wydajność pracy w górnictwie. W 1949 r. wydobycie węgla na roboczodniówkę całej załogi wynosiło 1328 kg na 1 zatrudnionego. W 1955 roku spadło do 1163 kg, tj. o 12,4 proc. Jeśli porównamy wydobycie przeliczone tylko na załogę zatrudnioną na dole, to spadek wydobycia w tym czasie wynosi 7,7 proc. na roboczodniówkę. W stosunku zaś do roku 1938, który wprawdzie z różnych przyczyn nie może być miernikiem porównawczym, lecz ilustruje dzisiejszy stan kopalń węgla — wydobycie na roboczodniówkę całej załogi spadło w 1955 r. o 36 proc.

Z przytoczonych danych wynika, że górnictwo węglowe nie ma nie tylko osiągnięć w planie sześcioletnim, lecz nawet zostało cofnięte wstecz w porównaniu z rokiem 1949.

Politykę gospodarczą w stosunku do górnictwa cechowała jakaś karygodna bezmyślność. Wprowadzono jako system pracę w niedzielę, co musiało rujnować zdrowie i siły górników, a zarazem utrudniało utrzymywanie urządzeń kopalnianych w należytym stanie. Systemem stało się zatrudnianie w części kopalń żołnierzy i więźniów. Nie ustabilizowano załogi górniczej, która zmienia się co roku w olbrzymim odsetku.

Taka polityka musiała doprowadzić do zagrożenia planu wydobycia węgla, do takiego stanu, w jakim dzisiaj znajdują się kopalnie.

Weźmy przykład drugi. Kosztem wielkich nakładów inwestycyjnych zbudowaliśmy fabrykę samochodów osobowych na Żeraniu. Powstał nowy zakład produkcyjny, który przy niewspółmiernie wysokich kosztach produkcji wypuszcza nikłe ilości samochodów starego typu, pożerających dużo paliwa, takich, jakich chyba dzisiaj nikt już na świecie nie produkuje.

Czy zbudowanie takich zakładów pracy można nazwać osiągnięciem, zwiększeniem mocy produkcyjnej naszego przemysłu? Jakie korzyści osiąga z tego gospodarka narodowa?

Ogólnie oceniając, po ukończeniu planu sześcioletniego, który według założeń miał podnieść wysoko poziom życiowy klasy robotniczej i całego

narodu, znaleźliśmy się dzisiaj w pierwszym roku nowego planu 5-letniego w obliczu olbrzymich trudności gospodarczych, które z dnia na dzień ciągle narastają.

Na rozbudowę przemysłu zaciągnęliśmy poważne kredyty inwestycyjne, a kiedy nadeszły terminy spłat pierwszych rat, znaleźliśmy się w położeniu niewypłacalnego bankruta. Trzeba było zwracać się do wierzycieli o moratorium. Kierownicy naszej gospodarki narodowej nie potrafili widocznie pojąć tego prostego faktu, że tak należy gospodarzyć kredytami, to znaczy tak je inwestować, aby w ustalonych terminach spłacać je wierzycielom wytworzoną przy pomocy tych kredytów produkcją. Tymczasem poważna część tych kredytów w postaci maszyn i urządzeń nie znalazła dotychczas zastosowania w produkcji i przez długie lata zastosowania takiego nie znajdzie, a część w ogóle należy uważać za bezpowrotnie przepadłą. Po dziś dzień nadchodzą jeszcze zamówione maszyny czy urządzenia dla obiektów dawno wykreślonych z planów gospodarczych.

Jakie są rezultaty planu 6-letniego, jakie jest nasze dzisiejsze położenie i jakie są możliwości startowania w przyszłość — dobitnie świadczy ujemny bilans płatniczy w naszych obrotach zewnętrznych.

Saldo tego bilansu w planie 5-letnim zamyka się poważnym deficytem mimo udzielonego nam moratorium i odłożenia do następnej pięciolatki spłaty połowy należności przypadającej na obecną 5-latkę. W tej sytuacji zawisł ciężki znak zapytania nad realnością dopiero co opracowanego planu 5-letniego.

Znane jest nam niebezpieczeństwo braku pokrycia towarowego na rynku wewnętrznym w stosunku do ilości środków pieniężnych.

Czy o tym wszystkim mówią uchwały VII Plenum? Nie mówią. Na pewno nie to jest najważniejsze, iż uchwały łagodzą ocenę przeszłości. Istotne jest to, że dokładna analiza gospodarcza jest niezbędna do prawidłowego opracowania planów na przyszłość. Takich faktów jak podane uprzednio w żaden sposób nie da się przemilczeć. Trzeba bowiem jasno powiedzieć sobie, że za złą politykę gospodarczą musi płacić cały naród, a w pierwszym rzędzie musi zapłacić klasa robotnicza.

A Komitet Centralny partii nie zdobył się na to, aby przynajmniej wyciągnąć konsekwencje partyjne w stosunku do ludzi, którzy ponoszą odpowiedzialność za ten stan rzeczy.

UJEMNY BILANS POLITYKI ROLNEJ

W rolniczym dziale gospodarki narodowej, którego ujęcie na VII Plenum budzi u mnie zastrzeżenia, znajdujemy również zjawiska, nad którymi każdy odpowiedzialny człowiek musi się głęboko zastanowić i wyciągnąć z tych zjawisk odpowiednie wnioski.

Począwszy od 1949 r., tj. w ubiegłej 6-latce, partia rozpoczęła akcję uspółdzielczania produkcji rolnej. Powstało w tym okresie około 10 tysięcy spółdzielni produkcyjnych zrzeszających około 6 proc. gospodarstw chłopskich. Warto dzisiaj, po sześcioletnim doświadczeniu, przyjrzeć się bliżej temu, jakie są skutki gospodarczej polityki rolnej partii za okres ubiegły.

W naszych warunkach, podobnie jak w warunkach każdego kraju, który nie rozporządza nadmiarem ziemi. politykę rolną winno cechować uparte dążenie do intensyfikacji produkcji rolnej. Polska może wyżywić swoją ludność własnymi zasobami tylko przez podnoszenie plonów, przez zwiększanie produkcji rolnej z 1 ha ziemi. Z tym się każdy zgadza, przynajmniej w słowach. W praktyce jednak stosuje się metody, które przynoszą inne rezultaty.

Spójrzmy, jaka jest wartość produktu globalnego obliczona w cenach niezmiennych z 1 ha ziemi we wszystkich sektorach naszej gospodarki rolnej, tj. w gospodarce indywidualnej, spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych podległych Ministerstwu PGR.

Wszystkie przytoczone dane dotyczą 1955 r. We władaniu gospodarstw indywidualnych znajdowało się 78,8 proc. użytków rolnych, spółdzielnie dzielące dochód posiadały 8,6 proc., a PGR — 12,6 proc. ogólnego areału użytków rolnych tych trzech typów gospodarstw. Wytworzony przez te gospodarstwa produkt globalny przyjęty za 100 dzieli się m. in. następująco: na gospodarstwa indywidualne przypada 83,9 proc., na spółdzielnie produkcyjne wraz z gospodarką przyzagrodową przypada 7,7 proc. i na PGR łącznie z pomocniczymi gospodarstwami robotników rolnych 3,4 proc.

Przeliczając wartość produkcji globalnej na 1 ha użytków rolnych otrzymujemy następujący obraz: gospodarstwa indywidualne wyprodukowały za 621,1 zł, spółdzielnie za 517,3 zł, a PGR za 393,7 zł w cenach niezmiennych. Różnica między gospodarstwami indywidualnymi a spółdzielniami wynosi więc 16,7 proc., w stosunku zaś do PGR gospodarstwa indywidualne wyprodukowały więcej o 37,2 proc.

Jeżeli porównamy obciążenia gospodarstw indywidualnych i gospodarstw zrzeszonych w spółdzielniach produkcyjnych z tytułu dostaw obowiązkowych dla państwa i podatku gruntowego, wówczas stwierdzimy, że świadczenia te w przeliczeniu na jeden hektar są mniejsze ze spółdzielni niż z gospodarstw indywidualnych, zwłaszcza w podatku gruntowym. Różnica w tych obciążeniach na korzyść spółdzielni stanowi faktyczną dotację państwa na rzecz gospodarstw zrzeszonych.

Następną pozycję stanowią dopłaty do usług świadczonych spółdzielniom przez państwowe ośrodki maszynowe. Dopłaty do usług POM wyniosły ogólnie w latach 1952—1955 około 1.700 mln. zł. Trudno ustalić, jaka część tej sumy przypada na dopłaty za usługi świadczone spółdzielniom, gdyż POM pracowały także na rzecz innych instytucji. Ponadto spółdzielnie uiszczały część należności za usługi POM w zbożu, które państwo liczyło po cenach płaconych za obowiązkowe dostawy. Uwzględniając te okoliczności można przyjąć, na pewno bez szkody dla spółdzielni, że dopłaty państwa do usług POM świadczonych spółdzielniom przekraczają za wymienione lata sumę 1 miliarda złotych. Dopłaty te będą dalej rosły, gdyż ceny płacone przez spółdzielnie za usługi POM zostały ostatnio obniżone.

Jest to więc następna forma dotacji skarbu państwa na rzecz spółdzielni produkcyjnych. Ale nie jest ona jeszcze ostatnia.

Jak można wnioskować ze zbiorówki sprawozdań rocznych spółdzielni produkcyjnych za rok 1955, przy ustalaniu dniówki obrachunkowej wy-

chodzono z założenia, że niezbędne jest określenie pewnego minimum zarobku za dniówkę obrachunkową — niezależnie od wyników gospodarczych danej spółdzielni. Średnia wartość dniówki obrachunkowej we wszystkich spółdzielniach w kraju wynosi około 25 zł przy przeliczeniu produktów przypadających na dniówkę obrachunkową wg cen wolnorynkowych. Wahania między spółdzielniami w wysokości dniówki obrachunkowej są nieduże, zwłaszcza w części zapłaty uiszczanej w naturze.

Ponieważ nie wszystkie spółdzielnie mogły zapłacić przyjęte minimum za dniówkę obrachunkową, gdyż nie pozwalały na to wyniki ich produkcji, znaleziono stosunkowo proste rozwiązanie: zawieszono terminy płatności lub części płatności z tytułu innych zobowiązań spółdzielni na rzecz państwa, przypadające na rok 1955. Płatności te przesunięto na następne lata. Środki, jakie winny być użyte na te płatności, przeznaczono na dniówki obrachunkowe. W skali całego kraju suma ta wynosi ponad pół miliarda zł. W ten sposób zwiększono sztucznie dochód spółdzielni produkcyjnych przeznaczony do podziału, co umożliwiło podniesienie opłaty dniówki obrachunkowej o około 27 proc.

Niezależnie od tych form pomocy państwowej spółdzielnie otrzymały od państwa wielkie sumy kredytowe. Długo i średnioterminowe zobowiązania spółdzielni na dzień 31 grudnia 1955 r. wynosiły ponad 1.600 mln. zł, a zobowiązania krótkoterminowe ponad 900 milionów złotych.

Można dodać jeszcze to, że spółdzielnie produkcyjne korzystały z uprzywilejowania również w nabywaniu nawozów sztucznych.

W roku gospodarczym 1954/55 w spółdzielniach produkcyjnych zużyto nawozów sztucznych w przeliczeniu na czysty składnik 58,6 kg na 1 ha ziemi ornej. W gospodarstwach indywidualnych przypadło w tym czasie tylko 28,1 kg na 1 ha.

Tak w krótkim zarysie przedstawia się gospodarczy obraz spółdzielni produkcyjnych. Smutny to obraz. Przy wielkich nakładach mniejsze wyniki produkcyjne i większe koszty produkcji. O politycznej stronie tego zagadnienia nie wspominam.

Z przytoczonych przyczyn wnoszę zastrzeżenia do uchwał VII Plenum w części dotyczącej polityki rolnej partii wytkniętej na V Plenum Komitetu Centralnego.

Patrząc na naszą rzeczywistość gospodarczą znajdujemy w niej i inne obrazy budzące głęboki niepokój.

Praktyka realizacji planu 6-letniego polegała na tym, że na określonych, wytypowanych odcinkach koncentrowano maksimum środków inwestycyjnych bez uwzględniania potrzeb innych odcinków życia gospodarczego. A przecież gospodarka narodowa stanowi połączoną całość. Nie można zbytnio faworyzować jednej gałęzi kosztem innych, gdyż utrata właściwych proporcji przynosi wielkie szkody całej gospodarce.

Niepokój szczególny musi budzić budownictwo mieszkaniowe na wsi. Jeśli w miastach i osiedlach, gdzie również sytuacja mieszkaniowa jest bardzo trudna, wkłada się wielki wysiłek w nowe budownictwo, remonty i konserwacje domów, to na wsi stan rzeczy jest wprost alarmujący.

W okresie sześciolatki zbudowano na wsi około 370 tys. izb, w tym około 260 tys. izb w budownictwie indywidualnym za środki własne : około 110 tys. w budownictwie uspołecznionym. Budynków mieszkalnych na wsi mieliśmy w 1950 r. przeszło 2.690 tysięcy, a izb przeszło 7,5 miliona. Przy

założeniu, że przy stanie budynków, w jakim znajdowały się one po wojnie, średnia użytkowania budynków wynosi 50 lat, dla utrzymania ilości izb mieszkalnych posiadanych w 1950 roku powinniśmy rokrocznie budować na wsi 150 tys. izb, czyli dla sześciolecia wynosi to 900 tys. izb. Tymczasem zbudowano tylko około 370 tys., zatem należy przyjąć, że w okresie sześciolatki obróciło się w ruinę lub znajduje się obecnie w stanie zrujnowanym około 600 tys. izb. Rzeczywisty stan może być nawet jeszcze gorszy, gdyż w tym czasie remonty i konserwacja budynków nie mogły być należycie przeprowadzane wskutek braku materiałów budowlanych. Szczególnie na zachodnich i północnych ziemiach Polski ubytek izb szybko się zwiększa. Systematycznie z roku na rok narasta tam katastrofa mieszkaniowa.

Przy planowej gospodarce i rozumnym gospodarowaniu można czasowo ograniczać potrzeby gospodarcze w jednej dziedzinie życia i przerzucać zaoszczędzone w ten sposób środki na szybszy rozwój gospodarczy w drugiej dziedzinie życia. Planowanie winno być takie, aby po pewnym czasie szybko nadrobić luki powstałe na odcinku ograniczanym, co powinno być ułatwione wskutek zwiększonych zasobów i możliwości produkcyjnych powstałych na odcinku uprzednio uprzywilejowanym pod względem nakładów inwestycyjnych.

Nasza dotychczasowa praktyka planowania i gospodarowania doprowadziła do tego, że ani nie wypełniliśmy nakreślonych zadań na odcinku uprzywilejowanym w ustalonych terminach, zamroziliśmy i zmarnowaliśmy tam olbrzymie środki, ani też nie stworzyliśmy warunków do likwidowania luk gospodarczych na odcinkach świadomie poprzednio ograniczanych. Tak np. uświadamiamy sobie potrzeby budownictwa mieszkaniowego, zdajemy sobie sprawę, że ani dnia dłużej nie powinniśmy ograniczać warunków rozwoju budownictwa na wsi, założyliśmy wzrost budownictwa w miastach, a jednocześnie stajemy wobec olbrzymich trudności zaspokojenia tych potrzeb, gdyż nie stworzyliśmy należytej bazy produkcyjnej materiałów budowlanych.

Gdzie krótko, tam się rwie. Jeśli chcemy dać, a musimy szybko dać wsi, to nie możemy tego zrobić bez uszczerbku przede wszystkim dla budownictwa przemysłowego. Cudów tutaj nikt nie zrobi.

Nielepiej przedstawia się również gospodarka komunalna i sanatoryjno-uzdrowiskowa. Nie mam dokładniejszego rozeznania w tych gałęziach gospodarki narodowej. Urządzenia kanalizacyjne, wodociągowe, trakcja miejska, drogi, budynki — to wszystko, co składa się na gospodarkę komunalną i sanatoryjno-uzdrowiskową, musi zacząć coraz szerzej pękać wszędzie tam, gdzie się temu dość wcześnie nie zapobiegnie. A na to potrzebne są znowu środki i materiały.

Jeszcze raz pragnę podkreślić: daleki jestem od pomniejszana osiągnięć planu 6-letniego. Lecz ocena tych osiągnięć musi być oparta na stanie faktycznym, tj. na osiągnięcia te winniśmy patrzeć z pozycji gospodarczej, z której wystartowaliśmy do planu 5-letniego. A startowi temu towarzyszą ponad miarę spiętrzone trudności.

Przed każdym z nas staje pytanie: jak je rozwiązać, co robić i od czego zacząć, aby przezwyciężyć wszystkie trudności i maszerować naprzód po drodze coraz mniej wyboistej? Wiele z dotychczasowej praktyki trzeba będzie zmienić, aby dopiąć tego celu.

chodzono z założenia, że niezbędne jest określenie pewnego minimum zarobku za dniówkę obrachunkową — niezależnie od wyników gospodarczych danej spółdzielni. Średnia wartość dniówki obrachunkowej we wszystkich spółdzielniach w kraju wynosi około 25 zł przy przeliczeniu produktów przypadających na dniówkę obrachunkową wg cen wolnorynkowych. Wahania między spółdzielniami w wysokości dniówki obrachunkowej są nieduże, zwłaszcza w części zapłaty uiszczanej w naturze.

Ponieważ nie wszystkie spółdzielnie mogły zapłacić przyjęte minimum za dniówkę obrachunkową, gdyż nie pozwalały na to wyniki ich produkcji, znaleziono stosunkowo proste rozwiązanie: zawieszono terminy płatności lub części płatności z tytułu innych zobowiązań spółdzielni na rzecz państwa, przypadające na rok 1955. Płatności te przesunięto na następne lata. Środki, jakie winny być użyte na te płatności, przeznaczono na dniówki obrachunkowe. W skali całego kraju suma ta wynosi ponad pół miliarda zł. W ten sposób zwiększono sztucznie dochód spółdzielni produkcyjnych przeznaczony do podziału, co umożliwiło podniesienie opłaty dniówki obrachunkowej o około 27 proc.

Niezależnie od tych form pomocy państwowej spółdzielnie otrzymały od państwa wielkie sumy kredytowe. Długo i średnioterminowe zobowiązania spółdzielni na dzień 31 grudnia 1955 r. wynosiły ponad 1.600 mln. zł, a zobowiązania krótkoterminowe ponad 900 milionów złotych.

Można dodać jeszcze to, że spółdzielnie produkcyjne korzystały z uprzywilejowania również w nabywaniu nawozów sztucznych.

W roku gospodarczym 1954/55 w spółdzielniach produkcyjnych zużyto nawozow sztucznych w przeliczeniu na czysty składnik 58,6 kg na 1 ha ziemi ornej. W gospodarstwach indywidualnych przypadło w tym czasie tylko 28,1 kg na 1 ha.

Tak w krótkim zarysie przedstawia się gospodarczy obraz spółdzielni produkcyjnych. Smutny to obraz. Przy wielkich nakładach mniejsze wyniki produkcyjne i większe koszty produkcji. O politycznej stronie tego zagadnienia nie wspominam.

Z przytoczonych przyczyn wnoszę zastrzeżenia do uchwał VII Plenum w części dotyczącej polityki rolnej partii wytkniętej na V Plenum Komitetu Centralnego.

Patrząc na naszą rzeczywistość gospodarczą znajdujemy w niej i inne obrazy budzące głęboki niepokój.

Praktyka realizacji planu 6-letniego polegała na tym, że na określonych, wytypowanych odcinkach koncentrowano maksimum środków inwestycyjnych bez uwzględniania potrzeb innych odcinków życia gospodarczego. A przecież gospodarka narodowa stanowi połączoną całość. Nie można zbytnio faworyzować jednej gałęzi kosztem innych, gdyż utrata właściwych proporcji przynosi wielkie szkody całej gospodarce.

Niepokój szczególny musi budzić budownictwo mieszkaniowe na wsi. Jeśli w miastach i osiedlach, gdzie również sytuacja mieszkaniowa jest bardzo trudna, wkłada się wielki wysiłek w nowe budownictwo, remonty i konserwacje domów, to na wsi stan rzeczy jest wprost alarmujący.

W okresie sześciolatki zbudowano na wsi około 370 tys. izb, w tym około 260 tys. izb w budownictwie indywidualnym za środki własne : około 110 tys. w budownictwie uspołecznionym. Budynków mieszkalnych na wsi mieliśmy w 1950 r. przeszło 2.690 tysięcy, a izb przeszło 7,5 miliona. Przy

założeniu, że przy stanie budynków, w jakim znajdowały się one po wojnie, średnia użytkowania budynków wynosi 50 lat, dla utrzymania ilości izb mieszkalnych posiadanych w 1950 roku powinniśmy rokrocznie budować na wsi 150 tys. izb, czyli dla sześciolecia wynosi to 900 tys. izb. Tymczasem zbudowano tylko około 370 tys., zatem należy przyjąć, że w okresie sześciolatki obróciło się w ruinę lub znajduje się obecnie w stanie zrujnowanym około 600 tys. izb. Rzeczywisty stan może być nawet jeszcze gorszy, gdyż w tym czasie remonty i konserwacja budynków nie mogły być należycie przeprowadzane wskutek braku materiałów budowlanych. Szczególnie na zachodnich i północnych ziemiach Polski ubytek izb szybko się zwiększa. Systematycznie z roku na rok narasta tam katastrofa mieszkaniowa.

Przy planowej gospodarce i rozumnym gospodarowaniu można czasowo ograniczać potrzeby gospodarcze w jednej dziedzinie życia i przerzucać zaoszczędzone w ten sposób środki na szybszy rozwój gospodarczy w drugiej dziedzinie życia. Planowanie winno być takie, aby po pewnym czasie szybko nadrobić luki powstałe na odcinku ograniczanym, co powinno być ułatwione wskutek zwiększonych zasobów i możliwości produkcyjnych powstałych na odcinku uprzednio uprzywilejowanym pod względem nakładów inwestycyjnych.

Nasza dotychczasowa praktyka planowania i gospodarowania doprowadziła do tego, że ani nie wypełniliśmy nakreślonych zadań na odcinku uprzywilejowanym w ustalonych terminach, zamroziliśmy i zmarnowaliśmy tam olbrzymie środki, ani też nie stworzyliśmy warunków do likwidowania luk gospodarczych na odcinkach świadomie poprzednio ograniczanych. Tak np. uświadamiamy sobie potrzeby budownictwa mieszkaniowego, zdajemy sobie sprawę, że ani dnia dłużej nie powinniśmy ograniczać warunków rozwoju budownictwa na wsi, założyliśmy wzrost budownictwa w miastach, a jednocześnie stajemy wobec olbrzymich trudności zaspokojenia tych potrzeb, gdyż nie stworzyliśmy należytej bazy produkcyjnej materiałów budowlanych.

Gdzie krótko, tam się rwie. Jeśli chcemy dać, a musimy szybko dać wsi, to nie możemy tego zrobić bez uszczerbku przede wszystkim dla budownictwa przemysłowego. Cudów tutaj nikt nie zrobi.

Nielepiej przedstawia się również gospodarka komunalna i sanatoryjno-uzdrowiskowa. Nie mam dokładniejszego rozeznania w tych gałęziach gospodarki narodowej. Urządzenia kanalizacyjne, wodociągowe, trakcja miejska, drogi, budynki — to wszystko, co składa się na gospodarkę komunalną i sanatoryjno-uzdrowiskową, musi zacząć coraz szerzej pękać wszędzie tam, gdzie się temu dość wcześnie nie zapobiegnie. A na to potrzebne są znowu środki i materiały.

Jeszcze raz pragnę podkreślić: daleki jestem od pomniejszana osiągnięć planu 6-letniego. Lecz ocena tych osiągnięć musi być oparta na stanie faktycznym, tj. na osiągnięcia te winniśmy patrzeć z pozycji gospodarczej z której wystartowaliśmy do planu 5-letniego. A startowi temu towarzyszą ponad miarę spiętrzone trudności.

Przed każdym z nas staje pytanie: jak je rozwiązać, co robić i od czego zacząć, aby przezwyciężyć wszystkie trudności i maszerować naprzód po drodze coraz mniej wyboistej? Wiele z dotychczasowej praktyki trzeba będzie zmienić, aby dopiąć tego celu.

NAUKI POZNANIA

Klucz do rozwiązania spiętrzonych trudności posiada w swoich rękach klasa robotnicza. Od jej postawy zależy wszystko. I dzień dzisiejszy, i perspektywy na przyszłość. Postawa zaś klasy robotniczej zależy od polityki partii, wytyczanej przez jej kierownictwo. Od umiejętności kierowania państwem przez rząd i wszystkie naczelne organy państwa.

Klasa robotnicza dała ostatnio kierownictwu partii i rządowi bolesną nauczkę. Robotnicy Poznania chwytając za oręż strajku i wychodząc manifestacyjnie na ulice w czarny czwartek czerwcowy zawołali wielkim głosem: Dosyć! Tak dalej nie można! Zawrócić z fałszywej drogi!

Klasa robotnicza nigdy nie chwytała się strajku jako oręża walki o swoje prawa w sposób lekkomyślny. Tym bardziej teraz w Polsce Ludowej, rządzonej w jej imieniu i w imieniu wszystkich ludzi pracy, nie zrobiła tego kroku lekkomyślnie. Najwidoczniej przebrała się miara. A miary nie można nigdy przebierać bezkarnie.

Robotnicy Poznania nie protestowali przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko socjalizmowi, kiedy wyszli na ulice miasta. Protestowali oni przeciwko złu, jakie szeroko rozkrzewiło się w naszym ustroju społecznym i które ich również boleśnie dotknęło, przeciwko wypaczeniom podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich ideą.

Klasa robotnicza związała z ideą socjalizmu wszystkie swoje nadzieje lepszego życia. Walczyła o socjalizm od kolebki swego świadomego bytu. A kiedy rozwój wydarzeń historycznych pozwolił przejąć ster władzy państwowej w Polsce przez jej przedstawicieli, klasa robotnicza oddała cały swój entuzjazm, wszystkie swoje siły dla realizacji idei socjalizmu.

Klasa robotnicza to nasza klasa, nasza niezłomna siła. Klasa robotnicza — to my. Bez niej, to znaczy bez zaufania klasy robotniczej, każdy z nas nie mógłby faktycznie niczego więcej reprezentować poza własną osobą.

Wielką naiwnością polityczną była nieudolna próba przedstawienia bolesnej tragedii poznańskiej jako dzieła agentów imperialistycznych i prowokatorów.

Agenci i prowokatorzy zawsze i wszędzie mogą być i działać. Ale nigdy i nigdzie nie mogą decydować o postawie klasy robotniczej. Gdyby agenci i prowokatorzy mogli natchnąć klasę robotniczą do działania, to wrogowie Polski Ludowej, wrogowie socjalizmu mieliby bardzo ułatwione zadania, mogliby łatwo osiągnąć swe cele. Rzecz w tym, że tak nie jest.

Był w Polsce czas, kiedy rzeczywiście siły wrogie socjalizmowi, często kierowane przez ośrodki zagraniczne wysługujące się niepolskim interesom, miały szeroko rozbudowaną podziemną sieć organizacyjną. Był czas, kiedy władza ludowa w Polsce była atakowana zbrojnie i kiedy broniła się zbrojnie. Kiedy ginęli setkami i tysiącami członkowie naszej partii, żołnierze i pracownicy państwowi, szczególnie pracownicy urzędów bezpieczeństwa. Był taki surowy czas, którego opary po dzień dzisiejszy nie znikły jeszcze całkowicie z uczuć i serc ludzkich. To było w pierwszych latach budowy Polski Ludowej. Ale w tych trudnych dla władzy ludowej czasach żadna agentura i żadna organizacja podziemna, mimo dogodnych dla niej warunków, nie potrafiła i nie mogła dokonać wyłomu w szeregach klasy robotniczej, nie była zdolna do politycznego opanowania żadnego oddziału klasy robotniczej. Nie mogłaby bowiem klasa robotnicza być przodującą i najbardziej postępową częścią narodu, gdyby wsteczne

siły potrafiły w niej znaleźć oparcie. Natchnieniem działania klasy robotniczej agenci, prowokatorzy i wstecznicy nigdy nie byli, nie są i nie będą.

Przyczyny tragedii poznańskiej i głębokiego niezadowolenia całej klasy robotniczej tkwią u nas, w kierownictwie partii, w rządzie. Materiał palny zbierał się całe lata. Sześcioletni plan gospodarczy reklamowany w przeszłości z wielkim rozmachem jako nowy etap wysokiego wzrostu stopy życiowej zawiódł nadzieje szerokich mas pracujących. Żonglerka cyframi, która wykazała 27-procentową zwyżkę płac realnych w sześciolatce, nie udała się. Rozdrażniła tylko bardziej ludzi. Trzeba było wycofać się z pozycji, zajętej przez kiepskich statystyków.

XX Zjazd KPZR stał się bodźcem do zwrotu w życiu politycznym kraju. Ożywczy, zdrowy prąd poruszył masy partyjne, klasę robotniczą, całe społeczeństwo. Ludzie zaczęli prostować plecy. Milczące, zniewolone umysły zaczęły otrząsać się z trującego czadu zakłamania, fałszu i dwulicowości. Drętwą mowę panoszącą się poprzednio na trybunach partyjnych i mównicach publicznych oraz na łamach prasy zaczęło wypierać twórcze, żywe słowo. Niekiedy zabrzmiał i fałszywy ton. Lecz nie ten ton nadawał kierunek. Szeroką falą rozlała się krytyka przeszłości, krytyka gwałtów, wypaczeń i błędów, które nie ominęły żadnej dziedziny życia. Domagano się zewsząd, przede wszystkim na zebraniach partyjnych i ogólnych w zakładach pracy, wyjaśnienia źródeł, z których wypływało zło, domagano się wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do ludzi ponoszących główną odpowiedzialność za wypaczenia w życiu gospodarczym i politycznym. Przede wszystkim ludzie pracy domagali się, aby przedstawiono im całą prawdę, bez osłonek i niedomówień. Czekali na tę prawdę. Oczekiwali odpowiedzi na dziesiątki pytań, które postawili publicznie na zebraniach.

W zaistniałej po XX Zjeździe sytuacji, kiedy należało szybko i konsekwentnie działać, wyciągać wnioski z przeszłości, pójść z otwartą przyłbicą do mas, powiedzieć im całą prawdę o sytuacji gospodarczej, o przyczynach i źródłach wypaczeń w życiu politycznym — kierownictwo partii nie potrafiło szybko opracować linii konkretnego działania. Dowodem tego jest choćby kilkakrotne odraczanie terminu VII Plenum.

Zarzucano mi kiedyś m. in., że stanowisko, jakie zajmowałem w różnych sprawach, wypływało jakoby z mojej niewiary w klasę robotniczą. To nieprawda. W rozum, rozsądek, ofiarność i rewolucyjną postawę klasy robotniczej nigdy nie straciłem wiary. W te walory klasy robotniczej wierzę i dzisiaj. Jestem przekonany, że robotnicy poznańscy nie wystąpiliby do strajku, nie wyszliby demonstracyjnie na ulicę, nie znaleźliby się wśród nich i tacy, którzy chwycili za broń, nie polałaby się tam nasza, bratnia, robotnicza krew, gdyby partia, tj. kierownictwo partii, przyszło do nich z całą prawdą. Należało bez kunktatorstwa uznawać słuszne pretensje robotników, należało powiedzieć, co jest dzisiaj możliwe, a co niemożliwe do zrealizowania, należało powiedzieć prawdę o dniu wczorajszym i dzisiejszym. *Przed prawdą uciec nie można.* Jeśli się ją skrywa, wypływa ona w groźnej postaci widma, które straszy, niepokoi, buntuje się i wścieka.

Kierownictwo partii ulękło się tego. Jedni obawiali się odpowiedzialności za skutki swej polityki, drudzy silniej czuli się związani z wygodnym fotelem niż z klasą robotniczą, dzięki której ten fotel zajęli, inni wreszcie, i tych było najwięcej, obawiali się, czy klasa robotnicza potrafi zrozumieć najgłębszą istotę prawdy, której domaga się od swych przedstawicieli, czy

pojmie właściwie, tak jak pojąć należy, przyczyny i źródła błędów, wypaczeń i prowokacji, jakie miały miejsce. Zachwianie wiary w klasę robotniczą wystąpiło szeroko w centralnym i pozacentralnym aparacie partyjnym.

MUSIMY POWIEDZIEĆ KLASIE ROBOTNICZEJ CAŁĄ PRAWDĘ

Rządzenie krajem wymaga, aby klasa robotnicza i masy pracujące darzyły kredytem zaufania swych przedstawicieli dzierżących ster władzy państwowej. Jest to moralna podstawa sprawowania władzy w imieniu mas pracujących. Kredyt zaufania może być bez przerwy przedłużany jedynie pod warunkiem wywiązywania się z zobowiązań zaciągniętych wobec kredytodawców. Utrata kredytu zaufania klasy robotniczej oznacza utratę moralnej podstawy sprawowania władzy.

Rządzić krajem można nawet w takich warunkach. Tylko rządy będą wówczas złe. Muszą się bowiem opierać na biurokracji, na łamaniu praworządności, na przemocy. Istota dyktatury proletariatu, jako najszerszej demokracji dla klasy robotniczej i mas pracujących, zostaje w takich warunkach pozbawiona swej treści.

Klasa robotnicza mogła określonym ludziom cofnąć swój kredyt zaufania. To jest normalne. Normalne też jest, gdy ludzie tacy schodzą ze swych stanowisk. Aby zmienić wszystkie złe cechy naszego życia, aby wyprowadzić naszą gospodarkę ze stanu, w jakim się znalazła, nie wystarczy tylko zmienić tych czy innych ludzi. To jest nawet łatwe. *Aby usunąć z naszego życia politycznego i gospodarczego wszystkie hamujące jego rozwój nawarstwienia narosłe przez lata, trzeba wiele zmienić w naszym systemie władzy ludowej, w systemie organizacyjnym naszego przemysłu, w metodach pracy aparatu państwowego i partyjnego. Trzeba, krótko mówiąc, wymienić wszystkie złe części z naszego modelu socjalizmu, zastąpić je lepszymi, udoskonalić ten model najlepszymi gotowymi wzorami i wnieść do niego własne doskonalsze konstrukcje.* A to jest o wiele trudniejsze. Na to trzeba i czasu, i pracy, i odwagi idącej w parze z rozumem. Wytyczne tych zmian zawarte są częściowo w uchwałach VII Plenum, częściowo dyskutujemy je dzisiaj i nieraz jeszcze dyskutować będziemy.

Co dzisiaj ogranicza nasze możliwości w tym zakresie? Przede wszystkim zniecierpliwienie klasy robotniczej, wypływające w głównej mierze z jej warunków bytowych. Te zaś ściśle związane są z naszą sytuacją gospodarczą. Z próżnego i Salomon nie naleje.

Wiele zakładów produkcyjnych nie pracuje normalnie i nie wykorzystuje w pełni swej zdolności wytwórczej. Przyczyna tkwi w trudnościach zaopatrzenia ich w dostatecznym stopniu w materiały i surowce. Te zaś musimy bądź importować, bądź rozbudować własną bazę zaopatrzeniową. To pierwsze jest ściśle związane z naszym eksportem, to drugie wymaga i czasu, i środków. Tymczasem sprawa wygląda tak, że w wielu zakładach pracy nie wykorzystujemy w pełni ich zdolności produkcyjnych i siły roboczej zatrudnionych w nich robotników. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że stan załóg w niejednym zakładzie pracy przewyższa dzisiejsze jego potrzeby.

Wspomniałem już, że grozi nam brak pełnego pokrycia towarowego na rynku wewnętrznym, tj. sumie podwyżek zarobków nie przeciwstawiamy takiej samej masy towarów. I choćby zmienić cały rząd i całe kierownictwo

partii, na rynku nic się nie zmieni na lepsze, a może się zmienić tylko na gorsze, jeżeli ta brakująca masa towarowa nie zostanie wyprodukowana. Są tylko dwie alternatywy dla zapobieżenia ruchowi cen: albo zwiększyć masę towarową do zdolności nabywczej społeczeństwa, albo zdolność nabywczą społeczeństwa przystosować do masy towarowej.

W tej sytuacji musimy powiedzieć klasie robotniczej twardą prawdę: nie stać nas teraz na żadne poważniejsze zwyżki płac, gdyż struna już została tak naciągnięta, że grozi jej pęknięcie. Każda dalsza podwyżka zarobków jest nierozerwalnie związana ze zwiększeniem produkcji i obniżką jej kosztów jednostkowych. Przyjemne to nie jest ani dla nas, ani dla klasy robotniczej.

Kiedy będzie można wygospodarować dalsze środki na podniesienie stopy życiowej klasy robotniczej, nie mógłbym w tej chwili nic konkretnego powiedzieć. Zależy to jednak przede wszystkim od dwóch czynników: po pierwsze — od usprawnienia zarządzania przemysłem i całą gospodarką narodową i po drugie — od samych robotników, tj. od zwiększenia wydajności pracy, od obniżenia kosztów produkcji.

ZARZĄDZANIE PRZEMYSŁEM I BODŹCE MATERIALNE

Sprawa zmiany zarządzania przemysłem nosi charakter głęboko strukturalny. Chodzi tu właśnie o ulepszenie naszego modelu socjalizmu. Dyskutowane obecnie i przez robotników w zakładach pracy, i przez różne organa partyjne i państwowe zagadnienie samorządu robotniczego sprowadza się głównie do tego, co mówiłem o produkcji i o stopie życiowej. Przestawić całą machinę gospodarczą na nowe tory bez dokładnego rozeznania sprawności działania nowego mechanizmu, który chcemy stworzyć, jest rzeczą niebezpieczną. Każdy nowy mechanizm musi podlegać próbom, gdyż z reguły posiada różne usterki i braki. Żaden zakład pracy nie może wypuścić nowej maszyny bez zbudowania i wypróbowania prototypu tej maszyny. *Należy z wielkim uznaniem powitać inicjatywę klasy robotniczej w sprawie usprawnienia zarządzania przemysłem, w sprawie udziału robotników w zarządzaniu ich zakładem pracy. Dowodzi to wielkiej i słusznej wiary klasy robotniczej w socjalizm. Trzeba usilnie pracować kierowniczym organom gospodarczym, politycznym i państwowym, aby pomóc inicjatywie robotniczej, aby tam, gdzie można, wyprowadzić pewne uogólnienia proponowanych form. Ale z praktyką na szerszą skalę trzeba się spieszyć powoli.*

Do eksperymentowania w tym zakresie najlepsze warunki posiada cały przemysł surowcowy i te zakłady pracy, które zaczynają i kończą u siebie cały proces produkcji, jak również te fabryki, które nie natrafiają na trudności zaopatrzeniowe przy kooperacji z innymi fabrykami. Z rozpoczęciem eksperymentów w tych zakładach nie należy zwlekać.

Zdaniem moim należy wszechstronnie zbadać i zdecydować, czy np. w górnictwie węglowym można zastosować większe bodźce materialne, ściśle związane ze zwiększeniem wydobycia węgla. W grubych zarysach forma tego zainteresowania mogłaby przedstawiać się na przykład następująco:

Każda kopalnia posiada swój okresowy plan wydobycia węgla opracowany z uwzględnieniem konkretnych warunków danej kopalni i oparty na obecnej wydajności pracy. Założenia planowe poszczególnych kopalń nie powinny być niższe od faktycznego wydobycia węgla w ostatnim ro-

ku, jeżeli nie zachodzą jakieś istotne zmiany w warunkach pracy. Plan taki administracje kopalń winny opracować przy współudziale przedstawicieli załogi robotniczej.

Mając taką podstawę wyjściową, tj. plan okresowy np. roczny, należy stworzyć dla robotników bodźce materialne wypływające z przekroczenia planu. Bodźce te polegałyby na tym, aby każda wydobyta ponad plan tona węgla została odpowiednio podzielona między robotników danej kopalni i państwo jako administratora kopalni.

Można by przeznaczyć dla załogi określony procent całej nadwyżki wydobytego ponad plan węgla, odpowiednio dzieląc tę część między poszczególne kategorie robotników kopalnianych. O tym, jaki powinien być podział ich części, najlepiej mogą zdecydować sami robotnicy. Przeznaczona do podziału między załogę kopalni nadwyżka wydobytego ponad plan węgla byłaby przypisywana każdemu robotnikowi mającemu prawo do tego deputatu, czyli o formach skonsumowania go decydowałby każdy posiadacz deputatu. Można np. założyć, że określona ilość robotników chciałaby sprzedać ten swój deputat za granicą i nabyć za to odpowiednie towary. W takim przypadku należałoby im to szybko załatwić i dostarczyć żądanych towarów po cenach nabycia bez cła, a tylko po doliczeniu koniecznych kosztów związanych z nabyciem, transportem i rozprowadzeniem tych towarów. Mogłaby się znaleźć część robotników, którzy chcieliby za ten deputat uzyskać materiały budowlane dla postawienia sobie domków. Taką inicjatywę można by tylko powitać i ustalić dogodne relacje zamienne węgla na materiały budowlane.

Sposób, w jaki każdy posiadacz deputatu użyłby go na swoje potrzeby, byłby całkowicie od niego uzależniony. Z tym nie byłoby większych kłopotów. Cała sprawa sprowadza się do tego, czy są realne możliwości stworzenia takich materialnych bodźców. Można by zagwarantować górnikom, że system taki trwałby do końca pięciolatki.

Gdyby przy pomocy takiego systemu udało się podnieść wydajność pracy do poziomu z r. 1949, to przy przyznaniu robotnikom na deputat określonego procentu ponadplanowego wydobycia węgla, który by wynosił na przykład średnio 15 ton węgla rocznie na głowę załogi górniczej, to licząc węgiel po cenie eksportowej, stanowiłoby to około 300 dolarów, a więc sumę godną zainteresowania każdego robotnika.

Myślę, że przy rozważaniu różnych form bodźców materialnych, czyli sposobów podniesienia stopy życiowej przez zwiększenie produkcji, ta ogólnie zarysowana forma warta jest głębszego rozważenia przez górników, przez ich związek zawodowy i przez administracyjne kierownictwo kopalń. W każdym razie warto wypróbować funkcjonowanie takiego systemu w kilku kopalniach przez jakiś okres czasu. Jeśli zda egzamin, wówczas rozciągnąć go szeroko w górnictwie.

Na przytoczonym przykładzie, który najlepiej pasuje dla górnictwa, ilustruję podstawową myśl, jaka musi tkwić w idei samorządu robotniczego i współdziałania w zarządzaniu zakładem pracy. *Produkować więcej, taniej i lepiej — oto droga, jaka prowadzi do podniesienia stopy życiowej klasy robotniczej i całego narodu. Na takim fundamencie musi być oparty samorząd robotniczy, w tym tkwi źródło wszelkiego rodzaju bodźców materialnych możliwych do zastosowania w obecnej sytuacji gospodarczej.*

Z tych trzech elementów: więcej, taniej, lepiej — w konkretnych warun-

partii, na rynku nic się nie zmieni na lepsze, a może się zmienić tylko na gorsze, jeżeli ta brakująca masa towarowa nie zostanie wyprodukowana. Są tylko dwie alternatywy dla zapobieżenia ruchowi cen: albo zwiększyć masę towarową do zdolności nabywczej społeczeństwa, albo zdolność nabywczą społeczeństwa przystosować do masy towarowej.

W tej sytuacji musimy powiedzieć klasie robotniczej twardą prawdę: nie stać nas teraz na żadne poważniejsze zwyżki płac, gdyż struna już została tak naciągnięta, że grozi jej pęknięcie. Każda dalsza podwyżka zarobków jest nierozerwalnie związana ze zwiększeniem produkcji i obniżką jej kosztów jednostkowych. Przyjemne to nie jest ani dla nas, ani dla klasy robotniczej.

Kiedy będzie można wygospodarować dalsze środki na podniesienie stopy życiowej klasy robotniczej, nie mógłbym w tej chwili nic konkretnego powiedzieć. Zależy to jednak przede wszystkim od dwóch czynników: po pierwsze — od usprawnienia zarządzania przemysłem i całą gospodarką narodową i po drugie — od samych robotników, tj. od zwiększenia wydajności pracy, od obniżenia kosztów produkcji.

ZARZĄDZANIE PRZEMYSŁEM I BODŹCE MATERIALNE

Sprawa zmiany zarządzania przemysłem nosi charakter głęboko strukturalny. Chodzi tu właśnie o ulepszenie naszego modelu socjalizmu. Dyskutowane obecnie i przez robotników w zakładach pracy, i przez różne organa partyjne i państwowe zagadnienie samorządu robotniczego sprowadza się głównie do tego, co mówiłem o produkcji i o stopie życiowej. Przestawić całą machinę gospodarczą na nowe tory bez dokładnego rozeznania sprawności działania nowego mechanizmu, który chcemy stworzyć, jest rzeczą niebezpieczną. Każdy nowy mechanizm musi podlegać próbom, gdyż z reguły posiada różne usterki i braki. Żaden zakład pracy nie może wypuścić nowej maszyny bez zbudowania i wypróbowania prototypu tej maszyny. *Należy z wielkim uznaniem powitać inicjatywę klasy robotniczej w sprawie usprawnienia zarządzania przemysłem, w sprawie udziału robotników w zarządzaniu ich zakładem pracy. Dowodzi to wielkiej i słusznej wiary klasy robotniczej w socjalizm. Trzeba usilnie pracować kierowniczym organom gospodarczym, politycznym i państwowym, aby pomóc inicjatywie robotniczej, aby tam, gdzie można, wyprowadzić pewne uogólnienia proponowanych form. Ale z praktyką na szerszą skalę trzeba się spieszyć powoli.*

Do eksperymentowania w tym zakresie najlepsze warunki posiada cały przemysł surowcowy i te zakłady pracy, które zaczynają i kończą u siebie cały proces produkcji, jak również te fabryki, które nie natrafiają na trudności zaopatrzeniowe przy kooperacji z innymi fabrykami. Z rozpoczęciem eksperymentów w tych zakładach nie należy zwlekać.

Zdaniem moim należy wszechstronnie zbadać i zdecydować, czy np. w górnictwie węglowym można zastosować większe bodźce materialne, ściśle związane ze zwiększeniem wydobycia węgla. W grubych zarysach forma tego zainteresowania mogłaby przedstawiać się na przykład następująco:

Każda kopalnia posiada swój okresowy plan wydobycia węgla opracowany z uwzględnieniem konkretnych warunków danej kopalni i oparty na obecnej wydajności pracy. Założenia planowe poszczególnych kopalń nie powinny być niższe od faktycznego wydobycia węgla w ostatnim ro-

ku, jeżeli nie zachodzą jakieś istotne zmiany w warunkach pracy. Plan taki administracje kopalń winny opracować przy współudziale przedstawicieli załogi robotniczej.

Mając taką podstawę wyjściową, tj. plan okresowy np. roczny, należy stworzyć dla robotników bodźce materialne wypływające z przekroczenia planu. Bodźce te polegałyby na tym, aby każda wydobyta ponad plan tonę węgla została odpowiednio podzielona między robotników danej kopalni i państwo jako administratora kopalni.

Można by przeznaczyć dla załogi określony procent całej nadwyżki wydobytego ponad plan węgla, odpowiednio dzieląc tę część między poszczególne kategorie robotników kopalnianych. O tym, jaki powinien być podział ich części, najlepiej mogą zdecydować sami robotnicy. Przeznaczona do podziału między załogę kopalni nadwyżka wydobytego ponad plan węgla byłaby przypisywana każdemu robotnikowi mającemu prawo do tego deputatu, czyli o formach skonsumowania go decydowałby każdy posiadacz deputatu. Można np. założyć, że określona ilość robotników chciałaby sprzedać ten swój deputat za granicą i nabyć za to odpowiednie towary. W takim przypadku należałoby im to szybko załatwić i dostarczyć żądanych towarów po cenach nabycia bez cła, a tylko po doliczeniu koniecznych kosztów związanych z nabyciem, transportem i rozprowadzeniem tych towarów. Mogłaby się znaleźć część robotników, którzy chcieliby za ten deputat uzyskać materiały budowlane dla postawienia sobie domków. Taką inicjatywę można by tylko powitać i ustalić dogodne relacje zamienne węgla na materiały budowlane.

Sposób, w jaki każdy posiadacz deputatu użyłby go na swoje potrzeby, byłby całkowicie od niego uzależniony. Z tym nie byłoby większych kłopotów. Cała sprawa sprowadza się do tego, czy są realne możliwości stworzenia takich materialnych bodźców. Można by zagwarantować górnikom, że system taki trwałby do końca pięciolatki.

Gdyby przy pomocy takiego systemu udało się podnieść wydajność pracy do poziomu z r. 1949, to przy przyznaniu robotnikom na deputat określonego procentu ponadplanowego wydobycia węgla, który by wynosił na przykład średnio 15 ton węgla rocznie na głowę załogi górniczej, to licząc węgiel po cenie eksportowej, stanowiłoby to około 300 dolarów, a więc sumę godną zainteresowania każdego robotnika.

Myślę, że przy rozważaniu różnych form bodźców materialnych, czyli sposobów podniesienia stopy życiowej przez zwiększenie produkcji, ta ogólnie zarysowana forma warta jest głębszego rozważenia przez górników, przez ich związek zawodowy i przez administracyjne kierownictwo kopalń. W każdym razie warto wypróbować funkcjonowanie takiego systemu w kilku kopalniach przez jakiś okres czasu. Jeśli zda egzamin, wówczas rozciągnąć go szeroko w górnictwie.

Na przytoczonym przykładzie, który najlepiej pasuje dla górnictwa, ilustruję podstawową myśl, jaka musi tkwić w idei samorządu robotniczego i współdziałania w zarządzaniu zakładem pracy. *Produkować więcej, taniej i lepiej — oto droga, jaka prowadzi do podniesienia stopy życiowej klasy robotniczej i całego narodu. Na takim fundamencie musi być oparty samorząd robotniczy, w tym tkwi źródło wszelkiego rodzaju bodźców materialnych możliwych do zastosowania w obecnej sytuacji gospodarczej.*

Z tych trzech elementów: więcej, taniej, lepiej — w konkretnych warun-

kach danego zakładu pracy może wystarczyć tylko jeden z nich, aby zwiększyć zarobki załogi. Ten jeden jest uniwersalny, obowiązywać musi powszechnie. *Chodzi o zniżenie kosztów produkcji, czyli produkowanie taniej.* Jeżeli nie ma w jakichś zakładach warunków, aby produkować więcej, lub też jakość produkcji jest dobra — to wszędzie bodaj jest możliwe produkować taniej. Obniżkę kosztów produkcji można osiągać w drodze oszczędności i pełnego wykorzystania surowca i materiałów, udoskonaleń technicznych, dobrej organizacji pracy, likwidacji przerostów osobowych, pełnego wykorzystania siły roboczej itd., itp.

Samorząd robotniczy, dążąc do obniżenia kosztów produkcji, nie może być obojętny na wszelkiego rodzaju przerosty osobowe. Jeśli jakąś pracę może wykonać jeden człowiek, a zatrudnionych przy niej jest 2 ludzi, można to w pewnym sensie przyrównać do posadzenia dwu osób przy obiedzie, którym nasycić się może tylko jedna. Obowiązkiem administracji zakładu pracy i kierownictwa naczelnego przemysłu jest zapewnienie załodze pełnego zaopatrzenia niezbędnego dla normalnego toku produkcji, czyli pełnego wykorzystania siły roboczej każdego zatrudnionego w ramach uruchomionej lub istniejacej mocy przetwórczej zakładu pracy. Taki musi być kierunek główny, zasadniczy. Kiedy jednak na przeszkodzie temu stają gdzieś trudności nie do zwalczenia i taki stan rzeczy przeciąga się przez miesiące a nawet lata całe, trzeba ustalić, jaką nadwyżką siły roboczej dysponuje dany zakład pracy, aby zbędnych w tym zakładzie ludzi zatrudnić według ich kwalifikacji ewentualnie w innym zakładzie pracy. Można też zatrudniać zbędną w głównym procesie produkcji siłę roboczą przy produkcji pomocniczej, ubocznej, którą w sprzyjających warunkach da się zorganizować.

Oddzielny i jeszcze bardziej ostry problem — to likwidacja tzw. przerostów administracyjnych. Mówi się i pisze o tym od lat, a sprawa nie rusza ani na krok naprzód. Wątpię nawet, czy wiemy, jak wielkie są te przerosty przy dzisiejszym systemie zarządzania przemysłem i całym życiem gospodarczym oraz administracyjnym systemie aparatu państwowego.

Od rozwiązania problemu likwidacji przerostów administracyjnych w żaden sposób nie da się uciec. Im dłużej będziemy odwlekać, tym szybciej sytuacja gospodarcza może nas złapać za gardło i zmusić do cięć natychmiastowych, które poprzednio mogły być rozłożone w czasie. Trudno wówczas będzie przygotować ludzi do pracy w nowych zawodach.

Dążenia do oparcia naszego życia gospodarczego na lepszych niż dotychczas fundamentach, dążenia do tego, aby produkować więcej, taniej i lepiej, nie można ograniczać do sprawy samorzadu robotniczego. To jest tylko pewien fragment przebudowy, fragment organizacyjny i polityczny.

I samorządy robotnicze, i administracja zakładów przy rozwiązywaniu problemu obniżenia kosztów produkcji muszą przede wszystkim wiedzieć, jakie są ich rzeczywiste koszty produkcji. Sprawa ta ma kapitalne znaczenie dla całego życia gospodarczego. Trudności w ustalaniu, a więc i w pewnym sensie w obniżaniu kosztów produkcji, tkwią w cenach, które państwo ustala za wytwarzane przez podległe mu zakłady produkty i towary.

Sprawa ta jest bardzo złożona. To temat sam dla siebie. Jej istota sprowadza się do błędnego poglądu, jakoby w warunkach produkcji socjalistycznej nie działało prawo wartości. Stąd też w obrotach towarowych za-

mykanych w ramach przedsiębiorstw państwowych ceny tych towarów ustalane są w sposób dowolny, nawet poniżej kosztów własnych.

Taka polityka gospodarcza jest fałszywa. *Każdy produkt czy towar przedstawia sobą określoną ilość pracy społecznej wydatkowanej na jego wytworzenie. Im więcej mieści w sobie tej pracy, tym jest droższy. By móc wiedzieć, ile się faktycznie wydatkowało czy oszczędziło w procesie produkcji, trzeba wiedzieć, ile faktycznie kosztuje każdy pojedynczy element produkcji, jak surowiec, maszyna, energia elektryczna, siła robocza itp. składniki produkcyjne.* Przy dowolnym ustalaniu cen tego dokładnie wiedzieć nie można. Oszczędzać należałoby przede wszystkim na tym, co jest najdroższe, tj. na co zostało wydatkowane najwięcej społecznej siły roboczej. Oszczędność na tym, co kosztuje taniej, chociaż jest zawsze wskazana, nie może być duża.

Mówiąc krótko — istniejący dotychczas system cen w gospodarce państwowej należy zmienić i przystosować ceny do wartości. Zmiana ta usunie wiele anomalii w naszym życiu gospodarczym. Co jednak jest najważniejsze — to pozwoli ona każdemu zakładowi pracy ustalać rzeczywiste koszty swojej produkcji.

W naszym socjalistycznym systemie gospodarczym każdy zakład produkcyjny powinien być oparty na faktycznym, a nie — jak dotychczas w dużej mierze — na fikcyjnym rozrachunku gospodarczym. Nasza uspołeczniona gospodarka przy zachowaniu potrzeb centralnego planowania winna uwzględniać potrzebę samodzielności przedsiębiorstw socjalistycznych. Nie może być tak, żeby wszystkie zakłady produkcyjne stanowiły niejako jedno przedsiębiorstwo w kraju, na czele którego stoi państwo i w dowolny sposób nim zarządza.

Zmiana cen w obrocie między państwowymi przedsiębiorstwami, czyli doprowadzenie do tego, aby w każdym przedsiębiorstwie można było ustalić faktyczne koszty jego produkcji, ulepszy nasz dotychczasowy model socjalizmu. Realizacja tego zadania jest skomplikowana z uwagi na ceny towarów konsumpcyjnych. Nie wolno tu dopuścić do zaburzeń, które zmieniałyby wskaźnik realnej wartości płac.

Występujący w ostrej formie niedostatek materiałów budowlanych może być częściowo rozwiązany w drodze produkcji prywatnej bądź zespołowej w formie zrzeszeń chłopskich, bądź indywidualnej. Główną trudnością rozwinięcia inicjatywy prywatnej w dziedzinie produkcji materiałów budowlanych jest dostawa węgla, a również cementu. Ale nie jest to jedyna trudność. Wiemy, że istnieją również trudności natury administracyjnej. Usunięcie tych ostatnich, stworzenie najbardziej sprzyjających warunków dla każdego, kto chce i może rozwijać produkcję materiałów budowlanych, takich przede wszystkim, jak cegła, dachówka i wapno, winno znaleźć wyraz w polityce partii i rządu.

Wytknięta przez VII Plenum linia rozwoju rzemiosła znaleźć musi pokrycie w praktyce. I tutaj najtrudniejszą dla państwa kwestią jest zaopatrzenie materiałowe. Są jednak i inne przyczyny hamujące rozwój rzemiosła. Do nich należy w pierwszym rzędzie polityka podatkowa, czyli tzw. domiary. Uważam, że przy utrzymywaniu systemu domiarów nigdy nie stworzymy warunków dla rozwoju rzemiosła. Domiarem zawsze można zrujnować każdy warsztat pracy. *Należy ustalić rozsądny sposób opodatkowania, który pozwalałby rzemieślnikowi pracować bez obawy, to znaczy należy zlikwidować system domiarów jako szkodliwy.*

Trudna do rozwiązania jest sprawa lokali na warsztaty rzemieślnicze, lecz nie wszędzie. Na zachodnich i północnych terenach Polski można znaleźć podniszczone pomieszczenia, które po remoncie mogą być odpowiednie do założenia warsztatu. Koszty wyłożone przez rzemieślnika na remont takiego obiektu należałoby zaliczyć w całości na podatek, czyli zwolnić taki warsztat od podatku na odpowiedni okres. Decyzje w tych sprawach należy oddać w ręce rad narodowych. W ogóle na tych terenach należy stosować politykę szerokiego uprzywilejowania produkcyjnej inicjatywy prywatnej w mieście i na wsi.

RÓŻNORODNE FORMY WSPÓLNOTY PRODUKCYJNEJ TO NASZA DROGA DO SOCJALIZMU NA WSI

Polityka rolna wymaga także pewnych korekt. Jeśli chodzi o spółdzielnie produkcyjne, to zasadniczo zdrowym spółdzielniom trzeba pomagać w formie zwrotnych kredytów inwestycyjnych, a znieść wszelkiego rodzaju dotacje państwowe. Spółdzielniom nie rokującym rozwoju i przynoszącym tylko straty gospodarcze kredytów udzielać nie należy. Przed członkami takich spółdzielni należy raczej postawić do ich decyzji sprawę rozwiązania spółdzielni. W takim przypadku powstaje problem spłaty kredytów państwowych udzielonych w przeszłości spółdzielniom, czyli członkom spółdzielni. Jestem zdania, że tak jak nie wolno lekkomyślnie udzielać kredytów, tak samo nie wolno darować pieniędzy państwowych wziętych w formie kredytów.

Dla spółdzielczości produkcyjnej na wsi widzę perspektywę rozwoju tylko pod następującymi warunkami:

1. Wstępowanie do spółdzielni produkcyjnych jest dobrowolne. Oznacza to, że wyklucza się nie tylko groźbę czy przymus psychiczny, lecz także przymus w postaci ekonomicznej. Wymiar podatków i dostaw obowiązkowych może być również narzędziem przymusu.

2. Członkowie spółdzielni rządzą się sami. Spółdzielnia — to nic innego jak samorządne rolnicze przedsiębiorstwo produkcyjne. Zarząd wybiera się według niczym nie skrępowanej woli członków. Swoimi zasobami winna ona gospodarzyć również według uznania członków.

3. Spółdzielnie mają prawo nabywania za środki własne lub w określonych warunkach za kredyty państwowe wszystkich maszyn, jakie im są potrzebne do produkcji rolniczej lub do pomocniczych zakładów pracy istniejących przy spółdzielniach.

POM należy oprzeć na zasadach pełnej opłacalności, jako warsztaty naprawcze. Mogą one posiadać określoną ilość dużych maszyn rolniczych, zarezerwowanych do pomocy dla spółdzielni i gospodarstw indywidualnych.

4. Państwo udziela spółdzielniom niezbędnej pomocy kredytowej na cele inwestycyjne, daje im pierwszeństwo przy zawieraniu umów kontraktowanych na dostawy najbardziej opłacalnych surowców rolniczych, zapewnia im dostawę nawozów sztucznych w pierwszej kolejności i stosuje inne podobne formy pomocy.

Jeśli na skutek zniesienia różnych form dotacji rozwój spółdzielczości produkcyjnej zostanie, być może, zahamowany, to nic na tym nie stracimy ani gospodarczo, ani politycznie. Możemy tylko zyskać i aktualnie, i w perspektywie. Przez zniesienie dotacji usuwa się niezdrowy, nieekonomiczny,

nietrwały i grożący stale zawaleniem fundament, na którym oparto spółdzielczość produkcyjną. Zamiast rozpraszać siły i środki na budowanie nowych spółdzielni opierających swój żywot na dotacjach państwowych należy je skoncentrować i użyć do podniesienia na wyższy poziom gospodarczy spółdzielni już zorganizowanych. Liczebny rozwój spółdzielczości powinien się odbywać przede wszystkim przez rozbudowę spółdzielni w tych gromadach, w których już zostały założone.

Jeśli dotychczasowe wyniki akcji uspółdzielczenia wsi są takie, jakie są, przyczyn tego nie należy szukać w samej idei spółdzielczości, która jest dobra, słuszna i sprawiedliwa, a która przez złą politykę, przez złe metody i przez ludzi pozbawionych zdrowej myśli gospodarczej została wypaczona.

Spółdzielczość produkcyjna na wsi będzie dobra wówczas, kiedy szeroko zostanie obudzone wśród chłopów głęboko ludzkie poczucie wspólnoty wszystkich pracujących. Najszerszym wyrazem tej wspólnoty, którą nazwać można solidarnością, jest wspólna praca przy wspólnym warsztacie pracy, jakim dla chłopów jest ziemia. Wspólna praca uspołecznia człowieka najgłębiej, budzi w nim poczucie świadomości, że człowiek nie żyje tylko sam dla siebie, lecz także dla innych ludzi. Wskazanie moralne, że człowiek człowiekowi nie może być wilkiem, wykształca się najgłębiej, nabiera najpiękniejszych rumieńców życia jedynie wśród ludzi dobrowolnie zrzeszonych przy wspólnym warsztacie pracy.

Jeżeli klasę robotniczą nazywamy przodującą, najbardziej postępową częścią narodu, to przecież nie dlatego, że ktoś sobie wymyślił takie sformułowanie, że to jest slogan propagandowy służący wąskopolitycznym celom partyjnym. Przodującą pozycję klasy robotniczej ustala między innymi jej wspólnota produkcyjna, która ukształtowała i dalej kształtuje robotnika jako jednostkę najbardziej uspołecznioną, a więc i najbardziej postępową.

Jeżeli uważamy, że spółdzielczość produkcyjna na wsi jest potrzebna, gdyż stanowi wyższą, socjalistyczną formę produkcji, to nie dlatego, że ktoś sobie wymyślił takie doktrynalne, oderwane od życia zasady, lecz dlatego, że chcemy obudzić wśród chłopów pracujących poczucie głębokiej społecznej wspólnoty produkcyjnej, chcemy zlikwidować wszelkie formy wyzysku człowieka przez człowieka, chcemy, aby ich ciężkiej i znojnej pracy ulżyła w miarę możliwości maszyna, chcemy, aby przy możliwie najmniejszym wysiłku pracy jednostki zrzeszonej w chłopskiej wspólnocie produkcyjnej wytwarzała ona możliwie największy produkt globalny, aby podnieść możliwie najwyżej plony i zbiory z każdego hektara ziemi. Będzie się wówczas lepiej żyć i chłopom, i robotnikom, i całemu narodowi. Rola społeczna klasy chłopskiej ulegać będzie wówczas zmianie. Zrzeszeni w różne formy wspólnoty produkcyjnej pracujący chłopi staną się tak samo szermierzami postępu społecznego jak pracujący wspólnie w zakładach pracy robotnicy.

Ta wielka idea społeczna przebudowy stosunków produkcyjnych na wsi wymaga do swej realizacji nie tylko pomocy państwowej. Wymaga ona również wielkiej pracy uświadamiającej i wyjaśniającej znaczenie spółdzielczości produkcyjnej. Do budowy spółdzielni produkcyjnych potrzebna jest twórcza, postępowa myśl, na którą żadna partia i żaden człowiek nie może posiadać monopolu. W dziedzinie podnoszenia spółdzielni produkcyjnych na wyższy poziom, w dziedzinie szukania i stosowania najlepszych form spółdzielczości jest szerokie pole do rywalizacji między naszą partią

a Stronnictwem Ludowym, jak również między wszystkimi, którzy stoją na gruncie umacniania ustroju socjalistycznego, ustroju sprawiedliwości społecznej. Dlaczegóżby np. postępowy ruch katolicki nie mógł współzawodniczyć z nami i przy szukaniu form. i przy ich realizacji w zakresie spółdzielczości produkcyjnej? Uboga jest myśl, że socjalizm mogą budować tylko komuniści, tylko ludzie o materialistycznych poglądach społecznych.

Droga do szerokiego uspółdzielczenia wsi polskiej będzie długa. Ilościowego planowania rozwoju spółdzielczości produkcyjnej nie można z góry ustalać, gdyż przy zasadzie dobrowolności wstępowania do spółdzielni równałoby się to planowaniu wzrostu świadomości ludzkiej. A tej planować się nie da. Świadomość szerokich mas kształtuje ich doświadczenie życiowe, kształtują fakty. W naszej dzisiejszej spółdzielczości niemało jest faktów, które odpychają masy chłopskie od spółdzielczości. Fakty takie muszą ulec likwidacji.

Praktyka lat poprzednich była taka, że bezmyślnie niszczono wszelkie formy pracy zespołowej stosowane od dawna przez chłopów, zabierając im przy tym maszyny, które były ich kolektywną własnością. Praktyka ta wychodziła z założenia, że socjalizm na wsi można budować tylko na bazie biedy i upadku gospodarstw chłopskich. Dogmatyczne umysły nie były zdolne pojąć, że w ustrojowych warunkach demokracji ludowej wszelkie formy spółdzielczości prowadzą do socjalizmu na wsi, że przez te formy wzrasta poczucie wspólnoty produkcyjnej, że podnoszą one i produkcję, i stopę życiową ludności, że socjalizm na wsi może się najbujniej rozwijać właśnie na bazie dobrobytu pracującego chłopstwa. Nie ma nic słuszniejszego jak rozwijanie takich form dobrowolnych zrzeszeń chłopskich. Należy ułatwiać ich powstawanie m. in. przez likwidację gminnych ośrodków maszynowych i przekazanie znajdujących się tam maszyn zespołom chłopskim na warunkach pełnej, lecz dogodnej dla nich odpłatności.

Różnorodne formy wspólnoty produkcyjnej to nasza polska droga do socjalizmu na wsi. Formy te będą kształtować nasz model socjalizmu. Jego dotychczasowe cechy konstrukcyjne już zmieniamy, decydując się na zmianę zadań państwowych ośrodków maszynowych i wskazując spółdzielniom, że mogą one nabywać na własność wszystkie potrzebne do ich produkcji maszyny. Sprawa ta będzie tym szybciej realizowana, im więcej będzie wniosków spółdzielni, że pragną one takie maszyny nabyć.

To samo dotyczy GOM. Zostaną one wtedy zlikwidowane, kiedy chłopi utworzą zespoły i zgłoszą chęć nabycia maszyn gomowskich.

Oddzielną kartę klęski bezmyślnej polityki rolnej ubiegłego okresu stanowi gospodarcza ruina wielkiej ilości gospodarstw chłopskich zaliczonych do kategorii gospodarstw kułackich. Z równą bezmyślnością mówi się jeszcze i dzisiaj, że dodatnim wynikiem stosowanej w przeszłości polityki rolnej jest kapitulacja tego zrujnowanego kułaka przed władzą ludową. Tego rodzaju kapitulację można było przecież osiągnąć w każdym czasie. Nie trzeba było na to wielu lat polityki tzw. ograniczania kułaka, która w rzeczywistości nie była polityką ograniczania wyzysku, lecz polityką niszczenia jego gospodarstwa. Przecież i dzisiaj za jednym zamachem można by zmuszać do takiej kapitulacji wszystkie pozostałe, nie zrujnowane bogate gospodarstwa chłopskie. Nie ma nic łatwiejszego, jak osiągnięcie takiej kapitulacji, takiego taniego, a raczej drogiego zwycięstwa, jeśli uprzytomnimy sobie, ile nas kosztuje import zboża.

Zmieniona na lepszą polityka rolna zaczyna przynosić pierwsze rezultaty. Odczuwa je przede wszystkim wieś, której dochody wzrosły w roku bieżącym o kilka miliardów złotych. W perspektywie widzieć należy dalszą, bardziej istotną zmianę polityki rolnej. Termin tej zmiany zależeć będzie od sytuacji gospodarczej. Mam na myśli zniesienie obowiązkowych dostaw, które nie mogą być systemem i właściwością gospodarczą naszego ustroju. Dostawy obowiązkowe — to raczej zjawisko właściwe tylko okresowi wojny. Nie należy uważać, że ta forma świadczenia wsi na rzecz państwa jest jakąś niezmienną cechą budownictwa socjalizmu.

Perspektywa zniesienia dostaw obowiązkowych nie może nikogo zwalniać od aktualnych obowiązków wobec państwa. Dostawy obowiązkowe są formą podatku uiszczanego w naturze. A podatki trzeba płacić wszędzie na świecie, nie tylko w naszym kraju. Zanim ustali się zupełnie prawidłową skalę tych podatków, przede wszystkim przez właściwą klasyfikację ziemi każdego gospodarstwa, co się już robi, chociaż w tempie zbyt powolnym, trzeba zapłacić ten podatek w formie dostaw obowiązkowych według norm poprzednich, skorygowanych nieco na korzyść chłopów w niektórych miejscowościach. Sprawa ta została ostatnio w pewnym stopniu zaniedbana i przez chłopów, i przez rady narodowe.

Rząd musi i będzie zwalczał każde nadużycie władzy, łamanie prawa, musi dbać i będzie dbał, aby żadnemu obywatelowi, żadnemu chłopu władza nie wyrządzała krzywdy, lecz tak samo musi wymagać od obywateli, aby wywiązywali się w pełni ze swych obowiązków wobec państwa. Dostawy obowiązkowe są jeszcze dzisiaj jedną z form podatku państwowego i ten podatek musi być w pełni zapłacony. To należy powiedzieć sobie, chłopom i radom narodowym jasno i wyraźnie.

Uważam, że należy *ponownie zrewidować na korzyść chłopów warunki przekazywania im odłogów do zagospodarowania, szczególnie na ziemiach zachodnich i północnych.* Na tych terenach należy zastosować dłuższy okres zwolnienia od podatków za przejęte do zagospodarowania odłogi oraz ustalić długotrwały okres użytkowania tej ziemi w formie bezpłatnej dzierżawy. Chodzi o to, aby każdy użytkownik był zainteresowany w jak najlepszej uprawie tej ziemi, a nie w krótkotrwałej eksploatacji.

Co do państwowych gospodarstw rolnych widzę przede wszystkim *konieczność gruntownego przekształcenia ich struktury organizacyjnej oraz gruntownej zmiany w systemie wynagrodzeń robotników i pracowników rolnych.* Administracja PGR winna być maksymalnie uproszczona, całą uwagę i siły fachowe należy skoncentrować tam, gdzie to jest najważniejsze, tj. w gospodarstwie, a wynagrodzenie za pracę uzależnić od wartości produkcji globalnej każdego gospodarstwa po ustaleniu określonego punktu wyjściowego wartości produkcji.

W PGR winna znaleźć w pełni zastosowanie idea samorządu robotniczego. Bardziej może niż gdzie indziej występuje tu konieczność wysoko wykwalifikowanego kierownictwa, które stałoby na czele każdego gospodarstwa.

Możliwości podniesienia produkcji rolnej przez wszystkie trzy typy gospodarstw rolnych są u nas bardzo poważne. Warunkują je po pierwsze — słuszna i dalekodystansowa polityka rolna, po drugie — dostarczenie rolnictwu przez przemysł właściwych dla każdego typu gospodarstw maszyn rolniczych, a w pierwszym rzędzie nawozów sztucznych, i po trzecie — podnoszenie kwalifikacji fachowych każdego rolnika. Na tym winniśmy koncentrować główną uwagę, jeżeli mamy dogonić takie kraje, jak Czecho-

słowacja, a zwłaszcza Niemcy, na tym tak ważnym dla całej gospodarki narodowej odcinku, jakim jest rolnictwo.

NASZ STOSUNEK DO KPZR I ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Przejdę teraz do innej grupy zagadnień, które w stopniu nie mniejszym niż sprawy gospodarcze głęboko nurtują całą naszą partię i całe społeczeństwo. Chodzi mi przede wszystkim o takie sprawy, jak *demokratyzacja naszego życia oraz rozwój międzypartyjnych i międzypaństwowych stosunków z naszym wielkim bratnim sąsiadem — z KPZR i ze Związkiem Radzieckim.*

Jak to się stało, że partia nasza, która wysunęła i szczerze wysunęła na czoło swych dążeń hasło ludowładztwa, której celem jest realizacja najbardziej humanitarnej idei — idei socjalizmu, że ta nasza partia, stojąc na czele władzy ludowej w Polsce pozwoliła na zaistnienie tak wielu wypaczeń, jakie miały miejsce w niedawnej przeszłości? Pełnej odpowiedzi na to pytanie będziemy jeszcze długo szukać. Zawiera ją w sobie zagadnienie dróg prowadzących do zbudowania socjalizmu oraz kształtowania modelu socjalizmu.

Najpełniejsze określenie treści społecznej, jaka tkwi w pojęciu socjalizmu, zawiera sformułowanie, że socjalizm to taki ustrój społeczny, który znosi wyzysk i ucisk człowieka przez człowieka. Oznacza to jednak nie więcej jak stwierdzenie, że np. samolot to jest taka maszyna, która unosi się w powietrzu i lata.

Podobnie jak budowę samolotu poprzedzało opracowanie jego konstrukcji, oparte na określonych przesłankach warunkujących możliwość oderwania się maszyny od ziemi, tak również budowę socjalizmu poprzedzić musiała naukowa teoria socjalizmu. Jej twórcami byli pierwsi klasycy marksizmu.

Swojej teorii nie uważali oni nigdy za coś zakończonego. Wręcz przeciwnie — twierdzili zawsze, że teoria musi być ciągle żywa, musi rozwijać się w oparciu o doświadczenie życia, musi być stale wzbogacana. Nawet najpełniej w danych warunkach i w określonym czasie opracowana teoria socjalizmu nie może objąć wszystkich szczegółów bogatszego od niej życia.

To co w socjalizmie jest niezmienne, sprowadza się do zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka. Drogi do osiągnięcia tego celu mogą być i są różne. Warunkują je różnorodne okoliczności czasu i miejsca. Różny też może być model socjalizmu. Może być taki, jaki został stworzony w Związku Radzieckim, można go kształtować tak, jak to widzimy w Jugosławii, a może też być jeszcze inny.

Tylko na drodze doświadczeń i studiowania osiągnięć różnych krajów budujących socjalizm może powstać najlepszy w danych warunkach model socjalizmu.

Związek Radziecki był pierwszym na świecie państwem, gdzie dokonała się rewolucja socjalistyczna. Lenin i partia bolszewicka po raz pierwszy w historii podjęli gigantyczne zadanie przekształcenia teorii socjalizmu w materialną i społeczną rzeczywistość.

Wobec olbrzymich trudności, jakie towarzyszyły przebudowie zacofanego pod każdym względem ustroju Rosji carskiej w ustrój socjalistyczny, w okresie gdy partią kierował Stalin, normalne i w ramach partii występujące za życia Lenina ścieranie się poglądów w sprawach wysuwa-

nych przez życie zaczęto likwidować w sposób coraz bardziej bezwzględny. Miejsce, jakie zajmowała w partii dyskusja wewnątrzpartyjna, w miarę jej wypierania, zajmował kult jednostki. Wytyczanie rosyjskiej drogi do socjalizmu przechodziło stopniowo z rąk Komitetu Centralnego w ręce coraz mniejszego grona ludzi, aż wreszcie stało się monopolem Stalina. Monopol ten objął również dziedzinę teorii naukowego socjalizmu.

Kult jednostki — to określony system sprawowania władzy, to określona droga zdążania do socjalizmu, przy stosowaniu metod sprzecznych z socjalistycznym humanizmem, z socjalistycznym poczuciem wolności człowieka, z socjalistycznym poczuciem praworządności.

Po drugiej wojnie światowej Związek Radziecki przestał być jedynym krajem budującym socjalizm. Na arenie świata pojawiły się Chiny Ludowe i szereg państw demokracji ludowej, w ich liczbie i Polska, które wstąpiły na drogę budownictwa socjalizmu. Przed partiami robotniczymi tych krajów, a więc i przed naszą partią, stanęły zagadnienia, które poprzednio w formie praktycznej nie istniały. Należą do nich takie sprawy, jak droga do socjalizmu w warunkach właściwych dla każdego kraju, co w pewnym stopniu rzutuje na kształtowanie się modelu socjalizmu, oraz sprawa wzajemnych stosunków partyjnych i państwowych między partiami i rządami krajów obozu socjalizmu.

Wzajemne stosunki między partiami i państwami obozu socjalizmu nie znajdują i nie powinny znajdować żadnych powodów do jakichkolwiek komplikacji. Na tym polega jedna z głównych cech socjalizmu. *Stosunki te winny się kształtować na zasadach międzynarodowej solidarności robotniczej, winny być oparte na wzajemnym zaufaniu i równości praw, na udzielaniu sobie nawzajem pomocy, na wzajemnej przyjacielskiej krytyce, jeśli taka okaże się koniecznością, na rozumnym i wynikającym z ducha przyjaźni i z ducha socjalizmu rozwiązywaniu wszystkich spraw spornych.* W ramach takich stosunków każdy kraj winien posiadać pełną niezależność i samodzielność, a prawo każdego narodu do suwerennego rządzenia się w niepodległym kraju winno być w pełni i nawzajem szanowane. Tak być powinno i — powiedziałbym — tak zaczyna być.

W przeszłości, niestety, nie zawsze tak było w stosunkach między nami a naszym wielkim i przyjaznym sąsiadem — Związkiem Radzieckim.

Stalin, jako kierownik partii i Związku Radzieckiego, formalnie uznawał wszystkie wyżej wyliczone zasady, jakie cechować winny stosunki między krajami obozu socjalizmu. I nie tylko uznawał, lecz sam je głosił. Faktycznie jednak zasady te nie mogły się zmieścić w ramach tego, co składa się na kult jednostki.

O SYSTEMIE KULTU JEDNOSTKI

Kultu jednostki nie można sprowadzać tylko do osoby Stalina. Kult jednostki to pewien system, który panował w Związku Radzieckim i który przeszczepiony został do wszystkich bodaj partii komunistycznych, jak też do szeregu krajów obozu socjalizmu, w ich liczbie i do Polski.

Istota tego systemu polegała na tym, że wytworzona została jednostkowa, hierarchiczna drabina kultów. Każdy taki kult obejmował określony obszar, na którym funkcjonował. W bloku państw socjalistycznych na szczycie tej hierarchicznej drabiny kultów stał Stalin. Przed nim chylili głowy wszyscy, którzy zajmowali niższe szczeble drabiny. Chylili głowy nie tylko inni przywódcy KPZR i kierownicy Związku Radzieckiego, lecz tak samo kie-

rownicy partii komunistycznych i robotniczych krajów obozu socjalistycznego. Ci ostatni, tj. pierwsi sekretarze komitetów centralnych partii poszczególnych krajów, zasiadali na drugim szczeblu drabiny kultu jednostki, oblekali się znowu we władcze szaty nieomylności i mądrości. Ich kult promieniował jednak tylko na obszarze ich krajów, gdzie stali na szczycie krajowej drabiny kultów. Ten kult można by nazwać tylko odbitym blaskiem, zapożyczonym światłem. Świecił podobnie jak świeci księżyc. Niemniej jednak na obszarze swego działania był wszechwładny. I tak w każdym kraju ciągnęła się ta drabina kultów od góry do dołu.

Nosiciel kultu jednostki na wszystkim się znał, wszystko umiał, wszystko rozstrzygał, wszystkim kierował i o wszystkim decydował na obszarze swego działania. Był on najmądrzejszym człowiekiem, niezależnie od tego, jaką wiedzę, jakie zdolności i jakie zalety osobiste posiadał.

Pół biedy, jeśli w szaty kultu ubrano człowieka rozsądnego, skromnego. Taki człowiek zwykle czuł się źle w tym garniturze. Można powiedzieć, że się go wstydził i nie chciał go nosić, chociaż nie mógł go całkowicie zdjąć z siebie.

Nie mógł bowiem normalnie pracować żaden kierownik partyjnej organizacji, nawet wówczas, gdy pracował kolektywnie z całą instancją kierowniczą, gdyż przy takim systemie, tj. w politycznym systemie kultu jednostki, nie było do takiej pracy warunków.

Gorzej, a nawet całkiem źle układały się sprawy, kiedy zaszczyt władzy, a więc prawo do kultu, zagarnął człowiek ograniczony, tępy wykonawca czy zgniły karierowicz. Tacy grzebali socjalizm, bezmyślnie i zarazem precyzyjnie.

Przy systemie kultu jednostki partia jako całość mogła działać samodzielnie tylko w ramach podporządkowania się naczelnemu kultowi. Jeśli ktoś próbował te ramy przekroczyć, groziło mu wyklęcie przez jego współtowarzyszy. Jeśli sprawa dotyczyła całej partii, wyklinały ją pozostałe partie komunistyczne.

Czyż w takich warunkach wzajemne stosunki partyjne i państwowe partii i krajów demokracji ludowej z jednej strony a KPZR i Związku Radzieckiego z drugiej strony mogły się układać na zasadach równości? Jasne, że nie. Przeszkadzał temu system kultu jednostki, system precyzyjnie zorganizowany i miażdżący każdą samodzielną myśl socjalistyczną.

System kultu jednostki kształtował mózgi ludzkie, kształtował sposób myślenia działaczy partyjnych i członków partii. Jedni wierzyli i byli przekonani, że jedynym bezbłędnym interpretatorem nauki marksistowskiej i jedynym człowiekiem, który ją prawidłowo rozwija i wzbogaca, wskazuje jedynie słuszną drogę do socjalizmu, jest Stalin. Wszystko więc, co nie jest zgodne z jego myślami i wskazaniami, musi być szkodliwe, musi pociągać za sobą odstępstwo od marksizmu-leninizmu, musi być herezją. Inni, mając nawet wątpliwości, byli znowu przeświadczeni, że każda próba publicznego wyrażenia swoich myśli nie tylko niczego nie zmieni, lecz sprowadzi na nich przykre konsekwencje. Jeszcze innym było wszystko obojętne poza drogą, która może ich zaprowadzić do wygodnego stołka lub stołek taki zabezpieczyć.

Byłoby wielkim błędem i pomieszaniem pojęć, gdyby ktoś próbował robić znak równania między kultem jednostki a autorytetem jednostki. Różnica między jednym i drugim pojęciem jest taka, że kult jednostki zniekształca i wypacza ideę socjalizmu, zniechęca do socjalizmu ludzi pra-

cy, natomiast autorytet setek i tysięcy kierowników partii i władzy ludowej bardzo sprzyja rozwojowi budownictwa socjalizmu, jest wprost niezbędny do kierowania partią i państwem. Autorytetu nie można jednak ludziom nadać, przypiąć do piersi jak medal lub odznaczenie. Trzeba go sobie zdobyć, wypracować, posługując się rozumem i skromnością. Partia nasza i władza ludowa w Polsce będzie tym silniejsza, im więcej będzie ludzi z autorytetem, a więc takich działaczy i aktywistów, którzy cieszą się zaufaniem klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy. *Dlatego mówimy: należy wszystkimi siłami zwalczać kult jednostki czy jego pozostałości i wszystkimi siłami walczyć o zdobycie autorytetu.*

Nie chciałbym szerzej powracać do smutnych kart przeszłości, w której panował u nas system kultu jednostki. System ten gwałcił zasady demokratyczne i praworządność. Przy tym systemie łamano charaktery i sumienia ludzkie, deptano ludzi, opluwano ich cześć. Oszczerstwo, kłamstwo i fałsze, a nawet prowokacje służyły za narzędzia sprawowania władzy.

Doszło i u nas do tragicznych faktów, że niewinnych ludzi posłano na śmierć. Wielu innych więziono niewinnie nieraz przez długie lata, w tym również i komunistów. Wielu ludzi poddawano bestialskim torturom. Siano strach i demoralizację. Na glebie kultu jednostki wyrastały zjawiska, które naruszały, a nawet przekreślały najgłębszy sens władzy ludowej.

Z tym systemem skończyliśmy, względnie kończymy raz na zawsze. Należy wyrazić słowa wielkiego uznania dla XX Zjazdu KPZR, że tak walnie dopomógł nam do likwidowania tego systemu.

Chociaż system kultu jednostki zrodził się w Związku Radzieckim, nie oznacza, że za wszystko zło, jakie u nas miało miejsce, można złożyć winę na Stalina, na KPZR czy na Związek Radziecki. My mieliśmy i naszą własną, rodzimą beriowszczyznę. Beriowszczyzna i wszelkie jej uogólnione odmiany personalne stanowiły część składową systemu kultu jednostki. Beriowszczyzna — to karta zapisana prowokacją, krwią, więzieniem i cierpieniem niewinnych ludzi.

Są sprawy z zakresu działalności polskiej odmiany beriowszczyzny, które wymagają bardziej wnikliwego zbadania i wyświetlenia. Chodzi nie o to, aby przedstawiać do zapłaty własny rachunek krzywd. Taka myśl, jak w ogóle chęć osobistych porachunków są mi zupełnie obce. Za wielkie to były sprawy, aby je rozmieniać na drobną, osobistą monetę. Ale są sprawy, które z zasadniczych partyjnych względów wymagają wyświetlenia. Partia zawsze musi dbać o swoje imię, musi być czysta. A jeśli ktoś świadomie zbrukał i hańbił jej dobre imię, dla takiego nie może być miejsca w jej szeregach.

Formułuję konkretnie swoją myśl: kierownictwo partii winno powołać komisję, której zadaniem byłoby zbadanie, czy w sprawach ludzi obecnie rehabilitowanych, których aresztowano w przeszłości na polecenie lub za zgodą Biura Politycznego bądź części Biura, nie zachodziły wypadki świadomej prowokacji, świadomego oskarżania ludzi o czyny, których się nie dopuścili, a które podlegają przepisom karnym naszego kodeksu karnego.

Wyświetlenie tej sprawy jest konieczne i winna ją wyjaśnić komisja, złożona z ludzi zupełnie bezstronnych. Rezultaty badań komisji winny zamknąć ostatecznie partyjną, wewnętrzną kartę spraw związanych z działalnością polskiej odmiany beriowszczyzny.

NIE POZWOLIMY NIKOMU WYKORZYSTYWAĆ PROCESU DEMOKRATYZACJI PRZECIW PAŃSTWU

Wszystko, co dzisiaj oceniamy jako wypaczenia i zniekształcenia w naszym życiu w okresie ubiegłym, nie mogło nie wstrząsnąć do głębi całą partią, całą klasą robotniczą, całym narodem. Po kraju rozlały się różne prądy, lecz najpotężniejszą rzeką popłynęło hasło demokratyzacji naszego życia, żądania zlikwidowania systemu, który nazywamy kultem jednostki. Należy stwierdzić, że kierownictwo partii nie zawsze nadążało na czas, aby wraz z całą partią stanąć na czele tego zdrowego ruchu i pokierować nim. A jeżeli nie nadążało kierownictwo partii, to zrozumiałą jest rzeczą, że nie mogły nadążać i organizacje partyjne. Wytworzył się nawet pewien zamęt i dezorientacja niezmiernie szkodliwe dla samej sprawy demokratyzacji. Takiej sytuacji nie mogą nie wykorzystywać wszyscy przeciwnicy socjalizmu, wszyscy wrogowie Polski Ludowej. Ożywienie działalności elementów nie mających nic wspólnego z dążeniami klasy robotniczej i narodu do zdemokratyzowania całego naszego życia wywołało również pewne wahania u niektórych towarzyszy w kierownictwie partyjnym i w terenie co do metod demokratyzacji i treści, jaką powinna ona zawierać. Dlatego też trzeba stanowczo powiedzieć sobie, partii, klasie robotniczej i całemu narodowi:

droga demokratyzacji jest jedyną drogą prowadzącą do zbudowania najlepszego w naszych warunkach modelu socjalizmu. Z tej drogi nie zejdziemy i będziemy się bronić wszystkim siłami, aby nie dać się z niej zepchnąć. Ale też nie pozwolimy nikomu wykorzystywać procesu demokratyzacji przeciwko socjalizmowi. Na czele procesu demokratyzacji staje nasza partia i tylko ona, działając w porozumieniu z innymi partiami Frontu Narodowego, może pokierować tym procesem w takim kierunku, aby proces ten prowadził rzeczywiście do zdemokratyzowania stosunków we wszystkich dziedzinach naszego życia, do wzmocnienia podstaw naszego ustroju, a nie do ich osłabienia.

Partia i wszyscy ludzie, którzy widzieli zło istniejące w przeszłości i którzy szczerze pragną usunąć wszystkie pozostałości złej przeszłości w naszym dzisiejszym życiu, aby w ten sposób wzmocnić podstawy naszego ustroju, *winni dać zdecydowany odpór wszelkim podszeptom i wszelkim głosom zmierzającym do osłabienia naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.*

Jeśli było w przeszłości nie wszystko tak, jak naszym zdaniem być powinno między naszą partią a KPZR i między Polską a Związkiem Radzieckim — to dzisiaj należy to do bezpowrotnej przeszłości. Jeśli w tej czy innej dziedzinie naszego życia są sprawy, które wymagają jeszcze uregulowania — zrobić to należy po przyjacielsku i spokojnie. Takie postępowanie winno bowiem cechować stosunki między partiami i państwami obozu socjalizmu. *A gdy ktoś myśli, że uda się w Polsce rozniecić nastroje antyradzieckie, to głęboko się myli. Nie pozwolimy wyrządzić szkody żywotnym interesom państwa polskiego i sprawie budowy socjalizmu w Polsce.*

System kultu jednostki i wszystko złe, co z niego wynikało, należy do bezpowrotnej przeszłości. Stosunki polsko-radzieckie oparte na zasadach równości i samodzielności wytworzą w narodzie polskim tak głębokie uczucie przyjaźni do Związku Radzieckiego, że żadna próba zasiania nieuf-

ności do Związku Radzieckiego nie znajdzie gruntu w narodzie polskim. Na straży takich stosunków stoi w pierwszym szeregu nasza partia, a wraz z nią cały naród.

PARTIA MUSI BYĆ ZWARTA I JEDNOLITA

Aby partia mogła sprężyście wypełniać swe zadania i stać na czele procesu demokratyzacji, musi być przede wszystkim zwarta i jednolita oraz musi w swych szeregach, w swoim życiu zastosować w pełni zasady demokratycznego centralizmu. Musi w praktyce swej pracy surowo przestrzegać tych zasad, jakie tkwią w tezie o leninowskich normach życia partyjnego. Zasady te były w przeszłości również głoszone, lecz jakże często praktyka miała z nimi bardzo mało wspólnego. *Na czoło tych zasad należałoby postawić sprawę wyboru władz partyjnych, jawności życia partyjnego, prawo do zachowania swych poglądów przy zasadzie, że uchwały większości obowiązują wszystkich członków partii.*

Ta ostatnia zasada jest szczególnie ważna w dobie obecnej. W oparciu o nią realizować się musi *jedność działania partii*. Ciężki wóz zadań, jakie stoją przed partią w chwili obecnej, może się toczyć pomyślnie naprzód tylko wówczas, kiedy zaprzęgnięte do niego siły półtoramilionowej partii ciągnąć go będą w jednym kierunku. A kierunek ten wytknęło w głównych zarysach VII Plenum, dzisiejsze zaś winno te zarysy wyraźniej sprecyzować.

W praktyce pracy naszej partii, w metodach jej działania przyjdzie nam wiele zmienić. Wysuwają się tu na czoło takie sprawy, jak wyraźne rozgraniczenie kompetencji aparatu partyjnego i aparatu państwowego, przy zachowaniu kierowniczej roli partii. Trzeba tak ustawić sprawy, aby każdy odpowiadał za swoje, za ten odcinek, na którym pracuje. Inaczej nikt nie odpowiada, a interesy partii i państwa tylko na tym cierpią. Zasada, że partia i jej partyjny aparat nie rządzi, lecz tylko kieruje, że rządzenie należy do państwa i jego aparatu — musi być wyrażona w konkretnej treści i w praktyce pracy, a nie tylko — jak to ma obecnie jeszcze szeroko miejsce — w słowach. Problem ten wymaga dokładnego opracowania, co powinno być jednym z najbliższych zadań kierownictwa partii.

W pracy partii utarła się szkodliwa praktyka wyciągania każdego aktywniejszego robotnika z jego zakładu pracy do pracy w aparacie partyjnym lub państwowym. Praktyka taka wyrządziła wiele szkody. Rozdęto aparat partyjny, który przy istniejącym systemie pracy bądź biurokratyzował się, bądź też przybierał inne niezdrowe formy, a zakład pracy, ta najważniejsza komórka polityczna i produkcyjna, był ogałacany z najlepszych członków partii.

Partia będzie najintensywniej żyć życiem klasy robotniczej, będzie mogła najlepiej kształtować jej świadomość wówczas, kiedy olbrzymia część świadomych i aktywnych działaczy znajdzie się razem ramię w ramię z robotnikami przy ich warsztatach pracy.

Należy również zapewnić odpowiednią kontrolę instancji partyjnych nad pracą aparatu partyjnego, poczynając w pierwszym rzędzie od centralnego aparatu. Sprawami tymi zajmie się na pewno najbliższy Zjazd partyjny.

Usprawnienia wymaga również praca rządu. Biuro Polityczne podjęło już pierwsze uchwały w tym zakresie. Osobowy skład rządu należy spro-

wadzić do rzeczywistych potrzeb kraju przez odpowiednią reorganizację jego pracy.

Wszystkie zamierzenia, jakie stawiamy przed sobą, wymagają spokoju, rozwagi i czasu. Nawet przy zastosowaniu najlepszej koncepcji nowej organizacji naszego przemysłu i najlepszych form demokratyzacji naszego życia niczego nie da się zrobić z dziś na jutro.

Nie można nie widzieć, że w ostatnim czasie nastąpiła pewna dezorientacja i w organach władzy państwowej, powołanych do strzeżenia porządku publicznego. Wzmogły się różne chuligańskie wybryki, które często nie natrafiają na właściwą reakcję ze strony Milicji Obywatelskiej. Należy znowu powiedzieć jasno i otwarcie sobie i wszystkim, których to dotyczy: *władza ludowa będzie karać każdą nieprawość w swoim aparacie, lecz z takim samym zdecydowaniem będzie i musi zwalczać wszelkie naruszanie porządku publicznego i spokoju obywateli.* Milicja Obywatelska winna zawsze spotkać się z szacunkiem i poparciem społeczeństwa, kiedy interweniuje w interesie porządku publicznego. Nie wolno tolerować żadnych form znieważania munduru stróża porządku publicznego przez różnych chuliganów, których za naruszenie prawa należy surowo karać.

ABY SEJM STAŁ SIĘ NAJWYŻSZYM ORGANEM WŁADZY

Do wielu schorzeń ubiegłego okresu należało również i to, że w praktyce życia państwowego Sejm nie spełniał swego konstytucyjnego zadania. Obecnie stoimy w obliczu wyboru nowego Sejmu, który winien zająć w naszym życiu politycznym i państwowym to miejsce, które ustaliła dla niego konstytucja. *W programie zamierzeń demokratyzacyjnych podniesienie roli Sejmu do najwyższego organu władzy państwowej posiadać będzie największe bodaj znaczenie.*

Naczelnym zadaniem Sejmu jest sprawowanie najwyższej władzy ustawodawczej i kontrolnej. Trzeba stworzyć Sejmowi niezbędne warunki, aby to zadanie mógł wykonywać. Chodzi i o warunki polityczne, które stwarza ogólny proces demokratyzacji naszego życia, jak również i o warunki prawne gwarantujące Sejmowi jego konstytucyjne uprawnienia.

Powstaje pytanie: co partia nasza chciałaby zagwarantować Sejmowi w normach prawnych?

Uważam, że na plan pierwszy wysuwa się sprawa sesji sejmowych, które w dotychczasowej praktyce zwoływano zbyt rzadko. Szczególnie ważne w ustawodawczej pracy Sejmu jest ustalenie takiego trybu pracy komisji sejmowych, który pozwoli skoncentrować w ich rękach opracowanie aktów prawnych.

Z tego postulatu wynika, że część posłów winna pełnić swe obowiązki zawodowo, czyli winna zostać zwolniona na okres sprawowania swych funkcji poselskich od pracy zarobkowej.

Wydawanie dekretów przez Radę Państwa należy ograniczyć do spraw nie cierpiących zwłoki i jednocześnie zagwarantować Sejmowi prawo uchylenia bądź zmieniania tych dekretów.

Sejm winien kontrolować pracę rządu i organów państwowych w szerokim zakresie. Do tego niezbędne jest dokonanie pewnych zmian w konstytucji. Uważam, że kontrola przez Sejm organów wykonawczych władzy państwowej winna być przeprowadzana przez instytucję podległą bezpo-

średnio Sejmowi, a nie, jak dotychczas, rządowi. Należy przywrócić Najwyższą Izbę Kontroli Państwa, podlegającą Sejmowi.

Uważam również, że *Sejm winien mieć prawo kontroli naszych umów handlowych zawartych z innymi państwami*. W gruncie rzeczy w umowach tych nie ma nic takiego, co z uwagi na interes państwa powinno być kontrolowane przez szczupłe grono ludzi. Informowanie społeczeństwa przez rząd i przez Sejm o naszych umowach handlowych automatycznie przetnie różne brednie o naszym handlu zagranicznym.

Sejm również powinien posiadać *prawo zatwierdzania wszystkich zawieranych przez rząd i ratyfikowanych przez Radę Państwa układów z innymi krajami.*

Sejm powołany jest również do oceny pracy rządu i w jego kompetencjach leży wyciąganie wniosków w stosunku do ludzi nie wywiązujących się należycie ze swych obowiązków.

Tak w głównych zarysach widziałbym Sejm w jego roli ustawodawczej i kontrolera pracy państwowej. Rozumnie zakreślone uprawnienia Sejmu i nawet rozszerzenie tych uprawnień poza granice wyznaczone przez konstytucję, przy rozumnym określeniu zadań partii w stosunku do aparatu państwowego, nie stwarzają kolizji między Sejmem a tą treścią polityczną, która mieści się w tezie o kierowniczej roli partii.

Wybory zostaną przeprowadzone w oparciu o nową ordynację wyborczą, która pozwala ludziom wybierać, a nie tylko głosować. Jest to zmiana bardzo ważna. Zgrupowane we Froncie Narodowym partie i organizacje społeczne występują z jednym wspólnym programem wyborczym. Ale każdy program realizują nie tylko partie, lecz i ludzie występujący z ramienia tych partii. Ten kandydat, który cieszyć się będzie największym zaufaniem, zostanie wybrany. Kto nie posiada szerokiego zaufania wyborców, rzecz jasna, do przyszłego Sejmu nie wejdzie.

Ważne jest nie tylko to, jakie uprawnienia posiadać będzie Sejm. O roli, jaką on odegra w życiu państwa i narodu, procesie demokratyzacji naszego życia, decydować będą w stopniu nie mniejszym ludzie, którzy w nim zasiądą. Naszej partii możemy polecić, aby na kandydatów wysuwała najlepszych towarzyszy, ludzi najbardziej związanych z klasą robotniczą i całym narodem.

Naszym sojusznikom z Frontu Narodowego możemy tylko zalecić, aby wysuwając swoich kandydatów na posłów typowali ludzi, którzy nie w ustach, lecz w swym sercu i w głowie nosić będą wspólnie wypracowany program wyborczy.

Z tym, co Plenum dzisiejsze przyjmie i uchwali, pójdziemy, towarzysze, do partii, do klasy robotniczej, do narodu z podniesionym czołem, gdyż pójdziemy z prawdą. *A prawda przedstawiona narodowi bez ogródek da nam siłę, przywróci władzy ludowej i naszej partii pełny kredyt zaufania mas pracujących. Ten kredyt jest niezbędny do realizacji naszych zamierzeń.*

Postulując zasadę wolności krytyki we wszystkich formach, a więc również krytyki w prasie, mamy prawo żądać, aby każda krytyka była twórcza i sprawiedliwa, aby pomagała przezwyciężać trudności obecnego okresu, a nie przyczyniała się do ich piętrzenia czy nawet niekiedy demagogicznie ujmowała zjawiska i rzeczy.

Od naszej młodzieży, szczególnie od młodzieży wyższych uczelni, mamy prawo żądać, aby cechującą ją żarliwość w szukaniu dróg do ulepszania naszej dzisiejszej rzeczywistości zamykała w ramach uchwał, jakie podejmie dzisiejsze Plenum. Młodzieży zawsze można wiele wybaczać. Życie nie wybacza jednak nikomu, a więc i młodzieży, kroków nierozważnych.

Możemy tylko cieszyć się z żarliwości naszych młodych towarzyszy. Oni bowiem zajmą po nas posterunki partyjne i państwowe. Mamy jednak pełne prawo żądać od nich, aby swój zapał i żarliwość sprzęgli z rozumem partii. *Młodzieży naszej partia winna wyraźnie powiedzieć: w wielkim i doniosłym procesie demokratyzacji maszerujcie w czołowce, lecz spoglądajcie stale na wasze i całej Polski Ludowej dowództwo — na partię klasy robotniczej, na Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.*

Po przerwie

Tow. Ochab — Towarzysze, wznawiam obrady, głosu udzielam tow. Jędrychowskiemu.

Tow. STEFAN JĘDRYCHOWSKI

Zabieram głos nie w dyskusji, lecz dla udzielenia informacji o zmianach, jakie zaszły w projekcie planu pięcioletniego po VII Plenum KC.

W toku prac prowadzonych po VII Plenum przy omawianiu planu w PKPG z ministerstwami oraz na posiedzeniach partyjno-rządowej komisji syntetycznej dokonano szeregu zmian. Niektóre z nich spowodowały pewne odchylenia od cyfr zawartych w uchwale VII Plenum. Zmiany te dotyczą produkcji przemysłowej i rolnej, inwestycji, zatrudnienia i handlu zagranicznego.

Źródłem tych zmian jest konfrontacja zadań produkcyjnych ze zdolnościami produkcyjnymi, urealnienie bilansów materiałowych oraz konieczność ograniczenia produkcji w związku z redukcja inwestycji. Jak wiadomo — przed VII Plenum KC postanowiono zmniejszyć ogólne nakłady inwestycyjne o około 13 mld. złotych, a jednocześnie powiększyć o 2 mld. złotych nakłady na rozwój produkcji materiałów budowlanych i materiałów zastępujących drewno. Skutki tych redukcji inwestycyjnych dla planów produkcyjnych nie zostały jednak uwzględnione w dostatecznym stopniu. Przy redukcji inwestycji produkcyjnych nie udało się uniknąć zmniejszenia zadań produkcyjnych w niektórych gałęziach przemysłu. Partyjno-rządowa komisja syntetyczna rozpatrując projekt planu doszła do wniosku, że poziom nakładów inwestycyjnych, w szczególności w latach 1957 i 1958, jest jeszcze zbyt wysoki i nie znajduje pełnego pokrycia w bilansach materiałów budowlanych.

W rezultacie zalecenia komisji zredukowano nakłady w pięcioletnim planie inwestycyjnym ponownie o około 6 mld złotych przesuwając poza tym część inwestycji z lat 1957 i 1958 na lata dalsze — 1959 i 1960. Suma redukcji 6 mld obejmuje także przewidywane niewykonanie planu inwestycyjnego w roku 1956. W związku z tą redukcją planu inwestycyjnego również nastąpiły pewne obniżenia planów produkcyjnych.

W rezultacie wzrost produkcji przemysłowej został ustalony na poziomie niższej granicy dyrektyw VII Plenum w wysokości około 53%, przy czym wzrost produkcji środków produkcji wynosi 58%, a wzrost produkcji przedmiotów spożycia — 48%. Zmniejszenie wzrostu produkcji przedmiotów spożycia zostało skompensowane zwiększeniem produkcji rzemiosła. O ile według materiałów przedstawionych na VII Plenum (wbrew jednak intencji uchwał VII Plenum) wartość produkcji rzemiosła i przemysłu prywatnego miała spaść w ciągu pięciolecia o 1 mld złotych, obecnie zakłada się jej wzrost dwukrotny — ogółem o 6 mld. złotych. Wzrost produkcji dotyczy tylko rzemiosła. Co do produkcji przemysłu prywatnego zakłada się, że jej wartość pozostanie w roku 1960 ta sama co w 1955 r. Uwzględniając produkcję rzemieślniczą wskaźnik wzrostu produkcji przedmiotów spożycia wyniesie około 54%.

Z ważniejszych zmian w produkcji przemysłowej wymienić należy zmniejszenie produkcji aluminium hutniczego w 1960 r. z 46 tys. ton na 23 tys. ton. Zmniejszenie to wynika z przesunięcia o dwa lata budowy drugiego etapu huty aluminium w Skawinie. Uruchomienie drugiego etapu nastąpi w r. 1961 zamiast w 1959 r.

Rozpatrując plan inwestycyjny partyjno-rządowa komisja syntetyczna doszła do wniosku, że produkcja aluminium będzie w ostatnich latach planu pięcioletniego mało opłacalna, gdyż ze względu na bilans energii będzie wymagała eksploatacji przestarzałych agregatów energetycznych zużywających nadmierne ilości węgla. Uwzględniając to nadmierne zużycie węgla oraz konieczność importu tlenku aluminium założony w planie na rok 1960 eksport aluminium będzie nieopłacalny.

W związku ze zmniejszeniem produkcji aluminium ograniczono także produkcję energii elektrycznej w 1960 r. o 350 mln kWh., przewidując zmniejszenie wykorzystania najmniej ekonomicznie pracujących elektrowni.

Produkcję miedzi elektrolitycznej obniżono w roku 1960 z 21.600 ton na 20.100 ton, jednocześnie odpowiednio powiększając import miedzi elektrolitycznej i zmniejszając import miedzi surowej. Zmiana ta wynika z trudności importu miedzi surowej.

Produkcję koksu w 1960 r. ustalono na 13.800 tys. ton, podczas gdy w uchwale VII Plenum wymieniona była ilość 12.500 tys. ton. Zmiana ta wynika z doliczenia koksu produkowanego w gazowni. Istotną zmianą, chociaż nie zmieniającą formalnie cyfr uchwały VII Plenum, jest zmniejszenie w ramach ogólnej produkcji koksu ilości koksu metalurgicznego z 9.250 tys. ton na 7.600 tys. ton. Zmiana ta wynika z obniżenia wydobycia węgla koksującego odpowiednich typów i ze zrezygnowania z niepewnego importu czechosłowackiego węgla koksującego.

W przemyśle maszynowym poważniejsze zmiany nastąpiły w produkcji maszyn rolniczych. Wartość produkcji maszyn rolniczych w 1960 r. uległa zmniejszeniu z 4.145 mln złotych na 3.235 mln złotych. Wynika to między innymi ze zmniejszenia zapotrzebowania rolnictwa na kombajny zbożowe z 3.600 sztuk na 3.000 sztuk, ze skreślenia sadzarek do ziemniaków SP-G-4 i zastąpienia ich sześciokrotnie tańszymi sadzarkami SP-G-2, ze skreślenia 5 tys. pielników ze względu na ich nieprzydatność. Na wniosek Ministerstwa Przemysłu Maszynowego ze względu na brak zdolności produkcyjnych zmniejszono plan produkcji suszarń do ziarna z 3 tys. sztuk

na 1.500 sztuk i siloso-kombajnów z 3.000 na 1.000 sztuk, opylaczy — 2.500 sztuk na 1.500 sztuk. Skreślono także 3.000 sztuk młocarń automatycznych, pozostawiając jedynie 550 sztuk młocarń typu „Nemo".

Sprawa zaopatrzenia rolnictwa w odpowiednią ilość właściwego typu młocarń nie została na razie rozwiązana. Ministerstwo Przemysłu Maszynowego zostało zobowiązane do poczynienia energicznych starań o zakup licencji zagranicznej na produkcję odpowiedniego typu młocarń. Po zakupieniu licencji plan produkcji młocarń będzie zwiększony. Urealniono również wartość niektórych maszyn rolniczych przewidzianych w planie produkcji. Jednocześnie zwiększono produkcję żniwiarek konnych z 12 tys. na 26 tys., kopaczek konnych z 15 tys. na 22 tys. sztuk, zaplanowano dodatkowo produkcję pras, podbieraczy itp.

Ilość turbin parowych, które mają być wyprodukowane w 1960 r., obniżono z 228,5 megawatów na 225 megawatów w związku z drobną zmianą asortymentową oraz ilość maszyn wirujących z 2.905 megawatów na 2.855 megawatów, rezygnując wobec trudności materiałowych z większego wyprzedzenia produkcji prądnic 25-megawatowych w stosunku do turbin. Zmniejszono o 100 sztuk ilość obrabiarek do obróbki wiórowej metali w związku z niewykonaniem planu w 1956 r. i z nierealnością założonego tempa wzrostu w następnych latach oraz ilość obrabiarek do obróbki plastycznej metali o 300 sztuk w związku ze zmniejszeniem zapotrzebowania.

Mniejsza w ustawie cyfra produkcji maszyn budowlanych i drogowych niż w uchwale VII Plenum wynika z nieuwzględnienia w projekcie ustawy produkcji nie planowanej centralnie, a więc przemysłu drobnego, spółdzielczości pracy, zakładów pomocniczych Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego. W zakresie produkcji samochodów ciężarowych zmniejszono ilość produkowanych w roku 1960 samochodów Lublin z 5.100 sztuk na 2.500 w związku z ograniczeniem programu inwestycji w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie. a z drugiej strony uwzględniono 3.600 sztuk samochodów terenowych Star 6x6.

Plan produkcji okrętowej w 1960 r. zmniejszono o jeden tankowiec 18 tys. ton, wprowadzając do planu dodatkowo 4 drobnicowce po 10 tys. ton, z tego dwa w 1960 r. i dwa w 1959 r. Cyfry produkcji okrętowej wymagają ponadto pewnego uzupełnienia o jednostki, które mają być wyprodukowane w stoczni w Szczecinie, której odbudowę uwzględniono dodatkowo w planie inwestycyjnym. Sprawa ta jest obecnie wyjaśniana. Plan produkcji łożysk tocznych obniżono z 16.150 tys. na 13.970 tys. sztuk w związku z opóźnieniem inwestycji. Zmniejszono również ilość produkowanych pralek elektrycznych o 16 tys. sztuk, maszyn do szycia o 35 tys. sztuk, urealniając produkcję odpowiednio do możliwości produkcyjnych i zaopatrzenia.

W przemyśle chemicznym zmniejszono produkcję kwasu siarkowego w 1960 r. z 768 tys. ton na 749 tys. ton z powodu rezygnacji ze zbudowania trzeciej nitki fabryki kwasu siarkowego w Wizowie ze względu na redukcję inwestycji.

W przemyśle sodowym zmniejszono produkcję sody kaustycznej z 224 tys. ton na 184 tys. ton jednocześnie zwiększając produkcję sody kalcynowanej z 435 tys. na 490 tys. ton. Wiąże się to ze zrezygnowaniem z uruchomienia produkcji sody kaustycznej metodą kaustyfikacyjną w Jani-

kowskich Zakładach Sodowych ze względu na nieekonomiczność tej metody, przy której na tonę sody kaustycznej zużywa się 1.400 kg sody kalcynowanej i około 1.200 kg węgla. W tym kierunku też szły zalecenia ekspertyzy radzieckiej.

Produkcję nawozów sztucznych w czystym składniku ustalono na 590 tys. ton. Uchwała VII Plenum wymieniała od 570 do 600 tys. ton. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego zasygnalizowało na Komisji Sejmowej konieczność dodatkowego obniżenia produkcji nawozów azotowych w 1960 o około 20 tys. ton w czystym składniku, ponieważ w związku z ograniczeniem nakładów inwestycyjnych w latach 1957 i 1958 r. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego proponuje ograniczyć rozbudowę produkcji w Tarłowie z 360 ton na dobę do 280 ton.

Ponadto obniżono produkcję cegły wapienno-piaskowej z 388 mln sztuk na 306 mln sztuk w związku z realnymi terminami dostaw inwestycyjnych z importu. Obniżono produkcję papieru z 530 tys. ton na 520 tys. ton z powodu przesunięcia o jeden rok uruchomienia czwartej maszyny papierniczej w Skolwinie.

Produkcję mięsa z uboju zmniejszono z 930 tys. ton na 910 tys. ton w związku ze zmniejszeniem skupu żywca. Powiększono natomiast nieco produkcję masła. Różnice w cyfrach w produkcji mebli i tkanin lnianych pomiędzy uchwałą VII Plenum a projektem ustawy wynikają stąd, że projekt ustawy nie obejmuje produkcji przemysłu drobnego i spółdzielczości.

W zakresie produkcji rolnej zmniejszono powierzchnię uprawy kukurydzy z 850 tys. ha na 570 tys. ha. Obniżenie nastąpiło w rezultacie jednomyślnej oceny przez komisję partyjno-rządową, że założony wzrost uprawy kukurydzy jest nierealny. W związku z tym zbiory kukurydzy w przeliczeniu na ziarno spadną o 570 tys. ton, a zbiory czterech pozostałych zbóż wzrosną o 455 tys. ton.

Zmniejszono też o 310 tys. ton zbiory ziemniaków wskutek zmniejszenia powierzchni uprawy w PGR i zmniejszenia plonów w PGR. Plony buraków w gospodarce chłopskiej obniżono z 224 na 220 q, co wpłynęło na zmniejszenie zbiorów buraków cukrowych z 9.200 tys. ton na 9.050 tys. ton. Zmniejszono również pogłowie trzody w PGR z 1.100 tys. sztuk na 1 mln sztuk i pogłowie owiec w PGR z 600 tys. sztuk na 540 tys. sztuk.

W zakresie transportu ustalono wzrost przewozów kolejowych na 21%. Uchwała VII Plenum podawała cyfry 20—25%. Wzrost przewozu ładunków w całym transporcie samochodowym, łącznie z tak zwanym transportem własnym, wyniesie 42,3%. Cyfra umieszczona w uchwale VII Plenum — wzrost o 154% — obejmowała tylko transport wyodrębniony (PKS i branżowe przedsiębiorstwa transportowe). Obecnie wzrost ten wyniesie tylko 122% z powodu zmniejszenia dostaw taboru samochodowego.

Zatrudnienie w układzie socjalistycznym bez spółdzielni produkcyjnych w r. 1960 wyniesie 7.700 tys. osób; jest to o 200 tys. osób więcej niż w wytycznych uchwalonych przez VII Plenum. Wynika to ze zwiększenia zatrudnienia w następujących działach: w przemyśle o 41 tys., w budownictwie o 29 tys., w transporcie i łączności o 48 tys. osób., w obrocie towarowym o 23 tys. osób i w rolnictwie o 16 tys. osób. Spośród innych wskaźników planu uległ zmniejszeniu wzrost spożycia artykułów prze-

mysłowych długotrwałego użytku z 161,4% na 140% w związku ze zmianami produkcyjnymi oraz w pewnym stopniu wzrost spożycia cukru.

Uległ powiększeniu planowany wzrost sprzedaży tkanin bawełnianych i jedwabnych. Nakłady na remonty kapitalne budynków mieszkalnych w porównaniu z okresem od 1951 do 1955 r. powiększono z 75% na 100%.

W ramach 6-miliardowej redukcji inwestycji przesunięto na okres po planie pięcioletnim między innymi budowę drugiego etapu huty aluminium w Skawinie. Jak już o tym mówiłem, skreślono z planu budowę szerokotaśmowej walcowni aluminium w Kętach, ograniczając się do walcowni wąskotaśmowej. Ograniczono pewne obiekty w przemyśle nawozów sztucznych, kwasu siarkowego i fosforytów, zrezygnowano z redukcji w przemyśle maszynowym, ponieważ przedstawione propozycje prowadziły do bardzo dotkliwych strat w produkcji; w przemyśle maszynowym ponadto dodatkowo uwzględniono sumę 75 mln złotych na odbudowę stoczni „Wulkan" w Szczecinie.

W przemyśle włókienniczym powiększono inwestycje o 148 mln. złotych, włączając dodatkowo odbudowę osiedla mieszkalnego w Kietrzu umożliwiającą uruchomienie nieczynnej fabryki Bodzanów, tkalnię wełnianą w Kętach i zainstalowanie 20 tys. wrzecion bawełnianych dodatkowo.

Powiększono w dalszym ciągu nakłady inwestycyjne w przemyśle materiałów budowlanych, zabezpieczając w ten sposób od strony finansowej terminowe oddanie do użytku zaplanowanych inwestycji.

W Ministerstwie Skupu skreślono z planu inwestycyjnego 5 elewatorów zbożowych o pojemności 81 tys. 500 ton pozostawiając w planie tylko dwa nowe elewatory.

W górnictwie węglowym ograniczono rozpoczęcie budowy nowych kopalni węglowych do 7 zamiast 12 do 15, jak to figurowało w uchwale VII Plenum, i budowę kopalń płytkich do 55 zamiast 60.

W przemyśle naftowym przesunięto poza plan pięcioletni budowę nowej rafinerii nafty, ograniczono budowę zbiorników naftowych o około 40 m sześć. pojemności, pozostawiając w planie budowę 362 tys. m sześć. pojemności, zredukowano w pewnym stopniu wiercenia geologiczno-poszukiwawcze.

W dziedzinie energetyki zwolniono tempo budowy elektrowni wodnych w Koronowie i Myszkowcach oraz przesunięto o jeden rok budowę elektrociepłowni w Siekierkach. To ostatnie spowoduje konieczność wyeksportowania 2 turbin po 25 megawatów produkcji elbląskiej w 1958 r. i 1959.

W ramach budownictwa wodnego realizowanego przez Ministerstwo Żeglugi przesunięto na okres następnego planu pięcioletniego budowę zapór wodnych w Dębem na Bugu i pod Warszawą, pozostawiając w planie jedynie rozpoczęcie budowy zapory pod Włocławkiem. Budowę zbiornika w Tresnie na Sole przesunięto o jeden rok. Natomiast powiększono inwestycje Ministerstwa Żeglugi o 614 mln złotych na zakup dodatkowych 6 statków po 10 tys. ton produkcji krajowej, przy skreśleniu zakupu jednego tankowca.

W Ministerstwie Kolei dodano 136 mln. złotych na dodatkowy zakup 2 500 wagonów towarowych w 1957 roku. Ograniczono program budowy dróg terenowych. W dziedzinie rolnictwa skreślono z planu budowę 40 nowych POM w 1957 i 1958 na ogólną ilość 120 nowych POM w okresie planu pięcioletniego. Skreślono także inwestycje budynkowe GOM. Przesunięto z planu kredytowego dla spółdzielni produkcyjnych 500

mln złotych na budownictwo gospodarcze w PGR w latach 1959 i 1960. Ponadto przewidziano przesunięcie 200—300 mln złotych z planu kredytowego spółdzielni produkcyjnych na rzecz kredytowania indywidualnego budownictwa mieszkaniowego robotników PGR.

Spośród inwestycji terenowych nie dotknięto redukcją inwestycji służby zdrowia i inwestycji w zakresie szkół podstawowych, natomiast ograniczono inwestycje w zakresie gospodarki komunalnej o 109 mln zł. W budownictwie mieszkaniowym przesunięto 20 tys. izb mieszkalnych z lat 1957—1958 na lata 1959—1960 i z budownictwa ZOR-owskiego na budownictwo indywidualne, przesunięto o rok budowę wytwórni filmowej oraz o dwa lata budowę nowej rozgłośni radiowej.

Przeprowadzone ograniczenia produkcji wobec konieczności zachowania masy towarowej do sprzedaży dla ludności jako pokrycia dla przewidzianego planem wzrostu płac realnych i dochodów chłopów pracujących odbija się ujemnie na handlu zagranicznym, powodując zmniejszenie eksportu i powiększenie importu. Poważnie oddziaływały także przeprowadzone urealnienia bilansów materiałowych. Tak na przykład sprawdzenie bilansów surowców hutniczych wykazało, że przez wszystkie lata należy przewidzieć poważny import surówki. Sprawdzenie bilansu wyrobów walcowanych ujawniło konieczność zmniejszenia eksportu i powiększenia importu poszczególnych asortymentów. Zaszła konieczność uwzględnienia importu niektórych materiałów instalacyjnych dla budownictwa.

Największy jednak wpływ na kształtowanie się bilansu płatniczego miało zmniejszenie eksportu węgla w ciągu 4 lat o 21 mln ton; zmniejszenie to nastąpiło w rezultacie:

1) obniżenia planu produkcji węgla w latach 1957, 1958 i 1959 w związku ze zredukowaniem do połowy w 1957 r. i ze zniesieniem począwszy od 1958 roku tak zwanych planowych niedziel, co nie było uwzględnione w materiałach przedstawionych na VII Plenum;

2) w rezultacie urealnienia bilansu w kierunku poprawy zaopatrzenia ludności w opał we wszystkich latach planu.

W rezultacie powstało poważne ujemne saldo w bilansie płatniczym w latach 1957, 1958 i 1959.

Kierownictwo partyjne i państwowe uważa za konieczne pokrycie tego salda w drodze uzyskania dalszej pomocy kredytowej lub częściowo w postaci umorzenia zobowiązań. Powzięte zostały kroki dla uzyskania tej pomocy. W razie nieuzyskania tej pomocy zajdzie konieczność przeprowadzenia rewizji planu.

Słabym punktem jest także niedobór masy towarowej na zamierzone podwyżki płac i obniżki cen na 1957 r. Aby uzyskać konieczne minimum około 6 mld złotych, trzeba:

1) przedsięwziąć szereg środków, między innymi dalszych redukcji planu inwestycyjnego na 1957 r., podwyżek cen niektórych artykułów, których ceny są zaniżone i deficytowe itp. Realizacja tych przedsięwzięć winna dać około 3 mld złotych,

2) podwyższyć zadania produkcyjne przemysłu na 1957 r., tak aby w rezultacie uzyskać wzrost masy towarowej o 3—4 mld złotych.

Według ostatnich informacji z przebiegu prac nad projektami planu na rok 1957 jest to realne. Natomiast dalszy wzrost środków na podwyżki płac, obniżenie cen i podwyższenie cen skupu produktów rolnych w 1957 r. w drodze mobilizacji wewnętrznych rezerw jest niemożliwy.

Tow. PIOTR JARCSZEWICZ

W związku z doręczonymi nam projektami uchwał VIII Plenum oraz z wystąpieniem tow. Wiesława pragnąłbym ustosunkować się do trzech spraw: 1) do sprawy rozwijania inicjatywy robotniczej w zarządzaniu zakładami pracy i stosunku partii do tego problemu; 2) sprawy sytuacji politycznej; 3) sprawy prasy.

Jednym z zasadniczych warunków przezwyciężenia naszych trudności gospodarczych jest wyciągnięcie wszystkich wniosków gospodarczych i politycznych ze wspaniałego ruchu inicjatywy robotniczej, który rozwija się i potężnieje z każdym dniem. Inicjatywy załóg w ostatnim czasie wyrastają w naszym kraju do poważnego politycznego i ekonomicznego problemu. Wszelkie hamowanie tego masowego procesu odbiłoby się najbardziej niekorzystnie na rozwijaniu produkcji, na wzroście aktywności politycznej, gospodarczej załóg, na rozwijaniu naszego socjalistycznego budownictwa.

Ruch ten świadczy, że klasa robotnicza i inteligencja wskazują palcem na błędy w dotychczasowym systemie kierowania gospodarką jako na jedną z głównych przyczyn trudności i żądają zmian systemu zarządzania.

Ruch ten też świadczy zarazem, że robotnicy i ludzie pracy w Polsce zrozumieli i na własnym doświadczeniu sprawdzili marksistowską tezę, że po to, aby zapewnić ludowi pracującemu pełną władzę polityczną, trzeba stworzyć warunki rzeczywistego współgospodarowania środkami produkcji.

Klasa robotnicza mówi nam: chcemy rządzić, chcemy naprawdę czuć się gospodarzami uspołecznionych zakładów pracy. I to są słuszne żądania. Słuszne z punktu widzenia gospodarczego i politycznego. A jeśli ktoś obawia się, że demokratyzacja życia społeczno-politycznego w zakładach pracy mogłaby u nas pójść w kierunku demokracji burżuazyjnej, niech głęboko wniknie w sens inicjatywy robotniczej. Jest ona najlepszym dowodem, że masy ludowe chcą rozwoju w kierunku demokracji socjalistycznej, widzą właściwą drogę i czują, że potrafią ją realizować.

W interesie rozwoju sił produkcyjnych kraju, w interesie socjalistycznego budownictwa należy dopomóc tej wielkiej, poważnej nowej sprawie.

Szeroki i niepohamowany jest rozwój inicjatywy robotniczej, która szturmuje dotychczasowy, skostniały i biurokratyczny system zarządzania. Stawia ona przed sobą dwa główne cele:

pierwszy — powiększenie roli robotników w zarządzaniu zakładami, a więc dążenie do rzeczywistego ludowładztwa w naszym państwie;

drugi — rozwijanie produkcji, walka o zdrową ekonomikę produkcji, o poprawę warunków bytu na bazie lepszej pracy zakładu.

Wytworzyła się jednak sytuacja, w której kierownictwo gospodarcze wlecze się z tyłu i działa pod naciskiem zakładów, co stwarza często niebezpieczeństwo żywiołowego rozwoju słusznej inicjatywy w kierunku niepożądanym dla gospodarki i naszego modelu gospodarczego.

Wstępne rozeznanie wskazało na cały szereg trudności, jakie istnieją na drodze realizacji wniosków załóg. Wszystkie te trudności są jednak do pokonania.

Istnieją dwa główne nurty w ruchu poszukiwania nowych, lepszych form w zarządzaniu gospodarką.

— pierwszy — to ruch w kierunku uzyskania jak największej samodzielności przedsiębiorstw, dyrekcji przedsiębiorstw i załóg. W zasadzie ten

cały ogromny problem mieści się w pojęciu powiększenia samodzielności i przekazania całego szeregu uprawnień w ręce załóg;

— drugi — to ruch eksperymentalny, to próby dokonania głębszych, istotniejszych zmian w obecnym układzie stosunków, w planowaniu i zarządzaniu produkcją w zakładach przemysłowych, nurt, który wymaga poważnych zmian obecnego układu zarządzania i planowania.

Na czym ma polegać wyciągnięcie wszystkich wniosków z tej wielkiej fali?

Sądzę, że ma polegać na tym, by partia podjęła inicjatywę mas i włączyła do swego programu politycznego działania, by słuszne hasło samorządu robotniczego wypisała na swoich sztandarach, a tym samym przyczyniła się do rozpowszechnienia ruchu, by nadała mu właściwy kierunek.

Musimy przy tym wystrzegać się szermowania pustymi słowami i dbać, aby samorząd robotniczy stał się realnym faktem, a nie jakąś nic nie znaczącą fikcją. Do tego — moim zdaniem — potrzeba dwóch rzeczy:

— po pierwsze — takiego rozszerzania uprawnień przedsiębiorstw w ramach rozsądnego minimum wskaźników planowanych centralnie, aby samorząd robotniczy miał właściwe pole działania ekonomicznego;

— po drugie — takich form organizacyjnych samorządu i takiego ułożenia stosunku z dyrekcją, centralnym zarządem czy ministerstwem, aby zabezpieczyć interesy całej gospodarki narodowej.

Samorząd robotniczy byłby nie jakimś ciałem doradczym, ale ciałem, które decydowałoby o zasadniczych kierunkach działalności przedsiębiorstw, zgodnie z poglądem załóg.

Czy możemy dzisiaj dokonać niezbędnego kroku naprzód dla spełniania tych obu warunków, w takim przynajmniej stopniu, w jakim to jest niezbędne dla realnego zapoczątkowania budowy nowego systemu kierowania gospodarką i rozwoju demokracji robotniczej? Uważam stanowczo, że tak. Możemy, biorąc za punkt wyjścia projekty wysuwane przez wiele załóg, poważnie zmniejszyć ilość centralnie planowanych wskaźników, dać wszystkim naszym przedsiębiorstwom znacznie szerszy zakres samodzielności i wydatnie wzmóc działanie bodźców ekonomicznych.

Jeśli potraktujemy przy tym rozszerzenie uprawnień przedsiębiorstw nie jako nowy system, nowy szablon, ale jako ramy, w obrębie których poszczególne przedsiębiorstwa i gałęzie przemysłu będą mogły rozwiązywać zagadnienie stosownie do konkretnych sytuacji, to stworzymy takie warunki, które pozwolą lepiej gospodarzyć naszym zakładom pracy i lepiej realizować wnioski wysunięte przez załogi.

Możemy również już dzisiaj powołać do życia pełnokrwiste organy samorządu robotniczego i wyposażyć je w uprawnienia, które sprawią, że samorząd będzie nie manekinem, lecz istotną formą rządzenia.

Nie chcę tu wchodzić w szczegóły, których opracowanie zespoły komisji partyjno-rządowej posunęły już dość daleko naprzód, ale w pewnych sprawach pragnę się wypowiedzieć.

Pierwsza sprawa — to forma samorządu.

Doświadczenie wykazuje, że istniejące obecnie formy organizacyjne nie stwarzają warunków do rozszerzenia demokracji robotniczej. Dlatego powinniśmy odstąpić od tych sformułowań, zawartych w uchwałach VII Plenum, które sugerują pójście po linii rozszerzenia uprawnień rad zakładowych w dziedzinie zarządzania.

Uważam, że należy wypowiedzieć się w zasadzie za powołaniem specjalnych organów samorządu robotniczego w postaci rad robotniczych, przy równoczesnym podkreśleniu roli rad zakładowych jako instancji związkowych, które powinny skoncentrować się na dbałości o bezpośrednio socjalno-bytowe i kulturalne potrzeby pracowników.

Rady robotnicze powinny mieć szerokie uprawnienia w decydowaniu o podstawowych problemach funkcjonowania i rozwoju ekonomiczno-technicznego przedsiębiorstwa, a także w sprawie powoływania i odwoływania dyrektorów.

Uważam bowiem, że prawdziwa samorządność robotnicza musi włączać element decydowania, komu powierzyć kierowanie przedsiębiorstwem. Nie chodzi tu o wyłączną decyzję samorządu i całkowite pozbawienie nadrzędnych jednostek wpływu na sprawę nominacji dyrektora. Przedsiębiorstwo państwowe nie jest własnością danego kolektywu, lecz jest własnością ogólnonarodową, i to musi mieć swoje odzwierciedlenie, ale nie można tego robić bez zgody, a tym bardziej wbrew załodze. Dlatego sądzę, że powołanie dyrektora może nastąpić tylko na mocy obopólnej uzasadnionej decyzji samorządu i jednostki nadrzędnej. Oznaczałoby to, że dyrektor mógłby pełnić swoje funkcje tak długo, jak długo ta zgodna, obopólna decyzja byłaby w mocy.

Niektórzy towarzysze sądzą, że tego rodzaju uprawnienia samorządu kładą kres zasadzie jednoosobowego kierownictwa. Nie podzielam tych obaw. Przede wszystkim, jak dotąd, zasada jednoosobowego kierownictwa w pracy oznaczała dużo więcej jednoosobowości niż kierownictwa. W praktyce dyrektor miał bardzo skrępowane ręce. Co najważniejsze, przy nowym systemie powoływania dyrektorów, oparcie autorytetu dyrektora nie tylko na mandacie centralnego zarządu czy ministerstwa, lecz również na mandacie samorządu, powinno znacznie zwiększyć jego rolę jako samodzielnego i odpowiedzialnego kierownika przedsiębiorstwa we wszystkich sprawach związanych z bieżącą działalnością w ramach odpowiednich przepisów i wskaźników ogólnopaństwowych oraz w ramach uchwał samorządu, które dotyczyć mogą tylko spraw zasadniczych i kierunkowych, a w żadnym wypadku nie operatywnego zarządzania.

W nowym układzie dyrektor może i powinien całkowicie decydować o wielu sprawach, które dzisiaj są poza jego kompetencjami, jako czynnika czysto administracyjnego. Dotyczy to na przykład spraw kadrowych, które w pełni mogłyby być, moim zdaniem, przekazane do kompetencji dyrektora działającego z upoważnienia zarówno ministerstwa, jak i samorządu.

Powtarzam raz jeszcze, że nie wypowiadam się co do szczegółów m. in. dlatego, że sądzę, iż uchwała Komitetu Centralnego powinna zawierać tylko ogólne wytyczne kierunkowe wraz z zaleceniem, by zostały one w jak najkrótszym czasie rozwinięte w projektach odpowiednich aktów prawnych.

Uchwała nasza powinna również zawierać zalecenie przygotowania odpowiednich wniosków w sprawie stosunku organów związkowych do organów samorządu i dyrekcji w nowych warunkach, a także — co szczególnie ważne — w sprawie zakresu uprawnień i form działania organizacji i instancji partyjnych.

Na marginesie chciałbym zaznaczyć, że podzielam całkowicie wniosek zawarty w uchwale Komitetu Łódzkiego w sprawie konieczności rewizji

odpowiednich paragrafów Statutu partii. Uważam bowiem, że powołanie organów samorządu robotniczego nie może być traktowane jako dodatek do istniejącego układu, jako zmiana trójkąta na czworokąt czy coś w tym rodzaju, gdyż musi to głęboko i rewolucjonizująco rzutować na całokształt stosunków gospodarczych i formy działania partii, administracji państwowej, związków zawodowych itp.

Wydaje mi się również, że w uchwale Komitetu Centralnego trzeba mocno i wyraźnie podkreślić, że to, co robimy, stanowi nie zakończenie, lecz dopiero zapoczątkowanie przebudowy systemu zarządzania i rozwoju demokracji robotniczej w zakładach.

Należy jednak zdawać sobie sprawę, że jeśli eksperymenty zakładu nie będą należycie przemyślane i przygotowane, mogą powstać poważne niebezpieczeństwa:

po pierwsze — nadmiernego oderwania się od centralnego planowania i niezbędnego minimum zadanych wskaźników;

po drugie — gwałtownego wyzbywania się siły roboczej, co może grozić bezrobociem w niektórych ośrodkach;

po trzecie — ustalenia nieuzasadnionego ekonomicznie ani produkcyjnie zysku i dzielenia się zyskiem, którego faktycznie załoga nie wyprodukowała.

Jest przecież rzeczą jasną, że dokonując zmian nie w laboratorium, lecz w żywej gospodarce, i to funkcjonującej w warunkach wielkiego napięcia, nie możemy iść na ryzyko zatrzymania i jakiegokolwiek zahamowania produkcji, co mogłoby mieć fatalne skutki dla stopy życiowej ludności.

Szereg zasadniczych zmian w kierowaniu gospodarką możemy wprowadzić już dziś w skali całej gospodarki narodowej, szereg innych możemy tylko zapoczątkować, wypróbowywać w niewielkiej stosunkowo liczbie przedsiębiorstw, które występują z projektami dalej idących eksperymentów. W miarę tego, jak życie będzie potwierdzało słuszność tego typu założeń eksperymentalnych, powinniśmy rozciągać je na całą gospodarkę, zwiększając samodzielność przedsiębiorstw i bogactwo bodźców ekonomicznych, a tym samym stwarzając warunki rozszerzenia zakresu działalności samorządu robotniczego.

Próg ruchu przeskoczyć trzeba teraz i nie należy zwlekać z podjęciem konkretnych decyzji, o których wspomniałem, a potem trzeba będzie posuwać się nie lekkomyślnie, ale konsekwentnie naprzód, po drodze kształtowania gospodarki planowej, w której centralne planowanie powiązane będzie najlepiej z samodzielnością i inicjatywą przedsiębiorstw, poprzez samorząd robotniczy i odpowiedni system bodźców ekonomicznych.

Musimy to jasno i wyraźnie powiedzieć w naszej uchwale i nie sprawiać wrażenia, że znamy już dzisiaj dokładnie kształt tego, co chcemy osiągnąć.

Trzeba wiele jeszcze zrobić w tej dziedzinie i w zakresie metod planowania, i systemu cen, które przypominają czasami nieprzebytą dżunglę, i w systemie zaopatrzenia, i zbytu, i w zakresie zatrudnienia, i systemu płac, premiowania itp.

Po to, abyśmy to dobrze zrobili, trzeba będzie pilnie śledzić wyniki eksperymentów, wsłuchiwać się w głosy robotników, inżynierów, ekonomistów, a głosy te zapewne będą potężniały, w miarę jak będzie krzepł i rozwijał się system samorządu robotniczego w zakładach pracy.

Trzeba, byśmy śmiało wkroczyli na drogę odnowy, drogę niełatwą, na której nie natychmiast chyba uzyskamy powszechne efekty materialne, ale

drogę słuszną, jedyną, która prowadzi do gospodarczego, społecznego i politycznego postępu.

Dlatego sprawie samorządu robotniczego oraz eksperymentów gospodarczych proponowanych przez załogi należy poświęcić wiele uwagi ze strony Komitetu Centralnego i rządu, należy — moim zdaniem — już na obecnym Plenum zaakceptować zasadę samorządu robotniczego i zobowiązać rząd do jej organizacyjnego rozwiązania. Trzeba jednocześnie upoważnić rząd do popierania głębszych eksperymentów wypływających z propozycji załóg robotniczych i prowadzić planową, systematyczną, rozważną pracę przygotowawczą celem stworzenia właściwych warunków dla dalszego rozwijania inicjatywy robotników i pracowników gospodarki.

W związku z tym, że tekst proponowany w uchwale nie jest moim zdaniem ani dostatecznie jasny, ani precyzyjny, opracowałem projekt tekstu i proponuję przekazać go komisji, która będzie rozpatrywała całość projektu uchwały politycznej i gospodarczej.

Kilka słów w sprawie sytuacji politycznej w kraju.

Po VII Plenum Komitetu Centralnego sytuacja w kraju rozwijała się w kierunku zdecydowanej walki o demokratyzację życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Znalazło to swój wyraz w nie spotykanej dotychczas aktywizacji robotników, chłopów, inteligencji. Podstawowym wyrazem aktywności jest szeroka fala krytyki, jaka popłynęła z dołu, w kierunku starych form życia partyjnego, społecznego i gospodarczego. Krytyka ta objęła szeroki front zagadnień, stała się konkretna, zarówno jeśli chodzi o problemy, jak i ludzi.

Wzrosła, wyostrzyła się w partii i w klasie robotniczej czujność na wszelkie przejawy walki nowego ze starym.

Obrady VII Plenum, choć nie został ogłoszony ich przebieg, stały się publiczną tajemnicą. List KC do organizacji partyjnych w tej atmosferze nie wzbudził zaufania członków partii, powszechnie zaczęto mówić o poważnych różnicach, jakie zarysowały się w KC, w Biurze Politycznym, a następnie linii podziału zaczęto szukać wszędzie, zarówno w instancjach partyjnych, jak i państwowych.

Trzeba stwierdzić, że przytłaczająca większość członków partii i społeczeństwa ustosunkowała się negatywnie do wszelkich prób powrotu do starych metod pracy partyjnej i państwowej, wszelkich tych zjawisk, które mogły i zakłócały w przeszłości jedność partii, jedność narodu.

Na tle tak kształtujących się nastrojów politycznych powstało szczególne uczulenie na to wszystko, co w jakimkolwiek stopniu wiąże się z możliwością powrotu starego stylu pracy, starego stylu rządzenia, starych zbankrutowanych form, starych zbankrutowanych ludzi.

Wyczekiwanie na zmiany i poczucie braku jedności tolerowane przez parę miesięcy doprowadziło do takiego stanu, w którym kierownictwo partii traci z tygodnia na tydzień na autorytecie, a w ślad za tym rozprzęga się dyscyplina partyjna i państwowa, zaczyna się chwiać również dyscyplina produkcyjna. Ogromna ilość ludzi w Polsce, partyjnych i bezpartyjnych, zapytuje, kiedy skończą się plotki i przyjdzie okres ustabilizowania pracy w partii i w państwie, w produkcji.

Członkowie partii są przeciwni jakiemukolwiek dalszemu klajstrowaniu i zamazywaniu sytuacji. Zaklajstrowanie przyniosłoby niepowetowane szkody partii i władzy ludowej. Dalsze klajstrowanie jest niemożliwe i nie będzie przyjęte przez członków partii i społeczeństwo.

Trzeba, aby towarzysze z Biura Politycznego zajęli wyraźne stanowisko w tej sprawie.

Jeśli pójdziemy do organizacji partyjnych po VIII Plenum bez wyraźnej odpowiedzi w tej sprawie, która nurtuje masy i niepokoi sumienie członków partii, nie możemy liczyć na poparcie, ale przeciwnie — organizacje partyjne będą szukały rozwiązania tej sprawy i nie ustąpią.

Nie możemy więc wyjść z tego plenum tak, jak wyszliśmy z VII Plenum, trzeba utworzyć zwarte, jednomyślne kierownictwo partii, Biuro Polityczne i Sekretariat. Innej rady nie ma. Inaczej poczucie bezwładu, tymczasowości może nas doprowadzić do politycznego bankructwa i katastrofy gospodarczej.

Bez przesady można powiedzieć, że okres czasu od XX Zjazdu KPZR do obecnego plenum KC można by nazwać epoką w sensie tempa, zasięgu i głębi dojrzewania politycznego ludzi, organizacji partyjnych, całych grup społecznych.

Ludzie uważnie i wnikliwie czytają i słuchają. Czynią to chętnie, ale i czujnie. Członkowie partii i całe społeczeństwo biorą bardzo aktywny udział nie tylko w dyskusji, ale i w tym ogromnym, głębokim, nieodwracalnym przeżyciu i procesie, jakim jest demokratyzacja naszego życia, powrót do leninowskich norm w życiu partii i państwa.

Nigdy jeszcze ogłoszony przez partię program nie wywołał takiego pozytywnego, twórczego, powszechnego oddźwięku w społeczeństwie, jak program XX Zjazdu KPZR i VII Plenum KC PZPR.

Przed partią i rządem stoi ogromna historyczna szansa zespolenia dokoła siebie wszystkich zdrowych, twórczych sił narodu. Naród jednak oczekuje, oczekuje wyraźnie, zdecydowanie na rozstrzygnięcie, na rozstrzygnięcie problemów, z którymi pójdziemy: z nowym czy ze starym, o jakie zasady polityczne i moralne będziemy walczyć; czy będziemy bronić leninowskich zasad i moralności leninowskiej w stosunkach z ludźmi i społeczeństwem, czy znowu od nich odejdziemy.

Trzeba, by w tej sprawie nastąpiła pełna jasność. Tę jasność ma wnieść VIII Plenum KC. Jest to podstawowy warunek, bez którego nie skupimy dokoła programu członków partii i szerokich mas naszego narodu. Przytłaczająca większość członków partii, klasy robotniczej i ludzi pracy ma zaufanie i popiera linię partii. Ma zaufanie do tych wszystkich, którzy na obecnym zakręcie historycznym bronią nowego.

Uzewnętrznia się ten nastrój w każdej organizacji partyjnej, na każdym zebraniu, akceptują ten proces nasze terenowe instancje partyjne.

W tej trudnej sytuacji ludzie, a szczególnie prości ludzie, nabrali zaufania do naszej prasy, która w trudnych warunkach — popełniając po drodze błędy i potknięcia — w rozterce stara się torować drogę nowemu, stara się bronić, jak potrafi, nowego, stara się, moim zdaniem, w zasadzie uczciwie oddawać nastroje społeczeństwa. Jednocześnie walcząc o jawność naszego życia partyjnego, społecznego i gospodarczego prasa spełnia ogromną, pozytywną rolę w społeczeństwie i w partii, urabia ona i rozładowuje nastroje. Wydaje mi się, że nie można i byłoby niesłuszne ocenić rolę i znaczenie naszej prasy i całego frontu kulturalnego widząc tylko błędy i potknięcia, a nie doceniając ogromnej pozytywnej roli, jaką odegrała prasa i nasi działacze na froncie kulturalnym, w walce o torowanie dróg nowemu, o rozwijanie procesu demokratyzacji.

Wielu ludzi w Polsce, wielu członków partii myśli tak: skoro prasa pi-

sze, obnaża braki, krytykuje wielmożów i różne zatęchłe odcinki, znaczy to, że toczy się w Polsce zdrowy proces, napływa świeże powietrze. Partia walczy ze złem, znaczy to, że ludzie w partii zdecydowani są walczyć o nowe, że są ludzie w partii, którzy pragną naprawić błędy i usuwają zło. Ludzie wierzą i czekają, czekają z napięciem na decyzje VIII Plenum. W związku z tym trzeba by się zapytać tych, którzy w „rozhuśtanej prasie" widzą główne zło: co działoby się w kraju i w partii, gdyby prasa milczała i dalej pochwalała mdłym, słodkawym gadaniem, że wszystko dobrze, że wszyscy się kochamy się?

Wydaje mi się, że taka sytuacja byłaby o wiele groźniejsza dla partii, dla władzy ludowej.

Błędy polityczne i taktyczne prasy trzeba oczywiście poprawić. Poprawienie i uniknięcie ich w przyszłości oznacza usunąć źródła powodujące niecierpliwość, zdenerwowanie i pochopność. Źródłem tych negatywnych zjawisk [illegible] braku stabilizacji politycznej, poczucie słabości, niepewność [illegible] procesu demokratyzacji, fałszywe, często paniczne przecenianie [illegible] realizacji w praktyce uchwał VII Plenum.

W [illegible] przed nawrotem starego stylu pracy partii i państwa niektórzy [illegible] członkowie partii i bezpartyjni starają się jak najczarniej przedstawić [illegible] od niej jak najsilniej, najkategoryczniej się odgrodzić [illegible] obiektywny sąd o rzeczach, wprowadzają mętlik w ocenie [illegible] teraźniejszości. Lekarstwem na to jest przyspieszenie stabilizacji [illegible], podniesienie jedności i autorytetu kierownictwa partyjnego [illegible] pracy rządu, podniesienie zaufania społeczeństwa do po- [illegible]

[illegible] do czynienia z jasną i jednoznaczną sytuacją w na- [illegible] społeczeństwa. Stała się rzecz nieodwracalna. Dziś ani par- [illegible] nie dadzą sobie zamknąć ust, nie dadzą zamknąć ust [illegible] czytają, którą krytykują za błędy, ale którą szanują [illegible]. Nie mają dziś żadnej szansy powodzenia „ofen- [illegible] sprowadzanie problemu błędów prasy do głównego pro- [illegible] ekonomicznego kraju.

[illegible] prasa cieszy się zaufaniem szerokich mas, pra- [illegible] partii i w społeczeństwie. Trzeba zbliżyć się do prasy, [illegible], trzeba wykorzystać prasę do umacniania więzi [illegible]

[illegible] potknięć prasy wynika z naszej niedostatecznej pracy [illegible] jest produktem osłabienia autorytetu kierownictwa.

[illegible] starego kursu nie potrafi dziś stłumić i stłamsić [illegible] partyjnych, społeczeństwa, Sejmu, komitetów Fron- [illegible] robotniczych, inteligencji i prasy. Zamykać usta, za- [illegible] uderzyć w siły najbardziej sprzyjające, najbar- [illegible] ludowej i socjalistycznemu budownictwu, uderzyć [illegible] siły partii i narodu. Można to zrobić tylko bez naro- [illegible] narodowi, przemocą.

[illegible] KC przywiązuje ogromną wagę partia i społe- [illegible] uwagę wszyscy nasi przyjaciele i wrogowie. [illegible] przyjaciele oczekują od nas decyzji, która umocni [illegible] podniesie autorytet partii i rządu w oczach całego [illegible]. Nasi wrogowie nie życzyliby sobie nic lepszego [illegible] niepewności, oczekiwania, chwiejności, który dewastuje

politycznie i moralnie partię i kraj, trwał nadal. Dlatego z całym poczuciem odpowiedzialności sprawę wyłonienia nowego kierownictwa partii zgodnie z propozycją Biura Politycznego, zapewnienia mu spoistości i jednolitości uważać należy za główną sprawę obecnego VIII Plenum. Nie potrafimy inaczej rozwiązać żadnej z piętrzących się przed nami trudności na froncie politycznym, gospodarczym i społecznym, jeśli nie podejmiemy decyzji w tej zasadniczej sprawie, jeśli nie uchwalimy propozycji Biura Politycznego w sprawie składu nowego kierownictwa partii.

Tow. Ochab — Biuro Polityczne proponuje, aby nakreślić ramy dyskusji nad omawianym punktem porządku dziennego. Konkretnie, aby zakończyć tę dyskusję nie później, jak jutro o godzinie 14. Proponujemy, by dzisiaj dyskusja trwała do godziny 9 wieczór, tak aby mogły zebrać się dwie komisje, które przed przerwą zostaną powołane w sprawie projektu uchwały. Proponujemy, aby czas przemówień ograniczyć do 20 minut, apelując do towarzyszy o niewykorzystanie w pełni tego czasu. Czy będą inne propozycje? Nie słyszę, więc można uważać, że propozycje zostały przyjęte. Trzeba będzie teraz powołać dwie komisje dla omówienia dwóch części uchwały w sprawach gospodarczych i politycznych. W skład komisji, która omówi projekt uchwały politycznej i ustosunkuje się do poprawek, które niewątpliwie będą zgłaszane, proponujemy następujących towarzyszy: Zambrowski, Rapacki, Morawski, Jarosiński, Naszkowski, Olszewski, Starewicz, Jaworska, Werblan, Granas, Kliszko — razem 11 osób. Do komisji gospodarczej towarzyszy: Jędrychowski, Gierek, Loga-Sowiński, Kole, Lange, Jagielski, Rumiński, Popiel, Kasman, Jaroszewicz — razem 10 osób. Czy będą inne propozycje w sprawie składu komisji? Nie słyszę, uważam zatem, że plenum przyjęło proponowany skład obu komisji. Dotychczas poprawkę na piśmie do projektu uchwały złożył tow. Jaroszewicz. Prawdopodobnie będą jeszcze inne poprawki do projektu uchwały, apeluję więc, ażeby towarzysze możliwie dzisiaj tego rodzaju poprawki zgłaszali.

Tow. LEON WUDZKI

Proszę towarzyszy, klasa robotnicza z głęboką radością wita powrót tow. Wiesława do życia politycznego i wiąże z tym powrotem duże nadzieje. Rzecz teraz w tym, aby nadziei tych nie zawieść. A nie jest to takie łatwe zadanie. Weszliśmy na drogę, na której nagromadziliśmy ogromne przeszkody. Wielu towarzyszy teraz zrzuca to na system. System tworzą ludzie i system mogliby zmienić, rozsadzić ludzie. Systemu można było nie przyjąć, ale jeśli zmuszeni zostaliśmy do jego przyjęcia, to można było chociaż coś niecoś w nim zmienić, przystosować go do naszych warunków. Przecież chyba byli komuniści o silnych charakterach, u których działały jeszcze hamulce moralne i którzy jeśli nawet nie mieli odwagi przeciwstawić się, to przynajmniej mogli w tym systemie zachowywać się jak komuniści, jak ludzie. Niestety, jedni widocznie nie mogli, drudzy nie chcieli. W każdym razie ci, którzy przeciwstawili się, zostali złamani

i wtrąceni do więzień jako wrogowie i zdrajcy, ci zaś, którzy próbowali zachowywać się jak ludzie, albo zostali odsunięci na bok, albo sami odeszli. W każdym razie i tych, i tych było za mało. Większość pogodziła się z systemem, uwiła sobie ciepłe gniazdka przy ciepłej, pełnej piersi beriowszczyzny i ssała całą gębą, upajała się władzą, wszystkimi akcesoriami i przywilejami, jakie daje władza. Wszelkie hamulce moralne przestały działać. Ta większość przez usta tow. Minca wypowiedziała się na III Plenum w 1949 r. Cytuję: „My jesteśmy tą partią, która zostaje, choćby ludzie odchodzili, bo ludzie odchodzą, a partia zostaje, bo ludzie się mylą i załamują, a partia zwycięża".

Drugi członek Biura Politycznego tow. Jóźwiak tak rozwinął tę myśl. Cytuję:

„Powstaje pytanie, czy my jesteśmy dla partii, czy partia dla nas? Odpowiedź może być tylko jedna. My jesteśmy dla partii".

Tow. Minc powiedział już, że ludzie odejdą, ale partia pozostanie i będzie maszerować naprzód, wbrew wszystkim oportunistom i odchyleńcom. Taka jest żelazna logika odbywających się procesów, i tych procesów nie próbuj tow. Wiesławie zmienić, bo nie zmienisz. I tak dalej.

Gdyby to tow. Jóźwiak wypowiedział i na tym się skończyło, ale to zostało wydrukowane w „Nowych Drogach" w dziesiątkach tysięcy nakładu. Wyobrażacie sobie pewnie, towarzysze, tę partię maszerującą bez ludzi.

Smutne to, że członkom Biura Politycznego trzeba tłumaczyć, że partia nie może istnieć bez ludzi i że nie my jesteśmy dla partii, ale właśnie, towarzyszu Jóźwiak, partia dla nas, dla ludzi, że ma służyć ludziom, którzy ją stworzyli, i że po spełnieniu zadań, które ma do wykonania, jak uporządkowanie stosunków społecznych, międzyludzkich, po zniesieniu klas itd., itd., straci sens swojego istnienia. To jest istotny sens marksizmu i to jeszcze od biedy można tłumaczyć sekretarzowi gminnej organizacji. System, w którym stworzyliśmy tego rodzaju schemat: partia, potem legitymacja partyjna i na ostatku członek partii — taki system zaprowadził nas do potwornych rezultatów, z człowiekiem przestano się zupełnie liczyć. Każdy członek partii musiał przyjąć ten schemat, inaczej się nie liczył, musiał się wyzbyć wszelkich uczuć ludzkich albo przynajmniej nie wolno mu było ich wcale okazywać na zewnątrz. Nie wolno mu było protestować wówczas, kiedy w imię tego schematu popełniano najpotworniejsze zbrodnie.

W na wpół faszystowskim ustroju sanacyjnym mogliśmy znaleźć drogę do ministra, na przykład Świętosławskiego, który ze swej strony mógł wpłynąć na to, aby zwolnić z więzienia ludzi obcych, wrogich ustrojowi sanacyjnemu, komunistów jak na przykład redaktora „Lewego Toru", tow. Bobowskiego. Nie będę przytaczał wszystkich. Jest tu towarzysz, siedzi na sali, któremu też pomógł Świętosławski, i jest wielu innych towarzyszy, w sprawie których udawaliśmy się o pomoc i znajdowaliśmy ją.

W latach 1950—1951 ja, członek prezydium Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, nie mogłem zrobić nic, aby pomóc nawet towarzyszom, co do których święcie byłem przekonany, że cierpią niewinnie. Kiedy teczka moja nabrzmiała od łez i krzywdy ludzkiej, postanowiłem dostać się do ówczesnych sekretarzy. Najpierw zapukałem do tow. Zambrowskiego, aby przedstawić mu kilka spraw tego rodzaju, że na przykład: ludzi łapano na ulicy i wypuszczano po 7 dniach badania niezdolnych do życia. Ludzi tych trzeba było odwozić do Tworek. Ludzie chronili się do Tworek, ażeby nie

dostać się do UB. Udawali wariatów. Ludzie w popłochu, w panice, nawet porządni ludzie, uciekali za granicę, żeby tylko uniknąć naszego systemu.

Najpierw spróbowałem dojść do tow. Zambrowskiego, aby przedstawić mu kilka spraw. Po miesięcznym dobijaniu się sekretarka oświadczyła mi, że tow. Zambrowski kazał mi napisać, o co mi chodzi, bo nie ma czasu na przyjęcie. Odparłem, że w takim razie wolę już napisać powieść. Potem zgłosiłem się po jakimś czasie do tow. Bieruta. Znów powtórzyła się ta sama historia — napisać. Co było robić? Wybrałem jedną ze spraw (o wszystkim nie mogłem pisać), opisałem szczegółowo. Po napisaniu sądziłem, że dostanę się przed oblicze tow. Bieruta. Chodziło o tow. inżyniera Dąbrowskiego, o towarzysza dyrektora fabryki zegarów w Pieszycach. Wszystko wskazywało na to, że skazany został niewinnie na 7 lat więzienia. Ponieważ nie ma czasu, więc szczegółów nie będę wymieniał. Sprawę tow. Dąbrowskiego rozpracowywał tu obecny tow. Rutkowski, przewodniczący WKKP we Wrocławiu, który zna dobrze szczegóły. Wszystko wskazywało, że człowiek jest niewinny. Zaczęła się korespondencja między mną a tow. Bierutem. Wymiana ta trwała już nie pamiętam ile miesięcy. Otrzymałem nareszcie telefon z kancelarii, żebym tam zaszedł. Ucieszyłem się, zabrałem pełną teczkę spraw, zaszedłem. Przyjęła mnie jedna z sekretarek.

Mogłem jeszcze pójść do tow. Bermana, ale nie poszedłem. Raz spróbowałem, ale sekretarka spojrzała na mnie tak, jak bym poprosił ją o bilet na księżyc. Później już w innej sprawie też kołatałem do niego przez miesiąc, ale bezskutecznie. To była metoda i z takich metod tworzył się system. Metody te stosowane były od góry do dołu dlatego, że doły brały przykład z gór.

Tow. Berman złożył tutaj nam swoją samokrytykę. Tow. Berman tłumaczy się brakiem kolegialności, niewiedzą i niedostatecznym nadzorem. Tow. Berman należał do komisji Biura Politycznego do spraw bezpieczeństwa i tow. Berman nie wiedział nic, co się tam działo. Całe miasto wiedziało, że ludzi mordują, całe miasto wiedziało, że są karce, w których ludzie po trzy tygodnie stoją w ekskrementach po kostki, całe miasto wiedziało, że Różański zdziera ludziom paznokcie osobiście z rąk, całe miasto wiedziało, że oblewa się ludzi zimną wodą i stawia na mrozie, tow. Berman, członek komisji do spraw bezpieczeństwa — nie wiedział.

Daleki jestem od metod, jakie tu niegdyś stosowano wobec towarzyszy Gomułki, Spychalskiego, Kliszki, a przedtem wobec tow. Bieńkowskiego, którego nie wiem, dlaczego tu nie zaproszono. Ale — pytam was, towarzyszu Berman — kto miał wobec tego o tym wszystkim wiedzieć i czy też nic nie wiedzieliście o tym, jak traktowano tow. Annę Duraczową, waszą sekretarkę, wy, którzy wiedzieliście o każdym jej kroku?

Przez dwa lata kołatała do tow. Bermana cała rodzina Teodora Duracza, ażeby ją wydostać, ale tow. Berman nie mógł nic zrobić. Tow. Berman mógł odsunąć Różańskiego — jak słyszeliśmy w samokrytyce — dygnitarza UB, który badał więźniów swoimi piekielnymi metodami, ale nie mógł pomóc Duraczowej.

Nie chcę już innych spraw poruszać. Jak na przykład, towarzyszu, zachowaliście się w stosunku do Stawara, jak kazaliście mu odszczekiwać, co w przeszłości pisał. Kiedy człowiek nie miał z czego żyć, prawda, nie pozwalaliście mu pisać. Dalej — Ranickiego wyrzuciliście z partii, bo był w tym Judenracie, poza tym miał tam trochę zamazaną przeszłość, był

obcy klasowo i obcy ideologicznie. Za to został skreślony, usunięty z partii, ale po co było mu zabraniać pisać? Może to nie wy, może tow. Hoffman to zrobił, nie wiem, w każdym razie skazywano człowieka na śmierć moralną i fizyczną.

Poza tym, towarzyszu Berman, pamiętam jeszcze wasze wystąpienie po procesie Rajka, jak wy mówiliście, jak to wy będziecie szukać tu naszych Rajków. To było w KC, zebranie manifestacyjne, solidaryzujące się właśnie z katami Rajka.

(*Tow. Ochab:* czas wasz się kończy, towarzyszu). No, ale to wszystko było przypuszczeniem, nie chciałbym budować nic na przypuszczeniach. Ale znając waszą pozycję w partii, wniosek nasuwa się tylko jeden: albo rzeczywiście nic nie wiedzieliście, co się dzieje tam, w UB, w takim razie w ogóle nie nadajecie się do tego, aby zasiadać w jakichkolwiek władzach, albo wiedzieliście, a wtedy już partia powinna wyciągnąć — myślę — dalej idące wnioski. To samo dotyczy innych członków tej komisji. To samo dotyczy tow. Radkiewicza, którego jakoś nie widzę już na drugim z kolei plenum i którego sprawy nie uważam za zakończoną. Nie wiem, dlaczego pracuje jeszcze we władzach bezpieczeństwa i na bardzo eksponowanym stanowisku tow. Brystigerowa, której — już abstrahując od wszystkich jej spraw, których nie znam — zachowanie się na egzekutywie podstawowej organizacji partyjnej w Związku Literatów dyskwalifikuje ją jako członka partii. Wygrażała się wtedy i wymyślała na towarzyszy: Dobrowolskiego i Brzechwę za to tylko, że nie złożyli obciążających fałszywych zeznań na dyrektora ZAIKS. To była cała awantura w Związku Literatów. Sprawa ta szeroko była komentowana w swoim czasie w Związku Literatów. (*Tow. Ochab:* towarzyszu...) Może jeszcze króciutko. Jeszcze krótkie skwitowanie. Po VII Plenum rozesłany nam został „List do wszystkich podstawowych organizacji partyjnych", w którym czytamy na 12 stronie: „Niektóre przemówienia tchnęły przebrzmiałymi liniami podziału na PPR i PPS" itd. No, ostatecznie, jak się nie ma czym, można tchnąć i liniami, i kropkami, przecinkami, prawda, do tego jeszcze przebrzmiałymi. Ale nie licząc i pomijając ten lapsus językowy, z samą treścią nie zgadzam się zupełnie.

Przemówienie moje nie tchnęło liniami podziału, ale troską o jedność partii. Tej jedności dzisiaj nie ma i trzeba ją stworzyć. Nie tworzy się monolitu, jeśli „tradycje wniesione do zjednoczonej partii przez PPR i KPP uwydatnia się i podnosi pod niebiosy, a zupełnie zapomina o wartościach i tradycjach PPS".

Tow. Wiesław na pierwszym po wojnie Kongresie PPS powiedział bardzo ładnie, że nowa połączona partia musi być syntezą wszystkiego, co najlepsze i najwartościowsze było w tradycjach obydwu partii. Dobrze już nie pamiętam, ale zasadnicza treść była taka, że słuszna postawa PPR w walce o wyzwolenie społeczne i ekonomiczne i słuszna koncepcja niepodległościowa PPS miały tworzyć tę syntezę.

Czy w zjednoczonej partii podkreśliło się kiedykolwiek wartość tej ostatniej? To był też system.

A poza tym dyskryminacja i wypieranie z kierowniczych stanowisk byłych PPS-owców. Czy to pomagało do tej wewnętrznej zwartości? Podałem wam, towarzysze, cyfry i powiedziałem, podstawcie sobie pod każdą z tych cyfr ludzi. Pozostawiano też poza partią ludzi, którzy w ruchu

robotniczym odegrali dużą rolę. Podałem jako przykład Grzecznarowskiego. Tow. Werblan zaprotestował, że on go zna i wie.

Ja, towarzyszu Werblan, znam Grzecznarowskiego od 36 lat. Ma Grzecznarowski za sobą szesnaście przeszło lat katorgi i więzień, w tym przeszło pięć w obozach hitlerowskich, coś koło tego też przesiedział w carskich celach śmierci (miał dwa wyroki śmierci) i 6 lat na katordze. Grzecznarowski niewątpliwie należał kiedyś do prawicy pepesowskiej. Ale dam wam przykład, jaki był stosunek jego do komunistów. Jako prezydent m. Radomia przyjął do pracy Zemsa, Jankowskiego, Bilskiego, przysłał mi do Skarżyska komunistów: Corna, Matrackiego, Gruszczyńskiego „Izydorka", których umieściłem w Kasie Chorych.

A my jak postąpiliśmy z Grzecznarowskim? Był dyrektorem-przodownikiem, zdegradowaliśmy go i zrobiliśmy go kierownikiem małej budowy. Ludzie się zmieniają.

Towarzyszce, która twierdzi, że robotnicy z Radomia mówili jej źle o Grzecznarowskim, radzę: jedźcie do Radomia i przejdźcie się z Grzecznarowskim po ulicach. Zobaczycie, z jakim szacunkiem wszyscy go witają. Przecież pamiętajcie, że robotnicy przez dwadzieścia lat wybierali go do socjalistycznego magistratu i wciąż tam był prezydentem miasta. I zróbmy tam wybory, towarzyszu Werblan, i kandydujcie razem z Grzecznarowskim. Zobaczymy, kto przejdzie... W każdym razie pozostawienie na uboczu takich ludzi, którzy swoją praktyczną działalnością zdobyli sobie ogromne zaufanie, stali się poniekąd sztandarem walki o socjalizm, nie ułatwiło nam zadania. I dlatego uważam, że tacy działacze jak Grzecznarowski, Drobner i wielu jeszcze innych powinni dziś radzić z nami wspólnie tu, na tej sali.

Towarzysze, przedłożone nam projekty rezolucji są częściowo słuszne. Ale nie zapominajmy, że słusznych rezolucji uchwaliliśmy już bardzo dużo. Nie potrafiliśmy ich tylko realizować i wcielać w życie. I tak jakoś szło: teoria sobie, a praktyka sobie. Teoria bardzo piękna, a w praktyce narastały takie zjawiska, jak: brakoróbstwo, nieróbstwo, biurokracja, dewocja, oportunizm, szowinizm, antysemityzm, obłuda. To była też pewnego rodzaju krytyka pośrednia naszego systemu przez szerokie masy, które nie mogły nas krytykować bezpośrednio, ponieważ zamknęliśmy ludziom gęby. Masy odwróciły się po prostu od nas, od kierownictwa. Dlaczego? Dlatego, że my w swoim postępowaniu też byliśmy obłudnikami. Mówiliśmy co innego, a robiliśmy co innego. Imponowała nam władza, celebrowaliśmy i obnosiliśmy się z tą władzą zupełnie jak filistrzy, dekretowaliśmy wielkości, zebrania nasze zamienialiśmy w uroczyste parady, nabożeństwa, na których podawaliśmy ludziom różne prawdy do wierzenia. Ludzi zamiast myśleć uczyliśmy skandować. Aby taki stan utrzymać w narodzie, który ma za sobą przecież chlubne tradycje walki o wolność, musieliśmy stworzyć aparat ucisku, sięgnąć do bezprawia. To oczywiście doprowadziło do opłakanych skutków.

Klasa robotnicza, aczkolwiek sama zdeprawowana nędzą, ma ogromne poczucie prawa, jest ogromnie wrażliwa na niesprawiedliwość i prawdę. Imponują jej nie nasze przywileje, nasz blichtr zewnętrzny, lecz nasza wiedza i skromność. I o tym nie wolno zapominać. Jeśli mówię więc, że jestem komunistą, to mnie zobowiązuje do czegoś. Zobowiązuje mnie właśnie do wyrabiania w sobie tych cech, które cieszyły się zawsze, we wszyst-

kich epokach uznaniem ludzi pracy, do wiedzy, skromności i sprawiedliwości, cech, które zapalają ludzi.

Największą radość człowiekowi sprawia tworzenie. Największy przywilej nasz to przywilej tworzenia. Tworzenia lepszego i piękniejszego życia.

Towarzysze, jeszcze króciutko co do samych uchwał. Miałem ustosunkować się jeszcze do niektórych zagadnień w projekcie uchwał, ale ponieważ referat tow. Wiesława całkowicie niemal wyczerpuje wszystkie problemy poruszone w tych uchwałach, uważam to za zbędne. Myślę też, że zamiast zajmować się w ogóle tymi uchwałami szczegółowo na naszym plenum, moglibyśmy śmiało przyjąć za wytyczne naszej działalności tezy referatu tow. Wiesława, który bardziej dokładnie wyczerpuje wszystkie te zagadnienia.

Tow. *TADEUSZ KRUPIŃSKI*

Towarzysze, jestem członkiem partii młodszej generacji, z partią przeżywałem bujny okres naszego społeczno-politycznego życia przez 12 lat Polski Ludowej. Pierwszym bardzo głębokim wstrząsem dla mnie, tak jak dla całej partii sądzę, były lata 1948/49. Następnie zapanował niepodzielnie w naszej partii, tak jak w całym międzynarodowym ruchu robotniczym, kult jednostki, który wywarł tak demoralizujący wpływ na wychowanie tysięcy zwłaszcza młodych komunistów. Uchwały XX Zjazdu KPZR, które przeżyliśmy zarówno boleśnie, jak i z wielką ulgą, stały się punktem zwrotnym w walce o odrodzenie życia komunistycznego. Dzięki temu ożywczemu prądowi, który przywraca socjalizmowi komunistyczny charakter możemy na naszym Plenum obradować razem z tow. tow. Gomułką, Spychalskim, Logą-Sowińskim i Zenonem Kliszką.

Deklaruję swoje poparcie dla tez zawartych w wystąpieniu tow. Władysława Gomułki. W moim przekonaniu referat znajdzie szerokie poparcie całej partii, klasy robotniczej, chłopstwa pracującego, tego wszystkiego, co w naszym narodzie najlepsze, najwartościowsze, tego wszystkiego, co chce pod przewodem naszej partii budować w Polsce socjalizm nie według sztywnych, często narzuconych schematów ale według tych warunków, które występują w naszym kraju, uwzględniając również doświadczenia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Wypracowanie i przyjęcie słusznego programu to bardzo dużo, zwłaszcza, jak wiemy, że było to niełatwe, rodziło się w bólach. Ale wypracowanie słusznego programu jest tylko pierwszym krokiem — dalsze powodzenie programu zależy od jego realizacji, a wykonanie programu wymaga jedności działania wszystkich komunistów pod kierownictwem zwartego i mającego autorytet kierownictwa partii.

Okres między VII a VIII Plenum przyniósł smutne doświadczenia i my wszyscy stwierdziliśmy, że VII Plenum wypracowało w zasadzie słuszne uchwały, które przyjęte zostały jednomyślnie — uchwały zostały wzbogacone referatem tow. Gomułki i projektem uchwał obecnego Plenum.

Jednakże wiadomo nam jest, że po VII Plenum cała nasza partia, a zwłaszcza kierownictwo nie pokierowały realizacją tego w zasadzie słusznego programu Niestety stało się inaczej — zamiast mobilizować całą partię i masy pracujące wokół realizacji programu, niektóre środo-

wiska rozwinęły dyskusję odnośnie wystąpień niektórych członków KC, nie ustrzegając się jednostronności.

W rezultacie dyskusja w partii została zepchnięta — ja bym powiedział — na boczne tory i w niemałym stopniu przyczyniła się do tej napiętej atmosfery, jaką mieliśmy w czasie obrad obecnego Plenum.

Prawdą jest, o czym mówił tow. Jaroszewicz, że w zasadzie uchwały VII Plenum przyjęte zostały przez społeczeństwo, przez naród, przez klasę robotniczą jako swoje, jako słuszne. Złożyło się jednak tak, że naszemu kierownictwu i partii zabrakło odwagi, żeby stanąć na czele tego programu, walczyć o jego realizację.

Parę słów o demokratyzacji — jestem za pełną demokratyzacją naszego życia politycznego i gospodarczego, ale niepokoi mnie to, że niektórzy towarzysze, którzy dali się poznać jako gorliwi nosicieie dawnego systemu określanego mianem kultu jednostki, przekształcili się nagle w największych demokratów. Czy nie wygląda to na to — ubrał się diabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni. Oczywiście należy z uznaniem powitać bardzo poważną ewolucję, ale chodzi o to, żeby była ona szczera, uczciwa i partyjna.

Mnie się jednak wydaje, że ludzie, którzy odpowiadali za określone dziedziny naszego życia gospodarczego i politycznego i doprowadzili niektóre gałęzie gospodarki do ruiny — powinni odejść od kierownictwa, bo inaczej kredytu zaufania, jaki nam jest potrzebny w masach, partia nie odzyska. Moim zdaniem, niektórzy towarzysze niewłaściwie interpretują swobodę wyrażania myśli i poglądów. Uważają tak, że owszem, swoboda myśli, swoboda dyskusji dla nas, dla poszczególnych ludzi. Jeśli się zgadzasz ze mną, to jesteś za demokracją, a jeśli masz inne poglądy na określoną sprawę, to nie jesteś za demokracją. Według mnie również niesłuszne jest dzielenie partii na grupy, wyglądałoby tak, że partia znikła, że partia została podzielona na grupy. Jeśli masz nieco inny pogląd na określoną sprawę, to koniecznie musisz należeć do jakiejś określonej grupy. Towarzysze ci widocznie nie wyobrażają sobie partii bez grup.

A jak jest w rzeczywistości — w rzeczywistości jest partia myśląca, dyskutująca, która nie musi i nie dzieli się na takie czy inne grupy. A ludzie w partii mający określony stosunek do takiego czy innego problemu, mogą ten określony stosunek wyrazić i mogą się nie zawsze z innym towarzyszem w poszczególnej sprawie zgodzić.

Stoję twardo na stanowisku swobodnego wyrażania poglądów i jedności działania, skoro została podjęta decyzja. Uchwała obowiązuje wszystkich — i tych co byli za, i tych co byli przeciw.

Mnie osobiście niepokoi sytuacja, jaka się wytworzyła w Warszawie podczas obrad obecnego Plenum. Na tym Plenum wczoraj ustaliliśmy, z jakimi sprawami wychodzimy, ale nim dotarliśmy do siedziby WKW, to cała Warszawa aż trzęsła się od prawdziwych i nieprawdziwych informacji. Mimo że w projekcie uchwały jest wyrażona myśl, że komuniści wychodzą do mas dopiero po wyczerpaniu dyskusji w partii. Oczywiście mogła to być żywiołowa manifestacja mas, którą należało pokierować, a kierownictwo warszawskiej organizacji miało może trudności. Czy nie należało zwrócić się do członków KC i nas tu wszystkich obecnych: towarzysze, pomóżcie organizacji? Poszlibyśmy do fabryk warszawskich i jestem przekonany, że domówilibyśmy się z robotnikami.

Powstaje pytanie — dlaczego towarzysze nie zwrócili się do członków KC? Z Warszawy wyjeżdżały delegacje na teren województwa. Czy nie

słuszniej byłoby przeprowadzić to wspólnie z Komitetem Wojewódzkim — przecież niejedną akcję przeprowadziliśmy wspólnie z warszawską organizacją.

Kilka słów o naszych stosunkach międzypartyjnych i międzypaństwowych. Jestem całkowicie za leninowskimi normami w stosunkach międzypaństwowych i w stosunkach międzypartyjnych, łączących naszą partię z KPZR i z innymi partiami demokracji ludowej oraz z wszystkimi partiami komunistycznymi i robotniczymi w świecie. Jestem za samodzielnością, za równością w naszych stosunkach.

Wiadomo nam wszystkim, że w przeszłości nienajlepiej układały się nasze wzajemne stosunki. Obecnie po XX Zjeździe towarzysze w Związku Radzieckim próbują rewidować ten stosunek, prawdą jest, że następuje to z dużymi oporami, że i dzisiaj jest jeszcze wiele do naprawienia.

Mnie się wydaje, że wtedy, kiedy jesteśmy w toku naprawy, która — nie ulega kwestii — toruje sobie drogę poprzez wiele trudności, to wypady, które podrywają samą zasadę przyjaźni i współdziałania ze Związkiem Radzieckim, są szkodliwe i powinny i na pewno znajdą odpór ze strony organizacji partyjnych i świadomej części naszego narodu. Zgadzam się ze sformułowaniem tow. Gomułki odnośnie stosunków między państwami obozu pokoju.

Żeby rzeczywiście sprawa VII Plenum nie powtórzyła się, potrzebne jest — po pierwsze — linia postępowania, po drugie — sprężyste i odpowiedzialne kierownictwo naszej partii, które by procesem demokratyzacji kierowało. Jestem za dokonaniem zmian w kierownictwie partii i wybraniem tow. Gomułki I sekretarzem KC naszej partii.

Jestem przekonany, że nowe kierownictwo poprowadzi naszą partię i naród po trudnej drodze do socjalizmu.

Tow. BOLESŁAW RUMIŃSKI

Poprzednie plenum było poważnym wydarzeniem politycznym w naszej partii. Zapoczątkowało nowy program demokratyzacji. Przez anulowanie uchwały III Plenum wskazało drogę wyjścia z impasu. Dzisiaj są tego dalsze konsekwencje. Stoimy właściwie przed zmianą Biura Politycznego. Dokonujemy poważnego przełomu, przechodzimy właściwie do nowej sytuacji politycznej. Oczywiście, nowej sytuacji politycznej, która będzie się dalej rozwijać i która będzie się dalej kształtować.

Jasna rzecz, i widać to już nie tylko z przemówień, nie tylko z głosów w kuluarach, z jaką ulgą wszyscy towarzysze przyjęli zapowiedź Biura Politycznego o wprowadzeniu do KC towarzyszy: Wiesława, Spychalskiego, Kliszki i Logi-Sowińskiego. Już widać, jakie to wywołało wrażenie i oddźwięk, wywołało nie tylko w KC, ale właściwie w masach partyjnych i całym kraju. I to jest niewątpliwe.

Ale, towarzysze, jesteśmy politykami. My jesteśmy politykami, to znaczy, że patrzymy zawsze z twórczym niepokojem. To znaczy widzimy i rozpogodzenia, i widzimy chmury na niebie.

Z czego wynika ten niepokój?

Ten niepokój wynika, towarzysze, przede wszystkim ze stanu dezorganizacji, w jakim znalazła się partia po VII Plenum. Bo spójrzmy prawdzie

w oczy. Czy kierownictwo nasze przygotowało aktyw, masy partyjne, Komitet Centralny do tych zmian, jakie zachodzą dziś na VIII Plenum? Czy wykorzystało ten czas na właściwą realizację uchwał wynikających z VII Plenum?

Fakty temu przeczą.

Weźmy list KC po VII Plenum do POP. Czy taki list był potrzebny? List był potrzebny, ale nie taki. Wiemy, jakie było tło i atmosfera VII Plenum. Akcentowaliśmy sprawę Poznania, tzn. podniesienia poziomu życia mas i więzi z masami. Akcentowaliśmy jedność i konsolidację partii.

A co było w liście? Połowę listu przeznaczono na tak zwane sporne problemy. To nie jest nieszczęście, że omówiono te sporne problemy. Ale najgorsze jest, że to omówienie w świetle 2—3 miesięcy nie wytrzymało próby życia. Można przejrzeć, powiedzmy, co mówiono o powrocie tow. Gomułki. Można zobaczyć, co mówiono o sprawie planu pięcioletniego.

Drugi przykład, towarzysze, sprawa samorządu robotniczego w fabryce, o której mówił tow. Jaroszewicz. Trzeba powiedzieć, że słuszna sprawa samorządu, która może dawać tak wielkie perspektywy rozwoju władzy robotniczej w zakładach, jest w tej chwili jeszcze ciągle w fazie propagandowej.

Musimy możliwie szybko wprowadzać ją w życie w ramach konkretnych form organizacyjnych.

Jeżeli my szybko tego nie zrobimy, to możemy doprowadzić do poważnych trudności i zahamowań.

Trzecia sprawa — to sprawa organizowanych wieców, manifestacji. Znajdujemy się właściwie w niesłychanie ciężkiej sytuacji. Obradujemy w chwili, kiedy na ulicach odbywają się próby zorganizowanych i nie zorganizowanych manifestacji, wprowadzające chaos i zamęt. Dopuszczamy do zorganizowanych wystąpień jednych członków partii przeciwko drugim, wystąpień nie przebierających w środkach. Prowadzi się akcję nielegalnych wydawnictw (ja tu wczoraj pokazywałem towarzyszom), napastliwych wystąpień, kłamstw, insynuacji itd. Niepokoi się nawet „Słowo Powszechne". Nawet Bolesław Piasecki poucza nas i sugeruje możliwości zastosowania stanu wyjątkowego. Doprowadzamy do sytuacji, w której właściwie cała władza ludowa, cały ustrój znalazły się nie tylko pod obstrzałem, bo to jeszcze nic strasznego, ale znalazły się właściwie w anarchii.

Kto jest za to odpowiedzialny?

Czy za to odpowiedzialny jest tylko Komitet Warszawski i tow. Staszewski? Jasna rzecz, że on jest za to najbardziej odpowiedzialny.

Ale uważam, że za to odpowiedzialne jest całe kierownictwo, odpowiedzialne jest kierownictwo Biura Politycznego. Kierownictwo nie stanęło na wysokości. Nie skoncentrowało uwagi aktywu na przenoszeniu najważniejszych zadań VII Plenum. nie przygotowało — co najważniejsze — nas, KC, do decyzji i zmian na VIII Plenum. Dopuściło się do niesłychanych, ambicjonalnych akcji i rozgrywek, które nie mają nic wspólnego z interesami partii. Nie mają nic wspólnego z demokratyzacją, z jednością partii. Dlatego wszyscy z uczuciem ulgi przyjęli propozycję Biura Politycznego o ustąpieniu tow. Ochaba i o nowych wyborach. Wszyscy szczerze, bez wahania przyjęli propozycję wyboru tow. Wiesława na I sekretarza. To jest wielka decyzja w historii i życiu naszej partii. I to jest wielkie zwycięstwo naszej partii.

Przechodzę do następnej sprawy — do sprawy wynikającej, powiedzmy, z tego chaosu i dezorganizacji, w jakiej znalazła się cała partia. Trzeba wyciągnąć z tego wnioski na przyszłość. Nie łudźmy się i nie sądźmy, że — powiedzmy — jak różdżka czarodziejska przyjście tow. Wiesława od razu wprowadzi dobrą sytuację organizacyjną. Na pewno Biuro Polityczne, na pewno kierownictwo będzie miało poważne jeszcze trudności z przezwyciężaniem tego chaosu. Tak stoi sprawa. Stoi sprawa wzmocnienia, słusznie zaakcentowana w uchwałach — wzmocnienia roli partii, ale ja bym powiedział — nie tylko roli partii, ale i władzy ludowej w ogóle.

Przecież Poznań pokazał, że nie było ani władzy partyjnej, ani władzy państwowej. Powstała — jak to mówią — próżnia. Widzę dwie przyczyny tej anomalii, tej próżni. Pierwsza rzecz — to jest zaniedbanie roboty i rozbrojenie ideowo-polityczne całej partii. Druga — to zaniedbanie w prawidłowym ukształtowaniu się władzy partyjnej i państwowej, stosunek ich wzajemny.

Chciałem zatrzymać się nad tą drugą sprawą, o której zresztą w swoim referacie wspomniał tow. Wiesław. Zbyt wiele jest wybujałych kompetencji władzy partyjnej w zakresie zarządzania i zanik poczucia tych funkcji władzy u władzy ogólnej. Nie wiadomo właściwie w praktyce, gdzie działa i za co odpowiada władza partyjna, a za co państwowa. Oczywiście, to jest wynik stosunków, które my sami kształtowaliśmy, kształtowaliśmy na obraz i podobieństwo kultu jednostki.

Towarzysze, pamiętam, jak na odprawie pierwszych sekretarzy w grudniu 1949 roku tow. Minc tak mówił: Trzeba ustalić zasadę, że zawsze za gospodarkę terenu odpowiedzialny jest pierwszy sekretarz. Pierwszy sekretarz odpowiedzialny jest za wykonanie zadań gospodarczych swego terenu. Plan nie wykonany — mówił tow. Minc — on odpowiada, żyta nie kupił — on odpowiada, podatków nie zebrał — on jest odpowiedzialny. Na tym — tak jest — powiedział tow. Minc — polega między innymi w praktyce kierownicza rola partii.

Towarzysze, mam duże wątpliwości, czy taka jest kierownicza rola partii.

Mnie się wydaje, że trzeba zmniejszyć i w sposób wyraźny (nie tylko deklarować o tym w uchwałach VII Plenum) zbyt wybujałe formy i funkcje zarządzania przez aparat partyjny. Musi nastąpić ścisłe rozgraniczenie kompetencji między władzą partyjną a państwową. I w ogóle skoncentrować działalność partii na jej zasadniczych obowiązkach.

A jakie są te obowiązki?

Głównym zadaniem partii jest przeprowadzanie linii politycznej zgodnej z interesami mas, jest rozwijanie aktywności mas i wychowanie w duchu socjalizmu. Na tym partia powinna skoncentrować swoją uwagę.

Oczywiście, towarzysze, że trzeba również zająć się szczegółowo uporządkowaniem kompetencji władzy w ogóle. Jest straszny chaos w podziale kompetencji i atrybutach władzy, nie wyłączając Urzędu Rady Ministrów.

Nawet Rada Ministrów nie spełnia swej konstytucyjnej roli — to jest podstawowy błąd. Mamy właściwie jak gdyby dwa rządy: Prezydium Rządu — właściwy rząd i Radę Ministrów, która ostatnio próbuje obradować *(wesołość na sali)*. Co prawda, te posiedzenia Rady Ministrów mają charakter trochę pokazowo-szkoleniowy, ale to jest kroczek naprzód. Ale nie taka jest rola Rady Ministrów. Rada Ministrów — to najwyższy

organ wykonawczy władzy państwowej, gdzie pełnoprawnymi członkami rządu są ministrowie, którzy kierują określonymi działami administracji.

Ale czy tak jest?

Minister nie był dotąd wprowadzony w całokształt spraw państwowych. Nie bierze udziału w decydowaniu i przyjmowaniu uchwał, dekretów i zarządzeń państwowych. Minister jest właściwie egzekutorem tych zarządzeń — powiedzmy — poleceń wicepremierów czy premiera, czy innych władz. To zawężenie charakteru i znaczenia ministrów jest podstawową słabością naszej władzy wykonawczej. Uważam, że ono nie jest zgodne z duchem Konstytucji o podziale władzy. Wnosiłem w tej sprawie już wielokrotne interpelacje. Wnosiłem gotowe wnioski do laski prezesa Rady Ministrów. Ale trzeba powiedzieć — bez wyników. W tej sprawie — poza drobnymi posunięciami — właściwie stoimy ciągle w miejscu.

(*Tow. Ochab* — wasz czas się kończy, towarzyszu).

Niemożliwe.

(*Tow. Ochab* — towarzysze chcą iść na przyjęcie, ja nie chciałbym przerywać tow. Rumińskiemu, ale możemy wam dać najwyżej 5 minut).

Wydaje się również, że uporządkowanie kompetencji i decentralizacja władzy będzie wymagała poważnego przegrupowania kadr i wzmocnienia kierowniczych ogniw władzy zarówno centralnej, jak i terenowej. Mieliśmy kiedyś okres centralizacji. Mnie się wydaje, że idzie teraz okres decentralizacji. To jest jedna z tych spraw, za które musimy się zabrać po plenum.

W sprawach gospodarczych chciałem podkreślić jedną sprawę, mianowicie stosunku do planu pięcioletniego. To, co referował tow. Jędrychowski o ostatnich kompresjach inwestycyjnych, dokonywanych w ostatniej chwili przed wniesieniem projektu uchwały na Sejm, świadczy, że PKPG, mimo zmian w kierownictwie, niewiele się zmieniła.

To jest trzecie czy czwarte w tym roku cięcie inwestycyjne i zawsze w tym samym dawnym stylu. Bez uzgadniania i przedyskutowania z fabrykami, z przemysłem, z kierownictwem resortu. Stawia się fabryki i przemysł właściwie w przymusowej sytuacji. A potem smutne rezultaty.

Wyniki pierwszego roku planu wskazują, że plan pęka i te pęknięcia mogą zaważyć na dalszych wynikach całego planu pięcioletniego. Pęka w inwestycjach, pęka w bilansach materiałowych, pęka w proporcjach. Proponowałem na VII Plenum zrobić zasadnicze zmiany, niestety, nie poszliśmy tą drogą. Wzięliśmy znowu nożyce w rękę i ścinamy według starej recepty.

Wydaje się, że bez głębszych zmian w samej strukturze planu, w proporcjach, bez ograniczania inwestycji, nie potrafimy zabezpieczyć wykonania planu.

Zaczynamy nowy plan pięcioletni ze starymi błędami. O tym świadczy wykonanie planu tego roku. O tym świadczy projekt planu na rok przyszły, który odbija bardzo od pierwotnych założeń planu pięcioletniego.

Dlatego też uważałbym, że planu pięcioletniego nie należałoby zatwierdzać w Sejmie. Należy go jeszcze raz przepracować i urealnić.

VII Plenum zajęło, mimo wahań, określone stanowisko, które pomogło nam iść naprzód. Wahania te dotyczyły sprawy odpowiedzialności i ukarania winnych. Dotyczyły również niektórych zagadnień ogólnych.

Jest jasne, towarzysze, że te wahania i przełamywania nie dokonywały się łatwo.

Jeżeli przyjrzymy się temu, co było na VII Plenum i na VIII Plenum — zmianom, jakie dokonały się i przełamały wśród towarzyszy, to musimy powiedzieć, że zrobiliśmy wielki krok naprzód. Na VII Plenum chciano widzieć tylko krzywdę Wiesława, ale nie chciano jeszcze widzieć krzywdy, jaką wyrządziliśmy ongiś całej partii. Odrzucić raz na zawsze sprawę wrogiej agentury w kierownictwie naszej partii. Dziś sytuacja się wyklarowała.

Towarzysze, trzeba zawsze trzeźwo i spokojnie patrzeć, co dalej, jak będziemy szli naprzód. Towarzysz Wiesław odpowiedział na te pytania. Postawił sprawę bardzo mocno i jasno, że muszą być usunięci z kierownictwa partii i ukarani ludzie, którzy są odpowiedzialni za wypaczenia i łajdactwa (ja bym powiedział — za prowokację). Muszą być usunięci z kierownictwa ludzie, którzy byli z tym powiązani i utracili zaufanie mas.

Towarzysze, to trzeba niesłychanie konsekwentnie przeprowadzać. Czytałem trzykrotnie samokrytykę tow. Bermana. Tow. Berman przeprowadza, powiedzmy, chwilami w misternie skonstruowanych zdaniach sugestywną samokrytykę. Tow. Berman przyznaje, co robił źle, ale zaraz potem, co robił dobrze. Z tym się jeszcze można zgodzić. W żadnym razie nie mogę się jednak zgodzić z tym, co mówi na końcu, a mianowicie, że był on właściwie ofiarą systemu (to co tow. Berman mówi o specyficznej sytuacji, aresztowaniu sekretarki itp.). Wszystkiemu właściwie winni są nasi przyjaciele — taki jest akcent, taki jest wydźwięk, taki jest sens tego, co mówi tow. Berman.

To nie jest przypadek. Kampania prowadzona przez grupę towarzyszy usiłuje takie same argumenty podsuwać i w samokrytyce tow. Minca.

Mam na myśli przemówienie tow. Kuzińskiego, mocno kolportowane w fabrykach w Warszawie. Mówi się i pisze, że tow. Minc był autorem pierwszej wersji planu, dobrego planu. Tylko potem narzucono drugi plan, którego Minc nie był autorem. Kto narzucił? Narzucili przyjaciele.

Rozumiem, że tow. Minc pracował w specjalnych warunkach. Był przemysł specjalny, dużo narzucono. Ale tow. Minc jest również autorem drugiej wersji planu. Poza tym wiadomo, jaką politykę prowadził tow. Minc. Czy tu winni byli przyjaciele?

Pamiętamy wszyscy tę rozrzutność, gigantomanię i romantyzm, które cechowały okres rządów tow. Minca.

Jest jasne, towarzysze, na tle tego wszystkiego trzeba rzeczywiście widzieć, dokąd idziemy, z kim idziemy i jak to będziemy robić.

Trzeba będzie również dużą uwagę zwrócić na sprawę zdecydowanego wprowadzania starych, zasłużonych i rehabilitowanych towarzyszy do czynnego życia partyjnego. Trzeba wprowadzać do pracy w kierownictwie partii robotników i młodzież. Powinno to znaleźć wyraz również w uchwale Biura Politycznego. My mówimy o wyprowadzeniu, ale musimy mówić o wprowadzaniu. Kwitować tę krzywdę, która była widoczna dla całego narodu. Musi być teraz widoczne dla wszystkich, kogo rehabilitujemy i kogo wprowadzamy do czynnego życia partyjnego. Nie tylko, powiedzmy, w KC, ale wszędzie w dół — w całym kraju.

Wnioski organizacyjne przedstawione przez Biuro Polityczne idą na ogół po linii słusznej. Przesądzają przede wszystkim sprawę zmiany Biura

Politycznego. Ja się całkowicie z tym zgadzam. Mam pewne zastrzeżenia odnośnie niektórych propozycji w składzie. Nie rozumiem, dlaczego np. nie wprowadza się do Biura tow. tow. Rokossowskiego, Nowaka, natomiast wprowadza się z powrotem tow. Zambrowskiego. Tow. Zambrowski przecież reprezentuje dawną linię polityczną, dawne tradycje, dawne błędy. Tow. Zambrowski w ostatnim czasie nie był może za starą linią, nie zawsze przynajmniej, i zmienił się.

Sprawa ta ma trochę zły wydźwięk. Szczególnie w atmosferze prowadzonej obecnie kampanii o posmaku antyradzieckim. Powinniśmy tutaj zająć jakieś twarde stanowisko. Musi wyklarować się w praktyce nasze prawidłowe stanowisko i stosunek do KPZR i Związku Radzieckiego.

Tow. Wiesław mówił o tym bardzo wyraźnie. Jest jasne, towarzysze, że przecież my widzimy, każdy widzi, że towarzysze radzieccy popełniali w przeszłości, do XX Zjazdu, wiele błędów w stosunkach współpracy z krajami demokracji ludowej. Być może i na pewno, że i dziś są pozostałości starych nawyków. Ale to nie upoważnia nas do takich wystąpień, których świadkami byliśmy wczoraj (przy rozpoczynaniu plenum), których świadkami byliśmy i dzisiaj.

Kampania prowadzona po VII Plenum przez niektórych towarzyszy jest również niewybredna. Ja sam byłem zaskoczony po VII Plenum przebiegiem rozmowy z niektórymi towarzyszami. Jak oni mówili o Związku Radzieckim, że nie może być samodzielności w Polsce, bo tego nie chce Związek Radziecki. Że tow. Nowak stawia sprawę żydowską nie sam, ale kieruje nim inna ręka.

Tak się zaczyna, a my nie wiemy, na czym się to skończy. I czy to pomaga partii, czy nie pomaga? I czy to pomoże nowemu Biuru Politycznemu, czy nie pomoże.

Jest jasne, że sytuacja jest niesłychanie trudna i zawiła. Są błędy, o których tu mówimy, i są pozostałości tych błędów, które również widzimy, które trzeba likwidować i którym się trzeba przeciwstawiać. Takie jest nasze — wszystkich stanowisko. Ale, towarzysze, musi być szczerość i trzeźwość.

Nie może być takich argumentów, np. że, powiedzmy, nasi przyjaciele nie w porę przyjechali (o to mamy największą pretensję). Mnie się wydaje, że dla prawdziwych przyjaciół zawsze drzwi są otwarte.

Nie może być takich wniosków, żeby towarzysze, którzy przyjechali, poczekali, aż my skończymy obrady.

Trzeba więc trzeźwo i spokojnie patrzeć i oceniać, co się dzieje i dokąd idziemy.

Towarzysze, sytuacja jest ciężka.

Jakie zadania stoją przed nowym Biurem Politycznym? Myślę, że w szczególności nowe Biuro Polityczne winno skoncentrować się:

— po pierwsze — na zlikwidowaniu do końca zaistniałych różnic i rozbieżności w kierunku konsolidacji i jedności partii;

— po drugie — na dalszej demokratyzacji i jawności życia politycznego, konsekwentnym wyrównywaniu dawnych błędów i wypaczeń, nagromadzonych krzywd i niesprawiedliwości, konsekwentnym karaniu i odcinaniu się od skompromitowanych działaczy i winowajców;

— po trzecie — na sprecyzowaniu jasnego i konsekwentnego programu

gospodarczego. To jest przyjęciu tej platformy. o której mówił tow. Wiesław. Przyjąć ją za podstawę do rezolucji VIII Plenum i dalszego działania. Walczyć o pełne zabezpieczenie wzrostu stopy życiowej;

— po czwarte — na kontynuowaniu prawidłowej i konsekwentnej polityki przyjaźni, współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Naszemu nowemu Biuru, wszystkim towarzyszom i towarzyszowi Wiesławowi będzie tym lżej i tym lepiej pracować, im bardziej my mu pomożemy, my, wszyscy członkowie Komitetu Centralnego, nad realizacją trudnych zadań VII i VIII Plenum, przyszłej ciężkiej pracy Biura Politycznego i KC nad wykuwaniem nowej jedności i pełnej konsolidacji partii.

3 dzień obrad (21 października)

Tow. Ochab — Postanowiliśmy wczoraj, ażeby prowadzić dyskusję do godziny 2, trzeba będzie w czasie przerwy jeszcze się naradzić i zastanowić, jak wobec tego wybrnąć z sytuacji, ponieważ do głosu zapisanych jest około 40 towarzyszy. Tow. Gomułka zgłasza wniosek w sprawie dyskusji.

Tow. Gomułka — Pragnę zgłosić wniosek w sprawie dyskusji. Zdecydowaliśmy — zdaje się słusznie — ażeby zamknąć dyskusję w dniu dzisiejszym. Równocześnie byłoby niesłuszne, gdyby towarzysze, którzy chcą się wypowiedzieć w sprawach bardzo ważnych, nie mieli tej możności. Zatem proponuję rozwiązanie takie: każdy z towarzyszy, który chce się wypowiedzieć, a nie zdąży się wypowiedzieć w czasie tutaj przez nas ustalonym, powinien napisać swoje przemówienie w objętości odpowiadającej 15 minutom przemówienia i to powinno być ogłoszone w prasie partyjnej, tak aby stanowisko każdego członka KC znalazło publiczne uzewnętrznienie, ażeby nie było tak, że zamknęliśmy komuś usta. Sprawa zamknięcia plenum w możliwie jak najkrótszym czasie wiąże się po prostu z konkretną robotą, jest wiele zadań, które trzeba dosyć szybko rozwiązać. Przecież nie możemy powrócić do tej praktyki, jaka miała miejsce na ostatnim plenum, by zabierać czas, który nam jest potrzebniejszy na o wiele ważniejsze sprawy. I dlatego wysunąłbym taki wniosek, by ustalić, kto ma przemawiać, bo tu są zapisani towarzysze, a kto ewentualnie zgłosi swoje wystąpienie tylko na piśmie.

Tow. Ochab — Proponowałbym, żeby w tej chwili utrzymać tę maksymalną granicę 20 minut, ale będę bezwzględnie przerywał, jeżeli ktoś dojdzie do tej granicy, a apeluję, żeby towarzysze nie wyczerpywali 20 minut. Będę udzielał głosu w pierwszej kolejności członkom KC i członkom Biura, którzy powinni się wypowiedzieć.

Tow. Werfel chce zgłosić wniosek

Tow. Werfel — Ja proponuję taki wniosek: Plenum KC wyraża ludziom pracy Warszawy, w szczególności załogom wielkich zakładów przemysłowych i młodzieży stolicy, podziękowanie za jednomyślne poparcie polityki partii i głębokie uznanie za dojrzałość polityczną, rozwagę i spokój, jakie wykazały w ostatnich dniach. Plenum wyraża organizacji warszawskiej PZPR uznanie za prawidłowe kierowanie ludem pracującym Warszawy w ciągu ostatnich dni, które zapewniło, że podjętego przez partię wysiłku odnowy nie mogły zakłócić żadne elementy obce, antysocjalistyczne i antyradzieckie.

Tow. Ochab — Proponuję nie traktować tego jako wniosku, który poddaje się pod głosowanie, tylko jako oświadczenie tow. Werfla.

Głos ma tow. Łapot.

Tow. STANISŁAW ŁAPOT

Na wstępie chciałbym z zadowoleniem i z uczuciem prawdziwej ulgi podkreślić ogromną doniosłość faktu, że wśród nas jest obecny i wraca do twórczej i aktywnej pracy tow. Gomułka Władysław oraz towarzysze: Spychalski, Kliszko i Loga-Sowiński.

Fakt ten oznacza, że partia nasza naprawia poważne błędy i wynaturzenia, jakie miały miejsce w jej szeregach i życiu w minionym okresie kultu jednostki, które przyniosły w swych skutkach ogromne straty dla partii, wyrządziły krzywdę wielu dobrym i oddanym komunistom.

Wszyscy ubolewamy nad tym, że w minionym okresie kultu jednostki i beriowszczyzny nie udało się nam, to jest KC partii, ustrzec od tak poważnych następstw, czego dobitnym i zarówno bolesnym wyrazem było prowokacyjne oskarżenie i więzienie przez wiele lat tow. Gomułki i innych na podstawie sfabrykowanych zarzutów. I cokolwiek powiedzielibyśmy na ten temat — nie da się opisać tragedii, jaka miała miejsce — niestety — w naszej partii.

Dziś, gdy mówimy o rehabilitacji, do jakiej w granicach ludzkich możliwości jest ona osiągalna, powinniśmy jeszcze raz spojrzeć na te warunki i klimat, przypomnieć te metody, praktykę, na tle których wyrastała możliwość tego rodzaju schorzeń i wynaturzeń partii. Była już mowa nieraz, że kult jednostki, że beriowszczyzna polskiej odmiany. Ale ja chciałbym przypomnieć, jak zatruci byliśmy tym bakcylem. Czy ktoś spośród nas biorących udział w obradach Plenum KC w owym okresie zapytał i zażądał wyjaśnień, na jakiej podstawie i dlaczego został aresztowany tow. Gomułka — tego nie było. Dlaczego? — dlatego że wówczas byliśmy poddani takiej psychozie, iż zapytać lub żądać wyjaśnienia oznaczało to rozbijać jedność partii, wyrażać brak zaufania do Biura Politycznego, to oznaczało występować przeciwko budownictwu socjalistycznemu, to oznaczało głosić herezje, odchylenia itp. Warto dziś przypomnieć, ponieważ KC winien przede

wszystkim wyciągnąć wnioski z ohydnej, tragicznej przeszłości, bowiem na nas ciąży poważna odpowiedzialność za niekomunistyczną postawę wobec poważnych odstępstw od zasad demokracji wewnątrz partii i państwa. Należy to wreszcie jeszcze raz powiedzieć i zrobić wszystko, by metody okresu kultu jednostki zostały wyrwane z korzeniami, a demokracja i kolegialność nie były już nigdy naruszane. Są to niezbędne warunki, od których zależy proces demokratyzacji całej partii i państwa. Nie są to sprawy łatwe. I jeszcze dziś nie są one łatwe w pracach naszego plenum, ale mam nadzieję i głębokie przekonanie, że pod żadnym pozorem nie dopuścimy do wytworzenia się tego, to jest do nawrotu tych metod i praktyki, jakie cechowały pracę w naszej partii, i także pracę KC, w okresie kultu jednostki, beriowszczyzny, dogmatu i wulgaryzowania marksizmu-leninizmu w naszej polityce i praktyce. Sądzę — jak to ktoś powiedział — że ten, kto odzyskał wzrok, nie zechce go już nigdy stracić.

Po tym wstępie chciałem, po pierwsze, ustosunkować się do tez i myśli oraz uwag o uchwałach VII Plenum, zawartych w wystąpieniu tow. Gomułki. Podzielam pogląd, iż ocena ujemnych stron planu 6-letniego była za łagodna, a także nie byliśmy konsekwentni, jeśli idzie o wyciągnięcie wniosków w stosunku do głównych nosicieli koncepcji polityki gospodarczej. Również odpowiada mi ten pogląd na demokratyzację i samorząd robotniczy. W zasadzie zgadzam się także z poglądem na tematy naszej polityki rolnej i w końcu zgadzam się, iż po XX Zjeździe KPZR winniśmy zrywając z tym, co było nienormalne, nie odpowiadało duchowi leninizmu we wzajemnych stosunkach między KPZR, Związkiem Radzieckim a naszym krajem i partią — ułożyć te stosunki prawidłowo na zasadach proletariackiego internacjonalizmu, samodzielności, równości, dyskusji i wymiany poglądów. Nie należy przenosić doświadczeń i wniosków czy formuł stosowanych w ZSRR w drodze mechanicznego naśladownictwa, gdyż nawet praktyka czy formuła słuszna dla Związku Radzieckiego wcale nie oznacza, że będzie ona pasowała do naszych warunków, do naszej specyfiki zarówno politycznej, jak i warunków ekonomicznych kraju. Tego rodzaju praktyka nie ma nic wspólnego z marksizmem-leninizmem, jest jego zaprzeczeniem. Tylko zakrzepli dogmatycy mogliby upierać się przy tym, że należałoby taką praktykę pojmować jako marksistowską. Partia nasza, jak zresztą partie robotnicze każdego kraju, powinna znać i zna specyfikę i warunki, w których walczy i pracuje, i dlatego jest ona najbardziej predystynowana do prawidłowych ocen zjawisk, jakie występują w życiu danego kraju.

Nie oznacza to, iż należy odrzucać doświadczenia budownictwa socjalistycznego w ZSRR czy w innych krajach budujących socjalizm w ogóle — lecz korzystać z nich w sposób twórczy, w oparciu o konkretną analizę konkretnych warunków kraju.

Należy więc przestać mówić o nienormalnościach, a postawić tę sprawę jak należy i rozstrzygać nie w sposób nerwowy, ale stanowczy i prawidłowy, tak aby w istocie stosunki sprzyjały należytemu rozwojowi przyjaznych stosunków, solidarności i współpracy między krajami obozu socjalizmu. Takie postawienie sprawy wzmocni zarówno naszą partię, oczyści atmosferę, rozproszy wahania w szeregach naszej partii, ukróci plotki i z większą siłą partia będzie mogła dać należyty i zdecydowany odpór wszelkim siłom wrogim, które chciałyby rozniecić w naszym kraju anty-

radzieckie nastroje, osłabić przyjazne stosunki między Związkiem Radzieckim i Polską, a tym samym osłabić zwartość i siłę całego obozu socjalizmu.

Czy stosunki tak pomyślane będą sprzyjały jedności i przyjaźni? Na pewno tak. A przecież o to idzie.

Nie można natomiast zrozumieć tych ludzi, którzy jeszcze do niedawna byli gorliwcami, którzy byli największymi serwilistami, dziś — tak nagle również — z niemniejszą pasją są kontra. Jakiegoś tu ogniwa brak.

Powstaje pytanie, czy to jest szczere?

Wiele spośród innych wniosków wyłożonych przez tow. Gomułkę powinno było być rozstrzygniętych na VII Plenum. Tego nie zrobiliśmy, a szkoda. Gdyż brak konsekwencji na VII Plenum mści się w sposób bardzo dotkliwy. Sprawił, że po VII Plenum sytuacja w partii i kraju uległa pogorszeniu. Autorytet kierownictwa spadał z każdym dniem. Dezorganizacja i chaos w partii wybitnie się powiększyły.

Otóż już na VII Plenum widzieliśmy, że coś jest nie w porządku. Kierownictwo opóźnia się w decyzjach, w sprawach ważnych. Dawał się zauważyć pewien dualizm w kierownictwie, pewne tendencje były sprzeczne ze sobą. Z tych powodów m. in. prosiłem wówczas, żeby towarzysze z kierownictwa zechcieli wyjaśnić, czy są różnice w kierownictwie, jeśli tak — to jakiego charakteru i na czym one polegają. Niestety, w myśl fałszywie — jak widać — pojmowanej jedności partii, tych sprzeczności i różnic w kierownictwie naszej partii na VII Plenum otwarcie nie ujawniono.

Życie i praktyka okresu między VII a VIII Plenum potwierdziły słuszność takiej myśli, że właśnie należało te sprzeczności ujawnić i na bazie dyskusji osiągnąć wspólny pogląd. Tak się nie stało. Jeśli wówczas różnice były ledwie widoczne, obecnie wystąpiły one ostro i dziś rzeczywiście mamy impas i poważne cechy kryzysu w partii. A „więc nie sprawa docierania się nowego kierownictwa", jak to objaśniał tow. Zambrowski, ale, jak to już wiemy na pewno, kryzys w Biurze Politycznym na tle różnic dość istotnych. Tego stanu nadal utrzymywać nie wolno, bowiem już i tak jedność partii poważnie ucierpiała.

Idźmy dalej — czy były na VII Plenum różnice zdań w niektórych sprawach? Tak, były i nic w tym nie ma nienormalnego. Na czym one polegały? Po pierwsze — wielu spośród nas występujących żądało wyciągnięcia wniosków w stosunku do tych towarzyszy, którzy faktycznie odpowiadają za politykę gospodarczą, za jej poważne błędy oraz za nadzór nad bezpieczeństwem i front ideologiczny, za poważne wypaczenia, jakie miały miejsce w szczególności w bezpieczeństwie i na froncie ideologicznym.

Po wtóre — domagaliśmy się wyjaśnienia zwłoki w załatwieniu słusznej i ważnej sprawy dla partii — sprawy tow. Gomułki, domagając się rozstrzygnięcia jej na VII Plenum i przez Plenum.

I po trzecie — domagaliśmy się oceny sytuacji w kierownictwie partyjnym oraz wyborów nowych członków Biura Politycznego.

Jeśli idzie o odpowiedzialność, to gdy czytam oświadczenie, nota bene co najmniej opóźnione o dwa lata, to odnoszę wrażenie, że i dziś tow. Berman nie mówi całej prawdy, bo pamiętam, że tow Berman w stosunku do innych często mawiał: „nie wygotował się jeszcze w tyglu proletariackiej ideologii", i bardzo lubił gromić innych, i to bez skrupułów i umiaru, jaki powinien cechować komunistę. Miał wyjątkową zdolność i bystrość umysłu, jeżeli chodzi „o ideologiczne uogólnienie" stanowisk czy poglądów, choćby

odrobinkę różniących się od tych, które głosił tow. Berman. Nawoływał do samokrytyki, gromił tych, co jej nie składali, ale sam jak się zachowuje? Wspomnianego oświadczenia, w którym tow. Berman niejako chce skwitować rachunki wobec partii, nie można przyjąć za samokrytykę, i to długoletniego członka Biura Politycznego. Tajemnicą poliszynela jest, iż on w owym okresie był szarą eminencją w kierownictwie partii. Bezpieczeństwo — on, kultura — on, ideologia — on, sprawy zagraniczne — on, więc chyba mamy prawo wymagać, żeby zechciał powiedzieć partii całą prawdę, a nie jak to próbuje w swym oświadczeniu dowieść, że nie ponosi tyle winy — ile przypisują mu rzekomo niektórzy towarzysze krytykujący jego działalność. Natomiast dowiadujemy się, iż on sam był poddany terrorowi beriowskiego reżimu. Nie wiem, ale jeśli tak, to powstaje pytanie — dlaczego tow. Berman mając splątane ręce nie postawił w partii stanowczo, żeby zastąpił go inny towarzysz w kierowaniu sprawami bezpieczeństwa, mianowicie taki towarzysz, który nie miałby tych trudności i mógłby śmielej ingerować w pracę aparatu bezpieczeństwa. Tego tow. Berman nie zrobił. Więc trudno jest zrozumieć, jak można było być pod zarzutem i nadzorować te organy. Ale wiemy, że tow. Berman nie jest tak mało winien, jak to przedstawia w swoim oświadczeniu — a odwrotnie. Był on bezwzględny i najwięcej przejawiał pasji tam, gdzie należało, jak to się wówczas mówiło, „rozgromić i bić ideologicznie". Tow. Berman odpowiada w pierwszym rzędzie za bezeceństwa w bezpieczeństwie, gdyż nadzorował te organy z ramienia partii, za trzymanie w ryzach kultury i sztuki, za całokształt polityki owego okresu.

Druga sprawa — to sprawa wykonania planu 6-letniego i jego oceny. Podkreśliwszy jego ogromny dorobek, jako bezsporny dorobek naszego narodu — nie przeczę, owszem mówiłem i ostro o jego ujemnych stronach i jakie te ujemne strony przyniosły skutki, mianowicie sytuację ludzi pracy. Dziś wiemy na pewno, jaka jest ona naprawdę, gdyż do niedawna ulegaliśmy czarowi liczb i cyfr, którymi sugestywnie i obficie u nas szermowano. Ale i tak ostatnio w podniesienie się realnych płac o 27% nikt nie uwierzył. To tylko ludzi wyprowadziło z cierpliwości, podrywało poważnie zaufanie do partii. Mam nadzieję, iż tow. Minc, jako bezsporny władca polityki gospodarczej owego okresu, ustosunkuje się na obecnym plenum do ostrej krytyki, jaka była przeprowadzona na VII Plenum. Chciałem zauważyć, iż te odmienne poglądy wyrażane na VII Plenum przez wielu towarzyszy wystarczyły, ażeby ukuć wersję (kto tym razem jest jej ideologiem — nie wiem), że jest jakaś grupa. Widocznie stare metody w takich przypadkach grają jeszcze i dziś. Po co to oskarżenie i komu ono jest potrzebne, żeby partię wprowadzać w błąd i interpretować — jak to miało miejsce po VII Plenum — tendencyjnie, stronniczo wystąpienia tych towarzyszy, którzy mieli odmienne nieco poglądy na pewne sprawy. Myślę, że tego rodzaju praktyka nie może mieć nic wspólnego z leninowskimi normami, z demokracją partyjną, a jest jej zaprzeczeniem i w istocie łamaniem, bo partii trzeba mówić prawdę, a skoro prawdę się zniekształca, a przecież tak w wielu wypadkach było — to musimy się zgodzić, iż tego rodzaju metody i praktyka nie mogły sprzyjać jedności partii i konsolidacji.

Czy można krytykę towarzyszy, przeprowadzoną na VII Plenum, nazwać rozbijaniem jedności? Myśmy już w imię rzekomej jedności robili wiele głupstw w niedawnej przeszłości. Należy skończyć z tego rodzaju

metodami raz na zawsze, można się nie zgadzać, można surowo ocenić poglądy czy stanowiska, ale to nie daje nikomu prawa szkalować, odsądzać od czci i wiary, gdyż to nie są metody partyjnej walki, a raczej przypominają, ba, nawet cuchną okresem stalinizmu, a niekiedy beriowszczyzny.

Idźmy dalej — czy można zgodzić się z takimi dzikimi obyczajami i przyjąć je za leninowskie normy, jeśli tego, który ma odmienne zdanie, przedstawiać się będzie jako heretyka? W naszych warunkach nie trudno jest jeszcze wprowadzić w błąd opinię odnośnie wartości tego czy innego towarzysza, jeśli on nie ma możności bronić się, a opinia nie zna materiałów VII Plenum. Można jej wmówić, można i wprowadzić w błąd na chwilę opinię publiczną, ale czy są to metody partyjne, czy też obce nam, które powinny być napiętnowane, powinny one wzbudzać obrzydzenie. Grajmy w otwarte karty; nie podjazdowa walka, nie intrygi i plotki, nie takie sposoby walki winny cechować komunistów. Muszę z satysfakcją stwierdzić, że tego rodzaju metody zawsze były mi obce. Dlatego też gdy inni je stosowali po VII Plenum i wypaczali sens, istotę wystąpień towarzyszy na VII Plenum, w tej liczbie i mego, łamiąc uchwałę KC o nieprzenoszeniu tych spraw, tym bardziej w sposób nieuczciwy, nierzetelny — dochowałem dyscypliny partyjnej.

Stan, jaki się wytworzył po VII Plenum w tej materii, jest nie do zniesienia i KC nie powinien tolerować tego stanu rzeczy. Rozumie się, że trudności te wynikają niestety z rozbicia, jakie jest w KC i partii, ale przypominam, że w imię zachowania demokracji, leninowskich norm życia stanu tego nie tolerujmy, bo ludzie się na tym poznają i znów poderwiemy zaufanie do partii, do słusznego kierunku na demokratyzację, gdyż jego rozwój wymaga zerwania raz na zawsze z metodami, które potępiamy jako antyleninowskie. Nie możemy więc uznać, że nagonka, fałsz, plotka, kalumnie, intryga czy walka podjazdowa w partii miałyby uchodzić za cnoty partyjne. Chciałem podkreślić, że nie mogę się zgodzić z tym, że w imię partyjnych norm kierownictwo nie bierze w obronę tych towarzyszy, którzy są poddani zorganizowanej nagonce, intrygom i oczernianiom.

Ażeby położyć kres wszelkim nieporozumieniom, proszę Komitet Centralny o anulowanie uchwały z poprzedniego plenum i opublikowanie materiałów VII Plenum, łącznie z dyskusją. Niech członkowie partii i opinia mają możność zapoznania się, jak faktycznie było na VII Plenum, co jest prawdą, a co nie, i niech na podstawie faktycznego materiału wyrobią sobie poglądy o stanowiskach.

Już wspominałem, iż odpowiada mi pogląd tow. Gomułki, i uważam, że jest to prawidłowy kierunek partii na demokratyzację, i źle się stało, jak to już mówiłem na VII Plenum, że proces ten często przebiegał w sposób żywiołowy i ponad głowami kierownictwa partii. Taki stan rzeczy nie mógł nie dezorientować, wprowadzać chaosu w szeregi partyjne. Kierunek na demokratyzację słuszny, ale byłoby uproszczeniem, gdybyśmy nie widzieli całej złożoności.

Zgodzimy się chyba, że ażeby ten proces mógł się prawidłowo i z należytym rozmachem rozwijać, musiałby być spełniony warunek, to jest pełna rehabilitacja tow. Gomułki i innych. Bez załatwienia tych spraw nie podobna było mówić o powodzeniu tego procesu, bowiem ten fakt najbardziej przekonuje, że partia rzeczywiście otrząsa się konsekwentnie z ciemnych kart przeszłości i wkracza na prawdziwie demokratyczną drogę

u siebie wewnątrz. w partii. A nie muszę dowodzić, że jasność w partii może wpłynąć na całokształt rozwoju tego procesu w kraju. No, a przecież nie jest tajemnicą, że zwlekaliśmy z tą sprawą, opóźnialiśmy załatwienie i nawet na VII Plenum nie wszyscy, jak widać, byliśmy w stanie zrozumieć doniosłość tego faktu jako jednego z podstawowych warunków powodzenia procesu demokratyzacji. Dopiero na VIII Plenum tę sprawę rozstrzygamy jak należy, i to bardzo dobrze.

Dwa słowa o samorządach robotniczych. Oczywiście, że te kroki, które zostały zrobione w decentralizacji planowania, zarządzania czy ostatnio nadanie uprawnień radom narodowym, czy większej samodzielności dyrektorom, są zaledwie pierwszymi i nie mogą zadowolić nikogo. Dlatego też nie ma powodów, ażeby się bać poszukiwań dróg racjonalniejszego zarządzania, bać się nowych form w postaci samorządów gwarantujących jak najszerszy udział w bezpośrednim zarządzaniu przez klasę robotniczą przedsiębiorstwami. Podniesie to tylko rolę robotników, w pełni się rozwinie i wykształci poczucie rzeczywistego gospodarza, może dać szanse poważnego usprawnienia i bardziej efektywnego gospodarowania naszym przemysłem. Tylko udział jak najszerszych mas — nie formalny, lecz faktyczny — może zlikwidować, a w każdym razie poważnie zredukować ogromne marnotrawstwo, jakie przynieść musiały nadmiernie scentralizowane i zbiurokratyzowane metody zarządzania. Dlatego też bardzo dobrze, że projekt rezolucji zajmuje się tą sprawą i bliżej już precyzuje pozycję partii w tej konkretnej sprawie. Da to możność prawidłowego zorientowania się towarzyszy w terenie co do pozycji partii w tej sprawie, która kierownictwo tym słusznym ruchem bierze w swoje ręce i w sposób śmiały, ale rozsądny, jak to mówił tow. Gomułka, będzie konsekwentnie zmierzać w tym kierunku.

Dwa słowa chciałem powiedzieć na temat prasy i inteligencji. Otóż między innymi mówiłem na VII Plenum, że na ujemnych stronach planu 6-letniego zarówno co do założeń, jak i realizacji odbić się musiał ten fakt, że specjaliści, naukowcy, inżynierowie, ekonomiści i organizatorzy byli wskutek zarozumialstwa ze strony pewnych ludzi ignorowani i że z ich znajomością rzeczy zbytnio się nie liczono. Twierdziłem, że tacy ludzie byli i że tylko z naszej winy ich wiedza i znajomość rzeczy, a także i dobre intencje nie były brane dostatecznie pod uwagę. Nie wyobrażam sobie, jak byśmy chcieli naprawić błędy, to jest te, które były w planie 6-letnim, i nie uwzględnić tego oczywistego faktu obecnie i na przyszłość zarówno w planowaniu, jak i w zarządzaniu bez oparcia się o jak najszersze grona ludzi nauki, specjalistów w przemyśle, jak i w rolnictwie. Dyletantyzm, ignorowanie wiedzy i tego potencjału, jaki stanowią inteligenci dla naprawy sytuacji, byłoby błędem niewybaczalnym.

Zgadzam się, iż nie mają racji ci, co w śmiałej krytyce wielu schorzeń ze strony prasy chcieliby widzieć niebezpieczeństwo dla budownictwa socjalistycznego. Na odwrót, wiemy, jak właśnie bardzo zaszkodziło budownictwu socjalistycznemu to, że prasa przemilczała, lakierowała rzeczywistość lub była tylko trybuną, z której można było czytać instrukcje i zarządzenia lub oficjalne przemówienia. Wiemy, jak bardzo to wyszło nie na zdrowie socjalizmowi, partii i ludziom pracy w Polsce. Dlatego krytyka, jawność życia powinna być tą zasadą, od której odejść nie można, nawet wtedy, gdy jest ona bolesna czy przykra dla poszczególnych

jednostek, pod warunkiem, że odpowiada prawdzie, jest rzetelna, zgodna z faktami.

I należy powiedzieć, że tę rolę wysoce pozytywną spełnia ostatnio nasza prasa. I nie obawiajmy się tego zdrowego nurtu, jaki zachodzi w naszej prasie, gdyż jest on twórczy i wysoce korzystny dla całokształtu zmian, jakie zachodzą w naszym kraju. Dlatego też nie mają racji ci, co na podstawie uchybień, potknięć czy poszczególnych niesłusznych przypadków, które mają miejsce, oceniają negatywnie całą prasę i całą inteligencję. Dlatego też wystrzegajmy się uogólnień tam, gdzie nie ma podstaw po temu, nie ma faktów potwierdzających słuszność, że to jest zjawisko powszechne, a poszczególny fakt negatywny nie upoważnia nikogo, a więc także publicysty i dziennikarza, do uogólnień, wrzucania do jednego worka wszystkich. Nie oznacza to, by zamykać oczy lub godzić się z pojedynczymi i nielicznymi wypadkami zarówno wystąpień przeciwko inteligencji, prasie — o nie, na odwrót, trzeba je zwalczać, konkretnie, ale zwalczać.

Mylą się także ci towarzysze, którzy na przykład mówią lub piszą, że wszystkie rady narodowe lub wszystkie rady zakładowe — to biurokraci, nieuki i lizusy. To nie odpowiada prawdzie. Owszem — nie przeczę, że wśród grona ludzi w radach narodowych czy zakładowych są biurokraci i nieuki, i lizusy, ale wszyscy — nigdy. To jest niemożliwe. A takie uogólnienie może tylko krzywdzić dobrych działaczy, zarówno w radach narodowych, jak i w radach zakładowych, oraz wywoływać oburzenie wśród nich. Nie oznacza to, że widząc całą doniosłość prasy miałbym się godzić z każdym artykułem, a takie są, zdarzają się — co prawda nieliczne, ale szczególnie ostatnio po VII Plenum pojawiały się. Należy tylko ubolewać, że wśród samych towarzyszy dziennikarzy i publicystów artykuł fałszywy, niesłuszny nie spotyka się z odpowiedzią. Nie wydaje się, by odpowiedź polemiczna i ostra na konkretny artykuł mogła być traktowana tak, iż polemista ma nieżyczliwy stosunek do całej prasy. Nie ma nieomylnych także i publicystów, i dziennikarzy. Podobno nieomylnym został jeszcze tylko papież i on nadał objawia prawdy absolutne.

Rozumiem, praca publicysty czy dziennikarza jest nie tylko wysoce pożyteczna, ale i odpowiedzialna. Dlatego jego pióro, talent i żarliwość tym większy przynoszą społeczeństwu pożytek, jeśli piszący opiera się na faktach, na znajomości rzeczy, na zgłębieniu tych faktów, a nie na odwrót. Angażowanie się zaś stronnicze, zwłaszcza na tle trudności przejściowych, jakie mają miejsce w partii po VII Plenum, w rozgrywki w partii nie znane bliżej opinii publicznej, a tylko „wtajemniczonym", także publicystom, może narazić na szwank dobre imię prasy, ponieważ wcześniej czy później opinia publiczna przekona się o tendencyjności lub stronniczości, bowiem jeśli piszący odchodzi od rzetelnego i zgodnego z prawdą materiału, i to w ocenie ludzi — ich poglądów czy stanowisk, co musi zniekształcać i wypaczać faktyczne stanowisko, jakie zajmują, i krzywdzić tych ostatnich — opinia publiczna zostaje wprowadzona w błąd, a autor takim postępowaniem wydaje sam sobie nienajlepsze świadectwo etyki moralnej czy partyjnej.

Dlatego podkreślam jeszcze raz, iż prasa spełnia ogromną i doniosłą rolę, zwłaszcza jej doniosłość ujawnia się z większą siłą w sposób oczywisty, gdy zrywa ona ze schematyzmem, doktrynerstwem, nudą i upiększaniem właściwym dla okresu, który określamy kultem jednostki. Ale

tym bardziej nie powinniśmy godzić się i tolerować tych artykułów, których autorzy postradali pryncypialność w podejściu i ocenie zjawisk czy ludzi. Nie można uznać za słuszne tendencji, jakie przebijają wśród niektórych dziennikarzy i publicystów, do uzurpowania monopolu na głoszenie prawdy obiektywnej, i to wówczas gdy ich artykuły są jednostronne, tendencyjne, a niekiedy wprost fałszywe w treści — są czystej wody subiektywizmem.

I na zakończenie pragnę podkreślić, iż opowiadam się za nowym kursem, ale bez starych sterników. Niektórzy już odeszli — ale to nie dość. To jeszcze nie daje gwarancji, iż okręt popłynie nowym kursem i w odpowiednim czasie, bez większych strat. Dlatego też trudno zrozumieć, dlaczego nowy kurs miałby być kierowany także przez tow. Zambrowskiego — tego nie rozumiem. Mam wątpliwości, ponieważ tow. Zambrowski w swoim czasie był kierownikiem polityki rolnej, którą chcemy przecież zmienić. Należy do najstarszych członków Biura Politycznego, był nim bez przerwy w okresie, z którym zrywamy, to jest w okresie kultu jednostki i beriowszczyzny. Dlatego po prostu obawiam się, czy pozostawienie tow. Zambrowskiego w składzie nowego kierownictwa będzie cementowało jedność partii, konsolidację, a jeśli już idziemy na zmianę kierownictwa, to chyba po to, by maksymalnie zmienić postawę kierownictwa, żeby nie było wahań, chwiejności, opóźniania się decyzji, pozostawania w tyle za życiem i poddawania się falom wtedy, gdy trzeba stawiać fali czoło. Bywają takie sytuacje, mówi o tym między innymi rezolucja o sprawach gospodarczych, a obecna sytuacja jest wyjątkowo ciężka. Nie zdołaliśmy dotąd zamknąć prac nad nowym planem 5-letnim, ponieważ występują poważne trudności z bilansowaniem w handlu zagranicznym masy towarowej na rynek, bardzo poważne luki występują w bilansach materiałowych, zaopatrzeniowych, a także materiałach budowlanych.

Stoimy przed wyborami, przed zjazdem. Aby sprostać tym ogromnym trudnościom i zadaniom, potrzebna jest naprawdę jedność partii i kierownictwa.

Tow. WIKTOR KŁOSIEWICZ

Towarzysze, trudno byłoby mi zabrać głos na obecnym plenum nie zadając sobie pytania, jak to się stało, że uchwały podjęte przez nas na VII Plenum i uznane za słuszne nie przyniosły polepszenia sytuacji w kraju i w partii, lecz przeciwnie, okres ten przyniósł nam nowe trudności, osłabił siłę partii i jej autorytet moralny w narodzie. Uważam, że stało się tak dlatego, że kierownictwo partii w tym trudnym okresie, będąc skłócone i skompromitowane, nie stanęło na wysokości zadania.

Uznaliśmy wszyscy polityczne i moralne racje przemawiające za wprowadzeniem jawności do naszego życia partyjnego. Jednakże równocześnie wbrew temu podjęta została przez nas uchwała o nieujawnianiu dyskusji na VII Plenum. Głosowałem ja również za tą uchwałą, ponieważ Biuro Polityczne zobowiązało się przemyśleć sposób poinformowania partii o przebiegu dyskusji.

Uchwała ta, widać to dzisiaj, narobiła wiele szkód, podobnie jak ogło-

szony po plenum kompromitujący list, który w sposób wieloznaczny, operujący niedomówieniami, przedstawił przebieg VII Plenum. Dokument ten stał się odskocznią dla wszczęcia oszczerczej kampanii wypaczającej wypowiedzi niektórych członków KC i wnoszącej wiele zamętu w szeregi partii.

Uważam, że dla dobra partii, dla położenia kresu oszczerstwom i obelgom, należy bezwzględnie opublikować tę dyskusję zgodnie z wymogami jawności życia partyjnego.

Uważam, że mam prawo tego żądać, tym bardziej że w sposób oszczerczy zostało przedstawione również stanowisko zajęte przeze mnie na VII Plenum. Nie mam tu niczego do ukrywania. Od III Plenum stoję konsekwentnie na stanowisku ponoszenia odpowiedzialności przez ludzi wchodzących w skład kierownictwa partii za szczególnie ciężkie błędy, jakich dopuścili się w kierowaniu życiem politycznym i gospodarczym kraju.

Uważam, że to moje stanowisko stało się powodem wielu ciężkich przykrości, które mnie spotkały od III Plenum aż do chwili obecnej.

Odpowiadam za każde swoje słowo i nie mogę się zgodzić, aby przypisywano mi tendencje antydemokratyczne, antyinteligenckie itp., jak to czynili niektórzy towarzysze z Komitetu Warszawskiego. Dlatego domagam się opublikowania dyskusji VII Plenum zgodnie z zasadą jawności życia partyjnego.

Jeśli zaś Komitet Centralny uzna, że istnieją ważne powody dla nieogłaszania dyskusji, wówczas proszę, by wolno mi było ujawnić publicznie tekst mego wystąpienia, gdyż ciężko jest dźwigać na sobie brzemię nie zawinionych, oszczerczych zarzutów.

Nie to jest jednak sprawa najistotniejsza, o której chciałem mówić,

Stają dziś przed nami ważniejsze sprawy, wymagające odważnego spojrzenia prawdzie w oczy.

Obecne plenum jest jak gdyby rozwinięciem programowym VII Plenum, co znajduje swój wyraz w projektach uchwał i referacie tow. Gomułki.

Staramy się dziś bardziej trzeźwo ocenić wyniki 6-latki i sytuacji, w jakiej znalazła się klasa robotnicza. Podzielam tę ocenę, zarówno polityczną, jak i gospodarczą.

Chciałbym jedynie wskazać, że obok generalnego problemu stopy życiowej trzeba widzieć ogromne zaniedbania wynikające z lekceważenia człowieka, nieliczenia się z nim w minionym okresie.

Stoi przed nami poważny problem do rozwiązania — nagminne stosowanie godzin nadliczbowych, co obala w praktyce wywalczoną przez klasę robotniczą zasadę 8-godzinnego dnia pracy. Tego nie wolno nam tolerować.

Mamy przerażające zaniedbania stanu bezpieczeństwa pracy w starych i nowych obiektach, w chemii, hutnictwie, w przemyśle lekkim i spożywczym, a zwłaszcza w górnictwie.

Dla tych spraw nie znajdowaliśmy dotychczas należytego zrozumienia w administracji gospodarczej, a nierzadko i w partii, mimo że działy się rzeczy wprost zatrważające.

Zamiast rzeczowego stosunku do tych spraw widzimy w administracji niezdrową tendencję do wybielania się, upiększania faktycznego sta-

nu lub do nazywania naszych postulatów demagogią. To się musi zmienić i te sprawy powinny znaleźć jakiś wyraz w uchwałach obecnego plenum.

Jest inny problem, od którego nie uciekniemy, problem zatrudnienia. Ta sprawa staje się hamulcem w walce o wzrost wydajności pracy, o likwidację przerostów w administracji, pomniejsza możliwości szybszej podwyżki zarobków.

To jest ogromny problem stojący przed rządem. Obecne półśrodki już nie wystarczają, a będzie jeszcze gorzej, gdyż idziemy na zmniejszenie inwestycji.

Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. Sprawa jest trudna, wiąże się ona z uzdrowieniem całej naszej gospodarki, ze stworzeniem szerszego frontu pracy, to jest sprawa i wsi, i rzemiosła. Nie można jednak dziś zbywać tej sprawy głoszeniem tezy, że jest praca w kopalniach i w PGR. Tu trzeba widzieć cały splot skomplikowanych warunków ludzkich, spraw rodzinnych, mieszkaniowych i innych, a nie tylko sumy statystyczne w bilansach siły roboczej.

Trzeba postawić resortom zadania stworzenia przy dużych zakładach dodatkowego frontu pracy dla produkcji ubocznej, odpadowej, na zasadach samowystarczalności, trzeba generalnie rozpatrzyć perspektywy stopniowego skracania czasu pracy oraz dążyć do umożliwienia kobietom o licznej rodzinie wyjścia z produkcji przez podniesienie zasiłków na dzieci i nie pracujące żony.

Trzeba też po wyczerpaniu tych wszystkich środków, jeżeli nie rozwiążą one problemu, jasno postawić sprawę zasiłków dla pozostających bez pracy nie z własnej winy.

Niepokoi nas też poważnie sprawa płac. Usłyszeliśmy w referacie trzeźwe słowa o ciężkiej sytuacji na tym odcinku. Te słowa były potrzebne, ale trzeba powiedzieć jeszcze więcej.

Mamy w roku bieżącym taką sytuację, że sprawa ruchu płac zaczyna się nam wymykać z rąk. Rząd nie wyszedł naprzeciw z realnym programem, twardym programem, lecz poczyniono pochopnie wiele obietnic, nie przemyślanych w skutkach finansowych. Te obietnice niemożliwe do zrealizowania wprowadziły w błąd klasę robotniczą. A skutki? Mamy i skutki. My jako związki odczuwamy je bardzo dotkliwie, gdyż każe się nam tłumaczyć załogom, że wszelkie możliwości zostały już wyczerpane, a potem ustępuje się pod naciskiem różnych delegacji.

Trudno to nazwać polityką płac i trudno tak jechać na dłuższą metę. Uważamy, że na sprawę regulacji płac trzeba spojrzeć z punktu widzenia generalnego rozwoju naszej gospodarki. To wymaga gruntownych studiów, a nie improwizacji. Trzeba pójść na daleko idącą decentralizację płac w uzależnieniu od wyników gospodarczych zakładów, pamiętając stale, że sprawą najważniejszą jest dźwignięcie poziomu płac najniższych.

Sprawy płacowe trzeba rozpatrywać na tle ogólnego dążenia załóg do podniesienia rentowności zakładów pracy, co znajduje swój wyraz w dążeniu do zmiany systemu zarządzania i do tworzenia samorządów robotniczych.

Czyniono nam w tej sprawie zarzuty, że nie zajmowaliśmy od pierwszego dnia określonego stanowiska, że widząc całą złożoność tej sprawy

chcieliśmy najpierw gruntowniej poznać doświadczenia własne i doświadczenia jugosłowiańskie.

Obecnie jest już w sprawie samorządów uchwała Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych popierająca generalnie tę słuszną drogę, ale widzimy, że ta nowa droga wymaga głębokich zmian strukturalnych w całym systemie zarządzania i planowania. Wymaga gruntownego zrozumienia przez załogi nie tylko korzyści, lecz również poważnych obowiązków, jakie się z tym wiążą, wymaga przezwyciężenia sił starego, konserwatywnego oporu w administracji gospodarczej, sił broniących swoich ośrodków dyspozycji — i tu widzimy poważne zadania dla naszego aktywu.

Obok tego wyrasta dla nas poważny obowiązek zapoczątkowania masowego szkolenia ekonomicznego załóg, gdyż bez zasobów wiedzy fachowej najlepiej pomyślany samorząd nie zda egzaminu.

Skoro już zaczepiłem o zagadnienie związków zawodowych, pozwólcie, towarzysze, że zatrzymam się nieco na tej sprawie.

Właściwe ustawienie roli związków zawodowych uważam za jeden z wielkich problemów procesu demokratyzacji naszego życia. Wiele słów krytyki padło w ostatnim czasie pod adresem związków, nazwano je nawet — a uczynił to opiekun żerańskiej organizacji partyjnej — ropiejącym wrzodem na zdrowym organizmie klasy robotniczej. Trudno nazwać inaczej taką metodę dyskusji, jak ordynarną nagonką. Trudno nie zauważyć, że od VII Plenum Centralnej Rady zapoczątkowany został proces odnowy ruchu zawodowego w naszym kraju. Widzimy błędy przeszłości i dlatego próbujemy określić bardziej prawidłowo rolę i zadania, jakie przypadają ruchowi zawodowemu w warunkach naszego ustroju.

Obecnie nowa sytuacja ekonomiczna związana z tworzeniem samorządów robotniczych wymaga i od nas nowych przemyśleń. Widzimy wyraźnie kierunek tych rozwiązań i staramy się jako pierwsi w krajach naszego obozu dostosować założenia naszego ruchu zawodowego do obecnych wymogów. Konieczne jest jednak, by w tej nowej sytuacji. obok naszego wysiłku:

po pierwsze — wykrystalizował się właściwy stosunek partii do związków zawodowych, by w praktyce skończono z metodą dyrygowania, zastępowania związków w ich pracy w zakładach,

po drugie — by ugruntowały się w związkach prawidłowe demokratyczne stosunki, zgodne z najgłębszą istotą ruchu zawodowego, a to oznacza pełną demokrację przy wyborach władz związkowych, liczenie się z wolą wyborców podczas trwania całej kadencji pełną odpowiedzialność działaczy związkowych nie przed „górą", ale przed wyborcami.

Poszanowanie tych podstawowych zasad jest niezbędnym fundamentem, na którym musi się oprzeć pracę związków zawodowych w nowych warunkach.

Uważamy jako związki zawodowe, że kierownictwo partii i rządu powinno w jak najkrótszym czasie postawić na porządku dziennym sprawę przywilejów specjalnych dla osób na wysokich stanowiskach państwowych i partyjnych.

Dlatego słuszne jest podkreślenie tej sprawy w uchwałach. W okresie, kiedy mówi się o trudnej sytuacji ekonomicznej kraju, o niskiej stopie

życiowej klasy robotniczej, nie może mieć miejsca specjalne uprzywilejowanie pewnych kategorii osób, m. in. w formie specjalnych domów wczasowych, sanatoriów, bezpłatnych wyjazdów za granicę z rodzinami itp.

Przywileje te stwarzają przegrodę między kierownictwem a klasą robotniczą, dzielą równoprawnych obywateli na ludzi różnych kategorii i dlatego powinny one być jak najszybciej zlikwidowane.

Nasze stanowisko w sprawie przywilejów specjalnych zostało określone w oficjalnym piśmie do premiera rządu i kierownictwa partii na długo przedtem, zanim prasa zajęła się „żółtymi firankami" — i czas najwyższy, żeby z tymi sprawami skończyć.

Przechodząc do spraw ogólnych pragnę oświadczyć, że zgadzam się z kierunkiem uchwał, rozwiniętym i uzupełnionym w referacie towarzysza Gomułki. Mam jedynie zastrzeżenie w sprawie projektu zasiłków rodzinnych dla rodzin wielodzietnych, zgodnie ze stanowiskiem plenum i Prezydium Centralnej Rady w tej sprawie, które uważa za bardziej uzasadnioną podwyżkę zasiłków dla rodzin, w których pracuje jeden żywiciel rodziny. Ta sprawa wymaga naszym zdaniem ponownego rozpatrzenia.

Co do zagadnień natury ideologicznej w pełni popieram stanowisko w sprawie właściwych wzajemnych stosunków między krajami i partiami robotniczymi obozu socjalistycznego, stosunków opartych na wzajemnym poszanowaniu i równości, zgodnie z duchem szczerego internacjonalizmu. Ta sprawa wiąże się również ściśle z działalnością związków zawodowych na arenie międzynarodowej. Taką właśnie linię obrała nasza delegacja związkowa na ostatniej sesji rady generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych i daliśmy temu wyraz określając wyraźnie, na jakich zasadach powinny się układać wzajemne stosunki między centralami związkowymi krajów naszego obozu, oraz nasze stosunki z centralami autonomicznymi. To nasze stanowisko znalazło pełną aprobatę w kierownictwie Światowej Federacji i uważamy, że podobnie jak w stosunkach między poszczególnymi krajami, tak w naszych stosunkach związkowych jest to jedynie słuszna droga.

Towarzysze, pragnąłbym gorąco i myślę, że jest to nasze wspólne pragnienie, abyśmy mogli uznać obecne nasze plenum za plenum rzeczywiście konsolidujące i jednoczące naszą partię nie w gromkich hasłach o jedności, ale we wspólnym najgłębszym dążeniu do realizacji programu zawartego w naszych uchwałach, we wspólnym najgłębszym przeświadczeniu, że jedność nasza jest trwała i niezachwiana.

Jeśli tak ma być istotnie, to uważam, że nie może pozostać we władzach kierowniczych partii człowiek, który ponosi odpowiedzialność osobistą — z uwagi na pozycję, jaką przez długie lata zajmował w kierownictwie — za wszystkie biurokratyczne wykrzywienia aparatu partyjnego, za brak demokracji w partii oraz za ciężkie błędy w polityce wobec wsi. Dlatego dziwi mnie kandydatura tow. Zambrowskiego do nowego składu Biura Politycznego i ponadto na sekretarza Komitetu Centralnego.

Trudno mi to zrozumieć, tym bardziej, że — jak towarzysze widzą — kolejno Komitet Centralny, nie z własnej inicjatywy, ale pod naporem dołów, rewidował swoje decyzje w sprawach tow. tow. Radkiewicza, Bermana

i innych. Po długim zwlekaniu podjął decyzję w sprawie rezygnacji tow. Minca, a takie decyzje nie budują autorytetu partii. Dlatego wypowiadam się przeciwko kandydaturze tow. Zambrowskiego.

Słyszeliśmy w referacie na tym Plenum, że partia, by mogła przewodzić, musi być czysta, musi dbać o swoje dobre imię, tylko wtedy możemy przewodzić klasie robotniczej i narodowi w procesie tej wielkiej odnowy.

Ja w pełni popieram to stanowisko.

Tow. JAKUB BERMAN

Towarzysze, chcę rozwinąć i uzupełnić moje oświadczenie w sprawie popełnionych przeze mnie błędów, ich charakteru i warunków, w jakich powstały, chcę przytoczyć szereg faktów, zatrzymać się na ówczesnej ogólnej sytuacji.

Błędy i wypaczenia okresu 1949 — 1953 można zrozumieć tylko na tle całego splotu wydarzeń zarówno tego burzliwego okresu, jak i pewnych ciężkich deformacji dwudziestolecia 1934—1953, tego okresu ostrych i pełnych sprzeczności przeobrażeń rewolucyjnych, a częściowo uwsteczniających. Widocznie wielu towarzyszy nie rozumie jeszcze do końca całej złożoności i grozy ówczesnej sytuacji, którą przedstawił tow. Chruszczow w swoim referacie na XX Zjeździe. Sens wypadków tego okresu, jego wzlotów, bohaterstwa i poświęcenia i jego otchłani upodlenia jest znacznie bardziej tragiczny, złożony i bolesny niż łatwe uproszczenia i pospieszne sądy, które się często o nim lansuje. A więc na przykład próby tłumaczenia wszystkiego klikowością i mafijnością ani nie mają oparcia u nas w faktach, ani nie pomagają zrozumieć istoty sprawy. A chodzi przecież nam wszystkim o to, ażeby dotrzeć do źródła zła, ażeby zabezpieczyć się przed tym, aby takie ponure fakty nie powtórzyły się już nigdy. Gorąco popieram wniosek, aby specjalnie powołana komisja zbadała skrupulatnie i wszechstronnie bieg wypadków, szczególnie w 1948 r.

Kiedy się rodzi konflikt polityczny w naszym kierownictwie? W 1947 r. na tle utworzenia Biura Informacyjnego. Spór polityczny potęguje się dramatycznie w 1948 r. Można różnie dzisiaj oceniać poszczególne jego elementy, ale tak się na ówczesnym etapie ukształtowały historycznie nurty w naszej partii.

Kiedy następuje tragiczne spełzanie z toru różnic i sporów politycznych w chorobliwą, niszczącą psychozę spiskomanii? Następuje to w związku z konfliktem z Jugosławią, z procesem Rajka i na tle ogólnego zaognienia sytuacji międzynarodowej w latach 1949—1950. Wtedy na skutek trujących, niszczycielskich wpływów beriowszczyzny następuje wynaturzenie linii rozwojowej wypadków.

Dlaczego u nas bieg tych spraw był tak trudny do rozwikłania? Dlaczego został on tak zaplątany?

Złożyły się na to różne przyczyny. Zaciążyła na biegu wypadków potworna, dławiąca łapa beriowszczyzny. To ona prowadziła do cynicznego fałszowania faktów, wymuszania zeznań, ohydnych metod śledztwa, do udręki moralnej i fizycznej. Bardzo komplikowało zrozumienie spraw perfidne pomieszanie kłamstw i chorobliwej fantazji z ziarenkami prawdy, zawiłych sytuacji, poszlak i faktów, które stanowiły odbicie istotnie toczącej

się szczególnie w poprzednim okresie walki klasowej i wrogiej działalności (dotyczy to przede wszystkim sprawy Lechowicza-Jaroszewicza). Bardzo zaciążył brak kontroli, wadliwe funkcjonowanie komisji do spraw bezpieczeństwa, wynikające z braku kolegialności w pracy Biura Politycznego i KC, ze stylu pracy całego tego okresu, o czym pisałem w oświadczeniu.

Chcę przytoczyć bardzo krótko kościec najważniejszych faktów. Sprawa Lechowicza - Jaroszewicza należała do najbardziej zawikłanych spraw, ponieważ z jednej strony opierała się na niezbitych archiwalnych dokumentach, dotyczących „dwójkarskiej" działalności przedwojennej szeregu oskarżonych oraz powiązań z wrogimi ośrodkami podczas okupacji, a z drugiej zahaczała tragicznie o szereg towarzyszy związanych z wywiadem Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Protokoły, które napływały ze śledztwa w tej sprawie w 1949 r., budziły wątpliwości, wobec czego domagałem się na komisji Biura Politycznego głębszej kontroli. Ponieważ i to nie dawało wyników, zaproponowałem zdobycie lepszego rozeznania poprzez nagranie na taśmie bezpośredniego przebiegu śledztwa. Po przesłuchaniu na taśmie doszliśmy wszyscy do wniosku, że śledztwo prowadzone jest wadliwie. Zaproponowałem wtedy zdjęcie z tej sprawy Różańskiego i wyłonienie specjalnej komisji, która dokona wnikliwej analizy śledztwa. Taka komisja pod przewodnictwem tow. Mazura zajmowała się tą sprawą przez dłuższy czas w 1950 r. Komisja ta jednak nie zdołała odsłonić najbardziej jaskrawych faktów nadużyć oraz stosowania niedopuszczalnych metod, które wyszły w pełni na jaw dopiero po paru latach.

Protokoły, które wpływały w latach 1951—1952 w tej sprawie, były w stosunku do szeregu osób mętne i niejasne, a fakty stosowania niedozwolonych metod były ukrywane przed kierownictwem.

Sprawa Fieldowska toczyła się w atmosferze, która towarzyszyła całemu okresowi między procesem Rajka we wrześniu 1949 r. a procesem Slanskiego w listopadzie 1952 r. i wypadków późniejszych. Metody stosowane przez Różańskiego w tej sprawie wyszły na jaw dopiero później, kiedy zostali zwolnieni niektórzy niesłusznie podejrzani.

Sprawa Tatara i innych została podjęta przez Ministerstwo Bezpieczeństwa na podstawie poszlak, podejrzeń i materiałów, które w atmosferze 1949 r. wymagały sprawdzenia. Po pewnym jednak czasie została ona przejęta przez Informację Wojskową, która za pomocą najbardziej perfidnych i brutalnych metod zmontowała sprawę o spisek. Na gruncie tych oszukańczych materiałów i insynuacji został aresztowany w maju 1950 r. tow. Spychalski, a w 1951 r. już na fali zeznań składanych w toku toczącej się sprawy — tow. Gomułka.

Ostro sprzeciwiałem się w rozmowach z tow. Bierutem wnioskom prokuratury co do kilku wyroków śmierci w sprawie Tatara, nie mając, mimo ówczesnej psychozy, zaufania do wielu zarzutów.

Sprzeciwiałem się długo aresztowaniu tow. Spychalskiego. W tym wypadku nacisk beriowszczyzny był szczególnie brutalny. W toku śledztwa w sprawie tow. Spychalskiego występowałem ostro przeciwko wszelkim próbom i naciskom w kierunku włączenia tow. Spychalskiego do tzw. spisku Tatara. Domagałem się ustalenia konkretnych faktów. Opierałem się również wielokrotnym żądaniom i naciskom Skulbaszewskiego i Woźniesienskiego, którzy później zostali surowo ukarani w Związku Radzieckim,

aby sprawę Spychalskiego przekazać Informacji. Naraziłem się przy tym na niedwuznaczne podejrzenia i groźby, ponieważ w przeszłości współpracowałem blisko z tow. Spychalskim. Podtrzymywałem twardo to stanowisko w rozmowach z tow. Bierutem. Na jakie metody byłby narażony tow. Spychalski w razie objęcia śledztwa przez Informację, nie trudno się domyśleć na przykładzie tow. Kuropieski, który, jak wiadomo, skazany został na śmierć.

Kilkakrotnie odrzucaliśmy projekty aktu oskarżenia przeciwko tow. Spychalskiemu, między innymi w 1952 r., ponieważ były sztuczne i naciągnięte. Przez cały czas nie szczędziłem wysiłków, żeby dotrzeć do prawdy i nie dopuścić do popełnienia ciężkiego błędu.

Aresztowaniu tow. Gomułki byłem przeciwny przez cały czas. Nastąpiło ono na tle prowokacyjnych zeznań w procesie Tatara. Byłem wtedy w szpitalu po ciężkiej operacji. Również w toku śledztwa nie wierzyłem w udział tow. Gomułki w jakimkolwiek spisku i domagałem się ustalenia konkretnych faktów.

Jak wiadomo, beriowskie naciski w kierunku zmontowania procesu w tej sprawie trwały od dawna i nie ustawały. Pierwsze próby czynione były już w procesie Rajka w 1949 r., zaś w sposób brutalny i prowokacyjny uczyniono to na procesie Slanskiego, na który w niedwuznacznym przecież celu zaproszono przedstawicieli naszej partii. Zmierzały do tego bzdurne zeznania, wiążące tow. Gomułkę z urojoną dywersją Zilliacusa i innych. Był to koniec roku 1952.

W sprawie tow. Komara, Ledera i innych towarzyszy nie wierzyłem od początku w wysuwane przeciwko nim zarzuty. Pamiętam „rewelacje" dostarczone przez Informację w noc sylwestrową na 1953 r., które przy pomocy najbardziej podłych metod miały obciążyć kilku członków Biura i KC.

Mając głębokie przekonanie o prowokacji i niedopuszczalnych metodach śledztwa w tej sprawie, przyczyniłem się do powołania specjalnej komisji pod przewodnictwem tow. Ochaba, aby przyspieszyć odsłonięcie pełnej prawdy. Działo się to w bardzo trudnych ówczesnych warunkach. Pamiętajmy, że 10 stycznia 1953 r. ukazał się komunikat o lekarzach.

Muszę kilka słów powiedzieć o mojej sytuacji w latach 1949—1953, kiedy Beria wysunął przeciwko mnie zarzut szpiegostwa i powiązania z Noelem Fieldem.

Noel Field był w Polsce w 1948 r., ubiegał się o rozmowę ze mną. Odmówiłem wtedy, nie znając go. Wtedy za pośrednictwem tow. Anny Duracz, która pracowała w moim sekretariacie, doręczył mi list. Field znał tow. Annę Duracz jeszcze z Paryża w 1945 r., ponieważ po wyjściu z obozu tow. Duracz znalazła się w Paryżu i tam korzystała z pomocy rozmaitych towarzystw opiekuńczych, do których należał również Noel Field. Tow. Duracz uważała Noela Fielda za ideowego i uczciwego człowieka, tak też mi przedstawiała sprawę, toteż list od niego przyjąłem. W liście chodziło mu o wyjaśnienie i ewentualne sprostowanie zarzutów pod jego adresem i o uznanie jego zasług dla ruchu antyfaszystowskiego w poprzednich latach. Nic w tej sprawie, rzecz jasna, zrobić nie mogłem.

W 1949 r. Field, który w procesie Rajka był traktowany jako oberszpieg amerykański, zeznał w Budapeszcie o liście do mnie i o swej znajomości z tow. Anną Duracz jeszcze z 1945 r. Te sprawy dotarły do Berii, dotarły

do Stalina i od tej chwili zaczęła się straszliwa nagonka i zarzuty o szpiegostwo i o zdradę pod moim adresem.

W sprawie Anny Duracz była bezpośrednio ingerencja Stalina. Sprzeciwiałem się do końca aresztowaniu. Byłem głęboko przekonany o jej niewinności, nie wiedząc wówczas, ile prawdy jest w zarzutach odnośnie Fielda. Bronił mnie przed oszczerczymi zarzutami szpiegostwa z całym poświęceniem tow. Bierut, bronił na przestrzeni szeregu lat, bo naciski były wciąż ponawiane. Może mieć wątpliwości takie czy inne tow. Rumiński czy tow. Łapot, ale dobrze wiemy, jaki był los tych wszystkich, którzy w 1949 r. i w latach następnych byli pod zarzutem kontaktu z Fieldem. Nie ma wątpliwości, że gdyby tow. Bierut nie bronił sprawy tak twardo, mógłbym być dzisiaj najwyżej ekshumowanym.

Jak to musiało zaciążyć na mojej pracy, to oczywiste. Prosiłem niejednokrotnie o możliwość odsunięcia mnie od spraw bezpieczeństwa, od spraw MSZ, unikałem w tym okresie kontaktu z ludźmi oraz wystąpień publicznych, o czym wiadomo wielu towarzyszom.

Jak już stwierdziłem, omawiane wyżej bolesne sprawy toczyły się w warunkach ostrej presji ze strony beriowszczyzny, począwszy od centralnych najwyższych ogniw, poprzez doradców, Informację Wojskową, poprzez organizowaną na dużą skalę presję publiczną i procesy w Budapeszcie, Sofii i Pradze.

Dla oddania atmosfery tego okresu chcę przytoczyć tylko parę faktów świadczących o gwałtownej presji, której wypadło się przeciwstawiać w tych latach. Przysłano na przykład od Berii tow. Bierutowi dłuższy elaborat na temat tow. Daniszewskiego, którego wiązano ze sprawą Kostowa w oparciu o prowokacyjne zeznania w tej sprawie, z zarzutami szpiegostwa i zdrady — bzdurne, nikczemne zarzuty. Przesłano materiały dotyczące tow. Feder, zarzucając jej, że była jedną z naczelnych działaczy POW w Lublinie w 1919 r., z żądaniem aresztu. Odrzucaliśmy te bzdurne zarzuty.

Było szereg innych tego rodzaju spraw, których już nie będę wymieniał. Z rozpaczą w sercu przeciwstawialiśmy się w granicach naszych możliwości temu koszmarowi.

Dla wszystkich komunistów było pomimo wstrząsu najbardziej uzdrawiającym przeżyciem, że KPZR tak zdecydowanie oczyszcza się z bagna i trucizny beriowszczyzny, że przezwycięża wytrwale wszystkie konsekwencje kultu jednostki i że u nas ten uzdrawiający proces jest w pełnym toku.

Nie chcę bynajmniej zamazywać wpływu drugiego czynnika. Sam częściowo ulegałem psychozie podejrzeń i różnych kompleksów w powyżej wspomnianych sprawach, jak Tatara i innych, będąc pod sugestią prowokacyjnych materiałów.

Nie wolno też zamykać oczu na objawy ciężkich wypaczeń i deprawacji moralnej w niektórych ogniwach bezpieczeństwa.

Jakiej trzymałem się linii postępowania? Robić największy wysiłek dla skrupulatnego sprawdzania zarzutów i docierania do prawdy.

Po drugie — ostro odrzucać wnioski i kroki nieodwracalne, zbrodnicze, nie do naprawienia, bodaj za cenę przewlekania sprawy. Na tej płaszczyźnie toczyła się walka o tow. Spychalskiego, o tow. Komara, na tej płaszczyźnie odbywało się stanowcze odrzucanie wszelkiej możliwości sztucznego, prowokacyjnego, naciągniętego procesu tow. Gomułki.

Powie ktoś, że w tym postępowaniu tkwiła połowiczność. Tak jest, ale

czy w okresie szalejącej beriowszczyzny i dominującego kultu Stalina było inne wyjście dla ratowania życia ludzkiego?

Chciałbym teraz podkreślić, gdzie tkwią moje błędy najistotniejsze.

Po pierwsze, w braku dostatecznej kontroli, w nadmiernym zaufaniu do całego systemu bezpieczeństwa, w tym — do zespołu doradców i do poszczególnych starych towarzyszy z bezpieczeństwa, których znałem od dziesiątków lat. Dlatego pod nosem mogły się dziać takie ohydne rzeczy, a ja o nich nie wiedziałem. Stąd akceptowanie wniosków na podstawie niedostatecznie ugruntowanych danych. To gorzka i bolesna świadomość, stąd głęboka, najgłębsza wewnętrzna potrzeba, żeby już nigdy to się nie powtórzyło.

Drugi istotny błąd widzę w braku stanowczości, dostatecznego naporu, siły i konsekwencji w likwidowaniu spraw już do tego dojrzałych w latach 1954—1955.

Co się na to złożyło? Ciśnienie kompleksów, opory, fałszywy lęk przed nadwerężeniem autorytetu władzy w warunkach ówczesnej, ostrej walki. Prowadziło to do bardzo tragicznych dla mnie osobiście przeżyć.

Żyłem pod ciężarem podwójnej udręki, nie licząc zmory podejrzeń o szpiegostwo, która ciągnęła się przez długich pięć lat. Czy słusznie postępuję w każdym poszczególnym wypadku, który w jakiejś mierze może zaważyć na losie człowieka? Czy znajduję najszczęśliwsze rozwiązanie w tych zawiłych, splątanych okolicznościach dla partii?

Chcę dotknąć sprawy delikatnej, ale istotnej, której nie podobna pominąć — sprawy naszego stosunku do ZSRR, korzystania z doświadczeń ZSRR.

Po pierwsze, dużo u nas było, bardzo dużo mechanicznego kopiowania, przenoszenia na nasz grunt wzorów i kanonów wyrosłych na gruncie radzieckim. Dużo i u mnie było bezkrytycznego przenoszenia doświadczeń w różnych dziedzinach, bez konkretnej analizy. To było szkodliwe i to zaciążyło też na naszym rozwoju. Ale czy nie było też elementu twórczego, próby twórczego rozwinięcia swoistych form demokracji ludowej w Polsce Ludowej, wynikających z naszych specyficznych warunków, z naszych tradycji, z naszego procesu historycznego? Przecież i taki wysiłek u nas był, że wymienię tylko parę przykładów. Istniały u nas partie polityczne, które brały czynny udział w życiu politycznym. Potrafiliśmy ożywić i pielęgnować postępowe tradycje narodowe. Czy nie zasługuje na uwagę, że ruch spółdzielczości produkcyjnej na wsi, pomimo błędów i ciężkich wypaczeń, przebiegał u nas w swoistych i różnorodnych formach w powściągliwym na ogół tempie. Potrafiliśmy stworzyć klimat, który umożliwił rozwój ruchu postępowo-katolickiego. Czy nie przejawialiśmy dużej aktywności na forum międzynarodowym, co umocniło pozycję Polski również poza Europą, szczególnie w Azji, a także w ramach ogólnego ruchu pokoju?

Po drugie — sprawa stosunków między naszą partią a KPZR, sprawa suwerenności i solidarności międzynarodowej — sprawa bardzo skomplikowana, dwustronna, konkretna, nie dająca się przecież załatwić ogólnymi sformułowaniami, tylko codzienną żywą praktyką.

Wiemy, że stosunki te w okresie stalinowskim kształtowały się często nienormalnie, w sposób wypaczony, ale siła socjalizmu jest tak wielka, że mimo szkodliwych skutków złych praktyk i ciężkich błędów — ogólne

wyniki dwunastolecia stosunków z ZSRR są dla naszej partii, dla naszego kraju olbrzymią, nieocenioną wartością. Na nich opiera się nowy kształt Polski i jej wielki skok historyczny.

W przeszłości mieliśmy nieraz niełatwe decyzje do podjęcia. Czy zawsze umieliśmy znaleźć najszczęśliwsze rozwiązanie? Można to osądzić w perspektywie historycznej, ale zawsze kierowaliśmy się największą troską o wspólną sprawę i o dobro kraju.

Przypomnę tylko dwie sprawy, sprawę powołania Biura Informacyjnego we wrześniu 1947 r. i uchwałę Biura Informacyjnego w sprawie kolektywizacji w czerwcu 1948 r. Mieliśmy inny pogląd na Biuro Informacyjne niż towarzysze radzieccy, broniliśmy swojego stanowiska. Pamiętam, że zostałem ostro skrytykowany przez Żdanowa. Ale gdy stanęła sprawa przystąpienia czy nieprzystąpienia, zdecydowała solidarność międzynarodowa i jestem dzisiaj głęboko przekonany, że inna decyzja nie była wówczas możliwa.

Sprawa uchwały Biura Informacyjnego o kolektywizacji. W imieniu delegacji polskiej wniosłem wtedy poprawkę, aby zastąpić słowo „kolektywizacja" przez słowo „uspółdzielczenie". Chodziło, rzecz jasna, nie tylko o słowo. Za tym się kryła inna treść, inne formy rozwoju uspółdzielczenia wsi w naszym kraju. Poprawka została odrzucona.

Czy mieliśmy głosować przeciw rezolucji? Sądzę, że słusznie głosowaliśmy za rezolucją. Był wtedy w składzie delegacji tow. Zawadzki i tow. Spychalski.

Chodzi, rzecz jasna, wciąż i wciąż o wnikliwe, dwustronne, wzajemne zrozumienie, chodzi o pogłębienie wzajemnego zaufania, o rozpraszanie nieufności. Chodzi o to, aby zdać sobie sprawę, że czasem — jak mówił Lenin — „przeciągnięcie o milimetr" z każdej strony godzi we wspólną sprawę, może dać obustronnie nieobliczalną szkodę.

Nie ulega wątpliwości, że na gruncie uchwał XX Zjazdu mamy wszelkie dane, aby stosunki te oprzeć na zasadach pełnej solidarności i równości, wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, która wypływa z naszej nierozerwalnej więzi ideowej, z wielu dziesięcioleci naszej wspólnej walki.

Dziś musimy się zdobyć na olbrzymi wysiłek ideologiczny i polityczny, aby przezwyciężyć osad goryczy i bólu po doświadczeniach ubiegłego okresu, aby przezwyciężyć rozterkę ideową, szczególnie wśród młodzieży, bez czego nie potrafimy przejść skutecznie do ofensywy.

Trzeba rozgryźć gorzką, tragiczną zagadkę dwoistości dwudziestolecia 1934—1953. Przecież nie wolno nam ani ominąć tego zagadnienia, ani zadowolić się łatwizną. Chodzi o to, żeby samemu zrozumieć, jak się to mogło dziać, że w ciągu tego dwudziestolecia zrobiono tak olbrzymi krok naprzód w zakresie zwężenia wpływów kapitalizmu, wyzwolenia krajów kolonialnych, skurczenia i osłabienia imperializmu, w zakresie ogromnego wzrostu sił socjalizmu, a wbrew temu jednocześnie działo się tyle rzeczy złych, z którymi nie podobna się pogodzić, tyle zbrodni, tyle goryczy i niewinnych ofiar. Musimy rozgryźć tę zagadkę, musimy dotrzeć do źródeł tych procesów, które przecież nie musiały się tak potoczyć, bo w żadnym razie nie wynikają z założeń ustroju socjalistycznego, przeciwnie, były ich chorobliwym wypaczeniem. Mamy wszelkie dane, aby na gruncie ożywczego prądu u nas i w całym naszym obozie szybko pójść naprzód.

Musimy głębiej przedyskutować sprawy konstytucyjne, o których słusznie mówił tow. Gomułka, w swoim referacie. Trzeba, wydaje mi się, pójść dalej i zapewnić, aby nasza konstytucja skuteczniej i lepiej zapewniała przodującą, kierowniczą rolę klasy robotniczej, jej słuszny udział w dochodzie narodowym. Trzeba, ażebyśmy proces demokratyzacji rozwijali śmielej i z całym rozmachem, abyśmy się przeciwstawiali oporom i próbom skrzywienia, wypaczenia tego ruchu i zapełnienia go obcą treścią. Trzeba w całej pełni rozwijać potężny, piękny ruch samorządu robotniczego.

Ożywienie ideologiczne jest przesłanką naszej ofensywy, całego procesu socjalistycznej demokratyzacji, i to jest osią sprawy.

Wiem, że popełniłem dużo błędów, że wbrew mej woli wyrządziłem krzywdę niektórym towarzyszom i sprawie, i to mnie dręczy. Nie zawsze w tych bardzo zawiłych sytuacjach umiałem znaleźć konsekwentne rozwiązanie, słuszną postawę, szczególnie w latach 1954—1955. Ale zawsze działałem w dobrej wierze i chciałem najlepiej spełnić swój obowiązek.

Chcę dalszą najbardziej wytężoną pracą, na jaką mnie będzie stać, przyczynić się do tego, aby nigdy już nie było powrotu do tego, co było złe, aby pomóc partii iść naprzód, aby pomóc w umacnianiu jedności partii. Chcę na tym odcinku, na którym będę mógł pracować, resztę moich sił oddać dla naszej sprawy. Tylko w tym, jak dla każdego z nas, jest sens życia.

Poniżej zamieszczamy oświadczenie przesłane przez tow. Bermana w dniu 30 września br. do Komitetu Centralnego PZPR na ręce tow. Ochaba,

Red.

Ponieważ nie mogłem uczestniczyć w obradach VII Plenum KC, składam tą drogą następujące wyjaśnienie w związku z moją rezygnacją ze stanowiska członka Biura Politycznego KC PZPR.

Zdaję sobie sprawę, że mimo najlepszej woli w realizowaniu linii partii popełniałem poważne błędy w mojej pracy. Ubiegły okres, w którym realizowaliśmy słuszną w zasadzie linię polityczną, poszukując najwłaściwszych dla nas form budownictwa socjalistycznego, obarczony był równocześnie systemem kierowania nacechowanym wzrostem tendencji centralistycznych i biurokratycznych, co rodziło wypaczenia, które wyrządziły duże szkody w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Ten system kierowania, dziś sprawiedliwie z dużą ostrością krytykowany, uważaliśmy wówczas za wynikający z konieczności rozwoju historycznego i zgodnie z powszechnym przeświadczeniem w naszym obozie za jedynie u nas zastosowalny z pewnymi modyfikacjami. Czuję się też odpowiedzialny za ułomności tego okresu w tej mierze, w jakiej mogłem na rozwój wypadków oddziaływać.

Należy w szczególności zaznaczyć, że w latach 1949—1953 na partiach krajów naszego obozu fatalnie zaciążyła zaszczepiona przez beriowszczyznę na tle sprawy jugosłowiańskiej psychoza spiskowa sięgająca stosunków wewnątrzpartyjnych. U nas ścieranie się różnych poglądów wewnątrz partii odbywało się w walce politycznej, lecz następnie pod presją tego kompleksu nie ustrzegliśmy się bardzo szkodliwych i destrukcyjnych politycznie i moralnie jego skutków.

Na skutek całego zespołu ujemnych zjawisk, powstałych w krajach na-

szego obozu na gruncie kultu jednostki, nasiliły się u nas właśnie w latach 1949—1953 ciężkie wypaczenia. Ulegałem sam tej chorobliwej atmosferze i deformacjom tego okresu, chociaż opierałem się — aczkolwiek, jak dziś widzę, niedostatecznie — ich szczególnie jaskrawym przejawom.

Szkodliwie zaciążył na pracy Biura Politycznego brak kolegialności, za co i ja ponoszę odpowiedzialność, powołanie Komisji Biura Politycznego dla poszczególnych dziedzin, jak sprawy bezpieczeństwa.

W świetle walki podjętej przez KPZR z całym zespołem ciężkich wypaczeń wyrosłych na gruncie kultu jednostki i jego konsekwencji i prowadzonej u nas po III Plenum, a szczególnie po XX Zjeździe — zrozumiałem głębsze korzenie tych wypaczeń, które spowodowały tak bolesne skutki i opóźnienia w naszym rozwoju społecznym.

W latach 1949—1953 należałem do Komisji Biura Politycznego do Spraw Bezpieczeństwa, której przewodniczył tow. Tomasz. W wywołanej wówczas przez beriowszczyznę chorobliwej atmosferze, której przeciwdziałanie utrudniał brak kolegialności w pracy Biura Politycznego i Komitetu Centralnego, komisja ta nie zdołała też stworzyć systemu wnikliwej kontroli, który by pozwolił zawczasu wykryć naruszenia praworządności i zapobiec nieuzasadnionym aresztowaniom, haniebnym faktom pastwienia się nad aresztowanymi w śledztwie i wymuszania fałszywych zeznań, aczkolwiek fakty naruszania praworządności w śledztwie były ostro potępiane przez kierownictwo. Fakty te mogły powstać m. in. na gruncie powstałego w ostrej walce z reakcją i podziemiem przerostu funkcji aparatu bezpieczeństwa i nienormalnych stosunków między różnymi ogniwami aparatu bezpieczeństwa a instancjami partyjnymi. Sprzyjała temu fałszywa teoria o nieustannym zaostrzaniu się walki klasowej w toku budownictwa socjalistycznego.

Bolesna jest dla mnie świadomość, że uczestnicząc w nadzorowaniu niektórych spraw, jako jeden z członków Komisji Biura Politycznego do Spraw Bezpieczeństwa, nie ustrzegłem się szeregu błędów, ufając przedstawionym dokumentom śledztwa, które — jak się okazało — było prowadzone często z naruszeniem elementarnych zasad praworządności.

Chciałbym jednak stwierdzić, że mimo nacisków beriowszczyzny czyniłem duże wysiłki dla ustalenia prawdy i niedopuszczenia do procesów opartych na fałszu.

W r. 1950 na skutek obaw co do przebiegu śledztwa w sprawie Jaroszewicza-Lechowicza zaproponowałem powołanie specjalnej komisji Biura Politycznego pod przewodnictwem tow. Mazura dla zbadania tej sprawy. Aczkolwiek komisja ta nie zdołała odsłonić w pełni metod śledczych, Różański został wówczas odsunięty od spraw szczególnie ważnych. Oczywiście był to krok niekonsekwentny i niedostateczny. Wynikało to z niezdawania sobie sprawy z całej głębi wypaczeń w aparacie bezpieczeństwa.

W r. 1953 zainicjowałem powołanie komisji Biura Politycznego pod przewodnictwem tow. Ochaba dla zbadania biegu śledztwa w sprawie tow. Komara i innych towarzyszy. Żmudna praca tej komisji doprowadziła do zdemaskowania sfabrykowanych oskarżeń i prowokacji wymierzonych nie tylko przeciw tow. Komarowi i towarzyszom, lecz również przeciwko części kierownictwa partii.

Wysiłki te i powoływane do pomocy doraźne komisje nie były jednak w stanie wyrównać szkód wynikających z braku kolegialności i dostatecz-

nej kontroli i dawały tylko cząstkowe, a nie zasadnicze zmiany w tej dziedzinie.

Ostro sprzeciwiałem się mimo nacisków i skomplikowanego splotu wydarzeń forsowaniu sprawy tow. Spychalskiego, próbom włączenia go do tzw. spisku Tatara czy montowania procesu opartego na nie udowodnionych i fałszywych zarzutach.

O aresztowaniu tow. Gomułki, które nastąpiło na tle sprawy Tatara, dowiedziałem się po fakcie. Przebywałem wówczas w szpitalu po ciężkiej operacji i w decyzji tej nie uczestniczyłem.

Powszechnie wiadomo z procesów zagranicznych, jak była dopingowana sprawa tow. Gomułki. Wystarczy wspomnieć o zaproszeniu naszych obserwatorów na proces Slanskiego. Mimo nacisków nie dopuściliśmy do procesu opartego na fałszywych oskarżeniach. Przebywanie tow. Gomułki i tow. Spychalskiego w więzieniu było bolesną i ciężką krzywdą. W wyjątkowo jednak trudnym okresie udało się uchronić partię i władzę ludową przed popełnieniem najcięższych i nieodwracalnych błędów, co jest w pierwszym rzędzie wynikiem postawy tow. Tomasza.

Na sprawy prowadzone przez Informację wojskową, która wówczas stanowiła zupełnie samoistny pion, nie miałem wpływu; dotyczy to także sprawy Tatara, która później stała się punktem wyjścia dla szeregu prowokacyjnych spraw. Zespolenie Informacji Wojska Polskiego z Komitetem do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego nastąpiło w roku 1955 na podstawie uchwały Biura Politycznego z dnia 15.IV. 1955 r.

Utworzenie X Departamentu MBP uważam za szkodliwe i błędne i poczuwam się do odpowiedzialności za to, że nie sprzeciwiłem się jego powstaniu. Z całą jednak siłą odrzucam insynuacje, które wiążą moją osobę z aktami jaskrawego bezprawia, jakich dopuszczono się w Departamencie Śledczym i w Departamencie X Ministerstwa Bezpieczeństwa. Chcę również stwierdzić, że nic mi nie było wiadomo o haniebnych praktykach zakładania teczek na członków kierownictwa.

Brak należytego nadzoru nad działalnością organów bezpieczeństwa wynika też ze specyficznej mojej sytuacji w tym okresie. Już od 1949 r. żyłem pod ciężarem rzucanych uporczywie na mnie przez beriowszczyznę oskarżeń o szpiegostwo i zdradę. Były m. in. próby wplątania mnie do sprawy Fielda, do czego bezpośrednio zmierzały materiały nadesłane z Węgier i aresztowanie tow. Anny Duracz, która pracowała w moim sekretariacie. Próby te były kontynuowane również w latach 1952/53. Znalazłem się w takiej sytuacji, że próby głębszej kontroli z mojej strony musiały być bezskuteczne, toteż siłą rzeczy mój wpływ w nadzorze nad organami bezpieczeństwa był ograniczony i jedynie w szczególnie jaskrawych wypadkach zdołałem przeciwstawić się czynom, które byłyby nie do naprawienia.

Przytaczając te okoliczności nie chcę zmniejszyć mojej odpowiedzialności, lecz chcę wskazać, w jak wyjątkowo ciężkich i trudnych warunkach wypadło mi pracować.

Uważam za błąd, że nie przystąpiliśmy energicznie już począwszy od drugiej połowy 1953 r. do realizowania pełnej kolegialności w oparciu o szeroki aktyw partyjny i do usuwania błędów poprzedniego okresu, mimo niełatwej wówczas jeszcze sytuacji.

W latach 1954/55 starałem się w miarę sił wraz z innymi towarzyszami

z Biura Politycznego wpłynąć na naprawienie szkód powstałych w poprzednim okresie, na szybsze zwolnienie i rehabilitację szeregu boleśnie skrzywdzonych towarzyszy.

Nie chcę również pominąć tego, że w tych latach w moim stylu pracy występowały duże wadliwości. Za mało miałem kontaktu z aktywem, z masą partyjną, zbyt wielką okazywałem nerwowość w stosunkach z ludźmi, zbyt mało wsłuchiwałem się w ich opinie, luźna i dorywcza tylko była moja więź z terenem. Musiało to ujemnie odbić się na wynikach mojej pracy.

Na froncie ideologicznym i w polityce kulturalnej obracaliśmy się w kręgu poglądów dominujących wówczas w naszym obozie. Dużo było mechanicznego stosowania tych poglądów na naszym gruncie. Nie ustrzegliśmy się rozpowszechnionej w tym okresie bardzo uproszczonej interpretacji realizmu socjalistycznego. Występując niejednokrotnie przeciwko zwulgaryzowaniu i fałszywym teoriom, przeciwko dogmatycznemu i mechanicznemu interpretowaniu marksizmu w dziedzinie nauki i sztuki, nie umiałem jednak praktycznie znaleźć wyjścia z zaczarowanego kręgu kanonów wyrosłych na gruncie kultu jednostki i zjawisk pochodnych, które wpływały ujemnie na twórczość artystyczną i naukową.

Poczuwam się do odpowiedzialności za to, że nie zdołałem przeszkodzić drobiazgowej ingerencji w stosowaniu mechanicznie pojętych form partyjnego kierownictwa w dziedzinie sztuki i nauki. Występowałem przeciwko schematyzmowi i lakiernictwu, lecz nie docierając do źródeł tych zjawisk nie potrafiłem skutecznie zwalczać tych objawów w naszej propagandzie, prasie i praktyce wydawniczej. Nie ustrzegłem się też błędów w ocenie niektórych utworów, co wyrządziło niewątpliwą szkodę. Ponoszę współodpowiedzialność za błędy popełnione w przyznawaniu nagród państwowych.

Wraz z innymi towarzyszami po III Plenum szukałem najtrafniejszych rozwiązań, które by w pełni sprzyjały burzeniu skostnień ubiegłego okresu i pogłębianiu socjalistycznej demokracji, a zarazem z całą mocą dawały odpór każdej próbie podważania zasad leninowskich. W tej skomplikowanej sytuacji nie potrafiłem często znaleźć szczęśliwego rozwiązania i mam swoją część odpowiedzialności za opóźnienia w realizacji III Plenum. Zdaję sobie sprawę, że powinienem był ze znacznie większą konsekwencją realizować wytyczne III Plenum. Co było główną przyczyną ówczesnych moich zahamowań? Wynikały one z tego, że na fali słusznej krytyki nie tylko szkodliwych praktyk, ale i błędnych teorii i teoryjek pojawiały się też głosy podważające same założenia naszego ustroju. Te fałszywe poglądy mogły budzić uzasadnione obawy ze względu na ich konsekwencje w naszej złożonej sytuacji i istniejący wciąż duży nacisk obcej ideologii. Trzeba było rzeczowo i merytorycznie skrytykować te błędne poglądy i fałszywe uogólnienia negujące cały nasz dotychczasowy dorobek, aby jednocześnie troskliwie zapewnić jak najbardziej sprzyjające warunki dla szerokiego rozwoju krytyki i twórczej inicjatywy w kierunku demokratyzacji naszego życia. Teraz zdaję sobie w pełni sprawę z tego, że właśnie największa prężność ideologiczna i organizacyjna w tej dziedzinie, konsekwentne wypełnianie procesu demokratyzacji twórczą treścią socjalistyczną najlepiej może go uodpornić na obce wpływy i naleciałości. Wówczas jednak nie zdołałem uczynić tego, co należało w tym zakresie zrobić.

W obecnej niełatwej chwili największą moją troską, podobnie jak nas wszystkich, jest umocnienie zwartości i siły naszej partii na gruncie pełnej realizacji uchwał VII Plenum.

Temu chcę na każdym posterunku oddać swoje siły.

Jakub Berman

Warszawa, dn. 30 września 1956 r.

Tow. ZENON NOWAK

W związku z ograniczonym czasem chciałem się, towarzysze, zatrzymać nad niektórymi tylko zagadnieniami.

Nie przypuszczam, ażeby była konieczność specjalnego podkreślenia ogromnego znaczenia, jakie będzie miało obecne Plenum dla naszej partii i kraju. Są to rzeczy jasne i nie ulegające wątpliwości. Uważam jednak za swój obowiązek zatrzymać się nad niektórymi zagadnieniami dlatego, ażeby było jasne moje stanowisko, zwłaszcza w związku z tym, że pomiędzy VII a VIII Plenum KC była robiona wytężona robota, azeby to moje stanowisko zniekształcić, o czym zresztą tu już niektórzy towarzysze mówili.

Nie ulega wątpliwości, że główna wina kierownictwa naszej partii, Biura Politycznego, do którego i ja należę, zwłaszcza w okresie po VII Plenum, polega na tym, żeśmy nie potrafili słusznych niewątpliwie uchwał VII Plenum wykorzystać dla konsekwentnego wykarczowywania hamujących nasz marsz naprzód, złych pozostałości okresu kultu jednostki, uczynić sztandarem i zmobilizować wokół tych uchwał całej naszej partii, klasy robotniczej i narodu. Uważam, że uchwały te dawały dostateczną i słuszną podstawę do konsolidacji naszej partii i niewątpliwie mogły były się przyczynić do wyjaśnienia sytuacji w kraju. Tak się nie stało, dlatego że myśmy nie potrafili ustawić partii tak, ażeby te uchwały były należycie realizowane i abyśmy wokół tych uchwał skupili całą naszą organizację partyjną. Uważam, że jest to niewątpliwie nasza wina. Niemniej jednak uważam za konieczne podkreślić również, że część towarzyszy po VII Plenum zamiast wziąć to, co było najistotniejsze w jego uchwałach, i z całym oddaniem i energią to realizować, poszła po innej linii, po linii wysuwania na czoło rzeczy drugorzędnych, co nie pomagało w zjednoczeniu, w zespoleniu partii wokół Komitetu Centralnego, ale na odwrót, hamowało ten proces.

I o tym, wydaje mi się, trzeba sobie powiedzieć dlatego, że inaczej nie potrafimy wyciągnąć należytych wniosków i z tej sytuacji, i nie potrafimy należycie realizować uchwał zarówno VII, jak i VIII Plenum KC naszej partii.

Jeśli idzie, towarzysze, o mój stosunek do zagadnienia demokratyzacji kraju:

Chcę o tym powiedzieć dlatego, że w terenie zrobiono wiele, ażeby przedstawić ten mój stosunek zupełnie inaczej. Sądzę, towarzysze, że nie ma co mówić o tym, że znajdują się na tej sali ludzie, którzy są przeciwko demokratyzacji. To byłoby niesłuszne i ja nikogo o to nie posądzam, i nie przypuszczam, ażeby ktoś z towarzyszy mógł poważnie mnie o to posądzać. Nie o to więc chodzi. Chodzi o to, i to uważam za potrzebne

podkreślić, że nie wszystko to, co się dzieje u nas pod hasłem demokratyzacji, jest dobre. Uważam, że pod szyldem demokratyzacji dzieją się również rzeczy niesłuszne, a nawet szkodliwe, rzeczy nie wzmacniające, ale na odwrót, osłabiające nasz ustrój demokracji ludowej. I na to musimy mieć oczy otwarte, aby móc skutecznie paraliżować próby elementów wrogich nam, idące w kierunku wykorzystania tego wielkiego i szlachetnego dążenia naszego narodu dla swoich niecnych celów.

W procesie walki o demokratyzację tolerowaliśmy, niesłusznie według mnie, często ogólny, frontalny atak na wszystkie nasze instytucje i państwowe, i partyjne, tolerowaliśmy atak na partię naszą i ustrój. Nie dawaliśmy temu należytego odporu. Niewątpliwie, że tu jest duża wina kierownictwa, które nie potrafiło należycie politycznie i ideologicznie tych rzeczy ustawić, ale to jest fakt. I tolerowaliśmy te rzeczy tak dalece, że dość często mówiło się o rządach biurokracji, które trzeba obalić, zrobić drugą rewolucję, ażeby klasa robotnicza wzięła władzę. Mówi się o tych rzeczach. Czy to są rzeczy słuszne? Niesłuszne. Czy te rzeczy pomagają nam? Nie pomagają. I mnie się wydaje, że na to myśmy powinni mieć zwróconą uwagę. Tu nie idzie o zamordyzm, tu nie idzie o to, żeby ludzi wsadzać, ale idzie o to, żebyśmy sobie zdawali sprawę — tak ja przynajmniej patrzę na te rzeczy — z tego, że tutaj pod płaszczykiem walki o demokratyzację działają często różne siły, które nie mają nic wspólnego z demokratyzacją i dla których demokratyzacja polega na tym, ażeby nas wszystkich, tak jak tutaj siedzimy, przepędzić, jeśli by im się to tylko udało. I z tego myśmy sobie powinni, według mnie, sprawę zdawać. Musimy jasno i wyraźnie mówić, że idzie o demokratyzację naszego ustroju, o demokrację socjalistyczną, zwłaszcza o udział robotników w zarządzaniu zakładami, a nie śniący się niektórym nawrót do demokracji kapitalistycznej.

Sprawa następna, sprawa stosunku do Związku Radzieckiego. Ona była zresztą też odpowiednio wykorzystywana przez wrogie elementy. Ja uważam, towarzysze, że tutaj nikt z nas nie zajmuje innego stanowiska w tej sprawie. Tu nie idzie o to, że ja mam jakiś inny stosunek do zagadnienia naszych wzajemnych stosunków ze Związkiem Radzieckim czy z innymi krajami demokracji ludowej i że nie uważam, że te stosunki powinny być oparte na zasadach leninowskich, na zasadach internacjonalizmu, na zasadach równości. Nie o to chodzi.

Ale przecież trzeba sobie powiedzieć, że została też zrobiona — według mnie — niedobra robota. Było szereg wyskoków antyradzieckich, które nie znalazły odporu. A trzeba było się tą sprawą zająć.

Niewątpliwie są to sprawy bardzo delikatne, bardzo złożone, ale uważam,ześmy robili źle tolerując dość dużo różnych wystąpień rozkręcających niesłusznie pewne sprawy. Czy mogą być jakieś sprawy pomiędzy nami w naszych stosunkach ze Związkiem Radzieckim wymagające uregulowania? Niewątpliwie mogą być, niewątpliwie są, ale ja uważam, że jak się wokół tych spraw, że tak powiem, kręci wielką robotę i robi wielki szum, to to absolutnie nie służy uregulowaniu i poprawieniu naszych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Uważam, że nie ma takich spraw, których byśmy nie potrafili uregulować i załatwić ze Związkiem Radzieckim, i te sprawy trzeba uregulować i załatwić, i one są do załatwienia i uregulowania. A natomiast trzeba bardzo ostro występować

przeciwko wszystkim objawom antyradzieckim, gdyż mogą one tylko przeszkadzać w należytym uregulowaniu tych stosunków.

Czy są u nas elementy nastrojone antyradziecko? Niewątpliwie są i trzeba uważać na to, aby te elementy nie aktywizowały się i abyśmy naszą niesłuszną robotą sami nie pomagali tym elementom w ich aktywizacji.

Mnie się wydaje, że to jest sprawa bardzo ważna, sprawa decydująca, i sądzę, że każdy z nas powinien się nad tym bardzo poważnie zastanowić, ażebyśmy z tego Plenum wyszli bardziej zwarci w kierunku zrobienia wszystkiego, ażeby nie dopuścić do powstania takich czy innych szczelin w naszych stosunkach i ze Związkiem Radzieckim, i z krajami demokracji ludowej.

Teraz może, towarzysze, sprawa antysemityzmu.

Ja wystąpiłem na ubiegłym Plenum. Niewątpliwie część towarzyszy merytorycznie nie zgodziła się ze mną, część towarzyszy uważała, że można ostatecznie o tym mówić, ale po co na Plenum.

Ja nie chcę, towarzysze, nad tym się zatrzymywać, ja uważam, że to był fragment w moim wystąpieniu i nie o to chodzi.

Plenum Komitetu Centralnego jest naszą najwyższą instancją pomiędzy zjazdami i jeśli przed tą instancją nie stawiać bolących czy drażniących spraw, to darujcie towarzysze, ja już nie bardzo wiem, gdzie je można stawiać. Uważam, że na Plenum każdy ma prawo postawić to zagadnienie, które uważa za potrzebne, a prawem Plenum i każdego innego członka Plenum jest ewentualne skrytykowanie go, zgodzenie się z nim czy niezgodzenie się z nim, odrzucenie czy nieodrzucenie jego stanowiska.

Ja nie jestem zwolennikiem żadnych teorii regulacji i nie dlatego te sprawy stawiałem. Towarzysze doskonale wiedzą o tym, ale ja uważam, że nasza polityka kadrowa często pomagała antysemityzmowi. Mogą się towarzysze ze mną nie zgadzać, trudno. Ale ja tak uważam, że trzeba unikać w naszej polityce wszystkiego tego, co może podsycać antysemityzm.

Ja nie przypuszczam, żeby tu ktoś z obecnych towarzyszy mnie uważał za antysemitę, a nawet wiem, że cały szereg towarzyszy, którzy się ze mną nie zgadzali, prostowało, jeśli w terenie takie zarzuty pod moim adresem padały. Ale przecież tutaj nie o to chodzi. Mnie chodzi o to, że wokół tej sprawy zrobiono wielki szum i że ta sprawa przyczyniła się do odciągnięcia uwagi dużej części naszych organizacji partyjnych od spraw zasadniczych. To się przecież stało, to było niesłusznie zrobione i oczywiście, jeśli moje wystąpienie się do tego przyczyniło, to trzeba powiedzieć, że ono złą rolę odegrało, ale nie taki był cel tego wystąpienia i nie po to one było zrobione, a uważam, że powinniśmy o tym sami pamiętać w naszej codziennej robocie.

Sprawy poruszone w referacie tow. Wiesława:

Ja chciałbym się tylko zatrzymać w tej chwili króciutko — czas się mój kończy — na niektórych sprawach rolnych.

Są to sprawy niewątpliwie trudne. Cyfry, które przytoczył tow. Wiesław, są — na ile ja się orientuję — w zasadzie słuszne, tutaj mogą być

różnice, ale nie o to chodzi. Trzeba sobie jednak zdać sprawę, że to, co mówił tow. Gomułka, jest w zasadzie zmianą linii w naszej polityce na wsi.

Nie ulega wątpliwości, że w sprawach spółdzielczości będziemy mieli na dłuższy okres czasu nie tylko zastój, lecz będziemy mieli poważny spadek spółdzielczości produkcyjnej.

Argument tow. Wiesława, że spółdzielnie nas dużo kosztują, nie ulega wątpliwości. Myśmy nad tym myśleli i trzeba niewątpliwie nad tym zagadnieniem pracować i wyciągać odpowiednie wnioski. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że jeśli my naszą pomoc dla spółdzielni produkcyjnych ograniczymy do tych ram, które wysunął w swoim wystąpieniu tow. Wiesław, to przez dłuższy okres czasu u nas spółdzielnie nie będą powstawały i będziemy mieli zahamowanie procesu uspółdzielczania wsi.

Mnie się wydaje, że trudno jest mówić o przebudowie ustroju rolnego bez wydatnej pomocy państwa. Można się, towarzysze, zastanowić nad wysokością i formami tej pomocy, ale że sprawa przebudowy socjalistycznej wsi wymaga wydatnej pomocy państwa, to dla mnie nie ulega wątpliwości.

Druga zasadnicza sprawa, którą trzeba wziąć pod uwagę z tego, co mówił tow. Wiesław, to jest zagadnienie ograniczenia kułactwa.

To jest zagadnienie niewątpliwie nowe, u mnie ono budzi szereg zastrzeżeń, myśmy nie przedyskutowali tej sprawy, a to jest sprawa bardzo poważna. Formy ograniczania mogą oczywiście być różne, ale mnie się wydaje, że zrezygnowanie z polityki ograniczania byłoby raczej niesłuszne.

Ja mam to do siebie, że nie lubię mówić coś innego, a myśleć coś innego. To mnie może czasem kosztować, ale ja uważam, że to jest słuszne i że tak powinno być, od tego jesteśmy komunistami.

Na zakończenie chcę podkreślić jeszcze jedno, że jeśli my, towarzysze, nie wyciągniemy wniosków z tego, co się działo w partii, zwłaszcza po VII Plenum, i jeśli my wszyscy razem nie skupimy się nad realizacją najważniejszych zadań stojących przed nami, to trzeba powiedzieć, że nic z tego nie wyjdzie. Mnie się wydaje, że to co się działo, ta rozróbka w stosunku do całego szeregu ludzi, to absolutnie nic nie ma i nic nie miało wspólnego z leninowskimi normami życia partyjnego i demokratyzacją, ale odwrotnie, było ich zaprzeczeniem. Warto, żebyście sobie o tym przypomnieli, warto, żebyście o tym pamiętali, bo takie metody niewątpliwie nie pomagają w scementowaniu partii, w zjednoczeniu partii wokół kierownictwa, ale na odwrót, rozbijają ją. I o tym mnie się wydaje trzeba pamiętać, zwłaszcza w tej trudnej sytuacji, jaka jest obecnie.

Tow. Granas. — Tow. Nowak mówił, że jest bezwzględnie za demokratyzacją i leninowskimi zasadami w stosunkach między partiami. Dlaczego tow. Nowak w przemówieniu na VII Plenum atakował tow. Morawskiego, miał zastrzeżenia do opublikowania artykułu o Poznaniu w „Trybunie Ludu".

Tow. Ochab. — Zastrzeżenie miało Biuro Polityczne, to nie jest pytanie pod adresem tow. Nowaka. Artykuł tego rodzaju nie może się ukazywać bez wiedzy kierownictwa KC.

Tow. TADEUSZ DANISZEWSKI

Chciałbym na wstępie powiedzieć kilka słów na temat sytuacji, jaka ukształtowała się w ostatnim okresie w naszej partii. Można by zadać pytanie, czy warto *dzisiaj* mówić o tym, co było *wczoraj*, czy warto wspominać sprawy jak gdyby przebrzmiałe? Sądzę, że nie tylko warto, ale jest rzeczą konieczną o tym mówić, po to, by wyciągnąć pewne wnioski na przyszłość i uniemożliwić powtórzenie się pewnych, zdecydowanie negatywnych zjawisk, które miały niedawno miejsce i które partię naszą wiele kosztowały.

Najlepszym dowodem, że sprawy te nie przestały być aktualne, są dzisiejsze przemówienia towarzyszy Łapota, Kłosiewicza i Zenona Nowaka, z których wynika, że bronią swych starych pozycji.

Niecałe trzy miesiące minęło od VII Plenum, od tego plenum, którego uchwały przyjęte były z rzadką jednomyślnością przez całą partię, od tego plenum, które, zdawało się, otwiera nowy, pomyślny rozdział w historii PZPR.

Stało się jednak inaczej — rozprzężenie i zamęt, jakie mieliśmy wówczas w partii, nie tylko nie uległy zahamowaniu, ale przeciwnie, gwałtownie pogłębiły się i zaostrzyły.

Jaka jest tego przyczyna? Jest ich wiele. Chcę wskazać na najważniejszą. Otóż pewne fałszywe tendencje, które znalazły wyraz w niektórych wystąpieniach na VII Plenum, tendencje brzemienne w najbardziej fatalne skutki dla partii, nie zostały zdecydowanie i wyraźnie potępione przez kierownictwo partii, mimo ogromnego zaniepokojenia w szeregach partyjnych. Stąd kryzys zaufania mas partyjnych do kierownictwa nie zmniejszył się, ale zwiększył.

Mówiąc o niektórych błędnych tendencjach w dyskusji na VII Plenum, mam na myśli głosy, w których przebijało dążenie do powstrzymania procesu demokratyzacji naszego kraju, do zamrożenia obecnego układu stosunków, do uratowania tego z dotychczasowej praktyki, co da się jeszcze uratować.

Mam na myśli wystąpienia usiłujące wbić klin między klasę robotniczą a inteligencję, w sposób *demagogiczny* stawiające zagadnienie proletariackiego charakteru naszej partii (czego nikt, rzecz jasna, nie kwestionował i nie kwestionuje), wystąpienia potępiające w czambuł naszą inteligencję, której wkład w budownictwo socjalizmu jest niewątpliwy.

Mam także na myśli pojedyncze przemówienia na Plenum KC, z których przebijała nuta nacjonalizmu. Ich skutek mógł być tylko jeden — rozpalanie antagonizmów narodowościowych. Na próżno sięgam myślą do bliższej lub dalszej przeszłości naszego ruchu, by znaleźć jakąś analogię — na próżno. Są to fakty bez precedensu.

Ludzie się nastroszyli, zaczęli się burzyć i protestować, zrozumieli bowiem, że partii grozi nowe, realne niebezpieczeństwoześliźnięcia się na fałszywe, obce naszej ideologii tory.

Członkowie naszej partii, pomni wielkiej tragedii, jaką przeżyliśmy, pomni straszliwych zbrodni i wypaczeń ubiegłego okresu, wołają gromkim głosem: Nigdy więcej! Domagają się, by stworzyć w całym kraju i w partii taki stan rzeczy, który by radykalnie skończył z wszelkimi przejawami fatalnej spuścizny epoki „kultu jednostki“, który by uniemożliwił recydywę

przeszłości nawet w najlżejszej, najbardziej zamaskowanej postaci. Jest nim głęboka, konsekwentna, pozbawiona wszelkich hamulców i konserwatywnych oporów demokratyzacja wszystkich dziedzin naszego życia społeczno-politycznego — od góry do dołu.

Kto wsłuchuje się w głosy naszych towarzyszy z Warszawy czy z terenu, kto obserwuje burzliwe dyskusje, jakie toczą się w całym kraju, kto wczytuje się w istotną treść uchwał podejmowanych przez kolejne plena KW, ten musi odczuć potężny powiew demokratyzmu, ozdrowieńczy nurt, który nie chce zatrzymać się w pół drogi. Masy partyjne pragną, aby ruch komunistyczny odrodził się na nowych podstawach, aby etyka komunizmu, na którą złowrogi cień rzuciły haniebne praktyki beriowszczyzny, zajaśniała znów pełnym blaskiem i stała się ponownie drogowskazem dla wszystkich ludzi postępu i dobrej woli.

Kierownictwo partii — trzeba tu powiedzieć — nie stanęło na czele tego ruchu. Nie potrafiło tego uczynić w pierwszym rzędzie dlatego, że swoim niezdecydowanym, pojednawczym stosunkiem do fałszywych tendencji, które znalazły wyraz na VII Plenum i po nim, pogłębiło nieufność mas partyjnych do siebie. Tak więc szczelina między górami a dołami partii, która powinna się była zewrzeć na bazie uchwał VII Plenum, w tej sytuacji uległa dalszemu rozwarciu.

Nienadążanie kierownictwa partii za aktywnością mas partyjnych i bezpartyjnych wystąpiło również w tak kardynalnym zagadnieniu, jak demokracja robotnicza w zakładach pracy.

Byłem jednym z uczestników delegacji partyjnej w Jugosławii. Nie tu jest miejsce na dzielenie się wrażeniami. Pragnę jedynie zaznaczyć, że przyjrzawszy się z bliska organizacji i funkcjonowaniu samorządu robotniczego w wielkich zakładach przemysłowych „Rade Koncar" i w niektórych innych fabrykach, upewniliśmy się jeszcze bardziej o słuszności tej drogi.

Towarzysze jugosłowiańscy rozgraniczają, choć w sposób nie mechaniczny, funkcje rady robotniczej i komitetu zarządzającego jako organów samorządu i funkcję rady zakładowej jako organu władz związkowych. O ile pierwsze zajmują się głównie sprawami produkcji, sprawami przedsiębiorstwa, to drugie — głównie sprawami bytowymi, szkolenia zawodowego itd.

Nie chodzi tu bynajmniej o kopiowanie *wszystkich* szczegółów, które dla Jugosławii mogą być dobre, dla nas zaś niekoniecznie. Chodzi o zasadę, o to, by robotnik stał się rzeczywistym gospodarzem swego zakładu pracy, by był bezpośrednio zainteresowany materialnie w jego rozwoju i prosperowaniu, by miał poczucie pełnej odpowiedzialności za losy swej fabryki, kopalni czy huty.

Przypatrując się doświadczeniom jugosłowiańskim w tej dziedzinie, nie mogłem odpędzić od siebie myśli, że gdybyśmy mieli u nas w kraju taki lub podobny samorząd, to w najcięższej nawet sytuacji ekonomicznej nie doszłoby do wypadków poznańskich.

Fakt, że pozostajemy w tyle za rozwojem wypadków, stwarza w opinii publicznej wrażenie, że to, co się robi na odcinku demokratyzacji, robi się wbrew nam i na przekór nam. Nie my dyskontujemy często ożywczy proces demokratyzacji dla wzmocnienia partii i jej autorytetu, lecz żywioły nam w większym lub mniejszym stopniu niechętne.

Są u nas w kraju elementy, które w walce — trzeba powiedzieć w *słusznej* walce — z wypaczeniami przeszłości posuwają się tak daleko, że kwestionują podstawowe założenia naszego światopoglądu. Są elementy, które w walce z panującym do niedawna lakiernictwem posuwają się do tego, że przedstawiają w krzywym zwierciadle naszą przeszłość i rzeczywistość, generalnie negują lub pomijają milczeniem historyczne zdobycze Polski Ludowej i przeważnie nieświadomie działają na szkodę władzy robotniczo-chłopskiej i na szkodę naszej partii.

Mamy tu do czynienia z przysłowiowym wylewaniem dziecka wraz z brudną wodą albo — jak się wyraził jeden z postępowych dziennikarzy francuskich — wylewaniem noworodka socjalizmu wraz z brudną wodą stalinizmu.

Czy można zamykać oczy na te, dziś dość rozpowszechnione, zjawiska? Nie można i nie wolno. Chodzi jednak o to, w *jaki sposób* zwalczać te przejawy: w drodze posunięć administratorsko-cenzuralnych czy też metodą przekonywania i dyskusji? (Nie mówię tu o jawnie wrogich wypowiedziach, które muszą być jako takie potraktowane).

Pojawiły się u nas, w ostatnich zwłaszcza miesiącach, artykuły, w których obok wielu trafnych i świeżych myśli i spostrzeżeń spotykamy wypowiedzi, które budzić muszą wątpliwości i zastrzeżenia. Tragedia polega bynajmniej nie na tym, że artykuły te zostały zamieszczone, ale na tym, że nie spotkały się one z polemiką, z poważną, naukową polemiką z pozycji marksizmu-leninizmu.

Mamy sporo towarzyszy, którzy potrafiliby to zrobić, ale w warunkach obecnego zamętu ideowego potrzebna była inicjatywa i koordynująca rola kierowniczych instancji partyjnych.

Nie trzeba przy tym zapominać, że antydemokratyczne wyskoki, jakie miały miejsce na VII Plenum i nie spotkały się z dostatecznym odporem ze strony kierownictwa partii, stanowiły pożywkę dla wszelkiego rodzaju burżuazyjno-liberalnych w istocie poglądów.

Jeśli hasło jawności życia partyjnego jest dziś tak popularne, to dlatego że podstawowa masa partyjna czuje swą odpowiedzialność za losy partii, chce współuczestniczyć w wykuwaniu słusznej linii partii, chce wspólnie z kierownictwem partii zwalczać wszelkie przegięcia utrudniające nam dalszy marsz naprzód.

Stoimy w obliczu trudnego i odpowiedzialnego zadania — kampanii wyborczej do Sejmu. Z całą ostrością staje w tych warunkach zagadnienie wciągnięcia do współpracy wszystkich, którzy stoją na gruncie władzy ludowej, a zwłaszcza tych, którzy w przeszłości w najtrudniejszych i najcięższych warunkach dawali dowody swej postępowości.

Mieliśmy niedawno w Wydziale Historii Partii, w związku z 20-leciem walk chłopskich na terenie Lubelszczyzny i Rzeszowszczyzny, masowe spotkanie organizatorów i uczestników manifestacji w Nowosielcach, strajków w Krzeczowicach oraz zajść na terenie Żukowa i okolic. Byli to przeważnie komuniści i radykalni ludowcy, którzy współpracowali z KPP na gruncie frontu ludowego. Odtwarzając przebieg wspaniałych wystąpień chłopskich, w których odegrali oni wybitną rolę, wszyscy oni niemal jednogłośnie stwierdzali, iż w Polsce Ludowej odsunięci są od wszelkiego wpły-

wu na życie społeczno-polityczne, że zajmują się wyłącznie swoją gospodarką lub pracują na podrzędnych stanowiskach.

Nie chodzi tu tylko o naprawienie im krzywdy osobistej, choć i to jest zagadnienie bardzo istotne, ale o *aspekt polityczny* tej sprawy. Jest wśród nich wielu — i to znajduje potwierdzenie w materiałach naszego archiwum — którzy w owym czasie byli prawdziwymi trybunami ludu, a dziś nie mają nic do gadania, co więcej — uważani są przez władze terenowe za element opozycyjny, obcy nam.

Najjaskrawiej problem ten występuje w odniesieniu do przedwojennych lewicowych SL-owców i wiciowców, którzy byli niegdyś wyklinani przez prawicowe kierownictwo SL jako „czerwoni", szykanowani, a niejednokrotnie prześladowani i więzieni przez władze sanacyjne, a dziś pozostają na marginesie życia politycznego, rozżaleni i zgorzkniali. Niektórzy z nich padli również ofiarą beriowszczyzny.

Na przykład: Józef Soroka, były sekretarz Zarządu Powiatowego SL w Zamościu, jeden z najbardziej radykalnych, jak wskazują na to między innymi dokumenty KPP, chłopskich działaczy frontu ludowego. W okresie swej działalności na terenie Zamojszczyzny współpracował ściśle z komunistami, był współorganizatorem wielkich manifestacji i wystąpień rewolucyjnych, w tym również chłopskich wystąpień zbrojnych na Zamojszczyźnie. W czerwcu 1936 r. został wykluczony z szeregów Wici przez ówczesne prawicowe kierownictwo organizacji lubelskiej, z Karolem Majem na czele, miał wspólne z komunistami sprawy sądowe i wyroki, był więźniem Berezy. W czasie wojny stał się ofiarą beriowszczyzny i przebywał w więzieniu na terenie Związku Radzieckiego. Po wyzwoleniu, jako członek PSL, został na podstawie fałszywych oskarżeń zasądzony na 8 lat więzienia, z którego w wyniku interwencji towarzyszy był zwolniony po 2 latach. Dziś przebywa w Białej Podlaskiej na gospodarstwie, które jest własnością rodziny. W życiu politycznym udziału nie bierze.

Do rzędu „zapomnianych" działaczy ruchu ludowego należy również Józef Wójcik, były wiceprezes zarządu wojewódzkiego w Lublinie, były prezes zarządu SL w Tomaszowie Lubelskim, po wojnie poseł do KRN i poseł do Sejmu Ustawodawczego; obecnie pracuje on w Warszawie w spółdzielni poligraficznej na stanowisku instruktora do spraw bhp.

Zbadania wymaga również sprawa Leona Lutyka. Był on w latach przedwojennych jednym z czołowych działaczy „Wici", realizujących linię frontu ludowego, redaktorem centralnego organu Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", następnie kierownikiem małopolskiej organizacji „Wici". W ruchu studenckim we Lwowie odegrał poważną rolę w walce z ONR. Był jednym ze współorganizatorów manifestacji nowosieleckiej z ramienia „Wici". Będąc po wojnie w PSL odsunięty został przez Mikołajczyka od pracy politycznej jako dawny lewicowiec. Obecnie jest pracownikiem (inspektorem terenowym) w Centrali Budownictwa Przemysłowego w Warszawie.

Podobnych faktów można by przytoczyć znacznie więcej, ale i te, które podałem, wystarczą dla pewnych alarmujących wniosków. Zjawisko, o których mówiłem, nie są czymś charakterystycznym jedynie dla Rzeszowszczyzny i Lubelszczyzny, ale stanowią objaw ogólny, który wymaga przemyślenia, zanalizowania i wyciągnięcia daleko idących wniosków.

Rzeczą absolutnie nienormalną jest, że ludzie związani z terenem, znani tam od dziesiątków lat jako bojownicy o Polskę Ludową, sojusznicy KPP,

prześladowani przez prawicowych przywódców przedwojennego SL, represjonowani przez faszyzm sanacyjny dziś są poza wszelkim życiem politycznym. Są to ludzie na ogół o dużym wyrobieniu politycznym, którzy — moim zdaniem — mogliby zajmować w terenie odpowiedzialne stanowiska aż do przewodniczących wojewódzkich rad narodowych. A tymczasem wciąż jeszcze nie zlikwidowaliśmy szkodliwej praktyki narzucania terenowi różnych dygnitarzy z zewnątrz, obcych masom, nie znających specyfiki danego terenu, ludzi bez wszelkiej przeszłości politycznej, a nieraz o wyraźnie negatywnej przeszłości.

Chciałbym być dobrze zrozumiany. Nie należy odpychać nikogo, a więc i tych, którzy przeszli pewną ewolucję i stanęli dopiero ostatnio na gruncie naszej rzeczywistości, ale przede wszystkim i głównie winniśmy opierać się na starych kadrach komunistów, peperowców i lewicowców wszelkich odcieni, którzy całym swoim życiem dali dowód wierności sprawie ludu pracującego.

Przedstawione nam na VIII Plenum projekty uchwał wydają mi się kierunkowo bezwzględnie słuszne. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na konieczność przejrzenia tekstu od strony dokładniejszego sprecyzowania pewnych tez. Chodzi o to, aby nie było niejasności i dwuznaczności umożliwiających opaczne komentowanie ich sensu i ich ducha, jak to miało miejsce po VII Plenum.

Sytuacja pewnego mętliku ideologicznego, która występuje nawet u niektórych towarzyszy partyjnych, wymaga możliwie dokładnego ustalenia, co uważamy za szkodliwe wypaczenie, a co jest trwałym dorobkiem naszego i międzynarodowego ruchu komunistycznego, co trzeba zachować, utrwalić i twórczo rozwijać.

Rzecz jasna, plenum KC nie jest w stanie definitywnie rozwiązać wszystkich tych skomplikowanych zagadnień ideologicznych, ale może i powinno dać najbardziej ogólne wytyczne w tym względzie.

Nie wydaje mi się rzeczą słuszną, że w projekcie uchwały politycznej zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej zostało całkowicie pominięte. Może to być i na pewno będzie fałszywie komentowane w terenie. Nie mam potrzeby wyjaśniać, jakimi grozi to konsekwencjami (to że wspomina o tym zagadnieniu projekt uchwały ekonomicznej, nie rozwiązuje jeszcze sprawy). Na marginesie muszę podkreślić, że z pewnością w naszej polityce spółdzielczej popełnialiśmy sporo błędów, że było dużo wydatków w tej dziedzinie nieracjonalnie zużytkowanych, ale powinniśmy powiedzieć partii — czego nas uczył Lenin — że nowy ustrój, w tej liczbie ustrój spółdzielczy na wsi, wymaga pewnego finansowania ze strony państwa, pewnych ofiar ze strony społeczeństwa, z zachowaniem oczywiście umiaru i rozsądku, co nie zawsze cechowało naszą politykę na wsi w przeszłości.

Sądzę, że w uchwale politycznej należy mówić o spółdzielczości produkcyjnej głównie z punktu widzenia konieczności dalszej konsekwentnej demokratyzacji naszych spółdzielni. Obok zagadnienia demokracji robotniczej istnieje zagadnienie demokracji chłopskiej, które przy uwzględnieniu całej specyfiki na wsi czeka również na swoje rozwiązanie.

W sprawie odpowiedzialności osobistej członków partii chciałbym, abyśmy korzystali tu z doświadczeń bratniej Komunistycznej Partii Chin, która do tej sprawy podchodzi bardzo rzeczowo i z dużą rozwagą. Nie zdej-

mując z nikogo surowej odpowiedzialności, zwłaszcza z towarzyszy na odpowiedzialnych stanowiskach, komuniści chińscy biorą pod uwagę wszystkie okoliczności przewinień danego towarzysza, uwzględniając zarówno momenty subiektywne, jak i obiektywne. Nie rezygnują oni łatwo z wyrobienia, doświadczenia, hartu ideowego starej kadry partyjnej. Wnioski organizacyjne stosują w skrajnych wypadkach. Towarzysze chińscy w swoich uchwałach i wypowiedziach podkreślają, że mechaniczne traktowanie odpowiedzialności i mechaniczne wyciąganie wniosków organizacyjnych może doprowadzić w konsekwencji do wykruszenia się znacznej części aktywu zarówno na szczeblu centralnym, jak i w terenie. Znana nam wszystkim praktyka stalinowska jest tego najlepszym dowodem.

Nawiązując do przemówienia tow. Wudzkiego pragnę zaznaczyć, że zgadzam się, iż jakiekolwiek fakty dyskryminacji wobec towarzyszy z byłej PPS są niedopuszczalne i winny być potępione. Zgadzam się również, że w naszej zjednoczonej partii mało popularyzujemy tradycje lewicowego odłamu PPS, dołów pepesowskich, które wykazały wiele ofiarności w walce z zaborcą i rodzimą reakcją. Nie zgadzam się natomiast z twierdzeniem, że nasza ideologia winna być syntezą klasowego dorobku SDKPiL i KPP i niepodległościowego wkładu PPS. Ta sprawa była już dyskutowana i nie sądzę, by należało poddać jakiejś *zasadniczej* rewizji oceny partii w tym względzie.

Wkraczamy w nową erę w dziejach narodu polskiego, w erę pogłębionej demokratyzacji całego życia społeczno-politycznego, w erę prawdziwie przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim, opartych na jedynie zdrowych podstawach — suwerenności, całkowitej równości praw i wzajemnej szczerości — zgodnie z poczuciem godności narodowej i zasadami internacjonalizmu.

Czekają nas wielkie i skomplikowane zadania. Pierwszym podstawowym warunkiem, abyśmy mogli je pomyślnie wykonać, jest jedność naszej partii na gruncie słusznej platformy politycznej. Należy szczerze i serdecznie powitać przewidziane rozszerzenie składu naszego kierownictwa o tych towarzyszy, którzy odeszli w określonej atmosferze politycznej 1948 roku i przeżyli gehennę beriowszczyzny. Włączenie się świeżych sił do kierownictwa partii z tow. Wiesławem na czele jest nieodzownym warunkiem konsolidacji.

Chodzi o to, aby konsolidacja ta objęła wszystkich tych, którzy prawem kaduka usunięci zostali od czynnego życia politycznego, od aktywnej pracy partyjnej. Jest wśród nich wielu starych KPP-owców, PPR-owców, działaczy lewicowego odłamu PPS, którzy wszystkie swe siły oddali sprawie wyzwolenia klasy robotniczej, a dzisiaj są częstokroć za burtą życia politycznego i partyjnego, niekiedy pozbawieni pracy i środków do życia.

Spodziewać się należy, że nowe kierownictwo PZPR opierając się w swojej codziennej pracy na niewzruszonych zasadach kolegialności da przykład upragnionej jedności partii, realizując konsekwentnie politykę *socjalistycznej* demokratyzacji naszego kraju, zwalczając wszelkie wypaczenia w tym względzie, stając na czele zdrowych ruchów i prądów w naszym społeczeństwie.

Tylko w ten sposób potrafimy wyjść ze stanu kryzysowego, jaki obecnie w partii przeżywamy.

Tow. MARIAN SPYCHALSKI

Proszę towarzyszy. Ramy czasu przemówienia, nieudostępnienie mi materiałów, o które się zwracałem do KC, długotrwałe opory przy włączeniu mnie do szeregów i pracy partii nie dają możliwości pełnego wyrażenia i rozwinięcia poglądów na sprawy rozwoju socjalizmu u nas i w świecie w chwili obecnej.

Ewentualne uzupełnienia pozwolę sobie złożyć do protokołu po plenum.

Znam oczywiście uchwałę VII Plenum bez dyskusji na nim, bardzo istotnej w odsłonięciu sił rozbieżnych w KC. Znam projekt uchwał VIII Plenum. W wystąpieniu swym tow. Wiesław dokonał jednak tak zasadniczego pogłębienia istoty wielkiego zwrotu, jakiego dokonujemy, o który walczą i w imię którego łączą się wszystkie uczciwe siły naszej partii, klasy robotniczej i jej sojuszników, że można ograniczyć się do ustosunkowania ogólnego w sprawie istniejących przed nami kwestii i zadań. Zgadzam się z zasadniczym wytyczonym w uchwałach i w wystąpieniu tow. Wiesława kierunkiem na pełną demokratyzację naszego socjalistycznego rozwoju tak w stosunkach wewnętrznych, jak i w stosunkach międzypartyjnych i międzypaństwowych.

Od chwili zwolnienia z aresztu zwracałem się do KC i do jego plenum ustnie i listownie — listy takie przesłałem 20 marca, 18 kwietnia, 3 maja, 28 czerwca. Uważałem, że moim obowiązkiem jest pomóc partii w dokonaniu zwrotu. Występowałem i występuję o pełne demokratyczne metody postępowania w naszym życiu partyjnym. Oczyszczanie partii z tego, co było złe, co narosło w minionym okresie biurokratycznego socjalizmu, następuje zbyt późno, ale dobrze, że następuje.

Sądzę, że swymi listami w miarę swych sił pomogłem partii.

Pozwolę sobie, towarzysze, pewne momenty z ostatniego mego listu z 28 czerwca przytoczyć. List ten, jak i poprzednie, nie był rozesłany członkom KC, co by uwidoczniło towarzyszom ten niepokój, który mnie nurtował z powodu sytuacji, jaką zastałem w partii, w klasie robotniczej, w masach i która to sytuacja bardzo mnie niepokoiła, przy czym w ocenie mogłem opierać sią tylko na informacjach uzyskanych w drodze przypadkowych kontaktów po wyjściu z sześcioletniego aresztu.

Pisałem więc, że jeśli chodziłoby o osobistą sprawę Spychalskiego, można by było nieco przeczekać z jej załatwieniem, ale sprawa tak zwanej „spychalszczyzny" jest sprawą nie Spychalskiego, mimo ogłoszenia go w swoim czasie, na VIII Plenum w 1953 r., już po śmierci Stalina, oberhersztem dywersji i zdrady. Nie jest to sprawą szerokiego kręgu oddanych partii i ustrojowi osób z tow. Gomułką na czele, nie jest to nawet sprawą rozbudowanego w obłudny, panikarsko zacietrzewiony sposób nacjonalistycznego i prawicowego odchylenia do dziś traktowanego przez część towarzyszy zaślepionych i zasklepionych w subiektywnym pojmowaniu faktów i zdarzeń jako narzędzie do rozgrywek politycznych, w oderwaniu od obiektywnej sytuacji partii i mas oraz ich potrzeb.

Pisałem wówczas, że natomiast szeregi partyjne, klasa robotnicza i masy ludowe naszego narodu oczekują od Komitetu Centralnego: po pierwsze — zasadniczego programowego stanowiska naszej polskiej drogi do socjalizmu, zgodnej z robotniczym internacjonalizmem, a nie z bezmyśl-

nym, nie liczącym się z naszymi warunkami naśladownictwem, oraz zgodnej ze specyfiką narodową naszej klasy robotniczej (o niej mówili klasycy) i mas ludowych, a nie z nacjonalizmem;

Po drugie — stałego zwiększania udziału klasy robotniczej i mas ludowych w gospodarowaniu i rządzeniu krajem stałego konkretnego polepszania warunków bytowych i kulturalnych;

Po trzecie — szczerego, otwartego, odsłonięcia w centralnych ogniwach partii i rządu źródeł i winnych szkód, wypaczeń i wynaturzeń w naszej gospodarce, polityce i kulturze, wskazania środków budzących pełne zaufanie mas, że skutecznie zapobiegną na przyszłość powtórzeniu się szkodliwych zjawisk, jakie przeżyliśmy;

Po czwarte — śmiałego dokonania zwrotu przez KC naszej partii w drodze gruntownej zmiany metod pracy i kierownictwa w budownictwie socjalizmu, gwarantującej pełne rozwinięcie socjalistycznej inicjatywy klasy robotniczej i mas ludowych.

Przecież jasne jest, że trudności gospodarcze, jakie przeżywamy, w niemałej mierze pogłębiły się, a nawet zaistniały, przez brak samodzielnego zrozumienia istoty leninizmu w naszej praktyce gospodarczej i w budownictwie socjalistycznym, w naszym życiu politycznym i partyjnym.

Pisałem dalej, że istotą „spychalszczyzny" nie jest ona sama jako produkt, ale siły i stosunki polityczne, które do tego mało chwalebnego produktu doprowadziły i które, niestety, mimo szeregu słusznych kroków dla ich usunięcia z życia partyjno-politycznego, jeszcze w dalszym ciągu w nim głęboko tkwią.

W zasadzie odsłonił, skrytykował i operatywnie praktycznie zmienił ten sposób życia politycznego i jego oddziaływanie ujemne na bazę i nadbudowę socjalizmu — demokratyczny zwrot KPZR, szczególnie po XX Zjeździe. Dotyczył on tego obcego socjalizmowi postępowania w jego przejawach w Związku Radzieckim oraz w Polsce w tym zakresie, w jakim bezpośrednio wpłynęło to na naszą partię. Ale byłoby ubóstwem umysłowym, małodusznym chowaniem się za szerokie plecy KPZR, ograniczyć się jeszcze raz do dorobku i śmiałości działania KPZR. Masy oczekują samodzielnej odpowiedzi i działania kierownictwa partii w sprawach wypaczeń i poważnych błędów w naszej gospodarce i polityce, w naszym życiu kulturalnym i moralnym. Jak wiecie, towarzysze, jest to sprawa bardzo pilna.

Trzeba więc stwierdzić, towarzysze, że w naszej partii konkretnie zaistniał i urządził sobie wygodne życie nurt ideologiczno-polityczny i administracyjno-gospodarczy, którego wyrazem jest administrowanie zamiast gospodarowania w ekonomice, dogmatyzm w teorii, niewykonalność w praktyce, brak zasad w ideologii, służalstwo w polityce, sprzeczność między słowami a czynami w moralności, naśladownictwo i komenderowanie w kulturze. Zmaterializowanym wyrazem tego nurtu jest narośl kastowo-mafijnego charakteru w aparacie władzy, wykrystalizowana wokół niektórych członków kierownictwa, którzy faktycznie traktowali partię jako własny folwark, uważając, że nie obowiązują ich ani normy statutowe i obyczajowe życia partyjnego, ani ustawodawstwo ludowe, ani wymagania mas. Tylko pełna analiza tego zjawiska i praktyczna zmiana znanego wam, towarzysze, wyrazu tej mimikrowej ideologii w postaci niektórych członków kierownictwa może dać istotny zwrot, zlikwidować

sprzeczności między słowami i czynami, przywrócić pełne zaufanie szeregów partyjnych, klasy robotniczej i mas ludowych. Oto zadanie, jakie stoi przed kierownictwem partii.

Jak doszło więc do przeżywanych przez ustrój i partię trudności?

W toku walki o umocnienie władzy klasy robotniczej na czele mas ludowych i u nas zaistniał w specyficznej odmianie kult urzędu i jednostki oraz nieodłączny od niego biurokratyzm. Jest to uboczny, ujemny produkt okresu budowy nowego, ludowego państwa i koniecznego procesu ogólnospołecznego, centralnego ujęcia stosunków socjalizmu przy niedostatecznym jeszcze rozwoju socjalizacji życia ekonomicznego, społecznego i kulturalnego „od dołu", „w terenie", w konkretnych, elementarnych, podstawowych jednostkach produkcyjno-ekonomicznych, przemysłowych i rolnych, w jednostkach władzy ludowej — radach narodowych, i innych. Stąd sprzeczność pogłębiająca się w miarę wzrostu, przerostu i sztywnienia aparatu partyjnego i państwowego z jednej strony i niedoceniania w praktyce partyjnej społecznego, oddolnego procesu rozwoju socjalizmu w masach ludowych z drugiej strony.

Zjawisko przeceniania biurokratycznej, schematycznej i odgórnej strony rozwoju socjalizmu, zjawisko kultu urzędu i jednostki i niedocenianie jego (socjalizmu) społecznej, masowej i twórczej strony rozwoju, zjawisko przeceniania dyrektywy i niedoceniania samodzielności i inicjatywy — wystąpiło we wszystkich przejawach życia.

To, że zasięg zastosowania metody dyskryminacji politycznej był u nas tak szeroki, że niemniejszy był bez względu na praworządność zasięg represji typu policyjnego, to nie wyraz jakichś niechęci osobistych do tych czy innych osób zaliczonych według „tajnego" klucza do „podejrzanych" ze strony tych, którzy to czynili, to nawet nie wyraz odgrywającego pewną rolę u niektórych „działaczy" czynnika walki o pozycję, o stanowisko w partii. Przecież nie takie czy inne cechy fizyczne czy psychiczne „podejrzanych" w tej sprawie decydowały.

Rozstrzygała głęboka nieufność i obawa przed możliwością zaistnienia tej wyróżniającej się pozycji Polski Ludowej w jej specyfice drogi rozwojowej do socjalizmu, tego co byłoby świadectwem bogactwa dróg socjalistycznego rozwoju, nowego wkładu do jego praktyki i teorii. Obawa tego, co dogmatycy, ślepi naśladowcy, odrzucali, nie wierząc w zdrowy rozwój historyczny naszych mas robotniczych i ludowych, w ich wielki samodzielny wkład w międzynarodową walkę o socjalizm, w ich przyjaźń i szacunek do Związku Radzieckiego, jego partii komunistycznej, nie tylko za decydującą pomoc w wyzwoleniu, w zdobyciu niepodległości, ale za zagwarantowanie pełnej niezależności w szukaniu najlepszych w naszych warunkach rozwiązań w budownictwie socjalizmu. Stało zagadnienie: czy kierować się formułami i gotowymi wzorami, „wskazaniami" powstałymi w innym miejscu i czasie, czy twórczą praktyką i nauką materializmu historycznego w oparciu o najlepsze osiągnięcia marksizmu i leninizmu.

Aby otworzyć drogę dla „wskazań" i „ujęć" socjalizmu w „tryby planu" scentralizowanego aparatu biurokracji, trzeba było użyć całego arsenału zatęchłej broni szantażu, nacisku, prowokacji i zakłamania, aby wtłoczyć bujnie kiełkujące i rosnące szybko siły socjalistyczne u nas w ramy nie odpowiadających im już stosunków socjalistycznych z okre-

su walki o władzę klasy robotniczej i jej utrzymanie. Nosiciele takich „poglądów" wykorzystali „sprawę jugosłowiańską", „sprawę odchylenia nacjonalistycznego i prawicowego" dla udowodnienia wbrew faktom „prawdziwości" swego schematu,

Stąd niegodne naszego ustroju metody partyjno-polityczne i metody aparatu bezpieczeństwa, które zahamowały na lata rozwój pogłębiania demokratyzacji naszego ustroju i rozkwitu inicjatywy socjalistycznej mas. Czyż mogłyby inaczej zaistnieć takie na przykład metody partyjno-polityczne, jak:

1) wykorzystanie rzetelności partyjnej całego plenum KC, jak to miało miejsce w listopadzie 1949 r., w jego trosce o czujność, dla przekształcenia go przy pomocy prowokacji, fałszywych informacji, w chorobliwe forum podejrzliwości, nieufności, fabrykowania urojonych niebezpieczeństw,

2) podporządkowanie metody politycznego rozsądku, metody wnikliwego łączenia wszystkich sił kierunkowo zbieżnych z walką klasy robotniczej — metodzie awanturniczego zastraszania, „zaostrzania walki", panikarstwa, podporządkowanie metody przekonywania — metodzie fizycznej siły i przymusu,

3) czyż inaczej byłoby możliwe, aby pod względem organizacyjnym powstała dwutorowość kierownictwa, istnienie w ramach partii „nadpartii".

Ta metoda pracy prowadziła do zakłamania i wynaturzenia życia partyjnego i państwowego.

Tylko taka metoda pracy mogła doprowadzić do aresztów na podstawie fingowanych materiałów, bez wyczerpania partyjnych środków wyjaśnienia sprawy, bez wyczerpania normalnych obywatelskich środków wyjaśnienia sprawy.

Dogmatyzm i związany z nim schematyzm, panikarsko-awanturnicze oderwanie się od mas podsuwały gotowe „kryminalne romanse". Do „pokazania" ich parto wszelkimi środkami, nie oglądając się na nic.

Stąd zasięg aresztowań, stąd znane już metody śledcze jako wynik określonej metody „ideowo-twórczej" i „politycznej". Wyjaśnienie tych wszystkich zjawisk — to sprawa bardzo pilna.

Zastanawiając się, towarzysze, nad sytuacją, nad wyjściem z niej, pisałem: „Towarzysze, swoistość chwili bieżącej socjalizmu w Polsce cechuje się przejściem od okresu niedostatecznego uświadomienia mas, wąskości kadry, który wytworzył tendencję do pełnej władzy klikowej biurokracji, do okresu rozwiniętej świadomości klasy robotniczej i mas ludowych, jako rzeczywistych gospodarzy kraju. Cechuje się ona (chwila) koniecznością konkretnego praktycznego rozszerzania władzy klasy robotniczej i mas ludowych do rozwinięcia stosunków produkcyjnych socjalizmu w formie konkretnej własności socjalistycznej w zakładach pracy, przemysłu i rolnictwa, w radach i innych elementarnych podstawowych jednostkach życia socjalistycznego, a tym samym wyzwolenia inicjatywy socjalistycznej mas i pełnego praktycznego ich udziału w gospodarce, polityce i kulturze. Przeżyte już, scentralizowane, biurokratyczne formy własności i władzy socjalistycznej prowadzą do sprzeczności z dążeniami klasy robotniczej i mas ludowych w stosunku do wąskiej kadry wtajemniczonych w socjalizm, w stosunku

do zbyt zdygnitarzowanego i zbiurokratyzowanego aparatu państwa ludowego, te przeżyte formy dają w wyniku ogromne marnotrawstwo, niską stopę życiową mas — z jednej strony i swoiste pasożytnictwo przy pozorach pracy — z drugiej strony.

Poruszam — pisałem — te znane już problemy dlatego, że dotychczas ciągle nie został dokonany istotny zwrot w naszym życiu partyjno-politycznym. Zadaniem kierownictwa partii i mas partyjnych jest, towarzysze, jak najszybsze dokonanie zasadniczego zwrotu w ekonomicznym, politycznym i kulturalnym życiu — nie w wypowiedziach czy w poszczególnych posunięciach personalnych, organizacyjnych i gospodarczych, ale w całości praktyki naszego życia.

Nie chodzi w tej obecnej chwili o bezsporne — mimo błędów — osiągnięcia, nic nie wnosi nowego do rozwiązania potrzeb mas powoływanie się na osiągnięcia. Nie to w tej chwili jest najbardziej szkodliwe dla partii i ustroju, że zaistniały błędy, schorzenia i wynaturzenia w rozwoju socjalizmu również w Polsce, ale szkodliwe jest niedocenianie głębokości zaistniałych problemów i niezdecydowanie w ich zasadniczym rozwiązywaniu.

Proces rozwoju socjalizmu ma dwie strony — stronę obiektywną — rosnące masy to są siły socjalizmu, i stronę subiektywną — wydzielony z mas aparat władzy ludowej, który tym siłom musi odpowiadać — to są stosunki socjalizmu. Sprzeczność między nimi jest przyczyną trudności, może nawet doprowadzić do swoistego kryzysu rozwojowego, o ile czynnik subiektywny, stosunki socjalizmu, to jest formy władzy, zostaną obalone i zmienione albo żywiołowo przez same masy, co grozi poważnym niebezpieczeństwem, albo przez świadomą konieczność zmian zasadniczych części aparatu władzy, stwarzając nowe szerokie możliwości rozwoju mas. Przykład: obalenie kultu jednostki i beriowszczyzny.

Pisałem to, towarzysze, na krótko przed wielkim alarmem Poznania. Jego cena była tak wielka, że nie wolno już nigdy dopuścić do takiego przejawiania się sprzeczności między socjalistycznymi w swej istocie masami a ludowym aparatem władzy.

Ten proces narastania sprzeczności między potrzebą rozwijających się socjalistycznie mas a rozwijającym się biurokratycznie aparatem władzy tłumaczy potępione metody polityczne i policyjne okresu kultu jednostki.

W naszych warunkach, gdzie istnieje centralizm biurokratyczny (antydemokratyzm w kapitalizmie miał szczególnie złą markę caratu, potem sanacyjną, a następnie hitlerowską), gdzie dojrzewanie sił socjalizmu miało warunki mniej administracyjno-biurokratyczne, bardziej społeczne, mimo band i mikołajczyków — to narzucanie mechaniczne wzorów w bezmyślny, biurokratyczny sposób było szczególnie szkodliwe dla rozwoju socjalizmu w Polsce i dla autorytetu osiągnięć radzieckich.

Ta swoistość dla chwili bieżącej socjalizmu w Polsce przejścia od niedostatecznego uspołecznienia gospodarki i uświadomienia mas, wąskości kadry socjalizmu do okresu przewagi gospodarki uspołecznionej i rozwiniętej świadomości klasy robotniczej — z jednej strony i przerośnięcia związanej z masami wąskiej kadry socjalizmu w oderwany od nich biurokratyczny aparat — z drugiej strony — tłumaczy opory w dokonaniu

śmiałego zwrotu w pozbyciu się balastu i hamulców inicjatywy socjalistycznej mas w sposób konkretny i pełny.

Towarzysze, trzeba jednak wiedzieć, że działa nieugięty proces społeczny. Dojrzałość naszej partii u nas jest faktem. Masy oceniają prawidłowo sprawy i ludzi, stąd wystąpiło podważenie zaufania do kierownictwa i do jego autorytetu. Nie przywraca go wskazywanie na kult jednostki i beriowszczyzny w ZSRR i na oddziaływanie tych zjawisk u nas, przy braku odsłonięcia naszych przejawów i twórców kultu jednostki.

Nie dają wyniku połowiczne rozwiązania i wysuwane hasła, oceniane jako jeszcze jeden dowód nieudolności i niechęci do dokonania zasadniczego zwrotu i zdecydowanego zerwania ze szkodliwą przeszłością.

Towarzysze, trzeba wystąpić do aktywu partyjnego, klasy robotniczej i mas ze specjalną platformą programową, trzeba do opracowania tej platformy wciągnąć tych, na których masy liczą, że mogliby bardzo pomóc w obecnych trudnościach. Trzeba odżegnać się od przeszłości, dać pełną rehabilitację pokrzywdzonym, bez targów, niegodnych działaczy robotniczych. Trzeba dać im możność wypowiedzenia się wobec partii i mas, trzeba znaleźć powszechne, operatywne formy wypowiedzenia się mas partyjnych, robotniczych i ludowych co do zasadniczego stanowiska ideologiczno-programowego w sprawie dalszego rozwoju metod demokratycznych w pracy naszej partii i aparatu władzy ludowej oraz odpowiadających im form organizacyjnych. Trzeba natchnąć szeregi partii, klasę robotniczą i masy nowym entuzjazmem i wiarą, że zwrot ideologiczno-programowy, że zwrot organizacyjny i osobowy gwarantują im godny Polski Ludowej wielki rozwój i należny jej autorytet wśród równych narodów socjalistycznych, wśród wszystkich narodów świata.

Trzeba przedłożyć to już na najbliższym plenum, a lepiej na rozszerzonej konferencji do czasu zjazdu. Jest to najlepsza droga w pokonaniu naszych trudności, na którą trzeba najszybciej wkroczyć.

VII Plenum przyniosło dorobek swych uchwał, na gruncie których w zasadzie i ja stoję. Ale jednogłośne podjęcie uchwał nie oznaczało jednolitego pojmowania ich istoty — zasadniczej demokratyzacji. Konieczność dokonania zwrotu w życiu partii, aby nie odstawać od mas, wywołała różne wahania wśród członków KC, wywołała jego rozwarstwienie. Brakło w kierownictwie sił realizacyjnych dla przeprowadzenia uchwał, brakło wprowadzenia nowych metod kierowania życiem partii i narodu, brakło na nim wyrazu organizacyjno-osobowego. Następuje to dopiero na obecnym plenum.

Towarzysze, we wrześniu w rozmowie ze mną tow. Ochab powiedział, że dla towarzyszy z Biura Politycznego nie było to takie łatwe jeszcze nawet po XX Zjeździe wyzbyć się tych obciążeń, które na nich ciążyły z poprzedniego okresu. To można zrozumieć i uznać. Dlatego doceniamy to, że tu na VIII Plenum można przeprowadzić trudne zadanie zwrotu do nowych metod i nowych ludzi w kierownictwie partii. Dobrze się stało, że większość towarzyszy z Biura Politycznego przyjęła zasadnicze dla partii stanowisko zwrotu tak ideowo-politycznego, jak i organizacyjnego w sytuacji, kiedy mimo rewolucyjnego, demokratycznego zwrotu w KPZR, szczególnie po XX Zjeździe, istnieje jeszcze niedostateczne zrozumienie towarzyszy z kierownictwa KPZR istoty specyfiki naszych warunków, kiedy znajduje to odbicie w niepokoju u niektórych towarzyszy w na-

szym kierownictwie. Sądzę, że i to jest zrozumiałe, że są to sprzeczności w ramach rosnącego ustroju socjalistycznego. A że tak jest — świadectwo temu daje wielki proces demokratyzacji, wielki proces zmian stosunków między partiami i państwami socjalizmu. Świadectwem tego jest to, że jak brud przy myciu, spływa do kloaki historii wszystko to, co zasmoliło i zamuliło nasze życie. Świadectwem jest to, że największe i najgorliwsze wysiłki wszelkich odmian stalinizmu i beriowszczyzny w fabrykowaniu strychulcowych „komunistów" i eksportowanego socjalizmu okazały się tylko nędzną zaporą w rozwoju socjalistycznym mas, które zmiatają z powierzchni naszego życia wszystko to, co nie mieści się w wielkiej sprawie walki o socjalizm.

W tej sprawie jest specyfiką i siłą naszej klasy robotniczej, naszych mas ludowych, naszego narodu, to szczególne umiłowanie demokracji. Naszej klasie robotniczej, naszym masom zawdzięczamy ograniczenie w pewnym zakresie zasięgu mordów i fingowanych procesów przeprowadzanych — zapewniam was towarzysze — przez zupełnie gorliwych i w pełni dyspozycyjnych naszych beriowszczyków. Nie zawsze stało odwagi stanąć oko w oko z klasą robotniczą, z masami ludowymi, z zakłamanymi procesami. Nie przypadkowo więc nasze masy wiążą sprawę zwrotu w partii nie tylko z programowymi deklaracjami, ale i osobami. Nie przypadkowo obserwowaliśmy ciekawie historyczny proces akumulacji zaufania naszej wspaniałej rewolucyjnej klasy robotniczej, naszych mas ludowych, naszego aktywu partii — zaufania, że zbrukane sprawy socjalizmu mogą być oczyszczone rzetelnie, do końca, przez danie pełnej możliwości działania politycznego tej osobie, która pierwsza u nas postawiła sprawę polskiej drogi do socjalizmu i internacjonalizmu na zasadzie pełnej równości w budowaniu, w walce o socjalizm. Masy chcą rzetelności w stosunku do socjalistycznej moralności, to jest zgodności czynów ze słowami. Przodujące masy chcą nie narzucania gotowych schematów socjalizmu, ale rozwinięcia ich socjalistycznej inicjatywy. Te nadzieje mas, ta lokalizacja i akumulacja zaufania do socjalizmu, do partii, jaka materializuje się w stosunku do osoby tow. Wiesława, do jego przyjścia do pełnego życia politycznego, ten osobliwy wyraz zasadniczego zwrotu w życiu partii wymaga od nas zmobilizowania wszystkich wysiłków, uczciwych, rzetelnych sił partii, całego jej aktywu, do pomożenia tow. Wiesławowi w dokonaniu zwrotu. W cuda, towarzysze, nie wierzymy. W cudownych ludzi też nie wierzymy. W nadzwyczajne możliwości nawet ludzi bardzo zdolnych, z bardzo mocnym charakterem, z bardzo prostolinijnym też nie wierzymy. Ale wierzymy w masy robotnicze, w niezawodny ich instynkt klasowy. Szanujemy ich żądania. Masy nam mówią, gdzie jest autorytet partii, a nie fabrykowany kult. Naszym obowiązkiem jest nie tylko walczyć i nie dopuścić nigdy do fabrykowania jakichkolwiek kultów, ale naszym obowiązkiem również jest tak ustawić kierownictwo, ażeby miało pełny autorytet.

Tylko wartość kierownictwa, jego głęboka ideowość, pryncypialność, śmiałość i otwartość wobec partii i klasy robotniczej, mas ludowych, całego narodu w obronie naszych rozwiązań na drodze do socjalizmu dadzą siłę, pozwolą nam wyjść z ciężkiej sytuacji, znajdując najlepsze rozwiązania.

W wielkiej dyskusji naszej wyłaniają się zarysy polskiej drogi do socjalizmu, której istotą polityczną jest rozmach i zakres demokratyzacji. Ma

ona swą stronę wewnętrzną i ma swoją stronę zewnętrzną. Toteż w obecnej sytuacji po XX Zjeździe z rozsądkiem, w spokoju rozwiązujemy i będziemy rozwiązywali, jak równi z równymi, z naszymi przyjaciółmi z ZSRR i z innych krajów.

W sprawie konkretnej propozycji tow. Wiesława powołania komisji dla zbadania odpowiedzialności towarzyszy kierujących organami bezpieczeństwa z ramienia Biura Politycznego w okresie łamania praworządności wypowiadam się za powołaniem takiej komisji. W związku z tym nie wypowiadam się w sprawie wyjaśnień samokrytycznych złożonych przez tow. Bermana. W związku z powołaniem tej komisji nie stawiam również kwestii odrębnego, pełnego wyjaśnienia tak zwanej sprawy Lechowicza i Jaroszewicza, którzy byli pracownikami podległego mi aparatu w okresie okupacji.

Chcę się tu jeszcze zatrzymać nad jednym ogniwem aparatu państwowego — wojskiem.

Tow. Ochab jeszcze we wrześniu br. w czasie rozmowy ze mną wyraził uwagę, że moja polityka personalna w wojsku była zła. Sprostowałem, że nie prowadziłem swojej polityki — i zwróciłem się o wyjaśnienie tej sprawy do końca w drodze partyjnej. Występuję w obronie linii politycznej partii w wojsku do 1949 r. I występuję również o ocenienie tej polityki po 1949 r., o ocenienie tej polityki w obecnej chwili. Potrzebne jest stanowisko partii w tej sprawie — i teoretyczne, i praktyczne, jaki winien być stosunek między partią a organami władzy wojskowej. Stwierdzamy, że nie nadąża proces wychowania wojska za procesem rozwoju naszego ludu, że nie nadąża on za ogólnym rozwojem czołowej siły klasy robotniczej i narodu — za naszą partią. Stwierdzamy, że zrobiono wielką krzywdę wojsku. Skrzywdzono bardzo wielu ludzi bardzo oddanych sprawie socjalizmu, sprawie narodu, klasie robotniczej, sprawie naszej partii, ludzi, którzy własną krwią pisali sprawę sojuszu polsko-radzieckiego, sprawę wyzwolenia naszego kraju i sprawę socjalizmu. I do dziś nie naprawiono tego.

Trzeba więc, aby nie zwlekając Biuro Polityczne podjęło uchwałę w sprawie wojska, zgodną z potrzebami nowego okresu, sytuacji — to jest jeden wniosek.

Drugi wniosek — wydaje mi się, że stoi sprawa ogólnokrajowej narady partyjnej w najbliższych dniach, w której mogliby wziąć udział najlepsi nasi aktywiści z terenu całej Polski — zakładów pracy, ze wsi, z innych ogniw naszego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego, na której tow. Wiesław przeniósłby bezpośrednio do nich dorobek Plenum.

Tow. EDWARD OCHAB

Proszę towarzyszy, skorzystam z prawa zgłoszenia do protokołu mojego stanowiska w szeregu zagadnień, których poruszenie na tym plenum wydaje mi się niezbędne. Zaznaczę także, że nasuwa mi się szereg zastrzeżeń co do niektórych stron oceny wyników planu 6-letniego oraz zadań w sprawach rolnych sformułowanych w referacie tow. Wiesława. Uważam te sprawy za zasadnicze. Wymagają one głębokiej analizy i przedyskutowania

ich bądź w Biurze Politycznym, bądź jeżeli nie dojdziemy w zasadniczych sprawach do jednolitego stanowiska, jeżeli pozostaną różnice, wówczas powinny one być przedyskutowane na Plenum Komitetu Centralnego

Podobnie chciałbym w Biurze Politycznym ustosunkować się do sprawy polityki kadrowej w wojsku do roku 1949.

W tej chwili wydaje mi się, że przede wszystkim trzeba by skupić uwagę na najważniejszych, węzłowych zagadnieniach, które stwarzają bezpośrednią groźbę dla rozwoju prawidłowych stosunków polsko-radzieckich, oraz powiedzieć parę słów o ocenie stylu pracy kierownictwa, błędów kierownictwa i moich błędów.

W ciągu kilku ostatnich miesięcy przeżyliśmy, a ja chyba w szczególnym stopniu, tyle goryczy, że zdawało się, trudno jest rozgryzać jakąkolwiek gorzką pigułkę i stwierdzić, że jeszcze takiej nie było. A jednak w ciągu ostatnich dwóch dni miały miejsce nowe gorzkie fakty, o których można by powiedzieć, że podobnej goryczy się nie przeżywało. Spotykałem się np. z zupełnie nie uzasadnionymi i niesłychanymi zarzutami w rozmowie z naszymi przyjaciółmi radzieckimi oraz ze zjawiskiem, które w pewnym stopniu jest związane z podkładem tej rozmowy, ale stanowi problem sam dla siebie, a mianowicie z oświadczeniami studentów i robotników, z rezolucjami i z wypowiedziami wielu ludzi, na wielu zebraniach w Polsce, którzy chcą bronić Komitetu Centralnego przeciwko wojsku, rzekomo zagrażającemu Komitetowi Centralnemu, czy przeciwko Armii Radzieckiej. Kto z nas mógłby sobie kiedyś wyobrazić, że znajdzie się w takiej sytuacji, że członkowie partii, ludzie myślący z żarliwością o zwycięstwie sprawy komunizmu, staną przed takim problemem, dojdą do rozpaczliwych wniosków o rzekomej groźbie ze strony wojska czy ze strony przyjaciół?

Oczywiście, jeśli by oceniać zjawisko abstrakcyjnie i formalistycznie, to trzeba stwierdzić, że tego rodzaju nastroje wśród ludzi są nastrojami nacjonalistycznymi i zaściankowymi. Ale to bardzo dziwnego rodzaju nacjonalizm i zaściankowość. Nie reprezentują go przedstawiciele burżuazji czy jacyś ideologowie rozbitych klas, lecz dochodzą do takich rozpaczliwych sformułowań o obronie KC przed Armią Radziecką ludzie niewątpliwie chcący zwycięstwa komunizmu, ludzie chcący umocnienia i utrwalenia przyjaźni polsko-radzieckiej. Ludzie głęboko zaniepokojeni w swoim sumieniu tym, co się dzieje, dochodzący do tak rozpaczliwych wniosków, do takich sformułowań, jak wspomniałem, że chcą bronić Komitetu Centralnego w związku z faktycznymi czy rzekomymi ruchami wojsk naszych czy radzieckich.

Do kogóż tu mieć pretensje? Oczywiście nie do tych studentów, nie do tych młodych robotników, którzy się tak wypowiadali; nie chcę sugerować, że to jest stanowisko klasy robotniczej, ale niestety są i robotnicy, którzy się tak wypowiadali.

Pretensje trzeba mieć do nas, do kierownictwa partyjnego, że dopuściliśmy do wytworzenia się takiej sytuacji.

Oczywiście są trudności, nieraz poważne trudności, które powstawały na przestrzeni lat i które chociaż w łagodniejszych formach — wyłaniają się i obecnie w stosunkach między PZPR i KPZR czy szerzej w stosunkach KPZR z bratnimi partiami robotniczymi i komunistycznymi.

Sądzę, że szczere, trudne i gorzkie rozmowy, które prowadziliśmy przed dwoma dniami, i rozmowy, do których dojdzie w niedalekiej przyszłości, doprowadzą do pełnego wyjaśnienia i tych trudności, ponieważ są to roz-

mowy między komunistami, którzy jednakowo gorąco pragną umocnienia przyjaźni polsko-radzieckiej, umocnienia całego naszego obozu w jego wspólnej walce przeciwko imperializmowi.

Gorzki był zarzut postawiony nam przez towarzyszy radzieckich, że nawet w burżuazyjnym kraju, na przykład w Finlandii, nie do pomyślenia byłyby tego rodzaju artykuły w prasie, oskarżenia i potwarze pod adresem Związku Radzieckiego, jakie przenikają tu i ówdzie, wcale zresztą nierzadko, na łamy naszej prasy, a więc prasy kraju zaprzyjaźnionego.

Oczywiście nie do pomyślenia jest również, ażeby w Związku Radzieckim ukazywały się w prasie tego rodzaju artykuły ośmieszające i szkalujące dorobek naszego kraju. Wyjątkiem jest niemądry i szkodliwy artykuł w „Prawdzie" oceniający z zupełnie fałszywych pozycji, pod złym kątem i z opacznymi wnioskami końcowymi rzeczywiste błędy naszej prasy i ten niedobry nastrój, jaki wytwarza się w kraju.

Tutaj też można by postawić pytanie. Któż za to odpowiada? Odpowiedź będzie jasna. Za wytworzenie się niezdrowego, niepokojącego stanu w niektórych organach naszej prasy i, można powiedzieć szerzej, na froncie ideologicznym odpowiadają w pierwszym rzędzie nie redaktorzy, nie ci zabłąkani publicyści, którzy nieraz wypisują głupstwa, odpowiadamy my jako kierownictwo partyjne, a oczywiście specjalna odpowiedzialność spada na I sekretarza KC. Widocznie w naszych metodach pracy, w pozycjach, które zajmowaliśmy, ażeby przeciwstawić się różnego rodzaju wypaczeniom, były jakieś poważne błędy, skoro na przestrzeni kilku miesięcy nie potrafiliśmy naszej prasy i całego frontu ideologicznego inspirować i ustawić w sposób właściwy.

Przejdę potem do krótkiej analizy przyczyn naszych błędów wieloletnich i błędów ostatniego okresu.

W tej chwili chciałbym tylko podkreślić wagę zagadnienia przełamania nastrojów antyradzieckich, pleniących się dość szeroko nie tylko w prasie, na skutek nieumiejętnego rozwiązywania lub nierozwiązywania w porę przez kierownictwo partyjne nabolałych i trudnych spraw w stosunkach międzynarodowych, spraw, które da się uregulować przy właściwej taktyce ze strony kierownictwa. Na gruncie błędów i opóźnień powstaje ta dziwna sytuacja, że komuniści przemawiają jak gdyby tym samym językiem, myślą o tym samym celu i jeden drugiego nie rozumie.

Oczywiście dziś trzeba szczególnie pracować nad tym, ażeby przypomnieć najszerszym masom proste prawdy, iż w złą czy w dobrą godzinę zawsze będziemy razem ze Związkiem Radzieckim, czołgi radzieckie zawsze będą również dla polskich mas oporą i obroną, a choć dożyliśmy tego wstydu, że tu i ówdzie rozlegają się niemądre głosy, opaczne komentarze i jakieś rozpaczliwe wnioski, że trzeba bronić nas przed radzieckimi czołgami, to nie ulega wątpliwości, że nie tak patrzy na te czołgi i na Armię Radziecką nasza klasa robotnicza. Klasa robotnicza i niemal cały nasz naród patrzy na Armię Radziecką jako na armię sojuszniczą, jako na armię broniącą również naszych granic, naszej niepodległości. Sądzę, że gdybyśmy więcej uwagi zwrócili na machinacje wroga i lepiej się organizacyjnie przygotowali, to można by w zarodku dać odpór zarówno reakcyjnym wypadom antyradzieckim, jak i tym niewczesnym, rozpaczliwym głosom ludzi zaplątanych, którzy w trudnej sytuacji, stworzonej m. in. przez błędy naszego

kierownictwa, nie znaleźli lepszego rozwiązania, jak wspomniane już rozpaczliwe wnioski i bezsensowne deklaracje.

Wydaje mi się, że tu trzeba wziąć pod uwagę również wieloletni rozwój sytuacji w naszym kraju, nienormalności w stosunkach polsko-radzieckich, nienormalności w stosunkach międzypartyjnych, błędy i wypaczenia w naszej polityce, błędy i wypaczenia, które prowadziły wewnątrz kraju do pogłębiającego się stanu napięcia i wzajemnych pretensji, a potem swego rodzaju izolacji między kierownictwem — które nieraz jak gdyby miało w ręku wszystkie atuty, ale nie zawsze potrafiło wyciągać właściwe wnioski ze znajomości stanu faktycznego i z tych atutów — a szerokim aktywem partyjnym, który na ogół, widać to dziś z perspektywy, słusznie krytykował kierownictwo partyjne.

Przypomnę aktyw listopadowy 1954 roku, kiedy kierownictwo znalazło się faktycznie w izolacji. Wnioski, z którymi występowało kierownictwo, chociaż szły we właściwym kierunku, były niewspółmiernie wstrzemięźliwe w stosunku do potrzeb ówczesnej sytuacji. Przypomnę niekonsekwentne stawianie sprawy odpowiedzialności za wypaczenia w MBP na III Plenum, co doprowadziło do faktycznej izolacji Biura Politycznego na tym Plenum. Przypomnę kryzysową sytuację w Biurze Politycznym, kiedy omawiano sprawę tzw. procesu tow. Spychalskiego. Wówczas nie mogliśmy rozwiązać do końca tej sytuacji m. in. na skutek śmierci tow. Bieruta, ale nie rozwiązaliśmy jej do końca również na skutek tego, że i u towarzyszy, którzy przeciwstawiali się największym głupstwom i dalszemu brnięciu w błędach, był jeszcze stary, wieloletni zez, patrzyliśmy przez stare, wieloletnie okulary, powoli z oporami, z wahaniami zrywaliśmy ze starymi złudzeniami, rewidowaliśmy powoli, zbyt powoli, dawne stanowiska, oparte na materiałach często spreparowanych przez prowokatorów, które zbyt długo służyły za materiał faktyczny, oraz oparte na poważnych błędach w ocenie całokształtu sytuacji w kraju i w ruchu międzynarodowym.

Nie łatwo jest wyzwalać się ze starych, wieloletnich nawyków. Nie łatwo jest zrzucić stare okulary, przez które człowiek patrzył, wierzył, bił się o jakąś prawdę, konfrontował potem swój pogląd z faktami i szukał rozwiązania wylaniających się sprzeczności, pytał sam siebie, jakie jest wyjście, co jest słuszne, a co jest błędne.

Wydaje mi się, że jedną z przyczyn tych poważnych trudności, poważnych opóźnień w decyzjach politycznych i w prawidłowym oświetlaniu problemów ideologicznych była ogromna słabość naszego frontu ideologicznego, słabość wynikająca przede wszystkim ze słabości kierownictwa w tym zakresie, słabość zrodzona przez wieloletnie faktyczne rezygnowanie z samodzielnej pracy ideologicznej, a nastawienie się na to, że będziemy — mówiło się — twórczo przenosić doświadczenia radzieckie, a tej twórczości naszej było niewiele, a często też twórczość ta była w nienajlepszym gatunku nawet w tym skromnym zakresie, w jakim próbowaliśmy realizować własne koncepcje.

Wydaje mi się, że na kryzysową sytuację, jaka się u nas wytworzyła, wpłynął również ten fakt, że próbowaliśmy stosować radzieckie metody wychodzenia z kryzysu, że tak powiem, postalinowskiego.

Nie czuję się ani uprawniony, ani też nie mam dostatecznej znajomości faktów, ażeby oceniać, na ile metody stosowane przez kierownictwo KPZR są słuszne w sytuacji radzieckiej; prawdopodobnie są słuszne. Oni

bardzo twardymi metodami, uwzględniając swoją sytuację, bronią się przed żywiołowym odrzuceniem tego, co stare, a odrzucają to w sposób zorganizowany, w sposób, który może być oceniany różnie, w każdym razie na pewno w taki sposób, który nie pasuje do naszej sytuacji.

W naszej sytuacji na pewno należałoby znacznie śmielej, znacznie konsekwentniej i szybciej dokonywać zwrotu, aniżeli myśmy to robili w praktyce.

Jak wiecie, towarzysze, powołaliście mnie na stanowisko I sekretarza w wyjątkowo ciężkim, trudnym okresie dla naszej partii. Mówiłem wówczas, że zadania, które wyrastają przed nami, są bez porównania większe od moich skromnych sił i że tylko wówczas, jeżeli potrafię skupic cały kolektyw kierowniczy — wówczas istnieje jakaś szansa rozwiązania tych zadań.

Myśmy tego kolektywu nie skupili, przypuszczam, że to jest sprawa nie tylko mojej niedostatecznej wiedzy, doświadczenia czy talentu, ale że tu są i głębsze przyczyny nie zawsze prawidłowego, a często nieprawidłowego rozumienia zjawisk, które zachodzą, i tym samym nie zawsze prawidłowego kształtowania tych zjawisk.

Faktem jest, że kierownictwo nasze nie potrafiło uchronić kraju przed tragedią Poznania, że zaskoczyła nas ta tragedia, to znaczy, że rozeznanie nasze w faktycznej sytuacji i faktycznych nastrojach w kraju było niedostateczne, powierzchowne.

W pierwszym okresie, idąc tradycyjnym torem, próbowaliśmy dość powierzchownie wyjaśniać wypadki poznańskie wpływem czynników zewnętrznych. Solidaryzowaliśmy się w tej sprawie ze stanowiskiem zajętym przez część bratnich partii, które zrazu też doszukiwały się przede wszystkim agentury imperialistycznej. Innym partiom można oczywiście wybaczyć, bo one nie są w stanie tak znać faktów, jak myśmy powinni znać. Staraliśmy się uczciwie zanalizować faktyczne podłoże wypadków poznańskich. Zgodnie ze stanowiskiem Komitetu Centralnego mówiłem na zebraniu w ZISPO, że za wytworzenie się sytuacji, która była socjalnym podłożem wystąpień robotniczych w Poznaniu, czuje się w pierwszym rzędzie odpowiedzialne kierownictwo naszej partii. Nie chcę wracać do oceny, która była prawidłowo dana na VII Plenum, chcę tylko powiedzieć, że błędnie ocenialiśmy sytuację w okresie wypadków poznańskich i że ciąży na nas poważna odpowiedzialność za ten błąd. Należy ustalić przyczyny tego błędu. Niewątpliwie należy ich szukać w zbiurokratyzowaniu się naszego aparatu partyjnego i samego kierownictwa, w rozpatrywaniu nieraz bardzo ważnych zagadnień na podstawie meldunków organizacyjnych czy dość przypadkowych rozmów zamiast na podstawie głębokiej analizy, opartej na pracy setek aktywistów partyjnych, na rozmowach z setkami robotników, przede wszystkim z wielkich zakładów. Tylko należyta znajomość stanu faktycznego pozwoliłaby na wyciągnięcie takich poważnych wniosków, jakich wymagała poważna sytuacja.

Z oporami rozwiązywaliśmy również sprawy związane z błędami przeszłości. Mówiłem już o tym, że niełatwo było odrzucić stare okulary. Odrzucaliśmy jedną część materiałów z bezpieczeństwa, a wierzyliśmy jeszcze w jakieś inne materiały, które wydawały nam się bezsporne, powiedzmy np. sprawa Lechowicza czy tzw. sprawa Korczyńskiego. Jasne jest, że jeśli się część tego fałszu przyjmowało jeszcze za coś prawdziwego, to nie mogło

być konsekwencji w przekreślaniu całego tego fałszu i nie mogło być konsekwencji w rozprawianiu się z błędami przeszłości.

Nie było też u nas konsekwencji w stosunku do tzw. nurtu demokratyzacji w kraju.

W pełni zgadzam się z towarzyszami, że ten nurt jest przejawem nowego, jest przejawem troski milionów ludzi o Polskę Ludową, jest glebą dla naszej twórczej pracy; obyśmy potrafili tę rzeczywiście twórczą pracę przeprowadzić. Ten nurt w znacznym stopniu rozwijał się żywiołowo, nie dlatego, ażeby w kierownictwie partyjnym były opory przeciwko nowemu czy brak zrozumienia konieczności odrzucenia starych metod, lecz dlatego, że często próbowaliśmy potężny, ogromny, żywiołowy ruch mierzyć starą miarką i łudziliśmy się, że przy pomocy tradycyjnych środków organizacyjnych potrafimy tym nowym, potężnym nurtem pokierować.

Ja bym nie był w tej chwili przygotowany do dania pełnej analizy naszych błędów w sprawie kierowania, a ściślej mówiąc niekierowania procesem demokratyzacji, który w sumie odbywał się żywiołowo, nie był przez nas kształtowany, dlatego też martwe koszty, błędy, wypaczenia, piana na tym nurcie były większe, niż mogłyby być wówczas, kiedy my byśmy świadomie, z pełnym rozeznaniem, z pełną konsekwencją kierowali tym nurtem i kształtowali go.

Wydaje mi się, że w zasadzie słusznie większość kierownictwa partyjnego zwracała uwagę na liczne wypaczenia i błędy popełniane w prasie, ale z pozycji, którą myśmy zajęli uznając za słuszny kierunek ogólny na demokratyzację, a mówiąc przede wszystkim o błędach i wypaczeniach, z tej pozycji trudno było dojść do ładu z dziennikarzami, trudno było przekonać towarzyszy. Stworzyła się taka sytuacja, że komunista nie rozumiał komunisty.

Mieliśmy na przykład i uważam, że mamy słuszną pretensję do redakcji „Trybuny Ludu" z powodu jej pasywności. Miałem kilka rozmów z czołówką towarzyszy pracujących w „Trybunie", mówiłem o naszych troskach, mówiłem o niebezpieczeństwach, jakie nam grożą, apelowałem, żeby towarzysze zwrócili większą uwagę na walkę przeciwko cisnącej na nas wrogiej ideologii, przeciwko obcym, nieraz wrogim wypowiedziom, ale apele takie nie mogły być skuteczne bez głębokiego rozprawienia się z naszymi własnymi błędami, bez odrzucenia w pełni starych okularów. W wielu zagadnieniach stanowisko kierownictwa było połowiczne i w rezultacie nasza praca na froncie ideologicznym musiała być niewystarczająca.

Weźmy taką sprawę jak ocena przeszłości, ocena roku 1948.

Nie chcę się w tej chwili wdawać w szczegóły. Faktem jest jednak, że z opóźnieniem, już po VII Plenum, przeprowadziłem rozmowę z tow. Gomułką, która bądź co bądź rzucała nowe światło na pewne problemy, mnie już znane z własnego gorzkiego doświadczenia, na problemy, które przed laty musiały oczywiście występować w jeszcze ostrzejszej formie. Może wcześniejsze przeprowadzenie tej rozmowy uchroniłoby nas przed pewnymi gestami czy oświadczeniami, które nie ułatwiały przezwyciężenia starych błędów.

Kierownictwo, chociaż stawiało deklaratywnie problem usprawnienia pracy rządu, większej operatywności w tej pracy, nie dopilnowało wykonania tych postulatów w praktyce i po dziś dzień ta praca jest wysoce niezadowalająca, biurokratyczna, wyraźnie nie nadążająca za zmianami zachodzą-

i pod względem ideologicznym na zdecydowane postawienie pewnych spraw, które wymagały postawienia przed partią.

Było w tym jakieś kunktatorstwo, też związane z pozostałościami starego, że jak jest słuszną jednomyślna decyzja i jest aparat, to sprawę jakoś uregulujemy bez awantury, zwłaszcza bez konieczności równoczesnego rozwiązywania trudnych i zawikłanych zagadnień związanych ze stosunkami naszymi z innymi partiami.

Opóźnialiśmy się jako kierownictwo w stawianiu szeregu zagadnień.

Widzieliśmy trudną sytuację, robiliśmy wysiłki, aby ją opanować, nie potrafiliśmy sprostać tym zadaniom, które postawiło przed nami życie. Niewątpliwie jest to wina całego kierownictwa, ale rzecz jasna, szczególna odpowiedzialność spada na mnie jako I sekretarza KC. Uważam, że plenum powinno wyciągnąć wnioski. Po głębokim namyśle zgłaszałem swą rezygnację, którą słusznie przyjęło Biuro Polityczne. Jestem przekonany, że powołanie tow. Wiesława na stanowisko I sekretarza daje nam możność przezwyciężenia tego ciężkiego stanu, w jakim znalazła się partia.

Tow. HILARY MINC

Towarzysze, stosownie do zapowiedzi, chciałbym przede wszystkim dokonać samokrytycznej oceny okresu ubiegłego, a w szczególności planu sześcioletniego. Zanim przejdę do tych spraw, chcę wyraźnie podkreślić, że niezależnie od wszystkich głębszych przyczyn, zjawisk, o których będę jeszcze mówił, uznaję w sposób jasny i określony swoją osobistą odpowiedzialność; po pierwsze — jako członka kierownictwa, po drugie — jako człowieka odpowiedzialnego za określone zadania w dziedzinie gospodarki narodowej.

Wydaje mi się, że podstawowym błędem planu sześcioletniego, zarówno w jego projekcie, jak i w wykonaniu, było niezharmonizowanie zadań bieżącego podnoszenia warunków materialnych i kulturalnych ludności z zadaniami długofalowej rozbudowy sił wytwórczych i zmniejszenia rozpiętości w stosunku do przodujących krajów. W rezultacie tego braku zharmonizowania przy znacznym, aczkolwiek bardzo nierównomiernym i obarczonym licznymi słabościami i wielkimi dysproporcjami, wzroście sił wytwórczych, nie nastąpiło odpowiednie podniesienie warunków materialnych i kulturalnych ludności.

Czyli za podstawowy błąd planu sześcioletniego uważam niezharmonizowanie zadań bieżącego podnoszenia tego, co się potocznie nazywa stopą życiową, z zadaniami długofalowej rozbudowy. Jakie były przyczyny tego podstawowego błędu? To niezharmonizowanie nie leżało u podstaw planu, nie było ono zamierzone. Na odwrót: zamierzone było zharmonizowanie. Jeżeli to niezharmonizowanie nastąpiło, to nastąpiło na skutek trzech grup zjawisk.

Po pierwsze — na skutek koncepcyjnych pomyłek w planie;

po drugie — na skutek obiektywnych a nie przewidzianych, i nie mogących być przewidzianymi, trudności wynikłych w toku wykonania planu;

i po trzecie — na skutek błędów w wykonaniu planu, w szczególności zaś niewyciągnięcia na czas i w sposób konsekwentny wniosków z wychodzących na jaw w toku wykonania planu skutków koncepcyjnych pomyłek

i ze zmienionej, a nie przewidzianej przez plan sytuacji i związanych z nią obiektywnych trudności.

Jeśli chodzi o koncepcyjne pomyłki w samym planie, to w pierwszym rzędzie mamy tu do czynienia z planowanym zawyżonym, nierealnym tempem wzrostu rolnictwa i wynikającymi z tego faktu dysproporcjami w planie.

W świetle doświadczeń naszego kraju i doświadczeń innych krajów należy stwierdzić, że zamierzony wzrost rolnictwa w wysokości 50% był nierealny. Jeżeli w planie pięcioletnim przy znacznie lepszej bazie materialno-technicznej, po wielu doświadczeniach przyjmuje się tempo wzrostu — 25%, a baza wyjściowa nie jest znacznie wyższa w stosunku do 1949 r., to jasne jest, że planowanie wzrostu w wysokości 50% było nierealne. Założenie to nie uwzględniało dostatecznie trudności i czasu potrzebnego na przezwyciężenie odziedziczonego zacofania rolnictwa, na przezwyciężenie dewastacji wojennych, które odgrywały wielką rolę na początku planu i odgrywają jeszcze pewną rolę obecnie. Założenie to nie uwzględniało też dostatecznie faktu niepełnego zagospodarowania ziem odzyskanych. Założenie nie przewidywało dostatecznie trudności okresu przejściowego, złożoności sytuacji, w której istnieje przewaga drobnotowarowej gospodarki, istnieje układ kapitalistyczny, a zadanie mobilizacji wszystkich rezerw gospodarstw indywidualnych, w tej liczbie i kapitalistycznych, jest bardzo złożone. Założenie niepisane, ale będące podtekstem planu, przeceniało tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Ale jeszcze bardziej przeceniało możliwość szybkiego wzrostu produkcji w młodych spółdzielniach produkcyjnych. Założenie nie uwzględniało — przynajmniej w dostatecznej mierze — zbyt słabego na początku planu stanu bazy materialno-technicznej, w tej liczbie przemysłu maszynowego i chemicznego.

W związku z tym chcę stwierdzić obecnie niepełność, niedostateczność formuły używanej w dokumentach partyjnych i używanej również przeze mnie osobiście — formuły o nadmiernej dysproporcji między przemysłem a rolnictwem. Ta formula winna byłaby składać się z dwóch części: z pierwszej części słusznej — o nadmiernej dysproporcji między przemysłem a rolnictwem, i z drugiej części — o dysproporcji między gałęziami przemysłu obsługującego rolnictwo a potrzebami rolnictwa, w szczególności dotyczy to chemii, przemysłu maszyn rolniczych, dotyczy to przemysłu materiałów budowlanych, dotyczy również rzemiosła obsługującego potrzeby gospodarstw rolnych.

Muszę stwierdzić, że założenia planu sześcioletniego w rolnictwie w trakcie ich uchwalania na ogół nie spotykały się ze sprzeciwem. Założenia centralne odpowiadały mniej więcej terenowym założeniom wzrostu rolnictwa. Oczywiście działo się to w warunkach ograniczonej, a nie powszechnej dyskusji. Rok 1950, w czasie którego zatwierdzono plan, dał wysoki wzrost produkcji rolnej i był pod tym względem szczególnie mylący. Rok ten jednak z perspektywy należy oceniać jako rok należący jeszcze do okresu odbudowy. Muszę stwierdzić, że inne kraje demokracji ludowej albo przynajmniej większość tych krajów popełniła w swoich planach wieloletnich ten sam błąd — zbyt wielkie założono tempo wzrostu rolnictwa

Wskazuje to na powszechne w owym czasie niedocenianie w naszym obozie trudności wzrostu rolnictwa w okresie przejściowym i konieczności

stosowania specjalnie złożonej polityki bodźców materialnych i koncentracji sił i środków. Ale faktem jest, że takie założenia wzrostu rolnictwa zostały przyjęte i bezpośrednim odbiciem nierealności tych założeń stała się nierealność założeń w sprawie wzrostu stopy życiowej w kraju, gdzie udział żywności w wydatkach ludności jest specjalnie wysoki.

Zbyt wysokie tempo wzrostu rolnictwa założone w planie miało oczywiście swoje poważne konsekwencje. Mówię tu o stadium koncypowania planu, zmiany w toku wykonywania planu były bardzo trudne, aczkolwiek możliwe. Niewątpliwie przy bardziej realnym tempie wzrostu rolnictwa byłby założony mniejszy wzrost przemysłu, byłby wyliczony mniejszy dochód narodowy, szczególnie mniejszy dochód narodowy w części realizowanej przez rolnictwo. Mniejsze byłyby zaplanowane inwestycje, gdyż konfrontacja ich wysokości z przewidywaniem wysokości dochodu narodowego wykazałaby zbyt wielki ich udział.

Tak więc na skutek przede wszystkim nierealnego zaplanowania rolnictwa nastąpiło naruszenie prawidłowego układu podstawowych proporcji w samym planie.

Następnym koncepcyjnym błędem planu było niedostateczne uwzględnienie możności wykorzystania mocy produkcyjnych i niedostateczny kurs na postęp techniczny. Plan był przygotowany przede wszystkim w 1948 — 1949 r. Jasne jest, że plan szczególnie w zakresie wykorzystania mocy produkcyjnych i postępu technicznego jest rezultatem stanu wiedzy i poglądów technicznych dziesiątków tysięcy ludzi pracujących w gospodarce na stanowiskach kierowników technicznych. W latach 1948 i 1949 stan wiedzy technicznej charakteryzował pewien prowincjonalizm. Po latach wojny i pierwszych latach odbudowy nie nastąpiło jeszcze nawiązanie kontaktów z techniką zachodnią. W owym czasie również możliwości korzystania z techniki radzieckiej były ograniczone. Mówię tu o okresie koncypowania planu, bowiem później, w okresie wykonywania planu sytuacja zmieniła się, rozwinęły się możliwości wykorzystania techniki radzieckiej.

W ten sposób pewien prowincjonalizm i konserwatyzm, który nie został przełamany przez organy planowania, doprowadził do nadmiernego pędu do budowy nowych obiektów przy nieuwzględnieniu istniejących mocy i doprowadził w wielu wypadkach do planowania w oparciu o technikę niezupełnie nowoczesną, a w niektórych wypadkach w oparciu o technikę przestarzałą.

W toku wykonania planu sytuacja się zmieniała, moce produkcyjne zostały wykorzystane w znacznie wyższym stopniu niż planowano, aczkolwiek w stopniu niedostatecznym. Ale rzecz jasna, że sam fakt takiego a nie innego planu w zakresie wykorzystania mocy produkcyjnych i postępu technicznego zaciążył na całym planie i wykoślawił go w kierunku nadmiernych inwestycji. Niezależnie od tego inwestycje były nierealnie szacowane, co również pociągnęło za sobą poważne konsekwencje. Jak wiadomo, przy tworzeniu planu inwestycyjnego istniały bardzo poważne trudności, istniały bardzo poważne trudności dla realnego, ścisłego oszacowania inwestycji. Brak było biur projektowych, brak było dokumentacji, brak było dokładnych wiadomości o projektowaniu i stanie techniki na wschodzie i na zachodzie.

W związku z tym przy pędzie do uzyskiwania nowej produkcji na podstawie głównie nowych mocy, a nie modernizacji starych mocy, następo-

wała tendencja niedoszacowania inwestycji, a organy planowania nie potrafiły zebrać dostatecznej dokumentacji, ażeby przeciwstawić się temu pędowi. Stąd nierealny, zbyt nisko wyszacowany plan inwestycyjny, którego koszty w bardzo wielu wypadkach — w trakcie wykonywania — okazywały się wyższe.

Konsekwencją tego stanu rzeczy było to, że z jednej strony — dochód narodowy został faktycznie zbyt wysoko obciążony inwestycjami, gdyż zmieniły się na niekorzyść w stosunku do planu proporcje między planowanym przyrostem produkcji z inwestycji a kosztem tych inwestycji, co siłą rzeczy wytworzyło niewłaściwe proporcje podziału dochodu narodowego. Z drugiej strony — na skutek konieczności dofinansowania i na skutek konieczności przesunięć w planach powstały częste wypadki przedłużania, rozciągania w czasie, a nawet w poszczególnych wypadkach zatrzymania inwestycji, co powodowało zamrożenie poważnych sił i środków zarówno w budynkach, jak i maszynach.

Wreszcie — co stanowi wielce ujemny element planu — niemożność wykonania inwestycji, zwłaszcza w przemyśle węglowym, co zostało jeszcze bardziej skomplikowane koniecznością wzmożenia wydatków obronnych, powodowała przy napiętym bilansie i planie i przy palących potrzebach kraju nienormalne zjawisko przedłużania czasu pracy i stosowania pracy niedzielnej. Takie są podstawowe błędy koncepcyjne planu, do czego jeszcze należy dodać, że podniesienie poziomu materialnego traktowano jako wypadkową szeregu składników, a nie jako jedno z naczelnych zadań, któremu w trakcie planu należy podporządkować inne składniki.

Jeżeli chodzi o drugą grupę zagadnień, która zaciążyła na niewykonaniu zadań planu w zakresie podniesienia stanu materialnego ludności, to są to obiektywne a nieprzewidziane trudności wynikłe w toku wykonywania planu. I tutaj są właściwie dwa zagadnienia ściśle ze sobą powiązane i uwarunkowane ówczesną sytuacją międzynarodową.

Po pierwsze — nieprzewidziany, znaczny, ostry, raptowny wzrost wydatków obronnych.

Po drugie — zaostrzenie się zimnej wojny, szczególnie w latach 1950 — 1953 i związane z tym trudności wynikłe z embargo na import szeregu ważnych artykułów z krajów kapitalistycznych do krajów naszego obozu, w tej liczbie i do Polski.

Jak wiadomo, już w 1950 r. sytuacja międzynarodowa się zaostrzała. Na tym tle poczynając od 1950 r., przede wszystkim w początkach 1951 r. nastąpiły decyzje o znacznym zwiększeniu wydatków obronnych. Mówię tu o decyzjach nieprzewidzianych przez plan. Projekt planu przewidywał dość poważne zwiększenie sił obronnych kraju i moje przemówienie, które cytował tow. Rumiński na poprzednim plenum, odnosi się do tego pierwotnie założonego w planie wzrostu sił obronnych. Wzrost wydatków obronnych był tym raptowniejszy, że w planie trzyletnim zupełnie świadomie dla uzyskania szybszej odbudowy kraju przeznaczaliśmy bardzo nieznaczne środki na wzrost sił obronnych i dlatego mieliśmy tak raptowny przeskok. Było to w okresie 1950—1953 r., kiedy żyliśmy pod presją niebezpieczeństwa wojny i kiedy takie niebezpieczeństwo wojny istotnie było aktualne. Byliśmy w znacznie gorszej sytuacji niż na przykład Czechosłowacja, gdzie istniała baza dla przemysłu obronnego, którą należało tylko

wykorzystać, rozwinąć i uruchomić. W przeciwieństwie do tego u nas musieliśmy budować niemal od podstaw.

Muszę stwierdzić, że realizacja planu zbrojeniowego i planu rozbudowy sił zbrojnych szła w wielkich sporach z Ministerstwem Obrony Narodowej i Sztabem Generalnym. Ministerstwo Obrony Narodowej i Sztab Generalny pilone potrzebami żądały bez porównania więcej i o każdą niemal pozycję była „wojna", wojna w cudzysłowie, ale była. Rozbudowa przemysłu zbrojeniowego i sił zbrojnych zwichnęła proporcje planu, które można było nawet przy koncepcyjnych błędach planu znacznie poprawić. Rozbudowa przemysłu zbrojeniowego, produkcji zbrojnej i sił zbrojnych zabrała „śmietankę" produkcji — szlachetne blachy, łożyska kulkowe, rury, najbardziej precyzyjne maszyny itp., zabrała najwybitniejszych techników i inżynierów i to wpłynęło również na niemożność wykonania planów inwestycyjnych w szeregu gałęzi przemysłu.

Ta sytuacja doprowadziła — to trzeba wyraźnie powiedzieć — do gospodarki pół wojennej w latach 1951 — 1953. Połączone z niepowodzeniami w rolnictwie, w owym czasie położenie to doprowadziło do wzrostu cen artykułów żywnościowych i przemysłowych i spadku stopy życiowej w tym okresie. Nastąpiło bardzo głębokie zachwianie równowagi rynkowej, która mogła być opanowywana tylko sztucznymi sposobami — częściowej reglamentacji.

Po ustąpieniu tej sytuacji, po odprężeniu sytuacji międzynarodowej, na podstawie uchwał II Zjazdu, który wyciągnął również wnioski z przebiegu realizacji planu sześcioletniego, dokonano zmiany struktury inwestycji na korzyść rolnictwa i budownictwa mieszkaniowego, dokonano obcięcia wydatków obronnych i obcięcia inwestycji w ogóle, zatrzymano obowiązkowe dostawy artykułów rolnych na istniejącym poziomie i przedsięwzięto szereg środków dla wzmożenia produkcji rolnej. Zaczął się ruch pewnego łagodzenia dysproporcji w gospodarce narodowej i powolnego wzrostu, aczkolwiek nierównomiernego, realnych dochodów szeregu kategorii robotniczych i pracowniczych. Można stwierdzić, że olbrzymi, nieznany wprost w dziejach gospodarki, wysiłek obronny, zwłaszcza w latach 1951 — 1953, zaciążył poważnie na proporcjach gospodarki narodowej, stanowił dla niej wielkie obciążenie, był odczuwany szczególnie silnie w latach 1951 — 1953, był odczuwalny również w latach 1954 — 1955 i jest odczuwalny obecnie i stanowi nie jedyny, ale jeden z głównych czynników niewykonania planu podniesienia stopy życiowej.

Bardzo ujemnie odbiło się również na gospodarce narodowej zaostrzenie zimnej wojny i embargo szeregu krajów kapitalistycznych na wywóz pewnych towarów do krajów naszego obozu. Z jednej strony zmusiło to nas do rozbudowy w szeregu gałęzi własnej bazy w sposób bardzo pospieszny i kosztowny, z drugiej strony — stanowiło, a w mniejszym stopniu stanowi po dziś dzień, jeden z czynników utrudniających kontakty z techniką zachodnią. Powszechnie są znane, dlatego nie będę ich przytaczał, fakty zatrzymania naszych zamówień w krajach kapitalistycznych, zerwania kontraktów, przerywania stosunków na poszczególnych odcinkach.

Wreszcie trzecia grupa zagadnień, które zaciążyły na wykonaniu planu sześcioletniego, to jest niewyciąganie na czas wniosków z ujawnionych

pomyłek i ze zmienionej sytuacji obiektywnej. Wprawdzie roczne plany były zmieniane stosownie do sytuacji, ale niedostatecznie konsekwentnie. Szczególnie przełomowy pod tym względem był rok 1952, który przyszedł na tle złej sytuacji w rolnictwie, na tle wzmożonych wydatków obronnych, kiedy ujawniła się ostra dysproporcja między przemysłem a rolnictwem, kiedy ujawniło się ostre wysokie napięcie inwestycyjne. Należało wtedy plan zasadniczo zmienić, ale to zostało zrobione tylko częściowo. Należało zmienić również szereg proporcji w planie, co miałoby wpływ na częściowe przynajmniej uniknięcie dysproporcji istniejących obecnie. Nie byłem wtedy obecny ze względu na chorobę, ale muszę z całą szczerością powiedzieć, że absolutnie nie jestem przekonany, że gdybym był obecny, to bym te rzeczy zobaczył w całej rozciągłości. Rok 1953 przyniósł pewne zmiany, ale zmiany te były jeszcze niedostateczne, a sprawę pogorszył fakt, który istnieje po dziś dzień, fakt nieopanowania procesu inwestycyjnego, co prowadziło do tego, że faktyczne wydatki na plan inwestycyjny okazały się wyższe, niż założone w planie 1953 r.

Co przyniósł II Zjazd — wiadomo. W świetle dzisiejszej sytuacji nie uważam jednak, żeby II Zjazd doprowadził wszystkie sprawy do jasnego i konsekwentnego końca, uważam również, że błędem było to, że zmieniając faktycznie na II Zjeździe plan sześcioletni, nie postawiono otwarcie sprawy rewizji tego planu, nie postawiono otwarcie sprawy wszystkich zaszłych zmian między rokiem 1949 a 1954.

Niezależnie od tych wszystkich błędów jest rzeczą niewątpliwą — jak to stwierdzają uchwały o planie sześcioletnim powzięte na VII Plenum — że plan przyniósł poważną rozbudowę gospodarki narodowej, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu ciężkiego, że doprowadził do wzrostu liczebnego klasy robotniczej i inteligencji pracującej, do wzrostu jej znaczenia i ciężaru gatunkowego w kraju, a tym samym zmiany układu sił klasowych na korzyść klasy robotniczej, że doprowadził do zasadniczych zmian na lepsze w życiu wsi, przede wszystkim przez zatrudnienie znacznej liczby tak zwanych zbędnych (chociaż bezspornym faktem jest, że odpływ ze wsi był za duży). W ten sposób wielkie zadania przekształcenia Polski w kraj o znacznym przemyśle oraz zadania umocnienia i rozszerzenia socjalistycznych stosunków produkcji zostały w zasadzie zrealizowane. To wszystko tworzy, pod warunkiem przeprowadzenia zasadniczych zmian w zarządzaniu gospodarki narodowej, pod warunkiem przezwyciężenia szeregu bieżących trudności — podstawę do dalszego marszu naprzód, do dalszej budowy socjalizmu w mieście i na wsi i do podniesienia stopy życiowej.

Realizując plan sześcioletni naród, klasa robotnicza i partia realizowały — z bardzo licznymi błędami, z bardzo licznymi potknięciami i niepowodzeniami, ale na głównych i zasadniczych kierunkach skutecznie — wielkie zadanie budowy socjalizmu. Oczywiście wiele zadań zostało rozwiązanych tylko częściowo, wiele zadań zostało rozwiązanych źle, wiele zadań źle rozwiązanych trzeba rozwiązywać na nowo.

Lenin w latach budowy państwa radzieckiego zapytywał kiedyś mówiąc o walce o socjalizm: *„...czy mamy rozumną podstawę do przypuszczenia, że lud, który po raz pierwszy rozwiązuje te zadania, może znaleźć od razu jedyny, prawidłowy, bezbłędny sposób? Jakie mamy podstawy do przypuszczenia, że właśnie tak jest? Doświadczenie* — pisał Lenin — *wy-*

kazuje wręcz coś przeciwnego. Nie było ani jednego zadania spośród tych, które rozwiązywaliśmy, które by nie wymagało od nas decyzji, by wziąć się za te zadania jeszcze raz". Sądzę, że ta wypowiedź Lenina może być również zastosowana do tak wielkiego wydarzenia, jak sześcioletni plan, który był wielką stronicą walki o socjalizm.

Trzeba pomówić teraz o źródłach błędów w planie sześcioletnim. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że plan sześcioletni można było wykonać lepiej. Być może inna ekipa ludzi, a ekipa, która pracowała nad planem była bardzo wielka liczebnie, wykonałaby ten plan w tak trudnej, skomplikowanej sytuacji lepiej, to jest prawdopodobne. Pewne jest natomiast, że gdyby było dobrze postawione kolektywne kierownictwo w naszej partii, a kolektywne kierownictwo gospodarką narodową w szczególności, że gdyby była właściwsza i większa więź z aktywem — byłoby na pewno lepiej. Oczywiście mają tu znaczenie i osobiste cechy ludzi, a w tej liczbie i moje cechy osobiste, które na poprzednim plenum były w wielu wypadkach krytykowane i którą to krytykę, przynajmniej w znacznej jej części, przyjmuję za słuszną.

Ale podstawowe źródło błędów w planie leżało w systemie sprawowania rządów. System, który tylko skrótem można nazwać systemem kultu jednostki, który istniał u nas i za który — niezależnie od wszystkich głębszych okoliczności — jest odpowiedzialny każdy, kto brał w nim udział, ten system, który polegał na skuciu partii i wolnej wymiany zdań w partii, czego objawy występowały w naszej partii bardzo dawno, ten system, który prowadził do dużego oderwania aparatu partyjnego i rządowego od mas i do skostnienia tego aparatu, ten system, który prowadził do braku demokratycznej kontroli mas nad działalnością administracji państwowej i gospodarczej, do skrępowania inicjatywy mas, do braku form dla tej inicjatywy w terenie, przedsiębiorstwie i w centrum, ten system nie mógł nie wpłynąć na powstawanie poważnych błędów w planie i w jego wykonaniu, nie mógł nie wpłynąć na powstawanie znieczulenia na potrzeby mas pracujących, co prowadziło do bardzo złych skutków. Oczywiście, fakt wskazania na te źródła w niczym nie zmniejsza odpowiedzialności ludzi odpowiedzialnych za określone działy pracy, a w tej liczbie mojej.

Chciałbym teraz, przechodząc do spraw bieżących, wyrazić parę zastrzeżeń do niektórych tez przemówienia tow. Gomułki. Pierwsze zastrzeżenie dotyczy planu sześcioletniego i jego oceny. Stoję na gruncie uchwał VII Plenum. Oczywiście, w tych uchwałach mogą być rozmaite rzeczy do poprawienia, ale uważam, że rozkład akcentów w tych uchwałach jest słuszny i kolorystyki tam nie ma. Tow. Gomułka przytoczył na poparcie swojej tezy niektóre przykłady. Jeżeli chodzi o przemysł węglowy, to jest bezsporne, i to jest zresztą stwierdzone w uchwałach VII Plenum, że była wielkim złem znaczna ilość godzin nadliczbowych i godzin niedzielnych. Obliczenie jednak tow. Gomułki na temat słabego wzrostu mocy produkcyjnych w przemyśle węglowym jest niezupełnie ścisłe. Tow. Gomułka przyjmuje godziny nadliczbowe niedzielne, świąteczne itd. przepracowane w 1955 r. i wyprowadza z tego produkcję węgla otrzymaną w sposób nienormalny. Faktycznie zaś należałoby uwzględnić liczbę godzin nadliczbowych, niedzielnych i świątecznych przepracowanych w 1949 r. (a liczba ta była bardzo znaczna) i wyprowadzić różnicę między 1955 a 1949 r.,

a wtedy otrzymalibyśmy znacznie większy przyrost mocy produkcyjnych w węglu, niż to wypada z wywodów tow. Gomułki.

Druga sprawa — to sprawa Żerania. Jest niewątpliwe, że to jest inwestycja, która się bardzo skomplikowała ze względu na powolną budowę zaplecza dla całego przemysłu motoryzacyjnego, a Żerania w szczególności. Z drugiej strony jest niewątpliwym faktem, że samochód jest nienowoczesny. Ale trzeba stwierdzić, że wtedy kiedy podejmowano decyzję, był to najlepszy, dostępny w naszym obozie samochód. Inne projekty budowy samochodów osobowych na licencji zachodniej odpadły z różnych względów, ale jednym ze względów było embargo nałożone przez kraje kapitalistyczne. Specjalne obrabiarki samochodowe, takie jak tokarki, szlifierki dla wałów korbowych, tokarki i szlifierki dla wałów rozrzędowych, były objęte listą prohibicyjną — nie wiem, jak jest teraz, ale mam wrażenie, że i teraz są tą listą objęte.

Żerań pochłonął wielkie sumy, te sumy nie rentują dostatecznie. Ale mimo to faktem jest, że Żerań już teraz bardzo pomaga naszemu eksportowi; już w bieżącym roku ma pójść na eksport 3 tysiące samochodów, cena eksportowa jest 1.400 dolarów i gdyby była większa produkcja, mogłoby pójść na eksport więcej. Również nie trzeba zapominać, że samochód „Warszawa" jest przyszłą bazą dla produkcji samochodów furgonów 0,8 ton i dla sanitarek, co da możność uniknięcia wykorzystania samochodów o wyższym tonażu.

Rzecz jasna, ten samochód musi być zmodernizowany. My nie możemy tak jak Amerykanie przestawiać wszystkich maszyn co rok i co rok wypuszczać nowy model samochodu.

Tym niemniej prace modernizacyjne powinny być jak najszybciej zakończone. I — moim zdaniem — nie ulega wątpliwości, że z opóźnieniem, ale Żerań da swoje wyniki. Teraz mówię już to nie w formie dowodu, bo to już jest inna sprawa, ale na marginesie trzeba powiedzieć, że dobrze jest mieć też w Warszawie taką załogę jak załoga Żerania.

Jeżeli chodzi o zagadnienie kredytów inwestycyjnych, chciałbym zwrócić uwagę tylko na dwie okoliczności. Wykorzystanie kredytów zostało powiększone ponad przewidziane w planie, przez większe niż przewidziano w planie wyczerpanie kredytów obronnych. Poza tym można było liczyć na przedłużenie kredytów czy względnie innych form pomocy.

Jeżeli chodzi o obecną sytuację gospodarczą w kraju, jest ona niewątpliwie trudna, nawet bardzo trudna. Wynika ona — rzecz jasna — z poprzednich lat i z wyników planu sześcioletniego, ale nie tylko.

Trzeba zwrócić uwagę, że na sytuację ekonomiczną w kraju ma decydujący wpływ stabilizacja polityczna. A ostatnio mieliśmy w kraju brak stabilizacji politycznej. Weźmy taki przykład jak wieś. Jest rzeczą niewątpliwą, że znaczna część pieniędzy nadwyżkowych odłożyła się w tej chwili na wsi. Odłożyła się z dwóch powodów: z powodu zwiększonego skupu artykułów rolnych, w szczególności żywca — i to jest bardzo dobrze, ale odłożyła się również z powodu zmiany struktury dostaw obowiązkowych i wolnego skupu przez niepełne wykonywanie dostaw obowiązkowych. Poprawa tej sytuacji w dużym stopniu zależy od stabilizacji politycznej w kraju.

Jeżeli chodzi o sprawę polityki rolnej i o sprawy spółdzielczości produkcyjnej w szczególności, to wszyscy zgadzamy się na to, że spółdzielczość

winna stanowić zasadniczą drogę rozwoju, chociaż na szereg najbliższych lat przeważająca rola w produkcji przypada na indywidualną gospodarkę.

Powstaje zagadnienie, czy rozwój spółdzielczości produkcyjnej powinien być uprzywilejowany.

Towarzysze pozwolą, że zacytuję tutaj wypowiedź Lenina w tej sprawie. Sam cytat nie jest argumentem, ale argumenty w cytacie zawarte są bezpośrednio aktualne w obecnym okresie. Lenin, kiedy zastanawiał się nad planem rozwoju spółdzielczości, pisał tak:

„Jakimi środkami można i trzeba już teraz rozwijać spółdzielczą zasadę, tak żeby dla każdego było jasne jej socjalistyczne znaczenie. Trzeba politycznie postawić spółdzielczość tak, żeby nie tylko spółdzielczość w ogóle i wszędzie miała zawsze pewną premię, ale żeby ta premia miała wyraźnie majątkową formę (wysokość procentu bankowego itd)".

I dalej pisał Lenin:

„Każdy ustrój społeczny powstaje tylko przy finansowej pomocy określonej klasy. Nie trzeba przypominać o tych setkach, setkach milionów rubli, które kosztowało powstanie swobodnego kapitalizmu, a teraz powinniśmy sobie uświadomić i przetworzyć w czyn, że w obecnym czasie ten ustrój społeczny, który powinniśmy podtrzymywać ponad normę, to jest ustrój spółdzielczy".

Ale to jest — można powiedzieć teoria, a jak wygląda praktyka? Czy można wyobrazić sobie powstanie najzdrowiej zorganizowanej spółdzielni bez pomocy państwowej, na przykład w zakresie budowy pomieszczeń dla zespołowej gospodarki hodowlanej. Przecież gdyby obciążeniami tymi bezpośrednio, czy nawet w kredytach krótkoterminowych obłożyć spółdzielców, to musieliby być to jacyś szczególni idealiści, jakimi byli dawniej zwolennicy utopijnych falansterów. A przecież tu chodzi nie o garstkę idealistów, lecz o masowy ruch.

Wiadome jest — to jest niestety konieczność w obecnym okresie, dopóki nie zostaną znalezione inne metody — że przy braku zespołowych pomieszczeń, przy braku nawyków w spółdzielniach gospodarka zespołowa, hodowlana rozwija się powoli.

Dynamika rozwoju zdrowych spółdzielni świadczy jednak, że niedługo już te zdrowe spółdzielnie dościgną i prześcigną poziom indywidualnej gospodarki hodowlanej. Tymczasem jednak potrzebna jest pomoc.

Wyobraźmy sobie teraz, że obkładamy spółdzielnie obowiązkowymi dostawami żywca w takich rozmiarach jak gospodarstwa indywidualne, to jasne jest, że te spółdzielnie nie tylko nie będą się rozwijać, lecz zaczną się rozpadać, bo zespołowa gospodarka hodowlana nie jest jeszcze dostatecznie mocna.

Zupełnie zgadzam się z tym, że spółdzielnie tak zwane niezdrowe winny być, jeśli taka jest wola ich członków, rozwiązywane i że temu procesowi nie należy przeszkadzać. Zupełnie zgadzam się z tym, że można i trzeba przejrzeć system uprzywilejowań i wybrać najbardziej skuteczne, najbardziej ekonomiczne uprzywilejowania. Ale wydaje mi się, że system uprzywilejowań jest konieczny.

Trzecia sprawa to jest pewna niejasność w sprawie partii i aparatu państwowego. Że partia nie rządzi, lecz kieruje, jest rzeczą słuszną. Ale wydaje się, że musi być sprecyzowana kierownicza rola partii. Chodzi tu nie tylko o ścisłe polityczne kierownictwo, bo ono zawiśnie w powietrzu, ale

chodzi o kierownictwo i koordynację wszystkich organów władzy i organizacji społecznych w danym terenie. Bez tej roli partii — wydaje mi się — że kontynuowanie naszego rozwoju na danym etapie byłoby utrudnione.

Chciałbym się wypowiedzieć krótko w sprawie stosunków polsko-radzieckich. Trzeba bezspornie stwierdzić, że okres stalinowski wpłynął poważnie na wypaczenia w tej dziedzinie, w tej liczbie na wypaczenia w zakresie stosunków gospodarczych. Chociaż ogólny bilans stosunków polsko-radzieckich — i inaczej być nie mogło — jest niewątpliwie dodatni. Źródła wypaczeń leżą daleko. Przypomnę tylko opublikowane niedawno dziedzictwo Lenina, jego znany list potępiający stanowiska Stalina w sprawie gruzińskiej. Jest dla mnie niewątpliwe, że te wypaczenia trzeba bardzo konsekwentnie wspólnie usunąć i każdy krok naprzód w tej dziedzinie ma doniosłe znaczenie, przyczynia się do pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej. Możliwości współpracy są olbrzymie ze Związkiem Radzieckim i z krajami obozu socjalistycznego. Można wyciągnąć wielkie wzajemne korzyści ze współdziałania państw socjalistycznych również i w dziedzinie gospodarczej.

Parę słów o zagadnieniu demokratyzacji. System kultu jednostki jeszcze nie jest przezwyciężony. Trzeba go przezwyciężyć do końca. Przezwyciężenie musi doprowadzić do szerokiego rozwinięcia demokracji socjalistycznej. Mieliśmy w tym zakresie bardzo poważne opóźnienie. Już na aktywie listopadowym 1954 r. widzieliśmy z grubsza kierunek, ale pokutowały, jeżeli nie teorie, to poglądy, że tę sprawę trzeba robić na raty, co nie odpowiadało sytuacji politycznej w naszym kraju. Dlatego powstały poważne wstrząsy i partia z dostateczną siłą nie stanęła na czele ruchu o demokratyzację.

Mówię o demokratyzacji socjalistycznej dlatego, że istnieją tendencje, i muszą one istnieć, do nawrotu do form demokracji burżuazyjnych. Takie tendencje reprezentują wrogie siły klasowe, wrogie siły polityczne, takie tendencje mogą znaleźć pewną podstawę w dezorientacji w części naszych szeregów. Błędna była teoria o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę postępu budownictwa socjalistycznego, ale wydaje mi się, że nie można formułować tezy, zresztą nikt tak u nas nie formułuje, że istnieje automatyczne łagodzenie walki klasowej w miarę budownictwa socjalistycznego. To jest sprawa dwóch stron — nas i wroga. Wróg usiłuje zaostrzać walkę klasową, i to jest zupełnie widoczne w obecnym okresie. Przy słusznej polityce, która niewątpliwie będzie w tej sprawie, jednakże szansa tendencji do form demokracji burżuazyjnej, przy danym układzie sił klasowych w kraju, jest minimalna, jest żadna. Powstaje wtedy zagadnienie rozwoju demokracji socjalistycznej.

Lenin pisał o państwie radzieckim pierwszego okresu jako o państwie robotniczo-chłopskim, ale z wypaczeniem biurokratycznym. Lenin, jak mi się wydaje, rozumiał przez to nie tylko to, co się potocznie nazywa biurokracją, to znaczy przeciąganie spraw, za duże etaty, nadmierny ciężar aparatu itd. Ale rozumiał także przez to fakt istnienia odrębnej warstwy rządzącej. A ponieważ w pierwszym okresie socjalizmu musi istnieć nierówny podział dóbr jeszcze nie według potrzeb, ponieważ masy ludowe nie mają jeszcze dostatecznego doświadczenia, a funkcje rządzenia państwem są jeszcze bardzo skomplikowane, Lenin dopuszczał istnie-

nie tego, co nazywał wypaczeniem biurokratycznym, ale pod warunkiem nie tylko walki z przerostami, ale perspektywy na stałe i systematyczne wypieranie biurokracji. Dążył on do wypierania biurokracji przez wszystkie formy rozszerzania władzy mas, przez wszystkie formy przygotowania mas do władzy, przez wszystkie formy kontroli nad aparatem, przez wszystkie możliwe formy przeciwdziałania skostnieniu tego aparatu.

Jeżeli wziąć prace Lenina z ostatniego okresu jego życia, to przewija się tam jedna wielka troska i jeden wielki głos, jak zabezpieczyć państwo radzieckie przed tym skostnieniem aparatu.

W okresie stalinowskim te rzeczy uległy w dużym stopniu zapomnieniu, a niekiedy i przekreśleniu, nastąpiło w wielu wypadkach skostnienie i znaczne oderwanie się aparatu od mas i to właśnie stanowiło bazę dla kultu jednostki, który z kolei stanowił bazę dla wszystkich znanych wypaczeń.

U nas sprawa była bardzo trudna. W Rosji w 1917 r. podniosła się wielka fala rewolucji, która stworzyła ludowładztwo. U nas ta fala rewolucyjna była znacznie mniejsza. Na naszej władzy ciąży zaniedbanie sprawy władzy rad terenowych. Faktem jest, że tak bardzo późno odbyły się wybory do rad terenowych i że one dotąd nie mają właściwych uprawnień i nie są w pełni organami władzy ludowej w terenie.

Jeżeli mówimy o demokracji socjalistycznej, to przede wszystkim powinniśmy przemyśleć i rozwinąć wszystkie możliwe formy władzy mas, kontroli mas i przeciwdziałania skostnieniu aparatu.

Takie formy — to jest właściwe funkcjonowanie Sejmu, to jest samorząd robotniczy w przedsiębiorstwach, to są silne rady terenowe, obarczone odpowiedzialnością i władzą. Wydaje się, że przy rozwijaniu form demokracji socjalistycznej celowym byłoby przedyskutować sprawę podkreślenia roli klasy robotniczej.

Faktem jest, że mamy wybory terytorialne. Czy oprócz wyborów terytorialnych nie powinniśmy mieć w formie dwóch izb albo w formie wyborów kurialnych odrębnej reprezentacji klasy robotniczej, zwłaszcza wielkich zakładów, odrębnej, pośredniej reprezentacji chłopów, inteligencji pracującej? Przecież faktem jest, że poseł Żerania to byłoby coś odmiennego niż poseł Pragi Wschodniej. Ta sprawa jest dyskusyjna, ale warto się nad nią zastanowić. Wymagałoby to zmian konstytucyjnych, tak samo jak zmian konstytucyjnych wymagałoby szereg aktów prawnych mających na celu przeciwdziałanie biurokratycznemu skostnieniu i zapewnienie rządów i kontroli mas. Oczywiście te sprawy mogłyby stanąć na zjeździe, ale te sprawy wymagają już pewnego zastanowienia.

Krótko o modelu gospodarczym. Ten model gospodarczy już się kształtuje. Znaczna część ludzi wypowiadających się w dyskusji stoi na stanowisku centralnego planowania, bez obciążeń biurokratycznych i z małą liczbą wskaźników. To znaczy planowania na podstawie planu — nakazu, a nie automatycznego działania prawa wartości, a ściślej mówiąc — prawa podaży i popytu. I to jest zrozumiałe, bowiem prawo podaży i popytu odnosi się do towarów. Towarem w naszych warunkach jest to, co styka się z rynkiem i z jego żywiołem. Środki produkcji w zasadzie wymieniane między zakładami przemysłowymi i poszczególnymi częściami gospodarki narodowej nie są towarem. Można je uczynić towarem, stwarzając sztuczne ku temu warunki, ale po co? To absolutnie nie znaczy, że trzeba się

oderwać od kosztów, od kosztów się nie należy odrywać i to, co jest złego w tej dziedzinie, należy poprawić. Chociaż sprawa jest bardzo trudna, ponieważ koszty na wielu zakładach są bardzo różne, a nie można wyobrazić sobie ceny różnej dla każdego zakładu. W związku z tym średnie ceny będą musiały istnieć. Natomiast teoretycznie prawo wartości prowadzące do elastycznego dostosowania się do rynku mogłoby być stosowane dla towarów konsumpcyjnych. Istnieje tu jednak w naszych warunkach niebezpieczeństwo monopolizacji i sztucznego wywindowania cen przez poszczególne przedsiębiorstwa socjalistyczne nawet przy samorządzie robotniczym.

Dlatego wydaje mi się, że byłoby celowe przemyśleć, przedyskutować sprawy ukształtowania dwóch sektorów w zakresie artykułów konsumpcyjnych. Sektora obejmującego rzemiosło, przemysł prywatny, drobny przemysł państwowy i część średniego przemysłu państwowego. Ten sektor rządziłby się prawem wartości i dostosowałby się elastycznie do rynku. I drugi sektor przemysłu wielkiego i części średniego, który by działał na podstawie planu i mógł przeciwdziałać tendencjom do zwyżki cen.

Kończąc, towarzysze, chcę powiedzieć, że mamy w kraju wielki ruch klasy robotniczej, ruch inteligencji pracującej, że mamy w kraju wielki ruch młodzieży — i to jest bardzo dobre, bo części naszej młodzieży groził cynizm i zobojętnienie. Nie ulega wątpliwości, że partia stanie na czele tego ruchu, że nowe wyłonione kierownictwo partii w składzie proponowanym przez ustępujące Biuro Polityczne zapewni jedność działania i woli partii i osiągnie przy kursie na socjalizm w mieście i na wsi, przy kursie na demokrację socjalistyczną, przy kursie na umocnienie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i z całym obozem socjalistycznym na zasadach równi z równymi — pełne powodzenie.

Tow. FRANCISZEK JÓŹWIAK-WITOLD

Chcę mówić, towarzysze, o niektórych tylko zagadnieniach, a mianowicie: o realizacji uchwał VII Plenum, o demokratyzacji w naszym życiu partyjnym, państwowym i gospodarczym, o stosunkach polsko-radzieckich, niektórych zagadnieniach z przemówienia tow. Wiesława, o ocenie naszej 6-latki oraz w sprawie wyborów.

Pierwsze zagadnienie — to sprawa VII Plenum. VII Plenum odbyło się w okresie specjalnej sytuacji naszego kraju, odbyło się ono na fali dyskusji poprzedzającej VII Plenum, ostrej dyskusji nie tylko w organizacjach partyjnych, ale i poza partią. Dyskusja kilkudniowa na VII Plenum była również ostra i krytyczna. W dyskusji ścierały się różne poglądy, dzięki którym została wzbogacona treść polityki naszej partii. Istotą tej treści o znaczeniu podstawowym i przełomowym było wydobycie i przeanalizowanie jakościowych przemian, jakie zaszły w narodzie naszego kraju. VII Plenum, przeprowadzając marksistowsko-leninowską analizę chwili historycznej przeżywanej przez partię i naród, wysunęło szereg podstawowych, bojowych zadań.

Najbardziej charakterystyczną cechą VII Plenum był wzrost aktywności w naszej partii, klasie robotniczej i narodzie, szczególnie w dziedzinie poglę-

bienia demokratyzacji w życiu partyjnym, państwowym i gospodarczym.

Ostra dyskusja i krytyka na VII Plenum ukształtowała kierunki i umożliwiła uporządkowanie myśli, dając jednomyślne podjęcie uchwał. Uchwały VII Plenum dały platformę do konsolidacji naszej partii, stając się jednocześnie dużym krokiem naprzód w życiu partii i narodu. W wyniku: projekty uchwał, które będziemy przyjmowali na VIII Plenum, pogłębiają i poszerzają niektóre z istotnych zagadnień zawartych w uchwałach VII Plenum.

Co się jednak stało, że podjęte jednomyślnie słuszne uchwały VII Plenum nie były w dostateczny sposób realizowane w codziennej praktyce? Stało się to dlatego, że kierownictwo partyjne nie potrafiło zmobilizować w odpowiedni sposób wszystkich sił aktywu partyjnego i całej partii do realizacji słusznych uchwał VII Plenum. Kierownictwo partyjne nie potrafiło również odpowiednio pokierować, by zawarte słuszne ogólne kierunki w uchwałach VII Plenum zostały punkt po punkcie dokładnie rozpracowane i w konkretnych warunkach realizowane w terenie.

Na gruncie braku zdecydowanego realizowania słusznych uchwał mogły wyrosnąć takie wynaturzenia, nie mające nic wspólnego z realizacją uchwał, jak zamiast realizowania uchwał VII Plenum rozpracowywanie personalne poszczególnych członków BP i członków KC, czemu poświęcono więcej czasu i wysiłku niż realizacji słusznych uchwał VII Plenum. Charakter dyskusji był więc spłycany i wykrzywiany, dlatego nie mogło być oczekiwanych politycznych i konsolidacyjnych rezultatów. Kierownictwo partyjne nie potrafiło w porę nie tylko przeciwstawić się tym i im podobnym wynaturzeniom, ale i zdecydowanie przeciwstawić się im w swej pracy kierowniczej, dopuszczając w ten sposób na przechodzenie mimo uchwał VII Plenum. Nie można przejść mimo faktu, że w dziedzinie rozpracowywania, a często nawet oczerniania poszczególnych towarzyszy, prym wodzili niektórzy towarzysze z Warszawy, wysuwając się w ten sposób na pierwsze miejsce w „realizacji" słusznych uchwał VII Plenum. Te „szlachetne" myśli w dziwny sposób były przenoszone do innych województw, by tam wytwarzać nikomu nie potrzebną atmosferę. Praktyka pokazała, że to nie był wysiłek ułatwiający realizowanie uchwał VII Plenum, ale odwrotnie. Partia nasza nie może czegoś podobnego powtórzyć po VIII Plenum, które jest przedłużeniem, pogłębieniem i poszerzeniem VII Plenum. Łączność więc realizacji VII i VIII Plenum, żywość ich realizowania, daje podstawę do głębokiej konsolidacji i jedności partii.

Drugim zagadnieniem jest sprawa pogłębiania demokracji socjalistycznej. Na VII Plenum problemowi temu poświęcono wiele czasu na dyskusję.

Już na VII Plenum niektórzy towarzysze usiłowali dokonać podziału na tych, którzy są za demokratyzacją, i na tych, którzy ciągną ją wstecz. Próby takiego podziału zostały przekreślone jednomyślnym podjęciem uchwał VII Plenum. Czy znaczy to, że nie ma takich elementów w kraju, które nie chcą realizacji pogłębienia demokratyzacji socjalistycznej? Były i są, lecz nie w kierownictwie partyjnym, ale w środowiskach obcych ideologii marksistowsko-leninowskiej, obcych naszemu ustrojowi społecznemu, które czyniły wszystko, by hamować zdrowy nurt pogłębiania demokracji socjalistycznej. Elementy te nie przebierały, jak zresztą z codziennej praktyki wynika, w środkach i metodach w walce ze słusznymi dążeniami do realizacji pogłębiania demokracji w partii, w aparacie państwowym i gospodarczym. Nie można zapominać przy tym, że demokracja ludowa jako jedna z form

dyktatury proletariatu już ze swej natury jest niczym innym jak demokracją socjalistyczną. Jasną jest rzeczą, że dyktatura proletariatu w praktyce codziennej może być zniekształcana i wypaczana.

Wypaczenia demokracji ludowej jako jednej z form dyktatury proletariatu miały również miejsce i u nas. Ujawniły się one w dziedzinie praworządności, stylu i metodach pracy, biurokratyzmie itp.

Czy to ograniczało naturalny rozwój demokracji proletariackiej? Pewnie, że ograniczało. Toteż podniesiono ten problem, by usunąć zło, które zostało spowodowane ograniczaniem demokracji wewnątrzpartyjnej, państwowej i gospodarczej.

Samo istnienie dyktatury proletariatu, jak już powiedziałem, jest demokracją proletariacką. Im więc szerzej i głębiej rozwija się budownictwo socjalizmu, tym bardziej rozszerza się i pogłębia proces demokratyzacji życia społecznego, jako naturalne zjawisko istnienia dyktatury proletariatu.

Proces, jaki w naszym kraju zachodzi w pogłębianiu demokratyzacji, jest procesem dorastających warunków w konkretnym okresie naszego rozwoju. A więc rozwój i kształtowanie się warunków społeczno-ekonomicznych, a nie mechaniczne przeskakiwanie z jednej formacji społecznej w inną formację społeczną z gotowymi formami. Formy rodzą i kształtują się w procesie rozwoju danego społeczeństwa i państwa. Polska w pierwszym okresie swojego istnienia nie miała gotowych form.

Brała wzory i doświadczenia z kraju, który pierwszy obalił starą formację społeczną i zbudował na jej gruzach socjalizm — Związku Radzieckiego. W procesie kształtowania się naszego państwa ludowego braliśmy za podstawę doświadczenia i wzory pierwszego kraju rad, uzupełniając je wieloma formami zdobytymi z własnego doświadczenia. Ale było u nas niemało wypadków, kiedy niektórzy towarzysze mechanicznie zastosowywali je tam, gdzie trzeba było, i tam, gdzie nie trzeba było. Dzisiaj, kiedy XX Zjazd usunął z drogi przeszkody do pogłębiania demokracji socjalistycznej, znalazło to u nas żywy i pełen entuzjazmu wydźwięk i pęd do usuwania wypaczeń i istniejących skrzywień.

Pragnienie pogłębiania demokracji było i jest u wszystkich uczciwych, partyjnych i bezpartyjnych robotników, chłopów i inteligencji. Wszyscy pragnęliśmy i pragniemy uzdrowić schorzałe miejsca w naszym życiu społecznym i gospodarczym. Nie można więc w partii próbować dzielić na tych, którzy chcieli, i na tych, którzy nie chcieli pogłębiania demokracji socjalistycznej.

Nie w tym tkwi istota sprawy. Wiemy wszyscy, że to, co jest nowe, rodzi się często w bólach, a przejście ze starego w nowe nie jest proste ani łatwe. W kierownictwie partyjnym toczyły się dyskusje nie nad tym, czy ktoś jest za, czy przeciw pogłębianiu demokracji, ale nad tym, jak uchwycić za główne ogniwo, stanąć na czele zdrowego nurtu i wyeliminować to, co hamowało, co stawało mu w poprzek. Szukano metod i form, może szukano zbyt powoli i niekonsekwentnie. To można zarzucić kierownictwu. Nie można jednak sztucznie wytwarzać takiej sytuacji, że byli za i przeciw.

Były natomiast pewne rozbieżności co do tego, czy elementy obce i wrogie podniosły głowę, uaktywniły się i próbują wykorzystać tę dość złożoną sytuację w kraju. Nie wszyscy jednakowo oceniali pod tym względem sytuację w kraju. Biorąc za podstawę, jako główne, zdrowy nurt w pogłębianiu demokracji socjalistycznej, nie doceniano jednak sił i elementów wrogich, propagandy szkodliwej i wrogiej, prowadzonej przez te

elementy. Mówiąc o demokratyzacji nie konkretyzowano form i w czym ona ma się konkretnie wyrażać. Ogólne formuły o demokratyzacji, często bardzo piękne, nie rozwiązywały tego tak ważnego problemu. Niekonsekwentnie uogólniano inicjatywy wysuwane z dołu, z zakładów pracy. Do tej pory np. nie mieliśmy żadnej sprecyzowanej formy.

Dopiero na tym plenum w projektach uchwał znalazła się jedna z form — samorząd robotniczy w zakładach pracy. Nie było więc zdecydowanego wysiłku w tym kierunku. Ale stwierdzić należy, że inicjatyw różnych było wiele, lecz inicjatywy te nie były przepracowywane i nie wyciągnięto wniosków. To są niedomagania, braki i błędy, ale nie można z nich wyciągać wniosków takich, że jedni byli za pogłębieniem demokratyzacji, a inni znów nie. Rozdzielanie ludzi w partii nie pomoże w jej konsolidacji. Mogą prawdopodobnie być tu i ówdzie pewne opory, ale znowu nie dlatego, że ktoś z towarzyszy nie pragnie usunięcia braków i wykrzywień od zasad leninowskich, ale chyba dlatego, że niektórzy towarzysze patrząc jeszcze starymi okularami na nowe zjawiska nie potrafili do końca przemyśleć zachodzących przemian i ustalić głównego zadania w tym okresie. Należy, myślę, jeszcze wiele sobie wyjaśnić i ludziom, znaleźć formy, a wtedy zostaną usunięte opory istniejące tu i ówdzie.

Niektórzy towarzysze mówili tu o tym żywym nurcie, który przebiega przez klasę robotniczą, masy pracującego chłopstwa, inteligencję i naszą młodzież — i słusznie. Nikt tego, co jest zdrowe i słuszne, nie negował ani na VII Plenum, ani na obecnym plenum, wyrazem czego było jednomyślne podjęcie uchwał. Towarzysze jednak widząc to, co jest główne, wskazywali jednocześnie na te elementy, które hamowały zdrowy nurt. Osobiście uważam, że taka ocena zachodzących zjawisk jest prawidłowa. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że trzeba widzieć to, co jest główne, ale nie można wypuszczać z pola widzenia tego, co jest niezdrowe, szkodliwe i wrogie. Jest niezaprzeczalnym faktem, iż na przestrzeni kilku miesięcy była prowadzona wściekła kampania przeciwko partii i jej kierownictwu, przeciwko rządowi, na cały nasz dorobek dwunastolecia, przeciwko Związkowi Radzieckiemu i naszemu ustrojowi społecznemu. Doprowadzono do tego, że wszystko to, co do tej pory zostało stworzone przez klasę robotniczą, masy pracujące wsi i inteligencję, jest niczym. Czy można było przyglądać się biernie tej niecnej i rozrabiackiej robocie?

Sądzę, że każdy zdrowo myślący nie tylko członek partii, ale i bezpartyjny nie mógł spokojnie przechodzić mimo tych codziennie mnożących się wyczynów elementów wrogich. Próby przeciwstawiania się wymienionym uprzednio wystąpieniom były prawie żadne. Elementy obce próbowały wlać się w nowy i zdrowy nurt, by w ten sposób wykorzystać go dla swoich celów. Było to przecież jasne i widoczne, a jednak nie wszyscy doceniali ten drugi nurt, ba, lekceważyli go. Nurt reprezentowany przez wrogów ojczyzny ludowej wyrządzał wiele szkód w naszym społeczeństwie i trzeba było to widzieć, a czego niektórzy nie chcieli widzieć.

Trzecie zagadnienie to sprawa stosunków polsko-radzieckich. Stosunki polsko-radzieckie wyrosły na gruncie naszych wspólnych interesów i dążeń ku jednemu celowi: budowy socjalizmu i komunizmu. Przyjaźń nasza z narodami Związku Radzieckiego sięga głęboko w historię. W przeszłości byli ludzie, którzy usiłowali kłócić polską klasę robotniczą z klasą robotniczą Rosji,

Po Wielkiej Rewolucji Październikowej burżuazja polska szczuła na Związek Radziecki, podniecała umysły nie tylko dorosłych, ale i dzieci, młodzież w szkołach średnich i wyższych, czyniąc wszystko, by zohydzić w ich oczach Związek Radziecki. Podobnie czyniono w okresie okupacji hitlerowskiej. Nie udało się jednak w przeszłości, nie uda się również obecnie poklócić naszego narodu z narodami Związku Radzieckiego. Przyjaźń naszych narodów nie jest przyjaźnią tymczasową, ale trwałą i wieczną i nikt, i nic nie zdoła jej naruszyć. Kształtowała się ona w ogniu walki o naszą wspólną sprawę synów i córek naszego narodu z synami i córkami narodów Związku Radzieckiego. To przecież narody Związku Radzieckiego okazały pomoc w formowaniu armii polskiej, która wspólnie z armią radziecką walczyła przeciwko okupantowi o wyzwolenie narodowe i społeczne Polski. To narody Związku Radzieckiego pomagają narodowi polskiemu w odbudowie i budowie naszego życia gospodarczego i państwowego. Głęboką ofiarność i przyjaźń naszych narodów próbowały antyradzieckie elementy podważać w obecnym okresie, rozpętując zaciekłą propagandę antyradziecką. Niektórzy towarzysze próbowali wyjaśnić, że źródła tego tkwią jakoby w tym, że między Związkiem Radzieckim a Polską nie zostało uregulowanych szereg spraw, które wywołują niezadowolenie, a które wróg wykorzystuje dla nagonki przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Trudno się zgodzić z takim twierdzeniem, ponieważ sprawy, które zaistniały, nie są najważniejsze i można było regulować je w drodze normalnych, bieżących umów. Nie w tym tkwi sedno sprawy, ale w tym, że nie dawano odporu rozwijającej się kampanii antyradzieckiej, która była świadomie i z całą premedytacją przygotowywana i prowadzona przez wrogów naszej ludowej ojczyzny.

Nie można, oczywiście, negować i tych drobnych spraw nie uregulowanych w porę, ale te były tylko pretekstem do ogólnej nagonki na Związek Radziecki. Nie było przypadkowe twierdzenie, że okres stalinowski to okres kontrrewolucji, a było to potrzebne dla nagonki na Związek Radziecki. Ostatnie dni, szczególnie właśnie w toku odbywającego się plenum, na które napływało szereg różnych listów, wśród których były i takie, które swym ostrzem mierzyły w Związek Radziecki, świadczą o tym, że nie można było sprawy wrogiej, antyradzieckiej kampanii lekceważyć. Atmosfera antyradziecka została zagęszczona, a na to nie można było ze spokojem patrzeć. Uważam, że kierownictwo i cała partia wystąpią z całą stanowczością przeciwko wszystkim tym, którzy oczerniają Związek Radziecki i usiłują poklócić ze sobą nasze narody.

Apeluję jednocześnie do Plenum Komitetu Centralnego, aby do spisu rozesłanego członkom KC, w którym podaje się przyszły skład Biura Politycznego, został wprowadzony tow. Rokossowski. Wyprowadzenie z Biura Politycznego tow. Rokossowskiego w tym tak burzliwym okresie jest politycznie nie uzasadnione i nie pomoże przyszłemu Biuru Politycznemu w pracy, ale odwrotnie. Trzeba się tu kierować rozumem partyjnym i politycznym. Sprawy są dość ważkie i nie sądzę, byśmy mogli traktować je lekkomyślnie. Nie można przez takie posunięcie dawać atutów do ręki naszym wrogom do dalszego rozpętywania kampanii antyradzieckiej.

Czwarta sprawa — to sprawa niektórych zagadnień poruszonych przez tow. Gomułkę.

Tow. Gomułka w swoim przemówieniu poruszył szereg istotnych problemów. Byłoby jednak zbyt trudno ustosunkować się do wszystkich posta-

wionych zagadnień w przemówieniu tow. Wiesława. Niemniej jednak chcę wyrazić swoje zdanie w takich sprawach jak ocena planu 6-letniego zawarta w uchwałach VII Plenum. Uważam nadal, że ocena przez VII Plenum planu 6-letniego jest słuszna, oczywista, uwagi tow. Gomułki oraz ocena planu 6-letniego mogą wypływać z takiego lub innego rozpracowania i rozeznania, ale to już inne zagadnienie. Druga sprawa to zagadnienie wsi i spółdzielni produkcyjnych.

Szereg propozycji wysuniętych w przemówieniu tow. Gomułki w sensie braków i niedomagań w naszych spółdzielniach produkcyjnych, POM i GOM wydaje się uzasadnionych. Jeśli chodzi o POM i GOM, to stoi sprawa, jak je przeorganizować. Problem ten znalazł również wyraz w projektach uchwał, ale nie został dokładnie rozpracowany. Nie może być tak, by sprzęt rolniczy z POM i GOM przeszedł w ręce bogatego chłopa, gdyż to wytworzyłoby nieprzychylny stosunek mało- i średniorolnych chłopów do partii i rządu.

Następnym zagadnieniem są spółdzielnie produkcyjne. Myślę, że zaprzestanie udzielania pomocy spółdzielniom produkcyjnym, szczególnie na tym etapie ich rozwoju, może istotnie zahamować rozwój spółdzielni produkcyjnych. Słuszne natomiast jest, by utrwalać stare i zdrowe spółdzielnie produkcyjne, słuszne jest również, by rozwijać nadal nowe spółdzielnie produkcyjne.

Zahamowanie procesu rozwojowego spółdzielni produkcyjnych byłoby niezdrowym zjawiskiem w naszej gospodarce socjalistycznej.

Należy raczej wszystko uczynić, by uspółdzielczanie wsi prowadzić nadal. Sprawę kredytów długo- czy krótkoterminowych trzeba by przeanalizować i odpowiednio uregulować.

Podobnie ma się sprawa z obowiązkowymi dostawami. Jeśli chcielibyśmy iść na zmianę obecnego systemu, to należy poważnie zastanowić się nad tym, gdyż każde nierozważne posunięcie może wywołać wiele kłopotów gospodarczych.

Trzecim z kolei zagadnieniem jest wysunięta przez tow. Gomułkę sprawa ograniczania czy nieograniczania kułaka. Problem dużej wagi i wymaga przedyskutowania. Czy już dzisiaj można postawić linię nieograniczania kułaka — mam daleko idące wątpliwości. Oczywista, że należy szukać odpowiednich form, które umożliwiłyby rozwiązanie sprawy z kułakiem, ale to wymaga dokładnego jeszcze przepracowania.

Czwartym zagadnieniem, które znalazło wyraz w przemówieniu tow. Gomułki, to sprawa powołania komisji do zbadania sprawy, czy nie było świadomej prowokacji w tragicznych wypadkach, jakie zaszły u nas w kraju.

Podzielam to stanowisko, ponieważ uważam, że należy oczyścić atmosferę, która pomoże w konsolidacji partii.

Sprawa wyborów. Myślę, towarzysze, że problem wyborów jest dużym zagadnieniem dla partii, szczególnie w obecnym układzie sił społecznych w kraju. Obawiam się, że nie doceniamy w pełni obecnej sytuacji, że obok zdrowego i żywego nurtu, jeśli chodzi o pogłębienie demokracji, mamy jednocześnie podniesienie się fali elementów reakcyjnych, dążących do wykorzystania okresu wyborczego i samych wyborów w kierunku umocnienia swoich pozycji. Chyba czujność nie zawadzi. Partia konsolidując swoje szeregi winna mieć pełne rozeznanie i orientację tego, jak wygląda teren, gdyż to ułatwi mobilizację wszystkich postępowych i patriotycznych sił

bratnich nam organizacji — Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego. Wydaje się, że VIII Plenum daje wszystkie elementy i atuty partii, ażeby naprawdę przezwyciężyć trudności i realizować VII i VIII Plenum, konsolidując siły naszej partii, gdyż to daje gwarancję mobilizowania wszystkich sił narodu w walce o wypełnienie zadań i zwycięstwo w wyborach.

Tow. Ochab — Proszę towarzyszy, przyjmujemy poprzednią uchwałę, aby dyskusję prowadzić do godz. 14. Jest w tej chwili, zdaje się, 15 min. po godzinie 14. Do głosu jest zapisanych jeszcze 50 towarzyszy. Proponuję, aby udzielić głosu jeszcze dwum towarzyszom: tow. Cyrankiewiczowi i tow. Zawadzkiemu, następnie dyskusję zamknąć i przystąpić do głosowania projektu rezolucji, przynajmniej w zasadzie, jeżeli nie zostały rozesłane poprawki. *(Głos: Można i po części organizacyjnej).* Można i tak zrobić, chociaż chcielibyśmy wysłuchać krótkiej informacji przewodniczących komisji, co się dzieje z rezolucjami. Czy będą inne wnioski? Nie ma sprzeciwu. *(Tow. Stefan Kalinowski z sali: Ja proszę o głos na plenum).* Jeżeli mają to być jakieś krótkie oświadczenia — to proszę, ale jeżeli ma to być przemówienie zasadnicze, to wydaje mi się, będzie bardzo trudno, jeśli chcemy jakoś zmieścić się w ramach dnia dzisiejszego, a chyba wszyscy czujemy, że jest to potrzebne, aby nie przeciągać obecnego plenum. *(Głos z sali: Była propozycja, żeby nie wygłaszać przemówień a ogłaszać w prasie).* Tak.
Głos ma tow. Cyrankiewicz.

Tow. JÓZEF CYRANKIEWICZ

Towarzysze, dyskusja jest ograniczona ze względu na konieczność możliwie szybkiego podjęcia uchwał przez plenum i ja ograniczę się tylko do kilku spraw. Ale trudno jednak nie ustosunkować się do tych kilku spraw.

Sytuacja w kraju jest bardzo poważna. Mówił o tym tow. Gomułka, mówili inni towarzysze. Mówił tow. Gomułka o niektórych źródłach tej sytuacji, która się wytworzyła, ja się z tym zgadzam, nie będę powtarzał. W wielu dziedzinach w ostatnich miesiącach pijemy piwo, któreśmy przedtem nawarzyli niezależnie od bezspornego dorobku w zakresie budownictwa podstaw socjalizmu. Poznań był przykładem tego picia piwa, także pijemy piwo nawarzone nie tylko przez nas, płacimy rachunki za błędy i wypaczenia stalinowskiego okresu. To wszystko dzieje się szczególnie mocno w ostatnich miesiącach. Trudne miesiące, ale każdy kto mówi, że to jest okres klęski, każdy kto wyciąga z tego paniczne wnioski, próbuje nawoływać do powrotu do dawnych metod — ten się głęboko myli. Każdy kto widzi tylko złe, ujemne, antysocjalistyczne fale w tych miesiącach, ten tak głęboko wrósł w poprzedni okres, że uważa, że metody budowania socjalizmu w tamtym okresie to były i są jedyne metody, widzi tylko jedną formę dyktatury proletariatu, chciałby się wrócić do poprzedniego okresu, a właściwie nie wrócić, ale on w nim tkwi. Można by z takim stanowiskiem dyskutować, gdyby w ogóle istniał wybór, gdyby się można było wracać. Ale kto myśli, że można się wracać, to niech się zapyta klasy robotniczej, niech posłucha, co mówi naród, jego najlepsze części. Tow.

Nowak dzisiaj mówił o tym, co widzi pod szyldem demokratyzacji, mówił: „tolerowaliśmy", „nie dawaliśmy odporu" itd. Oczywiście, że my jesteśmy za demokratyzacją w pojęciu socjalistycznym, ale odpór wszelkim tendencjom burżuazyjnym możemy dawać tylko wtedy, jeżeli jasno i ofensywnie postawimy sprawę demokratyzacji socjalistycznej. Nie można nawracać kijem potężnego nurtu demokratyzacji, bo to jest i nierealne, i byłoby wymierzone przeciw socjalizmowi. Ale przecież, jeżeli jesteśmy kierownictwem, a twierdzę, że my jako Biuro Polityczne w ostatnim okresie nie byliśmy kierownictwem we właściwym tego słowa znaczeniu, nie można stać na brzegu tego potężnego nurtu demokratyzacji, który jest naszym nurtem, i próbować widłami czy kijem łowić płynące w tym nurcie jakieś zdechłe ryby. Można prywatnie być wędkarzem czy widlarzem, ale my jako kierownictwo nie jesteśmy stowarzyszeniem wędkarzy, a tak wyglądały nieraz praktyczne posunięcia w ostatnich tygodniach.

Ale nie tylko o to chodzi. Decydujące było to, że dyskutując na temat poszczególnych, nieraz idiotycznych wypadków i gdy niektórzy spośród nas uważali je za główne zjawisko i za, jak to się mówi, „główne ogniwo", za które należy się chwycić, myśmy nie byli zdolni jako kierownictwo stanąć na czele potężnego nurtu demokratyzacji, uczynić z niego czystego nurtu demokratyzacji socjalistycznej i nim kierować. A przecież tylko wtedy kierując i tworząc mu poprzez partię socjalistyczną partyjne łożysko, tylko wtedy można eliminować szkodliwe przypływy. Nie byliśmy zdolni stanąć na czele, bawiliśmy się w wędkarzy i wtedy rzeczywiście mogło grozić, że nasz nurt bez kierownictwa partyjnego może wzbierać anarchią i może wieść na pokuszenie takich, którym snują się w głowach jakieś inne alternatywy rozwiązań w naszym kraju. Ten stan w kierownictwie powodował — rzecz jasna — upadek autorytetu władzy ludowej, dezorientację i dezorganizację aparatu państwowego i opóźnienia w rozwiązywaniu szeregu problemów.

Taka była sytuacja przed plenum. Taka była sytuacja w Biurze po VII Plenum. W Biurze, KC, w partii. Trzeba wyjść z tej sytuacji w sposób zdecydowany, w sposób przełomowy. I takie są podjęte większością głosów wnioski Biura Politycznego. Partia ma wielką szansę. Kraj ma wielką szansę. Musimy uporządkować szeregi partyjne, zjednoczyć partię wokół kierownictwa, zjednoczyć klasę robotniczą i masy pracujące wokół partii, zyskać znacznie szersze, nie papierowe, lecz prawdziwe poparcie i współpracę Stronnictwa Ludowego, Demokratów, najlepszych i szerokich kół społeczeństwa. Mamy szanse wzmocnić siły socjalizmu w Polsce, w części je odrodzić poprzez demokratyzację, tchnąć w nie nowego ducha. Od naszego plenum zależy, czy to zrobimy.

Niektórzy widzą w obecnych nastrojach klasy robotniczej, w szczególności warszawskiej, tylko histerię czy rozróbki. Bardzo dziwne, że niektórzy towarzysze, zwykle mniej niż potrzeba nawet doceniający psychologię indywidualną czy społeczną i wulgaryzujący przez to marksizm, to teraz w obecnej sytuacji stosują tylko diagnozę lekarzy z Tworek zamiast analizować społeczne podłoże zjawisk. A jeżeli jest i histeria, i bardzo dużo zniecierpliwienia, to czyja to wina? Czy wszystko, co działo się w ostatnich dniach, sprzyjało uspokojeniu nastrojów? Będziemy o tym mówić i wyciągać z tego wnioski po plenum. Są i tacy, którzy w tych nastrojach widzą

tylko działalność wroga, a nawet konstruują wstępne tezy o agenturach. Znana katarynka. Ale ona tyle już przegrała tych melodii w latach poprzednich w naszych krajach, że dziś zgrzyta, chrypi, wydaje fałszywe dźwięki. Prywatnie tylko, jak ktoś chce, niech odbywa seanse spirytystyczne szukając natchnienia u Berii. Ja oczywiście nie neguję nie tylko istnienia, ale i działalności wroga, ja tylko uważam, że zacząć trzeba od pozbawienia tego wszystkiego co nam obce i wrogie, pozbawienia wroga podłoża naszych błędów, podłoża rozbicia, braku należytego kierownictwa. Jak ktoś się boi malarii, to niech nie łapie pojedynczych komarów, tylko osusza to, co jest grząskie i staje się pożywką dla wroga. Musimy wyjść na szeroką i nie grząską, ale pewną drogę pełnego poparcia klasy robotniczej, która teraz czeka na nasze decyzje, na zwrot w działalności naszej partii, i obdarza nas zaufaniem, że takie decyzje podejmiemy. Takie jest najistotniejsze tło nastrojów naszej rewolucyjnej klasy robotniczej.

Oczywiście, że jeżeli dalej będziemy pracować jak dotąd, niezdecydowani, z malejącym autorytetem kierownictwa, z malejącym autorytetem władzy ludowej, to wtedy — rzecz jasna — rosnąć będzie gorycz i zniecierpliwienie. Jestem przekonany, że tak dalej być nie może.

Rzecz jasna, że decyzje naszego plenum nie będą różdżką czarodziejską na wszystkie nasze ogromne trudności polityczne, a w szczególności gospodarcze, ogromne trudności, o których sposobach rozwiązywania w tej krótkiej dyskusji nie mówiliśmy dużo. To zresztą klasa robotnicza rozumie, że plenum nie jest różdżką czarodziejską. Ona czeka na kierunek marszu, czeka na kierownictwo, a nie na załatwienie wszystkiego z dnia na dzień. Czeka na to, że rozwijana przez partię demokratyzacja przeistoczy zapewne w długim, trudnym procesie poprzedni model dyktatury proletariatu w taki model, w którym jakże istotna, chyba najistotniejsza, decydująca o rozwoju składowa dyktatury proletariatu, a mianowicie pełny udział klasy robotniczej w rządzeniu będzie się coraz lepiej, pełniej, mocniej, prawdziwiej kształtował. W miarę postępu tak pojętej demokratyzacji, pełnego oparcia się o klasę robotniczą, dobrej współpracy w naszych warunkach w Polsce z innymi stronnictwami, czego wyrazem będzie kampania wyborów do Sejmu, która nas czeka, coraz szerzej będziemy umacniać podstawy naszej władzy, zaufanie do naszej władzy, coraz mniej pożywek znajdować będą wrogie siły, które istnieją. Jeżeli ktoś walkę o socjalizm — czyli także, ale między innymi walkę z wrogami socjalizmu — pojmuje szczerze i prawdziwie, a nie jako ograną wygodną śpiewkę, ten pójdzie drogą demokratyzacji jako najpewniejszą i jedyną drogą wzmocnienia socjalizmu, czyli tym samym osłabienia sił wrogich.

Druga sprawa, która głęboko nurtuje i klasę robotniczą, i społeczeństwo — to podstawowa dla socjalizmu sprawa stosunków ze Związkiem Radzieckim. Nie chcę tu niczego deklarować, to byłoby upokarzające, że tak trzeba deklarować, ale jeszcze jako jeden z członków kierownictwa PPS uważałem, że socjalizmu w Polsce nie można budować, można o nim mówić, ale nie można budować i walczyć o niego bez a tym bardziej przeciw Związkowi Radzieckiemu. — To była nasza różnica poglądów z prawicowymi przywódcami PPS. Nie chcę tego rozwijać, to jest elementarna sprawa, tak samo jak nie będę mówił o swoim uczuciowym stosunku do pierwszego kraju socjalizmu, do kraju, którego siła miała tak decydujące znaczenie i w rozgromieniu Hitlera, i w dalszych zwycięstwach

o sprawy socjalizmu i w części Europy, i w Azji. To, że socjalizmu nie można w Polsce budować bez współpracy, przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, pozostało kanonem naszej postawy także i w najtrudniejszych latach, które były przecież latami budowy socjalizmu i równocześnie latami strasznych wypaczeń. Ta postawa chyba tym mocniej cechuje nas wszystkich w okresie, który otworzyła KPZR, zabierając się z ogromną, komunistyczną śmiałością do likwidacji beriowszczyzny, do odważnego wyciągnięcia dłoni do jugosłowiańskiego kierownictwa, poniewieranego przedtem przez Stalina, przeprowadzając na plenum KPZR w lipcu ubiegłego roku piękną i odważną krytykę wypaczeń w stosunkach między komunistycznymi partiami i bratnimi krajami i wreszcie otwierając XX Zjazdem i potępieniem tak zwanego kultu jednostki nową kartę w międzynarodowym ruchu robotniczym, kartę, która — wierzę w to głęboko — niezależnie od trudności obecnego okresu będzie okresem dalszych zwycięstw w ruchu robotniczym i umocnienia partii. To jest jasne i uważam za bezsporne. W tym okresie jak najmocniej trzeba podkreślić, że podstawową sprawą budownictwa socjalizmu w Polsce jest sprawa jak najlepiej pojętej, najlepszej współpracy i pełnej solidarności ze Związkiem Radzieckim i przyjaźni narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego. Twierdzę z całym przekonaniem, że tak tę rzecz pojmuję i na straży tego stoję i stać będzie nasza partia, cała klasa robotnicza, wszystkie postępowe siły narodu, ogromna większość narodu. To jest przecież zarówno głębokie poczucie internacjonalizmu, które nie jest sloganem, ale konkretnym narzędziem siły ruchu rewolucyjnego, jak i poczucie racji stanu narodu polskiego. Ktokolwiek będzie próbował wbijać klin między Polskę a Związek Radziecki, jest wrogiem narodu polskiego i jego najżywotniejszych interesów. A oczywiście, że usiłowania takie mogą być czynione przez najrozmaitsze koła imperialistyczne i ma pełną rację tow. Ochab, kiedy mówi o tym, że byłoby obelgą dla naszej partii i dla polskiej klasy robotniczej, gdyby ktoś jej postawę, chociażby obecną postawę, mógł chociaż na chwilę utożsamiać z intencjami wroga zewnętrznego czy wewnętrznego.

Wczorajszy komunikat o naszych wspólnych rozmowach jest wyrazem dążenia do rozwijania stosunków między naszymi partiami na zasadach szczerej, przyjacielskiej, opartej na zasadach równości współpracy. To jest jedyna droga i uczynimy wszystko, aby tą drogą pójść.

Im konsekwentniej pójdziemy tą drogą, zarówno my, jak i towarzysze radzieccy, tym więcej pożytku będzie dla naszych partii, dla umocnienia obozu socjalizmu, którego jesteśmy ważnym i niezawodnym składnikiem, umocnienia międzynarodowego ruchu robotniczego.

Skąd te nastroje w najlepszych częściach klasy robotniczej? Autorytet naszego kierownictwa i na tym odcinku sporo ucierpiał w poprzednim trudnym okresie z powodu wypaczeń tego okresu, z powodu odchodzenia od leninowskiego rozumienia stosunków między partiami i krajami w naszym obozie, przez co stosunki te nie zawsze układały się na zasadach równości i wzajemnego poszanowania. Czy na tym żeruje wróg? Żeruje. Można wyliczać inne sprawy, na których też wróg żeruje. Trzeba załatwiać je z większą energią aniżeli dotychczas. Chodzi mi w tej chwili o coś innego: czy można skutecznie zwalczać działalność wroga na odcinku stosunków polsko-radzieckich nie usuwając i na tym odcinku tego wszystkiego, co było wypaczeniem tych stosunków. Musimy je wspólnie z towa-

rzyszami radzieckimi usuwać. Podstawę do tego może stworzyć tylko wzajemne zaufanie. Inaczej być nie może. I to jest droga wyjścia.

Czy to, co było w ostatnich dniach, idzie w tym kierunku? Nie. Wiemy o tym i przeżywaliśmy to boleśnie. Ale mimo wszystkich trudności taki jest jedyny kierunek działania, w którym pójdziemy, i taki jest w końcu wynik dotychczasowych rozmów, mimo że prowadzonych w nienajszczęśliwszej chwili. I wynik tych rozmów otwiera drogę w tym kierunku. Reszta zależy — rzecz jasna — od obu partii. Stoję w pełni na gruncie sformułowania tow. Gomułki, że *„stosunki (między krajami obozu socjalizmu) winny się kształtować na zasadach międzynarodowej solidarności robotniczej, winny być oparte na wzajemnym zaufaniu i równości praw, na udzielaniu sobie nawzajem pomocy, na wzajemnej przyjacielskiej krytyce, jeśli taka okaże się koniecznością, na rozumnym i wynikającym z ducha przyjaźni i z ducha socjalizmu rozwiązywaniu wszystkich spraw spornych. W ramach takich stosunków każdy kraj winien posiadać pełną niezależność i samodzielność, a prawo każdego narodu do suwerennego rządzenia się w niepodległym kraju winno być w pełni i nawzajem szanowane. Tak być powinno, powiedziałbym — tak zaczyna być.*

W przeszłości, niestety, nie zawsze tak było..."

A może ktoś wskaże, towarzysze, inną drogę, aby w Polsce kierownictwo miało pełny autorytet w partii, partia — pełny autorytet w społeczeństwie i żeby ogromna większość narodu, która przecież chce — naprawdę chce — jest w tym najżywotniej zainteresowana z punktu widzenia swoich narodowych interesów — chce jak najlepszych stosunków z naszym sojusznikiem na zasadach równości, ażeby te wszystkie siły narodu nas popierały, dając wówczas i właśnie wówczas, i tylko wówczas skuteczny odpór wszelkim podmuchom antyradzieckim. To jest ta sytuacja, w której musimy znaleźć w interesie budowy socjalizmu w Polsce, w interesie zwartości obozu socjalistycznego, ruchu robotniczego jak najlepsze wyjście. Dlatego i w tej sprawie klasa robotnicza patrzy na nasze plenum i na tle trudnych doświadczeń wielu lat po prostu nie można się temu dziwić, a właściwie jest to dowód zaufania do KC i powiedziałbym nawet przypływu tego zaufania.

Chcę stwierdzić, towarzysze, wracając do sytuacji, w jakiej obraduje nasze plenum, że mamy w tej chwili ogromne wzniesienie fali aktywności mas pracujących. Musimy być w pełni zdolni pokierować tym wzniesieniem aktywności, tą aktywnością mas pracujących, poszukujących właściwych form większego udziału klasy robotniczej w rządzeniu krajem. Poważną szansę osiągnięcia jedności partii i wzrostu jej autorytetu stanowi fala solidarności i nadziei, które masy robotnicze wiążą z powrotem do kierowniczego kolektywu tow. Gomułki.

Jedność partii musi być wywalczona na tym plenum i musi być wywalczona w całej partii. Sytuacja w partii po VII Plenum nie może się powtórzyć i jest wielka szansa, żeby się nie powtórzyła. Wielka i taka, jaka się nie trafia, kiedy się chce, tylko po prostu albo jest, albo jej nie ma, ona w tej chwili jest. I będziemy — towarzysze — walczyć, aby tę szansę w pełni wykorzystać, i tu nie chcemy żadnej alternatywy i nie ma takiej

alternatywy. Mogłoby być tylko klajstrowanie, którego ludzie w Polsce mają już dość. Będziemy walczyć, aby wykorzystać tę szansę, aby wyjść ze stanu obecnego kryzysu kierownictwa.

Ja w pełni oczywiście popieram nasze wnioski, wnioski Biura Politycznego. Musimy wykorzystać tę szansę w interesie budowy socjalizmu w Polsce, w interesie najlepszych, opartych na wzajemnym zaufaniu i równości stosunków ze Związkiem Radzieckim, popieranych przez olbrzymią część społeczeństwa. Musimy wykorzystać tę szansę i w interesie międzynarodowego ruchu robotniczego.

Tow. ALEKSANDER ZAWADZKI

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z faktu, iż sytuacja, w jakiej znaleźliśmy się obecnie, jest sytuacją, która w naszym kraju narastała i komplikowała się w ciągu długiego czasu, a zwłaszcza w ciągu szeregu ostatnich miesięcy. Złożyło się na to szereg podstawowych przyczyn. Na niektórych z nich chciałem się pokrótce zatrzymać, mając na względzie, że trzeba plenum kończyć, no i że główne dziś zadanie — to działanie.

Wszyscy stwierdzaliśmy na VII Plenum, że po XX Zjeździe KPZR, które rzuciło ogromny snop światła na zasadnicze ideologiczne i polityczne problemy naszego życia, kierunki naszego działania, na sytuację międzynarodową, sytuację naszego obozu, naszych partii, nie przedsięwzięliśmy poważnych prób, aby dać odpowiedź na wiele trapiących partię i całe społeczeństwo pytań, myśli i przeżyć związanych z minionym okresem kultu jednostki, z okresem ciężkich wypaczeń w życiu partii i w życiu państwa

To nam się już wytykało w czasie wielkiej ogólnonarodowej dyskusji po XX Zjeździe. Trzeba powiedzieć, a to nam się wytyka dziś, że uchwał VII Plenum KC, jego dorobku politycznego nie potrafiliśmy przekuć w czyn, zmobilizować wokół tego partii i pójść w naszej pracy naprzód.

Jest więc wiele do nadrobienia, a zasadniczym warunkiem tego będzie zdolność każdego działacza partyjnego i państwowego, każdej instancji do koncentrowania się na sprawach podstawowych, których rozwiązanie winno przynieść gruntowny zwrot sytuacji w partii i państwie.

Druga istotna sprawa to brak poważnego, przenikniętego najgłębszą troską zajęcia się przez organa partyjne i państwowe na codzień całokształtem spraw stanowiących sytuację materialną i w ogóle warunki bytu klasy robotniczej, inteligencji i młodzieży.

W tej trudnej sytuacji zorientowaliśmy się jak nigdy przedtem właśnie na przełomie po wykonaniu planu 6-letniego i na progu opracowywania, uchwalania i początków realizacji planu 5-letniego.

Byliśmy związani umowami, nawykami, planowaniem, w którym brak było odwagi spojrzenia całej prawdzie w oczy, odwagi dokonania głębszych, śmiałych przestawień, mogących stworzyć warunki poprawy sytuacji ekonomicznej kraju.

Doszło do tragicznych ponad wszelki wyraz wypadków poznańskich. Przyczyny Poznania omówiliśmy obszernie na VII Plenum. Omówiliśmy je na ogół słusznie, ale pełnych wniosków w dalszej naszej pracy, w tej liczbie wniosków w tym duchu, by konsekwentnie z całym wysiłkiem reali-

zować słuszne uchwały VII Plenum, jako partia i jej kierownictwo nie uczyniliśmy.

Uchwaliliśmy na VII Plenum podniesienie stopy życiowej mas pracujących o 30% w ciągu planu 5-letniego, a w ślad za tym słuchaliśmy bez należytej reakcji narzekań w koło, jakie to trudne, a nawet niemożliwe do wykonania zadanie te 30%. Nie mogło to więc jak należy mobilizować partii, resortów, dyrekcji, związków zawodowych do czynu, do nowego stylu pracy, nie mogło wzbudzić w masach wiary, przekonania, że będzie lepiej, że znowu nie okłamują.

Tym bardziej tak się właśnie działo, że słuszne i z ducha swego nowe na tle minionej przeszłości uchwały VII Plenum mieli wcielać w życie ludzie na kierowniczych gospodarczych i politycznych stanowiskach, na których ciążyło złe wychowanie, nawyk oglądania się na „górę", oczekiwania stamtąd szczegółowych wskazówek, wynoszenie się ponad masy swą rzekomą wiedzą czy fachowością. Z tymi ludźmi, w większości niewątpliwie uczciwymi, nie była podjęta wielka, przeobrażająca praca wychowawcza.

Parę słów w sprawie wielkiego, twórczego ruchu, który nazwaliśmy demokratyzacją.

Wiemy, że ten ruch po zahamowaniach, jakie miały miejsce po III Plenum KC, na wielką skalę zaczął się w naszym kraju po XX Zjeździe. Poparliśmy go i inicjowali w wielkiej, ogólnonarodowej dyskusji, uogólniliśmy go w politycznej ocenie w uchwałach VII Plenum.

Mówimy oczywiście o demokratyzacji socjalistycznej, albowiem taka tylko stanowi właśnie ów zbawczy, niezbędny i nieodwracalny ruch, ogarniający coraz szersze miliony obywateli naszego kraju, a w pierwszym rzędzie naszą klasę robotniczą, naszą inteligencję i młodzież.

Czy myśmy potrafili — nawet po zajęciu słusznego stanowiska na VII Plenum w stosunku do tego ruchu — uczynić wszystko dla jego dalszego [illegible], mieć na codzień czynną kierowniczą postawę wobec tego ruchu, [illegible] całą partię, by stała w jego pierwszych szeregach, analizować [illegible]? Oczywiście nie. Złożyło się na to wiele przyczyn, o podsta[illegible] z nich mówi projekt uchwały plenum. W ten sposób jesteśmy dziś w [illegible] sytuacji, że chociaż doszliśmy na VII Plenum do słusznych jedno[illegible] uchwał, do słusznej postawy, to stoimy na VIII Plenum wobec [illegible] potwierdzenia tego od nowa, z nową siłą. Jestem przekonany, [illegible] nasze słowa staną się czynem.

[illegible], że kraj nasz wysunął się naprzód na drodze krytycznej oce[illegible] z jej ciężkimi skutkami, na drodze głębokich przeobrażeń [illegible], których zadaniem jest włączenie milionów ludzi do rze[illegible] krajem, jego gospodarką, jego polityką wewnętrzną [illegible] jest prawdą, że istota, treść, kierunek rozwoju procesu de[illegible]stycznej — zarówno w zagadnieniach wewnętrznych, [illegible] naszych stosunków międzynarodowych, naszego miejsca [illegible] z punktu widzenia bezwarunkowego przestrzegania [illegible] tego obozu leninowskich zasad — krystalizował [illegible]. Projekt uchwał VIII Plenum oraz przemówienie tow. [illegible] te sprawy w sposób pryncypialny, bez niedomówień. [illegible] dla rozwoju socjalistycznej demokracji na zdrowych [illegible] sprawa samorządu robotniczego. Można powiedzieć, [illegible] wagę tej sprawy dla rozwoju gospodarki na-

szego państwa ludowego, jego siły, aleśmy nie potrafili zająć się tą sprawą tak, jak ona na to zasługuje, a to sprawiło, że kierownictwo naszej partii i rządu nie stanęło w porę na czele rozwoju tego ruchu jako jego polityczny kierownik i organizator. Nie wątpię, że uchwały VIII Plenum wniosą do tej sprawy przełom.

Wielki, przeobrażający całe nasze życie i nas samych proces socjalistycznej demokratyzacji, by nie ulegał zahamowaniom, przymrozkom, by sięgał do głębi zjawisk, wymaga ciągłego trzymania ręki na pulsie ogromnie wzmożonego tempa życia, wymaga ciągłego styku z rozwojem sytuacji w zakładach pracy, na wsi, wśród młodzieży, wśród inteligencji.

Myśmy wczoraj w czwórkę z towarzyszami Wiesławem, Cyrankiewiczem i Ochabem przyjęli kilkudziesięcioosobową delegację, reprezentującą poszczególne zakłady pracy w Warszawie, a także wspólną delegację Huty im. Lenina i Uniwersytetu Krakowskiego.

Delegacje złożyły nam uchwały swych zakładów pracy, uczelni i instytucji, postawiły wiele pytań.

Z nastroju ludzi, niewątpliwie przeniknętych głęboką troską, można się było zorientować, że sprawa nie tylko nabrzmiała od strony nurtujących masy pracujące i młodzież problemów, ale i od strony ogromnego zniecierpliwienia, nerwowej nieufności.

Postawiono nam wprost pytanie, czy partia chce stanąć i stanie na czele — powtarzam dosłownie — procesu demokratyzacji i pokieruje nim. Myśmy odpowiedzieli, że temu właśnie niezmiernie ważnemu dla kraju i narodu problemowi głównie poświęcone jest obecne VIII Plenum KC naszej partii.

Spotkanie, o którym mowa, pokazało nam rzecz dla chwili obecnej i przyszłości bardzo istotną, a mianowicie, że aczkolwiek jest ogromny niepokój, który świadczy o poważnym naruszeniu wzajemnych stosunków partii z klasą robotniczą, świadczy o poderwaniu w znacznym stopniu zaufania w masach do partii i władzy ludowej, to jednak to zaufanie jest, jest u samych podstaw przeżyć i postępowych dążeń ludzi pracy naszego kraju, jest w głębi ich serc. Ludzie chcą, żeby nasza partia, żeby jej kierownictwo stanęło całkowicie, bez wahań i niedomówień na ich czele, dało im sprecyzowane polityczne nastawienie, upowszechniło inicjatywę i doświadczenie przodujących oddziałów klasy robotniczej. W tym, w kierownictwie partyjnym widzą gwarancję dalszego prawidłowego rozwoju sytuacji, a w szczególności demokratyzacji socjalistycznej, zgodnie z ideologią klasy robotniczej, z zadaniami narodu polskiego i naszego kraju, naszego budownictwa socjalistycznego.

Projekt uchwały VIII Plenum i przemówienie tow. Wiesława idą w tym właśnie kierunku i dlatego spotykają się z tak jednomyślnym przyjęciem.

Uchwała VIII Plenum, uzupełniająca i pogłębiająca podstawowe tezy uchwał VII Plenum, winna skupić, skonsolidować całą partię do niezłomnej realizacji obu uchwał. Należy nam uczynić wszystko, by to osiągnąć, by uniknąć powtórzenia się sytuacji w czymkolwiek przypominającej sytuację po VII Plenum, chociaż uchwały tego plenum zostały przyjęte jednogłośnie.

Musimy zwrócić uwagę na możliwość nowych przejawów propagandy antyradzieckiej, przeciwdziałać im z całą konsekwencją. Taki jest interes naszego kraju, naszego budownictwa socjalistycznego, a także całego naszego obozu socjalistycznego.

Sprawę wzajemnych najbardziej przyjaznych stosunków Polski Ludowej i Związku Radzieckiego oraz współpracy między PZPR i KPZR opartych na gruncie zasad leninowskich formułuje projekt uchwały plenum. Wypowiedział się w tej sprawie tow. Gomułka, uważam, że sprawa została postawiona słusznie.

Sprawa ta była przedmiotem szerokiego omówienia z delegacją towarzyszy radzieckich i będzie dalej omawiana, tak jak zapowiedzieliśmy we wspólnym komunikacie, gdy nasza delegacja uda się do Moskwy.

Parę słów w sprawie wojska.

Wydaje się, że do wojska można i trzeba iść ze sprawą socjalistycznej demokratyzacji w sposób, jaki ustali nasza partia, kierownictwo naszej partii. Niewątpliwie i w wojsku zebrało się niemało braków i niedociągnięć w pracy dowódczej i polityczno-wychowawczej, niemało nieporozumień i zadrażnień, niemalo pozostałości krzywd. Chodzi więc o takie podniesienie poziomu pracy w wojsku, aby praca ta jak najbardziej — przy uwzględnieniu specyfiki wojska — odpowiadała ogólnemu nurtowi, ogólnemu kierunkowi naszej pracy politycznej w całym narodzie, a tym samym bardziej jeszcze wiązała nasze wojsko z narodem, z jego dążeniami i pragnieniami. Winniśmy jednak wspólnie z naszymi oficerami i żołnierzami zadbać, ażeby do wojska żywiołowo nie przenikały tendencje, które by tylko z nazwy były demokratyzacją, a nad którymi partia nia miałaby politycznej kontroli i którymi nie kierowałaby. Uważam tę sprawę za bardzo poważną, dotyczącą najlepszych tradycji wojska polskiego oraz obronności naszego kraju.

Jeżeli chodzi o ocenę przeszłości, to w tej sprawie wypowiadałem się już wielokrotnie. Uważam, że wypaczenia, które miały u nas miejsce w przeszłości, zwłaszcza wypaczenia, które stanowiły o ciężkich naruszeniach praworządności, były w moim widzeniu przejawami beriowszczyzny pojmowanej nie tylko jako wpływ z zewnątrz na nasze wewnętrzne życie, na nasze stosunki, ale również jako rodzimy wytwór nienormalnych stosunków, które w okresie ubiegłym, w okresie kultu jednostki, braku kolektywności w pracy musiały się narodzić i nawarstwić.

Wiele z tych spraw zostało wyświetlonych, wiele krzywd naprawionych. Czy jednak wszystko uczyniliśmy i naprawiliśmy? Niestety, nie można by tego powiedzieć. Dlatego wypowiadam się również za tym, ażeby, jak to proponował tow. Gomułka, powołać partyjną komisję, która by zbadała to, co nie jest jasne, i żeby z tym skończyć, żeby te sprawy przestały ciążyć na naszym życiu partyjnym i państwowym.

Była tu mowa, towarzysze, o naszych opóźnieniach, o złym stylu pracy Biura Politycznego. Dużo słusznego. Jestem przekonany, że po VIII Plenum sprawy te ulegną zasadniczej poprawie.

Przypuszczam, że przyczyni się do tego również odpowiednie rozgraniczenie funkcji partyjnych i państwowych, przy kierowniczej roli partii, o których mówił tow. Wiesław. Podniesie to odpowiedzialność ludzi za powierzone odcinki pracy, usprawni kierownictwo zarówno pracą partyjną, jak pracą państwową.

Na zakończenie parę słów o nadchodzących wyborach do Sejmu.

Chodzi o to, aby tej sprawie poświęcić najwięcej uwagi w naszej pracy po tym plenum, aby poświęcić jak najwięcej uwagi sprawie braterskiej współpracy w terenowych komitetach Frontu Narodowego naszych orga-

nizacji partyjnych z organizacjami ZSL i Stronnictwa Demokratycznego, z organizacjami masowymi, z organizacjami młodzieżowymi, z bezpartyjnym aktywem i działaczami katolickimi. Żeby Front Narodowy wyszedł z wyborów zwycięsko, żeby stał się jednym z podstawowych czynników uspokojenia, stabilizacji, mobilizacji wszystkich sił narodu do dalszej pracy w budownictwie socjalistycznym.

Niewątpliwie warunkiem tego wszystkiego, wykonania tych zadań, będzie konsolidacja, siła naszej partii.

Myślę, że w sytuacji, którą przeżywamy, jest to sprawa tak ważna, że jest ona sprawą, jak nigdy dotąd, naszej świadomości politycznej, naszej postawy i naszych sumień partyjnych. Jeżeli tak do tej sprawy podejdziemy, to nazajutrz po plenum możemy mieć w partii głęboki i niezbędny proces konsolidacji, wzmacniania się szeregów partii i jej kierowniczej roli.

Tow. Ochab — Jest propozycja, aby zrobić teraz przerwę do godz. 17,30. Czy są inne propozycje? Nie ma.

Jeszcze jedna informacja: Komisje redagujące projekt uchwały obecnego plenum kontynuować będą swą pracę w czasie przerwy. Nie jest wykluczone, że dostaniemy projekt uchwały jeszcze przed rozpoczęciem popołudniowego posiedzenia. Towarzysze zechcą ustosunkować się do poprawionego tekstu uchwały. Prawdopodobnie przewodniczący komisji zreferują wprowadzone zmiany, poprawki.

Po przerwie obiadowej

Tow. Ochab — Powracamy do naszych obrad. Komisja wnioskowa oddała na powielacz poprawiony projekt uchwały plenum w sprawach politycznych i gospodarczych. Towarzysze próbują zrobić z tego jeden dokument, projekt ten znajdzie się w rękach członków plenum w ciągu godziny, wobec tego jest propozycja, żeby ustosunkować się do niego po załatwieniu spraw organizacyjnych.

Mają towarzysze tekst dokumentu w ręku, czy nie ma sprzeciwów? Nie słyszę, uważam, żeśmy przyjęli formalnie wniosek o rozpatrzenie projektu uchwały po załatwieniu spraw organizacyjnych. Przed przejściem do spraw organizacyjnych pragnę poinformować, że został zgłoszony z sali wniosek, z którym Biuro Polityczne się zgadza. Jest to wniosek następującej treści:

VIII Plenum KC zobowiązuje Biuro Polityczne do rozpatrzenia sprawy tak zwanego odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego i przedstawienia wniosku w tej sprawie na jednym z najbliższych posiedzeń Plenum KC.

Czy jest ktoś przeciw temu wnioskowi? Nie widzę, uważam, że wniosek został przyjęty.

Wobec tego możemy przejść do spraw organizacyjnych. Proponuję, ażebyśmy najpierw rozpatrzyli sprawę Biura Politycznego. Przypominam, że w tej sprawie były już wnioski komunikowane towarzyszom,

wnioski większości Biura Politycznego. Większość Biura zgłosiła propozycję wybrania nowego Biura w składzie 9 towarzyszy według listy, która była rozdana towarzyszom. Był również wniosek, nie pamiętam czy jednej czy dwóch osób — może tow. Witold mnie poprawi — ażeby nie zmniejszać składu Biura, ale dotychczasowy skład powiększyć o trzy osoby. Sądzę, że będziemy najpierw głosowali, ilu powinno być członków Biura. Proponuję, ażeby przegłosować wniosek Biura Politycznego, tj. większości Biura Politycznego, o ustalenie liczby członków Biura Politycznego na 9 osób. Nad składem personalnym będziemy głosować oddzielnie. Jeżeli będzie przyjęty pierwszy wniosek, to oczywiście nie zachodzi potrzeba głosowania nad drugim. Głosujemy — głosują członkowie Komitetu Centralnego. Poddaję pod głosowanie wniosek Biura Politycznego, a ściślej mówiąc większości Biura Politycznego, aby liczbę członków nowego Biura ograniczyć do 9. Kto jest za tym wnioskiem, proszę o podniesienie ręki do góry. Dziękuję. Kto jest przeciw wnioskowi? Cztery głosy przeciw i tow. Witold. Razem pięć głosów. Wniosek został przyjęty większością głosów.

Co do składu Sekretariatu głosujemy w tej chwili nad samą zasadą, liczbą członków Sekretariatu. Biuro Polityczne proponuje, aby ustalić liczbę członków Sekretariatu na 7 osób. Czy są inne wnioski w tej sprawie? Nie ma. Uważam zatem, żeśmy przyjęli propozycję Biura, aby liczbę członków Sekretariatu ustalić na 7 osób.

Wobec tego trzeba będzie przystąpić do głosowania na konkretne kandydatury, przedtem jednak pragnę przedstawić wniosek Biura, aby głosowanie było tajne. Jest taki projekt uchwały i w tym punkcie nie był on kwestionowany, aby wybory do instancji na wszystkich szczeblach odbywały się w trybie głosowania tajnego. Na plenum KC to jest nowość, proponujemy, ażeby na tym plenum zastosować tryb głosowania tajnego. Czy w tej sprawie ktoś z towarzyszy pragnie zabrać głos? Tow. Rumiński. Proszę.

Tow. Rumiński — Mam wniosek taki, ażeby głosować tajnie z wyjątkiem wyboru pierwszego sekretarza. Z tego względu, że chcieliśmy specjalnie zamanifestować nasz stosunek do zmian, jakie dokonują się w KC i w Biurze Politycznym. Dlatego uważam, że dobrze byłoby, gdybyśmy głosowali jawnie za kandydaturą tow. Wiesława. Natomiast co do reszty członków rozumiem, że będziemy głosować tajnie. To jest duży akcent naszej solidarności, naszej konsolidacji, zwłaszcza w tej ciężkiej sytuacji, w jakiej się znajdujemy.

Tow. Ochab — W tej sprawie zabierze głos tow. Wiesław.

Tow. Gomułka — Towarzysze, ja jestem przeciwny wnioskowi tow. Rumińskiego z takich przyczyn: nie może być pomiędzy członkami Biura i pomiędzy członkami Komitetu Centralnego zasadniczo żadnych wyróżnień, nie może być żadnego jakiegoś odrębnego traktowania w stosunku do tego, jak traktuje się wszystkich pozostałych członków KC.

Jeśli intencją tow. Rumińskiego było to, ażeby ewentualny wybór mnie na sekretarza był przez wszystkich w jawnym głosowaniu wyrażony i zdecydowany, to mnie się zdaje, że nie w tym będzie się wyrażać poparcie dla Biura Politycznego i między innymi dla sekretarza KC. To poparcie winno się wyrażać nie w głosowaniu, ale przede wszystkim w realizacji tego, co plenum postanowi. Dlatego też zostało przez towarzyszy z Biura Politycznego zdecydowane, żeby wszyscy członkowie Biura Politycznego zostali

wybrani w sposób tajny, natomiast jeśli chodzi o wybór samego sekretarza już spośród wybranych w sposób tajny członków Biura Politycznego, to ten wybór można przeprowadzić w sposób jawny. Załóżmy, że ktokolwiek będzie przeciwny temu, ażebym ja był I sekretarzem KC partii, to też będzie moim zdaniem przeciwny, ażebym wszedł do Biura Politycznego, i dlatego nie chciałbym, ażeby ktokolwiek był krępowany jawnym głosowaniem.

Tow. Ochab — Będziemy głosować nad samą zasadą tajnego głosowania. Czy jest ktoś z towarzyszy przeciw tej zasadzie? Nie ma nikogo, to znaczy wniosek Biura Politycznego został przyjęty. Trzeba wobec tego przystąpić do samej techniki. Czy są inne kandydatury obok zgłoszonych przez Biuro Polityczne? Tow. Rumiński i tow. Skrzeszewski pragną zabrać głos.

Tow. Skrzeszewski — Ja proponuję, ażeby do spisu kandydatów na członków Biura Politycznego włączyć tow. Rokossowskiego.

Tow. Rumiński — Wniosek popieram i w tej sprawie chciałem zabrać głos. Sytuacja jest taka, jakiej dotąd nie było. Trzeba powiedzieć, że obrady toczą się w atmosferze wysokiej temperatury i szczególnie wysokiego ciśnienia. Jest tendencja dalszego podwyższenia tej temperatury.

Trzeba, żebyśmy uniknęli tej atmosfery, żebyśmy tak jak komuniści to robią, mówili szczerze i serdecznie, jaki jest nasz stosunek do listy przedstawionej przez Biuro Polityczne, żeby była rzeczywiście atmosfera demokratyzacji, o której tak wiele mówimy, i odpowiedzialności.

Towarzysze, mam wahania i mam niepokój co do samej listy, biorąc pod uwagę niewprowadzenie tow. Rokossowskiego. Ten niepokój wynika nie z emocjonalnych pobudek, ale z zasadniczych — to znaczy z tego, co mówi rozum i serce komunisty. Nie z deklaracji, ale z naszego obecnego stosunku w praktyce do KPZR i do Związku Radzieckiego. Poprawienia nadwerężonych już stosunków — ja to podkreślam — już nadwerężonych stosunków na skutek wypadków, jakie miały miejsce w ostatnich dniach. Mam obawy, że my nie poprawimy tego przez przyjęcie listy bez tow. Rokossowskiego.

To jest sprawa zasadnicza.

Jakie są argumenty przeciwko tow. Rokossowskiemu? Nie mówimy o tym otwarcie z trybuny, a warto, żeby towarzysze po komunistycznemu, tak jak czują i myślą, o tym powiedzieli. Ja słyszałem o tow. Rokossowskim wiele rzeczy dobrych, a w ostatnich dniach i złych. O tym, że nie wszystko jest w porządku i styl pracy tow. Rokossowskiego nienajlepszy. O tym, że w wojsku mogłoby być inaczej.

Trzeba powiedzieć, że to jest jedna strona oceny. Ale nie to jest najważniejsze. Najważniejsze jest to, jak masy zrozumieją wydźwięk niewybrania tow. Rokossowskiego. Masy w tej atmosferze, jaka jest ostatnio, zrozumieją, że to jest akcent przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Nie mówiono o tym również otwarcie, a dobrze, żeby o tym z trybuny powiedziano, ale towarzysze mówią w kuluarach, że to jest próba nacisku na Związek Radziecki, metoda nacisku na Związek Radziecki *(Tow. Albrecht* i *Starewicz: Kto? Kto?).*

Jestem tym nie tylko zaniepokojony, ale powiem, zdziwiony. Towarzyszu Starewicz, jeżeli już mnie tak napastujecie, to powiem, że wyście mi mówili o tym. Rozmawiałem z wami, zdaje mi się, w następny dzień po odbyciu się

VII Plenum. Mówiliście mi, że Polska nie może być samodzielna, bo towarzysze radzieccy do tego nie dopuszczają i wtrącają się wszędzie. Mówiliście mi również o tym, że tow. Chruszczow postawił sprawę tow. Zambrowskiego na VI Plenum i postawił sprawę żydowską.

Tak samo mówili i inni towarzysze, np. tow. Borowski, tow. Gordon.

Tow. Starewicz, nie prowokujcie mnie, kto tak mówił, bo to są wasze przekonania. Trzeba być szczerym i mówić o tym. Tow. Wiesław musi też mieć jasny pogląd, kim kto jest, co myśli i gdzie idzie.

Metoda nacisku, towarzysze, wobec przyjaciół nie jest nigdzie stosowana. Nie było takiego precedensu nacisku na przyjaciół *(poruszenie na sali)*. Towarzysze, taka metoda oczywiście daje czasem wyniki, ale nie zawsze. Jest wielkim ryzykiem i ja powiem jedno: nie tędy droga, nie tędy polska droga do socjalizmu.

Rozumiem, że wiele rzeczy się zmieniło po XX Zjeździe. Rozumiem, towarzysze, i zdaję sobie sprawę z tego, że dalsza dyskusja nad nowymi formami współpracy socjalistycznej wiele jeszcze wyjaśni. Nie tylko wyjaśni, ale wprowadzi do praktyki. My wszyscy będziemy się o to bili. To jest sprawa międzynarodowa. Metoda nacisku to jest zły przykład dla sprawy internacjonalizmu, dla sprawy przyjaźni między krajami socjalistycznymi.

Jestem, towarzysze, nie za taką metodą, jestem za metodą szczerego i bezpośredniego postawienia przed KPZR, przed Związkiem Radzieckim tych wszystkich pretensji, które my mamy do towarzyszy radzieckich. Towarzysze pojadą, pojedzie tow. Wiesław, pojadą inni członkowie Biura Politycznego i oczywiście będą je stawiali.

Mnie się wydaje, że jest jeszcze jeden wielki argument, który musimy wziąć pod uwagę wtedy, kiedy decydujemy w tej niesłychanie ważnej sprawie. To jest sprawa demokratyzacji i sprawa demokracji. Jest prawda i faktem, że przecież w sprawie tow. Rokossowskiego nie ma jednolitego poglądu. Nie ma jednolitego poglądu w KC i nie ma jednolitego poglądu w masach.

My, towarzysze, nie przygotowaliśmy kraju do tych zmian, które zachodzą, już o tym mówiłem. Aby wyprowadzić tow. Rokossowskiego, trzeba było do tego przygotować kraj. Takie posunięcie jest jawną manifestacją i tak zostanie przez naród i kraj zrozumiane. Ono wprowadzi również podział wśród nas samych: pewna część za Rokossowskim, pewna część ludzi — przeciwko. Myślę, że to nie jest próba zapoczątkowania tej jedności i konsolidacji, o którą my wszyscy walczymy. To nie jest forma i to nie jest metoda.

Ja wahałem się w tej sprawie i ulegałem argumentom towarzyszy. Było tak, że w dniu wczorajszym zdecydowałem się w rozmowie z towarzyszami ustąpić. Skoro nowe Biuro Polityczne życzy sobie i uważa za najlepsze ażeby iść bez tow. Rokossowskiego, to sprawa Biura Politycznego jest ważniejsza niż sprawa tow. Rokossowskiego, i jasna rzecz, trzeba ustąpić.

Wczoraj w pewnym momencie uległem tej argumentacji. Nie robić trudności, ustąpić. Dziś uważam, że to byłoby słuszne, bardzo słuszne, ale nie w tej sytuacji.

Są pewne zasady święte i trwałe i tych nie wolno łamać. To jest, towarzysze, nasza wielka idea patriotyzmu i internacjonalizmu. Nie wolno się tej idei sprzeniewierzać. Nie wolno się jej sprzeniewierzać żadnemu komuniście.

Tow. Ochab — Tow. Starewicz prosi o głos w celu złożenia oświadczenia. Proszę, tow. Starewicz.

Tow. Starewicz — W związku z tym, co mówił tow. Rumiński o rozmowach naszych po VII Plenum, czuję się w obowiązku złożyć krótkie wyjaśnienie, rzucające pewne światło na metody tow. Rumińskiego. Mówiliśmy zaraz po VII Plenum o przebiegu VII Plenum. Prawdą jest, że mówiąc o rożnych sprawach mówiliśmy między innymi również o niezupełnie normalnych stosunkach między nami a towarzyszami radzieckimi. Chcę powiedzieć, że w tej rozmowie tow. Rumiński absolutnie się ze mną zgadzał i powiedział pod koniec tej rozmowy: z tobą można się dogadać i z tobą można się zgodzić.

Tow. Ochab — Czy jeszcze ktoś pragnie zabrać głos w tej sprawie? Proszę, tow. Jaworska.

Tow. Jaworska — Towarzysze. Ja tylko parę słów. Myśmy w dyskusji na dzisiejszym plenum stwierdzili, że jedną z najważniejszych przyczyn tego chaosu w partii, jaki obserwowaliśmy w ostatnim okresie, był brak jednomyślności w kierownictwie partii, w Biurze Politycznym, dlatego też sprawa składu Biura Politycznego, zapewnienia takiego składu, ażeby panowała rzeczywiście jednomyślność we wszystkich podstawowych zagadnieniach, jest sprawą — moim zdaniem — wielkiej wagi. Jeśli Biuro Polityczne proponuje KC taki skład, jaki został przedstawiony, to widocznie wychodzi z założenia, że w tym składzie będzie mógł w sposób rzeczywiście jednomyślny i zwarty stanąć na czele partii i pokierować jej działaniem. Dlatego ja uważam, że KC powinien się solidaryzować z wnioskami Biura.

Tow. Ochab — Towarzysze wypowiedzieli swoje zdanie, chcę tylko krótko zaznaczyć, że niewysunięcie czyjejś kandydatury w żadnym wypadku nie oznacza, że się do danego towarzysza nie ma zaufania. Jak nie wysuwamy kandydatury tow. Gierka, względnie tow. Romana Nowaka czy innych — to nie oznacza to, że ich mniej szanujemy dziś niż szanowaliśmy ich wczoraj. Ja nie chcę przez to powiedzieć, że sprawa tow. Rokossowskiego jest po prostu jedną z wielu spraw personalnych. Jasne, że każdy, jak mu każe sumienie komunisty, powinien podjąć decyzję. Jeśli nie ma zgłoszeń innych kandydatów, a wysłuchaliśmy już argumentów za i przeciw, to trzeba by przystąpić do samego głosowania w tej sprawie. Kandydatura tow. Rokossowskiego została zgłoszona, a więc będzie do listy dopisana. Czy jeszcze są inne kandydatury? Nie słyszę. Wobec tego będzie przygotowana lista zawierająca 10 nazwisk, głosować będziemy na 9 nazwisk. W sprawie komisji skrutacyjnej jest wniosek, ażeby w jej skład powołać towarzyszy Dłuskiego, Romana Nowaka i Kliszkę. Czy są inne wnioski lub uzupełnienia? Nie ma innych wniosków. Jeżeli nie ma innych wniosków, to uważam, że wniosek Biura Politycznego w sprawie komisji skrutacyjnej został zatwierdzony.

Wobec tego załatwiliśmy zapisanie na liście wyborczej 10 nazwisk w takiej kolejności: wpierw podane będą kandydatury Biura, a następnie kandydatura zgłoszona na plenum.

Przystąpimy do omówienia kandydatur członków Sekretariatu. Kandydatury zgłoszone przez Biuro były podane towarzyszom do wiadomości. Czy są inne kandydatury? Nie widzę. Nikt się nie zgłasza w sprawie zgłoszonych kandydatur i nie ma dodatkowych kandydatur, czyli wpisujemy na

listę 7 nazwisk proponowanych przez Biuro Polityczne. Zanim przygotują kartki wyborcze, proponuję, ażebyśmy, zgodnie z wnioskami zgłoszonymi w czasie dyskusji, powołali komisję, która rozpatrzy problem nieuzasadnionych aresztów w tych wypadkach, kiedy zachodzi podejrzenie prowokacji. Proponowany jest tow. Nowak Roman jako przewodniczący komisji i tow. tow. Rybicki, Dłuski, Kliszko, Pszczółkowski jako członkowie komisji. Czy są inne kandydatury? Nie słyszę. Czy jest ktoś przeciw samej zasadzie powołania komisji? Nie widzę. Uważam, że przyjęliśmy wniosek o powołanie komisji. Przegłosujemy skład komisji. Nikt nie zgłaszał innego wniosku, proponuję, żeby skład przegłosować en bloc. Sprzeciwu nie słyszę, wobec tego przegłosujemy skład komisji. Kto z członków KC jest za powołaniem komisji w proponowanym składzie? Dziękuję. Kto jest przeciw? Nikt nie jest przeciw.

Jeszcze jedna sprawa. Był zgłoszony wniosek w sprawie tow. Komara. Na posiedzeniu Biura nie było merytorycznych zastrzeżeń, ale przypomniano, że również niektórzy inni członkowie CKKP i KC w określonej atmosferze zostali bądź to usunięci, bądź też pominięci przy najbliższych wyborach i zachodzą wątpliwości, czy należałoby wyodrębnić sprawę tow. Komara, a nie mamy dokładnego rozeznania, o jakich jeszcze towarzyszy chodzi. Wydaje się zatem, że na obecnym plenum nie będzie rzeczą celową załatwiać kooptacji do składu CKKP. Biuro proponuje na obecnym plenum nie uzupełniać składu CKKP.

Tow. Kowalczyk — Proszę towarzyszy, wydaje się, że sprawa tow. Komara jest odrębną sprawą. Myśmy oczywiście w tych latach wyrządzili krzywdę wielu ludziom, których nie wybieraliśmy ponownie do instancji partyjnych. Jeśli chodzi o tow. Komara, to myśmy go usunęli w związku z zarzutem o szpiegostwo i aresztowaniem. Myśmy usunęli go na plenarnym posiedzeniu — nie przypominam sobie już na którym — ze składu CKKP. Dlatego sprawa tow. Komara jest zupełnie odrębną sprawą od sprawy tych osób, których nie wybieraliśmy ponownie do instancji partyjnych po tym okresie. Dlatego wydaje mi się, że należałoby przemyśleć tę sprawę i przegłosować.

Tow. Ochab — Podawałem motywy, tu towarzysze mi jeszcze przypominają sprawę tow. Korczyńskiego, który również bez uzasadnienia był represjonowany i skazany. Może te sprawy należałoby rozpatrzyć i przygotować wszechstronnie, żeby nie wyszło, że mamy dobre serce dla jednego, a nie mamy serca dla drugiego towarzysza. Zaskoczył nas po prostu wniosek, nie był on wcześniej przygotowany i to powoduje pewne komplikacje, chociaż merytorycznie nikt z członków Biura nie miał zastrzeżeń co do niesłuszności usunięcia tow. Komara i poważnych motywów, które przemawiały za powołaniem go z powrotem do CKKP. Myślę, że byłoby rzeczą niecelową rozwijanie dyskusji nad tym zagadnieniem, ale jeżeli ktoś z towarzyszy będzie żądał głosu, proszę.

Tow. Jaroszewicz — Uważam, że ci towarzysze, którzy zostali aresztowani, a zajmowali przedtem stanowiska partyjne z wyboru, powinni wrócić do tych instancji, w których byli wtedy w momencie aresztowania. Dlatego nie należy rozpatrywać na niniejszym plenum tych wszystkich spraw, które nie mają takiego charakteru.

Tow. Ochab. — Już powiedziałem, towarzysze, że nie mamy dokładnie sprawdzonych danych, o jakich towarzyszy chodzi. Ponieważ nie chcielibyśmy załatwiać sprawy jednostronnie, to uznając, że zasada, którą przed-

stawił tow. Jaroszewicz, jest słuszna, widzimy trudności przy poddaniu jej pod głosowanie przed sprawdzeniem stanu faktycznego.

Tow. Chełchowski — Zgłaszam wniosek: Plenum KC zobowiązuje Biuro Polityczne, ażeby w tej sprawie przedstawiło wniosek na najbliższym Plenum KC.

Tow. Ochab — Biuro Polityczne zgadza się z takim wnioskiem, ażeby przygotować na najbliższe plenum wnioski personalne, uwzględniając zasadę sformułowaną przez tow. Jaroszewicza.

Czy jest ktoś przeciw temu wnioskowi? Nie ma, wobec tego uznaję, że wniosek został przyjęty.

Czy wszyscy towarzysze otrzymali poprawione projekty uchwał? Tak. Należy rozumieć, że wszyscy, bo nikt się nie zgłasza. Dla ustosunkowania się do projektu uchwały udzielam głosu tow. Zambrowskiemu.

Tow. ROMAN ZAMBROWSKI

Proszę towarzyszy, komisja gospodarcza i komisja do opracowania uchwały politycznej przygotowały poprawki, które znajdują się w tekstach rozdanych towarzyszom, dlatego tych poprawek nie mam zamiaru teraz referować ani ich wskazywać.

Chciałbym tylko wskazać na to, że po pierwsze — obie komisje na posiedzeniu wspólnym doszły do wniosku, że należy obie uchwały połączyć, zrobić z nich jedną uchwałę w sprawach politycznych i gospodarczych.

Po drugie — poważnym zmianom uległ punkt mówiący o samorządzie. Punkt ten zostałby wprowadzony do części politycznej uchwały jako punkt czwarty.

Następnie — część gospodarcza, którą towarzysze otrzymali, zostałaby wprowadzona do tej uchwały wspólnej, tj. polityczno-gospodarczej, jako punkt przedostatni, przed międzynarodowymi sprawami, a więc jako punkt piąty.

I wreszcie na zakończenie już, jeśli chodzi o istotniejsze poprawki do uchwały politycznej, to chciałbym zwrócić uwagę na poprawkę, która jest umieszczona na stronicy pierwszej nowego tekstu, akapit drugi.

Chciałbym zwrócić uwagę, że jeżeli chodzi o tę poprawkę, zawartą w akapicie drugim, to istnieją w samej komisji pewne różnice zdań co do sformułowania.

Wreszcie nie została uwzględniona w tych tekstach, które zostały rozdane, poprawka w sprawie likwidacji Ministerstwa Kontroli Państwowej i powołania jako organu Sejmu — Najwyższej Izby Kontroli. Jest ona przyjęta przez komisję, tylko nie została uwzględniona w rozdanych tekstach, ale powtarzam, że komisja taką poprawkę przyjęła.

W związku z tym, że — jak towarzysze widzicie — posiadane teksty wymagają jeszcze pewnej pracy redakcyjnej, zgłaszam propozycję komisji jednej i drugiej, aby przyjąć za podstawę projekt uchwały z poprawkami komisji i upoważnić Biuro Polityczne razem z komisją, aby w ciągu dwóch dni zredagowały jednolity tekst uchwały.

Mówiłem tutaj o tym, że w komisji zdania były podzielone co do niektó-

rych sformułowań. Chciałbym zgłosić tutaj poprawkę Biura Politycznego do wspomnianego akapitu drugiego na stronie pierwszej. Biuro Polityczne proponuje, aby akapit ten otrzymał mniej więcej takie brzmienie:

„Główną przeszkodą w konsekwentnym wcielaniu w życie słusznych uchwał VII Plenum był brak jednomyślności w Biurze Politycznym Komitetu Centralnego, co doprowadziło do poważnego sparaliżowania działalności Biura i z kolei utrudniło działalność Komitetu Centralnego i całej partii w pokierowaniu czy kierowaniu burzliwym, żywiołowo rozwijającym się procesem przemian demokratycznych".

Wymaga to może jeszcze pewnych stylistycznych poprawek, ale zdaje mi się, że towarzysze treść uchwycili.

Tow. Ochab —Jeślibyśmy przyjęli wniosek, ażeby zatwierdzić w zasadzie projekt, a odredagowanie zlecić w ciągu dwóch dni Biuru Politycznemu i członkom komisji, to wówczas poprawki należałoby przekazać do Biura Politycznego, jeśli zaś ten wniosek zostanie odrzucony, to ewentualnie będziemy dyskutować w tej sprawie. Dlatego proponuję, ażeby ewentualnie wypowiedzieć się w sprawie wniosku lub poddać go pod głosowanie. Czy ktoś z towarzyszy pragnie wypowiedzieć się w sprawie wniosku?

Tow. Rumiński pragnie zabrać głos. Proszę.

Tow. Rumiński — Dwa dni to jest długi termin, ale nie wiem, czy w ciągu dwóch dni potrafimy przygotować rezolucję. Jest wielka rozpiętość pomiędzy referatem a rezolucją. To znaczy referat jest dalej idący, referat jest bardziej konkretny. Jest bardziej podstawowy i faktycznie przez kraj został przyjęty już za rezolucję VIII Plenum. Takie jest faktycznie stanowisko. Mnie się wydaje, że i słusznie, nie może być inaczej.

To znaczy, że powinniśmy dać kilka dni, może nie dwa, przynajmniej pięć dni na to, żeby rezolucję dopracować w oparciu o istniejący projekt oraz w oparciu o referat tow. Wiesława. To jest pierwsza moja uwaga.

Daję taki termin dlatego, że trzeba będzie również poważnie i spokojnie popracować nad niektórymi sprawami, które nasuwały w dyskusji pewne wątpliwości.

Czy były różnice w stanowiskach? Trzeba powiedzieć, że tak. Cały szereg kapitalnych spraw poruszonych przez tow. Wiesława co do wsi, przede wszystkim spółdzielni, druga rzecz — co do samych kierunków gospodarki.

Z drugiej strony zarysowały się w dyskusji pewne różnice, np. co do spółdzielczości. Np. stanowisko tow. Minca, również stanowisko tow. Nowaka. Musimy z tego zdawać sobie sprawę i dać te pięć dni po to, żeby rezolucja została wspólnie z tow. Wiesławem dopracowana. Żeby przez masy i kraj ta rezolucja była przyjęta jako rezolucja, która się opiera i o referat tow. Wiesława, i o nasze przygotowanie i uzgodnienie. Tak ja rozumiem. Rozumiem to tym bardziej, że my, towarzysze, idziemy teraz do wyborów i nasza rezolucja jest właściwie już pierwszym wariantem platformy wyborczej.

Tow. Ochab — Proszę towarzyszy, są oczywiście poważne argumenty przemawiające za tym, ażeby dać komisji i Biuru Politycznemu więcej czasu, ale kraj czeka na tę uchwałę. Jesteśmy w trudnej sytuacji, dlatego sądzę, że trzeba będzie te najbliższe trzy dni wykorzystać dla intensywnej pracy i uchwałę ogłosić.

Proszę towarzyszy, ustalamy termin 3-dniowy na przygotowanie uchwały do opublikowania *(tow. Rumiński z sali: Dobrze — trzy dni).*

Tow. Tepicht — Nie chciałbym komplikować sprawy i jeżeli jest możność szybkiego dania krajowi po referacie tow. Wiesława uchwały, to byłoby najlepiej. Ale towarzysz

Rumiński tutaj wydobył rzecz, która rzeczywiście — przynajmniej ja tak czuję — mnie i prawdopodobnie szereg obecnych nurtuje. Mianowicie jest pewna rozbieżność, trzeba sobie z tego zdać sprawę, między niektórymi ustępami referatu tow. Wiesława a projektem uchwały co do spółdzielczości produkcyjnej. Fakt, że rozdano tutaj taki tekst rezolucji, która prawdopodobnie była przejrzana i zaakceptowana przez Biuro, a więc w pierwszym rzędzie przez tow. Wiesława, wydaje się, można sobie komentować, że w zasadzie to jest linia partii i jeżeli tak, to byłoby dobrze, by to rzeczywiście szybko otrzymał kraj, to wtedy łącznie z referatem daje cały obraz zwrotu, o który idzie nam i krajowi.

Gdyby to było inaczej, to wtedy już nie byłoby kwestii dwóch czy pięciu dni, wtedy to by było przecież kwestią przedyskutowania gruntownie sprawy, bo w sprawach zasadniczych jednak Komitet Centralny sam musiałby zająć stanowisko, a nie nawet przez swoją emanację, jaką jest Biuro Polityczne.

Tow. Ochab — Towarzysze, myślę, że przegłosujemy przyjęcie tej rezolucji w zasadzie. Kto jest za tym, aby przyjąć projekt rezolucji? *[Z sali tow. Tokarski: Nie rozumiem ustępu na stronie trzeciej: „Partia nie będzie godzić się..." Uważam, że ta teza jest bardzo niebezpieczna. (Głos z sali: Dlaczego?) To jest wyraźna pogróżka. (Głos z sali: To jest porządek)]*. Zdaje się, że ten ustęp nie ma takiego charakteru, który by podważał zasadniczy wyraz uchwały, i można będzie zgłosić ewentualną poprawkę, inaczej po przyjęciu uchwały w zasadzie przyszłoby nam punkt za punktem omawiać i utoniemy. Taki tryb byłby w ogóle niemożliwy. Proponuję, ażeby przerwać dyskusję i przystąpić do głosowania. Jeżeli towarzysze odrzucą przyjęcie rezolucji w zasadzie, to będziemy dyskutować. Więc będziemy głosować za przyjęciem projektu w zasadzie. Kto jest za przyjęciem w zasadzie, proszę o podniesienie ręki do góry. Dziękuję. Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał? Rezolucja została przyjęta w zasadzie. Teraz co do trybu omawiania poprawek na komisji. Będziemy więc, towarzysze, głosowali nad wnioskiem o przekazanie projektu uchwały Biuru Politycznemu zlecając, aby Biuro wspólnie z członkami komisji nie później niż w ciągu trzech dni odredagowało projekt uchwały, uwzględniając również wyrażone tutaj sugestie, np. ażeby tekst uchwały bardziej powiązać z kierunkiem przemówienia tow. Gomułki tam, gdzie występują jakieś rozdźwięki czy brak tego powiązania. Kto jest za przekazaniem projektu uchwały zatwierdzonej w zasadzie do Biura Politycznego i zleceniem, aby Biuro Polityczne wspólnie z komisją w ciągu dni trzech przygotowało opublikowanie uchwały? Kto jest przeciw? Nie ma sprzeciwu. Teraz co do terminu przekazania na piśmie poprawek. Propozycja, ażeby poprawki od członków KC były przekazane nie później niż w dniu jutrzejszym. Czy jest ktoś przeciw tej propozycji? Nie ma. W takim razie uznaję, żeśmy propozycję przyjęli. Należałoby też ustalić termin przekazania do kancelarii Sekretariatu tekstu przemówień, które towarzysze mieli zamiar wygłosić, i zapisani byli do głosu, a nie mogli głosu otrzymać. Proponuję, ażeby teksty złożyć nie później niż w ciągu dwóch dni, to znaczy, że poczynając od środy biuro Sekretariatu nie będzie już przemówień przyjmować. Jutro, a najpóźniej pojutrze, te teksty powinny być złożone w biurze Sekretariatu. Kto chce, to może i dzisiaj złożyć tekst swego przemówienia do biura Sekretariatu.

Tow. Skrzeszewski w tej sprawie pragnie się wypowiedzieć.

Tow. S k r z e s z e w s k i — *Nie zapisałem się do głosu, a jednak chciałbym się wypowiedzieć na piśmie, choć nie jestem zapisany. Proszę wobec tego mnie włączyć.*

Tow. Ochab — Tak, to jest pewna trudność, przyjęliśmy bowiem zasadę, aby przyjmować teksty przemówień od towarzyszy, którzy byli zapisani do głosu. Może by trudność tę rozwiązać w ten sposób, że towarzysz Skrzeszewski wypowie się w formie artykułu do prasy (*Głos z sali: Nie wiadomo, czy przyjmą*). To jest też prawda (*śmiech na sali*). Z naszymi redakcjami jak wiadomo Sekretariat nie mógł sobie poradzić, to nie wiem, czy pojedynczo dacie sobie radę. Może wyjaśnimy, czy poza tow. Skrzeszewskim jeszcze jest ktoś w takiej sytuacji? Nie ma. No to może ogłosić amnestię dla tow. Skrzeszewskiego? No dobrze, zapiszmy tow. Skrzeszewskiego. Nie ma sprzeciwu, żeby zrobić wyjątek dla jednego towarzysza, bo się inni nie zgłaszają. Więc tak postanowiliśmy. Było ustalone, że przemówienia nie powinny być dłuższe niż 20 minut, i trzeba by w zasadzie w tych ramach utrzymać rozmiary tekstów złożonych na piśmie, tzn. od 6 do 8 stronic maszynopisu. Teksty należy składać do wtorku włącznie, od środy nie będzie się przyjmować. Tow. Kłosiewicz zgłasza wniosek, ażeby w związku z zarzutami pod jego adresem nie opartymi na stanie faktycznym umożliwić mu opublikowanie jego przemówienia na VII Plenum. Ponieważ jednak na plenum przemawiało bardzo wielu towarzyszy, wydaje się, że powstałaby dość dziwaczna sytuacja, dlaczego akurat to przemówienie publikujemy, a nie publikujemy przemówień polemizujących z tow. Kłosiewiczem. Wydaje się też rzeczą co najmniej wątpliwą, aby obecnie opublikować przebieg dyskusji na VII Plenum, po nowych kierunkowych decyzjach, jakie zapadły na VIII Plenum. Równocześnie nie można odmówić towarzyszowi prawa do obrony swego stanowiska i stwierdzenia stanu faktycznego. Dlatego jest propozycja, aby upoważnić tow. Kłosiewicza i każdego innego w podobnej sytuacji do wykorzystania tekstu swego przemówienia na zebraniu robotniczym czy instancji związkowej, gdzie przeczyta tekst przemówienia i spowoduje, aby prasa odpowiednio skomentowała, a nawet zacytowała jakiś najważniejszy w danym wypadku ustęp przemówienia, by dać świadectwo prawdzie. Inne rozwiązanie byłoby trudne, zwłaszcza trudno byłoby uchwałą plenum zdecydować, że opublikuje się przemówienie tow. Kłosiewicza. Czy w tej sprawie ktoś z towarzyszy pragnie się wypowiedzieć?

Tow. K ł o s i e w i c z — *Aktyw związkowy dziwi się, że na wszystkie ataki milczę. Dlatego wydaje mi się, że w takich wypadkach mam prawo to przemówienie odczytać publicznie i dać sprawozdanie do prasy.*

Tow. Ochab — Przeczytać na konkretnym zebraniu na pewno macie prawo. W sprawozdaniu z tego zebrania można zacytować odpowiedni ustęp, do którego przywiązujecie specjalną wagę. No dobrze, na to myśmy się właśnie zgodzili.

Proszę towarzyszy, był zgłoszony poprzednio wniosek w sprawie tow. Bermana. Nie miałem możliwości porozumienia się w tej sprawie ze wszystkimi członkami Biura, ale prawdopodobnie co najmniej nie będę odosobniony w swoim poglądzie. Budzi wątpliwości, czy wówczas, kiedyśmy

wysłuchali samokrytyki tow. Bermana i powołali komisję, która będzie ustalać odpowiedzialność za brak nadzoru nad organami bezpieczeństwa, byłoby rzeczą słuszną podejmować decyzję, która w pewnym sensie będzie już wiązać działalność tej komisji. Głosowanie wniosku w sprawie tow. Bermana, wydaje mi się, stwarza pewne dodatkowe trudności w pracy komisji. Proponowałbym, żeby rozpatrywać wspomniany wniosek po wysłuchaniu sprawozdania komisji. Apeluję o wycofanie tego wniosku.

Tow. Rumiński — Nie wiem, ale uważam, że to rozkładanie na raty przyniosło wiele szkody partii w ciągu ostatnich, powiedzmy, miesięcy, to rozkładanie na raty pewnych rzeczy, które są bezsporne.

Tow. Ochab — Trudno, tow. Rumiński ma prawo podtrzymać swój wniosek. Wobec tego proponuję, żebyśmy przystąpili do głosowania. Czy pragnie się ktoś wypowiedzieć przeciw wnioskowi? Kto więc jest za wnioskiem tow. Rumińskiego? Proszę o podniesienie ręki. 2 głosy za wnioskiem. Wniosek tow. Rumińskiego upadł. Tow. Moczar pragnie zgłosić wniosek.

Tow. Moczar — Na VII Plenum zgłosiłem wniosek, żeby tow. Bermana wyprowadzić z KC, ale ponieważ jest wniosek o powołanie komisji, uważam, że należy poczekać na sprawozdanie komisji.

Tow. Werblan — Ja jednak jeszcze w sprawie stenogramu z dyskusji na poprzednim plenum. Oczywiście zgadzam się z tym, że nie byłoby celowe jakoś teraz VII Plenum publikować. My jesteśmy już po kolejnym plenum, ale ze względu na to, że były powszechne żądania w tej sprawie i poza tym rzeczywiście plotek wiele krążyło, być może, może nie tak pośpiesznie, nie natychmiast, ale rozważyć należy taką sprawę, żeby wydrukować ten stenogram i wewnątrzpartyjnie udostępnić go, powiedzmy, po jednym czy dwóch egzemplarzach dla każdego komitetu powiatowego, ażeby towarzysze, którzy słyszeli różne rzeczy, powiedzmy, mogli przeczytać. To wszystko.

Tow. Ochab — Proponuję zlecić Biuru Politycznemu rozpatrzenie tej sprawy. Sytuacja w kraju w ostatnich tygodniach i dniach zmieniała się bardzo szybko i w tej chwili jest ona na pewno inna aniżeli w okresie, kiedy liczne głosy domagały się opublikowania materiałów VII Plenum. Niechaj Biuro Polityczne rozpatrzy pozytywne i negatywne strony takiej decyzji. Należy upoważnić Biuro do podjęcia decyzji w tej sprawie. A więc zgoda na to. Towarzyszka Budzyńska zdaje się pragnęła złożyć wniosek?

Tow. Budzyńska — Chciałam złożyć wniosek, żeby do następnego Plenum Biuro Polityczne przemyślało i przygotowało projekt ewentualnych zmian w składzie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Przypominam, że Centralna Komisja Kontroli Partyjnej nie była wybrana na zjeździe, ale powołana przez Plenum KC. Plenum więc jest uprawnione do dokonania zmian. Chciałam w swoim wystąpieniu szerzej umotywować ten wniosek, ale ponieważ nie miałam możności wystąpić, to w skrócie tylko postaram się umotywować.

Wydaje się, że we wszystkich dziedzinach naszego życia ten miniony okres, okres oddziaływania, a raczej panowania tego, co nazywamy w skrócie kultem jednostki, niewątpliwie zaważył i skrzywił metody pracy, styl, sposób widzenia centralnych problemów naszego życia, ale wydaje się, że szczególnie ostro to musiało odbić się na takim delikatnym organie, jakim jest Centralna Komisja Kontroli Par-

tyjnej, i wydaje się, że trudno po prostu oczekiwać, żeby towarzysze, którzy przez długi czas pracowali, działali przy pomocy określonych metod, w określony sposób podchodzili do węzłowych zagadnień, mogli się tak szybko zmienić, żeby mogli w tym składzie jakoś przestawić się na nowe metody, na takie formy, na takie metody pracy, jakie powinny cechować Centralną Komisję Kontroli Partyjnej. I dlatego sądzę, że nie należałoby zwlekać do następnego zjazdu, ale rozstrzygnąć tę sprawę wcześniej. W związku z tym zgłaszam wniosek o przygotowanie projektu zmian w składzie CKKP.

Tow. Ochab — Proponuję, ażeby przekazać wniosek do rozpatrzenia Biuru Politycznemu, trzeba będzie zastanowić się spokojnie, zanim podejmiemy uchwałę.

Przy poprzednim punkcie mówiliśmy, że trzeba będzie rozpatrzyć, kto poza tow. Komarem był wyprowadzony w tym okresie z Centralnej Komisji. Prawdopodobnie samo Biuro Polityczne przyjdzie z pewnymi wnioskami w tej sprawie. Przy rozpatrywaniu sprawy będzie wzięty pod uwagę wniosek tow. Budzyńskiej.

Proponowałbym, aby formalnego wniosku zobowiązującego Biuro do postawienia na następnym plenum zagadnienia wyprowadzenia niektórych towarzyszy z Komisji Kontroli Partyjnej nie podejmować, ale przekazać sprawę Biuru Politycznemu do rozpatrzenia.

Jest jeszcze sprawa wniosków dotyczących zjazdu partyjnego. VII Plenum zobowiązało Biuro do przedstawienia odpowiednich wniosków w związku z przygotowaniami do III Zjazdu. Nie ma potrzeby rozwodzić się, jak rozwijała się sytuacja, która uniemożliwiała należyte przygotowanie tych wniosków na VIII Plenum. Wnioski te będą złożone na następnym plenum.

Proszę towarzyszy, przed przystąpieniem do pracy komisji skrutacyjnej chciałbym stwierdzić w związku z uwagą, którą nam przekazał jeden z członków Komitetu Centralnego, żeśmy nie zamknęli formalną uchwałą plenum przyjęcia rezygnacji tow. Minca, zgodnie z propozycjami Biura, i że wobec tego ta sprawa wchodzi w ogólną rekonstrukcję Biura, co niewątpliwie jest zaniedbaniem ze strony Biura, powinniśmy byli to postawić wcześniej. No, nie wiem, czy by należało w tej chwili przerywać głosowanie, myślę jednak, że należałoby podjąć uchwałę zatwierdzającą wniosek plenum, traktując, że to jest uchwała przed głosowaniem; faktycznie, samo głosowanie się jeszcze nie odbyło, takie jest zdanie członków Biura. Ja się nie ze wszystkimi porozumiałem. Czy jest propozycja, ażeby plenum podjęło uchwałę zatwierdzającą wniosek Biura Politycznego w sprawie przyjęcia rezygnacji tow. Minca? W tej sprawie tow. Rumiński chciał zabrać głos.

Tow. Rumiński — To są wszystko sprawy organizacyjne, dlatego że zgłosiłem na poprzednim plenum wniosek o wyprowadzenie tow. Bermana z Komitetu Centralnego, ażeby Biuro wyjaśniło tę sprawę i złożyło na plenum wniosek. No, tych wniosków nie było, ja nie wiem, powiedzmy, czy ta sprawa i jak została załatwiona.

Tow. Ochab — Myśmy wówczas mówili, że będzie rozmowa z tow. Bermanem i oświadczenie jego. Oświadczenie było na piśmie i wystąpienie na

dzisiejszym plenum. Jeśli tow. Rumiński będzie podtrzymywał taki wniosek, to my go po przegłosowaniu tej sprawy będziemy obowiązani postawić i ustosunkować się do niego. Wydaje się jednak, że w związku z powołaniem komisji to byłoby co najmniej jakoś tak nerwowo. Nie chcę jednak w tej chwili nad tą sprawą wszczynać dyskusji, ponieważ trzeba załatwić przed przegłosowaniem składu Biura Politycznego wniosek - zatwierdzenie wniosków Biura Politycznego o przyjęcie rezygnacji tow. Minca. Tow. Minc dzisiaj występował, tak że nie ma po co podjąć merytorycznej dyskusji. Nie ma wniosku, ażeby podejmować dyskusję merytoryczną. Jest sprawa przegłosowania wniosku zatwierdzającego propozycję Biura w sprawie rezygnacji tow. Minca. Można przystąpić wobec tego do głosowania. Będziemy więc głosowali: czy jest ktoś przeciw przyjęciu tej rezygnacji? Nie ma takiego. W takim razie trzeba uznać, że wniosek został przyjęty.

Krótka przerwa

Tow. Ochab — Otwieram posiedzenie, głos ma tow. Roman Nowak.

Tow. R. Nowak — Protokoł z posiedzenia komisji skrutacyjnej wybranej na VIII Plenum KC PZPR w dniu 21 października 1956 r.

Komisja skrutacyjna w osobach towarzyszy: Ostapa Dłuskiego, Zenona Kliszki, Romana Nowaka po obliczeniu oddanych kart wyborczych stwierdza, że głosowało 75 towarzyszy członków KC, nie głosowało 6 towarzyszy nieobecnych na plenum. Wszystkie oddane głosy zostały uznane za ważne. Poszczególni kandydaci na członków Biura Politycznego KC otrzymali następującą ilość głosów:

tow. Cyrankiewicz	73 głosy
tow. Gomułka	74 głosy
tow. Jędrychowski	72 głosy
tow. Loga-Sowiński	74 głosy
tow. Morawski	56 głosów
tow. Ochab	75 głosów
tow. Rapacki	72 głosy
tow. Zambrowski	56 głosów
tow. Zawadzki	68 głosów
tow. Rokossowski	23 głosy

oraz tow. Nowak bez podania imienia 1 głos.

Do Biura Politycznego wybrani zostali następujący towarzysze:

tow. Cyrankiewicz
tow. Gomułka
tow. Jędrychowski
tow. Loga-Sowiński
tow. Morawski
tow. Ochab
tow. Rapacki
tow. Zambrowski
tow. Zawadzki

W wyborach na członków Sekretariatu KC poszczególni kandydaci otrzymali następującą ilość głosów:

tow. Albrecht	73 głosy
tow. Gomułka	74 głosy
tow. Gierek	75 głosów
tow. Jarosiński	74 głosy
tow. Ochab	75 głosów
tow. Matwin	68 głosów
tow. Zambrowski	57 głosów

Wszyscy wymienieni wyżej towarzysze wybrani zostali do Sekretariatu KC PZPR. Lista wyborcza wraz z listą głosujących członków KC załączona zostaje do niniejszego protokołu. Następują podpisy członków komisji skrutacyjnej: tow. Ostap Dłuski, Zenon Kliszko i Roman Nowak.

Tow. Ochab — Pozostaje nam do przegłosowania wniosek zgłoszony przez poprzednie Biuro Polityczne i przez Biuro Polityczne w nowym składzie, mianowicie co do wyboru I sekretarza. Proponuję, aby wybory odbyły się jawnie, tak jak zawsze dotychczas. Myśmy w projekcie uchwały mówili o tajnych wyborach instancji, organów instancji. Powołanie I sekretarza moim zdaniem i zgodnie z dotychczasową praktyką powinno się odbyć w wyborach jawnych. Czy w sprawie trybu głosowania są inne wnioski? Nie słyszę, wobec tego towarzysze pozwolą, że przegłosujemy. Biuro Polityczne proponuje wybrać na I sekretarza KC naszej partii tow. Władysława Gomułkę-Wiesława. Kto jest za tym wnioskiem, proszę o podniesienie ręki do góry. Kto jest przeciw? Nie ma sprzeciwów.

Towarzysze, przekazując przewodnictwo tow. Wiesławowi pragnę, pamiętając o swoim doświadczeniu, życzyć mu z całego serca dużo sił fizycznych i duchowych dla właściwego pokierowania naszym kolektywem.

Tow. WŁADYSŁAW GOMUŁKA

Proszę towarzyszy, chciałem wszystkim wam podziękować za zaufanie, którym ponownie mnie obdarzyliście. Pracować będę tak, jak potrafię najlepiej, dla realizacji uchwał, które nakreślać będzie Komitet Centralny naszej partii.

Ponieważ przy zgłaszaniu kandydatów wysunięto dodatkowo jeszcze jedną kandydaturę, kandydaturę tow. Rokossowskiego, który otrzymał 23 głosy, chciałem podkreślić, że w tym głosowaniu nie należy absolutnie widzieć dowodu nieufności wobec tow. Rokossowskiego. Uważam, że towarzysze, którzy postawili tę kandydaturę, wychodzili z określonych założeń, z założeń — moim zdaniem — niesłusznych. Nie taka była intencja Biura Politycznego, które ustalało projekt składu kandydatów nowego Biura Politycznego. Nie było też intencji, ażeby przez taki skład wywierać nacisk na Związek Radziecki. Postawienie sprawy przez tow. Rumińskiego pod tym kątem uważam za całkowicie niesłuszne, za całkowicie błędne.

Dlatego też wynik głosowania należy traktować nie jako wyraz nieuf-

ności dla tow. Rokossowskiego, ale należy traktować jako wyraz stanowiska plenum, które dąży do skonsolidowania i zjednoczenia kierownictwa, a wraz z tym całej partii.

W związku z tym chciałbym też powiedzieć, że trochę zaniepokoiła mnie nuta, która brzmiała w przemówieniu tow. Rumińskiego, takie na przykład sformułowania, że wynik głosowania może stanowić linię podziału w partii, że niewysunięcie kandydatury tow. Rokossowskiego może spowodować podział w partii. Tak stawiać sprawy nie wolno, i z rezultatów głosowania widać, że tak członkowie KC nie myśleli. Jeślibyśmy jeszcze w tej chwili stanęli dalej na gruncie podziału w partii i dalej kontynuowali ten system pracy, jaki miał dotychczas miejsce w Biurze Politycznym i w innych organach partyjnych, to — rzecz jasna — nie moglibyśmy zrealizować wielkich zadań, które przed partią stoją.

Było wiele głosów w dyskusji, które ustosunkowały się do mojego wystąpienia. Chciałbym, towarzysze, podkreślić, że wystąpienie moje nie było referatem, było tylko głosem w dyskusji. I tak je należy traktować. Dlatego też sprawy, które budzą takie czy inne wątpliwości, winny być tak ujęte i tak sformułowane w rezolucji i później w praktycznej pracy partii, aby odpowiadały stanowisku KC, stanowisku Biura, a nie stanowisku pojedynczego człowieka.

Nie należy, towarzysze, nie doceniać, nie wolno nie doceniać tej sytuacji, w jakiej się w tej chwili znajdujemy. Dzisiejsze plenum posiada wielkie znaczenie dla naszej partii. Jest ono zwrotem w polityce partyjnej, zwrotem, który dojrzewał od dłuższego czasu. Proces ten został zapoczątkowany na III Plenum i poprzez etapy doszedł do dnia dzisiejszego — do VIII Plenum. Określa ono nowy kierunek i nową linię polityczną, którą winna realizować cała partia.

Przed nami powstaną na pewno wielkie trudności, trudności nie natury organizacyjnej, wewnętrznej, gdyż nie przypuszczam, ażeby nie można było zlikwidować złego stanu, który dotychczas miał miejsce w partii, ale trudności, które mogą się wiązać z właściwym, należytym ułożeniem naszych bratnich stosunków z KPZR. Dlatego też chciałbym, towarzysze, ażeby tak, jak dziś poparliście olbrzymią większością — nawet powiedziałbym — jednolicie linię polityczną ujętą w rezolucji, a tam również mówimy o naszych stosunkach ze Związkiem Radzieckim i z KPZR, ażebyście tę linię konsekwentnie realizowali i na przyszłość.

Mój apel, towarzysze, jest krótki: bez waszej pomocy ani ja, ani Biuro Polityczne niczego nie będzie mogło zrobić, nie będzie mogło realizować tej linii i tych uchwał, które zostały przyjęte, bez waszej pomocy i bez pomocy całej partii. Dlatego też główne zadanie, które przed nami stoi, które winniśmy jak najszybciej urzeczywistnić, to zmobilizowanie całej partii od góry do dołu, od centralnych kierownictw do dołowych kierownictw, zmobilizowanie ich wysiłku dla realizacji tego, co myśmy na tym plenum przyjęli i postanowili. Szczególnie obecnie, kiedy stoimy w obliczu wyborów, należy zlikwidować wszelkie rozbieżności, jakie miały miejsce, ażeby móc całą partię zmobilizować do przeprowadzenia tej akcji wyborczej zgodnie z wytycznymi kierownictwa partii.

Dziękując wam za zaufanie, przyjmuję obowiązki, które mi powierzacie. Będę się starał wypełniać je w miarę moich sił i możliwości.

Towarzysze, czy są jeszcze jakieś sprawy, które chcielibyście poruszyć na dzisiejszym posiedzeniu?

Tow. Izydorczyk — Tow. Spychalski poruszył sprawę, którą ja chciałem w przemówieniu uzasadnić, poruszył, ale nie postawił formalnego wniosku. Mnie się wydaje, że celowe będzie zwrócić się do Biura Politycznego o zwołanie krajowej narady aktywu, sięgnąć do sekretarzy komitetów powiatowych i zakładowych, do części aktywu wojewódzkiego, części aktywu powiatowego po to, żeby ten szeroki aktyw partyjny — skoro nas nie stać w tej chwili na partyjną konferencję — mógł z pierwszych ust, z ust tow. Gomułki, z ust Biura Politycznego otrzymać wytyczne do dalszej pracy. Stawiam to jako wniosek formalny.

Tow. Gomułka — Przypuszczam, towarzysze, że można przyjąć wniosek tow. Izydorczyka jako wskazówkę dla Biura na najbliższą przyszłość.

Sprawa ta wysuwa się nie tylko w związku ze zmianą Biura Politycznego. Narada taka potrzebna jest przede wszystkim w związku z wyborami. Była propozycja członków Biura i członków Sekretariatu, ażeby w niedługim czasie zwołać naradę sekretarzy powiatowych, i prawdopodobnie w niedługim czasie trzeba to będzie przeprowadzić. Taka narada krajowa będzie mieć wielkie znaczenie przede wszystkim dla przygotowania akcji wyborów, gdyż w tej sprawie — jak dotychczas — niezbyt daleko się posunęliśmy. Dlatego też uważam, że można przyjąć wniosek tow. Izydorczyka jako wskazówkę działania.

Ogłaszam VIII Plenum za zamknięte.

(Obrady VIII Plenum kończą się odśpiewaniem Międzynarodówki).

Teksty przemówień nadesłanych do protokołu — zgodnie z uchwałą plenum — przez niektórych towarzyszy zapisanych do głosu, którzy na skutek zamknięcia dyskusji głosu nie otrzymali

Tow. FELIKS BARANOWSKI

VIII Plenum obraduje w sytuacji, kiedy nastąpiło dalsze pogłębienie rozdźwięków pomiędzy kierownictwem partii a klasą robotniczą i narodem. Władza nasza straciła autorytet, a naród stracił wiarę w to, by partia nasza zdolna była realizować program naprawy stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych w naszym kraju.

Poprzednie Plenum uchwaliło słuszną rezolucję, ale naród czekał na czyny i nam nie wierzył. Były podstawy ku temu, żeby nie wierzyć, bo przecież VII Plenum poza rezolucją nie zrobiło zasadniczego kroku, aby odbudować zaufanie w klasie robotniczej i w narodzie, zaufanie do naszej partii i do naszej władzy.

Byli tacy wśród członków KC i wśród członków Biura Politycznego, którzy uważali, że wystarczy tylko podjąć dobrą uchwałę, a otworzy się nowa era, że naród natychmiast za nami pójdzie z nową wiarą i nowym entuzjazmem.

Byli tacy wśród nas, którzy uważali, że za tamten ponury okres nie powinniśmy mieć poczucia winy, że niesłuszne jest stawiać sprawę odpowiedzialności ludzi. Większość członków KC uważała, że nowy program, który uchwaliło VII Plenum, mogą realizować starzy ludzie, obciążeni odpowiedzialnością za ubiegły okres. Dlatego dokonano tylko pewnych uzupełnień w Biurze Politycznym, nie dokonując zmian zasadniczych.

Z takim stanowiskiem nie godziła się pewna część Komitetu Centralnego, ale niestety, znalazła się ona w mniejszości.

Z takim stanowiskiem nie godziła się partia i nie godził się naród.

W takiej sytuacji władza nasza atakowana była w każdym prawie jej ogniwie. I gdyby ktoś podjął się nawet obrony, byłoby to niesłuszne i niezrozumiałe, byłoby to bezskuteczne, nie znalazłoby poparcia w narodzie.

Znaleźliśmy się w impasie, i to wówczas, kiedy w całym kraju począwszy od XX Zjazdu podnosiła się coraz wyżej fala ogromnej aktywności mas pracujących. Ten nurt płynął obok nas.

Nazbierało się w ludziach wiele słusznych pretensji i słusznego gniewu, a nasze Biuro Polityczne i my, jako członkowie KC, nie umieliśmy zgodnie, ze słusznością i sprawiedliwością tych nabolałych spraw rozwiązywać.

Wytworzyła się atmosfera ciężka, nieznośna, której już ani dnia dłużej nie można było wytrzymać. Powstała groźna sytuacja.

Poznań wstrząsnął sumieniem każdego uczciwego człowieka, wszyscy pytali: kto odpowiada? Ale odpowiedzialnych nie było, a wręcz przeciwnie — na VII Plenum była część członków KC broniąca ludzi, których autorytet został poderwany, w których prawdomówność masy nie wierzyły, bo nadużywali zaufania mas i zaufania partii.

VII Plenum nie wykazało dostatecznej dojrzałości, nie rozumiało, że aby się oczyścić, aby się odciąć od złej przeszłości, trzeba wyciągnąć konsekwencje organizacyjne w stosunku do ludzi, którzy głównie odpowiadają za tę przeszłość.

Od VII do VIII Plenum dzielą nas zaledwie trzy miesiące. Był to okres bardzo brzemienny dla naszej partii. W naszym Biurze Politycznym, wśród członków KC, następowało zrozumienie, że z każdym dniem jest gorzej, że program uchwalony na VII Plenum, chociaż jest w zasadzie słuszny, nie skupi wokół siebie mas, gdyż za tym programem nie stoją ludzie, którzy mają zaufanie w narodzie.

Dzisiaj na VIII Plenum, wydaje się, że jest u większości członków KC zrozumienie konieczności zasadniczych zmian personalnych w Komitecie Centralnym i w Biurze Politycznym.

Żal tylko, że nie nastąpiło to wcześniej. Myślę, że nie doszłoby do wielu smutnych następstw, sądzę, że nie byłoby również tragedii poznańskiej, gdybyśmy te zmiany przeprowadzili już na III Plenum.

Cechował nas brak odwagi w odkrywaniu całej prawdy przed masami i brak odwagi w przeprowadzaniu tych zmian, które dałyby gwarancję, że do starego nie będzie już nigdy powrotu.

Dziś sytuacja dojrzała do zasadniczych zmian. Ci towarzysze, którzy na VII Plenum bronili się przed zmianami, dzisiaj, sądzę, opowiedzą się za zmianą kierownictwa i za wprowadzeniem ludzi mających zaufanie i poparcie szerokich mas.

Za zmianami personalnymi, których na obecnym posiedzeniu dokonamy, widzę trzy podstawowe sprawy:

Po pierwsze — zmiany te gwarantują nam i całemu narodowi dalszy rozwój demokratyzacji życia politycznego, gwarantują, że oczyszczamy się z pozostałości poprzedniego ponurego okresu beriowszczyzny, że be-

riowszczyzna będzie wykarczowana do końca, że ten ponury okres nie powtórzy się nigdy i że w stosunku do odpowiedzialnych będą wyciągnięte konsekwencje odpowiednio do zakresu ich winy.

Jest to ogromnej wagi sprawa moralna. Jeśli nie wyciągniemy tych wniosków — to nasza partia nigdy się nie oczyści i nie potrafi prowadzić mas za sobą. Jeśli tego nie zrobimy, to nie będziemy komunistami, nie będziemy mogli spojrzeć w twarz narodowi.

Po drugie — ocena wykonania planu sześcioletniego zawarta w uchwałach VII Plenum oraz w przemówieniu tow. Gomułki wykazuje, że w układzie i w realizacji sześciolatki popełniono szereg poważnych błędów, że było wiele efekciarstwa, że było awanturnictwo w polityce gospodarczej — to ostatnie dotyczy zwłaszcza wsi.

Przyjście tow. Gomułki i jego udział w kierownictwie partii gwarantuje nam i narodowi, że politykę gospodarczą cechować będzie rozwaga, że awanturnictwo i efekciarstwo oraz różnego rodzaju sztuki magiczne, stosowane dotychczas w gospodarce, nie będą miały miejsca, że będzie następował konsekwentniej rozwój demokracji robotniczej w zakładach pracy.

Po trzecie — w stosunkach pomiędzy bratnimi partiami było dotychczas szereg nienormalności. Dotyczy to głównie stosunków z KPZR. Po XX Zjeździe KPZR nastąpiło wiele pozytywnych zmian, jednak nie wszystkie błędy przeszłości zostały przezwyciężone do końca. Jest w tym bardzo dużo i naszej winy, bo nie umieliśmy stawiać przed towarzyszami z KPZR naszej problematyki, nie oświetlaliśmy im spokojnie i uporczywie naszej sytuacji, nie przedstawialiśmy dostatecznie jasno naszych trudności politycznych i gospodarczych.

W wielu wypadkach niektórym z członków kierownictwa partii brak było charakteru, czego dobitnym przykładem jest postawa i treść przemówienia tow. Bermana.

Sądzę, że zmiany, których dokonamy w naszym kierownictwie, będą miały bardzo pozytywne znaczenie dla rozwoju naszych stosunków z bratnimi partiami naszego obozu, a szczególnie dla rozwoju naszych stosunków z KPZR.

Zasada internacjonalizmu, wzajemnego zaufania i równości w stosunkach pomiędzy partiami proletariackimi, sformułowana w projekcie uchwały i w przemówieniu tow. Wiesława, daje gwarancję dalszego zacieśnienia naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim i z bratnimi krajami budującymi socjalizm.

Na VII Plenum, tak jak szereg towarzyszy, obok innych spraw stawiałem sprawę odpowiedzialności za przeszłość oraz sprawę tow. Gomułki. Uważam, że to są sprawy zasadnicze, od których zależy faktyczny zwrot partii, że inaczej wszystko skończy się na pustym gadaniu.

Ażeby dokonać zwrotu, nie wystarczą zmiany w kierownictwie. Od tego trzeba zacząć, ale również trzeba ze zmianami pójść w dół. Trzeba przywrócić normalne stosunki w partii. Biurokratyzacja w partii, jej aparatu, posunięta jest bardzo głęboko. Mówiłem o tym na VII Plenum i powta-

rzam tylko, jako przypomnienie, że to, co robimy dzisiaj, to jest tylko początek i że trzeba działać szybko, gdyż naglą nas problemy, które musimy rozwiązywać, a w obecnym stanie partii nie będziemy do tego zdolni. Trzeba umocnić partię, podnieść jej dyscyplinę i wzmocnić jej jedność. Myślę że obecne Plenum stwarza ku temu dostateczne warunki, gdyż załatwiamy na nim sprawę zasadniczą, dokonujemy zasadniczego zwrotu, który w sposób istotny zadecyduje o dalszym postępie w budownictwie socjalizmu.

Dzisiejsze Plenum będzie stanowiło przełom w życiu partii i w życiu narodu.

Widzimy wzniesienie nastrojów mas popierających nasze poczynania. To co się dzieje w kraju, świadczy o tym, że wkraczamy na słuszną drogę.

Są jednak pewne przejawy wrogiej działalności, obok których nie wolno przejść obojętnie, są próby podważania i osłabiania sojuszu polsko-radzieckiego.

Wrogie elementy z pewnością chciałyby wykorzystać ten fakt, że KPZR na XX Zjeździe szczerze odsłoniła tragiczny obraz zbrodni i spustoszeń moralnych okresu stalinowskiego, by szerzyć antyradzieckie nastroje.

Nie zostały do końca usunięte nienormalności w stosunkach pomiędzy partiami i państwami obozu socjalistycznego — i to również daje możliwości do wrogiego podjudzania.

Winniśmy konsekwentnie dążyć do wprowadzenia w pełni leninowskich norm w stosunkach pomiędzy partiami, a jednocześnie bezwzględnie zwalczać wszelkiego rodzaju wystąpienia antyradzieckie.

Gdybyśmy tej walki nie prowadzili, gdybyśmy ulegali tym nastrojom w jakimkolwiek ogniwie partii, może to stanowić groźbę realną dla budownictwa socjalizmu i dla naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Na dzisiejszym Plenum dokonaliśmy ogromnej pracy. Dokonaliśmy tego, że izolowany od mas gmach Komitetu Centralnego ożyje na nowo, stanie się bliski klasie robotniczej i masom pracującym.

Jestem przekonany, że będziemy zdolni naprawić szkody spowodowane błędami i wypaczeniami poprzedniego okresu.

Potrafimy odbudować w pełni i pogłębić zaufanie mas do naszego kierownictwa, do Komitetu Centralnego i do partii.

Nawiążemy naruszoną więź z masami i poprowadzimy naród w braterskiej współpracy ze wszystkimi narodami naszego obozu do dalszej walki o socjalizm.

Tow. MIECZYSŁAW BODALSKI

Wytyczne w sprawie rolnictwa, zawarte w referacie tow. Wiesława, niosą w swej treści atmosferę gospodarskiej troski i perspektywy rozwoju, opartej na zasadzie zrozumiałej przez chłopów i robotników rolnych opłacalności produkcji przez rozszerzenie stosunków wsi z rynkiem, prawidłową

politykę cen produktów rolnych, rozszerzenie zainteresowania materialnego, a nie eksploatacyjnej polityki dzierżawcy, jaką myśmy w pewnym sensie, niestety, stosowali w rolnictwie, a szczególnie w PGR.

Są dwie formy kierowania rolnictwem i nie tylko rolnictwem.

1. Albo to będzie droga pracy z ludźmi oparta o ich troskę, samodzielność, materialne zainteresowanie, rozwijanie intensywności gospodarstwa — a więc droga rozwoju;

2. Albo to będzie droga nieliczenia się z warunkami, doświadczeniami ludzi, opłacalnością, czyli droga biurokratycznego centralizmu, odgórnego planowania, a przez to komenderowania ludźmi, a w skutkach droga zastoju, dreptania w miejscu, jeżeli nie cofania się.

Ta druga droga ujemnie odbiła się na PGR i wynikach ich gospodarki. A jakie tego były polityczne skutki?

Jeżeli się odgórnie planuje i kieruje, a ludzie nie zawsze wiedzą, o co chodzi, to na kontrolę wykonania rzuca się z góry aparat państwowy „pełnomocników", a myśmy w PGR taką metodę stosowali. Jak to nie dawało spodziewanych wyników, to mobilizowało się partyjny aparat i partyjnych „pełnomocników", mobilizowało się znowu „aktyw odgórny";

Partia to kierownik polityczny, a nie administrator i sekwestrator, jak to nieraz miało miejsce np. przy skupie zboża. Kult jednostki „troską o socjalizm" obdarzał kierownictwo, a ludzie-wytwórcy oddani i ofiarni — czyż u nich było mniej troski o zbudowanie socjalizmu?

Wyrobiono sobie o 300 tysiącach pracowników PGR jak najgorszą opinię. Im kto bardziej z pracowników odpowiedzialnych ogniw kierowniczych pragnął wykonania zadań — ten w tym administracyjnym, centralistyczno-biurokratycznym systemie wpadał w większe błędy i w konflikt z ludźmi. Tracił zaufanie ludzi, którzy mówili mu: „przecież to w naszych warunkach jest niesłuszne, a dlaczego ty forsujesz?"

Trzeba i należy nas krytykować za złe wyniki pracy, ale jak można było zainteresować robotnika czy agronoma, lub zootechnika w PGR troską o produkcję, gdy plan był oparty o „planowane deficyty" oparte na niskich nieopłacalnych cenach. Wychodziły stąd takie nonsensy, że gdy krowa dała więcej mleka niż planowano, równocześnie wzrastał ponadplanowy deficyt. Chłopi znając te deficyty, mówili: „Oto socjalistyczne gospodarstwo, do którego tyle państwo dopłaca, a nam kto dopłacać będzie, jak zrobimy spółdzielnię produkcyjną?".

Są cztery nieodłączne elementy niezbędne dla poprawy PGR-owskiej gospodarki:

1. Sprawa rentowności;

2. Sprawa oddolnego planowania w PGR;

3. Nierozerwalnie wiąże się z tym rozwój samorządu w gospodarstwach;

4. Wprowadzenie rozrachunku w gospodarstwie.

Te cztery warunki są niezbędne, aby robotnik wiedział, że takie na-

kłady na 1 ha dały takie wyniki, takie są efekty produkcyjne naszej pracy i taki jest ich stosunek wzajemny do kosztów produkcji.

Tylko przy zespoleniu tych czterech elementów można w PGR gospodarkę poprawić, można w praktyce mówić i realizować to, co od rozpoczęcia budowy władzy ludowej było i jest naszym naczelnym hasłem: „Robotnik jest współgospodarzem kraju".

Przykro jest towarzysze, że po 12 latach władzy mówimy, iż plagą w wielu gospodarstwach PGR jest marnotrawstwo, kradzieże, nadużycia itp. Czy to robotników wina? Nie. W tym jest dużo naszej winy.

Dopóki nie oprzemy PGR-owskiej gospodarki na rozrachunku gospodarczym i na zasadzie rentowności i od wyników finansowych nie uzależnimy wynagrodzenia i premii, w wysokości oczywiście opłacalnej dla pracownika, to dopóty nie będzie wzrostu intensywności, wzrostu plonów, rozwoju hodowli, nasiennictwa, hodowli zarodowej i prawidłowej struktury zasiewów czy struktury produkcji zwierzęcej.

Czyż będzie potrzeba wtedy administracyjnie narzucać gospodarstwu PGR strukturę zasiewów, jeżeli załoga z kierownikiem gospodarstwa obliczy sobie, że na przykład za 1 q zboża według cen nawet obecnie obowiązujących w PGR otrzymuje od państwa 120 zł. a średnie plony żyta, jakie uzyskaliśmy z tegorocznych omłotów, wynoszą około 12 q z ha — czyli dochód brutto z ha przy uprawie żyta wyniesie 1440 zł, oczywiście nie licząc słomy?

Dochód brutto z ha pszenicy przy plonie 14 q z ha uzyskanym w br. średnio w PGR po 190 zł wyniesie 2660 zł, a w uprawie rzepaku przy plonie 8 q z ha po 600 zł daje 4800 zł.

Burak cukrowy przy plonie 180 q po 48 zł za 1 q daje dochód brutto 8640 zł, czyli dokładnie 6 razy więcej niż żyto.

Jest samo przez się zrozumiałe, że koszt produkcji 1 ha buraków cukrowych jest wyższy od 1 ha żyta, ale również wyższa jest wartość wytłoków i liści buraczanych na paszę aniżeli żytniej słomy.

Ponieważ system premiowania nie jest u nas ustawiony jeszcze w zależności od dochodu uzyskiwanego z 1 ha, przeto w br. w wyniku oddolnego planowania o 7 tys. ha zmniejszono zasiewy buraków w stosunku do założeń przemysłu cukrowniczego.

Zmieniamy co prawda w tym kierunku system wynagrodzenia i premiowania, ale razem z tym musi być wytworzona atmosfera polityczna, że bez rachunku gospodarować w PGR nie podobna.

Dopiero gdy robotnicy PGR sami przekonają się w oparciu o rozrachunek gospodarczy, że ich gospodarstwo daje taką to produkcję i tyle ona kosztuje, a tyle jest warta, będą strzec i będą o nią się troszczyć, jak o swoją własną.

A likwidacja odłogów? Około 1 mln. ha ziemi przyjęto w sześciolatce bez inwentarza. Nastawiono się na zboże, bo zboże potrzebne, zasiano je nawet tam, gdzie nie należało, jak np. w Sanoku, gdzie zebrano po 5 q z 1 ha, bo w zimie połowa w górach wymarzła. Nakłady były duże, a efekty znikome. Co zrobiono, aby to naprawić?

W ubiegłym roku na północy w województwie białostockim i olsztyńskim np., gdzie w 1954 r. i 1955 zlikwidowano około 70 tysięcy ha odłogów, poszliśmy na uprawę koniczyny nasiennej. W 1955 r. zebrano nasion tej kultury ponad 700 ton, dzięki czemu zasiano 30 tys. ha wsiewek koniczyny w województwie olsztyńskim, a ponad 5 tys. ha w województwie białostockim.

Przy uprawie koniczyny chodzi nam o to, aby 1 raz orać, a 4 razy zbierać, licząc po 2 pokosy przez 2-letnie użytkowanie unikniemy niepotrzebnych kosztów paliwa, siły pociągowej itp., zwiększymy ilość paszy, której koniczyna daje około 40 q z ha w postaci dobrego siana, wystarczającego na utrzymanie rocznie około 2 krów. Przyjmując wydajność tych krów tylko po 2 200 litrów mleka rocznie otrzymujemy z 1 ha rocznie 4 400 litrów, co licząc po 2 zł za litr daje dochód brutto 8 800 zł, czyli przeszło 6 razy tyle, ile wynosi wspomniany już dochód brutto z żyta nie licząc (a należy liczyć) wartości obornika, 1 cielęcia rocznie itp. dodatkowej produkcji ubocznej rocznie.

W trudno dostępnych terenach Rzeszowszczyzny poszliśmy na wypas letni bydła, ponieważ brak budynków, dróg, np. na Podgórzu, gdzie o 2 miesiące dłużej trwa zima i trzeba było tam gromadzić więcej paszy na zimę. Natomiast jedna sztuka bydła na 1 ha pastwiska może dać około 65—80 kg przyrostu mięsa w ciągu lata, a więc 80 kg wołowiny (równa się to wartości kalorycznej około 300 kg żyta netto bez żadnych prawie nakładów).

Od wielu lat zarzuca się PGR: „macie potężną mechanizację i dlaczego u was są niskie plony?" Trzeba powiedzieć, że od ilości żelaza na 1 ha plony jeszcze nie wzrosną. Owszem, jest w PGR liczna traktoryzacja oparta na „Ursusie", ale młocarń, siewników dobrych nie ma, jak również brak maszyn czyszczących, szczególnie brak bukowników do koniczyny nasiennej, narzędzi do upraw międzyrzędowych itp.

Tow. Jędrychowski motywował przyczynę ograniczenia produkcji kombajnów tym, że „rolnictwo zmniejszyło zapotrzebowanie". Tak, to prawda, ale chciałoby się usłyszeć o modernizacji naszego kombajnu, tak jak np. tego dokonano w CSR, gdzie kombajn o szer. 3,30 cm posiada podwójne czyszczenia i daje zboże o 96% czystości, na 1 ha zużywa 8 litrów nafty — a nasz 20 litrów benzyny — posiada urządzenia do suszenia zboża za pomocą gazów spalinowych obniżające o 1,5—2% wilgotność, posiada oddzielny zbiornik na plewy i zbieracz-prasę do słomy. Jest dostosowany do sprzętu zboża o długiej słomie i wysokich plonach.

A my mamy przecież dobrych konstruktorów. Należy ich zainteresować materialnie i zrobić maszyny dla rolnictwa jak trzeba. Jest wiele miejscowości, w których są warsztaty PGR, POM, a nawet GOM. Proponuję w tych wypadkach łączyć je w 1 warsztat państwowy prowadzony na rozrachunku gospodarczym; zmniejszy to administrację, podniesie jakość, a mogą one z powodzeniem obsługiwać remontami zarówno PGR, jak i spółdzielnie produkcyjne. Nam dziś trzeba w rolnictwie nie dużej ilości maszyn, ale dobrych, a pieniądze wydatkowane na ich produkcję dziś lepiej dać na budownictwo mieszkań dla robotników w PGR.

Co to jest budownictwo mieszkaniowe w PGR?

Przez te 6 ubiegłych lat plony w PGR pozostawały na tym samym poziomie 13,4 q (w 1950 r. i w 1955 r.). Dlaczego? Bo w tym czasie PGR przyjęły około 1 mln. ha odłogów w większości bez budynków i bez ludzi — z tego ponad 600 tys. ha w 7 województwach północno-zachodnich ziem odzyskanych.

Jak na poszczególnych województwach wzrastały średnie plony 4 zbóż w PGR i od czego to było zależne?

województwo	1950 r.	1955 r.	chłopi 1955 r.	stan robotników na 100 ha użyt. rol.
warszawskie	z 15,5 q	do 19,9 q	14,8 q	25
łódzkie	z 17,9 q	do 24,8 q	14,6 q	27
poznańskie	z 17,4 q	do 18,7 q	16,4 q	17
opolskie	z 14,4 q	do 18,1 q	15,8 q	20
podczas gdy w woj. zachodnich i północnych:				
koszalińskie	z 12,1 q	do 10,3 q	12 q	11
olsztyńskie	z 10,9 q	do 9,5 q	12,8 q	9
białostockie	z 11 q	do 9,4 q	12,8 q	7,8

Pragnę podkreślić, że w tych trzech ostatnich województwach w ciągu 6 lat przyjęto następujące ilości odłogów do zagospodarowania: w województwie koszalińskim 97 tys. ha, co stanowi wzrost areału o 49%, w województwie olsztyńskim 80 tys. ha, czyli o 34%, a w województwie białostockim 35 tys. ha, co daje 72% wzrostu posiadanego w 1950 r. areału użytków rolnych.

Z powyższych zestawień wynika więc, że w PGR stosunek plonów do zatrudnienia jest wprost proporcjonalny, z tym że w pierwszej grupie województw, przeważają pracownicy stali z rodzinami, a więc ilość ludzi do pracy jest jeszcze większa, natomiast w grupie województw północnych większość to pracownicy sezonowi. Różnice w plonach wskazują nie tylko na rezerwy wzrostu produkcji z 1 ha, ale na rozmiar potrzebnych środków.

Wniosek jest więc następujący:

Aby uzyskać poziom zatrudnienia i zagospodarowania PGR w województwach północnych, taki jak np. w Opolu, czyli zapewnić 20 pracowników stałych na 100 ha użytków rolnych, trzeba wybudować ponad 200 tys. izb. *To dziś nam w PGR potrzebne bardziej niż maszyny itp. środki materialnej pomocy.*

Budownictwo mieszkaniowe w PGR to ożywienie nie tylko gospodarcze, ale kulturalne tych terenów, to inwestycje o podwójnych korzyściach:

a) zatrudnienie i osiedlenie dodatkowo 150 tys. ludzi z rodzinami na tym terenie,

b) zwiększenie ilości chleba, mleka i mięsa dla mas pracujących o kilka q z 1 ha.

To główny kierunek uderzenia, aby zmniejszyć import zboża.

Ponieważ przy osadnictwie i regulacji na ziemiach odzyskanych chłopi otrzymali ponad potrzeby duże budynki mieszkalne i budynki dla inwentarza, które dziś się walą, a remont ich kosztuje kilkaset tysięcy złotych, dlatego proponuję, aby za zgodą chłopa, w porozumieniu z prezydium PRN, dyrekcje zespołów PGR mogły wybudować chłopu niezbędne budynki do jego potrzeb, a duże budynki przejąć i wyremontować dla PGR.

Jakie są tego korzyści:

1) chłop otrzymuje dobre, nowe budynki,

2) państwo oszczędzi sporo materiału i nakładów, a PGR mieć będą po remoncie gotową bazę budynkową.

Oczywiście uprzednio należy wartość budynków chłopskich oszacować bezstronnie i na tej podstawie za pośrednictwem prezydium PRN dokonywać rozliczeń.

Chłopi w okolicy ocenią to jako słuszne gospodarskie rozwiązanie.

Rok temu już mówiłem, napisałem w tej sprawie wniosek do Wydziału Rolnego KC i do Urzędu Rady Ministrów i dotąd nie ma stanowiska.

Poruszona przez tow. Wiesława sprawa zapewnienia wykwalifikowanych kadr dla PGR na gospodarstwach jest sprawą zasadniczą.

Dotąd rozwiązywano to w sposób niedostateczny, ponieważ około 55% kierownictw gospodarstw PGR nie posiada fachowego wykształcenia, chociaż wielu z nich to dobrzy organizatorzy, z dużym doświadczeniem. Absolwentów średnich i wyższych szkół rolniczych ze względu na wiek, a także nienajlepszą opiekę z naszej strony, na stanowiskach kierowników gospodarstw PGR jest niewielu.

Obecnie przesuwamy ich z zespołu i stawiamy na stanowiska zastępców kierowników w dobrych gospodarstwach, aby po 2—3 latach praktyki zająć mogli samodzielne stanowiska kierowników.

Niedostatecznie pracujemy nad podniesieniem kwalifikacji kierowników gospodarstw z awansu, b. robotników. Ludzie to dobrzy, oddani, doświadczeni, a przygotowania teoretycznego nie mają. Dla nich kurs kilkutygodniowy nie wystarcza, a poza tym ludzie chcą mieć dyplom z pewnego poziomu wykształcenia.

Dla tych ludzi należy organizować przejściowo 2-letnie technika rolnicze dla dorosłych i wprowadzić wyższe wynagrodzenie dla tego kierownika gospodarstwa, gdy uzyska poziom technika rolnego.

Ze sprawą rozwoju samorządu robotniczego w PGR, wprowadzenia oddolnego planowania i zapewnienia nad tym wszystkim kontroli społecznej przez samych robotników wiąże się nie tylko sprawa poziomu kierownictwa gospodarstw, ale wyrasta problem poziomu fachowego całej załogi. Dlatego proponuję, aby wzorem doświadczeń NRD wprowadzić do programu szkół podstawowych na wsi nauczanie elementarnych zasad rolnictwa, a może nawet o 1 rok przedłużyć obowiązek nauczania. Proponuję to niezależnie od istniejącej formy zimowego szkolenia masowego już pracującej załogi gospodarstwa PGR. Ma to duże znaczenie dla lepszego i szybszego wyrastania nowych kadr kierowniczych spośród zało-

gi, podnosi w świadomości pracowników znaczenie i perspektywę rozwoju rolnictwa wśród młodzieży, co jest bardzo ważne np. w spółdzielniach produkcyjnych, gdzie średni wiek członka spółdzielni produkcyjnej waha się w granicach około 50 lat.

Problem pracy z młodzieżą w PGR jest niesłychanie ważnym zadaniem naszej partii. Około 60% załóg to młodzież. Pracuje ona przeważnie w mechanizacji i cała nowa kadra absolwentów pracująca w PGR to również młodzież.

Dlatego podniesienie poziomu fachowego i społecznego tej młodzieży, odwołanie się do jej ofiarności i żarliwości w walce o lepszą gospodarkę PGR stanowi główny warunek wykonania naszych zamierzeń.

Tow. CELINA BUDZYŃSKA

Chcę zacząć swoje wystąpienie od włączenia się do dyskusji dotyczącej centralnego problemu dnia — problemu demokracji robotniczej. To, co na ten temat powiedziano, było niewątpliwie słuszne, ale niepokoi mnie to, czego nie powiedziano. Tow. Jaroszewicz ma rację mówiąc, że proces demokratyzacji musi być dwustronny: od góry decentralizacja, stworzenie warunków umożliwiających samodzielne działanie i jednocześnie — rozwijanie samorządu robotniczego i terytorialnego od dołu. Wszyscy stwierdzamy, że dotychczas proces ten przebiegał nieprawidłowo, że o decentralizacji dużo się mówi, ale z trudem i wielkimi oporami odchodzimy od starego systemu zarządzania. Oczywiście — to nie jest sprawa łatwa. Chodzi o wypracowanie takiej koncepcji, która łączyłaby samorząd robotniczy, samodzielność władz terenowych z organizatorską rolą państwa. Koncepcja taka nie spadnie z nieba, trzeba ją kolektywnie wypracować. Dlatego właśnie konieczne są konkretne wnioski, z którymi w pierwszym rzędzie winni przyjść działacze gospodarczy, a tymczasem jeden wicepremier tow. Jaroszewicz mówi wprawdzie bardzo słusznie o tym, że „trzeba dać możliwości finansowe samorządom" — ale nie mówi — jakie to mają być możliwości, a drugi wicepremier, tow. Łapot tak jest pochłonięty obrachunkami z przeszłością, że te sprawy w ogóle pomija.

Nie jestem działaczem gospodarczym, ale stykając się z robotnikami, z organizacjami partyjnymi w fabrykach, z dyrektorami przedsiębiorstw — słyszę jeden wielki krzyk, ciągłe skargi na mur zarządzeń, przepisów hamujących wszelką inicjatywę, na to, że daje się uprawnienia, które są fikcyjne, bo korzystać z nich nie można. W ciągu wielu lat pletliśmy pajęczynę dekretów, okólników, instrukcji, w których plączemy się teraz jak mucha w pajęczej siatce i boimy się rozerwać choć jedną nitkę z tej kunsztownej plecionki. Tow. Jędrychowski chyba pamięta, jak nie tak dawno na moją interwencję w sprawie niesłusznie wstrzymanej premii dla robotników zakładów wapiennych w woj. opolskim odpowiedział, że wprawdzie premia się należy, ale... przepis nie pozwala. Trzeba skończyć z tymi przepisami, które wiążą nam ręce i nie pozwalają na załatwienie tysięcy spraw produkcyjnych czy ludzkich, które nie mogą czekać na zmianę modelu gospodarczego. Sądzę, że likwidowanie najróżniejszych biurokratycznych przepi-

sów nie może być uzależnione od wypracowania koncepcji zarządzania gospodarką, bo tu chodzi raczej o zeskrobanie najjaskrawszych narostów na dotychczasowym modelu. To są sprawy, które wymagają natychmiastowych rozwiązań. Trzeba stworzyć elementarne warunki, w których mogłaby rozwijać się inicjatywa załóg i można byłoby eksperymentować, nie natykając się co krok na kolczaste druty zbędnych biurokratycznych przepisów.

Właściwie chciałam zatrzymać się w swym wystąpieniu na innej — również niezmiernie ważnej sprawie. Przeżywamy okres, który wymaga nie tylko zmiany systemu zarządzania, ale przede wszystkim głębokich zmian w sposobie myślenia, w poglądach i działaniu ludzi. Mówimy o konieczności reedukacji — słowo to odmienia się teraz na wszystkie sposoby. Cóż, są słowa znamienne dla pewnych okresów, słowa-symbole, w których kryje się głęboka treść. Tylko że zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że te same słowa dla różnych ludzi oznaczają zupełnie coś innego. Dla jednych — jest to po prostu modne słówko, pozbawione wszelkiej treści, inni wprawdzie zaklinają się na demokratyzację — jak na biblię, mówią o konieczności zmian, ale w zetknięciu z nowym wpadają w panikę — gotowi są dopatrywać się w każdej śmielszej myśli ataków na ideę, na podstawy władzy ludowej.

Reedukacja nie odbywa się łatwo i prosto, jest to proces złożony i skomplikowany dla każdego z nas, a tym bardziej dla całych organizacji. Trudno uniknąć tu pewnych skrętów i potknięć, ale trzeba widzieć główny nurt i to, co dominuje. Myśli te nasunęły mi się w związku z niektórymi wypowiedziami z trybuny i w kuluarach na temat organizacji warszawskiej. Niektórzy towarzysze, np. tow. Krupiński, biją na alarm, wzywają o pomoc dla przeciwstawienia się histerii w organizacjach warszawskich. Sądzę, że to jest bardzo powierzchowna i fałszywa ocena. Ja oceniam zjawiska zachodzące w organizacji warszawskiej bardzo optymistycznie — sądzę, że trzeba widzieć w nich przejawy wielkiego procesu reedukacji. Może słowo to nie jest tu właściwe — bo jest to raczej proces stanowienia się, krystalizowania oblicza tej organizacji, a nie reedukacji we właściwym sensie tego słowa, ale nie o słowa przecież chodzi. Faktem jest, że organizacja, do niedawna anemiczna, cherlawa, oderwana od mas, ożyła, aktywizuje się, zdobywa sobie autorytet. Na pewno nie odbywa się to bez skrzywień, lewackich wyskoków, jest na pewno wiele błędów, ale ten tylko nie błądzi, kto nic nie robi, a organizacji warszawskiej nie można zarzucić bierności w ostatnim okresie. Oczywiście, zależy od jakiej strony się patrzy. Można widzieć tylko skrzywienia i błędy — ale ten, kto zechce spojrzeć obiektywnie, zobaczy to co najważniejsze, zobaczy, że organizacja warszawska — zwłaszcza organizacje w wielkich zakładach — stają się w tym burzliwym okresie politycznymi przywódcami mas i że autorytet swój wykorzystują dla dobra partii. To dotyczy zresztą nie tylko organizacji warszawskiej. Wyrazem tych zmian były plena KW Wrocław, Katowice, Łódź, zebranie POP KW Kraków itd. Sądzę, że czas już, abyśmy przestali się niepokoić, gdy dziecko zaczyna chodzić na własnych nogach. Partia powinna nadawać kierunek, prostować błędy, ale nie przeszkadzać w usamodzielnianiu się, nie hamować zachodzących procesów.

Chcę mówić o innych stronach tego samego zagadnienia. Reedukacja wymaga, między innymi, właściwego stosunku do dyskusji i właściwych form dyskusji — bez etykietek, bez szyldów,

Wydaje się, że jedno z najgroźniejszych odstępstw od leninowskich zasad — to pogwałcenie zasady dyskusyjności w partii. Zanik dyskusji był nie tylko skutkiem rozwijającego się kultu jednostki, ale i jedną z przyczyn degeneracji i wynaturzeń. Stawianie znaku równania między krytyką poszczególnych posunięć a odstępstwem od linii partii, między różnicą poglądów na poszczególne zagadnienia a odchyleniem uniemożliwiało wszelką dyskusję. Jak głęboko wżarły się w naszą świadomość te poglądy, świadczy chociażby to, że już po XX Zjeździe krytyczna ocena jakiegoś sformułowania w komentarzu do komunikatu w sprawie KPP czy jednego z paragrafów w takim czy innym dekrecie traktowana była jako przeciwstawienie się polityce partii. Taki stosunek może zrodzić się tylko z tezy o nieomylności kierownictwa — a to przecież prosta droga do odrodzenia się kultu jednostki. Trzeba z całą siłą przypomnieć jeszcze raz, że bezpowrotnie zerwaliśmy z ustanawianiem wszelkich bogów i bożków. Jest i drugi aspekt tego samego zagadnienia. Spotykamy się często, nawet tu na plenum, z tendencją do wystawiania patentów i nalepiania etykietek na podstawie wyrwanych z kontekstu zdań czy poglądu na jakąś konkretną sprawę. Okazuje się, że czasy, w których uwaga o złej pracy GS była równoznaczna z atakiem na władzę ludową, jeszcze bynajmniej nie stały się zamierzchłą przeszłością. Cień beriowszczyzny straszy zza węgła, mentalność, zrodzona w epoce kultu jednostki i beriowszczyzny, głęboko zakorzeniła się w mózgach nadgorliwców, którzy gotowi są wystawiać patent na wrogość do ZSRR każdemu, któremu np. nie podoba się hotel „Leningrad" w Moskwie. Trzeba skończyć z metodą etykietek, ale to wymaga głębokiej reedukacji tych ludzi, którym — jak powiedział tow. Cyrankiewicz — podobają się seanse spirytystyczne z duchem Berii.

Obawiam się pewnego poplątania pojęć. Szkodliwe i niebezpieczne jest przypisywanie komuś poglądów najzupełniej mu obcych na zasadzie jakiejś fragmentarycznej wypowiedzi, ale niemniej szkodliwe jest tuszowanie i klajstrowanie różnic w poglądach na sprawy zasadnicze. Udawanie, że różnic tych nie ma, chowanie głowy w piasek, to też spuścizna minionego okresu, ucieczka od dyskusji, lęk przed tym, że ujawnienie różnic osłabi partię. Żyjemy w trudnym, ale płodnym okresie walki nowego ze starym, stare tkwi głęboko i byłoby nawet dziwne, gdyby zrozumienie takich spraw, jak np. demokracja, leninowskie normy, internacjonalizm i wiele innych, było u wszystkich jednakowe, gdyby nie występowały tu zasadnicze różnice. Śmiałość w ujawnianiu tych różnic, w podejmowaniu dyskusji to też chyba jeden z aspektów reedukacji.

Można byłoby mówić o wielu stronach tego samego zagadnienia, np. o reedukacji w życiu osobistym, o walce z przejawami dygnitarstwa, które rodziły się często nawet niepostrzeżenie w specyficznym klimacie i stylu tej epoki kultów i kulcików. Wiele jeszcze można byłoby na ten temat powiedzieć.

Wydaje się, że trudności ostatniego okresu wynikały przede wszystkim stąd, że walki o przywrócenie leninowskich norm, o zmianę metod pracy partyjnej kierownictwa partyjnego nie zaczynaliśmy od przełamania starych nawyków, od zdzierania narośli, nawarstwień, które ciążą na każdym z nas. Wierzę w siłę nowego, wierzę, że proces reedukacji będzie postępował coraz szybciej, że coraz mniej będzie oporów, że instancje partyjne przestaną wlec się w ogonie, jak to często było dotychczas. Ale jest jedna

sprawa, która budzi we mnie pewne wątpliwości: chodzi mi o Centralną Komisję Kontroli Partyjnej. To jest instrument ostry i jednocześnie delikatny. Wydaje się, że okres miniony wypaczył w poważnym stopniu właściwy charakter i kierunek pracy tego organu. CKKP, która przede wszystkim winna być narzędziem wychowania, stała się jakimś organem śledczym, ręką karzącą, i to często karzącą na ślepo. To musiało zdeformować metody i ludzi tam pracujących. Sądzę, że należy zastanowić się nad tym, czy nie zachodzi konieczność dokonania pewnych zmian w składzie CKKP jeszcze przed Zjazdem, bo trudno mówić o reedukacji tam gdzie u większości ludzi stanowiących określony kolektyw wyrosły jednakowe garby, utrudniające im wyprostowanie się. Przecież chyba jest rzeczą zrozumiałą, że nieufność do ludzi, podejrzliwość — wszystko to, co było nieodłączną cechą minionego okresu, szczególnie silnie musiało zaważyć na pracy Komisji Kontroli i że właśnie tam cechy te są szczególnie szkodliwe i niebezpieczne. Trzeba odbudowywać zachwiany autorytet wielu instancji partyjnych — między innymi i CKKP — a to nie może się odbywać bez zmian personalnych. W zmianach tych głównym kryterium winna być nie przeszłość, ale zdolność przyjmowania nowego, zdolność do reedukacji, do przewartościowania wielu starych pojęć i odrzucenia dogmatów. Ci, którym zez skrzywił spojrzenie, którym z nawarstwień starego wyrosły garby, muszą odejść, aby nie hamować rozwoju i reedukacji całej partii.

Tow. HILARY CHEŁCHOWSKI

Pragnę poruszyć kilka zagadnień, jakie stoją na porządku dziennym dzisiejszych obrad.

Pierwsze to demokratyzacja naszego życia. W związku z tym, że nie mamy jeszcze w naszym kraju społeczeństwa bezklasowego, każdy na swój sposób pojmuje demokratyzację. Każdy wkłada w nią swój pogląd na taką czy inną sprawę. Jedni, nie precyzując ściśle, za jaką są demokracją, cokolwiek im się nie podoba — a dużo im się nie podoba — pragną zmienić w imię demokratyzacji i to, co nie ma z nią nic wspólnego. Drudzy — pragną demokracji burżuazyjnej. A my członkowie partii, za jaką jesteśmy demokracją? Jaką treść w nią wkładamy? My jesteśmy za demokracją w formie i treści dyktatury proletariatu, chcemy usunąć błędy, ponieważ w praktyce mamy wiele luk i wypaczeń. Treścią naszej demokracji jest jak najszersze ludowładztwo. Jesteśmy za jak najszerszym przedstawicielstwem mas pracujących bezpośrednio z zakładów pracy we wszystkich władzach, to jest w Sejmie, w rządzie, w radach narodowych w terenie, a przede wszystkim w naszych instancjach partyjnych, jak KC, KW, KP. A przyjrzyjmy się, jak ta sprawa wygląda dotychczas?

Mamy w składzie członków KC towarzyszy pochodzenia robotniczego, chłopskiego, inteligenckiego i byłych robotników. Mamy byłych robotników, którzy są teraz pracownikami aparatu państwowego i aparatu gospodarczego. Mamy pracowników nauki i inteligencję twórczą — ci ostatni prawie wszyscy pracują w swym zawodzie, można tak nazwać — są bez-

pośrednio z produkcji. A mamy choć jednego robotnika czy chłopa bezpośrednio z produkcji w składzie członków KC? Nie wiem. Ja takiego nie znam. Czy tego rodzaju fakty, czy tego rodzaju praktyka świadczy o ludowładztwie? Czy to nam ułatwia kierowanie masami? Oczywiście, że nie. Tego rodzaju praktyka musiała wpływać na odrywanie się kierownictwa od mas pracujących. Ja uważam, że gdyby była większość w składzie członków KC naszej partii robotników i chłopów bezpośrednio od warsztatu pracy, mielibyśmy bezpośrednią, lepszą znajomość problemów występujących w naszym kraju. O sytuacji w ZISPO informowałby nas robotnik tych zakładów, członek KC, a nie sekretarz KC czy KW. Wypadliby pośrednicy między ludem a kierownictwem, którzy bardzo często zniekształcają sens zjawisk, jakie nurtują w społeczeństwie, a tym bardziej rzeczywistość zostaje zniekształcona, jeśli przechodzi przez szereg szczebli naszych instancji partyjnych. Nie byłoby takich teorii, jakie nam zaprezentował jeden z towarzyszy na VII Plenum, że my, to znaczy członkowie KC, powinniśmy coraz bardziej zapuszczać korzenie w masy pracujące, w klasę robotniczą. Po co ta jarowizacja, po co wrzucać nieodpowiednie ziarno w dobrą glebę. W tym wypadku musimy iść z całą stanowczością w przeciwnym kierunku, to jest że kierownictwo klasy robotniczej nie wrasta, a wyrasta z tej klasy. To co jest najszlachetniejsze i najrozumniejsze w tej klasie, ci, którzy są z nią całym sercem i duszą zrośnięci, powinni przewodzić. Jeszcze gorzej wygląda sprawa przedstawicielstwa mas pracujących w terenie. Skończmy raz na zawsze z tzw. powszechnie przywożeniem kandydatów w teczkach na różne stanowiska, ludzi z innego terenu, ludzi innego środowiska, ludzi, których nikt nie zna. Wybór do władz takiego kandydata tak w instancjach partyjnych, jak i w radach narodowych staje się formalny, bez poczucia odpowiedzialności z obydwu stron. Często słychać głosy przy tego rodzaju załatwianiu sprawy: my go nie znamy, to się zgadzamy. Coraz częściej spotykamy się z oburzeniem, z niezadowoleniem na tego rodzaju praktyki, coraz częściej spotykamy się z odrzucaniem tego rodzaju kandydatów, co nie buduje autorytetu władzom zwierzchnim, a ludzi nawet bardzo dobrych kompromitujemy.

Ten sam problem występuje w aparacie administracyjnym i w zakładach pracy w stosunku do ludzi mianowanych na takie czy inne stanowisko. Zamiast w drodze awansu wysuwać ludzi najlepszych z miejscowej załogi w porozumieniu z przedstawicielami tej załogi, jakimi są związki zawodowe, co wpłynęłoby w większym stopniu na wzmocnienie współpracy kierownictwa z załogą, na zwiększenie poczucia odpowiedzialności — bardzo często spotykamy się z odwrotną praktyką, to jest z przysyłaniem względnie polecaniem z różnych stron zatrudnienia na takim czy innym stanowisku. Spróbuj nie wykonać!

Ograniczę się tylko do tego zagadnienia z całego łańcucha zagadnień, jakim jest demokratyzacja naszego życia, ponieważ w dyskusji, jak i w projektach uchwał wiele się na ten temat mówi, ponieważ ludowładztwo uważam za sprawę węzłową w demokratyzacji.

Przechodzę do zagadnienia samorządu robotniczego, które się wiąże z poprzednim. Ze swej strony pragnę kilka słów dodać do tej dyskusji.

Po pierwsze, uważam, że przekazanie kierownictwa zakładów państwowych samorządowi robotniczemu nie oznacza pozbycia się kłopotów o jego rozwój. Nie należy tej sprawy upraszczać i mówić, że teraz rządzić będzie-

cie sami i za wszystkie niedociągnięcia i braki nie możecie mieć do nas pretensji. Tego rodzaju rozumowanie byłoby z gruntu fałszywe, byłoby dalszym oszukiwaniem samego siebie i robotników. A jeśli tak, to przy przekazywaniu samorządowi robotniczemu zakładu powinniśmy go w pełni zabezpieczyć. Dlatego obowiązkiem partii i rządu jest nieść pomoc wszędzie tam, gdzie występuje oddolna inicjatywa i gdzie dojrzewa świadomość załogi i poczucie odpowiedzialności, jako gospodarza zakładu, gdzie dojrzewa poczucie odpowiedzialności za mienie społeczne. Tam gdzie powstaje samorząd robotniczy, powinniśmy zabezpieczyć dany zakład w odpowiednie kierownictwo techniczne oraz w odpowiednie maszyny i materiał potrzebny do produkcji.

Wprowadzając nowe formy zarządzania gospodarką narodową nie robimy tego tylko dla wzniosłych celów duchowych, a robimy to przede wszystkim, obok bezpośredniej odpowiedzialności załogi, dlatego, by podnieść warunki materialne i kulturalne robotników i pracowników technicznych danego zakładu. Robimy to po to, by wzrosła produkcja, by poprawiła się jej jakość i obniżyły jej koszty, by wzrosła wydajność pracy, bo tylko tą drogą możemy uzyskać możliwości podniesienia zarobków robotniczych. Im prędzej i lepiej dany zakład będzie zadanie to realizował, tym szybciej i tym więcej będzie wzrastał dochód zakładu i tym samym wzrastać będą zarobki. Aby ten cel osiągnąć, konieczny jest wzrost postępu technicznego i lepsza organizacja pracy w zakładzie. Gwarancją lepszej organizacji pracy jest świadoma, socjalistyczna dyscyplina pracy i dlatego przy okazji przechodzenia na nowe formy zarządzania zakładami nie można w żadnym wypadku dopuścić do osłabienia dyscypliny, ale należy wzmocnić ją wśród całej załogi. Poruszam to dlatego, by w porę ustrzec się przed wszelkimi próbami osłabienia dyscypliny pracy ze strony elementów obcych i części załogi, która na opak pojmować może kierowanie zakładem przez samych robotników.

Przeprowadzając decentralizację i zmniejszając administrację nie możemy wyzbyć się na szczeblach centralnych poczucia odpowiedzialności za pełne zabezpieczenie i wszechstronną pomoc w realizowaniu tych wszystkich zagadnień, o których mówiłem.

Dlatego też przekazując robotnikom zarządzanie zakładem nie puszczajmy tego na żywioł, ale w miarę naszych możliwości i zdolności posuwajmy się naprzód. Usuwajmy w porę błędy w toku pracy organizacyjnej, przeprowadzajmy wymianę doświadczeń w kraju i z zagranicą. Ograniczyłem się znów do wąskiego zagadnienia w tej wielkiej sprawie. Poruszyłem tę sprawę wąsko nie dlatego, żebym się obawiał rozszerzania samorządu robotniczego, ale dlatego, że orientuję się w naszych możliwościach, oraz dlatego, że mieliśmy już wiele gorzkich doświadczeń w przeszłości. Wszelka kampanijność i żywiołowość przynosi nam zawsze wiele kłopotów, rozczarowań, kompromitacji i zaprzepaszczenie nawet najsłuszniejszej sprawy. Tak jak w każdej sprawie, tak i w tej należy unikać odgórnego i administracyjnego narzucania.

Trzecie — to sprawa planu 5-letniego.

Rozumiem, że sam plan 6-letni, a szczególnie jego wyniki zaciążyły poważnie na opracowaniu planu 5-letniego. Mimo poprawek w dalszym ciągu budzi on we mnie szereg zastrzeżeń, Uważam, że należy go przyjąć

w zasadzie, ponieważ i tak co roku będą doń wprowadzane poważne zmiany. Na przykład budzi we mnie poważną wątpliwość wzrost o 47% sprzedaży zbóż w województwie wrocławskim w roku 1960 w stosunku do 1956, jak również blisko 4-krotny wzrost budownictwa mieszkaniowego w 1960 r. w stosunku do 1955, jest postawiony zbyt raptowny wzrost w ostatnich dwóch latach.

Budzi także poważne obawy wykonanie zaplanowanej produkcji przemysłowej na skutek niezabezpieczenia w planie zakładów w odpowiednie rezerwy materiałowe, na skutek źle funkcjonującej kooperacji.

Jeśli chcemy uzyskać zaplanowany wzrost wydajności pracy, obniżenie kosztów produkcji, to musimy zwiększyć rezerwę materiałową (surowce, półfabrykaty). Jeśli tego nie dokonamy, będą przestoje, będzie niezadowolenie załóg i społeczeństwa, wzrosną koszty produkcji. Dlatego uważam, że jest sprawą konieczną i nie cierpiącą zwłoki przystąpić do dodatkowej produkcji najbardziej deficytowych asortymentów dla stworzenia rezerwy materiałowej.

Czwarte — to sprawy wsi.

Nie tylko się zgadzam prawie ze wszystkimi wnioskami tak w dyskusji, jak i w projekcie uchwał, ale już kilkakrotnie od wielu lat stawiałem szereg spraw według mnie słusznych i koniecznych do rozwiązania, które jednak dotychczas nie znalazły zrozumienia w naszym kierownictwie w Prezydium Rządu, w PKPG i w niektórych resortach.

Sprawa kułaka, a ściślej mówiąc sprawa większych gospodarstw. W 1949 r. wprowadzono system obciążeń wsi (podatek i obowiązkowe dostawy) ze zbyt rażącą progresją w stosunku do gospodarstw większych, traktując to jako ograniczenie kułaka. Wtedy stawiałem w PKPG, że to nie obejmie tylko kułaków, ale i poważną część średniaków, że tego rodzaju obciążenie większych gospodarstw spowoduje osłabienie zdolności produkcyjnej tych gospodarstw. W dalszym ciągu stoję na stanowisku złagodzenia progresji w grupach gospodarstw. Poza tym stoję na stanowisku, aby przy ustalaniu grup gospodarstw zaliczać przy ustalaniu obowiązkowych dostaw zbóż łąki i pastwiska i obciążać je w pewnym stopniu w dostawach. Gospodarstwa rolne nie posiadające łąk i pastwisk są bardziej obciążone niż gospodarstwa, które je posiadają, ponieważ przechodzą one do niższych grup gospodarstw i dodatkowo nie są obciążone z areału łąk i pastwisk. Poza tym trzeba zmniejszyć progresję między klasami gruntów przy ustalaniu hektarów przeliczeniowych. Obecnie mamy średnio od 0,5 (klasy VI) do 2 (klasy I); należy progresję czterokrotną zmniejszyć do 3-krotnej, jak również należy w obowiązkowych dostawach zbóż przyjąć zasadę, że 80 kg pszenicy liczy się za 100 kg żyta czy owsa, ponieważ gospodarstwa o lepszych klasach gruntów, mimo że już przy ustalaniu grupy gospodarstw poprzez ha przeliczeniowe, wchodzą do wyższych grup, to jeszcze dodatkowo, poważną część obowiązkowych dostaw zbóż dają one w pszenicy, czego ceny za obowiązkowe dostawy nie rekompensują. W celu zahamowania porzucania gospodarstw na ziemiach odzyskanych oraz wzmocnienia poczucia własności otrzymanej na podstawie przepisów o reformie rolnej i osadnictwie na ziemiach odzyskanych, jak również w celu większego zainteresowania w należytej uprawie ziemi oraz konserwacji budynków należy znieść wszelkie przepisy ograniczające obrót

ziemią i budynkami ponieważ do pewnego stopnia osłabiają one poczucie odpowiedzialności i pełnoprawności tych, którzy te grunta posiadają.

Poza tym należy znieść przepisy o częściowym i przejściowym przekazywaniu gospodarstw do funduszu ziemi. Przepisy te stwarzają szerokie możliwości spekulacji i nadużyć oraz niezadowolenie wśród chłopów.

Tow. Gomułka postawił sprawę zniesienia obowiązkowych dostaw. Wprawdzie mówił, że w przyszłości, ponieważ traktuje je jako podatek w naturze. Mam właśnie co do tego pewne wątpliwości, ponieważ uważam że upłynie wiele lat, nim będziemy mogli tego dokonać, i czy teraz słuszne było stawianie tej sprawy. Według mego zdania, powinniśmy stopniowo zmniejszać różnice między cenami dostaw obowiązkowych a wolnym skupem.

W sprawie POM też miałem odmienny pogląd na tę sprawę. Szczególnie zwracałem uwagę, by zmienić system planowania na traktor, który przyczyniał się do demobilizacji sił i środków w spółdzielniach produkcyjnych, ponieważ POM wykonywał zbyt wiele prac, które mogliby wykonać sami spółdzielcy.

Spotyka się często tego rodzaju fakty, że na polach spółdzielczych pracują tylko POM-owcy, a członkowie spółdzielni nie mają co do roboty. Konie stoją w stajni dlatego tylko, że ta praca była zaplanowana dla POM i tylko POM ma prawo ją wykonać. Różne tego rodzaju głupstwa których by można wyliczyć całą litanię, ale ograniczę się jeszcze do dwóch

Wpadnięto na pomysł, by sekretarzy KP i instruktorów powołać przy POM oraz z powiatowych rad narodowych. Nim to jeszcze wprowadzono wskazywałem, że dyrektor POM sekretarza partii będzie miał za parawan, że sekretarza pochłoną sprawy gospodarcze w samym POM, że kłopoty ekonomiczne i organizacyjne POM nie pozwolą na pracę polityczną w terenie. Mówiłem wtedy, że agronom z chwilą, gdy przejdzie do POM, zmieni swój kierunek zainteresowania, nie będzie bronił interesu spółdzielni produkcyjnej, jakości orki, terminów siewu, podorywek itp. I dlatego takie przejście agronomów, a tym bardziej zootechników, sprawy nie poprawi, ale pogorszy.

Powiedzmy dla przykładu (takiego faktu nie spotkałem), że agronom POM wystąpił z inicjatywą, by przewodniczący spółdzielni produkcyjnej nie przyjął orki 20 ha z powodu złego wykonania, ponieważ zamiast orać na 28 — 30 cm pod buraki cukrowe zaorano na 15 — 17 cm głębokości — i odmawiał zapłaty. Możemy sobie wyobrazić minę dyrektora w stosunku do podległego mu pracownika, jakim jest agronom. Za miną posypią się argumenty: „a gdzie paliwo, a gdzie zapłata traktorzysty, przepadnie premia na skutek strat, a przy tym pan pierwszy ją straci" itp. itp.

Ot taki, a nie inny widziałem rezultat w tej reorganizacji. Lecz ta „demokratyzacja" POM była realizowana, a kto się nie zgadzał z taką demokratyzacją i jej podobną, stawiany był i jest w szereg antydemokratów.

Tow. ROMANA GRANAS

Na VII Plenum mówiliśmy dużo o konsolidacji, o jedności partii. To sprawa wielkiej doniosłości. Musimy tę jedność odzyskać w całej pełni. Po VII Plenum jednak konsolidacja nie nastąpiła. Okazało się, że jak to historia już nieraz wykazała, najlepsze uchwały, nawet jednogłośnie uchwalone, same przez się nie stanowią dostatecznej podstawy konsolidacji. Zamiast odgrodzić się w sposób jasny i zdecydowany od tych, którzy tylko formalnie solidaryzują się z uchwałami, a w rzeczywistości trwają na konserwatywnych pozycjach, zamiast ujawnić przed Komitetem Centralnym różnice poglądów we własnym gronie — Biuro Polityczne uciekło się do metody klajstrowania, co w wyniku nie mogło nie doprowadzić do dalszego zaostrzenia się kryzysowej sytuacji w partii.

O jakiej konsolidacji może i musi być mowa, na jakich podstawach możemy osiągnąć rzeczywistą jedność partii?

Trzeba na to dać odpowiedź jasną i niedwuznaczną. Jedność partii możemy osiągnąć tylko na gruncie konsekwentnie realizowanego programu demokratyzacji zarówno wewnątrz kraju, jak i w stosunkach wzajemnych pomiędzy krajami naszego obozu. Nie będziemy „konsolidować się" z tymi, którzy nadal kurczowo trzymać się będą starych pojęć i starych metod, z tymi, którzy formalnie głosują za uchwałami o demokratyzacji naszego życia, a w rzeczywistości nie potrafią się wyzbyć strachu przed rzeczywistą, niekłamaną socjalistyczną demokracją.

Czy są tacy towarzysze między nami? Są, są również na tej sali, na Plenum. Słownie wszyscy deklarują się za projektem uchwały, za stanowiskiem wypowiedzianym na Plenum przez tow. Gomułkę. Ale czy rzeczywiście jest tak, jak to mówi tow. Nowak, że nie ma między nami nikogo, kto by nie stał na gruncie demokratyzacji? Jeżeli jest taka jednomyślność, to skąd się biorą takie dramatyczne spięcia w dyskusji nad tymi sprawami?

Źle się stało, moim zdaniem, że na VII Plenum nie mieliśmy odwagi pełnym głosem powiedzieć tego, co wielu z nas głęboko nurtowało od dawna: że sprawa demokratyzacji wewnętrznego życia partii i kraju nie da się oddzielić od demokratyzacji stosunków pomiędzy partiami i krajami obozu socjalizmu, którym przewodzi Związek Radziecki, pomiędzy naszą partią a Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego. Pojęcie demokracji socjalistycznej jest niepodzielne. Nie można z niego wyłączyć zasady internacjonalizmu, zasady równości wielkich i małych narodów. To jest kardynalna zasada leninizmu. Nie wolno o niej zapominać, ani tym bardziej nie wolno jej naruszać. Naruszanie tej zasady niesie za sobą nieobliczalne szkody. Odczuwamy to boleśnie nie od dziś, odczuwamy również i na tym Plenum, kiedy wszystkie nasze myśli wciąż powracają do tego, jak nie dopuścić do nowej fali nastrojów antyradzieckich w społeczeństwie, jak je rozładować i rozproszyć.

Chciałabym, towarzysze, przytoczyć tu słowa Lenina z listu do Antonowa-Owsiejenki z 1918 roku. List ten nie został zamieszczony w ostatnim wydaniu dzieł Lenina, znajdziecie go w III wydaniu w tomie XXIX na stronie 478.

„Tow. Antonow — pisze Lenin — *otrzymałem skargę na Was od Centralnego Komitetu Wykonawczego (Charkowskiego). Wielka szkoda, że nie dotarła do Was moja prośba o porozumienie się ze mną. Bardzo proszę, skomunikujcie się ze mną (przez bezpośrednią linię — jedną lub dwie, z Charkowa), abyśmy mogli solidnie porozmawiać i dokładnie się porozumieć. Na boga, dołóżcie* ***wszelkich*** *wysiłków w celu* ***zlikwidowania wszystkich i wszelkich*** *tarć z CKW (Charkowskim). Jest to* ***niezmiernie ważne*** *ze względów* ***państwowych.*** *Na boga, pogódźcie się z nimi i przyznajcie im* ***całkowitą*** *suwerenność. Mianowanych przez Was komisarzy stanowczo proszę zdjąć.*

Bardzo, ale to bardzo wierzę, że tę prośbę spełnicie i osiągniecie ***najzupełniejszą*** *zgodę z Charkowskim CKW. Tu potrzebny jest* ***arcytakt narodowy"*** (podkreślenia Lenina).

Można było mieć i mieliśmy po lipcowym Plenum KC KPZR i po XX Zjeździe głęboką nadzieję, że ta tylekroć przez Lenina podkreślana, a za czasów Stalina gwałcona zasada poszanowania suwerenności bratniego narodu, ten takt w stosunkach wzajemnych będzie zasadą panującą.

Bolesne to dla nas, polskich komunistów, którzy uczucia miłości do Związku Radzieckiego mamy od KZM-owskiej kolebki zaszczepione tak głęboko, że wyrwać je można tylko razem z sercem, bolesne to dla nas, że życie dotąd układa się inaczej. Nie wątpię jednak ani na chwilę, że powrócimy i pod tym względem do Lenina. Jest to tak samo konieczne i nieuniknione dla obu naszych partii, dla naszych wspólnych dalszych zwycięstw na drodze do socjalizmu i komunizmu, jak nieunikniony i nieodwracalny jest proces demokratyzacji naszych stosunków wewnętrznych.

Dlaczego nie mówiliśmy o tych sprawach na VII Plenum? Dlatego że Biuro Polityczne w tej podstawowej sprawie nie miało zdecydowanego i jednolitego stanowiska. Dlatego że odezwanie się kogokolwiek z nas bodaj półgębkiem na ten temat na Plenum KC traktowane byłoby jako pchanie do awantury. Mam własne doświadczenie pod tym względem wystarczy przypomnieć VI Plenum. Niemniej odczuwam po dziś dzień wstyd, że zabrakło mi odwagi, aby wyrwać się z tej atmosfery zastraszenia, aby postawić sprawę w sposób pryncypialny, tak jak stawiali ją towarzysze w wielu podstawowych organizacjach partyjnych. Również i w tej sprawie Komitet Centralny się opóźnił, obecne Plenum jest już trzecim z kolei, odbywającym się w atmosferze dalekich od arcytaktu narodowego okoliczności.

Postawienie wreszcie tej bolesnej i trudnej sprawy na VIII Plenum leży w najgłębiej pojętym wspólnym interesie i Polski, i Związku Radzieckiego, w interesie naszej przyjaźni, naszego niezłomnego sojuszu.

Są jednak towarzysze, którzy dziś wprawdzie oświadczają, że popierają w tej sprawie poglądy sformułowane w projekcie uchwały i w przemówieniu tow. Wiesława, ale jeszcze wczoraj za takie poglądy odsądzali innych od czci i wiary, rzucając na nich oszczerstwa, że prowadzą antyradziecką nagonkę. Mieliśmy próbkę tego i tu na tej sali. Czynią to ci sami towarzysze, którym głęboko nie odpowiadają demokratyczne przemiany jakie następują w naszym życiu wewnątrz kraju, którzy domagają się zakneblowania ust prasie itp.

Udowodnić to można chociażby na przykładzie tej niepohamowanej pasji, z jaką od dłuższego już czasu niektórzy towarzysze atakują Warszawę, z jaką atakowali ją również na Plenum. Cóż ich w Warszawie tak przeraża? Jakież to groźne zjawiska tu dostrzegli?

W Warszawie, która przoduje całemu krajowi w burzliwie rozwijającej się inicjatywie załóg fabrycznych domagających się samorządu robotniczego —

w Warszawie, której młodzież ze świętym zapałem poszukuje nowych dróg dla siebie i dla Polski —

w Warszawie, w której kwiat naszej inteligencji odważną myślą przebija ciemność minionej epoki, której prasa już odegrała rolę taranu torującego drogę demokracji —

w Warszawie, której podstawowe organizacje partyjne na czele z Żeraniem od szeregu miesięcy wysuwają te same polityczne problemy i postulaty, które my dopiero na obecnym VIII Plenum rozwiązujemy —

w tej Warszawie, która zawsze była i jest dumą narodu — zawsze wierna swoim postępowym rewolucyjnym tradycjom —

w Warszawie widzą niektórzy towarzysze ową groźną zarazę szerzącą się po Polsce. Tak, ta „zaraza demokracji" rozszerzyła się. Nie tylko Warszawę, ale i Łódź, Katowice, Wrocław, a dziś już ogarnęła cały kraj na przekór tym, co chcieli swoje tereny ustrzec przed zarazą.

Pewnie, są w Warszawie rzeczy złe również, są nastroje antyradzieckie, są niesłuszne głosy w dyskusji i na łamach prasy, są nieodpowiedzialne wyskoki. Dlaczego tak jest, nie tylko zresztą w Warszawie, ale i w całym kraju, mówili i tow. Ochab, i tow. Cyrankiewicz. Słusznie mówili.

Tylko ci, którzy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli po dziś dzień, kontynuują nagonkę przeciwko Warszawie.

Z całej mocy trzeba napiętnować prowokacyjne oszczerstwa rzucane w czasie trwania Plenum na Komitet Warszawski. Stwierdzam jako członek Komitetu Warszawskiego, że organizacja warszawska została z wyjątkową sprawnością zmobilizowana dla poparcia Komitetu Centralnego. Szczególnie mocno podkreślić trzeba zasługę organizacji partyjnej na Żeraniu, Kasprzaku i innych fabrykach, a także organizacji partyjnych wyższych uczelni. Jak wobec tego nazwać to, co robili towarzysze, którzy oskarżali Komitet Warszawski i jego poszczególnych członków o rzekome organizowanie wyjścia fabryk na ulice do demonstracji antyradzieckich? Czy można takie metody nazwać inaczej jak metodami z epoki beriowszczyzny?

Niektórzy towarzysze (np. tow. tow. Rumiński, Jóźwiak) z trybuny Plenum wyrażali swój „niepokój" o Warszawę. Nie czuli oni widać, co się działo w te dni i noce wśród ludu Warszawy, jaka mocna więź ideowa łączyła Warszawę z naszym Plenum, jak łączyła się ona z nami w tym wielkim dziele, jakie podjęliśmy i będziemy wraz z całym narodem kontynuowali. Przerażało ich tylko to, jaki wydźwięk na zewnątrz może mieć postawa Warszawy i wciąż sugerowali, że jest to postawa antyradziecka.

Ależ to jest obraza i oszczerstwo dla Warszawy! Nie ma potrzeby dowodzić ani gorliwie zapewniać, że Warszawa, jak i cały kraj, bronić będzie naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim przed wszelkimi wrogimi zakusami, i że pragnie umacniać ją na zasadzie równości, na zasadzie wzajemnego zaufania i poszanowania suwerenności. Warszawa ma dość siły, aby antyradzieckim wyskokom dać zdecydowany odpór.

Towarzysze, jedność partii będzie umacniała się nie przy pomocy klajstru, nie przy pomocy słów i deklaracji, nie przy pomocy zaklęć.

Jedność partii musi opierać się na jedności ideologicznej, a w tej dziedzinie partia swego zadania dotąd nie spełniła. Musimy dopracować się najważniejszego: naszej drogi do socjalizmu. Trudne to zadanie, ale bez jego rozwiązania nie usuniemy zamętu w umysłach i nie skonsolidujemy partii.

Sądzę, że tej pracy Komitet Centralny nie dokona sam, lecz przy czynnym współudziale wszystkich postępowych działaczy naszej partii, przy udziale naszej partyjnej inteligencji, wśród której istnieje ogromne ożywienie intelektualne. Praca ta dopomoże całej partii, nam wszystkim w ostatecznym odrzuceniu tego wszystkiego, co nas jeszcze ciągnie wstecz, w odrzuceniu starych nawyków myślowych, wyniesionych z minionej epoki. Niesposób umacniać jedności ideologicznej bez konsekwentnego rozwijania demokracji wewnątrzpartyjnej i odwrotnie — istnieje tu jedność dialektyczna.

Trzeba powiedzieć, że w okresie przed VIII Plenum — świadczą o tym uchwały komitetów wojewódzkich, uchwały setek organizacji partyjnych — demokracja wewnątrzpartyjna posunęła się w swym rozwoju o wielki krok naprzód. Faktycznie w obradach Plenum uczestniczyła wielka część partii, nawet te organizacje partyjne, które tak mocno były strzeżone przez swych kierowników. Stało się tak dlatego, że wraz z VIII Plenum rozpoczęła się jawność w naszym życiu partyjnym. To jest wielkie osiągnięcie. I tu znowu niektórzy towarzysze na Plenum przestraszyli się tej jawności, przestraszyli się tego, że partia dowiedziała się „przed czasem" o proponowanym składzie Biura Politycznego. Mówili, że „Plenum odbywa się pod naciskiem dołów".

A czy to jest źle, czy dobrze? — pytam. Czy lepiej byłoby, aby Plenum obradowało w izolacji od mas partyjnych i bezpartyjnych? Nie ten nacisk był dla Plenum groźny. Szczęście nasze, żeśmy się innym naciskom nie poddali. A lęk przed opinią partii i mas właściwy jest tylko tym, którzy kurczowo trzymają się starego i boją się prawdziwej demokracji.

Partia i kraj przeżywają wielkie dni. Odzyskujemy to, co straciliśmy: jedność partii i mas. Odzyskujemy swoje właściwe miejsce w narodzie. Wszystko co postępowe będzie się skupiało wokół partii. Trzeba tylko, abyśmy niczego nie uronili z tych nauk, jakie wyciągnęliśmy po XX Zjeździe, abyśmy zawsze pamiętali o niebezpieczeństwach, jakie grożą partii, ilekroć odchodzi ona od leninowskich zasad szeroko pojętej kolegialności i demokratycznego centralizmu, abyśmy konsekwentnie przeciwdziałali wszelkim tendencjom konserwatywnym, które mogą nas ciągnąć wstecz. Tylko wówczas jedność naszej partii będzie niezłomna.

Tow. MIECZYSŁAW HOFFMANN

Zabieram głos w dyskusji na obecnym Plenum z dwóch powodów:

po pierwsze — dlatego że niesposób nie zająć stanowiska w żywo i blisko obchodzącej każdego z nas sprawie dalszej głębokiej demokratyzacji życia partii i całego narodu, demokratyzacji, bez której nie byłoby możliwe przezwyciężenie hamujących nasze socjalistyczne budownictwo pozostałości błędów i wypaczeń poprzedniego okresu, ani też bez której nie byłoby możliwe osiągnięcie systematycznej poprawy warunków życia ludności pracującej naszego kraju i

po drugie — aby dać wyraz mego stosunku do oceny przeszłości, do tez i sposobów kształtowania przyszłości, zawartych w przemówieniu tow. Gomułki.

Słuszny kierunek i w zasadzie prawidłową drogę wskazały nam uchwały VII Plenum, a mimo to nie potrafiły one ani w dostatecznym stopniu zmobilizować wokół nich całej klasy robotniczej i narodu, ani zabezpieczyć przed dalszym chaosem na froncie ideologicznym i społeczno-gospodarczym.

Gdzie leżą tego przyczyny?

Myślę, że jedną z przyczyn takiego niepokojącego stanu była błędna ocena naszego kierownictwa rzeczywistości w partii i kraju, niedostateczna znajomość nastrojów wśród mas pracujących, jak również i obawa przyjrzenia się w pełni, otwartymi oczami, naszej rzeczywistości oraz brak dostatecznej odwagi mówienia partii i narodowi całej prawdy. A przecież prawdy nie da się ukryć.

Rezygnacja Biura Politycznego z pełnej i krytycznej oceny naszej przeszłości nie pozwoliła w konsekwencji na odsłonięcie prawdziwego stanu obecnego.

Brak konsekwencji zarówno w ocenie faktów, błędów i wypaczeń oraz odpowiedzialności poszczególnych członków Biura Politycznego, jak również opory i wahania w odrzucaniu starych, niesłusznych stanowisk, brak zaufania mas, a przez to i izolacja kierownictwa — spowodowały jego kryzys, pogłębiany rozbieżnością stanowisk poszczególnych członków.

W sprawie tej obszernie wypowiedziałem się na VII Plenum (jak również wielu członków KC), mimo to Komitet Centralny nie zdobył się do chwili obecnej na zdecydowane rozstrzygnięcie.

Myślę, że sprawy te załatwi wreszcie obecne Plenum.

Połowiczność i brak konsekwencji ujawniły się również w Biurze Politycznym w stosunku do ożywczego, z gruntu słusznego nurtu socjalistycznej demokratyzacji naszego życia partyjnego i gospodarczego. Biuro Polityczne nie potrafiło pokierować tym procesem, stanąć na jego czele, toteż niezależnie od słusznych uchwał i pozytywnego stosunku, w praktyce proces ten posuwał się naprzód żywiołowo.

Dużo połowiczności i kunktatorstwa wykazało nasze kierownictwo w sprawie tow. Gomułki, mimo że wielu z nas na poprzednim Plenum rzeczowo i słusznie stawiało sprawę jego powrotu do pracy partyjnej,

Dlatego też z radością stwierdzam, że wysiłki nasze, poparte przez klasę robotniczą, przez postępową część naszego narodu, dały — choć z opóźnieniem — wyniki na obecnym Plenum.

Jestem przekonany, że poważną część tych zahamowań i oporów unieszkodliwimy na obecnym Plenum i że główną sprawą będzie konsekwentne realizowanie uchwał podjętych na VIII Plenum, których słuszność zaakceptuje całe postępowe, patriotycznie myślące nasze społeczeństwo.

Rozprawiając się do końca z widmami przeszłości z okresu tzw. kultu jednostki, co zostało rozpoczęte przez uchwały III Plenum naszej partii, rozbijając stare, dogmatyczne, skostniałe i szkodliwe teorie i praktyki tego okresu, wchodzimy obecnie w nowy burzliwy okres odrodzenia — okres demokracji socjalistycznej, w okres faktycznego ludowładztwa.

Partia nasza, stając na czele klasy robotniczej, narodu w walce o demokrację socjalistyczną, będzie ją odtąd budować i pogłębiać wespół z klasą robotniczą i narodem, a to przecież daje świadomość poczucia siły i zwycięstwa.

Wydaje mi się, że jeśli w praktyce realizować będziemy nasze uchwały, jeśli będziemy mówić masom pracującym całą prawdę — zdobędziemy zaufanie, szacunek i autorytet i pełne poparcie mas dla realizacji nowego programu — a bez tego nie można ani kierować, ani rządzić.

Towarzysze! Chciałbym choć krótko dorzucić kilka uwag do spraw i problemów dyskutowanych na VIII Plenum.

Pragnę oświadczyć, że całkowicie zgadzam się z treścią przemówienia tow. Gomułki, choć uważam, że jedno z najbliższych plenów winno być poświęcone sprawom nowej polityki rolnej, rolnictwu — temu działowi, który w poważnym, jeśli nie w decydującym na obecnym etapie stopniu, kształtuje rozwój naszej gospodarki narodowej.

Tezy w sprawie nowej polityki rolnej postawione w przemówieniu tow. Gomułki wymagają dopracowania — choć ja osobiście nie podważam ich słuszności.

W związku z nową polityką w rolnictwie, która znajduje również wyraz w projekcie uchwały, chciałbym zwrócić uwagę na konieczność zrewidowania kierunków produkcji rolnictwa.

Jestem zdania, że dotychczasowe nastawienie produkcji rolnej przede wszystkim na produkcję zbóż wymaga przeanalizowania, gdyż nie zawsze znajduje uzasadnienie gospodarcze.

W swoim przemówieniu na VII Plenum, jak i w wielu poprzednich wypowiedziach, wyraziłem głębokie przekonanie, że szybki, wszechstronny rozwój gospodarczy naszego kraju może być między innymi osiągnięty tylko pod warunkiem ustalenia gospodarczo i politycznie słusznych kierunków rozwoju produkcji rolnictwa i powiązanego z nim przemysłu spożywczego.

Rozwój przemysłu spożywczego wiąże się ściśle z rozwojem produkcji rolnej, stwarza dalsze możliwości eksportu artykułów spożywczych, podnosi ekonomikę rolnictwa, a przez to zwiększa zainteresowanie chłopa dla wzrostu produkcji rolnej.

Kierunek rozwoju produkcji rolnej powinien, moim zdaniem, szerzej uwzględniać rozwój hodowli, uprawy przemysłowe, jak burak cukrowy, rośliny oleiste, owoce i warzywa i inne płody rolne, stanowiące surowiec dla przemysłu spożywczego. W warunkach naszej ekonomiki jest rzeczą realną szybko zwiększyć dochód narodowy, a zatem stopę życiową ludności przez podniesienie wartości produkcji rolnej i opartego o rolniczą bazę surowcową przemysłu spożywczego, gdyż przerób przemysłowy płodów rolnych podnosi, a często uwielokrotnia wartości produkcji rolnictwa.

Nie negując potrzeby rozwoju górnictwa, przemysłu ciężkiego i innych ważnych gałęzi gospodarki narodowej, należy zatem położyć nacisk na rozwój tych kierunków produkcji rolnej, które dają możność szybkiego podniesienia dochodu narodowego.

Jeżeli uświadomimy sobie fakt, że wartość globalna produkcji przemysłu spożywczego już obecnie, przy niedocenianiu w ubiegłym okresie potrzeb rozbudowy tej gałęzi przemysłu, przewyższa wartość produkcji górnictwa węglowego i wielu gałęzi przemysłu maszynowego i lekkiego — to staje się oczywiste, co dać może gospodarce narodowej przyspieszenie rozwoju przemysłu spożywczego.

Nie ulega ponadto wątpliwości, że racjonalizacja gospodarki rolnej, rozwój hodowli wymagają również rozwoju upraw przemysłowych.

Jest tu zatem cykl powiązań materialnych, łańcuch współzależnych potrzeb i prawidłowości rozwojowych, które przemawiają za przeanalizowaniem dotychczas przyjętych u nas kierunków i tez rozwoju rolnictwa i przemysłu spożywczego.

Jestem zdania, że nowa sytuacja polityczna, trudności gospodarcze wynikłe z błędów poprzedniego okresu oraz trudności w zabezpieczeniu wystarczającej masy towarowej i dalej jeszcze występujące dysproporcje w przewidywanym rozwoju różnych działów gospodarki narodowej w projektach planu 5-letniego nasuwają konieczność ponownego zrewidowania planu.

Wydaje mi się jednak, że nie można tego uczynić starymi, szkodliwymi metodami PKPG obcinania poszczególnym resortom limitów inwestycyjnych lub „metodą" skreślania tytułów inwestycyjnych, ale należałoby dokonać kompleksowej, strukturalnej korekty projektu planu 5-letniego nawet wówczas, gdyby miało to opóźnić zatwierdzenie jego przez Sejm.

Nie wolno nam bowiem dopuścić do poważnych błędów już w okresie tworzenia planu 5-letniego, gdyż za jego realizację odpowiadamy przed klasą robotniczą i narodem, odpowiadamy za podniesienie poziomu życia, realnych płac, uchwalonych na VII Plenum.

Według mego zdania, wymaga podjęcia szybkich i konkretnych posunięć sprawa podjętych w poprzednim okresie decyzji co do rozładowania w pewnych gałęziach gospodarki, a szczególnie w administracji, nadmiaru siły roboczej.

Wydaje się, że dotychczasowe tempo rozwoju produkcji ubocznej w przemyśle i rzemiośle (limitowane zaopatrzeniem surowcowym), a także zwiększenie zatrudnienia w handlu, problemu w pełni nie załatwia. Tym bardziej że zatrudnienie większej ilości osób w rolnictwie wymaga również odpowiednich warunków i czasu.

Ze sprawą tą wiąże się problem walki z biurokracją i zmniejszenia administracji.

Widzę tu również problem perspektywicznego przeciwdziałania tworzeniu nadmiernego aparatu biurowego.

Według mnie należałoby stopniowo rozwinąć średnie szkolnictwo zawodowe określonych, stosownie do potrzeb poszczególnych gałęzi gospodarki, typów.

Jestem przekonany, że nowowybrane na obecnym Plenum Biuro Polityczne zabezpieczy w praktyce dalszą niezbędną dla poprawy pracy rządu jego reorganizację w kierunku decentralizacji i faktycznego zwiększenia kompetencji ministrów.

Równocześnie konieczne jest dalsze zwiększanie uprawnień rad narodowych, centralnych zarządów, a przede wszystkim należy przyśpieszyć usamodzielnienie przedsiębiorstw, zwiększając poprzez samorząd robotniczy udział załóg w zarządzaniu zakładem pracy.

Ze sprawą usprawnienia pracy rządu łączy się zagadnienie zmniejszenia składu ilościowego Prezydium Rady Ministrów, gdyż obecnie, zbyt rozbudowane, utrudnia normalne, zgodne z konstytucją funkcjonowanie Rady Ministrów.

Wprowadzenie w życie samorządu robotniczego i znaczne usamodzielnienie przedsiębiorstw da możność usprawnienia pracy całego aparatu zarządzania gospodarką, pozwoli również na łączenie szeregu ministerstw.

Chciałbym jeszcze zatrzymać się krótko na problemie współpracy między naszą partią i stronnictwami politycznymi w naszym kraju. Wydaje się, że rola ZSL i SD nie jest tymczasowa, lecz trwała. Wynika ona stąd, że mają one stosunkowo szeroką bazę społeczną i reprezentują postulaty znacznej liczby obywateli, i są w stanie pozyskać dla sprawy budownictwa socjalistycznego w Polsce Ludowej ludzi z różnych warstw społecznych.

Stronnictwa te mogą pomóc naszej partii i państwu w reedukacji różnych klas społecznych, kontynuując pracę nad wykorzenieniem przeżytków ideologii burżuazyjnej.

Szczególnie obecnie, w okresie realizacji naszej nowej drogi, drogi demokracji socjalistycznej, jest sprawą wielkiej wagi osiągnięcie pełnej jedności w walce o nowe, aby przekuć tę jedność w potężną siłę.

Problem ten może jednak być prawidłowo rozwiązany tylko wtedy, gdy zostanie wybrane na obecnym Plenum zwarte, jednolite kierownictwo naszej partii.

Towarzysze, konsekwentnie i bez kunktatorstwa likwidując stare, złe i szkodliwe metody i formy kierowania życiem politycznym, gospodarczym i kulturalnym, walcząc w praktyce z komunistycznym uporem o demokratyzację jako jedynie słuszną drogę w naszych warunkach, stale wzmacniając kierowniczą rolę naszej partii, nie damy się cofnąć z naszej nowej drogi, będziemy realizować uchwały VIII Plenum, które niewątpliwie zatwierdzimy w oparciu i razem z klasą robotniczą, razem ze wszystkimi siłami postępu i patriotyzmu w naszym kraju.

Myślę, że najważniejsze — to teraz najlepiej i najpełniej realizować przyjęte uchwały, pogłębiać je i poprawiać w życiu codziennym, dopracowywać najsłuszniejsze formy budownictwa socjalistycznego w naszej ojczyźnie w oparciu o twórczą naukę marksizmu-leninizmu.

Tow. HENRYK JABŁOŃSKI

Dyskusja nasza toczy się wokół projektów uchwał, jakie podjąć ma Komitet Centralny. Nim jednak na temat tekstu tych projektów będę mówił, pragnę przypomnieć to, co niedawno stwierdziliśmy wszyscy: najlepsze nawet uchwały nie mogą zastąpić działania, a od tekstu uchwał ważniejsza jest ich praktyczna realizacja.

Na VII Plenum podjęliśmy uchwałę, która mogła stać się punktem wyjściowym dla uzdrowienia naszego życia politycznego, dla podniesienia autorytetu Komitetu Centralnego wewnątrz partii, a autorytetu partii w narodzie. A tymczasem praktyczne skutki daleko od tego odbiegały. Dlaczego tak się stało? Bo w partii słusznie mówiło się o „hamletyzmie" kierownictwa, bo już ton i forma listu wysłanego do organizacji partyjnych wywoływały sprzeciw mas partyjnych, bo nieogłoszenie sprawozdania z przebiegu obrad powiększało zamieszanie i uniemożliwiało pogłębioną dyskusję na temat osiągnięć Plenum i jego wskazań na dalszą przyszłość.

Trzeba dziś mówić głośno o błędnej taktyce, jaką kierownictwo partyjne zastosowało po VII Plenum, gdyż może to wpłynąć na postępowanie Biura po obecnym Plenum.

Dlatego także jeszcze słów kilka o skutkach takiego stanu rzeczy w okresie między VII a VIII Plenum. To rzekomo ostrożne stanowisko Biura nie mogło zatrzymać procesu demokratyzacji i uaktywnienia się mas, ale spychało partię na margines, nie pozwalało jej stanąć na czele ruchu mas, nie pozwoliło jej pokierować procesem demokratyzacji. Szerokiemu aktywowi partyjnemu wydawało się, że kierownictwo partii w większym stopniu zwraca uwagę na trudności toczącej się w kraju dyskusji, na tu i ówdzie odzywające się głosy szkodliwe, reakcyjne, niż na sam słuszny, zdrowy, niosący nowe siły państwu i narodowi proces demokratyzacji. W tych warunkach brak aktywności ze strony kierownictwa partyjnego i osłabienie kierowniczej roli partii wpływać mogły tylko na zwiększenie się tych trudności i w rezultacie dawały skutki wręcz odwrotne od zamierzonych. Trzeba też powiedzieć sobie wyraźnie, że gdyby obawa przed trudnościami dyskusji opanowała całą naszą partię, musiałaby to postawić ją w sprzeczności z klasą robotniczą i całym narodem. Toteż dobrze się stało, że projekty przedłożonych nam uchwał zrywają z klajstrowaniem i wypowiadają się jasno za demokratyzacją. Publikacja tych uchwał odrobi część krzywd, jakie partii i narodowi uczyniła mglistość i ogólnikowość listu wysłanego po VII Plenum.

Tylko jasne i pozbawione klajstru uchwały polityczne, gospodarcze i organizacyjne mogą zapewnić jedność partii, natomiast zamazywanie wewnętrznych sprzeczności prowadzić musi z konieczności — wbrew in-

tencjom „klajstrujących" — nie do jedności, lecz do ugruntowania grupowości, do panoszenia się szkodliwej plotki, do spychania dyskusji wewnątrzpartyjnej na wszystkich szczeblach na boczne tory, do osłabienia bojowości partii.

Aczkolwiek można mieć pewne zastrzeżenia do przedłożonych projektów uchwał, ich zasadniczy ton jest słuszny. Ale — jak już mówiłem — uchwały to tylko wstęp do działania. Dobrze jest więc, że równocześnie dostajemy projekt zmian organizacyjnych, idących w kierunku zapewnienia kierownictwu partyjnemu zdolności do pracy zespołowej. Wszyscy oczekujemy od nowego Biura sprężystej działalności, bo tylko ona może podnieść autorytet naszej partii w kraju i poza jego granicami. O sprawach wewnętrznych mówiło tu już wielu towarzyszy, ale i kwestia autorytetu partii „na zewnątrz" jest niezmiernie ważna. Nagły przyjazd towarzyszy radzieckich świadczył m. in. o tym, że nasze dotychczasowe kierownictwo nie zapewniło sobie należytego autorytetu poza krajem, a w szczególności u towarzyszy radzieckich.

Tow. Zawadzki mówił, że „towarzysze radzieccy byli zaniepokojeni". W tych warunkach nie było w tym nic dziwnego, ale trzeba dodać, że z drugiej strony atmosfera pierwszego dnia obrad VIII Plenum zaniepokoiła również naszą klasę robotniczą i musiała wywołać echa bynajmniej nie pożądane.

Należy mieć nadzieję, że nowe Biuro, które wybierzemy na tym Plenum, potrafi odzyskać potrzebny całemu narodowi autorytet kierownictwa naszej partii, a obejmując ster przemian demokratycznych w kraju, przewodząc narodowi w jego dążeniu do poprawienia i wewnętrznego umocnienia naszego państwa, zdobędzie również autorytet u wszystkich naszych przyjaciół.

Wydaje mi się jednak, że kierownictwu naszemu łatwiej przyszłoby osiągnąć te cele, gdyby już w uchwałach Komitetu Centralnego niektóre sprawy zostały postawione jaśniej i szczerzej. Dotyczy to w pierwszym rzędzie uchwały w sprawie aktualnych zadań politycznych partii, w której nie można poprzestać na wskazaniach na przyszłość, ale należy mocniej uwypuklić ocenę niedawnej przeszłości. Trzeba bowiem wyjaśnić, co nie pozwoliło uchwałom VII Plenum odegrać tej roli, jaką odegrać mogły i powinny.

W uchwale gospodarczej pozostawiamy dwie sprawy nie rozwinięte. Przede wszystkim tu chyba powinny znaleźć się dyrektywy dla rozwoju samorządu robotniczego. W uchwale politycznej ustosunkowano się do naszej poprzedniej uchwały krytycznie, ale nie widzimy jasno, jak ma być na przyszłość. Mnie osobiście odpowiadają sformułowania tow. Gomułki na ten temat, ale specjaliści w zakresie przemysłu powinni nam podpowiedzieć odpowiedni tekst uchwały.

Druga sprawa, która w uchwale gospodarczej została tylko zaznaczona, to sprawa planowania. Mówi się, że trzeba zmienić system planowania, ale jak?

Nie mam kompetencji, by mówić o całości problemu, ale pragnąłbym zwrócić uwagę na wciąż u nas nie docenianą sprawę najważniejszego planowania w skali krajowej, planowania długofalowego, perspektywicznego. Tego nie zrobią specjaliści od planowania. Trzeba tu wciągnąć do pracy

wielki krąg specjalistów. Z planami zaś perspektywicznymi trzeba zharmonizować plany średnio- i krótkoterminowe, takie choćby jak nasz obecny plan 5-letni.

Praktyka nasza w tym zakresie daleka jest od słuszności. Rolnicy-naukowcy pokazywali mi np. swoje wnioski w sprawie regionalnych planów perspektywicznych w rolnictwie. Plany te opierają się o naukową analizę warunków glebowych, klimatycznych itp. danego rejonu, mają więc wielkie szanse dania nam perspektywy najlepszego wykorzystania naszych możliwości rolniczych. Tymczasem plan 5-letni idzie obok tych opracowań naukowców-rolników, jest od nich całkowicie niezależny. Na przyszłość ten stan rzeczy winien się zmienić.

W dziedzinie przemysłu można również przytoczyć niemało podobnych przykładów, np. co do lokalizacji nowych obiektów itd. Nie chcę jednak, ze względu na charakter obecnej dyskusji, zatrzymywać się dłużej nad tymi sprawami.

Podobnie jak w planowaniu, i w innych dziedzinach naszego życia wciąż aktualny i wciąż nie rozwiązany jest problem racjonalnego wykorzystania fachowców, zwłaszcza fachowców o najwyższych kwalifikacjach.

Proszę też mi wybaczyć, że raz jeszcze wspomnę tu, choć czyniłem to już tyle razy przy innych okazjach, o konieczności pełniejszego niż dotychczas wykorzystywania nauki i naukowców dla rozwoju naszego życia gospodarczego. W środowisku tym uchwały VII Plenum odbiły się szerokim i pozytywnym echem, a choć i tu nie brak głosów budzących zastrzeżenia, nie ulega wątpliwości, że cały polski świat naukowy gorąco pragnie jak najpełniejszego wykorzystania go dla pożytku narodu i państwa. Mam nadzieję, że nowe kierownictwo naszej partii i na tym odcinku potrafi należycie wykorzystać swoje możliwości.

Tow. MIECZYSŁAW JAGIELSKI

Chciałem podzielić się paru uwagami w dwóch sprawach: w sprawie sytuacji politycznej w kraju oraz w sprawie polityki partii na wsi, głównie w tej części, w której mowa jest o spółdzielczości produkcyjnej.

Członkowie partii, bezpartyjni, szeroka opinia publiczna pozytywnie przyjęły program nakreślony przez VII Plenum. Dlaczego? — Dlatego, że partia nasza poddała słusznej krytyce ideologiczne i polityczne wypaczenia przeszłości, wynikające z odstępstw od leninowskich zasad życia partii i państwa. Dlatego, że partia nasza wkroczyła na drogę walki o pogłębienie demokratyzacji kraju, ugruntowania socjalistycznej praworządności, wkroczyła na drogę szybszej aniżeli dotychczas poprawy warunków życia ludzi pracy.

Taki program nie może nie odpowiadać najżywotniejszym interesom narodu.

Ale gdy dzisiaj — w 4 miesiące po VII Plenum — spoglądamy na sytuację polityczną kraju, na sytuację w partii, to jest ona równie niepokojąca jak w czasie VII Plenum.

Wydaje mi się, że można wskazać na trzy co najmniej pozytywy tego okresu, jaki nas dzieli od VII Plenum.

Pierwszy — to podjęcie pewnych kroków w dziedzinie poprawy położenia materialnego podstawowych grup robotników i pracowników. To że ogólny dochód robotników i pracowników zwiększa się o przeszło 10 miliardów zł w skali rocznej, to że wyrównujemy krzywdy i niesprawiedliwości, jakich dopuszczaliśmy się w ubiegłym okresie w rezultacie naruszania postanowień umów zbiorowych, to że lepiej zaopatrzymy ludność miast w opał. To są posunięcia, które w pewnym stopniu usuną cień, jaki padł na stosunki pomiędzy partią a niektórymi oddziałami klasy robotniczej.

Również zwiększenie dochodów wsi w rezultacie wzrostu produkcji rolniczej, głównie hodowlanej, oraz podniesienia cen na żywiec oraz mleko sprzyjać będzie wzrostowi zaufania chłopów do władzy ludowej.

Drugi — to pogłębianie się, powiedziałbym dojrzewanie procesu demokratyzacji, którego głównym wyrazem jest ruch o wielkiej (może jeszcze potencjalnej) sile politycznej na rzecz samorządu robotniczego. Rodzą się nowe formy zarządzania zakładami i fabrykami przez klasę robotniczą, nowe formy udziału klasy robotniczej w rządzeniu krajem.

Ten ruch ożywczo oddziałuje na wieś. Tu również proces demokratyzacji, chociaż nie tak śmiało, chociaż bardzo powoli i z dużymi regresami, toruje sobie drogę. Chłop chce czuć się w pełni współgospodarzem kraju, domaga się zwiększenia pomocy produkcyjnej, zapewniającej wzrost produkcji gospodarstw (nawozy, materiały budowlane, maszyny), domaga się naprawienia krzywd, które zostały mu wyrządzone.

Trzeci — to ostra walka z biurokratyzmem, z tępotą, z kultem nieuctwa, z marnotrawstwem, z naruszaniem praworządności, to wyzwalanie się — chociaż jeszcze z dużymi oporami — z dogmatyzmu i doktrynerstwa.

Ale obok tego występują bardzo ujemne zjawiska, które nie mogą nie wzbudzić głębokiego niepokoju u każdego z nas. Obserwuje się z każdym dniem upadek autorytetu kierownictwa partii i rządu, zatracanie ofensywności i bojowości szeregów partyjnych, zaczynają się one gubić i błądzić. Partia przestaje być ośrodkiem politycznej i ideologicznej inspiracji i zatraca swą kierowniczą rolę.

Każdy z nas stawia przed sobą pytanie — jaka jest przyczyna tej sytuacji, jakie są jej źródła, co powoduje, że słuszny program nakreślony przez VII Plenum KC nie jest realizowany? Wydaje mi się, że u podstaw tego wszystkiego leży brak jedności w Biurze Politycznym i w Komitecie Centralnym, leży zasadnicza różnica zdań i poglądów, która wyraźnie wystąpiła na VII Plenum, która utrwalała się i zaostrzała po VII Plenum.

Towarzysze, my winniśmy jasno i wyraźnie odpowiedzieć, czego dotyczą te różnice. Musimy — bo sprawy te dawno już przestały być tylko wewnątrzpartyjnymi, dawno wyszły poza ramy naszej partii, stały się zagadnieniem, które wpływa na losy naszego rozwoju. Sądzę, że różnice te dotyczą co najmniej 2 podstawowych spraw — dalszego rozwijania procesu demokratyzacji w naszym życiu partyjnym i państwowym oraz sposobu kształtowania naszych stosunków z KPZR, z ZSRR. W tych sprawach (chociaż nie tylko w tych — wydaje mi się, że można dodać zagadnienie oceny

6-latki) ścierały się w Biurze Politycznym i w Komitecie Centralnym dwa kierunki — kierunek postępowy, twórczo uwzględniający nową sytuację i nowe warunki, oraz kierunek zachowawczy, kurczowo trzymający się starej przeszłości, nie dostrzegający tych wielkich przemian, jakie dokonują się w życiu partii, kraju. W pełni solidaryzuję się ze stanowiskiem, jakie w tych sprawach wyraził w swoim referacie tow. Gomułka oraz jakie zostało określone w projekcie rezolucji.

Druga sprawa, której chciałem poświęcić parę uwag — to sprawa polityki partii na wsi, głównie w tej części, w jakiej dotyczy spółdzielczości produkcyjnej.

Ogólnonarodowa dyskusja nad politycznymi i gospodarczymi perspektywami kraju nie mogła ominąć spraw rolnictwa. W tej dziedzinie również nagromadziło się wiele palących i trudnych problemów w rezultacie poważnych błędów, które popełniliśmy w ubiegłym 6-leciu. Naprawę ich zapoczątkował II Zjazd partii, a IV i V Plenum stanowiły próbę dalszej konkretyzacji zadań w dziedzinie rozwoju rolnictwa na gruncie umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Dopiero jednak materiały XX Zjazdu pobudziły do bardziej krytycznego i bardziej konsekwentnego spojrzenia na sprawy wsi, do wyzwalania się z utartych schematów myślowych i dogmatyzmu. Grube nawarstwienia niesłusznych przekonań i szkodliwych nawyków stawiają opór nowemu, które z trudem jeszcze, lecz stanowczo toruje sobie drogę.

Można mówić już dziś o pewnym, choć wyraźnie niedostatecznym, a pozytywnym bilansie tego roku, jeśli chodzi o wzrost produkcji rolniczej i wzrost dochodów wsi. To jest rezultat tych kroków, jakie przedsięwzięła partia w ostatnim okresie w stosunku do indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Stabilizacja wymiaru obciążeń (przede wszystkim dostaw obowiązkowych), obniżenie dostaw na niektórych terenach nadmiernie obciążonych, rozpoczęcie klasyfikacji gleboznawczej, gwarantującej sprawiedliwe rozłożenie obciążeń na poszczególne gospodarstwa, podniesienie cen na żywiec, zniesienie dostaw obowiązkowych mleka, jak i walka o poszanowanie własności chłopskiej oraz wzrost zaopatrzenia wsi w materiały produkcyjne (chociaż w stopniu wyraźnie niedostatecznym) — wywierają dodatni wpływ na produkcyjną i polityczną aktywizację chłopów gospodarujących indywidualnie.

Z wielkim zadowoleniem zostanie przyjęta przez wieś zapowiedź o dostarczeniu większej ilości nawozów mineralnych (chociaż z niepokojem słuchałem tego, co mówił tow. Jędrychowski — mianowicie że produkcja krajowa nawozów azotowych zostanie zmniejszona), o zwiększeniu przydziałów materiałów budowlanych oraz wprowadzeniu wolnego obrotu ziemią, łącznie z ziemią otrzymaną przez chłopów w ramach reformy rolnej i osadnictwa.

Również pozytywnie zostanie przyjęta przez wieś zapowiedź bardziej konsekwentnego uregulowania stosunku władzy ludowej do gospodarstw kułackich. Dziś, kiedy patrzymy na tę sprawę z perspektywy kilku lat i kiedy konfrontujemy zasady prowadzonej polityki ograniczania z konkretną rzeczywistością, widzimy, jak wiele błędów zostało popełnionych

w tej dziedzinie. Pewne próby podejmowane na V oraz na VII Plenum nie doprowadziły sprawy do końca.

Jeśli chodzi o spółdzielczość produkcyjną, to w ostatnim okresie występują silne tendencje odśrodkowe, przejawiające się we wzrastającej ilości składanych przez członków spółdzielni podań o wystąpienie ze spółdzielni, próbach podejmowania uchwał o rozwiązaniu spółdzielni oraz w niektórych spółdzielniach w rozbieraniu majątku zespołowego.

Te zjawiska mają swoje przyczyny zarówno polityczne, jak i ekonomiczne.

Ostrej i słusznej w zasadzie krytyce zostały poddane w referacie tow. Gomułki i nasza dotychczasowa działalność partyjno-polityczna w dziedzinie budowy spółdzielczości produkcyjnej, jak i charakter, zakres i formy pomocy, jaką jej udzielamy. Wychodząc z założenia, że im bardziej podnosi się poziom gospodarowania i dochodu indywidualnie gospodarujących chłopów — tym bogatszy zespół środków należy uruchomić dla dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej (V Plenum), uwagę swoją zwróciliśmy przede wszystkim na zwiększenie bodźców ekonomicznych i rozszerzenie pomocy finansowej państwa dla spółdzielni produkcyjnych.

W rezultacie tego ukształtował się system ulg w świadczeniach spółdzielni, w dostawach obowiązkowych i podatku, system niższych cen za usługi POM i wyższych cen w kontraktacji żywca, ustaliła się praktyka corocznego odraczania spłaty znacznej części zadłużeń w spółdzielni, uruchomiony został nowy specjalny kredyt ubezpieczeniowy przeznaczony na zapewnienie odpowiedniej wysokości dochodu podzielnego, wreszcie ustalona została zasada warunkowego umarzania części należności z tytułu zaciągniętych przez spółdzielnie kredytów inwestycyjnych.

Ten zespół środków w sytuacji słabego tempa wzrostu produkcji zespołowej nie zdawał egzaminu.

Odchodzac od niewłaściwej praktyki — udzielania ulg i podatków zwiększających w sztuczny i niesłuszny sposób dochody spółdzielców — wydaje mi się, że pewne preferencje w stosunku do spółdzielczości produkcyjnej powinny być zachowane.

Kiedy bowiem zastanowimy się nad tym, czym ma się różnić spółdzielnia produkcyjna od indywidualnych gospodarstw chłopskich, to zgadzamy się, że główną cechą ma być wyższa produkcja, której podstawą jest wyższa aniżeli w indywidualnej gospodarce wydajność pracy.

W miarę wzrostu wydajności pracy rosnąć mają dochody spółdzielców. Podstawą wzrostu wydajności pracy jest przede wszystkim wyższa technika produkcji, wynikająca z lepszego wyposażenia w środki produkcji i stosowania postępowych metod gospodarowania.

Mówiąc o wsi spółdzielczej mamy na myśli duże gospodarstwo rolne, wyposażone w obory, chlewnie, spichrze, silosy i inne budynki i urządzenia, w odpowiednie maszyny rolnicze, gospodarstwo należycie zaopatrzone i prawidłowo stosujące kwalifikowane nasiona, nawozy sztuczne i środki ochrony roślin itp.

A więc gospodarstwo to różnić się będzie od indywidualnego bardziej

obfitym wyposażeniem w środki produkcji, i ten czynnik decydować będzie o jego wyższości ekonomicznej w stosunku do gospodarstw indywidualnych Tak tę sprawę rozumiał Lenin, kiedy ostrzegając przed stwarzaniem niesłusznych przywilejów dla chłopów podejmujących zespołową gospodarkę równocześnie marzył o 100 tysiącach traktorów, które skłonią wieś do opowiedzenia się za „komuną".

Ta techniczna rekonstrukcja rolnictwa, abstrahując na razie od społecznego aspektu tego zagadnienia, zakłada potrzebę dokonania poważnych nakładów inwestycyjnych, na które nie stać chłopów zrzeszających się w spółdzielniach produkcyjnych Dlatego też pomoc ze strony sojusznika — klasy robotniczej — jest tutaj niezbędna.

I dlatego wydaje mi się, że istotną przyczyną słabości ekonomicznej naszych spółdzielni — powiedzmy szerzej — naszego ruchu spółdzielczości produkcyjnej, jest brak odpowiedniej bazy materialno-technicznej.

Przy poziomie naszego rolnictwa, z jego dość rozwiniętą hodowlą i uprawą roślin przemysłowych, nie można uznać za wystarczające dla dużych gospodarstw takiego wyposażenia w środki produkcji, jakie dotąd dostarczaliśmy spółdzielniom (maszyny, budynki gospodarcze itd). Nie można oczekiwać, że sama tylko zespołowa praca może być źródłem istotnej wyższości dużych gospodarstw nie dysponujących lepszym niż indywidualna gospodarka wyposażeniem w środki produkcji. Nasze doświadczenia całkowicie to potwierdzają — szybciej rozwijają się te spółdzielnie, gdzie stopień wyposażenia zespołowej gospodarki w zabudowania, maszyny i urządzenia jest wyższy.

Nasze zapowiedzi o oparciu zespołowej gospodarki na mechanizacji nie zostały spełnione. Państwowe ośrodki maszynowe dysponują prócz traktorów i pługów niewielką i dalece nie wystarczającą ilością innego sprzętu, przy tym o słusznie kwestionowanej jakości. Warunki organizacyjne, na jakich technika ta dociera do spółdzielni, w większości wypadków nie odpowiadają potrzebom procesu produkcyjnego w rolnictwie (terminowość i jakość pracy). Same spółdzielnie w zdecydowanej większości pozbawione są maszyn i urządzeń, które powinny stanowić integralną część dużego gospodarstwa.

Powstała więc istotna rozbieżność między liczbą i rozmiarami zespołowych gospodarstw a tą ilością środków produkcji, jaką uzyskały spółdzielnie Trudno więc w tych warunkach oczekiwać, by imponowało naszemu chłopu proste połączenie wysiłków drobnych wytwórców na dużym areale zespołowego gospodarstwa przy tradycyjnym wyposażeniu wspieranym skromnie traktorową orką.

Nie bez znaczenia jest fakt, że dotychczasowe dążenie do zwiększenia liczby spółdzielni, zamiast powiększenia przede wszystkim rozmiaru istniejących, doprowadziło do rozpraszania wysiłku, na jaki z trudem zdobyliśmy się, jeśli idzie o wyposażenie w środki produkcji.

Należy również podkreślić, że popełnionych zostało w ubiegłym okresie szereg istotnych błędów w podziale środków przeznaczonych na inwestycje i na wyposażenie POM. Brak było właściwej koncentracji tych środków stosownie do potrzeb i warunków związanych ze stopniem uspółdzielczenia poszczególnych rejonów.

Znaczna część niepomyślnych zjawisk na wsi spółdzielczej wiąże się z łamaniem demokracji wewnątrzpartyjnej i naruszaniem samorządności spółdzielni.

W tej dziedzinie narobiliśmy wiele złego. Nie zawsze liczyliśmy się z tym, że spółdzielnia jest wspólną własnością chłopów, nierzadko usiłowaliśmy kierować gospodarką zespołową, lekceważąc zdanie członków spółdzielni, komenderując nimi, narzucając im zadania produkcyjne, dysponując mieniem spółdzielczym i narzucając spółdzielniom na przewodniczących ludzi nie cieszących się ich zaufaniem.

Wśród chłopów-spółdzielców coraz bardziej wzmagają się — w wyniku postępującego procesu demokratyzacji życia publicznego — tendencje do większego usamodzielnienia się i wyzwolenia od nadmiernej, nieraz brutalnej ingerencji w sprawy spółdzielni. Znajduje to swój wyraz zarówno w postawie członków wielu spółdzielni produkcyjnych, jak i w postawie poważnej części chłopów przy zakładaniu nowych spółdzielni produkcyjnych Temu nowemu wzrostowi walki o demokratyzację życia spółdzielczego, o samodzielne decydowanie w sprawach wewnętrznospółdzielczych i gospodarki zespołowej w stopniu wyraźnie niedostatecznym wychodziliśmy na spotkanie.

Na tle tych wszystkich trudności do szczególnego problemu urosło zagadnienie spółdzielni słabych gospodarczo i organizacyjnie, nie posiadających warunków do dalszego rozwoju, kompromitujących spółdzielczość produkcyjną. Trudno o dokładne określenie rozmiarów tego zjawiska, trzeba jednak przypuszczać, że liczba takich spółdzielni jest znaczna.

Można to wnosić na podstawie następujących faktów:

— do 5 434 spółdzielni nie przystąpił w ubiegłym roku ani jeden nowy członek,

— w 4 599 spółdzielniach wypadło mniej niż 5 zł na dniówkę obrachunkową (z tego w 1 019 — ani grosza),

— 3 658 spółdzielni uzyskało w ubiegłym pomyślnym roku poniżej 13 q zboża z ha (w tym 1 607 poniżej 10 q).

W sześciu województwach (Rzeszów, Katowice, Lublin, Białystok, Kraków, Koszalin), gdzie znajdują się 2 463 spółdzielnie, przeciętny czysty dochód podzielny wyniósł poniżej 3 500 zł na rodzinę przy średniej kraju 6 805 zł. W woj. warszawskim przeciętny czysty dochód podzielny (w gotówce i naturaliach) w przeliczeniu na jedną rodzinę wyniósł za ubiegły rok tylko 188 zł i jedynie dzięki odroczeniu spłaty różnych zadłużeń krótkoterminowych podniósł się do 3 897 zł.

Panujący przez szereg lat pogląd, że rozwiązywanie słabych spółdzielni oznaczać będzie cofnięcie się, zahamowanie walki o socjalistyczną przebudowę wsi, doprowadził do tego, że na podtrzymanie tych zespołów i zrzeszeń poszły bez żadnego pożytku olbrzymie sumy. Czym można tę niesłuszną praktykę — jeśli w ogóle to czynić należy — w pewnym stopniu usprawiedliwić? Mianowicie tym, że sporą część aktywu partyjnego na wszystkich szczeblach (dotyczy to i nas również) cechowała skłonność do lekceważenia faktów świadczących o złej gospodarce spółdzielczej. Skłonność wynikająca z przeświadczenia, że słabości ruchu spółdzielcze-

go są nieuchronne i mają przejściowy charakter. Przez szereg lat przytaczano przykłady poszczególnych spółdzielni, które kiedyś bardzo słabe, a nawet organizowane z naruszaniem obowiązujących zasad, po kilku latach, w miarę naprawiania błędów i wzrostu świadomości spółdzielców, stawały się dobrymi gospodarstwami przyciągającymi nowych członków. Oczywiście nie brak i takich spółdzielni. Z ich istnieniem wiązaliśmy jednak niesłuszną nadzieję, że prędzej czy później okrzepną wszystkie słabe spółdzielnie.

Wreszcie parę uwag dotyczących POM. Trudno byłoby mi już dzisiaj określić w sposób konkretny rolę, charakter i zakres działania POM. Kierunkowe wytyczne zawarte w referacie tow. Gomułki i projekcie rezolucji są słuszne, wymagają jednak ze strony aktywu rolnego, naukowców i praktyków konkretnego rozwinięcia.

Już w dyskusji nad 5-letnim planem rozwoju produkcji rolniczej wysuwane były różnorodne pytania na temat POM. Wszystkie one jednak dotyczyły jednej sprawy, mianowicie, czy te nakłady, jakie są czynione na POM, są słuszne — a myśmy w planie 6-letnim wydatkowali sumę 2 340 milionów (1 610 milionów — mechanizacja i 530 milionów — budownictwo) z punktu widzenia ich efektywności i czy słuszne jest traktowanie POM jako jedynej, głównej formy państwowego i partyjnego kierowania spółdzielczością produkcyjną. Praktyka potwierdziła, że takie ujęcie sprawy nie zdaje egzaminu.

Proponuje się, by przystąpić do sprzedaży maszyn i traktorów spółdzielniom, by funkcje POM w zakresie instruktażu z dziedziny agrotechniki i zootechniki, rachunkowości rolnej — przesunąć do zarządów rolnictwa (trzeba będzie szybko pomyśleć i o naszych grupach instruktorskich KP w rejonie działania POM).

Już te zmiany spowodują inne kształtowanie się wzajemnych stosunków pomiędzy POM a spółdzielniami. Ale niezależnie od tych zmian słuszna jest chyba myśl, by POM obsługujące duże areały spółdzielcze, dobrze wyposażone w sprzęt (o niskich kosztach produkcji), mogły obsługiwać spółdzielnie w zakresie robót polowych i transportowych, co nie wyklucza, że spółdzielnie położone w rejonie POM mogłyby nabywać za własne środki traktory i samochody. Istotą tego powiązania winna być większa opłacalność obsługi maszynowej, organizowanej przez blisko położony ośrodek z jego zapleczem remontowym, w porównaniu z kosztami eksploatacji własnego sprzętu spółdzielni.

Inne POM należałoby rozbudować przede wszystkim jako bazy remontowe parku maszynowego, ośrodki te mogłyby oprócz tego obsługiwać pobliskie spółdzielnie kombajnami i innymi ciężkimi maszynami.

Mówiąc o sprawach POM nasuwa mi się jeszcze inna sprawa, o której opracowanie zwrócimy się do naszych naukowców. Chodzi mi o kierunki mechanizacji rolnictwa i o wynikający z tego problem tworzenia bazy produkcyjnej dla przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych. Dotychczasowy program mechanizacji będzie musiał być bardzo poważnie skorygowany.

Wszystko to, co na obecnym plenum zostało powiedziane w sprawach dotyczących rolnictwa, składa się na nowy program polityki partii na

wsi, program, który zapewne pełne rozwinięcie znajdzie na III Zjeździe partii. Szereg tez zawartych w uchwałach V Plenum będzie musiało być poddanych rewizji, a więc to, co dotyczy tempa rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i roli, treści, zakresu oraz kierunku działania POM, zadań w zakresie mechanizacji indywidualnych gospodarstw chłopskich (w uchwale V Plenum zadeklarowaliśmy objęcie mechanizacją 25% prac polowych) oraz stosunku do gospodarstw kułackich.

Czyniąc to równocześnie będziemy musieli poddać rewizji i szereg własnych poglądów. By to uczynić nie powierzchownie, nie deklaratywnie, trzeba poddać głębokiej, szczerej, partyjnej samokrytyce swą własną dotychczasową działalność.

Tow. HELENA JAWORSKA

Nigdy jeszcze chyba partia i masy pracujące nie oczekiwały wyników plenum z takim napięciem, jakie towarzyszy naszym obradom. Setki listów i rezolucji, delegacje robotników i młodzieży — wszystko to świadczy o tym, jak ogromną wagę przywiązuje partia i naród do tego, co się dzieje na tej sali, do tego, z czym z tej sali wyjdziemy.

Powiadają niektórzy, że taka atmosfera nie sprzyja obradom, że jest to — jak mówią — niesłuszna forma nacisku na Komitet Centralny. Nie można się zgodzić z takim poglądem. Jakże bowiem można negować prawo członków partii, a również bezpartyjnych, do wypowiadania swego zdania w najbardziej palących sprawach partii i narodu? Jakże można masom odmawiać prawa do wpływania na kształtowanie się programu działania, linii partii, która nimi kieruje. Cenić musimy sobie ten głos partii i mas pracujących, uważnie się weń wsłuchać, by decyzje, które podejmiemy, zgodne były z pragnieniami najlepszych sił naszego narodu, by nasze uchwały partia i masy uznały w pełni za swoje. Tylko wtedy przecież my, Komitet Centralny, zdolni będziemy rzeczywiście stać na czele mas i kierować ich walką o postęp, o socjalizm.

Minął już na szczęście bezpowrotnie okres, kiedy do rangi ideału urastał człowiek, któremu głowa służyła nie tyle do myślenia, ile do kiwania nią na wszelką mądrość płynącą „z góry".

Pewnie, że zerwanie z tamtym okresem skostnienia, dogmatyzmu, ślepego posłuszeństwa zamiast świadomej dyscypliny — zerwanie z tym wszystkim nie odbywa się, bo nie może się odbywać, bez wstrząsów. Pewnie, że rekonwalescent, który wstał z ciężkiej choroby i uczy się na nowo chodzić, nieraz się potyka. Ale najgorsze byłoby, gdybyśmy my, Komitet Centralny, nie potrafili w pełni docenić ogromnego pozytywnego znaczenia tej ożywczej fali dyskusji i krytyki, która ogarnęła kraj, nie widzieli, jak na tej fali rośnie komunistyczna świadomość klasy robotniczej, jak szybko dojrzewa nowy aktyw partyjny.

Warto choćby przyjrzeć się bliżej takiej organizacji partyjnej i załodze, jak FSO na Żeraniu, by zobaczyć, jak toruje sobie drogę w naszym życiu to co nowe, twórcze, komunistyczne, i jak słowo „demokratyzacja" nabiera żywej treści.

Jesteśmy świadkami również znacznego ożywienia politycznego, aktywności politycznej wśród przodującej części młodzieży, zwłaszcza robotniczej i studenckiej. W gorących dyskusjach wykuwa się droga do odrodzenia ruchu młodzieżowego, do nadania mu wyraźnego, komunistycznego oblicza, jako nieodzownego warunku skutecznego oddziaływania ideowego na szerokie masy młodzieży.

Nie należy oczywiście lakierować tego, co się wśród młodzieży dzieje. Nie wolno zamykać oczu na złe zjawiska polityczne i moralne w masach młodzieży. Trzeba w pełni widzieć, że ideowo-moralne odrodzenie młodego pokolenia w naszym kraju będzie procesem długotrwałym i trudnym. Ale tym bardziej cenić, podtrzymywać i rozwijać trzeba ten nowy, szlachetny, komunistyczny nurt, pomagać mu w krystalizowaniu się wewnętrznym, w znalezieniu najskuteczniejszych form promieniowania na całą młodzież. Ten nurt musi spotkać się z poparciem i ogromną pomocą partii, a zwłaszcza jej aktywu — inaczej nie utoruje sobie drogi. Tymczasem, trzeba z goryczą stwierdzić, w wielu ogniwach partyjnych — od góry do dołu — zamiast rzetelnej pomocy, mamy do czynienia z niezrozumieniem, oporami, a nawet próbami hamowania nowej myśli, nowych poszukiwań. Padają z ust niektórych działaczy partyjnych pod adresem młodzieżowego aktywu nawet zarzuty antypartyjności, posądzenia o chęć przeciwstawienia młodzieży partii. Sądzę, że aktyw partyjny i cała partia musi zdać sobie sprawę z tego, że przy pomocy takich metod nie tylko nie można prawidłowo pokierować ruchem młodzieżowym, ale że — więcej — tego rodzaju fakty mogą rzeczywiście odpychać od partii.

Nie chodzi oczywiście o pobłażanie błędom, przyklaskiwanie wszystkiemu, co się w aktywie młodzieżowym dzieje. Chodzi o sprawiedliwą ocenę i rzetelną pomoc w żarliwych poszukiwaniach, w nakreślaniu słusznych kierunków działania, zgodnych z programem walki o socjalistyczną demokrację, z programem partii. Tylko wtedy będziemy w stanie osłabić wpływ wrogiej, obcej ideologii na młodzież. Wyniki naszego plenum, przyjęcie przez partię jasnego programu walki o demokratyzację, o leninowskie zasady w życiu partyjnym, państwowym i społecznym, wybranie przez plenum takiego kierownictwa, które będzie w stanie poprowadzić całą partię do konsekwentnej realizacji tego programu — będzie miało, moim zdaniem, decydujące znaczenie dla mocnego związania aktywu młodzieżowego z partią.

Jestem najgłębiej przekonana, że zarówno uchwały plenum, których projekt został nam przedłożony, jak i proponowany skład nowego kierownictwa spotkają się z pełną aprobatą najlepszych sił w partii, wśród mas pracujących, wśród młodzieży.

Dużo się na tym plenum mówi o jedności partii. Dużo się mówi o tym, jak fatalnie zaciążył brak tej jedności na działalności partii w ostatnim okresie, jak sytuacja, w której — używając słów tow. Ochaba — „komunista nie rozumiał komunisty", paraliżowała partię w jej walce, stawiała ją obok nurtu przemian zamiast na jego czele. To prawda. Ale nie jest prawdą, jak próbują sugerować niektórzy towarzysze, że przyczyną tego rozgardiaszu była tzw. „rozróbka". Szukanie źródeł trudności w „roz-

róbce" jest naiwnością polityczną, jeśli nie chęcią odwrócenia uwagi od rzeczywistych źródeł. Nie wolno nam zamykać oczu na fakt, że w partii toczy się od dłuższego czasu walka. Walka między tym co stare, skostniałe, co ciągnie wstecz, trzyma się kurczowo remanentów stalinowskiego okresu — a tym co nowe, czemu początek dało III Plenum, a pogłębił XX Zjazd KPZR. Ta walka toczyła się ostro na VII Plenum. Błędem VII Plenum było to, że w imię powierzchownie pojętej jedności partii nie stoczyło tej walki do końca. Jak się odbijają w praktyce próby „klajstrowania", przekonaliśmy się przez te miesiące, które dzielą nas od VII Plenum. Tego błędu nie wolno nam po raz drugi popełnić. Nie można będzie w pełni iść naprzód, jeśli nie odrzucimy zdecydowanie pokutujących jeszcze nawet wśród nas samych, w Komitecie Centralnym, różnych teorii „demokratyzacji dawkowanej", pod którymi kryje się niewiara w klasę robotniczą i masy pracujące; jeśli nie wyzbędziemy się do końca wszelkich zamiarów kierowania walką ideologiczną przy pomocy osławionych „gazrurek", jeśli nie przestaniemy — jak słusznie mówi tow. Cyrankiewicz — widzieć w wielkim nurcie przemian tylko zdechłych ryb; jeśli nie zerwiemy z mętną tezą o „narodowościowej regulacji kadr", nic wspólnego nie mającą z leninowskimi zasadami polityki kadrowej; jeśli jasno i wyraźnie nie ustosunkujemy się do tak bardzo nurtującej partię i naród sprawy, jak problem stosunków między naszą partią i państwem a KPZR i ZSRR, które rozwijać i umacniać można tylko na leninowskich zasadach równości i wzajemnego poszanowania, a na których, podobnie jak na innych dziedzinach życia, okres stalinowski — o czym mowa była na lipcowym Plenum KPZR — poważnie zaciążył.

Przywrócenie pełnego blasku leninowskim ideom, konsekwentne, bezkompromisowe wcielanie ich w życie we wszystkich dziedzinach — to jedyna droga do wywalczenia prawdziwej — a nie formalnej — jedności partii i rzeczywistej, mocnej więzi partii z narodem. Innej drogi dla komunisty nie ma. Nasze plenum musi zdać sobie w pełni sprawę z tego, że mamy w tej chwili wielką szansę przywrócenia zaufania mas do partii i partii do jej nowego kierownictwa. Nie wolno nam jej stracić.

Tow. JÓZEF KOWALCZYK

VIII Plenum obraduje w szczególnie ważnej chwili. W partii wzbiera ożywcza fala aktywności. Coraz to nowe organizacje terenowe zwracają się frontem do mas, znajdują z nimi wspólny język. Plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Katowicach, wiece i zebrania w fabrykach i uczelniach — to nowe jakościowo zjawiska w życiu partii i kraju, wyrosłe na gruncie słusznego rozumienia VII Plenum i uwzględnienia tego, co nurtuje członków partii i szerokie warstwy ludu pracującego. Uchwały plenarnych posiedzeń KW i zebrań robotniczych, wypowiadające się jasno i wyraźnie przeciwko wszelkim tendencjom konserwatywnym, wzięły zbawienny dla partii i całego kraju kurs na torowanie drogi temu, co łamie dawne nawyki, co zdolne jest rozniecić w masach nowy zapał i entuzjazm dla budownictwa socjalizmu.

Projekt uchwały traktuję jako śmiałą próbę KC wyciągnięcia nauki z dobrych doświadczeń terenu, jako próbę rozszerzenia tych doświadczeń na cały kraj i jak najszybszego zlikwidowania niebezpiecznej wyrwy między rosnącą aktywnością terenu a nienadążaniem za wypadkami centralnego kierownictwa.

W tym kontekście pragnę krótko poruszyć kilka spraw. Zacznę od zagadnienia inteligencji. Sprawa stosunku do inteligencji, sprawa roli i miejsca inteligencji w naszym ustroju powinna być w sposób wyczerpujący i jednoznaczny postawiona przez partię. Opaczne teoryjki o posmaku demagogicznym lansowane w ostatnich miesiącach przez niektórych działaczy, wzbudziły wśród inteligencji nieufność do partii oraz ułatwiały i ułatwiają elementom wrogim sianie zamętu w kołach inteligenckich. Analogiczne zjawiska, wyrosłe na podobnym co u nas podłożu, mają miejsce i w innych krajach naszego obozu. Ale niektóre z nich wyprzedziły już nas w walce z tymi szkodliwymi zjawiskami. Tak np. w Chinach nasza bratnia partia dała zdecydowany odpór antyinteligenckim nastrojom, i to nie przez gołe moralizatorstwo — czego i u nas nie brak — ale przez nowe, świeże ujęcie roli inteligencji w życiu krajów socjalistycznych.

Partia w Chinach zerwała z przestarzałym dzieleniem inteligencji na starą i nową, słusznie uważając, że po latach burzliwych przemian społecznych cała zasadniczo czynna inteligencja stała się częścią składową ludu pracującego i jest pełnoprawnym współgospodarzem kraju. Stopień jej użyteczności dla budowy socjalizmu będzie wzrastać wraz z szybkim postępem techniki i coraz bardziej złożonym procesem produkcji.

W tych warunkach nie ma więcej miejsca dla teoryjek o drobnomieszczańskim charakterze inteligencji, o ograniczonej, wyłącznie usługowej jakoby jej roli u nas. Teoryjki te są odbiciem raczej prymitywizmu różnych antymarksistowskich grup, aniżeli twórczej myśli marksistowskiej. Należy jak najszybciej skończyć z tym pokutującym jeszcze często u nas prymitywizmem w tej sprawie, który wyrządził już niemało szkód. Potrzebny jest, moim zdaniem, specjalny dokument partyjny, który by wyczerpująco omówił rolę i zadania inteligencji w obecnym okresie budownictwa socjalizmu.

Niemniejszym prymitywizmem w myśleniu, wypaczającym elementarne zasady nauki marksistowskiej, jest teoria o tzw. regulacji narodowościowej. Trzeba wrócić do tej sprawy, ponieważ niezbędna jest całkowita jasność po to, abyśmy mogli zahamować mętną falę nacjonalizmu, która wezbrała w kraju, m. in. w związku z przemówieniem tow. Nowaka na poprzednim plenum. Po tym przemówieniu chciałem powtórnie zabrać głos. Ale wobec przerwania dyskusji byłem zmuszony ograniczyć się tylko do pisemnego oświadczenia. Zwróciłem w nim uwagę na duże niebezpieczeństwa, jakie grożą w związku z ujęciem sprawy narodowościowej w sposób godzący w internacjonalistyczną postawę naszego ruchu, znieważający najlepsze tradycje sił postępowych w kraju.

Nie wolno zapominać, że sprawa walki przeciwko czarnosecinnej nagonce antysemickiej, o równouprawnienie oraz prawo obywateli pochodzenia żydowskiego do asymilacji zawsze była w Polsce miernikiem postępowości lub reakcyjności ludzi i kierunków politycznych. W polskim ruchu robotniczym — mimo że toczyła się ostra walka ideologiczna — w sprawach

tych nie było zasadniczych różnic między stanowiskiem SDKPiL i PPS, a następnie KPP i PPS. Przeciwnie, istniała wspólna ideologiczna postawa skierowana przeciwko wodzom chadecji, NPR czy też BBS.

Nie można się wobec tego dziwić, że przemówienie tow. Nowaka, które próbowało obalić te dobre tradycje, wywołało oburzenie i niepokój w klasie robotniczej, wśród szerokich kół inteligencji, w całej partii, a z drugiej strony ośmieliło i zaktywizowało ponure moce Ciemnogrodu. Ich stawka na antysemityzm szła w parze — jak to zawsze u nas bywało — ze skrajnym nacjonalizmem, szowinizmem i w ogóle z obskurantyzmem. W tej atmosferze wylęgały się nastroje klerykalne, antyrosyjskie, antyradzieckie. Niewinne na pozór hasło regulacji zaczęło przekształcać się w groźny problem polityczny. Dobrze się stało, że projekt rezolucji VIII Plenum odcina się w sposób jednoznaczny od tych wszystkich pomysłów. Chodzi jednak teraz o to, aby wzmóc naszą propagandę internacjonalistyczną i — co najważniejsze — nie tylko głosić zasadę równouprawnienia wobec wszystkich narodowości, ale również konsekwentnie stosować ją w praktyce. A pod tym względem istnieje u nas jeszcze wiele uchybień.

Następna sprawa, którą chcę poruszyć, to bezczynność kierownictwa w walce o konsolidację partii na gruncie jednomyślnych uchwał VII Plenum. Na tę sprawę nie wolno zarzucać zasłony zapomnienia, jeśli chcemy, aby uchwały VIII Plenum nie zawisły w próżni, aby były w pełni realizowane w praktyce, aby nikt nie ośmielił się pod przykrywką formalnej zgody z tymi uchwałami przeprowadzić swojej własnej linii, sprzecznej z linią przytłaczającej większości partii.

Jest faktem znanym, że grupa działaczy usiłowała po swojemu odczytywać uchwały VII Plenum. Mimo formalnej zgody na te uchwały grupa ta potraktowała wszystko, co tyczyło się sprawy demokratycznych norm życia, jedynie jako dekorację, jako przynętę dla mas, jako wymuszone słowne ustępstwo na rzecz nastrojów klasy robotniczej i najszerszych warstw ludności. Ta grupka towarzyszy już nazajutrz po VII Plenum sponiewierała najszczersze pragnienie konsolidacji plenum i całej partii, idąc na zebrania partyjne ze *swą własną* linią polityczną, broniącą koncepcji, które mocno zalatują nacjonalizmem i konserwatyzmem. Były to w istocie rzeczy wystąpienia frakcyjne, stojące w sprzeczności z podstawowymi założeniami organizacyjnymi partii marksistowsko-leninowskiej.

Bardzo żałuję, że przed kilkoma tygodniami, gdy przemawiałem na Plenum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy, nie miałem w tej sprawie tak pełnego rozeznania jak obecnie. Gdybym o tym wszystkim był wiedział, to nie broniłbym wówczas tej grupy przed zarzutem uprawiania również po VII Plenum frakcyjnej roboty.

Źle się stało, że kierownictwo partyjne nie wystąpiło od razu zdecydowanie przeciwko tym szkodliwym wyskokom ze strony towarzyszy, których poglądy zostały potępione przez VII Plenum. Demobilizowało to organizacje partyjne i utrudniało walkę z wybujałościami skrajnie rewizjonistycznych elementów. Trzeba pamiętać, że bezczynność w walce z elementami konserwatywnymi stwarzała przeciwko nam wspólny front żywiołów społecznie różnorodnych i dawała możliwość wrogom strojenia się w piórka obrońców demokracji i równouprawnienia wszystkich obywateli. Nasza chwiejna polityka po VII Plenum nie zmniejszyła wyrwy między masami a partią

mimo wielu pozytywnych posunięć w dziedzinie poprawy warunków życiowych ludności i demokratyzacji życia. Stąd wniosek na przyszłość: nie staniemy na czele mas w walce o zabezpieczenie socjalistycznego demokratyzmu, jeśli nie będziemy zdecydowanie zwalczać wszystkich przeszkód na tej drodze zarówno w postaci tendencji konserwatywnych jak i oportunistyczno-rewizjonistycznych, liberalno-burżuazyjnych i antyradzieckich. W tym sensie nie ma dwu różnych frontów walki, ważniejszego i mniej ważnego, głównego i pobocznego, ale jest jeden *front*, front przełamywana *wszelkiego rodzaju* oporów i hamulców na drodze do socjalistycznej demokratyzacji.

Tych przeszkód nie uda się usunąć, jeśli będziemy je zwalczać tylko na „nie". Musimy śmiało realizować program pozytywnych przemian uwzględniający odczucia mas, nie odrywając się od nich, lecz stale krocząc na ich czele. Nie jest tajemnicą, że bezpośrednio po VII Plenum w wielu sprawach masy poszły dalej, wysuwając nowe postulaty, np. sprawę samorządu robotniczego w zakładach pracy. Nie dostrzegliśmy w porę, że należy podchwycić tę inicjatywę, rozwijać eksperymentowanie pod naszym kierownictwem, rozszerzać na dalsze zakłady pracy, nie pozostawiając pola do popisu jednostkom nieodpowiedzialnym, które mogą zdobywać posłuch wtedy, gdy my sami będziemy zwlekać pod flagą hyperostrożniactwa, a faktycznie pod wpływem niezdecydowania i braku wyczucia sytuacji. Toteż dobrze się stało, że projekt uchwały VIII Plenum nie pozostawia żadnych luzów co do tego, że partia popiera inicjatywę samorządu i będzie wprowadzała go w życie.

Istnieje jeszcze jedna sprawa, która nurtuje masy i w której trzeba również położyć kres połowiczności i niezdecydowaniu. Mam na myśli powszechne żądanie rozszerzenia ram jawności w życiu polityczno-gospodarczym. Członkowie partii nie zostali gruntownie poinformowani o przebiegu dyskusji na VII Plenum. Przyniosło nam to niewątpliwie szkodę. Ludzie mają często wypaczone poglądy o stanowiskach, jakie się zarysowały na tym Plenum — tym bardziej wypaczone, że przecież niektórzy towarzysze robili wszystko, aby na zebraniach przedstawić w korzystniejszym świetle, „upiększyć" swe niesłuszne poglądy. Nie powinniśmy dłużej tolerować tego, aby dyskusja polityczna w organizacjach partyjnych toczyła się nie na podstawie oficjalnych materiałów, lecz na gruncie plotek i pantoflowej poczty, jak to niestety obecnie się dzieje.

Sprawa jawności dotyczy nie tylko spraw wewnętrznopartyjnych. Chodzi również o to, aby poprzez prasę i radio udostępniać ludności więcej informacji o ważnych przejawach naszego życia gospodarczego i politycznego. Będzie to najskuteczniejsza odtrutka na propagandę wroga i ułatwi walkę z przesadną często i powierzchowną krytyką.

Wiele mówi się ostatnio o odpowiedzialności ludzi za popełnione błędy, o tym, że należy skończyć z tzw. karuzelą na odpowiedzialnych stanowiskach. Dużo w tym racji. Nie może być oczywiście bezkarności za konkretne przestępstwa i przewinienia. Nie może też być takiej sytuacji, aby nowymi ludźmi nie uzupełniano starych kadr na wszystkich szczeblach drabiny państwowej i partyjnej. Ale ta słuszna zasada nie ma nic wspólnego ze sposobem stawiania sprawy przez niektóre środowiska i wołaniem o „powszechną zmianę ludzi", ponieważ ci, którzy rządzą, nie są jakoby

w stanie realizować nowych zadań w obecnym okresie, usuwającym wypaczenia przeszłości. Takie stanowisko — to skrajny subiektywizm, nie mający nic wspólnego ze słusznym, marksistowskim poglądem, że ludzie działają nie w próżni, lecz w określonych warunkach obiektywnych, które wywierają swój wpływ na ludzi, wpływają na zmiany ich poglądów i stylu pracy. Bezkrytyczne podchwytywanie tego wołania o generalną zmianę ludzi, ośmieszanie zmian zachodzących na stanowiskach jako karuzeli jest obiektywnie szkodliwe dla partii.

Trzeba widzieć, że najbardziej zainteresowane w sianiu zamętu w dziedzinie polityki kadrowej są elementy wrogie, dla których hasło szerokiego pociągania do odpowiedzialności, zmiany wszystkich ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach ma określony klasowy sens. Polega on na dążeniu do usunięcia z aparatu państwowego i partyjnego jak największej ilości oddanych i wypróbowanych działaczy partyjnych, aby w ten sposób rozluźnić, osłabić kierowniczą rolę naszej partii. Toteż nie wolno poddawać się temu naciskowi, nie wolno rezygnować z wysiłku w dziedzinie szerokiej reedukacji dotychczasowej naszej kadry.

W trudnym okresie, który przeżywamy, winny nam tutaj przyświecać mądre słowa tow. Mao Tse-tunga, który ostrzega, że w polityce tej należy kłaść nacisk nie na osobistą odpowiedzialność poszczególnych towarzyszy, lecz na analizę sytuacji, na społeczne i ideologiczne źródła ich błędów. „*Do rozstrzygania kwestii personalnych* — mówi Mao Tse-tung — *należy podchodzić uważnie i ostrożnie: nie patrzeć przez palce na przewinienia, ale też nie gubić towarzyszy — takie podejście jest jedną z oznak rozkwitu sił i dojrzałości naszej partii*".

Aby móc urzeczywistnić uchwały VII i VIII Plenum, potrzebna nam jest jedność nie na papierze, nie w uchwałach, lecz jedność prawdziwa w codziennej, praktycznej pracy. Potrzebna jest szeroka mobilizacja wszystkich naszych sił, koncentracja wszystkich kadr wokół trudnych zadań, które nas czekają w dziedzinie demokratyzacji, w kampanii wyborczej, w wielkiej batalii przedzjazdowej. Włączenie się znowu do aktywnej pracy partyjnej tow. Wiesława, Kliszki, Spychalskiego, Logi-Sowińskiego i innych wzmoże siły partii i jest naszym olbrzymim sukcesem w procesie konsolidacji, jest zwycięstwem prawdy nad ciemnymi siłami kłamstwa i potwarzy, które w minionym okresie przyniosły tyle niepowetowanych strat nam i całemu obozowi socjalistycznemu.

Przemówienie tow. Wiesława daje słuszną podstawę do dalszej budowy socjalizmu w Polsce, uwzględnia specyficzne warunki tego budownictwa u nas. Niektóre ze spraw poruszonych w tym przemówieniu — jak np. pewne aspekty sprawy rolnej i budownictwa partyjnego — wymagają jeszcze przedyskutowania i szczegółowego sprecyzowania, aby mogły być skuteczną dźwignią naszej drogi do socjalizmu.

Trzeba teraz konsolidację partii przeprowadzić na jak najszerszej płaszczyźnie, nie pomijając nikogo zdolnego do aktywnej działalności partyjnej, nikogo z tych spośród kadry kapepowskiej, pepesowskiej i peperowskiej, którzy w ubiegłych latach zostali posuwani od żywej pracy partyjnej i państwowej ze szkodą dla partii, z niepomierną krzywdą dla nich samych. Podobne słowa skierowane przeze mnie do kierownictwa z trybuny VII Plenum pozostały niestety bez echa. Na trampolinie regulacyjnej znalazło się

wielu zdolnych i oddanych towarzyszy, wielu działaczy politycznych z kadry KPP, PPS i PPR nie jest odpowiednio wykorzystanych z powodu tych czy innych ankietowych mankamentów. Z terenu napływają niepokojące wiadomości o starych, zasłużonych uczestnikach ruchu postępowego, którzy znajdują się bez pracy i opieki. Jak długo jeszcze będziemy tolerować taki stan rzeczy? Jak długo jeszcze osłabiać będziemy podstawowy trzon kadrowy naszej partii? Każda partia typu marksistowsko-leninowskiego żyje nie tylko dniem dzisiejszym, lecz żyje i wpływa na masy swą tradycją, ciągłością swej ideologii i kadry partyjnej — kadry stale odnawianej i uzupełnianej młodymi działaczami. Cała ta kadra winna być otaczana pieczołowitą troską przez kierownictwo, któremu leży na sercu zachowanie ciągłości i tradycji ruchu.

Projekty uchwał VII Plenum stwarzają przesłankę do umocnienia kierowniczej roli partii w procesie demokratyzacji naszego życia i odzyskania przez nas pełnego zaufania w narodzie. Od tego, jak te uchwały będziemy realizować, zależy tempo poprawy warunków życia w naszym kraju. Musimy wszyscy dołożyć starań, aby było ono jak najszybsze.

Tow. OSKAR LANGE

Obecne plenum stanowi dalszy krok w procesie odrodzenia i pogłębienia leninowskich zasad w naszej partii. Proces ten rozpoczął się na listopadowej konferencji aktywu partyjnego w 1954 r. Dalszymi jego etapami było III Plenum, narady aktywu odbywające się po XX Zjeździe KPZR oraz VII Plenum Komitetu Centralnego. Pełnego podsumowania tego procesu dokona zapewne III Zjazd partii.

Wymieniony proces odradzania się i pogłębiania leninowskich zasad szedł w parze z wielkimi przemianami zachodzącymi w społecznym, gospodarczym i politycznym życiu naszego kraju. W gospodarce narodowej narastały trudności i dysproporcje, nadmierna centralizacja i biurokratyzacja w zarządzaniu gospodarką narodową popadała w coraz większą sprzeczność z wymogami życia. Równocześnie dokonywały się wielkie przemiany w świadomości mas, rosła ich aktywność polityczna, rosło żądanie naprawy wypaczeń i błędów ubiegłego okresu, rosła wola czynnego udziału w politycznym i gospodarczym życiu kraju.

Przemiany te nabrały szczególnego natężenia po XX Zjeździe KPZR. Coraz donośniej rozlegał się głos mas pracujących o demokratyzację życia politycznego i gospodarczego, coraz mocniej domagali się członkowie partii szerokiej, prawdziwej demokratyzacji życia wewnątrzpartyjnego, jego jawności, konsekwentnego zerwania z wszelkimi pozostałościami okresu tzw. kultu jednostki, pełnego, konsekwentnego wprowadzenia w życie leninowskich zasad.

Przemiany dokonujące się w partii nie nadążały jednak za szybkim rozwojem wymogów życia, nie nadążały za przemianami zachodzącymi w sytuacji gospodarczej kraju oraz w świadomości klasy robotniczej i całego narodu. Co więcej, nie nadążały za przemianami zachodzącymi wśród ogromnej większości członków partii. W rezultacie partia traciła

inicjatywę polityczną, zaczęła tracić kierownictwo dokonujących się w Polsce przemian, włączała się do tych przemian z opóźnieniem zamiast im przodować. Partia traciła więź z masami pracującymi, z poważną częścią klasy robotniczej, a w końcu kierownictwo partii i duża część aparatu partyjnego traciła więź z masą członków partii.

W kraju toczyła się wielka ogólnonarodowa dyskusja. Dyskusja ta była przejawem wielkich przemian zachodzących w świadomości mas pracujących, przejawem odrodzenia ich aktywności politycznej, przejawem odrodzenia twórczej myśli socjalistycznej. Rzecz jasna, że w warunkach, w których ta dyskusja powstała, główną jej treścią musiał być obrachunek z przeszłością oraz śmiałe ujawnienie prawdy o istniejącym położeniu, o rzeczywistych trudnościach tak długo ukrywanych za zasłoną urzędowego optymizmu biurokratycznych sprawozdań i braku jawności życia politycznego i gospodarczego. Jako marksiści wiemy dobrze, że skuteczność działania zależy od prawdziwego poznania rzeczywistości, że działanie oparte na sfałszowanym obrazie rzeczywistości skończyć się musi niepowodzeniem.

Ta podstawowa zasada marksizmu nie była jednak realizowana w praktyce, wśród wielu z nas istniały opory przed pełnym ujawnieniem prawdy, opory wobec toczącej się w społeczeństwie dyskusji. Opory te wynikały z obawy, że ujawnienie prawdy, że pełna, swobodna dyskusja o nurtujących nas zagadnieniach i trudnościach może „zdemobilizować" partię i klasę robotniczą, że może być wykorzystana przez elementy wrogie socjalizmowi. W rzeczywistości jednak partię i klasę robotniczą demobilizował, a elementy wrogie socjalizmowi wzmacniał brak uczciwej konfrontacji z rzeczywistością, zbyt powolne wyzbywanie się starego nawyku odziedziczonego po okresie „kultu jednostki", polegającego na posługiwaniu się fikcjami nie mającymi pokrycia w rzeczywistości. Dlatego właśnie partia nie odegrała w tej ogólnonarodowej dyskusji należnej jej kierowniczej roli.

VII Plenum Komitetu Centralnego przełamało tę sytuację. Dokonało analizy rzeczywistej sytuacji gospodarczej i politycznej kraju, wyciągnęło wnioski z toczącej się ogólnonarodowej dyskusji, sformułowało obszerny program działania, na który klasa robotnicza i cały naród tak długo czekały. VII Plenum nie przezwyciężyło jednak do końca istniejącego w klasie robotniczej i w narodzie kryzysu zaufania. Klasa robotnicza i naród oczekiwały bowiem od partii nie tylko programu działania, oczekiwały również takich zmian w kierownictwie partii i w rządzie, w aparacie partyjnym i państwowym, które stanowiłyby gwarancję, że uchwalony program działania zostanie wprowadzony w czyn z pełną energią, jakiej wymaga sytuacja. Szczególnie ujemnie odbiło się nieopublikowanie obrad VII Plenum przy równoczesnym ogłoszeniu w uchwale tego plenum postulatu jawności życia politycznego. Wzbudziło to obawy, czy tak charakterystyczna dla okresu „kultu jednostki" sprzeczność między słowem a czynem została rzeczywiście przezwyciężona, czy program VII Plenum będzie rzeczywiście wprowadzony w życie.

VII Plenum wyzwoliło jednak ogromną siłę społeczną, pobudziło klasę robotniczą do nieznanej od dawna aktywności. Uchwały VII Plenum o demokracji robotniczej w zakładach pracy utorowały drogę do realiza-

cji coraz silniej narastającego żądania robotników i pracowników, aby być prawdziwym współgospodarzem zakładu pracy. Powstał potężny ruch samorządu robotniczego w zakładach pracy, nastąpiło wielkie ożywienie aktywności klasy robotniczej. Ożywienie to znalazło wyraz również w uaktywnieniu organizacji partyjnych. Organizacje partyjne domagają się od nas coraz mocniej konsekwentnej demokratyzacji życia politycznego i gospodarczego, pełnej demokratyzacji i jawności życia wewnątrzpartyjnego, śmiałego rozwoju samorządu robotniczego w zakładach pracy. W ożywieniu aktywności politycznej wielką rolę odgrywa młodzież, wielką rolę odgrywa w nim także młoda inteligencja.

Obecne plenum Komitetu Centralnego musi oprzeć się na tym ruchu ożywienia politycznego i społecznego klasy robotniczej, młodzieży i inteligencji. W stosunku do uchwał VII Plenum musi pójść jeszcze dalej, musi przeprowadzić do końca urealnienie oceny rzeczywistości oraz urealnienie naszej polityki, a zwłaszcza gospodarczej, musi w pełni przezwyciężyć wszelkie zahamowania, jakie w tej dziedzinie istniały jeszcze na VII Plenum. Obecne plenum musi również dokonać takich zmian personalno-organizacyjnych, które w klasie robotniczej i w narodzie wzbudziłyby zaufanie, że proces demokratyzacji życia politycznego i gospodarczego, że ruch demokracji robotniczej w zakładach pracy, że dążenie mas pracujących do tego, aby stać się rzeczywistym, bezpośrednim gospodarzem kraju, są nieodwracalne, zaufanie, że partia rzeczywiście tym dążeniom będzie przewodzić, że z całą energią będzie je wprowadzać w życie.

W chwili, kiedy obraduje obecne plenum, w całym kraju odbywają się tysiące zebrań i wieców, na których uchwala się rezolucje do nas skierowane. Treść tych rezolucji jest jedna: klasa robotnicza i naród żądają, aby partia śmiało i bez ogródek stanęła na czele tego wielkiego ruchu mas pracujących, który ma miejsce, aby uniemożliwiła jakiekolwiek zahamowanie procesu demokratyzacji kraju, procesu wzrastającej aktywności społecznej, gospodarczej i politycznej mas pracujących. Na tej ogromnej aktywizacji mas pracujących partia musi się oprzeć, z niej musi czerpać siłę do wykonania wielkich zadań, które przed nią stoją.

W tym celu musimy przezwyciężyć do ostatka fałszywe, niemarksistowskie poglądy, które lękają się ożywienia aktywności politycznej mas pracujących, które w tej aktywności widzą nie wielki proces dojrzewania socjalistycznego społeczeństwa, ale rzekome próby wahających się elementów odwrotu od dyktatury proletariatu, odwrotu od socjalizmu. Poglądy takie polegają na zupełnym braku zrozumienia odbywających się w Polsce przemian społecznych, mogły się one narodzić tylko w warunkach oderwania od mas pracujących, w warunkach myślenia opartego na fikcjach, a nie na rzeczywistości.

W Polsce odbywa się rewolucja społeczna, socjalistyczna rewolucja. Rozpoczęła się ona z chwilą powstania władzy ludowej, posunęła się ogromnie naprzód w okresie realizacji planu 6-letniego, w okresie industrializacji kraju i oparcia gospodarki narodowej i jej dynamiki rozwojowej na socjalistycznych stosunkach produkcji, zakończy się ona wraz z pełnym urzeczywistnieniem socjalizmu w naszym kraju.

W toku tej rewolucji rosła klasa robotnicza, podwoiła się jej liczebność, dojrzewała jej świadomość i poczucie jej siły. Rosła świadomość

społeczna i polityczna, rosła świadomość chłopstwa związanego sojuszem z klasą robotniczą. Powstała nowa, ludowa inteligencja, inteligencja wyrosła z robotników i chłopów. To są siły społeczne, na których opiera się proces demokratyzacji w naszym kraju, to są siły społeczne, które przemówiły w ogólnonarodowej dyskusji i potężnym głosem przemawiają dzisiaj w czasie obrad naszego plenum. Wsłuchajmy się w ten głos, nawiążmy pełną łączność z tymi nowymi, twórczymi siłami naszej socjalistycznej rewolucji.

Należę do pokolenia, które dobrze pamięta Polskę przedwrześniową, Polskę obszarniczo-kapitalistyczną. Większość tutaj obecnych również ją pamięta. Czy pamiętacie ówczesnych burżuazyjnych, mieszczańskich i drobnomieszczańskich studentów wołających „precz z Żydami"? Czy pamiętacie tychże studentów, którzy z entuzjazmem włączali się w każdą akcję łamistrajkową, zwróconą przeciw walce klasy robotniczej w obronie jej warunków bytowych? Wczoraj na wiecu w Politechnice Warszawskiej studenci wołali „precz z antysemityzmem". Na tymże wiecu jako towarzysze przemawiali przedstawiciele czołowych oddziałów warszawskiej klasy robotniczej, a studenci jako towarzysze przemawiają do załóg w zakładach pracy. Dzisiaj w Krakowie odbywa się wspólny wiec studentów i młodych robotników huty im. Lenina. Czyż nie trzeba być ślepym, żeby nie spostrzec w tym nowych sił rodzącego się socjalistycznego społeczeństwa?

Okres ubiegły ma charakter dwoisty. Był to okres wielkich błędów i wypaczeń, które dzisiaj musimy naprawić. Ale był to także — i o tym nie wolno zapominać — okres zwycięskiej budowy podstaw socjalizmu. Jak już wspomniałem, w okresie tym oparliśmy gospodarkę narodową na socjalistycznych stosunkach produkcji, zbudowaliśmy wielki przemysł. Możemy i musimy krytycznie oceniać efektywność i sprawność naszej industrializacji, ale pamiętać trzeba, że obok zakładów przemysłowych, których istnienie dzisiaj stanowi podstawę naszych dalszych planów rozwoju gospodarki narodowej, stworzyliśmy coś jeszcze ważniejszego.

Na bazie Żerania, Nowej Huty i innych wielkich budów socjalizmu powstały załogi robotnicze tych zakładów, załogi, które stanowią dzisiaj przodującą część klasy robotniczej. Budowaliśmy spółdzielnie produkcyjne i ośrodki maszynowe, często źle i niesprawnie, i co gorsza przy użyciu złych metod, ale przeoraliśmy psychikę mas chłopskich, przełamaliśmy stare, zacofane stosunki na wsi i mimo błędów otworzyliśmy drogę do socjalistycznego rozwoju. W tym też okresie stworzyliśmy nową, robotniczo-chłopską inteligencję. To są nasze największe osiągnięcia.

Tym towarzyszom, których niepokoi proces demokratyzacji, powiadam: towarzysze, nie lękajcie się tych sił społecznych, bo one są rezultatem naszej zwycięskiej budowy socjalizmu, są one prawowitym dzieckiem zrodzonym ze zwycięskiej walki i wysiłków naszej partii i naszej ludowej władzy.

W procesie budowy socjalizmu były okresy, kiedy wobec słabości klasy robotniczej i zacofania mas chłopskich partia i aparat władzy ludowej musiały działać zamiast klasy robotniczej i w jej imieniu. Na tym tle zrodziła się nieufność do klasy robotniczej i do mas, chęć trwałego zastąpienia ich działalności działalnością aparatu partyjnego i państwowego,

zrodziły się wypaczenia władzy nie kontrolowanej przez aktywność mas. Na tym polega sens okresu stalinizmu. Ale i w tym okresie tak pełnym błędów i wypaczeń budowaliśmy socjalizm. I dzisiaj zbieramy owoce tego wysiłku w postaci żywej i aktywnej klasy robotniczej, w postaci żywej i młodej inteligencji, pełnej twórczej myśli. Taki jest sens obecnego procesu demokratyzacji.

Klasa robotnicza, cały lud pracujący nie chcą dzisiaj więcej, aby rządzono za nich czy też w ich imieniu, chcą rządzić sami, chcą stać się rzeczywistymi gospodarzami zakładów pracy i kraju. W ten sposób władza ludu pracującego w Polsce nabiera pełnej treści, tej treści, o którą nasza partia zawsze walczyła.

Fryderyk Engels, kiedy z perspektywy historycznej oceniał Komunę Paryską, powiedział: *To była dyktatura proletariatu.* Towarzysze, patrząc na wielki proces ożywienia politycznego i społecznego dokonujący się dzisiaj w Polsce, patrząc na wiece i zebrania odbywające się w tej chwili w całym kraju, czytając śmiałe i mocne żądania uchwalane pod naszym adresem w tysiącznych rezolucjach, widząc aktywną postawę klasy robotniczej, widząc nową gotowość do wysiłków w budowie socjalizmu przy boku wszystkich bratnich krajów socjalistycznych, a w szczególności przy boku Związku Radzieckiego, kraju wielkiej Rewolucji Październikowej, możemy z dumą powiedzieć: tak, to jest dyktatura proletariatu.

Tow. STEFAN MATUSZEWSKI

Sytuacja, w jakiej znaleźliśmy się w ostatnim czasie — zarówno od strony politycznej, jak i gospodarczej — napawała nas najwyższym niepokojem. Stała się ona coraz bardziej równoznaczna ze stanem pełnego rozprzężenia.

Po raz pierwszy od chwili wyzwolenia kraju znaleźliśmy się w warunkach, kiedy partia nasza wykazała zupełną niezdolność do opanowania trudności, do stawiania czoła zalewającemu nas żywiołowi anarchii. Partia znalazła się w stanie pełnego rozproszenia ideologicznego i politycznego, w stanie nadwerężenia jedności i spoistości swych szeregów.

Jednym z centralnych zagadnień, które nurtują nas właśnie dziś, jest problem jedności i zwartości partii. Jedność i zwartość nie wyklucza — rzecz jasna — dyskusji i sporów w sprawach ideologii i polityki partii przed i przy podejmowaniu uchwał i decyzji. Można nawet stwierdzić, jak stwierdzili to towarzysze chińscy na ostatnim zjeździe swej partii, że osiągnięciu jedności i zwartości partii towarzyszyć winna dyskusja czy nawet — jak tam się podkreśla — walka wewnątrzpartyjna.

Towarzysze chińscy określają, podobnie jak to jest również i w projekcie naszej uchwały w sprawie aktualnych zadań partii, jaki winien być tryb postępowania w stosunku do towarzyszy, którzy wyrażają inne poglądy i działają w ramach partii.

W celu rozwiązania rozmaitych zagadnień praktycznych partia musi działać według zasady podporządkowania mniejszości — większości. Jed-

nakże komuniści mają prawo w tych wypadkach zachować swój pogląd i przedstawić go organizacji, która nie powinna ich zmuszać, aby wyrzekali się swych poglądów w trybie dyscypliny partyjnej. Zasady te, co znajduje wyraz również w projekcie naszej uchwały, wydają się tym bardziej słuszne u nas, gdzie dyskusje w ruchu robotniczym mają stare tradycje i gdzie żywe są tradycje walki o swobody demokratyczne. Nie będę tego tematu rozwijał.

Pragnę natomiast zwrócić uwagę, że w okresie przed i po VII Plenum rozwinęła się u nas poważna wszechstronna dyskusja. Dorobek tej dyskusji jest niezaprzeczalny. W toku dyskusji rozwinęły się pierwsze doświadczenia w zakresie decentralizacji, próby przekazywania większych kompetencji dla rad narodowych i załóg robotniczych w zakładach pracy.

Ostatnio ożywczy prąd dyskusji spowodował znaczne podniesienie poziomu naszej prasy. Publikowane artykuły, poruszające problemy nurtujące całe społeczeństwo, omawiają je żywo, ostro — i to niewątpliwie jest wielkim osiągnięciem ostatniego okresu.

Bogaty jest plon i ładunek ideowy naszej prasy. Nie będę nad tym dłużej się zatrzymywał.

Chcę natomiast wskazać na fakty wykrzywiania prawdy i wprowadzania przez to w błąd opinii partyjnej i społecznej. Nie dopisała zwłaszcza informacja dla środowisk dziennikarskich szczególnie po VII Plenum i wielka szkoda, że nie wydrukowano przemówień w dyskusji, a uczyniono z nich przedmiot fałszywych plotek i pogłosek.

Pogłębiły się więc w konsekwencji wewnątrzpartyjne trudności i ucierpiała na tym sprawa jedności partii.

Trudności te wynikły głównie stąd, że w podstawowych politycznych zagadnieniach, które stały się przedmiotem szerokiej dyskusji w partii i na łamach prasy oraz punktem wyjścia do ataków, jakże często zresztą słusznych i uzasadnionych — kierownictwo partii i jego centralne organy prasowe niewiele miały partii do powiedzenia. Wpłynęło to na dalsze obniżenie autorytetu kierownictwa. Fala krytyki stawała się coraz bardziej miażdżąca, a odpowiedź na nią zatracała stopniowo charakter merytoryczny; coraz częściej przybierała formy reakcji typu administracyjnego czy represyjnego przy pomocy aparatu cenzury lub kar partyjnych. Ostatnio i te tamy zaczęły nie dopisywać.

I w tym zjawisku — o którym wspomina zresztą w swym przemówieniu tow. Wiesław — tkwią źródła pogłębiania się grupowości w partii po VII Plenum.

Proces przenoszenia uchwał VII Plenum, a zwłaszcza dyskusji i jej oceny, miał już wyraźny charakter grupowy. W centrum uwagi szeregu organizacji partyjnych i w prasie — w sposób jaskrawy — stanęły zagadnienia nie odzwierciedlające powagi spraw, które były przedmiotem dyskusji i różnicy zdań na plenum. Wystąpiło i występuje to dalej, zwłaszcza w Warszawie, o czym towarzysze już w sposób dosadny mówili.

List KC w sprawie przenoszenia uchwał plenum nie tylko nie rozładował niezdrowych nastrojów, lecz przez swą ogólnikowość jeszcze bardziej je zaognił.

Szereg ludzi z naszego pionu ideologicznego — występujących dotąd jedynie w duchu apologetyki i bezkrytycznego zachwalania każdego posunięcia i sformułowania, które proklamowano z góry jako jedynie słuszne — przerzuciło się w drugą skrajność — negowania nawet samej naszej idei. Zapanowało w partii rozproszenie poglądów na prawie wszystkie tematy. Powstała swoista kakofonia czy nawet „wieża Babel", bo ludzie przestali się wzajemnie rozumieć. W ten sposób okres dyskusji dowiódł, że wielu towarzyszom zabrakło nie tylko dojrzałości politycznej, lecz i moralnej.

Jak się okazało w świetle kampanii przenoszenia VII Plenum — celem jej było przede wszystkim wskazanie partii jakiejś sztucznej, zmistyfikowanej linii podziału dla odwrócenia uwagi partii od krytyki dotychczasowej naszej polityki.

Na czoło wysunął się problem walki o demokratyzację. Był to istotnie węzłowy problem w dyskusji na VII Plenum. U podstaw dyskusji nad tym problemem stanęło zagadnienie odpowiedzialności za sprawy okresu minionego.

Prawdą jest, że istotnie nie wszystkie przemówienia wyrażały tendencję rozwijania procesu demokratyzacji, ale z tych, które jej nie wyrażały, wysunęły się między innymi na czoło wystąpienia szeregu towarzyszy, które w zasadzie wzięły w obronę politykę naszą w okresie 6-latki. Nie mogły one więc wyrażać tego nurtu w naszej partii, który zmierza do odnowy. A w jaki sposób przedstawił ten problem aparat naszej propagandy, tej, która podobnie jak i w czasie bieżącego plenum dostarcza rozmaitymi kanałami nie tylko wiadomości, ale i ocenę dla organizacji partyjnych i dla całego kraju?

Jako podstawę dla stanowiska antydemokratycznego wzięto głośne w kraju wystąpienie wygłoszone jeszcze przed VII Plenum na jednym z aktywów — wystąpienie o wydźwięku antyinteligenckim oraz słowa krytyki pod adresem niektórych artykułów publikowanych na łamach prasy (m. in. i w „Trybunie Ludu") — wypowiedziane na plenum.

Nikt na plenum nie wyrażał solidarności dla generalnych ataków przeciwko naszej prasie ani przeciwko pisarzom. A jednak poszło uogólnienie o antydemokratycznym nurcie w partii. Znane nam wszystkim nazwiska poszły w obieg po kraju i po szerokim świecie. To wszystko dało rzekomo podstawę do generalnego uogólnienia o walce, którą prowadzi jakoby z postępowych pozycji jedna grupa ideologów partyjnych rzekomo postępowych przeciwko prądowi antydemokratycznemu w innej grupie działaczy partyjnych. Kto dał prawo do popularyzowania takich bezpodstawnych teorii? Kto dał prawo do prowadzenia kampanii, która jest w gruncie rzeczy główną przyczyną pogłębiania dezorientacji i zamętu, a w konsekwencji marazmu i zamieszania w partii.

Mistyfikacja ta znalazła swoje uzasadnienie i swoich piewców.

Stąd górę zaczął brać w tej całej dość sprytnie wyreżyserowanej, zwłaszcza w Warszawie, kampanii politycznej, której główną treścią była nie krytyka polityki w minionym okresie, która jest nam potrzebna, jak powietrze i woda, by dokonać przełomu w walce o demokratyzację — ale górę zaczął brać nowy, zmistyfikowany wróg demokratyzacji, zmisty-

fikowany w postaci określonych osób, o których tak głośno zaczęło być w prasie i na zebraniach po VII Plenum.

Powtarzanie „jak za panią matką" tak skonstruowanych bajeczek o odrodzeniu się tendencji stalinowskich, powtarzanie ich przez pseudo opozycyjnych czy „hurra-rewolucyjnych" niektórych publicystów miało dodać wiarogodności tej nowej linii podziału. Sądzę, że nie przypadkowo również „Wolna Europa" podchwyciła te informacje. Chodziło przecież o pogłębienie zamętu w naszych szeregach. A w mętnej wodzie — jak wiadomo — najłatwiej ryby łowić. Zbieżność ta jest aż nadto jaskrawa, aby jej nie dostrzec. Ma ona też swój określony wyraz polityczny.

Lansowano w prasie i na zebraniach różne nazwiska. Ja pragnę przypomnieć jedno nazwisko, jedną osobę wielce w Polsce i w świecie szanowaną. Chcę kilka słów poświęcić postaci tow. Rokossowskiego. Były bowiem haniebne próby tu i ówdzie szkalowania tow. Rokossowskiego wyrządzania krzywdy człowiekowi, który był ofiarą beriowszczyzny i parę lat przesiedział w obozach stalinowskich, który odegrał tak wybitną rolę w wojnie z faszyzmem, okryty jest chwałą bohatera w kraju i w świecie. Tow. Rokossowski jest jednym z tych Polaków, którego winniśmy stawiać obok znanych komunistów polskich ongi również fałszywie oskarżonych i prześladowanych, a których wysoko cenimy.

Naród nasz jest głęboko patriotyczny, gorąco przywiązany do swych postępowych tradycji i do ludzi, którzy te piękne tradycje wyrażają i kontynuują. Nie zawsze o tych uczuciach narodu pamiętamy i nie zawsze w naszej pracy politycznej te uczucia dostatecznie szanujemy.

W ostatnim czasie, bezpośrednio poprzedzającym VIII Plenum, a nawet teraz w czasie rozpoczęcia i trwania posiedzenia staliśmy się świadkami nowego zjawiska. Wzniecona została mianowicie w narastający sposób propaganda antyradziecka. Żerując na patriotycznych uczuciach ludu Warszawy dopuszczono do nieodpowiedzialnych wybryków.

O co chodzi w tej obecnej dyskusji w sprawie stosunków z ZSRR? Czy chodzi tu o skorygowanie naszej postawy w sprawie stosunków z obozem pokoju i w sprawie dróg realizacji budownictwa socjalizmu w Polsce? Czy chodzi o wyzbycie się szkodliwych metod popularyzacji naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, polegającej — jak wiemy — na nie przebierającej w słowach i środkach apoteozie, która nie przemawiała do ludzi? Czy chodzi o to, abyśmy w poczuciu odpowiedzialności za dzieło budowy socjalizmu w Polsce — realizowali je zgodnie z warunkami naszego kraju?

Nie o to chodzi tym, niedawno pełnym zachwytu, apologetom wszystkiego co było dawniej i nie tak jeszcze dawno w ZSRR — zwłaszcza w okresie stalinowskim — nie o to chodzi tym obecnym piewcom rzekomo „postępowego" nurtu w partii. Istniejące rozbieżności między nami a towarzyszami radzieckimi można w atmosferze spokoju, zaufania i przyjaźni omówić. Ale przecież chodzi nie o fakty, a o wywołanie nastrojów, które mogą nas bardzo daleko zaprowadzić. Przykłady już były.

Wiemy, że w poprzednim okresie ludzie ci — a skład naszego aparatu

propagandowego pozostał na ogół ten sam — ludzie ci w tamtym okresie i jeszcze nie tak dawno za każdą próbę wyrażenia trochę odmiennego poglądu na sprawy związane z takim czy innym szczegółem naszego budownictwa socjalistycznego gotowi byli gromy rzucać na gomułkowszczyznę, na niebezpiecznych odchyleńców i potencjalnych agentów imperializmu. A dziś, gdy uchwały XX Zjazdu KPZR stwarzają nowe podstawy stosunków w obozie socjalistycznym i nowe perspektywy ugruntowania niezależności krajów budujących socjalizm i nowe perspektywy rozwoju demokracji socjalistycznej — w tym duchu wypowiedział się również tow. Wiesław — dziś ci propagandziści zmierzają świadomie lub nieświadomie do wyobcowania nas w obozie socjalistycznym. Te wyskoki o charakterze awanturniczym zmierzają do tego, aby stworzyć dotychczasowym zwolennikom czołobitności opinię heroldów niezależności. Jest to im potrzebne, aby w ten sposób w warunkach zamętu i dezorientacji — jak im się wydaje — uzyskać pewne szanse. Ale klasa robotnicza i partia mają dobrą pamięć, orientują się, wbrew pewnym pozorom, komu można zaufać pod tym względem, a co jest grą polityczną czy zwykłym awanturnictwem.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że linia rozwoju wynikająca z ducha XX Zjazdu jest u nas wykrzywiana i hamowany jest prawidłowy proces demokratyzacji.

Taki jest — jak sądzę — istotny sens kampanii antyradzieckiej. Chodzi tu więc również o pewną mistyfikację, jeszcze jeden element dla lepszego podbudowania oświetlonej z grubsza linii podziału.

A zasadniczy sens tej linii jest taki — kto krytykuje konsekwentnie naszą dotychczasową politykę, kto stawia zagadnienia odpowiedzialności za błędy gospodarcze i naruszanie praworządności po to, by wprowadzić zmiany i zapoczątkować naprawę, kto krytykuje zasadniczo politykę naszą z tamtego okresu, jest wrogiem demokratyzacji. A wyniki tak prowadzonej polityki mogą być jakie? Takie mianowicie: niech się nikt nie waży krytykować, a zwłaszcza stawiać sprawy w płaszczyźnie określonej odpowiedzialności, bo zastosowana będzie atmosfera terroru, bo przylepiona zostanie taka etykietka, że nie będziesz się mógł pokazać w określonych środowiskach mających dostęp do prasy i propagandy. Metody te z okresu beriowszczyzny żywcem przeniesiono do procesu demokratyzacji. Tam przed sądami stawiano ludzi w obliczu fałszywych oskarżeń, tu wobec opinii publicznej. I tu, podobnie jak to było wówczas, trudno się towarzyszom bronić. Bo jak tu mieć wpływ na opinię publiczną, kiedy aparat propagandowo-informacyjny jest obsadzony przez starą, „wypróbowaną" w bojach z tzw. gomułkowszczyzną i z różnymi odchyleniami, wierną i niezastąpioną gwardię.

Tego rodzaju propaganda nie przyczynia się oczywiście do umocnienia jedności partii.

Weźmy dalej sprawę antysemityzmu. Stało się niedobrze, że wystąpienie tow. Nowaka wprowadziło tyle nieporozumień w sprawie, która

dla komunisty nie może być interpretowana w sposób nie licujący z zasadniczymi założeniami ideowymi. Nieporozumienia, jakie wynikły z tego rodzaju sformułowań, wywołały niepokojące objawy w opinii społecznej. Sprawa poruszona przez tow. Nowaka, będąca w jego ujęciu jednym z wielu problemów polityki kadrowej, nabrała znaczenia aktualnie bardzo niebezpiecznego w związku ze złą wolą jednych oraz z niedojrzałością polityczną i obskurantyzmem innych kół społeczeństwa.

Nie trzeba przypominać, że dyskryminacja w stosunku do kogokolwiek z racji jego pochodzenia jest i musi być odrzucona. Każdy, kto narusza tę zasadę, jest współsprawcą antysemityzmu i nie tylko antysemityzmu, ale i innych wypaczeń i przestępstw w polityce narodowościowej. To są sprawy dla każdego komunisty, dla każdego socjalisty jasne i rozwiązywanie ich nie może pozostawać w sprzeczności z naszymi założeniami podstawowymi.

Jeżeli jednak istotnie nieporozumienie w związku z wystąpieniem tow. Nowaka miało miejsce (co jest zresztą ubolewania godne), do czego mogły się przyczynić niektóre jego sformułowania — to można zapytać, kto dał prawo stworzyć teorię o antysemickiej i nacjonalistycznej grupie w KC. To jest przecież insynuacja i obelga, która hańbiącym cieniem kładzie się na nas wszystkich.

Społeczeństwo nie jest zorientowane we wszystkich szczegółach, które lansowane są coraz szerzej w prasie, na temat głębszych różnic w partii, a dowiaduje się, że antysemityzm jest jakimś prądem w naszej partii, popieranym przez szereg czołowych działaczy.

Trzeba jasno i wyraźnie z tej trybuny powiedzieć, aby wszędzie o tym słyszano, że to jest potwarz. Trzeba dać zdecydowany odpór tej nikczemnej próbie oczerniania działaczy naszej partii. Nie ma i nie może być w Komitecie Centralnym partii różnic w pojmowaniu tej sprawy, tak jak nie może być wśród nas w tym gronie różnic w pojmowaniu sprawy godności człowieka, sprawy kardynalnych praw obywatelskich. W Komitecie Centralnym są różnice nawet głębokie w pojmowaniu szeregu ważnych spraw naszej polityki, ale w sprawie antysemityzmu na tym szczeblu nie ma i nie może być w zasadzie różnic.

Nie znaczy to, rzecz prosta, że nastroje obce nam: nacjonalistyczne a więc i antysemickie, nie przenikają do partii, która przecież nie jest izolowana od wpływów rozmaitych, w tym również i reakcyjnych kół społeczeństwa. Stanowią one istotne, poważne niebezpieczeństwo jako wypróbowana broń wszelkiej reakcji zmierzającej do odwrócenia uwagi od spraw zasadniczych, od istotnych źródeł trudności, z jakimi się borykamy. Należy więc z tymi nastrojami konsekwentnie walczyć, ale są to sprawy zbyt elementarne, aby tu trzeba je było od strony zasadniczej rozważać.

A sprawy te wypłynęły i narobiły dużo zamieszania. Trzeba to wyraźnie stwierdzić.

Jeśli budzi się wśród wielu z nas sprzeciw wobec przenoszenia dyskusji z VII Plenum w sprawach antysemityzmu, to nie dlatego, że szereg wystąpień słusznie napiętnowało przejawy antysemityzmu występującego w kraju. Nie można mieć zastrzeżenia co do meritum szeregu wystąpień

czy artykułów w prasie na temat antysemityzmu. Należy jednak napiętnować fałszywe tendencje, na których podstawie przy dorobieniu szeregu innych argumentów zmistyfikowano linię podziału w KC, linię podziału, która rzuca cień na nas wszystkich, przynosi nam ujmę i wyrządza krzywdę partii.

A weźmy w końcu sprawę, która wiąże się również z centralnym zagadnieniem i demokratyzacji, i jedności partii. Weźmy sprawę tow. Wiesława. Tow. Wiesław po wielkim zwlekaniu jest nareszcie w partii i w KC. Decyzja o przyjęciu podjęta została pod naporem całej partii i wystąpień na VII Plenum. Nie można jednak będzie uciec od dyskusji w sprawach merytorycznych odnośnie przeszłości. Ile czasu straciliśmy na jałowe lub rozdymane sprawy — a tak podstawowymi problemami ideologicznymi, które narosły od 1949 roku, nie zajmujemy się. Dzisiejsze wystąpienie tow. Wiesława siłą rzeczy to zapoczątkowuje. Oczerniano np. tow. Gomułkę i jego sformułowania prawie do ostatnich miesięcy, a teraz — jak na razie — w sprawach zasadniczych nabrano wody w usta. Pisało się przecież niedawno o głębokich różnicach między partią a tzw. gomułkowszczyzną, ale partia nie widzi obecnie, na czym te różnice polegają. Nie bójmy się partii. Przecież to nie jest już okres, kiedy bezkrytycznie przyjmuje się głoszone prawdy. Partia nauczyła się na bolesnych doświadczeniach uważnie, głęboko oceniać to wszystko, z czym się do niej przychodzi i co się do niej mówi.

Sprawa tow. Gomułki i tryb postępowania z nim i innymi działaczami robotniczymi, m. in. i tu przybyłymi obecnie członkami KC — sprawa ta wymaga merytorycznego zgłębienia i wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do winnych przestępstw i prowokacji, nie wystarczy bowiem próba chowania się obecnie za płaszcz tow. Wiesława.

Partia ponosi skutki błędnej polityki w postaci utraty autorytetu. Łamanie praworządności, niepomyślna sytuacja gospodarcza kraju, brak stanowczości, szybkości i konsekwencji w naprawianiu błędów, zwłaszcza w sprawie odgrodzenia się od odpowiedzialności, wyrządziły wiele szkody całemu narodowi. W interesie pomyślnej realizacji uchwał VII i obecnego Plenum należy wysuwać odpowiednie wnioski w stosunku do osób, które w przeszłości — mimo zasług w pewnych okresach i na poszczególnych odcinkach pracy — wykazały wiele „nadgorliwości" w popełnianiu błędów politycznych i wskutek swej nietolerancji i braku ludzkich uczuć wyrządziły tysiącom ludzi ciężkie krzywdy. A klasa robotnicza stawia przecież wobec działaczy politycznych w pierwszym rzędzie wymogi moralne.

Nie ulega wątpliwości, że przeprowadzenie uzasadnionych zmian personalnych znacznie zwiększy autorytet partii i naszej władzy ludowej.

Wymaga również wyjaśnienia sprawa starych działaczy komunistycznych, ludowców, a zwłaszcza b. PPS-owców i RPPS-owców, o czym już na wcześniejszych naradach i na VII Plenum mówiłem ja i inni towarzysze.

Towarzysze, jedność partii jest konieczna, ale jedność partii nie wzmacnia się przez zamazywanie przeszłości, przez robienie sztucznych podziałów, przez zamazywanie faktycznych różnic i zacieranie błędów, ale przez wydobycie ich i wyjaśnienie.

Przyjście tow. Wiesława i innych towarzyszy do władz partyjnych jest zadatkiem umocnienia nowej jedności i skupienia wokół kierownictwa partyjnego wszystkich członków partii i całego społeczeństwa polskiego.

Tow. KAZIMIERZ MIJAL.

Ze względu na ograniczony czas przemówienia nie jestem w stanie poruszyć szeregu zagadnień. Ograniczam się więc tylko do niektórych spraw, i to w sposób bardzo wąski. Nie poruszam zaś np. prawie zupełnie dotychczasowego poważnego naszego dorobku w procesie socjalistycznej demokratyzacji kraju oraz pozytywnej roli i osiągnięć prasy w tym procesie. Nie dlatego, żebym nie widział albo nie doceniał tych i innych dotychczasowych zdobyczy, a jedynie dlatego, że po prostu nie jestem w stanie omówić tych spraw w tak ograniczonym czasie przemówienia. Poruszę więc tylko niektóre negatywne strony obecnej sytuacji.

Na VII Plenum podkreślono z całą siłą dwa podstawowe problemy, które stoją dziś przed partią, klasą robotniczą i całym narodem: proces dalszej socjalistycznej demokratyzacji oraz konieczność koncentracji wszystkich sił i rezerw gospodarczych celem stworzenia realnych warunków dla maksymalnego podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Te dwa zadania stały w centrum uwagi VII Plenum i są nadal centralnymi zadaniami partii, ich zaś pełna realizacja jest w obecnej złożonej sytuacji politycznej i gospodarczej niesłychanie trudna. Co do konieczności dalszej demokratyzacji kraju nie ma różnicy zdań. Wszyscy wypowiadają się za utrwaleniem dotychczasowych zdobyczy i dalszym demokratyzowaniem wszelkich objawów działalności społecznej, politycznej, państwowej i gospodarczej. O ile jednak partia ze sprawą demokratyzacji wiąże nierozerwalnie zagadnienie praworządności, wzmocnienia władzy ludowej, dźwignięcia naszej gospodarki i kultury oraz wzrost dobrobytu mas pracujących w mieście i na wsi, to elementy kołtuńskie i wrogie, włączając się do tego procesu, wiążą jednak z nim *swoje* nadzieje i *swoje* interesy — obce narodowi i państwu ludowemu, wrogie ustrojowi.

Pod słowo „demokratyzacja" podkłada się dziś w szerokiej dyskusji wszystko, czego tylko, jak to mówią, wróg zapragnie, nierzadko w sposób obłudny i oszukańczy. Nagle znalazło się ogromnie dużo obrońców klasy robotniczej, tzw. przyjaciół ludu. Owi obłudni „przyjaciele ludu" gardłują jednym tchem, są np. za stanowczym rozszerzeniem uprawnień samorządu robotniczego w zakładach pracy, bo robotnicy już zdobyli ogromne doświadczenie i wiedzą, jak rządzić, i jednocześnie piszą, że we władzach centralnych znajdują się ludzie „ograniczeni", po prostu „półinteligenci", a gdy chodzi o ludzi we władzach powiatowych i niżej, to są to ludzie według nich „ciemni", „głupi", „prostacy" i wobec tego, jak tacy ludzie mogą umieć dobrze rządzić?

Dalej głoszą, że są z całej duszy za demokratyzacją, za praworządnością, za odpowiedzialnością osobistą itd. itd., ale gdy się mówi konkretnie, kogo należy pociągnąć do odpowiedzialności osobistej za naruszenie praworząd-

ności w organach bezpieczeństwa, za dopuszczenie do powstania ciężkiej sytuacji w przemyśle i rolnictwie, za niewykonanie zadań z zakresu podniesienia stopy życiowej itd., itd. — to jest natychmiast odpowiedź, że takie stanowisko jest godne „dzierżymordów", „stalinowców", „półinteligentów", „antysemitów", którzy szukają „kozłów ofiarnych", „rozgrywek personalnych" mając na widoku uzyskanie osobistych korzyści itd., itd. i że z takim stanowiskiem nie mogą zgodzić się przecież heroldowie demokratyzmu, których widocznie głównym zadaniem jest „pogłębić" w Polsce proces demokratyzacji i praworządności — ale bez odpowiedzialności osobistej, szczególnie gdy ta odpowiedzialność ciąży na nich osobiście lub ich przyjaciołach. Nierzadko wyraz wrogości ma obłudne głoszenie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim przy jednoczesnym, w praktyce, podważaniu tej przyjaźni w dyskusjach polemicznych i w plotkarstwie.

Stąd pytanie, czy słuszny proces dalszej socjalistycznej demokratyzacji ma się u nas rozwijać nadal prawie żywiołowo, obejmując w ten sposób swoimi ramami i na równych prawach także obłudników i wrogów, którzy dziś korzystając prawie z nieograniczonej swobody, stanęli — jak należało się spodziewać — nie na płaszczyźnie krytyki błędów i poprawy obecnego stanu, ale na płaszczyźnie walki z partią i władzą ludową — jako całością, walki z ustrojem jako systemem. Musimy widzieć i zdawać sobie sprawę z tego, że do procesu demokratyzacji włączył się u nas szerokim frontem kołtun i wróg. Wygląda na to, jak gdyby główne nerwy propagandy i agitacji radia i prasy partyjnej i państwowej opanowane zostały wbrew partii i wbrew najżywotniejszym interesom partii, klasy robotniczej i władzy ludowej przez jakąś zwyrodniałą klikę karierowiczów i graczy politycznych, nie mającą nic wspólnego z partią i klasą robotniczą.

Dla bezideowych kosmopolitów, jak dla kota, nie istnieje moment zaskoczenia. W każdej sytuacji, ze zręcznością linoskoczka padają zawsze na cztery łapy — są, jak to mówią, zawsze na linii, zawsze w pierwszych szeregach. Z godną podziwu bezczelnością, całkowicie bezpodstawnie i brutalnie znanych działaczy rewolucjonistów i starych komunistów obrzuca się dziś błotem obelg, jako „półinteligentów" i „antysemitów", „wsteczników" i „wrogów demokratyzacji", „dzierżymordów" i „stalinowców". Wróg i kołtun wykorzystując słuszny proces demokratyzacji naszego życia włącza się i w sposób obłudny i zamaskowany świadomie inspiruje propagandę antyradziecką.

Klasa robotnicza nie da się jednak oszukać różnym ciemnym siłom, gdyż wie, że najmniejsze wzniecanie nastrojów antyradzieckich godzi w najżywotniejsze interesy klasy robotniczej, całego narodu i władzy ludowej.

Proces demokratyzacji przebiega prawie żywiołowo. Trzeba stwierdzić, że procesem demokratyzacji w małym stopniu kieruje partia i rząd. Postawa kierownictwa partii i rządu w tym zakresie jest wysoce niepokojąca, jest ona wyrazem raczej niemocy, bezprogramowości i bezradności, po prostu paraliżu politycznego i wleczenia się w ogonie żywiołowego rozwoju sytuacji niż jakiegokolwiek działania w charakterze kierownictwa. Autorytet partii i władzy ludowej jest nieustannie naruszany i podważany. Jesteśmy świadkami brutalnej i bezczelnej wprost walki z ustrojem. Przysłowie głosi: powiedz mi, co mówią o tobie wrogowie, a powiem ci coś niecoś o tobie.

„Frankfurter Rundschau" z 13 bm., dziennik Niemieckiej Republiki Federalnej, podaje: „To co odbywa się obecnie w Polsce, nie jest tylko «aktem demokratyzacji». Kraj usiłuje jednocześnie *rozluźnić* nieco więzy ze wschodnim sąsiadem". Oto wyrazy „uznania" dla akcentu antyradzieckiego procesu demokratyzacji w Polsce. Francuski burżuazyjny dziennik „Le Monde" uzasadniając tezę adenauerowskiego pisma dodaje: „Polska w ciągu całej swej historii reprezentowała patriotyzm najbardziej bohaterski. Była tradycyjnie antyrosyjska".

Jeszcze inny burżuazyjny dziennikarz francuski, jak podaje radio „Wolna Europa", wypowiedział „wielkie słowa": „Polska nadzieją świata". Oczywiście świata kapitalistycznego.

Na giełdach w New Yorku i w Londynie akcje specyficznego przebiegu procesu demokratyzacji w Polsce są wysoko cenione i mają nadal tendencję wyraźnie zwyżkową. Międzynarodowy kapitał „życząc" nam delikatnie by kraj nasz „rozluźnił nieco więzy ze wschodnim sąsiadem", w rzeczywistości marzy, aby kraj nasz faktycznie zerwał ze Związkiem Radzieckim, a następnie skończył z tzw. systemem — ustrojem. Radio „Wolna Europa" omawiając politykę kadr i przesunięcia na stanowiskach kierowniczych w Polsce podpowiada swoje upragnione myśli: „żeby skończyć z karuzelą, jest tylko jedna rada — *skończyć z systemem*".

Tendencje antyradzieckie, jakie w różnej formie wystąpiły w procesie demokratyzacji w Polsce, należy uznać za wybitnie szkodliwe. Sprawy dyskusyjne między Polską a ZSRR, jak zresztą i innymi krajami demokracji ludowej, mogące wynikać na wszelkich odcinkach naszej współpracy gospodarczej i politycznej, *mogą i powinny być* wyjaśniane do końca w takiej formie i w takiej atmosferze, aby służyły nie budzeniu nastrojów antyradzieckich, lecz wpływały na nieustanne pogłębianie naszej braterskiej przyjaźni i współpracy. Kto tego nie rozumie albo nie chce rozumieć trzeba mu wytłumaczyć, że obiektywnie działa wbrew najżywotniejszym interesom naszego państwa ludowego. Wciąganie zaś w sposób obłudny i oszukańczy klasy robotniczej, szczególnie bohaterskiej klasy robotniczej Warszawy, jak to ma miejsce wczoraj i dziś, w czasie trwania naszego plenum, w obronie rzekomo zagrożonego plenum KC przed urojonym niebezpieczeństwem, jest wyrazem brudnej i wrogiej roboty antyradzieckiej, a więc i antypolskiej, godnej najsurowszego potępienia organizatorów tego szalbierskiego chwytu. Rzucać kłamstwa celem poróżnienia polskiej klasy robotniczej z rosyjską klasą robotniczą i na tej podstawie wywoływać nastroje antyradzieckie godzące w polską rację stanu mogą tylko wielcy zdrajcy klasy robotniczej i mali łotrzykowie i głupcy polityczni. Sądzę, że w tym wypadku mamy do czynienia nie z wielkimi zdrajcami, lecz z małymi łotrzykami i głupcami politycznymi, którzy muszą być ze względu na stopień wyrządzanych szkód politycznych z niemniejszą surowością traktowani. Przed nami bowiem jest jedynie perspektywa coraz większej przyjaźni i braterstwa z ludem radzieckim, a więc droga, którą polska klasa robotnicza kroczy już od kilkudziesięciu lat.

Stąd, gdy partia w słusznym procesie demokratyzacji poprawia obecny stan i przegrupowuje siły, by umocnić jedność partii i władzę mas pracujących, by podnieść stopę życiową ludu pracującego miast i wsi, by ugruntować praworządność w naszym kraju, by wyzwolić inicjatywę milionów

i zacieśnić jedność narodu w walce o socjalizm — wróg, a za nim kołtun jest niezadowolony, pluje na wszystko i na wszystkich. Partia, rząd, władza — woła pełnym demagogii głosem — to symbol „systemu", „bezduszności", „biurokracji", „nieudolności" i „biedy". W kraju rozprzestrzenia się stan anarchii i wrogości już nie do poszczególnych członków kierownictwa, ale w ogóle do partii, rządu, władzy ludowej — do ustroju. Członków partii, i nie tylko członków partii, którzy bolejąnad tym stanem anarchii i chcą mu się przeciwstawić — miesza się z błotem, odsądza się ich po prostu, jak to mówią, od czci i wiary. Chyba nigdy dotąd w sposób tak całkowicie bezkarny nie obrzucano ludzi tak bezpodstawnie i ordynarnie zwykłymi, pospolitymi obelgami, jak czyni się to obecnie.

Taki obrót sprawy jest niebezpieczny, jest groźnym ostrzeżeniem. Wymaga niezwłocznie wnikliwej analizy i oceny obecnej sytuacji, wyciągnięcia wniosków i podjęcia odpowiedzialnej decyzji, a przede wszystkim zerwania z niemocą i paraliżem władzy i wejścia na drogę konkretnej działalności państwowo-politycznej, zrozumiałej dla klasy robotniczej i całego narodu. Dalsze bagatelizowanie obecnego żywiołowego rozwoju sytuacji w kraju grozi nam nieobliczalnymi wprost wstrząsami i konsekwencjami społeczno-politycznymi.

Socjalistyczną demokratyzację naszego życia rozumiem przez bezwzględne wcielanie w życie *praworządności.* Nie ma demokratyzacji bez wprowadzenia i ścisłego stosowania w praktyce praworządności. Pojęcie zaś praworządności jest nierozerwalnie związane z zasadą *odpowiedzialności.* Praworządność i odpowiedzialność to dwie strony tego samego medalu, któremu na imię socjalistyczna demokracja. Jeżeli odrzucimy zasadę praworządności lub ją okroimy, stosując ją np. w zależności od sytuacji i rzekomych doraźnych potrzeb, wejdziemy natychmiast na drogę bezprawia, nadużyć i wypaczeń organów władzy, zerwiemy z demokracją. To samo stanie się z praktycznym znaczeniem demokratyzacji naszego życia, jeżeli odrzucimy zasadę odpowiedzialności lub ją okroimy, stosując ją np. w zależności od sytuacji i rzekomych doraźnych potrzeb, wtedy także wejdziemy natychmiast na drogę tolerancji i bezprawia, zerwiemy z demokracją.

Dlaczego jest u nas obecnie tyle niejasności i dowolności w procesie demokratyzacji, chociaż wszyscy wymawiają niemal jednocześnie słowa demokratyzacja, praworządność i odpowiedzialność? Dlatego, że jeżeli nie ma u nas w partii wątpliwości co do słuszności dalszego pogłębiania procesu demokratyzacji i zasad praworządności, to w sprawie odpowiedzialności jest niejasność. Klasa robotnicza sądzi na podstawie dotychczasowej praktyki, że od sprawy odpowiedzialności wyłączamy członków kierownictwa partii i rządu, co traktują masy jako wyraz nieusprawiedliwionej tolerancji i braku odpowiedzialności osób odpowiedzialnych osobiście za konkretną działalność.

Chodzi tu o niewyciąganie w porę konsekwencji w stosunku do członków kierownictwa bezpośrednio odpowiedzialnych za działalność, np. organów bezpieczeństwa, planowania, rozwoju przemysłu, rolnictwa, kultury. Zasada odpowiedzialności musi obowiązywać wszystkich od góry do dołu. Odpowiedzialność kolegialna absolutnie nie wyklucza odpowiedzialności osobistej każdego z nas za powierzony nam bezpośrednio odcinek

pracy. Stąd też argumentacja, że domaganie się wyciągania właściwych konsekwencji organizacyjnych w stosunku do członków kierownictwa za dopuszczanie do wielkich błędów i wypaczeń w ich zakresie działania — jest wyrazem szukania tzw. kozłów ofiarnych itp., świadczy przede wszystkim o naruszaniu leninowskiej zasady odpowiedzialności i o nieliczeniu się z opinią mas.

Sprawa odpowiedzialności stanęła u nas z całą siłą z chwilą ujawnienia błędów i wypaczeń oraz nadużyć w organach bezpieczeństwa, a następnie w związku z poważnymi błędami w zakresie rozwoju rolnictwa i przemysłu, które uderzyły przede wszystkim w żywotne interesy klasy robotniczej, tj. stopę życiową, i naruszyły podstawy ogólnej polityki. Okazało się wtedy, że jest niesłychanie trudno ustalić odpowiedzialność personalnie, gdyż wchodzi tu w grę rzekomo odpowiedzialność *kolegialna*. W takim rozumowaniu brak jest jakiejkolwiek logiki, gdyż nieco dalej mówi się, zresztą słusznie, że dopuszczono do błędów z powodu właśnie *braku kolegialności* w pracy kierownictwa, co przecież oznacza, że podejmowano decyzje o zasadniczym znaczeniu nie kolegialnie, lecz poza Biurem Politycznym.

Sytuacja gospodarcza i polityczna kraju jest nad wyraz ciężka. Błędy w naszej gospodarce w okresie planu 6-letniego dają o sobie znać z całą siłą. Brak żywności, rezerw surowcowych i materiałowych, nie wykorzystana moc produkcyjna zakładów, niska wydajność pracy, wysokie koszty, pogłębiający się deficyt handlu zagranicznego, wyraźna groźba inflacji — oto trudności, których nie da się przeskoczyć czy przemilczeć, a które, by iść naprzód, trzeba jasno postawić, widzieć i odpowiedzialnie decydować, co konkretnie należy robić dalej.

Stąd także sprawa personalnej odpowiedzialności, której nie da się przykryć fetyszem kolegialności, uzasadnia w pełni wniosek tow. Gomułki o powołanie komisji, która zbada powierzone jej sprawy i przedstawi wnioski.

Sprawę wprowadzenia do władz partyjnych tow. tow. Gomułki, Spychalskiego, Logi-Sowińskiego i Kliszki uważam za słuszną.

Zmian personalnych o tak zasadniczym znaczeniu w proponowanym składzie Biura Politycznego i Sekretariatu KC — nie rozumiem.

Wprawdzie tow. Ochab otwierając posiedzenie plenarne KC zaznaczył, że uczyniono to celem zabezpieczenia „jedności i większej operatywności" w pracy Biura Politycznego. Wyjaśnienie to jednak nie wyjaśnia wątpliwości i jest co najmniej dyskusyjne, ponieważ nie zostały podane fakty, które by uzasadniały tego rodzaju ocenę. Natomiast absolutnie nie rozumiem, jestem zaskoczony i zdziwiony, że do nowego składu Biura Politycznego proponowany jest tow. Roman Zambrowski, a pominięto tow. Konstantego Rokossowskiego. Wypowiadam się przeciwko wprowadzeniu tow. Romana Zambrowskiego tak do składu Biura Politycznego, jak i do składu Sekretariatu KC.

Stoją przed nami trudne zadania, które wymagają wielkiej pracy politycznej i organizatorskiej całej partii, wymagają działania w jedności, by

przykładem poświęcenia i ofiarności w pracy i zwalczaniu objawów anarchii skupić wokół partii całą klasę robotniczą i cały naród.

Oto bojowe zadanie, które stoi przed każdym członkiem partii i przed całą partią, aby w pełni zrealizować uchwały VIII Plenum.

Tow. MIECZYSŁAW MOCZAR

Obecne plenum jest rzeczywiście historyczne, zamyka ono bowiem pewien okres, w którym poczyniliśmy ogromne spustoszenia w naszej gospodarce narodowej — i nie tylko w gospodarce — ale poczyniliśmy je również wśród wszystkich ludzi, a szczególnie wśród młodzieży, członków partii. Oczywiście my w KC święci nie jesteśmy, wśród nas również zaistniało spustoszenie ogromne.

Myśli biegną w perspektywę minionych lat, odgrzebują wiele dawno już zapomnianych, bolesnych chwil — wielu z nas czuje się jakoś nieswojo, każdy na swój sposób przeżywa je po raz wtóry.

Dlatego też powrót tow. Wiesława będzie dla partii i całego narodu wielkim wydarzeniem, jak najściślej wiążącym się z zamknięciem tego okresu, a jednocześnie stworzeniem nowego okresu, którego zarysy sformułowane zostały w referacie wygłoszonym przez tow. Wiesława na dzisiejszym plenum i z którym to całkowicie się zgadzam.

Otwierając nowy okres dla naszej partii i całego narodu, trzeba nam przede wszystkim nie bać się go, ponieważ otwiera on przed nami, komunistami, skarbnicę myśli Lenina, z której czerpać chcemy wszystkie jej bogactwa.

Jak nam wiadomo z informacji udzielonej przez tow. Ochaba, towarzysze radzieccy są trochę zaniepokojeni sytuacją, jaka zaistniała w naszym kraju i w partii. Uważam, że zaniepokojenie to jest absolutnie nieuzasadnione, powiedziałbym nawet, że trochę dla mnie dziwne, niezrozumiałe.

Jesteśmy komunistami, a zatem przepojeni jesteśmy nauką Lenina. Kochamy swój kraj, swój naród, pragniemy dla niego pokoju, szczęśliwego jutra, które zdobędziemy nie w innym, ale tylko w socjalistycznym ustroju.

Czy moglibyśmy tak powiedzieć wówczas, gdybyśmy nie widzieli w Związku Radzieckim swego serdecznego sprzymierzeńca, stojącego wspólnie z nami i wszystkimi postępowymi siłami na straży pokoju i rozkwitu naszych narodów? Na pewno tak powiedzieć byśmy nie mogli. A zatem kto może mieć wątpliwości, że tego nie pragniemy?

Jeżeli je towarzysze radzieccy posiadają, to moim zdaniem są one urobione na podstawie informacji zaczerpniętych z nieodpowiednich źródeł.

Mam tu na uwadze artykuł, który ukazał się w „Prawdzie", a którego forma i treść mówią rzeczywiście o poziomie piszącego, który zachowuje się jak słoń wśród porcelany. Tego rodzaju artykuły nie są potrzebne nam i naszym przyjaciołom, ale są one potrzebne naszym wspólnym wrogom.

Towarzysze radzieccy nie mogą się gniewać na nas, jeżeli w pewnych sprawach np. powiemy *nie*. Zbyt wiele cierpieliśmy wszyscy i sam tow. Chruszczow, który na VI Plenum naszej partii tłumaczył nam, jak to ciężko było żyć w dobie Stalina, kiedy widziało się, że nie jest tak, jak mówi Stalin, ale nie można było wówczas powiedzieć mu *nie*. A zatem musi być pewna konsekwencja.

XX Zjazd zbudził do życia myśli Lenina — jego pragnienia, które przez całe dziesięciolecie więzione były przez Stalina. I jeżeli dziś powiadamy — i słusznie — że wkraczamy w nowy okres historyczny, to w pierwszym rzędzie dotyczyć on winien towarzyszy radzieckich, którzy go po leninowsku otworzyli i którzy powinni w nim po leninowsku kroczyć naprzód.

Jestem pełen szacunku dla towarzyszy radzieckich za to, że odsłonili oni — mimo bólu — prawdę okresu stalinizmu, nazwanego dziś lapidarnie kultem jednostki i jego następstwami.

XX Zjazd pomógł nam wszystkim, i mnie również, w spojrzeniu na wczoraj, na dziś i na jutro innymi oczyma; jakościowo wzbogacił nas wszystkich — i w tym, moim zdaniem, tkwi główna zasadnicza siła referatu i uchwał XX Zjazdu, w których między innymi mówi się:

„Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego opiera się na leninowskiej tezie, że «wszystkie narody dojdą do socjalizmu, to jest nieuniknione, ale dojdą wszystkie niezupełnie jednakowo, każdy wniesie coś swoistego do tej czy innej formy demokracji, do tej czy innej odmiany dyktatury proletariatu, do tego czy innego tempa przeobrażeń socjalistycznych różnych dziedzin życia społecznego»".

Przytoczyłem jeden z fragmentów historycznej uchwały XX Zjazdu, którego syntezą jest to, mówiąc językiem dnia codziennego, że nie może być dokumentacji typowej, szczególnie na budowę tak złożoną, tak skomplikowaną, jaką jest budowa socjalizmu. Wiadomo nam, że każda dokumentacja w budownictwie, nawet przez najlepszych inżynierów i architektów opracowana, ulega w trakcie jej realizacji permanentnie uzupełnieniom, ponieważ wiele elementów w czasie budowy nie pasuje do siebie, po prostu — jak mówią architekci — nie łączy, a w związku z tym trzeba tu i ówdzie wnieść nowe twórcze myśli.

.Tow. Wiesław bardzo dobrze powiedział, że muszą one być nie tylko radzieckie lub jugosłowiańskie, ale muszą one być polskie — i czyż w tym ukryta jest jakaś herezja? Nie, w tym tkwi siła socjalizmu.

Architekci, którzy w minionym okresie nie przestrzegali tych logicznych zasad — a nie przestrzegali ich z różnych przyczyn, między innymi

i z tych, że bali się powiedzieć *nie!* — spowodowali dziś taką sytuację w kraju, że społeczeństwo przy kolaudacji — *bo tak to nazwać można* — naszej 6-latki ma do nas uzasadniony, głęboki żal, ponieważ myśmy zapomnieli, ale naród o tym pamięta, że sześciolatkę kiedyś, przed sześciu laty, w pieśni i w wierszach opiewaliśmy nazywając ją wówczas bardzo śmiało *planem sytości.*

I dziś — miast *planu sytości* — rezultaty są takie, że nie płyniemy w lepsze jutro, ale po prostu dryfujemy.

Może mi ktoś z towarzyszy w dyskusji zwrócić uwagę, że nie widzę wielkich rzeczy wynikających z planu 6-letniego. Odpowiem — wyprowadzając tego towarzysza z błędu — że widzę, że nawet bardzo dobrze widzę. Tak samo widzę, jak widzę każdy źle zbudowany dom, do którego trudno jest się bez poprawek — nie wiadomo dziś jeszcze, za jaką cenę poczynionych — wprowadzić.

I dlatego uważam, że Biuro Polityczne w tej dryfującej sytuacji bardzo słusznie zrobiło składając na dzisiejszym plenum swoje mandaty, ponieważ dalsze kierowanie partią w takim składzie, jaki miał miejsce do dziś, groziło nam poważnymi konsekwencjami.

Na VII Plenum powiedzieliśmy kierownictwu wiele prawdy. Mówiliśmy między innymi i o tym, że jest ono ociężałe, że nie posiada refleksu politycznego, a przy tym, że jest niesamowicie skłócone. Niestety nieogłoszone materiały VII Plenum zostały przez wielu towarzyszy przeniesione tendencyjnie i dziś rzeczywiście aż nieprzyjemnie jest słuchać, jak ci towarzysze bez żadnych skrupułów czynią o 180° tak zwany zwrot i — co gorsze — że czynią go w swej karierze politycznej bardzo aktywnie i nie pierwszy raz.

Wiemy, że kryzys w kierownictwie po VII Plenum, mimo słusznych podjętych przez nas uchwał, jeszcze bardziej się pogłębił. Radykalne wnioski z zaistniałej sytuacji wyciągamy dziś, wyciągamy je wspólnie z tow. Wiesławem, który cieszy się ogromnym szacunkiem wśród całego narodu, który cieszy się ogromnym szacunkiem wśród nas.

Oczywiste jest i bezsporne, że będą chciały różne elementy utrudniać nam życie, które jest i będzie jeszcze niełatwe w naszym kraju, o czym zresztą tak dobitnie powiedział tow. Wiesław. Będą chciały w różny wrogi sposób interpretować i wypaczać wiele z ducha czasu wynikających zmian, w spojrzeniu na szereg zagadnień poruszonych na XX Zjeździe KPZR, a jednocześnie tak współczesnych — wynikających z ducha i myśli marksizmu-leninizmu.

Na te ewentualne zakusy wrogiej propagandy VIII Plenum uzbraja nas w broń, której przez wiele lat nie posiadaliśmy, która nam przed laty została zabrana przez system, który nami rządził, przez beriowszczyznę rodzimą. Bronią tą jest prawda, która — jedyna — torować będzie drogę do

lepszego jutra, jeżeli mamy na uwadze, że klasa robotnicza tego z całego serca pragnie.

Całkowicie zgadzam się z tow. Wiesławem i z jego poglądem na sprawę uregulowania na leninowskich zasadach stosunków między KPZR i naszą partią, między państwem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i naszym krajem ludowym. Dlaczego się zgadzam — na wstępie już powiedziałem.

Mowiąc o prawdzie, broni, która wyrwana została członkom naszej partii przez rodzimą beriowszczyznę, chcę się ustosunkować do wniosku tow. Wiesława w sprawie powołania komisji do zbadania minionego okresu.

Otóż całkowicie popieram ten wniosek i jednocześnie pragnę ustosunkować się do dokumentu tow. Bermana nazwanego „samokrytyką", jak również i do jego wypowiedzi w dyskusji.

Tow. Berman w swej samokrytyce powiada, *„że czuje się też odpowiedzialny za ułomności tego okresu w tej mierze, w jakiej mógł na rozwój wypadków oddziaływać"*. Poparł tę tezę i w dyskusji. Dziwić należy się tow. Bermanowi, iż on uważa, że jest tajemnicą dla nas, w jakiej mierze mógł on oddziaływać w ubiegłym okresie.

Tow. Berman dalej powiada w swym dokumencie i w dyskusji powtarza o tym, że mimo nacisków beriowszczyzny czynił on jednak duże wysiłki dla ustalenia prawdy i niedopuszczenia do procesów opartych na fałszu, że już w roku 1950 na skutek obaw co do przebiegu śledztwa w sprawie Jaroszewicza i Lechowicza zaproponował powołanie specjalnej komisji Biura Politycznego pod przewodnictwem tow. Mazura dla zbadania tej sprawy.

Dalej mówi tow. Berman, że Różański został wówczas odsunięty od spraw szczególnie ważnych, że o aresztowaniu tow. Gomułki, które nastąpiło na tle sprawy Tatara, dowiedział się dopiero po fakcie. Otóż to ostatnie zdanie, cytowane z dokumentu tow. Bermana i jego wypowiedzi, że tow. Gomułka aresztowany został w związku ze sprawą Tatara i że on dowiedział się o tym dopiero po fakcie, jest co najmniej nieprzyzwoite.

I jeszcze jedna sprawa, do której winien tow. Berman po partyjnemu ustosunkować się, a czego ani w dokumencie, ani też w dyskusji nie uczynił, to jest sprawa powołania X Departamentu w Ministerstwie Bezpieczeństwa.

W tych poruszonych przeze mnie sprawach żądam od tow. Bermana nie zagmatwanej, ale jasnej wypowiedzi. Niech się cała partia i naród dowie o istotnej prawdzie, którą ukrywać dziś jest równoznaczne z popełnianiem nowych przestępstw.

Jeżeli chcemy dziś — co zresztą wynika z ducha projektu uchwał — powiedzieć partii i całemu narodowi, że wkraczamy rzeczywiście w nowy okres, że z okresem poprzednim bez żadnych tajemnic i skrupułów

pragniemy się rozliczyć, to sprawę odpowiedzialności indywidualnej uważam za ważną — i uczyńmy wszystko, by z nią nie zwlekać.

I ostatnia sprawa, nad którą pragnę się zatrzymać i swój pogląd wyrazić, to jest *prasa*.

W okresie po VII Plenum zwróciło się do mnie wielu robociarzy, jak również i inteligentów z zapytaniem: co jest przyczyną, że ostatnio w prasie pojawia się coraz więcej artykułów poświęconych obronie inteligencji i że nawet wszystkie uchwały z ostatnich plenów komitetów wojewódzkich w treści swej brzmią między innymi, że nie pozwolimy wbić klina między klasę robotniczą a inteligencję.

Ja chcę podkreślić, że z tego rodzaju sformułowaniem niecałkowicie się zgadzam, ponieważ jest ono po 12 latach budowania w Polsce ustroju socjalistycznego obrażające i klasę robotniczą, i naszą inteligencję.

Prostym językiem mówiąc, to ma się wrażenie, że ktoś z premedytacją stwarza klimat do walki z wiatrakami, do zakłócenia ułożonych już od dawna i dających obfite plony stosunków między klasą robotniczą i inteligencją.

Wiem, że ktoś w dyskusji może przytoczyć taką lub inną nielogiczną wypowiedź zaistniałą na zebraniu X, ale wiem również i o tym, że jak Polska długa i szeroka potrzebni są wszędzie inteligentni ludzie. Domaga się tego teren, domagają się tego rady narodowe, by przysłano do ich miast i miasteczek, do wsi lekarzy, inżynierów, proszą o geologów i urbanistów, o pisarzy i artystów. I wiem o tym również, że teren wita inteligencję bardzo serdecznie.

Witają ludzie wsi i miasteczek bardzo serdecznie artystów, pisarzy, o czym najwymowniej świadczy niejedna wypowiedź z ich strony.

A jeżeli taka jest prawda, to nasuwa się pytanie: kto chce wbić klin między inteligencję i klasę robotniczą? Kto się chce za tym sloganem skryć, którego najczęściej używa w dyskusji tow. Daniszewski.

Myślę, że odpowiedzieć na to pytanie jest nie trudno. Po prostu robią to mąciciele, którym Komitet Centralny powinien odpowiedzieć, że polska inteligencja: inżynierowie, matematycy, lekarze, humaniści, nauczyciele, geolodzy i specjaliści wszystkich innych dyscyplin naukowych są przez klasę robotniczą szanowani i tego się nie da nikomu zmienić lub zakłócić.

Przykładem tego jest naturalna, wynikająca z konieczności racjonalnego działania współpraca konstruktora, inżyniera, technika z robotnikiem -- ślusarzem, tokarzem.

Współpraca agronoma, zoologa z robotnikiem rolnym, hodowcą indywidualnym lub spółdzielcą.

Współpraca i kontakt humanisty, pisarza, pedagoga z wszystkimi klasami społecznymi.

Tym się przecież szczycimy i zadaniem naszej partii jest rozwijać tę współpracę, mając na uwadze, że dopiero co rozpoczął swe działanie duch czasu, jakim jest demokratyzacja naszego życia we wszystkich jego dziedzinach i jaki będzie się rozwijał, czy się komuś podoba, czy nie.

Dlaczego więc nie od tej strony widzimy potrzebę umieszczania w tygodnikach i dziennikach tego, tak ważnego dla naszego dalszego rozwoju społecznego i ekonomicznego zagadnienia?

Klasa robotnicza doskonale rozumie pełnowartościowość i niezbędność myślenia naukowego i stosowania metod naukowych, które to prezentuje prawdziwa inteligencja twórcza. Klasa robotnicza rozumie i docenia wartość nauki tym bardziej, że dotkliwie odbiły się na jej skórze najrozmaitsze koncepcje, teoryjki pseudonaukowe, nie sprawdzone doświadczeniem i analizą naukową.

A zatem uważam za słuszne jeszcze raz podkreślić, że nie tędy jest droga do wzmocnienia tak bardzo w naszej współczesności potrzebnego nam sojuszu klasy robotniczej z inteligencją.

Tow. MARIAN NASZKOWSKI

Myślę, że VIII Plenum, którego skoncentrowanym wyrazem są projekty uchwał i przemówienie tow. Władysława Gomułki, wnosi nowy, potężny ideowy ładunek do życia naszej partii. Wydaje się, że najcenniejszą prawdą, którą zdobyliśmy w ciężkich bólach ostatnich miesięcy i która krystalizuje się już w uchwałach VII Plenum, a jeszcze dobitniej Plenum obecnego, jest nasz nowy — nie w słowach, lecz w czynach — stosunek do głosu mas, do tego, co mówi klasa robotnicza, choć niekiedy jej głos jest gniewny i pełen goryczy. Ale przecież właśnie ten głos, właśnie masy podpowiedziały nam ostatnio bardzo wiele nowego przeciw skostniałym formom i schematom, masy uczyły nas, partię, nie ucząc się niestety równocześnie w tym okresie wiele od partii. Mam na myśli ostatni okres zamętu i osłabienia kierowniczej roli partii. Dziś wychodzimy z tego okresu, śmiem wierzyć, że wychodzimy definitywnie, z nadszarpniętym autorytetem i po wielu ciężkich dla partii przeżyciach, ale z tym niezaprzeczalnym doświadczeniem, że odrywając się od klasy robotniczej jesteśmy niczym, że jedynie z klasą robotniczą i słuchając jej głosu, podchwytując to nowe, czego ona od nas żąda, możemy być siłą. Mówił o tym przekonywająco tow. Gomułka.

Wiąże się z tym zagadnienie walki z poglądami obcymi czy wręcz wrogimi, które zjawiają się na fali zdrowego twórczego przypływu, na fali zdrowej nowatorskiej myśli, która dominowała i dominuje w naszym

obecnym życiu politycznym. Wydaje mi się, że wśród niektórych z nas walczą jeszcze niekiedy dwie postawy: kiedy czyta się niektóre publikacje, kiedy widzi się uaktywnienie elementów reakcyjnych, a częściej jeszcze mętniackich, powstaje odruch, stara czkawka okresu stalinowskiego — chętka ukrócenia tych zjawisk środkami administracyjnymi, wykorzystania atutu władzy *bez* lub nawet *zamiast* oddziaływania politycznego. Wydaje się, że jest to zły doradca, którego powinniśmy w sobie do końca wytępić. Jest druga postawa, postawa jedynie słuszna, leninowska: rozprawiać się z reakcyjnymi poglądami i mętniactwem poprzez odbudowę zaufania mas do partii, dawać odpór w oparciu o te masy, poprzez budowanie zerwanej więzi z masami, stając na czele demokratyzacji socjalistycznej. Tej postawie dają mocny wyraz projekty uchwał i to stanowi o ich wielkiej wartości.

Jest również zaletą projektu uchwał, że w przeciwieństwie do uchwał VII Plenum nie unikają drażliwych spraw, stawiają kropkę nad i, której tak gniewnie domagał się aktyw w okresie po VII Plenum — i w sprawie odpowiedzialności — za jej jasnym ustaleniem, przeciw jej zamazywaniu, ale równocześnie przeciw nagonce i próbom dyskredytowania wszystkich en bloc; przeciw oportunistycznej polityce „urządzania" ludzi skompromitowanych, którzy powinni odejść, ale i przeciw pozbywaniu się tych towarzyszy, którzy błądzili w określonych okolicznościach, a mogą być dla partii nadal pożyteczni w innym ustawieniu i pod warunkiem oczywiście stanowczego pozbywania się błędów; i w sprawie narodowościowej, o której uchwała mówi wreszcie wyraźnie bez niedomówień, przywraca honor głęboko internacjonalistycznym tradycjom naszego ruchu; i wreszcie w sprawach stosunków w naszym obozie, stosunków polsko-radzieckich w szczególności.

Uchwała potępia zdecydowanie wrogie zakusy zmierzające do wbicia klina w naszą braterską, ideową przyjaźń z pierwszym krajem socjalizmu, ale równocześnie mówi o tym, że wszelkie wypaczenia, takie jak np. mechaniczne naśladownictwo, są szkodliwe i dla nas i dla ZSRR, i dla idei socjalizmu w ogóle, bo ją kompromitują w skutkach. Podnosimy na nowy, wyższy szczebel jakość naszych stosunków z krajami socjalizmu, z ruchami socjalistycznymi i postępowymi, szczebel właściwy duchowi nowej epoki po XX-zjazdowej, co nie tylko nie rewiduje i nie osłabia naszej spójni ideologicznej z ZSRR i innymi krajami socjalizmu, ale ją pogłębia i udoskonala. Jest to tym ważniejsze, że w ostatnim okresie niebezpieczeństwo antyradzieckiej, wrogiej propagandy poważnie wzrosło i że partia musi zrobić wszystko, aby te wrogie tendencje skutecznie zwalczyć. A skutecznie — to znaczy nie mechanicznie, nie „drętwą mową", lecz tak, by trafiało to rzeczywiście do serc i umysłów naszego społeczeństwa, w którym prze-

cież żyją głębokie tradycje wspólnych walk rewolucyjnych przeciw caratowi, wspólnych walk z hitleryzmem, poczucie ideologicznej wspólnoty, wspólna walka o pokój. I nie brak tych uczuć i więzi, a błędy i wypaczenia w realizacji przyjaźni dawały pożywkę wrogiej, antyradzieckiej propagandzie.

Chcę podkreślić jeszcze jedną myśl: wydaje mi się, że jest niesłychanie ważne, by społeczeństwo i partia przyjmując te doniosłe zmiany polityczne i personalne, które przynosi VIII Plenum, miały równocześnie poczucie ciągłości naszego ruchu, naszej partii jako całości. Ciągłość tę rozumiem dialektycznie. Nie chodzi rzecz prosta o kontynuację błędów, o ich sankcjonowanie czy zamazywanie. Wprost przeciwnie. Popełniliśmy wiele ciężkich błędów i musimy zrobić wszystko, by się od nich zdecydowanie odciąć, by nie mogły się one nigdy więcej powtórzyć. Szczególnie mam na myśli te bolesne i tragiczne błędy i wypaczenia, które spowodowały potworne czyny wobec naszych licznych towarzyszy, towarzyszy, którzy dziś znów są z nami, a którym wyrządzono trudne do zmazania krzywdy. Te posunięcia rzutowały również na naszą propagandę ówczesnego okresu, do której — działając pod czadem sfałszowanych oskarżeń — wielu z nas w większej lub mniejszej mierze przykładało ręki, na jej zacietrzewiony język, na rzucanie niesłusznych oszczerstw na osobę tow. Gomułki, Spychalskiego i innych. Te metody, ten styl i jego skutki są dla uczciwego komunisty dostateczną przestrogą, jak straszne niebezpieczeństwo kryje się w kulcie jednostki i kulcie niesamodzielnego myślenia.

Jeśli jednak myślę o ciągłości, to mam na myśli podstawowy nurt naszego ruchu. Wydaje mi się, że byłoby źle, gdyby w masach powstało odczucie, że przekreślamy wszystko przeszłe — i złe i dobre, że zaczyna się wszystko od nowa, że cały wysiłek narodu w 6-letnim planie był daremny, że nie mamy osiągnięć tamtego okresu, politycznych i gospodarczych osiągnięć trwałych, które rzutują choćby na naszą nową, silniejszą niż przed wojną pozycję międzynarodową. Te zdobycze, mimo ciężkich błędów, żyły przecież w odczuciu mas jako ich osiągnięcia i przekreślanie ich w równej mierze, jak zamazywanie spowodowałoby niepotrzebne i szkodliwe zaciemnianie w świadomości narodu, utrudniałoby podjęcie nowych trudnych wysiłków, które nas czekają.

Myślę, że VIII Plenum może stać się rzeczywistym punktem zwrotnym w tej niezwykle trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się partia. Momentem, którym nie stało się VII Plenum, nie jako jego przeciwstawienie, gdyż wytyczne VII Plenum są fundamentalne i w zasadzie słuszne, lecz jako konkretyzacja uchwał VII Plenum, ich rozwinięcie i przede wszystkim *nadanie im mocy działania.*

Tow. JÓZEF OLSZEWSKI

Towarzysze, wielki proces wyzwalania się z ciasnych pęt dogmatyzmu skuwającego ruch robotniczy, proces, który rozpoczął się w naszej partii dwa lata temu, nabrał niebywałego rozmachu po XX Zjeździe KPZR.

Od kilku miesięcy proces ten rozwijał się u nas z wciąż narastającą siłą i wkrótce stało się jasne, że partia, która jest przodującą siłą, przodującym oddziałem klasy robotniczej — nie kieruje należycie procesem demokratycznych przemian, że proces ten często przebiega poza nią i bez niej

Na ten stan rzeczy złożyło się szereg przyczyn. Jednym z jego głównych źródeł było zakłócenie, naruszenie, wypaczenie normalnych stosunków między partią a klasą robotniczą. Fakt, że na tle biurokratycznych wypaczeń, na tle głębokich schorzeń, jakie wystąpiły i w naszym życiu partyjnym, i w całokształcie naszego życia, zaczęliśmy tracić wspólny język z wieloma oddziałami klasy robotniczej.

Na VII Plenum wypracowaliśmy słuszny program odnowy, demokratyzacji naszego życia, przezwyciężenia obciążeń poprzedniego okresu. Ten program nie jest jednak realizowany, względnie realizowany jest z ogromnymi oporami i opóźnieniami.

Tak jest nie tylko dlatego, że mamy do czynienia z dużymi oporami i wahaniami w części naszego aktywu i aparatu, nie tylko dlatego, że program VII Plenum nie był i chyba nie mógł być dość konkretny i szczegółowy, ale przede wszystkim dlatego, że w samym kierownictwie partii zaistniał stan głębokiego kryzysu — na tle poważnych różnic zdań i poglądów w zasadniczych sprawach naszej polityki. Stało się to wiadome partii.

Ja również podzielałem pogląd, że trzeba robić wszystko, aby utrzymać jedność kierownictwa, niezbędną w tak trudnej sytuacji, podtrzymywać malejący autorytet KC, który jest przecież w niemałym stopniu autorytetem partii.

Życie pokazało, że było to absolutnie niemożliwe. Rozdarcie wewnątrz kierownictwa, nieuniknione przy tak diametralnie różnych poglądach na zasadnicze problemy naszego czasu, było tak głębokie, że obezwładniało i KC, i partię, wywołało paraliż władzy, wniosło dezorientację i wahania do aktywu i organizacji partyjnych. Na skutek tego, na skutek błędów, opóźnień, wahań i niemocy — kierownictwo wypuściło ster z ręki, utraciło autorytet i nie było nadal zdolne kierować partią w tak skomplikowanej sytuacji.

Dlatego jest rzeczą absolutnie słuszną i konieczną to, co czynimy na obecnym plenum: powołanie kierownictwa w nowym składzie z tow. Gomułką jako I sekretarzem KC, kierownictwa, które zdolne będzie dokonać śmiałego zwrotu w naszej polityce, zdolne będzie wyprowadzić partię z kryzysu, w jakim się znaleźliśmy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten zwrot spotyka się z najszerszym poparciem partii, klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy, którzy są za głęboką demokratyzacją naszego życia, za wypracowaniem nowych, odpowiadających naszym warunkom form demokracji socjalistycznej.

Nie może przecież być nic bardziej tragicznego niż rozmijanie się partii, będącej przodującym oddziałem klasy robotniczej, właśnie z najlepszymi, przodującymi elementami klasy robotniczej, szukającymi nowych dróg, środków i form sprawowania władzy przez proletariat — nowych form ujawniania się kierowniczej roli klasy robotniczej w procesie socjalistycznego przeobrażania naszego życia.

Przezwyciężenie tej groźnej anomalii jest głównym naszym zadaniem. Zmiany w kierownictwie partii, zwrot w naszej polityce odpowiada żądaniom mas, pozwoli nam do końca doprowadzić sprawę likwidacji stalinowskich wypaczeń w metodach kierowania, pozwoli doprowadzić do końca proces przeobrażeń w duchu demokracji socjalistycznej.

Czeka nas obecnie ogrom pracy. Trzeba uzmysłowić całej naszej partii istotę zwrotu, którego dokonujemy — a przecież jest tu wiele problemów, których sami jeszcze dostatecznie nie przemyśleliśmy, jak na przykład sprawa dalszych dróg rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Trzeba natychmiast zabrać się do realizacji programu VII i VIII Plenum KC, dalszej zwłoki kraj po prostu nie wytrzyma. Wydaje mi się, że palącą sprawą jest natychmiastowe przystąpienie do reorganizacji prac rządu. Dotychczasowy bezwład powodował zahamowanie pracy w dziedzinie decentralizacji, w dziedzinie zmiany metod zarządzania. Nie może być nic groźniejszego aniżeli układ, w którym liczne ogniwa władzy ludowej i administracji gospodarczej biernie, a niekiedy niechętnie odnosza się do wielkiego ruchu najlepszych, żywych sił klasy robotniczej i inteligencji, zmierzającego do przebudowy naszego życia.

Jak wiadomo, pracuje u nas cały szereg komisji partyjno-rządowych, które ponoć odbywają nie kończące się posiedzenia, rozpatrując bez większych rezultatów najbardziej palące problemy dnia dzisiejszego.

Czas już najwyższy, by od ciągłego projektowania przejść do realizowania niezbędnych zmian. Uchwały naszego obecnego plenum precyzują kierunek działania.

Dla naszej śląskiej organizacji partyjnej główny front walki o demokratyzację przebiega przez zakłady pracy. Kluczem do tej sprawy jest przede wszystkim samorząd robotniczy, oznaczający urzeczywistnienie demokracji robotniczej w zakładach pracy, przejście od praktyki zarządzania w imieniu i w interesie robotników, z ograniczonym udziałem robotników — do praktyki zarządzania przez samych robotników. Jest to realizacja programowego żądania ruchu robotniczego, formułowanego niejednokrotnie przez Marksa, Engelsa i Lenina.

Ujęcie spraw zarządzania w ręce samych robotników, przekazanie załodze decydującego głosu w sprawach całokształtu życia gospodarczego zakładu wyzwoli takie olbrzymie rezerwy, jakich nie można nawet w pełni przewidzieć w obecnych warunkach, i zmieni gruntownie atmosferę polityczną w zakładach pracy.

Podzielam całkowicie pogląd wyrażony przez tow. Gomułkę, że szczególnie sprzyjające warunki do wprowadzenia samorządu robotniczego istnieją w przemyśle surowcowym, a zwłaszcza w kopalniach.

Tak jest nie tylko ze względu na jednorodność procesu produkcyjnego i niewielką ilość elementów kooperacji z innymi zakładami, ale również ze względu na konieczność zmiany stosunków istniejących w górnictwie.

Na VII Plenum KC mówiłem o tym, jak w toku planu sześcioletniego narastały i pogłębiały się nienormalne stosunki w górnictwie, wywołane przez niewykonanie założeń inwestycyjnych, przy pozostawieniu nadmiernie napiętych planów wydobycia ustawianych nie pod kątem możli-

wości wydobywczych kopalń, ale pod kątem potrzeb niezmiernie napiętego bilansu węglowego kraju.

Nierealne i nie wykonane plany mechanizacji, a co za tym idzie wydajności, stosowanie nienormalnych środków, takich jak zatrudnianie skoszarowanej siły roboczej, poważne zwiększenie masowo stosowanej już w 1948 r. pracy w godzinach nadliczbowych i w dniach świątecznych — wszystkie te nienormalne rzeczy wprowadziły w kopalniach ciężką atmosferę, spowodowały, że na miejsce inicjatywy załóg weszły środki nacisku administracyjnego na załogi, spowodowały one karykaturalne wypaczenia ruchu współzawodnictwa pracy, który przestał być samorzutnym oddolnym ruchem robotników, wypaczyły metody politycznego kierownictwa wielusettysięczną rzeszą górników. Nie mogło to nie odbić się na całokształcie sytuacji w województwie.

Samorząd robotniczy sam przez się nie potrafi oczywiście zlikwidować ciężkiej sytuacji, w której znajduje się górnictwo. Potrzebne tu jest i pełne wykonywanie planu inwestycji, i specjalna pomoc państwa w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, i głębokie zmiany w organizacji pracy i systemie płac, i większe uprzywilejowanie górników pod względem płac, by uczynić zawód górnika atrakcyjny.

Chciałbym nawiasem wspomnieć, że proponowane przez tow. Gomułkę bodźce materialne są, choć nieco w innej formie, przy zachowaniu jednak tej samej zasady, dyskutowane z inicjatywy Związku Zawodowego Górników.

Samorząd robotniczy może i powinien stać się dźwignią tego uzdrawiającego procesu. Dotyczy to i innych zakładów pracy. Trzeba, aby instancje partyjne i związkowe oraz organa gospodarcze dopomogły w jak najszybszym wypracowaniu form i wprowadzeniu w życie samorządu robotniczego, który — jak uczy przykład Jugosławii — stanowi poważną dźwignię demokracji robotniczej w zakładach pracy.

Projekt uchwały VIII Plenum słusznie podkreśla, że walce o samorząd robotniczy towarzyszyć musi decentralizacja, że głównym zadaniem w tej dziedzinie jest prawidłowe powiązanie centralnego planowania z daleko posuniętą samodzielnością przedsiębiorstw, zarządzanych w sposób demokratyczny.

W związku z tym należy przystąpić do planowego przekazywania kadr z centrum w teren. Nasze ostatnie plenum KW wysunęło pod adresem KC ten postulat, podkreślając, że bez pewnej decentralizacji kadr nie można będzie dokonać decentralizacji zarządzania. Reorganizacja centralnych organów zarządzania pozwoli na pewno przesunąć pewną ilość doświadczonych i zdolnych ludzi w teren, aż do przedsiębiorstw włącznie. Trzeba to zrobić jak najszybciej.

Przed naszyı
wnictwa socjali
robotniczą, nov

Ten stan rze
w nowych war
nie organizacji

organizacji, ich metody działania wymagają przebudowy, zgodnie z wymaganiami okresu, w jaki weszliśmy po XX Zjeździe. Nie można myśleć o prawdziwej demokratyzacji życia partyjnego bez śmiałego wyciągnięcia wniosków z tego stanu rzeczy.

Na dotychczasowej strukturze, metodach pracy, całym ustawieniu instancji, aparatu i organizacji partyjnych ciążyły właściwości poprzedniego okresu.

Mówimy wciąż o tym, że nie należy wyręczać, dublować itd. organów władzy ludowej, organów gospodarczych. Ale te nasze apele nie mogą dać rezultatów, bo cały system pracy partyjnej przekształcał nieuchronnie organizacje, instancje, a przede wszystkim aparat partyjny, w jakiś jeszcze jeden superkontrolujący i superzarządzający organ zrośnięty z aparatem państwowym i gospodarczym.

Powodowało to coraz bardziej idące odpolitycznienie pracy, biurokratyzację partii. Stąd wzrost aparatu partyjnego, powstawanie coraz to nowych komórek tego aparatu, stanowiących odpowiedniki poszczególnych resortów państwowych i gospodarczych i pochłoniętych bez reszty problematyką tych resortów.

Ten układ określił w dużym stopniu charakter pracy instancji i aparatu partyjnego i dobór kadr, wykrzywiał i ograniczał rolę organizacji partyjnych.

Wydaje mi się, że ma całkowitą rację Komitet Łódzki, wysuwając konieczność dokonania zmiany tego punktu Statutu partyjnego, który mówi o prawie kontroli w przedsiębiorstwach. Konieczność takiej zmiany dyktuje nie tylko perspektywa samorządu robotniczego, ale i całe doświadczenie poprzedniego okresu.

Struktura naszej partii w zasadzie niewiele zmieniła się w ciągu lat dzielących nas od walki o władzę, lat walki o utrzymanie i umocnienie władzy ludowej. A przecież zmieniła się sytuacja. Jest rzeczą konieczną ustalenie różniących się od siebie płaszczyzn działania partii i aparatu państwowego, rozszyfrowanie terminu „kierownicza rola partii", tak aby dać partii rzeczywiście możliwość sprawowania kierowniczej roli w walce o socjalizm, wywierania decydującego wpływu na wszystkie węzłowe, zasadnicze problemy polityczne i gospodarcze, uwolnić ją od ciążącego wciąż balastu biurokratycznego.

Trzeba tę sprawę postawić i w płaszczyźnie teoretycznej, i w płaszczyźnie praktycznej, to znaczy dokonywania najpilniejszych zmian już teraz, jeszcze przed zjazdem, na którym te zagadnienia będą chyba szeroko postawione i znajdą swój wyraz w zmianach Statutu.

Jest to konieczne, jeśli partia ma sprostać trudnym zadaniom, jakie przed nami stoją, jeśli ma ona być w pełni zdolna do pokierowania procesem przemian demokratycznych.

Wchodzimy teraz w okres wytężonej kampanii wyborczej. W toku tej kampanii, na płaszczyźnie uchwał obecnego plenum, które staną się niewątpliwie osią platformy wyborczej Frontu Narodowego, będziemy konsolidować partię, skupiać masy pracujące miast i wsi. Jest rzeczą jasną

dla nas wszystkich, że program uchwał VIII Plenum nie będzie wprowadzony w życie żywiołowo, sam przez się.

Trudności płynąć będą nie tylko stąd, że na Plenum stanęły nowe, nie przemyślane dotąd problemy, ale i z zaciekłego oporu, jaki programowi głębokiej demokratyzacji stawiać będą elementy wsteczne, których, jak to widzimy, nie brak niestety w partii.

Postawa mas, ich niewątpliwe poparcie dla uchwał VIII Plenum, dają nam pewność, że wysiłki elementów konserwatywnych spalą na panewce, że proces pogłębiania demokracji socjalistycznej, na którego czele staje partia, będzie zwycięsko wprowadzony w życie.

Wielu towarzyszy wyraża obawy związane z ożywieniem działalności obcych elementów, wykorzystujących proces demokratyzacji dla swoich celów i usiłujących również obecny nasz krok naprzód uczynić odskocznią dla agitacji przeciwko władzy ludowej, przeciwko socjalizmowi.

Takie niebezpieczeństwo oczywiście jest i lekceważyć go nie wolno. Ale chociażby doświadczenie ostatnich dni uczy, że szerokie dotarcie do mas, rozwijanie inicjatywy klasy robotniczej, ofensywne, śmiałe stawianie przed masami wszystkich, choćby najtrudniejszych problemów, pogłębianie demokracji pod kierownictwem organizacji partyjnych stanowi najlepszy środek walki z tym niebezpieczeństwem.

Nie mają też racji towarzysze, którzy w bardziej prawidłowym, opartym o leninowskie zasady internacjonalizmu i całkowitej równorzędności ułożeniu stosunków międzypartyjnych i międzypaństwowych z naszymi radzieckimi towarzyszami i braćmi widzą zagrożenie przyjaźni polsko-radzieckiej.

Na odwrót: i doświadczenie lat ubiegłych, i znamienne doświadczenie ostatnich dni uczą, że przyjaźni polsko-radzieckiej, stanowiącej kamień węgielny naszej polityki, zagrażać może nie układanie naszych stosunków na normalnej, leninowskiej płaszczyźnie, którą uznaje za słuszną zarówno nasze obecne Plenum, jak i zeszłoroczne lipcowe Plenum KPZR, ale na odwrót — zagrażać jej może tylko ułożenie tych stosunków na płaszczyźnie innej niż taka, jaka jest jedynie do przyjęcia między dwoma socjalistycznymi państwami.

Za taką płaszczyzną opowie się niewątpliwie cała nasza partia, dając stanowczy odpór wszelkim próbom antyradzieckiej propagandy, wszelkim zagranicznym i rodzimym próbom podważania przyjaźni między naszymi krajami, między naszymi partiami, próbom godzącym w interesy Polski Ludowej, w interesy socjalizmu.

Nasze obecne Plenum stanowi wielkie wydarzenie w dziejach naszego ruchu. Zainteresowanie, jakie towarzyszy jego obradom w całym świecie, mówi o tym, że wyniki tego plenum mieć będą znaczenie również dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

Sądzę, że ma rację tow. Cyrankiewicz, mówiąc, że mamy teraz wielką szansę wyjścia z kryzysu, wyjścia na szeroką drogę rozwoju. Tej szansy nie zmarnujemy, ruszymy wreszcie z miejsca — jeśli potrafimy stanąć na czele mas, które chcą iść naprzód. Uchwały VIII Plenum i zmiany personalne w kierownictwie partii pozwolą nam wykonać to zadanie.

Tow. MIECZYSŁAW POPIEL

Dwuletni etap walki o demokratyzację stosunków w partii i życiu społecznym — otwarty listopadowym zebraniem aktywu w 1954 roku — kończymy na VIII Plenum z w y c i ę s t w e m.

Stojący pod względem koncepcyjnym i pod względem mobilizacji sił społecznych przez długi okres po III Plenum ze stycznia 1955 r. niemal w miejscu i dryfujący po XX Zjeździe — okręt naszej partii rusza ku socjalizmowi nowymi odkrywczymi szlakami.

Ster bierze w swe ręce nowe Biuro Polityczne, wskazując zadania organizacjom partyjnym w fabrykach i na wsi, w środowiskach inteligencji i młodzieży.

Otwieramy nowy etap walki o demokratyzację — etap konstruktywnego kształtowania form, któremu przeżyte i przebolałe doświadczenia nadadzą niewątpliwie konieczną głębię i prawdę.

Z uczuciem ulgi kończę z zastarzałą opozycyjną postawą, którą w okresie walki o demokratyzację przejawiałem na plenarnych posiedzeniach i aktywach KC.

Nowe Biuro Polityczne — to nie jest zwykła, kolejna zmiana warty.

Rewolucyjna aktywność klasy robotniczej i młodzieży, dramatyczne poruszenie całej opinii publicznej kraju podkreślają przełomowe znaczenie VIII Plenum.

Zmiany, które w naszych oczach zachodzą, to bardzo poważny zwrot w stosunkach naszej partii z klasą robotniczą i narodem, więcej — to odrodzenie ruchu robotniczego.

Uważam inicjatywę załóg robotniczych i młodzieży wyjawienia Komitetowi Centralnemu swych gorących życzeń przezwyciężenia na VIII Plenum dotychczasowych wahań i zahamowań na drodze demokratyzacji — za godny wielkich tradycji rewolucyjnych naszej partii wyraz dojrzałości klasy robotniczej. Będzie ona bardzo pomocna w przezwyciężeniu tych wahań.

Osobiście wzruszony jestem bojową postawą młodzieży, zwłaszcza studentów Politechniki Warszawskiej — która tak żywo przypominała pełną inicjatywy i samodzielności postawę przedwojennego OMS „Życie".

Nie mogę zgodzić się z tymi, którzy krzywo patrzą na ten ruch dlatego, że miejscami przejawia się demagogia albo że wróg usiłuje tu i ówdzie włączyć się, by zwichnąć rewolucyjny charakter ruchu.

Zdaje się, że ocena sytuacji w kraju, w obozie socjalistycznym i w świecie z góry wykluczać powinna panikarskie obawy.

Potwierdziło się, że w partii naszej są pokłady żywotnych sił, zdolnych w odpowiednich warunkach ożywiać oblicze polityczne nie tylko swych zakładów pracy, ale i miast, i kraju.

Wyłonili się nowi ludzie — potomkowie polityczni z krwi i kości działaczy KPP, odznaczających się, jak wiadomo, wybitnym charakterem.

Nie wiem, czy Komitet Warszawski uzgodnił ze wszystkimi, z kim po-

winien, swą akcję Nie pytałem o to. Najważniejsze, że wreszcie KW spełnia swą podstawową rolę — przywódcy mas robotniczych, kierownika szeregów partyjnych.

Mam wątpliwości, czy wiele komitetów wojewódzkich w kraju to potrafi. Wydaje się, że wiele KW tak zabrnęło w oporze wobec ruchu demokratyzacji życia partyjnego i społecznego, że nastąpiło poważne oderwanie od mas, od organizacji partyjnych — co wymagać będzie szybkich zmian personalnych.

Uważam, że po wypadkach, jakie towarzyszą obecnemu Plenum, nie należy w proponowanej przez ustępujące Biuro Polityczne liście kandydatów do nowego BP dokonywać zmian, które by mogły rzucać cień na nową pozycję KC w partii i narodzie.

Nie najważniejsze jest w tej sytuacji — w obliczu zaistniałych faktów — czy przy układaniu listy popełniono błędy czy nie.

Nie najważniejsze obecnie, czy ktoś ma zastrzeżenia do ponownego wybrania niektórych (ja mam także swoje zastrzeżenia).

Najważniejsze, że dokonano takich zmian, które symbolizują nie tylko zdecydowaną demokratyzację, ale i suwerenność naszej partii oraz jej internacjonalizm.

Dlatego najlepiej obecnie żadnych zmian w proponowanej liście nie dokonywać.

Myślę, że należy się tow. Ochabowi uznanie za zaoszczędzenie wreszcie partii i krajowi szkodliwych zahamowań, jeśli nie poważniejszych wstrząsów, które by wynikły z połowicznych rozwiązań między VIII a IX Plenum — podobnie jak wynikły po III aż do VII Plenum — za przezwyciężenie sugestii zwolenników dawnych metod, za przezwyciężenie nacisków.

Ta postawa okupiła w pewnym stopniu poprzednie winy.

Myślę, że dany został przez partię należyty odpór zarówno tendencjom antysemickim, jak i antyinteligenckim, które zamącały walkę o demokratyzację.

Myślę, że stosunki polsko-radzieckie, zarówno państwowe, jak i partyjne, po obecnym wzburzeniu — no i przezwyciężeniu wypaczeń z okresu kultu jednostki — ułożą się prawidłowo i bratersko.

Nie będę powtarzał znanych prawd o uratowaniu narodu przed wyniszczeniem przez Hitlera, o granicy na Odrze i Nysie, pomocy klasie robotniczej — o czym zdają się zapominać niektórzy w obliczu błędów towarzyszy radzieckich.

Chcę podkreślić, że VIII Plenum — oparłszy się mocno na leninowskiej zasadzie internacjonalizmu — stwarza nową platformę wzajemnych stosunków — pełnej równości i suwerenności i wynikającego z niej poszanowania pewnej odrębności dróg do socjalizmu.

Braterska wspólnota dążeń i interesów — oparta o tę platformę — wzmocni w rezultacie przyjaźń polsko-radziecką i rozszerzy ją na nowe kręgi społeczeństwa.

Wszystko przemawia za tym, że w rezultacie VIII Plenum przyśpieszona zostanie konsolidacja społeczeństwa wokół linii politycznej wykrystalizowanej na Plenum — wokół KC oraz jego nowego Biura Politycznego i tow. Władysława Gomułki — a partia odzyska inicjatywę.

Uważam inicjatywę załóg robotniczych wzbogacenia procesu decentralizacji zarządzania samorządem robotniczym za niezwykle doniosłą, o zasadniczym charakterze ustrojowym.

Jeśli zważyć, że ogólnokrajowy proces demokratyzacji życia politycznego w Polsce rozwinął się — zgodnie zresztą z narodowymi tradycjami — najdalej, to mamy perspektywy wypracowania modelu socjalistycznego zarządzania dostosowanego do naszej specyfiki w większym stopniu aniżeli gdybyśmy przenieśli wprost wzory jugosłowiańskie.

Może mamy nawet perspektywy wyprzedzenia obecnie innych w kształtowaniu demokratycznych form socjalistycznego społeczeństwa.

Zdaje się, że artykuł dziennika radzieckiego „Prawda" z 20 października — prócz wielu innych błędów i niewłaściwego tonu — nie dostrzega teoretycznego problemu zależności form socjalistycznego zarządzania od stopnia i warunków rozwoju kraju oraz od sytuacji międzynarodowej.

Może trochę ślimaczymy w rozpracowaniu zagadnienia samorządu odpowiednio do różnorodnych warunków w resortach, ale specyfika wielu naszych gałęzi jest niełatwa.

Najprędzej, zdaje się, należy zastosować u nas samorząd we flocie i rybołówstwie. „Śpieszyć się powoli" trzeba w stoczniach remontowych, które zmagają się z zaopatrzeniem, kooperacją i zgarniają nie zasłużone zyski.

Stoimy w obliczu wyborów.

Linia polityczna VIII Plenum i powrót do czynnego życia politycznego towarzyszy, którzy wnoszą doń nietolerancję dotychczasowych wypaczeń naszego życia, stwarza podstawowe warunki kampanii wyborczej.

Wydaje się jednak, że trzeba rozszerzyć współpracę z innymi stronnictwami politycznymi, wyrzekając się wszelkich prób komenderowania i pomniejszania ich tak ważnej roli w naszym życiu politycznym.

Trzeba umocnić współpracę z organizacjami ludności autochtonicznej i natchnąć tę współpracę braterskim ciepłem — unikając błędów popełnianych w okresie poprzednich wyborów, o czym mówiłem na III Plenum.

Aczkolwiek udział Kaszubów w życiu politycznym i społecznym, w organach władzy państwowej i w administracji gospodarczej wzrósł, pozostaje on jednak nadal wciąż jeszcze niedostateczny.

Wydaje się także, że trzeba w nowej sytuacji zrobić dalszy krok w kierunku większego zbliżenia z kołami katolickimi i mocniejszego powiązania się z nimi.

W ogóle myślę, że metody budowania Frontu Narodowego wymagają głębokiego przemyślenia.

Niestety, muszę powrócić do moich wystąpień na poprzednim Plenum, jeśli idzie o metody planowania gospodarczego.

Komisja Syntetyczna, w której brałem udział w ostatniej fazie opracowywania Planu 5-letniego, zmuszona była podejmować decyzje nie zawsze oparte na gruntownej analizie ekonomicznej efektywności inwestycji, eksportu i importu, która to analiza niemal nie poczyniła postępów w okresie od VII Plenum.

Pierwsze opracowania tej analizy raczej zaniepokoiły, jeśli idzie o ocenę słuszności niektórych poprzednio powziętych decyzji,

Np. zrodziły się we mnie wątpliwości co do celowości budowania elektrowni cieplnej pod Puławami, która nie ma jeszcze w planie na 1961 rok zabezpieczonej dostawy poważnych ilości węgla ani koleją, ani wodą.

Należy zrewidować także inwestycje wodne rozrzucone po różnych resortach w kierunku kompleksowego ich powiązania, co dać może skoncentrowanie niektórych na paru większych budowiach wodnych, skreślonych z planu 5-letniego z wielką dla gospodarki wodnej szkodą.

Trwają jeszcze głęboko niesłuszne opory w stosunku do pełnego zabezpieczenia realizacji uchwały VII Plenum o doprowadzeniu tonażu floty do końca pięciolatki do 25% udziału ładunków przewożonych drogą morską i odpowiednim wzmocnieniu potencjału przeładunkowego portów, a także zaplecza rybackiego.

Tak szybko opłacające się dewizowo inwestycje muszą w maju i wrześniu z niesłychanym trudem przebijać się przez komisje planu 5-letniego i przez Komisje Sejmowe.

Za przykład niech posłuży próba PKPG podważenia pełnomocnictw danych ministrowi przez Rządową Komisję Syntetyczną i Radę Ministrów do wysunięcia sprawy dodatkowych inwestycji żeglugi na Komisji Sejmowej.

Mam pewność, że eksport cementu jest błędem, jeśli nie jest koniecznością podyktowaną przez kontrahenta. Za węgiel zużyty do produkcji cementu można uzyskać dewiz więcej. Myślę, że jednym z najpilniejszych zadań kierownictwa gospodarczego kraju jest pogłębienie analizy gospodarczej.

Nie podtrzymuję zdania, że należy zaproponować odrzucenie planu 5-letniego, aczkolwiek podzielam pogląd, że nie ma gwarancji jego wykonania.

Są rezerwy, których uporczywa mobilizacja pozwoliłaby plan urealnić.

Ale planować trzeba z pewną rezerwą, która by zapobiegła praktykom z okresu 6-latki ciągłych „krawieckich" cięć planu inwestycyjnego.

Obcięliśmy na VII Plenum 13 miliardów złotych, a przed VIII Plenum dalsze 6 miliardów.

Nie proponuję dalszych cięć definitywnych. Proponuję wyodrębnić inwestycje, które nie dadzą przyrostu masy towarowej w bieżącej pięciolatce, względnie dadzą nikły przyrost dopiero w ostatnim roku pięciolatki które szacuję na dalsze 6 miliardów, i „zawinkulować" je (według żargonu PKPG) w planach poszczególnych resortów — to jest pozwolić na podejmowanie ich za każdorazową zgodą kierownictwa gospodarczego, które będzie się kierowało oceną stopnia mobilizacji rezerw produkcyjnych, względnie uzyskaniem kredytów zagranicznych.

Parę słów o roli organizacji partyjnych i aparatu partyjnego.

Przyłączam się do wniosków organizacji łódzkiej — dokonania, odpowiedniej do roli samorządu robotniczego, zmiany Statutu partii, jeśli idzie o zadania podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy.

W ślad za tym powinna iść poważna redukcja aparatu partyjnego i przerzucenie pracy na instancje partyjne oraz ich komisje, składające się z członków instancji i aktywistów partyjnych.

Wydziały KC mogłyby także oprzeć swą pracę o komisje składające się z członków KC i aktywistów z resortów i terenu.

Trzeba powiedzieć, że Wydział Komunikacyjny KC mało był naszemu resortowi pomocy, zarówno w prawidłowym kształtowaniu polityki kadr, gdzie raczej kolegium resortu toczyło walkę o praworządność, jak i w kształtowaniu stosunków z terenem, gdzie wydział nie wpływał prawie na zacofaną często postawę KW.

W walce resortu o docenienie gospodarki morskiej w nowej pięciolatce wydział pomóc nie zdążył.

Nie wiem, co powiedzą w tej sprawie towarzysze z innych resortów komunikacyjnych.

Może inne ustawienie wydziałów KC do resortów — zarzucenie, jak dotąd, roli zwierzchniego urzędu — przyczyni się do jakiegoś przełomu.

Jeszcze o jednej z najważniejszych spraw z dziedziny leninowskich norm życia partyjnego. Myślę, że należy zlikwidować zwyczaj przedkładania przez Biuro Polityczne na Plenum KC stanowiska większości BP jako jednolitego stanowiska całości Biura. Taka praktyka prowadziła w przeszłości do ograniczania swobody krytyki — i to w najbardziej odpowiedzialnym organie, decydującym o podstawowych kierunkach polityki partii i kraju.

Mamy słuszną linię polityczną: na demokratyzację życia publicznego, na własną drogę do socjalizmu, mamy program działania i zręby planu 5-letniego. Wzrośnie ogromnie po VIII Plenum jedność naszego narodu i więź partii z narodem.

Decydujące jest teraz — zgodnie z obowiązującą w naszej partii zasadą centralizmu demokratycznego, przy zachowaniu prawa do obrony swych, zgodnych z programem partii, poglądów — *zdyscyplinowane, zdecydowane* działanie w kierunku realizacji uchwalonej linii partii.

Tow. MARIAN RYBICKI

Z ogromną uwagą i napiętym wzruszeniem słuchaliśmy tu na plenum KC, i wraz z nami słuchał cały naród, referatu tow. Gomułki.

Było w tym referacie wiele gorzkiej prawdy o minionym okresie.

Niełatwa to prawda i bolesna! Szczególnie dla nas — którzy siedzimy dziś na tej sali, którzy wszyscy braliśmy, w nierównym wprawdzie stopniu i w rozmaitych dziedzinach, udział w tworzeniu tego, co było dobre i złe w ubiegłych latach.

Na tę prawdę czekała klasa robotnicza i cały naród. Na tę prawdę czekaliśmy wszyscy. Narastało w całej partii zrozumienie, że bez jej odsłonięcia i bez wyciągnięcia z niej wszystkich wniosków, w tym również wniosków organizacyjno-personalnych w kierownictwie partii, nie można iść naprzód.

Rosło zrozumienie w klasie robotniczej, wśród młodzieży, inteligencji i chłopstwa, że trzeba zrąbać do końca to, co narastało jak grzyb, jak schorzenie na młodych pędach socjalizmu w naszym kraju, że trzeba

uwolnić socjalizm od sztywnego, żelaznego gorsetu dogmatycznych formułek i schematów, że w budowie naszego polskiego socjalistycznego domu trzeba się oprzeć na zdrowych fundamentach, odrzucając to, co wynaturzało idee marksizmu-leninizmu w okresie panowania stalinowskiego systemu kultu jednostki oraz jego najstraszniejszego zwyrodnienia — beriowszczyzny.

Wtedy dopiero socjalizm ukaże się taki, jaki on jest w swej najgłębszej istocie, jaki był zawsze w myślach, zamierzeniach i działaniu jego wielkich twórców — niezwykle ludzki, prosty i szlachetny.

Wydaje mi się, że w tym właśnie leży siła referatu tow. Wiesława, że ukazuje on milionom ludzi pracy w naszym kraju drogę do socjalizmu jako bliską, jasną i zrozumiałą ideę wspólnego, rozumnego budowania lepszego jutra narodu.

Uchwały VIII Plenum i towarzyszące im zmiany personalno-organizacyjne, powołanie nowego jednolitego kierownictwa naszej partii — nadają nowy sens i dodają rewolucyjnego ognia dorobkowi i uchwałom VII Plenum. Trzeba powiedzieć, że słuszne w zasadzie i w swoim kierunku uchwały VII Plenum zawisły jak gdyby w próżni i nie spełniły pokładanych w nich nadziei — przede wszystkim dlatego, że nie miał ich kto konsekwentnie realizować, że kierownictwo partii nie było wewnętrznie jednolite, że nie cieszyło się ono pełnym zaufaniem mas partyjnych i narodu.

W tych warunkach nie mogło ono stanąć na czele klasy robotniczej i wszystkich sił postępowych w walce o demokratyzację.

Partia i naród nie mogły uwierzyć w rzeczywistość odnowy, w rzeczywistość i pełną szczerość zwrotu, który dziś dokonujemy, tak długo, jak długo za uchwałami nawet najsłuszniejszymi nie szły zmiany w kierownictwie gwarantujące, że proces demokratyzacji kierowany będzie przez świadomych, przekonanych bojowników odnowy, a nie przez ludzi, którzy z oporami i ociąganiem, dopiero pod naciskiem opinii publicznej realizują słuszne postulaty.

Dziś na VIII Plenum dokonujemy wielkiego zwrotu politycznego. Podejmujemy tym razem realną próbę stanięcia na czele klasy robotniczej i wszystkich młodych, przodujących, socjalistycznych sił narodu, sił, które narastały w okresie po III Plenum KC i po XX Zjeździe KPZR, wprawdzie obudzone słowem naszej partii, ale bynajmniej nie kształtowane i nie prowadzone przez kierownictwo naszej partii.

Wydaje mi się, że w ostatnim okresie było u nas więcej rewolucjonizującego oddziaływania nowoobudzonych sił młodego komunizmu na nasze kierownictwo partyjne niż oddziaływania i świadomego kształtowania przez kierownictwo tych obudzonych i rwących śmiało naprzód młodych sił.

Wiele z podstawowych dziś dla nas myśli, postulatów i idei, którymi żyjemy i o których mówimy na VIII Plenum, zrodziło się niestety w walce z naszym kierownictwem, a co najmniej w przezwyciężaniu jego oporów i zahamowań.

Tak było na szczeblu centralnym w Warszawie, ale wydaje mi się, że jeszcze gorzej, jeszcze większa dysproporcja między stopniem świado-

mości politycznej przodujących sił w partii, które dążą do demokratyzacji, a trwającym na starych pozycjach aparatem partyjnym i wielu innymi ogniwami partyjnymi zarysowywała się w województwach i powiatach.

W moim głosie w dyskusji chcę zatrzymać się na jednej tylko sprawie, która niewątpliwie stanie z całą ostrością przed kierownictwem partii natychmiast po VIII Plenum — chcę mówić o sprawie kadr.

Sygnały, które dochodzą np. z Krakowa, Gdańska, Kielc, Bydgoszczy, nie mówiąc już o powiatowych ośrodkach, każą nam poważnie zastanowić się i zatroszczyć się o to, z jakimi kadrami działaczy terenowych i aparatu pójdziemy po VIII Plenum realizować nową linię partii. W okresie między VII a VIII Plenum sytuacja była pod tym względem bardzo trudna, a podejmowane próby rzeczywistej demokratyzacji stosunków w terenie, walki o prawdziwą praworządność, o wyciągnięcie wniosków wobec winnych łamania prawa w przeszłości natrafiały częstokroć na zdecydowany, jakiś solidarnościowy opór ze strony niektórych egzekutyw komitetów wojewódzkich.

Charakterystyczna pod tym względem była sprawa kielecka, wywołana przez artykuły w tygodniku „Po prostu", które odsłaniały peryferie naszej praworządności i metody dyktatorskiego kierowania zza biurka w wydziale administracyjnym KW wymiarem sprawiedliwości, metody brutalnej ingerencji w poszczególne sprawy na terenie sądów i prokuratury.

Mimo że fakty podane w artykułach zostały w ogromnej części potwierdzone, mimo że kierunek ich uderzenia był słuszny, mimo że został on poparty przez zjazd prawników kieleckich i centralne władze wymiaru sprawiedliwości — egzekutywa KW w Kielcach, zamiast uznać odpowiedzialność miejscowych kierowników wymiaru sprawiedliwości i wyciągnąć z tego właściwe wnioski organizacyjne, z uporem godnym lepszej sprawy przeciwstawiała się zarówno głosom opinii publicznej, jak i naciskom idącym w tym kierunku ze strony władz centralnych.

Zamiast stanąć na czele walki o demokratyzację kierownictwo kieleckiego KW w praktycznym swym działaniu, wbrew słownym deklaracjom, walkę te hamowało, utrudniając aż do ostatnich dni przeprowadzenie takich zmian w kieleckim wymiarze sprawiedliwości, które by dawały gwarancję, że złe praktyki przeszłości więcej się nie powtórzą.

Sprawa Kielc nie jest niestety odosobnionym przykładem. Sygnalizuje ona tylko, że nasze partyjne kadry kierownicze w wielu wypadkach zastygły, skostniały na starych pozycjach, że trudno im stanąć na czele nurtu demokratycznych przemian, jakie dokonują się dziś w partii i w narodzie, że część naszego aparatu partyjnego zarówno w centrali, jak i w terenie stała się hamulcem, a nie kierownikiem tych przemian.

Odbiciem takiej sytuacji jest również moim zdaniem dotychczasowy przebieg dyskusji na naszym plenum.

Wiele głosów, które słyszeliśmy, nie oddaje ani tych podstawowych problemów ani tych myśli, które nurtują dziś partię i naród. Jest jakaś żenująca wciąż jeszcze dysproporcja między śmiałością i rozmachem, między ogromnym ładunkiem wiary w socjalizm zawartym w referacie towarzysza Gomułki a tym dreptaniem w miejscu, odgrzewaniem starych

podziałów i animozji, wahaniem na dwie strony, jakimś „jąkaniem się" widocznym w szeregu wystąpień w dyskusji.

Wydaje mi się, że przez te ciężkie dla naszego życia partyjnego lata 1949—1954 myśmy w Komitecie Centralnym i we wszystkich terenowych instancjach partyjnych zastygali w jakimś bezruchu i w stagnacji. Byliśmy jak cegły wmurowane w jakąś hierarchiczną piramidę stanowisk i funkcji partyjnych i państwowych. Ten stan bezruchu trwał dość długo. Zasadnicza „talia kart" — jak niektórzy nazywają zespół ludzi na kierowniczych stanowiskach — ukształtowała się w końcu 1948 r. po Kongresie Zjednoczeniowym i z niedużymi zmianami, w rozmaitych jedynie wariantach, dotrwała do dnia dzisiejszego.

A tymczasem w kraju, w partii i poza partią w klasie robotniczej, wśród ideowej, wrażliwej na każdy fałsz młodzieży wyrastały nowe siły, ujawniały się rewolucyjne, twórcze, utalentowane jednostki i zespoły ludzi bezkompromisowo walczących ze złem w imię czystości moralnej socjalizmu, ludzi sięgających po najtrudniejsze i najciemniejsze dotąd sprawy.

Takich zespołów i jednostek zdolnych i oddanych sprawie socjalizmu jest w naszym kraju wiele. Warto tu chociażby wspomnieć o szeroko rozwiniętym w kraju — i to nawet w zapadłych do niedawna ośrodkach — ruchu młodej inteligencji.

Powiedzmy sobie szczerze, jak ustosunkowały się dotąd do tych ludzi nasze komitety partyjne? Ilu było sekretarzy KW i KP, którzy chcieli z tymi ludźmi znaleźć wspólny język, zrozumieć ich, którzy im pomagali, a nie hamowali ich działalności, którzy umieli docenić bezcenny skarb żarliwości i nieprzejednania w walce ze złem — niezależnie od pomyłek i błędów, jakie się w tej walce zdarzały.

Byliśmy często wobec tej młodzieży i jej trudnych poszukiwań jak podejrzliwe stare ciotki siedzące na wysiedzianej kanapie i mające im wszystko za złe. I to, że za szybko idą naprzód, i to, że za głęboko (a czasem i za „wysoko") sięgają do przyczyn zła.

Nie chodzi tu zresztą tylko o młodzież. Chodzi o te nowe siły, które wyrosły w klasie robotniczej, wśród inteligencji zarówno tzw. starej, jak i nowej, ludowej.

Te siły istnieją u nas w partii i przy boku partii. To jest nasz wielki dorobek okresu trudnych, ale owocnych lat 1954—1956.

Trzeba do tych sił sięgnąć śmielej, inaczej niż dotychczas. To jest nasza nadzieja i przyszłość. I ta dalsza, i ta najbliższa przyszłość.

W tych nowych kadrach widzę gwarancję, że linia partii przyjęta na VIII Plenum nie zatrzyma się na rogatkach Warszawy. Że dotrze ona i będzie realizowana — a to jest przecież najważniejsze — we wszystkich zakątkach kraju.

Poniosą ją tam zarówno ci, którzy w trudnych ostatnich latach trzęsień ziemi i trzęsień serc zrozumieli do końca gorzką prawdę okresu dziś zamykanego, jak i ci, których dla socjalizmu zdobyła nasza walka z błędami i wypaczeniami niedawnej przeszłości i wielka idea odrodzenia socjalizmu, której wyrazem stanie się nasze VIII Plenum.

Tow. STANISŁAW SKRZESZEWSKI

Nie chcę wyjść poza ramy czasowe określone regulaminem obrad i dlatego pragnę poruszyć tylko jedno zagadnienie. Chodzi mi o stosunki polsko-radzieckie.

Nie mam zamiaru powtarzać znanych i nie kwestionowanych tez o decydującym znaczeniu przyjaźni między PRL i ZSRR, między PZPR i KPZR dla przyszłości, niepodległości i znaczenia Polski i naszego narodu, dla realnego układu sił w Europie, dla dalszego kształtowania się ruchu robotniczego w ogóle i ruchu komunistycznego w szczególności.

W projekcie rezolucji podkreślamy słuszną zasadę, że nasze stosunki z ZSRR zarówno państwowe, jak również partyjne, chcemy i będziemy kształtować jak równi z równymi, jak wolni z wolnymi. Towarzysze radzieccy w dokumentach, określających zasady radzieckiej polityki w stosunkach do innych państw oraz w stosunku KPZR do innych partii komunistycznych i robotniczych, mówią to samo. Zasada· równi z równymi, wolni z wolnymi, suwerenni z suwerennymi — jest absolutnie słuszna, jest leninowska, zasada ta jest powszechnie uznana.

Podstawowe znaczenie dla rozwoju stosunków między ZSRR i krajami demokracji ludowej, między KPZR i innymi partiami, ma nie tylko uznanie zasady, niemniejsze znaczenie ma również sposób praktycznego realizowania tej zasady, sposób praktycznego układania tych stosunków.

Nie ma chyba żadnych wątpliwości, że zastosowanie szablonu i jednego wzoru w stosunku do każdego kraju, każdej partii, niezależnie od czasu i sytuacji, musi doprowadzić do niepotrzebnych trudności. Metody zastosowane w jednym przypadku, potraktowane jako zrozumiałe i naturalne, zastosowane w innej sytuacji mogą u partnerów wywoływać opory i zadrażnienia.

Wydaje mi się, że układanie i normowanie stosunków między wielkimi i potężnymi państwami i partiami musi być chyba znacznie łatwiejsze i wymagać mniej ostrożności, aniżeli układanie i normowanie stosunków między wielkimi i małymi partnerami. Wyobrażam sobie, że poczucie siły i znaczenia wielkich partnerów ułatwia wzajemne stosunki (w każdym razie w zakresie form). W stosunkach między wielkimi i małymi partnerami zachodzi niebezpieczeństwo nadmiernego ciążenia ze strony wielkich i uległości ze strony małych. W stosunkach między jakąkolwiek partią komunistyczną lub robotniczą a KPZR niesposób nie uwzględnić faktu i z niego płynących konsekwencji, że KPZR jest partią mającą największe w historii doświadczenie budownictwa socjalistycznego.

Po tych rozważaniach chcę przejść do aktualnej sytuacji w rozwoju stosunków polsko-radzieckich. Czy naszej przyjaźni z ZSRR grozi niebezpieczeństwo? Chcę powiedzieć jasno i otwarcie, że sytuacja w tym zakresie od pewnego czasu budzi we mnie troskę.

Jest rzeczą jasną, że w stosunkach między dwiema stronami postawa jednej i postawa drugiej strony wpływa na konkretny proces faktycznego układania się tych stosunków. Błędy, niedociągnięcia, potknięcia odbijają się wśród milionowych mas narodu, są natychmiast wykorzystywane przez wroga i jego aparat propagandowy.

Z zakłopotaniem przeczytałem w dzisiejszej prasie korespondencję „Prawdy", zatytułowaną „Antysocjalistyczne wystąpienia na łamach prasy polskiej". W związku z tym nasuwa mi się parę uwag. Czy w naszej prasie pojawiają się materiały budzące niepokój, a czasem nawet oburzenie i słowa protestu? Niewątpliwie — tak.

Czy materiał przykładowy, przytoczony w artykule „Prawdy", jest przekonywający? Nie, materiał jest nie przekonywający, chybia celu, a przez to jest szkodliwy. W korespondencji przytacza się dla uzasadnienia tezy, zawartej w tytule, dwa przykłady: artykuł Florczaka i artykuł Putramenta.

Trzeba z góry zaznaczyć, że wypowiedź Florczaka wywołuje sprzeciw. Lekceważenie hasła: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!" — jest nie do zniesienia. To prawda. Ale błędem jest przecenianie autora i jego artykułu oraz pasowanie go do rangi wzorcowego przykładu.

Jeżeli przykład z wypowiedzi Florczaka zawiera elementy prawdy, to przykład z wypowiedzi Putramenta jest całkiem zły. Tow. Putrament nie jest mi ani bratem, ani swatem. Marginesowo chciałbym zaznaczyć, że Florczaka w ogóle nie znam. Obserwowałem tow. Putramenta w ZSRR w czasie wojny, z uwagą i zainteresowaniem śledzę jego działalność literacką i publicystyczną. Nie wszystko mi się podoba w jego twórczości i postawie, ale wbrew temu, co napisano w korespondencji, jestem przekonany, że szczere oddanie sprawie socjalizmu jest napędową siłą działalności politycznej i twórczości tow. Putramenta.

Jak się to mogło stać, że w trudnym momencie dla naszej partii mógł się ukazać taki artykuł w „Prawdzie"? Jestem przekonany, że redakcja „Prawdy" jest źle informowana; że wiadomości są niedokładne, płytkie, powierzchowne, bez znajomości tła, sytuacji, ludzi. A przecież trzeba, koniecznie trzeba zdawać sobie sprawę, że wypowiedź, umieszczona w „Prawdzie", ma niecodzienne znaczenie.

Nikt przecież nie ukrywa tego faktu, że w Polsce, że w naszym narodzie cała historia dawniejszych stosunków polsko-rosyjskich, polsko-radzieckich w okresie międzywojennym obciążona jest złymi tradycjami, że praca nad pogłębieniem przyjaźni między Polską Ludową i ZSRR wymagała przezwyciężenia uprzedzeń i uczuciowych nawarstwień, niechęci, nieufności, obawy itp. Dokonaliśmy w tej dziedzinie w okresie Polski Ludowej olbrzymiego wysiłku i mamy wielkie osiągnięcia. Ugruntowała się w narodzie polskim przyjaźń i przywiązanie do ZSRR. Czy z tego wynika, że u nas nie ma już możliwości rozdmuchania nacjonalizmu i antyradzieckich nastawień? Istnieje realne, poważne niebezpieczeństwo.

To niebezpieczeństwo wymaga zarówno od ZSRR, jak również od nas, od naszej partii, wielkiej czujności, mądrości, ostrożności, wytrwałości i nie ustającej pracy nad usuwaniem wszystkiego, co przeszkadza, oraz popieraniem wszystkiego, co sprzyja pogłębieniu przyjaźni między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz między Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą i Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego.

A jak układają się stosunki polsko-radzieckie w ostatnim okresie od naszej, polskiej strony? Jakie należy zanotować tu fakty?

Należy podkreślić, że w mówionej propagandzie, jak również w prasie zaczyna się niedwuznacznie wysuwać potworną i nieobliczalną w skutkach tezę, że Polska przez cały okres po wojnie była przez Związek Radziecki eksploatowana, że nasze trudności gospodarcze i niska stopa życiowa w tym mają swoją przyczynę.

Nie zamykajmy oczu na fakt, że w napiętej sytuacji trwania plenum po Warszawie i kraju krążą potworne i nieobliczalne w skutkach plotki.

Jak się to stało, że mogło dojść do takiego rozwoju sytuacji w Polsce? Nie można zamykać oczu na niewątpliwy fakt, że kryzys w naszej partii i jej kierownictwie umożliwił niebezpieczny rozwój wypadków.

Jestem przekonany, że decyzje obecnego plenum stworzą nam niezbędne i w całej pełni sprzyjające warunki do przezwyciężenia przejściowych trudności, do likwidacji nacisku wrogich nacjonalistycznych i antyradzieckich elementów.

Z uznaniem odnoszę się do przemówienia tow. Wiesława i w szczególności do tej części, która dotyczy partyjnych i państwowych stosunków polsko-radzieckich. (Dla pełnej jasności uważam za swój obowiązek dodać, że pewne wątpliwości budzą we mnie tezy w przemówieniu tow. Wiesława w sprawach rolnych, jak również w paru innych mniej ważnych sprawach).

Jestem przekonany, że nowe kierownictwo potrafi z nową siłą, energią i bojowością — godną naszej partii — zmobilizować całą partię, wszystkich jej członków, wszystkie zorganizowane siły polityczne i społeczne w Polsce oraz cały naród do wykonania programu zakreślonego w materiałach VII i VIII Plenum, w tej liczbie w sprawie pogłębienia przyjaźni z ZSRR, którą uważam za nierozerwalnie związaną z niepodległością, suwerennością i wielkością naszej ojczyzny.

Tow. ARTUR STAREWICZ

Obecne VIII Plenum KC musi przynieść przełom w życiu partii, w życiu kraju, w życiu narodu. Mówię „musi przynieść przełom", gdyż dłużej tak jak dotąd dziać się nie może, gdyż dłużej nie możemy tolerować obecnego położenia, gdy z całą jaskrawością występują na powierzchnię objawy kryzysu w partii, objawy głębokiego kryzysu politycznego w kraju. Nie obawiajmy się tego ostrego stwierdzenia i powiedzmy sobie całą prawdę, gdyż tylko cała prawda pozwoli partii uświadomić sobie istotne położenie i znaleźć prawidłowe, słuszne wyjście.

Na czym polegają te objawy kryzysu w polityce kraju? Polegają przede wszystkim na kryzysie zaufania do partii i jej kierownictwa. Niektórzy wiążą wszystko ze sprawą stopy życiowej. To niesłuszne. Gdyby klasa robotnicza i szerokie masy pracujące były przekonane o słuszności naszej polityki, o prawidłowym kursie budownictwa socjalistycznego, znosiłyby cierpliwie ograniczenia i trudności i nie obarczały za nie odpowiedzialnością naszej partii i jej kierownictwa. Jednakże w praktyce ludzie nie są przekonani o słuszności naszej polityki, a przeciwnie, obarczają nas odpo-

wiedzialnością za wszystkie błędy i wypaczenia, za wszystkie nie urzeczywistnione zapowiedzi i zawiedzione nadzieje, za wszystkie rozczarowania, których ludzie przeżyli w ciągu ostatnich lat niemało. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że w polityce naszej partii wciąż jeszcze mamy do czynienia z rozbieżnością pomiędzy słowem a czynem, tą najgorszą, najcięższą w skutkach cechą stalinowskich metod rządzenia. Nie chcę sięgać daleko wstecz, choć krytyczne zjawiska w życiu partii i kraju zaczęły jaskrawo występować od r. 1953, od chwili, kiedy rozpoczął się w całym naszym ruchu, w całym naszym obozie proces rewidowania praktyki i polityki okresu stalinowskiego. Zaczęliśmy wówczas zbierać ciężki plon minionych błędów i tragicznych pomyłek i zbrodni. Otwarły się nasze oczy, oczy partii i oczy narodu, na rzeczywistą rzeczywistość, zaczęliśmy za szybko poznawać prawdę, tak szybko, że się nieraz dostawało zawrotu głowy. Wypadki poznańskie były sygnałem aż nazbyt alarmującym o tym, że krajowi zagraża rozprzężenie polityczne i gospodarcze, że partii zagraża utrata więzi z masami, a zatem utrata kierowniczej roli w państwie.

III Plenum w r. 1955 i VII Plenum w roku bieżącym wytyczyły, choć z wielkim opóźnieniem, słuszną drogę ku zmianie metod rządzenia i kierowania, ku zmianie polityki gospodarczej, drogę socjalistycznej demokratyzacji, praworządności, więzi z masami, wzrostu stopy życiowej. Niestety, uchwały III Plenum i uchwały VII Plenum były wprowadzane w życie w sposób wybitnie niekonsekwentny. To, co uczyniono — dokonało się z oporami, z opóźnieniem, najczęściej pod naporem mas, pod naporem partyjnego aktywu, pod naporem prasy reprezentującej istotną opinię kraju.

VII Plenum w sposób bardziej dojrzały, choć i nie bez niedomówień, wytyczyło w swych uchwałach linię polityki partii. Jednakże — jak wiadomo — VII Plenum *nie stworzyło warunków do realizacji tej linii*. Przeciwnie, ujawniło z całą jasnością źródło niemocy w partii: istnienie w naszych szeregach i wśród części kierownictwa partii tendencji wstecznych, usiłujących zawrócić partię i Polskę do stalinowskich metod rządzenia i gospodarowania, do dławienia demokratyzmu, do wykorzystania nacjonalistycznych przesądów do tłumienia twórczej inicjatywy mas, do pogwałcenia praworządności. Poszczególni towarzysze w dyskusji na obecnym Plenum próbowali negować istnienie grupy w KC. Czy rzeczywiście mają oni cały kolektyw KC za głupców? Czyż my nie pamiętamy tej zgranej ze sobą orkiestry przemówień, w których wszystkie ataki szły w jednym kierunku, a wnioski personalne wzajemnie się uzupełniały? Czy nie widzieliśmy tej grupy ludzi, jak się zachowywali w chwili, kiedy doszło do szczytu napięcie związane z nieoczekiwaną wizytą delegacji Prezydium KPZR i kiedy próbowali jeden przez drugiego szerzyć tu oskarżenia, że warszawska organizacja partyjna przygotowuje antyradzieckie wystąpienia i diabli wiedzą co jeszcze? Koronnym świadkiem jest tow. Rumiński. On to pierwszego dnia obrad, dufny w zwycięstwo rzekomo nie istniejącej grupy, zapowiadał w kuluarach tej sali, że historia zawsze zaczynała się od małych grup, a dziś grupa natolińska rośnie.

Główną przyczyną pogłębiającego się paraliżu i dezorientacji w partii, a przede wszystkim w jej kierownictwie i w KC, były właśnie te groźne objawy rozbicia, antydemokratycznych wypadów i rozgrywek personalnych wprowadzane przez określoną grupę w KC.

Oto dlaczego uchwały VII Plenum zawisły w dużej mierze w próżni, co jeszcze bardziej pogłębiło w masach uczucia rozczarowania i nieufności do dotychczasowego kierownictwa. Jako dowód aktywności kierownictwa przytacza się podwyżki płac na sumę około 9 mld. zł. Marny to dowód. Poważny wzrost zarobków w II półroczu 1956 r. to fakt niewątpliwy. Jednakże podwyżki i regulacja płac i uposażeń zostały przeprowadzone w sposób nie dość przemyślany, często pod naciskiem naglących konieczności i nieraz przy pomocy metod, które miast utrwalać zaufanie do polityki partii stawały się szkołą świadomości klasowej na opak, przeciwstawiając te czy inne grupy klasy robotniczej państwu, partii, związkom zawodowym. Zwłaszcza rozprawy sądowe w sprawie roszczeń z lat ubiegłych szerzyły przekonanie, że poprawa jest osiągalna jedynie przez nacisk mas. A dlaczego kierownictwo partii nie wyszło w porę na spotkanie żywej i tak pożytecznej inicjatywie załóg w sprawie ulepszania zarządzania gospodarką, decentralizacji, samorządu robotniczego, walki z marnotrawstwem? A dlaczego puszcza się na żywioł ruch wśród młodzieży znamionujący odrodzenie się tego ruchu i wielki ferment ideologiczny wśród najbliższej partii części młodzieży? A dlaczego wielka fala dyskusji nad podstawowymi problemami naszego rozwoju, która wypełnia łamy naszych czasopism, przechodzi mimo partii, a niekiedy zaczyna się zwracać nawet przeciwko polityce partii? W kraju rośnie zniecierpliwienie, rośnie rozczarowanie, rośnie dezorientacja, ożywia się, rozzuchwala wróg.

Nie chcemy i nie możemy przyglądać się dalej tej tragedii niemocy naszej partii i jej kierownictwa. Nie możemy i nie chcemy, gdyż grozi to nieobliczalnymi następstwami dla dzieła budowy socjalizmu w Polsce.

To czego nie potrafiło dokonać VII Plenum — to musi zrobić VIII Plenum. Partia musi złamać w swych szeregach te tendencje, które ciągną ją wstecz na ślepy tor zahamowania demokratyzacji, tępienia swobody myśli partyjnej, administracyjnego nacisku i biurokratycznego rządzenia, dławienia krytyki i demoralizacji szeregów partyjnych przy pomocy cuchnących nacjonalistycznych teoryjek. Partia musi mieć nowe kierownictwo, jednolite, zwarte, zdolne do działania, kierownictwo, które mówi klasie robotniczej i narodowi prawdę i tylko prawdę, kierownictwo, które będzie z całą konsekwencją i rozmachem wcielać w życie uchwały KC — które potrafi skupić wokół siebie całą naszą partię.

Uważam, że takie kierownictwo może powstać jedynie w składzie proponowanym przez Biuro Polityczne na czele z tow. Wiesławem jako I sekretarzem KC. Uważam, że zgłaszane tu propozycje zmian w tym składzie, zmian bynajmniej nie przypadkowych, mogą jedynie podważyć jednolitość polityczną i zdolność działania nowego kierownictwa. Uważam, że nie czas na zgniłe kompromisy w tej dziedzinie, jeżeli kierownictwo partii ma odzyskać należny autorytet i zaufanie mas. Uważam, że powołanie kierownictwa w nowym składzie jest jedynym wyjściem z kryzysu. Wszelka inna próba, wszelka próba rozwiązania kryzysu starymi metodami, na które historia wydała już nieraz wyrok potępiający, prowadzi do złowrogich

następstw do pogłębiania izolacji partii w masach, do pogłębiania kryzysu politycznego i ideologicznego, który przeżywa partia i kraj.

Proszę towarzyszy, to, co powinniśmy dokonać na tym plenum, wykracza poza zmiany personalne. Zmiany personalne w kierownictwie partii dokonują się w ścisłej łączności z tą linią polityczną, którą przedstawił tow. Wiesław w swoim przemówieniu i która jest zawarta w projekcie uchwał plenum. Mam wątpliwości, czy jednomyślność, jaką tu wykazują członkowie plenum w stosunku do tych dokumentów politycznych, zwłaszcza w sprawie stosunku do zagadnień demokratyzacji i prawidłowego ułożenia sojuszniczych stosunków z KPZR i Związkiem Radzieckim, odbija rzeczywisty stan umysłów. Widać ci, którzy się nie zgadzaja ze stanowiskiem zawartym w dokumentach plenum, nie mają nawet odwagi bronić otwarcie swych poglądów. Wiemy wszyscy, jak postąpią. Schowają się tak, jak na VII Plenum za sprawy personalne, ale nie wątpię, że pokażą dość jasno, kim są i jakiej sprawie służą.

Linia polityczna wyrażona w stanowisku obecnego plenum jest rezultatem nadzwyczaj głębokich przemian w światowym ruchu robotniczym, jest wynikiem głębokich przemian w stosunkach między krajami socjalistycznymi oraz wewnątrz tych krajów. Przemiany te mają swoje źródła w rozszerzeniu się systemu socjalistycznego na setki milionów ludzi, w zmianie układu sił międzynarodowych, jak również we wzroście narodowych, wewnętrznych sił socjalizmu w każdym kraju, w którym klasa robotnicza dzierży ster władzy, z osobna. Przemiany te znalazły swój wyraz najjaskrawszy w załamaniu się systemu opartego na kulcie jednostki. Temu centralistycznemu systemowi, wypaczającemu od wielu lat stosunki w światowym ruchu robotniczym z olbrzymią szkodą dla sprawy socjalizmu, XX Zjazd KPZR zadał cios śmiertelny. Tow. Togliatti przeciwstawił temu systemowi nowe formy stosunków pomiędzy partiami komunistycznymi odpowiadające nowej strukturze świata, nowej sytuacji.

„*Rozwiązanie, które prawdopodobnie najbardziej odpowiada tej nowej sytuacji* — powiada Togliatti — *polega na całkowitej samodzielności poszczególnych ruchów i partii komunistycznych, na dwustronnych stosunkach między nimi, co umożliwi całkowite wzajemne zrozumienie oraz całkowite wzajemne zaufanie. Jest to niezbędny warunek współpracy i jedności ruchu komunistycznego oraz całego postępowego ruchu klasy robotniczej*".

Wyrazem tej nowej sytuacji, a zarazem przykładem nowych prawidłowych stosunków między partiami jest deklaracja KPZR i ZKJ.

Wyrazem tej nowej sytuacji jest podjęta przez XX Zjazd po wielu latach zapomnienia leninowska teza o swoistych dla każdego kraju formach i drogach rozwoju do socjalizmu.

W roku 1948 partia nasza wchodząc w skład centralistycznego systemu kultu jednostki dokonała zwrotu w swej linii politycznej. Pod naciskiem stalinowskiej polityki odrzuciła polską drogę do socjalizmu jako rzekomo sprzeczną i przeciwstawną radzieckiej drodze i poszła po drodze całkowitego podporządkowania po drodze mechanicznego naśladownictwa wzorów radzieckich we wszystkich dziedzinach życia. Nie idzie mi o to, aby na tym plenum rozpoczynać dyskusję nad rokiem 1948 i oceną ówczesnych sporów w partii wokół tzw. prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia. Od tego problemu nie uciekniemy i prawda historyczna o wielkim znaczeniu

ideologicznym dla rozwoju naszej partii musi być w drodze głębokiej rewizji oceny ówczesnej dyskusji wydobyta. Ale to jest sprawa, do której trzeba będzie wrócić na III Zjeździe partii. Idzie mi w tej chwili o ocenę lat, które nastąpiły po roku 1948, gdyż tylko właściwa ocena tych lat może dać odpowiedź na pytanie, dlaczego linia obecnego plenum łączy się nierozerwalnie ze stanowiskiem tow. Wiesława.

Nie wolno nam negować dorobku minionych lat, gdyż niezależnie od wszystkich błędów, jest on owocem ciężkiego, ofiarnego wysiłku klasy robotniczej i całego narodu i stanowi jego trwałą zdobycz.

Nie można się jednakże w żaden sposób zgodzić z oceną, jaką daje w swoim oświadczeniu tow. Berman.

Tow. Berman stwierdza, że „w ubiegłym okresie realizowaliśmy słuszną w zasadzie linię polityczną, poszukując najwłaściwszych dla nas form budownictwa socjalistycznego". Cóż to za słuszna linia polityczna, która doprowadza do takich smutnych rezultatów, do kryzysu politycznego w partii i w kraju, do spiętrzonych trudności gospodarczych? Cóż to za „najwłaściwsze dla nas formy budownictwa socjalistycznego", które trzeba teraz poddawać rewizji, gdyż pod wieloma względami nie zdały one życiowego egzaminu? Czy właśnie istotą tych form nie był „system kierowania nacechowany wzrostem tendencji centralistycznych i biurokratycznych, rodzący wypaczenia i przynoszący duże szkody", o którym mówi dalej tow. Berman, jak gdyby nie miał on wiele wspólnego z linią polityczną partii.

Linia partii w ciągu ubiegłych lat, rozumiana konkretnie jako określona polityka wcielania w życie zasad socjalizmu, nie może być uznana za słuszną. I nie uważa jej za słuszną ani klasa robotnicza, ani naród.

Aczkolwiek słuszny był kurs partii na uprzemysłowienie kraju i w tej dziedzinie mamy niezaprzeczalne zdobycze, to metoda industrializacji zapożyczona od stalinowskich pięciolatek była pod wieloma względami niesłuszna. Jej największy mankament polega nie tylko na tych czy innych dysproporcjach i poważnych błędach nadzwyczaj scentralizowanego i zbiurokratyzowanego systemu planowania i zarządzania, ale przede wszystkim na sprzecznym z duchem socjalizmu stosunku do klasy robotniczej. Klasa robotnicza nie była gospodarzem swych zakładów, bo w jej imieniu rządzili przedstawiciele państwa — zbiurokratyzowany i często zobojętniały na potrzeby mas aparat. Potrzeby ludzi pracy, ich poziom życiowy, nie były punktem wyjścia naszych planów gospodarczych, lecz przeciwnie, były wynikową tych planów, często kosztem mas naginaną do napiętych, a nieraz błędnych założeń. Dlatego wielkiej rozbudowie sił wytwórczych Polski towarzyszyło równocześnie tyle rozgoryczenia i rozczarowania w klasie robotniczej.

Aczkolwiek słuszna była ogólna perspektywa socjalistycznej przebudowy wsi, to realizacja polityki partii na wsi oparta na wzorach radzieckich jest obciążona nadzwyczaj ciężkimi błędami. Nie idzie tylko o fakty forsowania spółdzielczości produkcyjnej przy pomocy różnych środków nacisku. Idzie o rzecz donioślejszą, która była wręcz powtórzeniem tych błędów, które po dziś dzień mszczą się w rolnictwie radzieckim: idzie o nieprawidłowe, wypaczone, niezgodne z zasadami sojuszu robotniczo-

chłopskiego stosunki pomiędzy państwem a wsią, nadmierne obciążenie dostawami obowiązkowymi i sama zasada dostaw obowiązkowych ograniczająca tak poważnie wymianę towarową i bijąca całą siłą w samo serce chłopskiej gospodarki, marne zaopatrzenie wsi w środki inwestycyjne, zniszczenie samorządności chłopskiej i jej wielorakich form. W rezultacie błędów naszej polityki rolnej mamy nie tylko nikłe wyniki produkcyjne, ale i wielkie szkody polityczne, mamy sytuację, w której główny front przebiega dziś na wsi nie pomiędzy biedotą a kułactwem, lecz pomiędzy ogółem chłopów a biurokratycznym aparatem skuwającym życie wsi.

Stąd nieuchronny wynik: rozpadnięcie się poważnej liczby spółdzielni produkcyjnych i strata niemałej części wielkich środków materialnych, które państwo w socjalistyczną przebudowę wsi włożyło.

Ciężkimi błędami obarczona była linia partii w rozwijaniu politycznego ustroju demokracji ludowej. Naśladując mechanicznie wzory radzieckie stworzony został system polityczny formalnie demokratyczny, faktycznie zaś grający rolę fasady i dekoracji pozbawionej treści rzeczywistego ludowładztwa. System ten, którego odbiciem jest nasza konstytucja, wzorowana na t/w. stalinowskiej konstytucji ZSRR, nie odpowiada układowi sił politycznych w kraju, nie odpowiada przewodniej roli klasy robotniczej i rzeczywistej demokracji robotniczej i chłopskiej. Centralizm biurokratyczny doprowadzony w wielu dziedzinach do absurdu i skrępowanie inicjatywy oraz udziału mas w rządzeniu krajem — oto cechy tego systemu, który pozbawił lud pracujący w niemałym stopniu poczucia, że jest on gospodarzem swego państwa.

Największe szkody polityczne i moralne przyniosły masowe pogwałcenia praworządności socjalistycznej oraz groźne wypaczenia i przestępstwa w aparacie bezpieczeństwa, w informacji wojskowej i aparacie sądownictwa. Były one wynikiem nie przypadkowych błędów, czy złych charakterów, lecz przede wszystkim wynikiem błędnej linii politycznej, przyjmującej za punkt wyjścia stalinowskie teorie o zaostrzającej się walce klasowej, o nieuchronnym zrastaniu się wszelkiej opozycji z dywersją imperialistyczną, o dywersyjnej roli Tito i KPJ; są to przez życie przekreślone, głęboko fałszywe i szkodliwe poglądy. Były one wynikiem wpływu beriowszczyzny, następstwem nacisku z zewnątrz i rezultatem postawienia aparatu bezpieczeństwa, zgodnie z ówczesnymi wzorami radzieckimi, nad państwem i nad partią. Prześladowania niewinnych ludzi, nieludzkie metody śledztwa, fingowane procesy i wyroki, wreszcie śmiertelne ofiary tych zbrodniczych praktyk — wszystkie te tragiczne fakty z takim trudem i oporami ujawniane i naprawiane poderwały kredyt moralny kierownictwa partii i zaufanie do szeregu jej przywódców.

Czy można wobec tych faktów, wobec ciężkich błędów w polityce gospodarczej kraju, wobec ciężkich błędów w polityce rolnej, wobec ciężkich błędów w tworzeniu ustroju demokracji ludowej, wobec ciężkich wypaczeń praworządności i zdławienia demokratyzmu naszego państwa mówić, że „linia partii w zasadzie była słuszna"?

Wszystkie poruszone wyżej zagadnienia błędów naszej polityki wiążą się ściśle ze sprawą stosunków między naszą partią a KPZR, między Polską a ZSRR. W nienormalności tych stosunków, w poważnych narusze-

niach zasady suwerenności, równości i wzajemnego poszanowania samodzielności partii tkwią źródła wielu błędów, wielu wypaczeń i strat, jakie ponieśliśmy w ciągu ubiegłych lat. W tym tkwi również główna przyczyna odejścia od poszukiwań własnych rozwiązań problemów budownictwa socjalistycznego zgodnie z potrzebami i interesami naszego narodu. Mówimy to dziś z całą otwartością, gdyż niesposób umacniać więzi solidarności i braterstwa z KPZR, niesposób umacniać tak koniecznej jedności obozu socjalistycznego bez usunięcia pozostałości kultu jednostki, bez przywrócenia zasad leninowskich w stosunkach pomiędzy partiami, bez przywrócenia każdej partii, a więc i naszej partii, pełnych możliwości samodzielnego rozwiązywania jej zadań we własny sposób, po własnej, polskiej drodze do socjalizmu.

Polska droga do socjalizmu nie może być, rzecz jasna, przeciwstawiona radzieckiej drodze do socjalizmu. Przeciwnie, swoisty, narodowy charakter i samodzielność drogi rozwoju do socjalizmu każdego kraju stwarza najmocniejszą podstawę współdziałania wszystkich partii i krajów socjalistycznych w marszu do wspólnego celu.

Towarzysze, dziś po III, po VII Plenum, a zwłaszcza dziś na tym plenum nie jest może trudno dojść do takich wniosków. Mówię to, gdyż nie czuję się wolny od odpowiedzialności za okres miniony, za tę linię partii, którą propagowałem jako słuszną i wiodącą partię do celu. Obrzydzeniem i pogardą przejmuje stanowisko niektórych na tej sali, którzy wyrażają solidarność z tow. Wiesławem i nawet nie zająkną się, że byli nieraz aż nadto gorliwymi rzecznikami i realizatorami polityki, którą on poddał dziś tak gruntownej krytyce i z którą dzisiejsze plenum ostatecznie zrywa.

Wierzę głęboko, że większość towarzyszy, że większość aktywu partyjnego złożona z ludzi ideowych i nieskłonnych zmieniać poglądy jak rękawiczki czuje dziś to, co ja w chwili, gdy przed dwoma blisko laty uświadomiłem sobie, że padliśmy ofiarą potwornego oszustwa ideologicznego i moralnego, które mogło być dokonane tylko w atmosferze zaczadzonej kultem jednostki, dogmatyzmem, ślepą i bezkrytyczną wiarą, w atmosferze oderwania od mas, od narodu.

Obecne VIII Plenum KC jest punktem zwrotnym w dziejach partii nie tylko dlatego, że kładzie kres niemocy i kryzysowi w partii, nie tylko dlatego, że wyłoni nowe, zwarte, zdolne do pokierowania partią w walce o demokratyzację, suwerenność i socjalizm kierownictwo partii, ale także dlatego, że usuwa do końca pozostałości zakłamania i opiera politykę partii, ideologię partii, praktykę partii na mocniejszym fundamencie, na fundamencie *prawdy*.

Tow. EUGENIUSZ STAWIŃSKI

Chciałbym przede wszystkim ustosunkować się do wniosków przedłożonych przez Biuro Polityczne.

Całkowicie zgadzam się i popieram te wnioski. Uważałem bowiem, że członkowie Biura Politycznego powinni złożyć mandaty i że to plenum

powinno wybrać nowe kierownictwo, i takie stanowisko reprezentowałem na posiedzeniu Biura Politycznego.

Więcej, uważam, że jest to krok niezbędny zarówno ze względu na sytuację w kraju, jak i przede wszystkim ze względu na program, z którym wychodzimy do partii i do narodu.

Sytuacja, w której wychodzimy z naszym programem, nie jest łatwa, więcej, jest to stan niebezpieczny, stan, który nie zawahałbym się nazwać zapalnym, stan, który należy natychmiast zmienić. Ale chociaż zdajemy sobie z tego sprawę, w praktyce, w ciągu tych trzech miesięcy od VII do VIII Plenum — polityka kierownictwa była polityką dreptania w miejscu.

Może nie tak, jak mówił Lenin — krok naprzód, dwa kroki wstecz, ale na pewno — krok naprzód i krok wstecz.

Dlaczego tak było? Gdzie tkwią przyczyny takiej sytuacji?

Pierwszej przyczyny takiego stanu rzeczy, wydaje mi się, należałoby szukać w przebiegu VII Plenum i w różnicach poglądów, jakie się tam ujawniły. Uspokoiliśmy się wszyscy tym, że uchwały plenum przyjęte zostały jednogłośnie. Chociaż mówiło się na samym plenum o powrocie do leninowskich norm życia wewnątrzpartyjnego, chociaż mówiliśmy sami o konieczności pełnej jawności tego życia — zaprzeczyliśmy tym pięknym zasadom nazajutrz po plenum, bo materiały plenum nie zostały nawet w części opublikowane.

Nie można się w takiej sytuacji dziwić, że dyskusja po plenum toczyła się na temat powtarzanych o nim prawdziwych, a czasem nieprawdziwych wiadomości, a mniej miejsca zajmował program wytyczony przez VII Plenum.

Niektórzy towarzysze mówili o tym zjawisku jako o nieodpowiedzialnych i warcholskich wystąpieniach na różnych zebraniach w całym kraju. Wydaje mi się, że w większości wypadków nie było to warcholstwo i nieodpowiedzialność, ale uczciwy głos członków partii, pragnących *wiedzieć*, jakie są poglądy w kierownictwie po to, ażeby bronić słusznych poglądów, po to, ażeby skuteczniej realizować nową, trudną politykę. Była to słuszna walka mas partyjnych o współudział w kierowaniu partią. Zresztą czas pokazał, jak bardzo niesłuszna była decyzja o tajności plenum. Zamiast mobilizować — decyzja ta wpływała demobilizująco na masy partyjne, zamiast uzbrajać je politycznie — powodowała dezorientację w niektórych środowiskach, zamiast pogłębiać zaufanie do partii i jej kierownictwa — wzbudziła więcej jeszcze goryczy i nieufności.

Druga przyczyna zahamowań w realizacji uchwał VII Plenum tkwiła w nieudolności dotychczasowego Biura Politycznego do podejmowania konkretnych uchwał posuwających naprzód sprawy plenum. Mam tu na myśli różnice stanowisk w kierownictwie. Nie chodzi o różnice poglądów, jakie mogą być w partii, ale o rozbieżności w działaniu i ocenie zachodzących zjawisk. Nic też dziwnego, że w takiej sytuacji często aktywność naszego Biura Politycznego sprowadzała się do zajmowania się postawą takiego czy innego członka partii, a nie reagowało ono na konkretne przejawy hamowania realizacji uchwał VII Plenum w terenie. Nic też dziwnego, że chociaż na VII Plenum poddaliśmy krytyce znaną teorię walki na dwa równorzędne fronty, to zaraz po plenum w praktyce teoria ta znalazła

swój wyraz. I zamiast walczyć o główny, podstawowy nurt — o demokratyzację gospodarczą i polityczną — poszliśmy nurtem ubocznym. Główne, najważniejsze pozostało na boku.

Trzecią, najpoważniejszą, wydaje się, przyczyną zahamowań było to, że po latach oderwania się od mas nie nastąpił zwrot w praktycznym, codziennym działaniu naszej partii. Na VII Plenum i poprzednio po XX Zjeździe, a nawet już na III Plenum mówiło się o tym. Mieliśmy Poznań, tragiczny sygnał alarmowy, pokazujący, jak dalekie konsekwencje może mieć oderwanie się od klasy robotniczej, nierozeznanie w sytuacji. Na VII Plenum, w uchwałach, z całą siłą podkreślaliśmy konieczność zmian metod kierowania partią i rządzenia krajem. A tymczasem, po plenum w większości wypadków zwrot ten ograniczał się tylko do słów.

Czyż nie był sygnałem fakt, że podczas gdy w kraju toczyła się po VII Plenum, w gruncie rzeczy zdrowa i twórcza dyskusja polityczna, w której masy wychodziły z inicjatywą gospodarczą i polityczną — ich głosy albo przechodziły bez echa, albo — jak to miało w wielu wypadkach miejsce — kwalifikowano je jako antypartyjne wyskoki?

Czy przykładem takiego właśnie opacznego pojmowania roli partii nie był stosunek do inicjatywy załóg robotniczych w ostatnim okresie?

Czyż przykładem takiego nienadążania nie był nawet w ostatnim okresie nasz stosunek do nowych, twórczych poszukiwań ideologicznych naszej młodzieży ZMP-owskiej?

Czyż przykładem nieprzysłuchiwania się głosom mas nie był brak konsekwencji w zmianach personalnych, co nazywają powszechnie karuzelą?

Czy przykładem znieczulenia nie był fakt powolnego, hamowanego naprawiania ciężkich krzywd, niesprawiedliwości, jakie u nas miały miejsce w okresie ubiegłym?

Czy przykładem niedobrego rozeznania w sytuacji i w żądaniach mas nie był fakt, że tak długo zwlekaliśmy ze zmianami personalnymi w kierownictwie, które umożliwiłyby operatywne, skuteczne i szybkie działanie naszego Biura Politycznego?

Dzisiaj towarzysze niesłusznie usunięci z tego grona przed szeregiem lat powracają do KC. Jest to krok sprawiedliwy i słuszny. Bez względu na to, jakie były nasze stanowiska w owym czasie, muszę stwierdzić, że w sprawie towarzysza Gomułki i innych towarzyszy dopuściliśmy my, członkowie Komitetu Centralnego, nazwijmy to, do opóźnień — stojąc w sprzeczności z opinią członków partii, z wymogami sytuacji i z prostym poczuciem komunistycznej etyki.

Tak więc najpoważniejszym źródłem zahamowań było to, że w wielu, bardzo wielu poważnych sprawach kierownictwo nie stawało na czele dążeń mas partyjnych, że rozdarte było sprzecznościami między dążeniem do nowego a konserwatyzmem hamującym rozwój na wskazanej przez VII Plenum drodze. Nic dziwnego, że w ten sposób reagowało się od przypadku do przypadku i nie można było iść naprzód, śmiało, z rozmachem prowadząc masy.

Nie możemy sobie dzisiaj pozwolić na dalsze ociąganie się i zwlekanie. Zarówno w dziedzinie politycznej, gdzie musimy zwalczać hamulce i opory tkwiące głęboko w świadomości i — co gorsze — w praktycznej działalno-

ści w wielu dziedzinach naszego życia, jak i w dziedzinie gospodarczej. Chciałbym powiedzieć parę słów na temat demokratyzacji w naszej gospodarce.

Właściwie sprowadza się ona w pierwszym rzędzie do sprawy samorządu robotniczego, na temat którego wiele się dzisiaj dyskutuje.

Przypominam sobie, towarzysze, szereg faktów. Zaraz po wojnie w Białymstoku robotnicy sami, wbrew opiniom komisji, odbudowali spalone doszczętnie zakłady.

To był prawdziwy entuzjazm, który niejeden jeszcze raz widzieliśmy w działalności klasy robotniczej w następnych latach. Dzisiaj spotykamy się w wielu przypadkach z objawami apatii, zniechęcenia i rozgoryczenia wśród załóg robotniczych. Oczywiście, przyczyną chyba najważniejszą są nasze trudności gospodarcze, które sprawiły, że sytuacja klasy robotniczej w dwanaście lat po wojnie jest ciężka i niejednokrotnie bolesna. Ale nie tylko to sprawiło, że mamy objawy apatii nawet wśród najbardziej czołowych oddziałów klasy robotniczej. Takie zobojętnienie musi mieć nie tylko polityczne, ale i gospodarcze skutki. Przyczyną tego jest kryzys zaufania, który narastał w ciągu tych lat, gdy nie tylko ograniczało się coraz bardziej udział klasy robotniczej w rządzeniu krajem, w gospodarowaniu przemysłem, ale pozbawiało się ją nawet najbardziej prymitywnych praw. Pojęcie władzy ludowej zostało w poważnym stopniu pozbawione najistotniejszej swojej treści.

Zawiedzione nadzieje, systematyczne błędy naszej propagandy, która ukrywała prawdę o sytuacji przed klasą robotniczą, albo karmiła ją „połową prawdy", nadużywanie zaufania klasy robotniczej, a jednocześnie ciężkie błędy popełnione w gospodarce narodowej, marnowanie wielu inicjatyw i zrywów — wszystko to doprowadziło do stanu, jaki mamy dzisiaj.

Po VII Plenum klasa robotnicza w wielu zakładach podchwyciła nowe myśli zawarte w uchwałach. Mimo gorzkich doświadczeń z przeszłości, choćby z dyskusji nad projektem planu 5-letniego — klasa robotnicza raz jeszcze przystąpiła do zrywu.

I musimy sobie powiedzieć, że zmarnowanie tego wysiłku może oznaczać, iż będzie to wysiłek ostatni. Tym razem nie wolno już nam zawieść zaufania okazanego nam na kredyt.

Ale żeby nie zawieść tego zaufania, nie wystarczy naprawić krzywdy. Słowem — nie wystarczy respektowanie starych praw klasy robotniczej. Te stare prawa trzeba respektować tylko w sensie naprawienia krzywd. Ale dzisiaj potrzeba *nowych* praw, dostosowanych do nowego okresu, kiedy klasa robotnicza ma naprawdę brać udział w kierowaniu gospodarką. I w tym kierunku idą koncepcje samorządu robotniczego, które powinniśmy poprzeć całym autorytetem naszej partii wbrew tym wszystkim, którzy głoszą znane nam z przeszłości teoryjki o niedojrzałości załóg do rządzenia i którzy przestrogami przed ryzykiem pomagają w utrącaniu inicjatywy. Ryzyko jest zawsze i wszędzie tam, gdzie rodzi się coś nowego, gdzie szuka się nowych dróg. Bez ryzyka nie tylko nie mielibyśmy dzisiaj maszyny parowej, ale przede wszystkim nie mielibyśmy Rewolucji Październikowej.

Sytuacja gospodarcza naszego kraju jest trudna. I słusznie, że w projekcie uchwały VIII Plenum i w referacie tow. Gomułki powiedziano całą

prawdę klasie robotniczej, całemu narodowi. Tylko pełna świadomość istniejącego stanu gospodarczego może i będzie mobilizowała energię i inicjatywę milionów ludzi pracy, aby wyniki wykonywanej pracy były lepsze dziś niż wczoraj.

W roku bieżącym był dokonany duży wysiłek w kierunku podniesienia stopy życiowej.

Przeszło 9,5 miliarda złotych w skali rocznej otrzymali robotnicy i pracownicy umysłowi w różnych działach gospodarki narodowej na regulację i podwyżkę płac. Poważnie się zwiększy w bieżącym roku dochód chłopów, bo prawie o 7,5 miliarda złotych.

Tak duża suma przeznaczona w jednym roku na podwyżki płac mocno zaciążyła na sytuacji gospodarczej. Dlatego w roku przyszłym, w oparciu o własne możliwości gospodarcze, zgodnie z zapowiedzią tow. Gomułki — możliwe będzie przeprowadzenie regulacji płac jedynie w bardzo ograniczonym zakresie. Jedynie jakaś większa pożyczka zagraniczna mogłaby szybciej poprawić sytuację gospodarczą.

Chciałbym zająć się jeszcze jednym problemem: myślę, że wszyscy witamy z zadowoleniem ten fragment uchwały, w którym śmiało i bezkompromisowo stwierdza się, że partia potępia antysemityzm i wszelkie formy nacjonalizmu. O sprawie antysemityzmu mówiło się u nas wiele, na wielu dyskusjach i okazało się, że w klasie robotniczej, w masach jest zdrowy odruch oburzenia na takie poglądy, że masy potrafią dać odpór wszelkiej demagogii.

Ale mało się u nas mówi o nacjonalizmie antyradzieckim, o nastrojach antyradzieckich, które obserwujemy szczególnie ostatnio. Towarzysze radzieccy i my sami z troską myślimy o tym zjawisku, ale przecież dla marksisty nie wystarczy ubolewać nad czymś. Musi on zastanowić się nad źródłem zjawiska i nad usunięciem przyczyn, które z kolei pozwolą usunąć skutki.

Pierwsza przyczyna — to kompleks zagadnień nazywanych kultem jednostki. Mówił już o tym tow. Gomułka. Chcę tylko dodać, że ujawnienie prawdy na XX Zjeździe nie mogło nie wywołać w Polsce, nie mogło nie wywołać zwłaszcza w szeregach partyjnych, głębokiego oddźwięku, nie mogło nie wywołać bólu również i znane wszystkim potraktowanie KPP i jej działaczy przez Stalina.

Drugą sprawą jest nasza dotychczasowa propaganda przyjaźni polsko-radzieckiej. W warunkach kultu jednostki była to propaganda każąca patrzeć na Związek Radziecki niejako na ołtarz, każąca wszystko bezkrytycznie przyjmować, odzwyczajająca od myślenia, od analizy zjawisk, co oczywiście w konfrontacji z rzeczywistością, w szczególności po tym, co się stało wiadome po XX Zjeździe, musiało wywołać reakcję nieprzychylną.

Trzecia sprawa — o której również wspomniał już tow. Gomułka — to szczeble drabiny kultu jednostki i przenoszenie żywcem do nas doświadczeń radzieckich — dobrych i złych. Zbytnia centralizacja, hamowanie i krępowanie inicjatywy klasy robotniczej, pozbawienie jej praw gospodarza kraju — wszystko to łączyła opinia publiczna ze ślepym wzorowa-

niem się na doświadczeniach — z okresu tyranii Stalina — co oczywiście również odegrało rolę w szerzeniu się antyradzieckich nastrojów.

Wreszcie sprawa czwarta i najważniejsza — polscy komuniści mają piękne karty internacjonalizmu w swojej historii. Do najwspanialszych z nich należy nasze stanowisko wobec sprawy samookreślenia Ukraińców i Białorusinów, głoszone uparcie i konsekwentnie przed wojną, wbrew wszelkim oporom i niepopularności tego hasła wśród dużej części społeczeństwa. Trzeba jednak powiedzieć, że nie łatwo było nam często po wojnie głosić to hasło w warunkach, kiedy nierówność między państwami socjalistycznymi wypływająca z samej koncepcji stalinowskich metod dawała nam się szczególnie we znaki. Niejednokrotnie spotykaliśmy się z nieufnością wobec zjawisk u nas zachodzących, z próbami nacisku i wysiłkami zmierzającymi do narzucenia nam gotowych schematów.

XX Zjazd wstrząsnął podstawami tych niedobrych, niezgodnych z leninizmem metod.

W imię realizacji leninowskich zasad, dla ugruntowania i oparcia na niewzruszonych zasadach przyjaźni między narodem polskim a narodem radzieckim jest niezbędne ustanowienie we wzajemnych stosunkach pełnej równości między Polską a Związkiem Radzieckim, między KPZR a PZPR. Takie stanowisko zajmowałem przy omawianiu tych spraw w Biurze Politycznym i takie zajmuję dziś na plenum.

Chciałbym na zakończenie jeszcze powiedzieć parę słów w sprawie odpowiedzialności, o której słusznie, moim zdaniem, mówi projekt uchwały. Wydaje mi się, że zarówno z tego, co mówi uchwała jak i z ostatnich doświadczeń w międzynarodowym ruchu robotniczym powinny dla nas płynąć pewne wnioski. Jeśli chcemy szczerze i wszystkimi siłami prowadzić proces demokratyzacji życia, musimy to robić nowymi, demokratycznymi metodami. Procesy polityczne nie należą do tych metod, a odpowiedzialność sądową powinniśmy ograniczyć wyłącznie do takich wypadków, gdzie istotnie dokonywano przestępstw. Nie dobrze byłoby, gdyby odpowiedzialność za niesłuszną politykę, za błędy popełnione w najlepszej wierze, że polityka ta służy dobru mas pracujących, rozgrywała się nie na płaszczyźnie politycznej, ale na kryminalnej. Mogłoby to stanowić wielkie niebezpieczeństwo dla rozwoju demokracji socjalistycznej, a przez masy uznane byłoby za nawrót do starych metod. Tego, proszę towarzyszy, powinniśmy się wystrzegać jak ognia, żeby żaden więcej cień czy nieufność nie wkradły się pomiędzy partię, pomiędzy kierownictwo a klasę robotniczą i naród.

Klasa robotnicza i naród oczekują od nas, oczekują od tego plenum jasnego postawienia spraw bez wahań i zygzaków. I nie tylko tego oczekują od nas, ale śmiałego, zdecydowanego, konsekwentnego działania.

I dlatego, towarzysze, ja popieram propozycje powołania komisji partyjnej dla zbadania całego okresu od 1948 roku, dla ustalenia odpowiedzialności za błędy i wypaczenia oraz dla wyciągnięcia wniosków z analizy sytuacji. Ocena taka jest potrzebna, azeby do partii wprowadzić jasność, także dlatego, aby karę ponieśli ci, którym na podstawie dowodów wykaże się ich winę.

Do tego potrzebna jest jedność działania, bez której nie wyłonią się kształty nowej sytuacji w naszym kraju.

Potrzebne jest postawienie ponad wszystkim interesu partii, klasy robotniczej, narodu.

Jeżeli ten cel będzie przyświecać naszym obradom, myślę, że spełnimy nadzieję, jaką wiąże cały naród z obradami naszego plenum.

Tow EUGENIUSZ SZYR

Na wstępie chciałbym w związku z pewnymi publicznymi wystąpieniami na temat oceny mojej działalności przypomnieć niektóre fakty.

Na VII Plenum samokrytycznie oceniłem swój poważny udział w tych formach działalności gospodarczej, które cechowały rozrost biurokratyzmu, oderwanie od mas, przewaga administrowania i komenderowania nad metodami przekonywania i konsultacji aktywu i mas pracujących.

Nie mogę natomiast zgodzić się z próbami pomijania w dyskusji, zwłaszcza publicznej, w sprawie odpowiedzialności poszczególnych osób zajmujących kierownicze stanowiska w resorcie planowania gospodarczego — faktu istnienia ogólnego kierownictwa partii i rządu, ogólnych założeń i decyzji podejmowanych przez te instancje w sprawach polityki gospodarczej. W latach 1954—1955 — a w tym właśnie okresie byłem przewodniczącym PKPG — wszystkie ważniejsze problemy polityki gospodarczej oraz projekty i wytyczne planów gospodarczych były ustalane i zatwierdzane przez instancje partyjne i rządowe. Na to są dokumenty i dane.

Czuję się także w obowiązku nadmienić, iż o mianowaniu mnie przewodniczącym PKPG dowiedziałem się na plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego w marcu 1954 r. — bezpośrednio w dniu zakończenia II Zjazdu PZPR, przy czym uprzednio w tej sprawie nie byłem ani konsultowany, ani informowany.

Nominacja na stanowisko ministra budownictwa nastąpiła wbrew mojej opinii wyrażonej kategorycznie w odpowiedzi na propozycję Biura Politycznego. Proponowałem wówczas tow. Ochabowi skierowanie mnie do pracy partyjnej, uważając, że doświadczenie zdobyte w ciągu ponad 26 lat aktywnej politycznej i gospodarczej działalności będę mógł — zwłaszcza w obecnych warunkach — lepiej wykorzystać, działając wśród mas partyjnych i pod ich kontrolą. Takie rozwiązanie sprzyjałoby także dokonaniu swoistego procesu odnowy wewnętrznej, jaka niezbędna jest każdemu działaczowi po tylu latach złej praktyki ubiegłego okresu biurokratycznego centralizmu.

Sobie mam do zarzucenia przede wszystkim, że nie potrafiłem dostatecznie wcześnie podjąć walki o realizację nowych zasad — nie czekając, aż staną się one dorobkiem Komitetu Centralnego i Biura Politycznego, że nie stać mnie było na śmiałe wyprzedzenie wydarzeń, że zatraciłem w ten sposób jasność poglądu politycznego i w nawale ciężkich, dławiących często problemów i trudności gospodarczych — zboczyłem z drogi swego życia, drogi działacza politycznego. Stałem się przede wszystkim działaczem „resortowym", oderwanym od podziemnych nurtów torujących sobie drogę w labiryncie wypaczonego systemu biurokratycznego centralizmu.

Wprawdzie zarówno na konferencji listopadowej centralnego aktywu,

jak i na plenarnych posiedzeniach KC zajmowałem aktywne stanowisko w walce o przyśpieszenie procesów odchodzenia od starego, od złej praktyki i złych metod. Były to jednak tylko, podobnie zresztą jak i same uchwały całego Komitetu Centralnego, powolne kroki w okresie, w którym życie domagało się burzliwego impetu rewolucyjnych przemian.

W sprawie toczącej się dyskusji:

Szereg występujących tu towarzyszy, jak Łapot, Rumiński, Krupiński i inni posługuje się dalej tzw. szyfrowaną mową, językiem pełnym niedomówień i aluzji. Nie na tym polega jawność życia politycznego, by w obawie przed publikacją mówić coś innego, niż się ma na myśli, lub ukrywać właściwe intencje za poduszkę frazesów.

Towarzysze ci nie chcą uznać burzliwego biegu ostatnich dni, jako jednego z najbardziej doniosłych procesów w walce o leninowskie zasady socjalistycznego demokratyzmu, internacjonalizmu i patriotyzmu, o prawidłowe stosunki między partiami robotniczymi i państwami socjalistycznymi. Towarzysze ci wietrzą, zgodnie ze starym, znanym aż nadto boleśnie stylem, coś w rodzaju „spisku" tam, gdzie mamy do czynienia z rzeką masowego ruchu, która wezbrała i znosi liche tamy, gdzie mamy do czynienia z niezłomną wolą walki o taki program i o takie kierownictwo partii, które zapewnią zaufanie mas, ich twórczą aktywność i bojowy udział w przebudowie naszego życia.

Istnieje także w niektórych wystąpieniach chęć zamazania faktycznych różnic zdań, jakie wynikły na VII Plenum i spowodowały, że w okresie między VII i VIII Plenum trwała walka o określenie linii partii w podstawowych zagadnieniach.

Ci sami towarzysze upatrują zarówno w akcentowaniu naszych poglądów na sprawy suwerenności i wzajemnych stosunków między Polską i ZSRR, między KPZR i PZPR, jak i w naszej walce o kształtowanie tych stosunków zgodnie z wnioskami wypływającymi z rewizji metod stalinizmu, przede wszystkim niebezpieczeństwo, a nawet świadomą inspirację antyradzieckich nastrojów i agitacji. Nic bardziej fałszywego i szkodliwego dla prawidłowej przyjaźni polsko-radzieckiej, dla odrodzenia leninowskich stosunków między partiami i państwami socjalistycznymi.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że różnice poglądów na pewne sprawy między nami a KPZR mogą być wykorzystane przez wrogie elementy dla prób agitacji nacjonalistycznej, antyradzieckiej. Czyż jednak dlatego, że istnieje takie niebezpieczeństwo, należy wyrzec się swego samodzielnego zdania, a więc samej zasady równości w dyskusji i metod wzajemnego przekonywania? Wydaje się, że w praktyce nie ma innego sposobu zwalczania szkodliwej agitacji z pozycji wroga, jak tylko pełna realizacja zasad równorzędności i suwerenności we wzajemnych stosunkach. To jest najlepsza broń w walce o pogłębienie sojuszu polsko-radzieckiego, o nowe braterskie międzypartyjne stosunki.

Również w polityce międzynarodowej pełne ustalenie stosunków nowego typu między naszymi państwami może wpłynąć, mimo pozornych i przejściowych korzyści, jakie chcą czerpać z obecnej sytuacji koła imperialistyczne, na dalsze rozładowanie napięcia i dalszy triumf polityki pokojowego współistnienia.

Należy wyrazić żal, że część członków Komitetu Centralnego, zwłaszcza w napiętym pierwszym dniu posiedzenia plenarnego, nie tylko nie zrozumiała wagi toczących się wydarzeń, lecz skłonna była wierzyć w możliwość zahamowania toczących się procesów. choćby siłą. O tym świadczy gwałtowność ich oskarżeń pod adresem warszawskich organizacji partyjnych, Komitetu Warszawskiego i prasy.

Kierownictwo partii nie może być w roli maszynisty, którego podstawową funkcją jest hamować bieg maszyny. Taka praktyka grozi złamaniem wszystkich hamulców i katastrofą

W praktyce nie jest możliwe uzyskanie masowego udziału członków partii, młodzieży i bezpartyjnych, w dyskusji nad trudnymi problemami politycznymi, bez towarzyszących tym zjawiskom tzw. przegięć lub nieodpowiedzialnych wystąpień.

Po cóż więc to oburzenie, przybierające, zwłaszcza dziś, wobec zwycięstwa haseł, o które walczyły masy partyjne i bezpartyjne przodujących fabryk i uczelni, formę „daremnych żalów i próżnych narzekań"?

W obecnych trudnych i przełomowych chwilach partia może stanąć na czele mas tylko przez podjęcie zdecydowanego stanowiska w kształtowaniu tego, co nazywamy własną drogą do socjalizmu.

To sformułowanie nie oznacza, że także w innych krajach nie zachodzą mniej lub bardziej burzliwe procesy walki o nowe, leninowskie formy polityczne i społeczno-gospodarcze władzy dyktatury proletariatu Krystalizacja nowych form, etapy przemian zależą jednak od doświadczeń masowego ruchu, od ich uogólnienia przez kierownictwo partyjne, od odmiennych warunków zrodzenia się wypaczeń i ich likwidacji.

Partia potrzebuje programu działania. Program ten rodził się dotąd zbyt powoli i to jest jedna z głównych przyczyn słabości dotychczasowego kierownictwa partyjnego i rządowego. Świadczą o tym wymownie dzieje ostatnich lat. W r. 1953 po śmierci Stalina rozpoczął się proces powolnej, bardzo nieśmiałej rewizji metod związanych w życiu politycznym i gospodarczym z kultem jednostki, dogmatyzmem, wszechwładzą aparatu państwowego i partyjnego.

Faktycznie nurt walki o głębszą rewizję wypaczeń bliskiej przeszłości rozwijał się bardzo powoli i przy ogromnych oporach, świadczących o skostnieniu aparatu i o sile złych przyzwyczajeń.

Najbardziej istotnym brakiem okresu 1953—1955 było nienadążanie rozwoju polityczno-społecznych form demokracji ludowej za potrzebami rozwoju sił wytwórczych, była próba osiągnięcia poprawy sytuacji bez istotnych zmian w samym systemie i mechanizmie rządzenia i gospodarowania.

Problemy Sejmu, rad narodowych, roli komisji tych rad, aktywności mas pracujących w walce o właściwą gospodarkę w przedsiębiorstwach uspołecznionych nie znalazły dostatecznego wyrazu w toczących się wówczas dyskusjach. Mowa była przede wszystkim o wprowadzeniu form wewnętrznej demokracji do życia partyjnego, kolegialności w działaniu instancji. Nie zwrócono należytej uwagi na konieczność ustalenia programu dalszej ewolucji form polityczno-społecznych w kierunku konsekwentnego, leninowskiego demokratyzmu,

Socjalistyczny demokratyzm oznacza pełne wykorzystanie przez masy pracujące przy kierowniczej roli klasy robotniczej i jej politycznej organizacji wszystkich *możliwości bezpośredniego i pośredniego udziału w zarządzaniu państwem*. Wymaga to odpowiednich instytucji i odpowiednich konstytucyjnych gwarancji.

W działalności gospodarczej niezbędne jest pokonywanie sprzeczności interesów indywidualnych z interesami poszczególnych kolektywów, poszczególnych terenów i społeczeństwa jako całości. Wymaga to nieustannego wyszukiwania form, które skierują materialne zainteresowanie na *tory walki o społeczną i indywidualną wydajność pracy, o oszczędność pracy żywej i uprzedmiotowionej, o właściwe inwestycje produkcyjne i konsumpcyjne, o podnoszenie kwalifikacji.*

Brak jasnego programu na najbliższe lata opóźnił rozwój politycznej i ekonomicznej dyskusji, spowodował zeskodkowanie uwagi na opracowaniu szczegółowych i często formalnych zagadnień decentralizacji aparatu państwowego, bez skierowania dostatecznej uwagi na najbardziej istotne zagadnienia władzy terenowej i ogólnopaństwowej oraz na formy i instytucje demokracji robotniczej w przedsiębiorstwach.

Błędem było wyostrzenie uwagi na przegięcia krytyki prasowej i poszczególne wypadki wypaczeń ideologicznych, jeśli nie towarzyszyła temu aktywna postawa wobec nabrzmiałych problemów stawianych przez życie zarówno w kraju, jak i na terenie międzynarodowym.

Sprzyjało to powstawaniu zarzutów, że główną troską kierownictwa jest hamowanie rozwoju dyskusji ideologicznej i politycznej, a nie torowanie jej drogi przez śmiałą myśl partyjną i rosnącą samodzielność w ocenie sytuacji kraju i świata.

Dopiero obecnie dojrzało przekonanie, że partia zmierza do powołania takich form politycznych i społecznych władzy ludowej, które w istotny sposób zmienią funkcjonowanie instytucji państwa i działanie partii.

Co wpłynęło na opóźnienie w przygotowaniu programu, dlaczego nawet uchwały VII Plenum w świetle późniejszego rozwoju wydarzeń politycznych w kraju i w skali międzynarodowej okazały się niedostateczne, połowiczne? Między innymi wpłynęły na to również opóźnienia i wahania w analizie przeszłości. Tezy XX Zjazdu nie ugruntowały w nas przekonania o konieczności głębokich reform w życiu politycznym i funkcjonowaniu państwa ludowego, w metodach zarządzania gospodarką. Wynikało to częściowo z faktu, że z całą namiętnością ujawniono zło poprzedniego okresu, lecz nie wskazano społecznych i historycznych źródeł tego zła, nie dokonano analizy systemu, który umożliwił tolerowanie wyrodzonych form działalności państwowego aparatu bezpieczeństwa i wszechwładzy jednostki oraz jej ślepo podporządkowane kadry.

Jednocześnie na naszej własnej dyskusji w Polsce zaciążył ogromny balast przyzwyczajeń i nawyków myślowych zrodzonych w okresie dominującego dogmatyzmu, zaważyły antydemokratyczne i antyhumanistyczne tendencje wynikające z oderwania kierownictwa od mas, z likwidacji skutecznych form masowej kontroli i krytyki, z zagubienia problemu człowieka w walce o rozwój bazy materialno-technicznej socjalizmu.

Należało znacznie wcześniej stwierdzić, że formy polityczne władzy dyk-

tatury proletariatu i system zarządzania gospodarką w Polsce Ludowej odbiegły zasadniczo od leninowskich założeń socjalistycznego demokratyzmu, że nastąpił nawet odwrót od pewnych rewolucyjnych form demokratyzmu ludowego, kształtujących się żywiołowo w latach 1945—1946.

Podobnie jak istnieją różne formy polityczne władzy dyktatury burżuazji — od faszystowskiej do liberalno-demokratycznej — istnieją także różne formy władzy dyktatury proletariatu.

Praktyka historyczna wykazała, potwierdzając teoretyczne obawy Lenina, że istnieje możliwość ukształtowania się biurokratycznego centralizmu, odejścia od centralizmu demokratycznego i utworzenia systemu, którego formy polityczne noszą cechy antydemokratyczne — sprzeczne z samymi założeniami i celami rewolucji socjalistycznej. Jest rzeczą pilną dokonanie wyczerpującej analizy tego zjawiska, lecz najważniejszą sprawą jest ustalenie kierunku ewolucji istniejących form polityczno-społecznych władzy ludowej i ustalenie programu, w którym zawrzeć można obraz socjalistycznego demokratyzmu w jego najwyższym rozwoju. Taki długofalowy program niezbędny jest, aby nadać właściwy, głęboki, rewolucyjny sens dokonującym się, stosunkowo jeszcze niezbyt wielkim, przemianom.

Z braku czasu poruszę tylko niektóre fragmenty tego zasadniczego problemu.

Nie zostały dotąd jasno sformułowane zasady funkcjonowania systemu rad niższych i wyższych szczebli w powiązaniu z nową rolą Sejmu oraz stosunek rad i Sejmu do swych organów wykonawczych, a także niezbędne zmiany w organizacji, strukturze i kompetencjach rządu i prezydiów rad narodowych.

Nie zostały opracowane tezy o formach bezpośredniego zarządzania gospodarką nie tylko przez ludność danego terenu i wybraną przez nią radę, lecz również przez załogę przedsiębiorstw i wyłonione w bezpośrednich wyborach rady robotnicze.

Nie zostały opracowane tezy o stopniowym zastępowaniu znacznej części funkcji administracyjnych funkcjami zarządzania społecznego i instrumentami oddziaływania ekonomicznego.

Nic dziwnego, że doraźność podejmowanych decyzji przy braku szerokiej perspektywy nie znalazła zrozumienia i uznania w masach robotniczych i inteligencji.

Istniało także u niektórych przynajmniej towarzyszy mylne i przez praktyczne doświadczenie obalone przekonanie, że wystarczy podwyższyć nawet wbrew faktycznym możliwościom finansowym uprzednio nakreślony program regulacji płac i częściowo naprawić naruszenia przepisów o pracy i płacy, by odzyskać utracone zaufanie i złagodzić rosnące niezadowolenie.

Błąd polegał na niedocenianiu politycznej strony zagadnienia, politycznych interesów klasy robotniczej — jej niezłomnej woli aktywnego udziału w rządzeniu państwem, jej bezkompromisowości w ocenie ujemnych zjawisk w formach i metodach rządzenia — z chwilą gdy zostały one w pełni i jaskrawo ujawnione.

Nie doceniono niecierpliwości wobec faktów świadczących o braku inicjatywy, śmiałości, dynamizmu w kierownictwe partyjnym.

Rozszerzające się wieści o wystąpieniach niektórych członków Komitetu Centralnego, którzy w tym trudnym okresie główne niebezpieczeństwo upatrywali tylko w rozwoju śmiałej dyskusji, a leku na uspokojenie umysłów i odwrócenie uwagi mas szukali nawet w arsenale rasistowskich teoryjek — wywołało dalszy wzrost niezadowolenia i nieufności.

Sytuację może rozładować tylko powołanie kierownictwa partyjnego, które by mogło przedłożyć narodowi daleko idący program zmian, zasady konsekwentnej demokratyzacji i konsekwentnej walki o prawidłowe stosunki międzypartyjne i międzypaństwowe w obozie socjalizmu. Takie jest podstawowe zadanie naszego plenum. Istotne znaczenie mają problemy dalszych zmian w naszej polityce zawarte w referacie tow. Wiesława i w projektach uchwał.

Pewnym brakiem proponowanej na VIII Plenum uchwały politycznej jest niepełne sformułowanie ogólnych tez programowych. Tak np. w jednym punkcie omawia się sprawy samorządu robotniczego, zaś w innym i w oderwaniu od tych zagadnień — nową rolę Sejmu. Socjalistyczny demokratyzm wymaga — moim zdaniem — istnienia całego systemu wzajemnie ze sobą powiązanych instytucji ludowładztwa. W tym systemie ogromną rolę spełniają rady najniższego szczebla, a więc gromadzkie i miejskie.

Obok tego powstaje nowa forma rad — rady robotnicze jako organ samorządu załogi socjalistycznego przedsiębiorstwa.

Nie można sprawy tych rad rozpatrywać tylko z punktu widzenia udziału załogi w rozpatrywaniu i decydowaniu spraw gospodarczych. Instytucja rad robotniczych stanowić może ważne ogniwo władzy dyktatury proletariatu oraz ważny czynnik zmian w strukturze społeczno-gospodarczej.

Według dotychczasowych poglądów przedsiębiorstwo stanowiło tylko ogniwo powszechnej własności państwowej. Obecnie zastanawiamy się nad tym, czy własność społeczna i państwowa są pojęciami identycznymi, czy nie należy widzieć w klasie robotniczej jednocześnie i bezpośrednio gospodarza uspołecznionych środków produkcji, który z racji swego przodującego światopoglądu, dojrzałości politycznej i doświadczenia może zawiadywać nim w interesach wszystkich pracujących, całego społeczeństwa.

Z takiej dyskusji, której temat tylko marginesowo i fragmentarycznie poruszam, może się zrodzić przekonanie o celowości powiązania wzajemnego rad robotniczych w skali miasta, powiatu, województwa i państwa, a więc także koncepcja reprezentacji rad robotniczych w Sejmie.

Nie jest jeszcze możliwe na obecnym plenum szeroko rozwinąć i uzasadnić całości koncepcji nowych, demokratycznych instytucji. Należy jednak ustalić termin i osoby odpowiedzialne za przygotowanie projektów w celu poddania ich ogólnonarodowej dyskusji.

Należałoby jeszcze podkreślić konsekwencje kadrowe, jakie wynikają z nowych założeń. Jeśli np. chcemy, by rady miejskie — a w pierwszym okresie przynajmniej niektóre z nich — stać się mogły najwyższą władzą państwową na swoim terenie, przy maksymalnym pełnieniu funkcji tej władzy przez pochodzących z wyboru delegatów ludności, niezbędne jest kierowanie wypróbowanych kadr z aparatu centralnego na stanowiska przewodniczących miejskich rad narodowych i poszczególnych powiatowych rad narodowych.

Podobnie należy przesunąć wypróbowane kadry z województw i powiatów do tych gromadzkich rad narodowych, którym przekaże się znacznie większe od obecnie posiadanych uprawnienia administracyjne i gospodarcze.

Istotne jest, by kierowani byli do doświadczalnych ośrodków przede wszystkim działacze pochodzący z danego terenu.

Znamy opory, z jakimi sprawy te dziś się spotykają. Rewolucyjne zmiany w sposobie myślenia winny jednak także wpłynąć na uczucia ludzi i zrodzić romantyzm nowego typu — romantyzm tworzenia, budowania nowych form życia politycznego i społecznego, romantyzm poświęcenia i ofiarności dla dobra mas pracujących, dla walki o wykorzenienie zła z naszego życia.

Najgłębsze znaczenie VIII Plenum polega na faktycznym udziale w jego obradach mas pracujących, zwłaszcza Warszawy. Niektórzy uczestnicy dyskusji, szczególnie w kuluarach, widzą w tym fakcie główną przeszkodę dla prawidłowego przebiegu obrad. Owszem — to jest główna przeszkoda dla wszelkich prób cofnięcia historycznego procesu, a zarazem siła napędowa dalszych przemian. Wchodzimy na wielki szlak leninowskiego socjalizmu.

Tow. JERZY TEPICHT

Będę miał zastrzeżenia do jednej części przemówienia tow. Gomułki i dlatego czuję się w obowiązku podkreślić na wstępie, z czym się szczególnie mocno solidaryzuję. Jest to przede wszystkim sprawa nowych, a ściśle mówiąc — przywrócenia starych, leninowskich stosunków między partiami komunistycznymi na świecie, tym bardziej że część naszych partii stoi dzisiaj na czele państw suwerennych, w których lud ujął władzę w swe ręce. Jest to — po drugie — sprawa stworzenia w klasie robotniczej poczucia, że jest rzeczywiście pierwszym gospodarzem w tych państwach. Jest to — po trzecie — sprawa właściwych każdemu z narodów modeli socjalizmu, w szczególności dopracowania się naszego, polskiego modelu.

Ponieważ zastrzeżenia dotyczyć będą jednej sprawy — spółdzielczości produkcyjnej — pragnę i tutaj powiedzieć od razu, w jakich ważniejszych momentach propozycje wydają się słuszne. Słuszne wydaje się nastawienie w najbliższym okresie na walkę o przyrost nowych członków do już istniejących, oczywiście, zdrowych spółdzielni. Propozycję tę wysunąłem przed dwoma laty w znanym członkom Biura i części tu obecnych towarzyszy liście do tow. Bieruta. Propozycję tę ponowiliśmy w okresie przed IV Plenum. Słuszne wydaje się również (że wspomnę tylko o sprawach najważniejszych) nowe ustawienie POM przy dopuszczeniu spółdzielni do nabywania traktorów i większych maszyn rolniczych.

A teraz zastrzeżenia. Najpierw co do wymowy liczb. Wolałbym zaprezentować liczby w rozbiciu na spółdzielnie stare i młode, mocniejsze i słabsze, lecz skoro tu była mowa o przeciętnych, to i ja będę się trzymał danych przeciętnych. Indywidualne gospodarstwa wykazywały rok temu 43,8 sztuk bydła na 100 ha użytków, spółdzielnie (łącznie z gospodarką

przyzagrodową) tylko 35,2. Pamiętajmy, że do spółdzielni poszedł głównie parcelant i słabszy osadnik, najczęściej z jedną krową. Hektarów mu przybyło, ale bydła nie przybywa tak szybko, więc proporcja musiała się obniżyć. Ale patrzmy na dynamikę, przecież liczby statyczne zawsze są tylko pół-prawdą. W 2 000 spółdzielni, które dzielą swój dochód od r. 1951, zespołowe pogłowie bydła wzrosło za cztery lata z 9½ do 16½ sztuk na 100 ha, czyli o 70%. W trzodzie chlewnej nasze spółdzielnie jako całość już doścignęły — mimo pokaźnej liczby spółdzielni słabych — przeciętną indywidualnych gospodarstw, w których jest przecież milion gospodarstw najdrobniejszych, gdzie zagęszczenie i ludzi, i inwentarza jest nieporównanie wyższe: w indywidualnych — 54,1 sztuk trzody, w spółdzielniach łącznie z gospodarką przyzagrodową — 53,3 na 100 ha. W owcach je prześcignęły: w indywidualnych — 21,1, w spółdzielniach — 28,7. To są dane GUS i Ministerstwa Rolnictwa za rok 1955. Według tychże danych produkcja na 100 ha ziemi obsianej wynosiła: w spółdzielniach — 907 q zboża, w indywidualnych — 891 q. Buraków cukrowych: w spółdzielniach — 831 q, w indywidualnych — 431 q. Z ziemniakami jest na odwrót: w spółdzielniach tylko 671 q, w indywidualnych — 1 948 q. Żeby już cyfr nie mnożyć, chcę stwierdzić, że z danych Ministerstwa Skupu wynika przeciętny wymiar dostaw zbóż na 100 ha gruntów ornych: w spółdzielniach — 274 q, w gospodarstwach indywidualnych — 185 q. Nie wszędzie tak się układało. W szeregu województw wymiar był cięższy dla indywidualnych, lecz zaważyły tu ziemie odzyskane, w których koncentruje się znaczna część naszych spółdzielni i tam po dziś dzień ich ciężar dostaw jest wyższy. A to nie może z kolei nie bić w ich bazę paszową i hodowlę.

Daleka ode mnie jest myśl o negowaniu ogromnych słabości ruchu spółdzielczego, do których źródła jeszcze powrócę. Lecz skoro mowa o przywilejach, spójrzmy na jeden, najbardziej dziś atakowany. Jeśli nawet otrzymują one 53 kg nawozów sztucznych w czystym składniku, a indywidualne gospodarstwa tylko 28, to czy można abstrahować od faktu, że w spółdzielniach jest 10,5 procent ziemi pod roślinami przemysłowymi, podczas gdy w indywidualnych gospodarstwach niewiele ponad 4 procent? Że ta jedna krowa parcelanta, który wszedł do spółdzielni, nie daje dla spółdzielni obornika, wskutek czego spółdzielnie mają obornik tylko z bydła zespołowego — to znaczy około 10 kg w czystym składniku, podczas gdy indywidualne gospodarstwa — 40 kg, nie licząc obornika od koni. Skoro mowa o dopłatach państwa do POM, pamiętajmy, że przepłacał na tym i chłop-spółdzielca, winmy więc nie spółdzielczość, lecz winmy fałszywy na naszym gruncie schemat, którego trzymaliśmy się przy mechanizacji socjalistycznego rolnictwa. I pamiętajmy, że w tych pierwszych spółdzielniach, które miały jeszcze możność nabycia traktorów i większych maszyn na własność, stan techniczny i opłacalność tych maszyn wygląda zupełnie inaczej.

Parę słów o inwestycjach. Gdyby w jakimkolwiek kraju ktoś tworzył w parę lat 10 000 kapitalistycznych gospodarstw po 200 ha, ile środków musiałby w to włożyć? I nie mógłby przecież żądać, aby te inwestycje przyniosły natychmiastowy efekt. A u nas przecież stawia się ściany obory bez dachu, zapisuje, że „plan wykonano w 80%", lecz dla spółdzielni wykonanie to równa się zeru.

Niesłuszne więc wydaje się uproszczone przeciwstawianie gospodar-

czych wyników spółdzielni i indywidualnych gospodarstw w oderwaniu od warunków ich istnienia i rozwoju. Słuszne byłoby uderzenie w całość systemu naszych stosunków gospodarczych ze wsią, które można by nazwać „tyłem do chłopa", a które się wyrażały w ogromnej dysproporcji między tym, czego żądało się od wsi — i w świadczeniach na akumulację państwową, i w planowanym, nierealnym wzroście produkcji towarowej — a tym, co rolnictwo, zarówno indywidualne, jak spółdzielcze, otrzymywało jako pomoc w zaopatrzeniu się w środki produkcji. Jest to więc sam układ proporcji w naszych planach, który był zaprzeczeniem idei sojuszu robotniczo-chłopskiego. A jeśli brak budulca był klęską dla wsi jako całości, to w spółdzielniach musiał być klęską jeszcze dotkliwszą, bo hamującą najważniejszy dla nich rozwój hodowli zespołowej. Jeśli brak maszyn utrudniał postęp techniczny indywidualnych gospodarstw, to w spółdzielniach brak albo zła jakość maszyn była klęską o zasadniczym znaczeniu.

Wyjście więc jest nie w przeciwstawianiu dwóch rodzajów chłopskiej gospodarki, lecz w konsekwentnym zmienianiu proporcji, od których zależy — nawiasem mówiąc — i system wymiany ze wsią wymagający radykalnej przebudowy. Muszę w tym miejscu wyrazić niepokój, że wszystkie dotychczasowe poprawki w planie 5-letnim idą w kierunku obcinania tego, co należałoby kosztem innych odcinków powiększać. Na V Plenum mówiło się o 352 000 ton nawozów azotowych, na VII — o 344 000, obecnie — już tylko o 327 000, z czego jeszcze 25 000 podaje się w wątpliwość. Import nawozów potasowych zjechał z 384 000 na 360 000. Przewidziane w pięciolatce inwestycje (bez PGR) na melioracje, elektryfikację wsi, mechanizację i kredyty inwestycyjne dla gospodarki chłopskiej ścięto z 32 miliardów w pięciolatce na 28 miliardów. Dajmy rolnictwu, czego mu potrzeba, aby plan wzrostu jego produkcji o 25% i wzrost płac realnych robotników o 30% nie okazały się fikcją. A dopiero wtedy dzielmy, co i komu, wewnątrz samego rolnictwa. Zmiana proporcji nie tylko w zaopatrzeniu, lecz i przez stopniowe łagodzenie obciążeń chłopstwa winna pozwolić na zniesienie w przyszłości dostaw obowiązkowych, przy których nieunikniony stał się taki dziwoląg, że hodowla zespołowa nie może się rozwijać dość szybko, bo na nią spada cały ciężar świadczeń (w zbożu i w żywcu), podczas gdy działka przyzagrodowa zbiera wszystkie korzyści z kontraktacji i wolnej sprzedaży nadwyżek.

Gdzie były główne błędy w rozwoju ruchu spółdzielczego?

Pierwszy błąd był *w atmosferze wyścigu* — między poszczególnymi krajami i między województwami w naszym kraju. Jeszcze na V Plenum zaatakowano nas, to znaczy grupę ekonomistów rolnictwa, za dokument mówiący o *obiektywnych* przyczynach warunkujących niższe tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce. Nazwano to „przeteoretyzowaniem". Powiedziano z tej trybuny: „Nam niepotrzebna jest taka teoria, która tłumaczy przyczyny obiektywne wolnego marszu". Z atmosfery wyścigu płynął fakt, że zagalopowaliśmy się na ziemiach odzyskanych — ze szkodą dla spółdzielczości, bo tam jest największy odsetek spółdzielni niezdrowych, i ze szkodą dla rozwoju osadnictwa. Z atmosfery wyścigu wynikł błąd towarzyszy lubelskich, którym się wytykało przez lata ich odstawanie i którzy w desperacji zaczęli łamać praworządność i rzucili hasło: „w każdej wsi spółdzielnia produkcyjna". Z atmosfery wyścigu płynie i ten fakt, że zamiast skoncentrować gros wysiłku — to znaczy pomo-

cy w maszynach, materiałach budowlanych i dobrej pracy politycznej, jak również kadr agronomicznych na terenach, gdzie wysoka jest kultura rolnicza i organizacyjna, a tradycje spółdzielczości handlowej pozwalały rokować szybki i zdrowy rozwój spółdzielczości produkcyjnej — rozproszyliśmy nasze siły na kraj, z bardzo miernym wynikiem. Jestem głęboko przekonany, że gdybyśmy na przykład te wysiłki skoncentrowali przede wszystkim w rejonie poznańsko-bydgoskim, mielibyśmy dziś już tam znacznie szerzej rozbudowaną spółdzielczość produkcyjną, również i na tzw. wsi starej, spółdzielczość o wysokim poziomie produkcji i dochodów, promieniującą przykładem na resztę kraju.

Drugi błąd, którego nie rozwijam, bo już była tu o nim mowa, to sekciarskie odwrócenie się od wszelkich niższych form kooperacji w rolnictwie. Chcę podkreślić, że o obu tych błędach pisaliśmy i mówiliśmy wielokrotnie (zachęcanie do tworzenia chłopskich spółdzielni maszynowych proponowałem już na II Plenum w roku 1949, przeciwstawiając to projektowi tworzenia GOM). Ponosimy natomiast pełną współodpowiedzialność za mechaniczne przeniesienie na nasz grunt radzieckiego modelu spółdzielni produkcyjnej — kołchozu, a zwłaszcza modelu stosunków między państwem a spółdzielniami produkcyjnymi (jeśli idzie o POM i samowładztwo banku nad spółdzielniami), bez próby poważniejszego uwzględnienia innych stosunków gospodarczych panujących w naszym rolnictwie.

Lecz co innego zabrać się do naprawy błędów, a co innego przekreślać cały dorobek spółdzielców, osiągnięty mimo naszych błędów. Co innego rozwiązać spółdzielnie niezdolne do życia, a co innego stworzyć atmosferę dla rozwiązania większości spółdzielni. Jeszcze gorzej, jeżeli będziemy się wyrzekać racjonalnej, lecz energicznej pomocy i jeszcze ścigać spółdzielców z rozwiązanych spółdzielni za długi związane z inwestycjami, które im nieraz siłą z góry narzucono. Czy chcemy, aby chłop popamiętał na wieki, co znaczy posłuchać partii i iść na jej zew do spółdzielni? Przekreślenie wysiłków i dobrej wiary dziesiątków tysięcy ludzi nie uszłoby nam bezkarnie.

Jeśli na jakimś odcinku konieczny jest odwrót, niech to będzie odwrót w szyku bojowym — ze świadomością, że za rok czy dwa znów pójdzie się naprzód. Bez wyścigu, bez biurokratycznych wskaźników, ale naprzód, i nie tylko licząc na żywioł, bo partia w tym ruchu, jak w każdym innym, musi pozostać kierownikiem. Nie rozwiązujmy spółdzielni w ten sam sposób, w jaki wiele z nich planowano — zza biurka. Zejdźmy do każdej z nich, zbadajmy, pomóżmy chłopom-spółdzielcom uratować wszystko, co zdrowe. Jeśli nasz aparat jest w tej chwili niezdolny do tego, to ta młodzież, która tak burzliwie walczy o odnowę naszego życia, a w której są setki tysięcy studentów pochodzenia chłopskiego, zdolna byłaby to wykonać, gdyby partia do tego ją zawezwała.

Perspektywa — to sprawa ogromnej wagi w życiu partii i narodu. Nie zacierajmy perspektywy, która weszła już w świadomość mas przez te lata. Decydujące *dziś* u nas o produkcji towarowej rolnictwa gospodarstwo średniackie kryje w sobie jeszcze wiele rezerw, lecz samo nie sprosta na dłuższą metę naszym potrzebom rosnącego spożycia bez wysokiej techniki. Nie jest przypadkiem, że na zachodzie Europy nawet zamożni farme-

rzy zmuszeni są dziś uciekać się do usług spółdzielczych lub kapitalistycznych przedsiębiorstw maszynowych, że w Szwecji odbywa się koncentracja własności ziemskiej, a we Francji, która z kraju importera przerodziła się w kraj eksportujący, koncentracja ta jest jeszcze szybsza. A my mamy blisko półtora miliona gospodarstw poniżej 5 ha. Z takim rozdrobnieniem i perspektywą dalszego rozdrabniania nie ma mowy o wysokiej wydajności rolnictwa. Nie przekształcimy wszak półtora miliona gospodarstw w warzywnicze, sadownicze i kwiaciarskie. Będziemy musieli mieć od nich zboże, mięso i mleko — jeżeli walka o naprawdę wysoki poziom życiowy narodu nie ma być tylko frazesem. Będziemy musieli dojść do jakiejś proporcji 20 : 80 między ludnością rolniczą a nierolniczą, jeśli praca rolnika ma być naprawdę opłacalna (i to nie kosztem innych części ludności), jeśli Polska ma naprawdę osiągnąć „zachodni" poziom spożycia — i to nie tylko w mięsie, mleku i warzywach, lecz także w obuwiu, motocyklach i innych produktach przemysłowych.

Parę zdań o zarzucie dogmatyzmu w sprawie gospodarstw kułackich. Towarzysze obecni na tej sali pamiętają, co dostało mi się na VI Plenum poprzedniej kadencji (rok 1951) za tezę o możliwości polityki neutralizacji w stosunku do znacznej części kułaków. Artykuł Srogi w „Przeglądzie Kulturalnym" przypominał ostatnio nasze badania w latach 1953/54 oraz wnioski konkretne w sprawie złagodzenia progresji, zaniechania szykan i pomocy produkcyjnej dla tych gospodarstw wielkoobszarowych, które i nasze błędy bezpośrednie, i ogólne obciążenie wsi położyły gospodarczo, poderwały ich zdolność produkcyjną. Mógłbym przytoczyć list do tow. Bieruta w roku 1955, proponujący zerwanie ze schematem „ograniczania i wypierania", a następnie „likwidacji", proponując rozsądne ograniczanie połączyć z polityką *przeobrażania*. Schematyzm ciążył — to prawda: nie umieliśmy się wyzwolić z teorii o rzekomo nieuchronnym zaostrzaniu się walki klasowej. Na błędach w stosunku do gospodarki kułackiej zaciążyło obok tego dogmatu nasze ogólnie fałszywe nastawienie się w stosunkach gospodarczych i politycznych ze wsią, jako swojego rodzaju „wewnętrzną kolonią" (drenowanie i łamanie praworządności). To trzeba zmienić. Lecz gdybyśmy przekreślili ten dorobek moralny i polityczny, jakim było przezwyciężenie przesądów oraz kłamstw szerzonych przez kułaków między chłopami o spółdzielniach, mielibyśmy nie neutralizację kułaka, lecz wzrost jego bojowości i wpływów na wsi, a w konsekwencji rozzuchwalenie się reakcji również w miastach, i nie złagodzenie, lecz zaostrzenie się walki klasowej.

Tow. STANISŁAW TKACZOW

Zabierając głos w dyskusji chciałem ustosunkować się do niektórych spraw poruszonych w projektach przedstawionych nam uchwał, jak również do referatu wygłoszonego przez tow. Wiesława.

Pierwsze — to sprawa VII Plenum.

Wydaje mi się, towarzysze, że wypowiedzi w prasie czy na zebraniach na temat wystąpień niektórych towarzyszy na VII Plenum, określające, że towarzysze ci, nie chcą dalszej demokratyzacji, że wystąpienia ich były

demagogiczne itp., powstały w poważnej części dlatego, że teksty przemówień VII Plenum nie były ogłoszone w całości. Na tym odcinku jawność życia partyjnego została poważnie naruszona, co spowodowało, że partia cała i społeczeństwo nie mogły dowiedzieć się istotnej prawdy, kto za kim i za czym przemawiał na VII Plenum. Ja uważam, że trzeba ogłosić pełne materiały VII Plenum, a społeczeństwo oceni, czy poszczególni towarzysze mówili dobrze i po myśli mas pracujących czy przeciw nim.

Drugie — to sprawa referatu tow. Wiesława.

Tu chcę poruszyć trzy sprawy:

1. Zgadzam się z towarzyszem Wiesławem, że ocena 6-latki jest niepełna i trzeba ją poprawić uwypuklając podstawowe błędy, by nie powtarzać ich w nowej 5-latce, którą Sejm będzie uchwalał.

2. Sprawa polityki rolnej. Zgadzam się, że spółdzielczość w takim stanie, w jakim jest obecnie, nie gwarantuje wzrostu wydajności z hektara, co w dalszej konsekwencji nie daje gwarancji, że spółdzielcy będą lepiej żyć. Czy myśmy wiedzieli, jak gospodarzy wiele spółdzielni? Tak, wiedzieliśmy, ale nie chcieliśmy się zdecydować w partii na poważny krok w tej sprawie i jak to dzisiaj postawiono, określając jednocześnie, jaką pomoc winny otrzymywać te spółdzielnie, które będą chciały gospodarować wspólnie dalej. Słusznie postawiono sprawę, że odłogi trzeba dawać chłopom indywidualnym lub zrzeszającym się w kilku, na dłuższy okres czasu.

Przecież mówiliśmy, że dzierżawa winna być dłuższa, gdyż inaczej nie opłaca się inwestować, choćby w postaci prawidłowego nawożenia i uprawy. Niestety, byli towarzysze, którzy uważali się za mądrzejszych, dowodząc, że po roku lub dwóch powstaną tam spółdzielnie, a w ostateczności odda się tę ziemię PGR. Co z tego wyszło, widzimy w niektórych rejonach kraju. W polityce rolnej musi być stabilizacja, bo płynności rolnictwo nie lubi i trudno uzyskiwać w takich warunkach coraz lepszą wydajność z ha, wyższą wydajność mleka od krowy, wzrost hodowli i bardziej intensywną gospodarkę, tak spółdzielczą, jak i indywidualną. By więcej dawać zboża, mleka, mięsa, by szybciej i w pełni zagospodarować ziemie leżące jeszcze odłogiem (bo przy stosowanej dziś polityce finansowej i systemie dzierżaw chłopu nie opłaca się brać więcej ziemi) — trzeba szybko wprowadzić w czyn warunki wskazane w tej sprawie w referacie tow. Wiesława, by nie stracić przyszłego roku dla produkcji. Trzeba także szybko zlikwidować niektóre przepisy i wydać nowe, takie, które by nie hamowały inicjatywy wsi lub miasta w zakresie wypalania wapna, cegły, łupania kamienia lub organizowania produkcji materiałów budowlanych miejscowego pochodzenia. Na efekty takiej inicjatywy nie potrzeba będzie długo czekać.

3. Sprawa PGR.

Wydaje mi się, że stanowisko sprecyzowane na tym odcinku przez tow. Wiesława jest słuszne. Mówiłem już na Komisji Rolnictwa w Sejmie, że dotychczasowa bezplanowa likwidacja odłogów „na siłę" w niektórych rejonach kosztowała dużo pieniędzy, a efektów było mało lub bardzo mało.

Również centralne planowanie niemało wyrządziło szkód. Ministerstwo zmienia już kierunek zagospodarowania i rozdział nakładów inwestycyj-

nych, choć zbyt wolno to wszystko robimy. Szczególnie dotyczy to samorządu robotniczego w naszych gospodarstwach. Prace te trzeba przyśpieszyć, dać pełne uprawnienia załogom i kierownictwu.

Na pewno trzeba to robić szybko i na pewno też da to efekty produkcyjne, co zdołaliśmy już zauważyć, na małą wprawdzie jeszcze skalę w bieżącym roku przy żniwach i wykopkach, gdy dano pewną swobodę w decydowaniu przez teren przy stosowaniu akordu i znoszeniu miesięcznych norm pracy. Rezerwy niewątpliwie zostaną wykryte i uruchomione będzie więcej produkcji i będzie miała z tego korzyść załoga i państwo Jasne, że trzeba tu ustalić prawidłowe ceny, oparte na prawie wartości oraz zastosować bodźce ekonomiczne, które będą tak załogę, jak i kierownictwo mobilizować do osiągnięcia coraz lepszych rezultatów, dając im poza tym odpowiednie fundusze na inwestycje, bez których trudno rozpocząć prawidłową gospodarkę, szczególnie w wielu jeszcze nie w pełni zagospodarowanych rejonach. Trzeba dać im możliwość kupna maszyn rolniczych i narzędzi przydatnych dla rolnictwa oraz takich, które są im niezbędnie potrzebne. Trzeba jednak również szybko naprawiać błędy i braki w przemyśle maszyn rolniczych, a błędów tych, jak wiemy, jest niemało. Trzeba także lepiej niż dotychczas ustawić system płac w PGR. Wyższe płace robotników i aparatu inżynieryjno-technicznego, właściwe wyposażenie w maszyny i narzędzia, a zwłaszcza sprawa budownictwa mieszkaniowego, to przecież podstawy i jednocześnie gwarancja zagospodarowania wielu jeszcze rejonów. Rolnictwo, jak wspomniałem, lubi terminowość, bo przecież w terminie trzeba zaorać, zasiać, zebrać, a może to zrobić tylko stały a nie dochodzący robotnik. Na te zagadnienia w PGR musimy zwrócić specjalną uwagę w naszej pracy.

Czwarta sprawa, którą chcę poruszyć, to sprawa samokrytyki tow. Bermana i tow. Minca. Uważam, towarzysze, że przyjąć tych samokrytyk nie możemy. Pamiętamy przecież piękne, a tak twarde słowa tow. Bermana, który mówił do nas prawie na każdym plenum czy przy okazji różnych odpraw, że „trzeba się przed partią rozbroić do końca i uczciwie". Nie mogę zatem teraz zrozumieć tej samokrytyki, według której tow. Berman nie wiedział, co się dzieje na badaniach w więzieniach czy bezpieczeństwie, nie wiedział, że ludzi maltretują i nad nimi się znęcają, jeśli o tych sprawach mówiono w Warszawie.

Towarzysz Berman nic nam nie mówił o X Departamencie, a przecież wiemy dziś, że był on stworzony specjalnie dla rozpracowywania komunistów i innych działaczy. Jak to może być, by sprawy te nie docierały do wiadomości towarzysza Bermana? Dlatego też uważam, że samokrytyki jego przyjąć nie można i dobrze, jak to mówił tow. Wiesław, że zostanie powołana komisja, która te wszystkie sprawy wyjaśni.

Również samokrytyka towarzysza Minca nie jest żadną samokrytyką. To właściwie bicie się od czasu do czasu w cudze piersi i przyznawanie się czasem, że to jego wina.

Tow. Minc oświadczył np., że co do cyfr 6-latki nie było sprzeciwu. Nie było, bo być nie mogło. Przecież w PKPG towarzysze rzekomo lepiej wiedzieli od nas, ile może się rodzić żyta czy pszenicy z hektara, kartofli czy buraków nawet na ziemi, którą się uprawia nie w terminie i źle, bo nie

ma często kim i czym. Mówiłem także tow. Mincowi, że traktor „Białoruś" do naszych warunków się nie nadaje. Mówili o tym także inni towarzysze, a mimo to traktor ten wprowadza się do produkcji. Wydaje mi się, że tow. Minc, nasz nauczyciel, winien lepiej i wyraźniej pokazywać swoje błędy i braki, bo tak pokazane nam jak dzisiaj ludzi niczego nie nauczą, a masy robotnicze w to nie uwierzą. Zdaje mi się, że towarzysza Minca stać na coś więcej. Niemało przecież wydaliśmy pieniędzy na różne obiekty wybudowane w 6-latce, a dziś nie dające produkcji wcale lub w niewielkim procencie. Dlatego też wydaje mi się, że samokrytykę towarzysza Minca trzeba odrzucić i zażądać ponownej, głębokiej, szczerej i otwartej, gdyż inaczej zostanie coś nie dokończone, a to zawsze jest złe, jak widzimy w praktyce.

Moje stanowisko w sprawie stosunków polsko-radzieckich jest takie: uważam, że winniśmy wszystkie sprawy partyjne i państwowe załatwiać i rozstrzygać jak komuniści.

Kończąc swoją wypowiedź pragnę podkreślić, że moim zdaniem towarzysz Wiesław wspólnie z KC odbuduje nadwerężone zaufanie klasy robotniczej i całego narodu do partii, że pod kierownictwem tow. Wiesława będzie krzepnąć dyscyplina partyjna, która zwłaszcza po VII Plenum została zachwiana, że będzie wzmacniał się i zyskiwał zaufanie całego społeczeństwa nasz rząd, tak by mógł prowadzić kraj cały do wykonania trudnych zadań naszej 5-latki.

Tow. ROMAN WERFEL

Chcę wypowiedzieć się tylko w kilku zasadniczych sprawach.

Sprawa pierwsza — dotyczy charakteru i kierunku obecnego ruchu umysłowego w klasie robotniczej, wśród młodzieży, wśród inteligencji. Niektórzy towarzysze spoglądają na ten ruch z niepokojem. Zdaje mi się, że jest to zasadniczo niesłuszne. Zdaje mi się, że podstawowy kierunek tego ruchu jest nasz, komunistyczny, ku socjalizmowi.

Czym żyła klasa robotnicza, zwłaszcza wielkie zakłady pracy, w ciągu ostatnich tygodni? Przede wszystkim sprawą samorządów. Nie sprawą samej tylko poprawy bytu, ale właśnie samorządu, udziału w rządzeniu swym zakładem pracy, całą gospodarką narodową. Jaki to jest kierunek? To jest kierunek rozwoju socjalistycznej demokracji, kierunek na socjalizm, a nie od socjalizmu wstecz, do kapitalizmu.

Czym żyje nasza młodzież? Najbardziej ideowe elementy naszej młodzieży chcą zmienić oblicze swej organizacji, chcą nazwać się Komunistycznym Związkiem Młodzieży. Osobiście sądzę, że mają rację, że w obecnej sytuacji jest to celowe. Ale nawet jeśli by to było niesłuszne — czy jest to odejście od socjalizmu, zachwianie wiary w komunizm, szukanie dróg powrotu do kapitalizmu? Nie, jest to kierunek na socjalizm, kierunek przeciwko kapitalizmowi, reakcji, fideizmowi wszelkiej maści.

Niewątpliwie — bardziej złożona jest sytuacja wśród inteligencji, gdzie ideologiczne koncepcje liberalizmu są dosyć silne. Ale i tutaj mamy przede

wszystkim jądro, trzon ideowy, przekonanych komunistów, wreszcie — wśród katolików i liberałów są ludzie, którzy głośno i z przekonaniem wypowiadają się za udziałem w budownictwie socjalizmu. Niektórzy wybitni działacze kultury, którzy przez dziesięciolecia byli dalecy, a nawet wręcz niechętni ruchowi robotniczemu i socjalizmowi, dzisiaj są za socjalizmem, bronią tego socjalizmu, mówią swym zagranicznym kolegom: chcecie upowszechnienia kultury, to zróbcie socjalistyczną rewolucję. Ci sami ludzie, obok tych i innych rzeczy słusznych, mówią również sporo rzeczy niesłusznych, fałszywych, które nas gorszą i słusznie gorszą. Ale co dominuje, jaki jest podstawowy kierunek rozwoju? Sądzę znowu — kierunek na socjalizm.

Trzeba powiedzieć, że miniony okres i to wszystko, co określamy skrótem „kult jednostki", mogły przecież obrzydzić socjalizm wielu ludziom pracy. Widzieliśmy wszyscy symptomy zobojętnienia, nawet niechęci. Mieliśmy Poznań. I dlatego świadczy o zdrowym rozsądku, instynkcie klasowym naszych mas ludowych i o doprawdy niezwyciężonej sile naszej socjalistycznej idei fakt, że w chwili, kiedy potężnego rozmachu nabrała u nas inicjatywa mas, kiedy my jako partia bynajmniej nie potrafiliśmy stanąć na czele jej burzliwego rozwoju, ta inicjatywa skierowała się niedwuznacznie na lewo, w stronę socjalizmu, w stronę rozwoju naszej demokracji, demokracji ludzi pracy.

Trzeba tu powiedzieć o stanowczości a zarazem dojrzałości i rozwadze naszej warszawskiej klasy robotniczej i naszej warszawskiej młodzieży. Trzeba powiedzieć o wielkiej pracy naszych warszawskich towarzyszy. Trzeba powiedzieć — jeśli w Warszawie, w warunkach olbrzymiego, w pełni zrozumiałego zaniepokojenia klasy robotniczej, kierownictwo masami znajduje się całkowicie w naszym ręku, jeśli pojedyncze próby reakcyjnych czy antyradzieckich wyskoków spotykają się z miejsca z przeciwdziałaniem, są izolowane i okiełznane — to jest to zasługa warszawskich pezetpeerowców, warszawskiej organizacji partyjnej.

Fala, która przechodzi przez nasz kraj, to jest dobra fala. To jest nasza, socjalistyczna fala.

Problem drugi: czy nie odrywamy się od towarzyszy w innych krajach, od międzynarodowego ruchu robotniczego, od komunistów całego świata. Sądzę, że wszyscy niedostatecznie jeszcze uświadamiamy sobie głęboką zmianę, jaka zaszła w ostatnim czasie w międzynarodowym ruchu komunistycznym.

Spotykamy się gdzieniegdzie wśród towarzyszy, zwłaszcza tych najbardziej rozgoryczonych, z uproszczonym podejściem do zagadnienia, jak stalinowskie błędy mogły tak głęboko wypaczyć cały nasz ruch. Mówi się o wpływach tak zwanej beriowszczyzny, nawet o jakimś bezpośrednim uzależnieniu. To było. Ale przecież, jeśli idzie o podstawową masę komunistów, która decydowała o kierunku naszego ruchu, to sprawa polegała nie na tym. Sprawa polegała na tym, żeśmy faktycznie wierzyli w to, że Stalin wie lepiej od nas, nawet jeśli nam coś się wydawało niezrozumiałe, żeśmy byli przekonani, że tak właśnie powinno być. Cóż mogła beriowszczyzna zrobić nam w Polsce w latach 1938 i 1939? A przecież wszyscy uznaliśmy likwidację KPP — i jeśli nawet mieliśmy głębokie wątpliwości co do winy ludzi, jeśli nie ustawaliśmy w staraniach o wyjaśnienie tej spra-

wy, jeśli nawet dopuszczaliśmy, że błędów w ZSRR w 1937 r. zrobiono wiele. to każdy z nas odrzucał myśl, że straszliwym błędem mógł być cały rok 1937 i całość polityki Stalina w tym okresie.

To miało, rzecz jasna, pewne podłoże faktyczne. Wiedzieliśmy, że Związek Radziecki jest pierwszym socjalistycznym państwem świata, pierwszym krajem proletariackiej rewolucji. Nie umieliśmy odróżnić — samowładztwo Stalina nie pozwalało nam odróżniać — co w tym, co działo się w ZSRR, było z rewolucji, z ducha Października, z marksizmu-leninizmu, a co było wypaczeniem, zrodzonym z potwornie trudnych warunków budownictwa socjalizmu w osaczonym przez imperialistów, zniszczonym i gospodarczo jeszcze słabo rozwiniętym kraju, co było zwyrodnieniem, którego ani bronić ani tłumaczyć nie było wolno.

Po drugiej wojnie światowej sytuacja się zmieniła. Związek Radziecki nie jest sam. U jego boku stanęły europejskie kraje demokracji ludowej, w kilka lat później zwyciężyły Chiny Ludowe. Był czas, aby skonfrontować doświadczenia radzieckie z doświadczeniami innych krajów, podjąć problem tego, co we wspólnym dążeniu do socjalizmu, we wspólnych podstawowych cechach rewolucji proletariackiej, dyktatury proletariatu jest odrębne, specyficzne, różne w zależności od warunków każdego kraju. Mieliśmy elementy takich poszukiwań tuż po wojnie we wszystkich naszych krajach. A potem przyszły we wszystkich krajach demokracji ludowej rezolucje antyjugosłowiańskie i wszystko, co szło za nimi. Dlaczego ulegliśmy wtedy? Myślę przede wszystkim dlatego, że dalej byliśmy przekonani o tym, iż każda próba polemiki ze Stalinem czy choćby zachowania własnego zdania — to przejście do obozu kontrrewolucji. Jeśli idzie o Polskę — tow. Gomułka wykazał wtedy dalekowzroczność, której wielu spośród nas — i mnie w ich liczbie — zabrakło.

Po śmierci Stalina, a zwłaszcza po XX Zjeździe, sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Tow. Togliatti, kiedy mówił o policentryzmie międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego, dał pierwszy określenie nowego okresu. W tym okresie Związek Radziecki pozostaje wielkim socjalistycznym mocarstwem. W tym okresie nadal należy strzec jak źrenicy oka jedności międzynarodowego obozu socjalizmu, jedności komunistów wszystkich krajów. Ale w tym okresie komuniści *każdego* kraju, ucząc się od towarzyszy innych krajów, szukają zarazem, w oparciu o marksizm-leninizm, o jego zdobycze naukowe i metodę myślenia — najlepszej drogi zbudowania socjalizmu w warunkach swojego kraju. Etapem tego okresu jest nasze dzisiejsze plenum, jak jest nim zjazd chińskiej partii, jak jest nim dyskusja w partii włoskiej i angielskiej i ostatnie uchwały partii amerykańskiej.

Kiedy szukamy w Polsce dróg zbudowania socjalizmu, dróg, które będą w niejednym odmienne i od tego, co robią towarzysze radzieccy, i od tego, co robią towarzysze jugosłowiańscy, i od tego, co robią towarzysze chińscy, ale które łączy z nimi to, że wiodą do zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, że wiodą przez walkę klasową przeciwko wyzyskiwaczom, że wiodą przez władzę ludzi pracy, przez państwo dyktatury proletariatu — nie oddzielamy się od światowego ruchu rewolucyjnego. Przeciwnie — idziemy w kierunku, w którym już dziś idą przodujące siły międzynarodowego komunizmu i w którym jutro pójdą wszyscy komuniści.

Niewątpliwie — w fermencie ideowym, jaki ogarnia dziś Polskę, podnoszą głos i elementy obce, mamy recydywy starych, dawno odrzuconych

błędów. Nie może być inaczej. Ale trzeba powiedzieć jasno: jedna tylko jest droga, aby nie dopuścić do mas wpływów reakcji, wpływów obcej i wrogiej ideologii — droga rozwoju socjalistycznej demokracji. Trzeba powiedzieć jasno: kurczowa obrona pozycji konserwatyzmu, obrona fałszywych, stalinowskich metod, błędów i przestępstw — to nieuchronne oddawanie mas na łup reakcyjnych wpływów. Nie przypadkowo właśnie te organizacje partyjne, jak warszawska i łódzka, które najbardziej stanowczo wypowiedziały się po stronie postępu, są w stanie w chwili obecnej najskuteczniej przeciwstawiać się wszelkim zakusom elementów reakcyjnych.

Podstawy programu, którego nam trzeba, widzę w projekcie uchwały przedłożonym przez Biuro Polityczne i w przemówieniu tow. Gomułki. Takie operatywne, jednolite ideowo kierownictwo gwarantuje podług mego przekonania, skład nowego Biura Politycznego zaproponowany przez większość dotychczasowego Biura.

Oczywista — nie znaczy to, bym nie widział spraw dyskusyjnych i spornych. Muszę powiedzieć, że mam istotne wątpliwości, jeśli idzie o postawienie w przemówieniu tow. Gomułki niektórych spraw sześciolatki i spółdzielczości produkcyjnej. Myślę, że będzie czas o tym mówić w dyskusji przedzjazdowej.

Nie o te różnice jednak chodzi. Chodzi o to, co czuje każdy z nas: że stoimy na progu nowego okresu naszego ruchu, okresu, w którym przywrócimy w partii w pełni leninowskie stosunki między towarzyszami, w którym partia będzie znowu tym, czym powinna być — związkiem ludzi jednej idei, wspólnie ustalających swą politykę i wspólnie wcielających ją w życie pod kierownictwem swobodnie wybranych instancji, okresem, w którym będziemy nie tylko uczyć masy, ale i uczyć się u mas, okresem, w którym będziemy jak najbardziej wnikliwie szukali dróg zbudowania socjalizmu najmniejszym dla mas kosztem, w sposób najbardziej odpowiedni właśnie dla naszego kraju, dla naszych warunków, dla naszego narodu, z jego umiłowaniem wolności i poczuciem dumy narodowej. Jestem głęboko przekonany, że przebudowując w ten sposób całą naszą działalność, będziemy lepiej i skuteczniej służyć klasie robotniczej, ludziom pracy, sprawie socjalizmu. Myślę, że w tym nowym okresie partia nasza znowu nawiąże do tradycji czasów, w których głos polskiego ruchu robotniczego miał swoją wagę wśród rewolucyjnych proletariuszy świata.

Dlatego jestem za stanowczym poparciem polityki reprezentowanej przez większość Biura Politycznego.

Tow. ALEKSANDER ŻARUK-MICHALSKI

Mówiąc o procesie demokratyzacji należy rozumieć te siły napędowe klasy robotniczej, które będą prowadziły Polskę Ludową własną drogą do zbudowania naszego modelu socjalizmu, stosując twórczo naukowe zasady marksizmu-leninizmu.

Sądzę, że jednak nie można się zgodzić z tym, że pod tym ożywczym tchnieniem socjalistycznej demokratyzacji do naszej partii wdarły się trujące gazy liberalno-drobnomieszczańskiego rewizjonizmu.

Sądzę, że hasła „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się", „Budowa socjalizmu" to nie tylko hasła drogie pokoleniom rewolucjonistów, ale pojęcia o całkiem określonej treści politycznej, społecznej i gospodarczej, choć ulegające pewnej zmianie na rozmaitych etapach historycznych.

Myślę, że należałoby zwrócić uwagę na sprawę oczywiście nie najistotniejszą, ale ciekawą, na to, iż bardzo dużo z tych, którzy w minionym smutnym okresie stalinizmu byli największymi serwilistami w stosunku do osób stojących na szczytach drabiny kultu jednostki, którzy najgłośniej skandowali, to dzisiaj ci sami na całe gardło krzyczą „demokratyzacja!" Ta nagła „demokratyczna" zmiana tych ludzi jest co najmniej zastanawiająca. Nie jestem rybakiem, ani nie chcę łowić ryb w czystych, wartkich wodach demokratyzacji życia partii i kraju, ale trzeba widzieć, że nawet w śródmieściu Warszawy są zatęchłe stawy, zanieczyszczające liberalno-drobnomieszczańskimi oparami świeży powiew demokratyzacji z pozycji socjalizmu.

Sądzę, że stało się bardzo źle, że po VII Plenum nie udostępniono członkom partii materiałów z obrad tego Plenum. Sądzę, że jawność życia partyjnego jest kluczem do właściwie pojętej demokracji wewnątrzpartyjnej. Stawiając wprowadzenie rzeczywistej demokracji wewnątrzpartyjnej trzeba wyraźnie zaznaczyć, że w partii naszej musi w pełni obowiązywać demokratyczny centralizm jako leninowska norma życia partyjnego. W tym obecnym wspaniałym procesie demokratycznej aktywizacji życia partyjnego należy zasady te podkreślić szczególnie dlatego, że w obecnym okresie więź kierownictwa partyjnego z masami została naruszona. Sądzę, że pogłębieniem demokracji wewnątrzpartyjnej byłyby częstsze robocze posiedzenia plenarne (co najmniej 4 razy do roku) Komitetu Centralnego oraz wprowadzenie zasady corocznych konferencji aktywu całej Polski.

Nie ulega wątpliwości, że instancje partyjne powinny były po VII Plenum pokierować demokratyzacją naszego życia politycznego i gospodarczego. Na VII Plenum stwierdziłem: „Partia i całe społeczeństwo od dawna czekały na wskazania do pracy od najwyższej instancji partyjnej. Przyłączam się do tych wypowiedzi, które podkreślały, że źle się stało, że te dyrektywy tak późno przychodzą". Niestety spóźnione choć słuszne uchwały VII Plenum nie były realizowane, a to głównie dlatego, że nie była w partii wcielana w życie demokracja wewnątrzpartyjna, w kierownictwie było brak zgodności na sposób rozwiązania najpilniejszych zagadnień partyjnych, politycznych i gospodarczych.

Jednym z węzłowych zagadnień była i jest sprawa odpowiedzialności za miniony okres rodzimej i narzuconej beriowszczyzny, za łamanie socjalistycznej praworządności, za błędy i wypaczenia w naszej ekonomice, za trudną obecną sytuację gospodarczą. Na VII Plenum stwierdziłem: „...w sposób szczery i bezpośredni postawiono zagadnienie odpowiedzialności. Tow. Zawadzki wyraźnie powiedział, że zagadnienie odpowiedzialności stoi przed partią. Uważam za słuszne takie postawienie, trzeba teraz tylko konsekwentnie realizować, a będzie to dużym osiągnięciem tego plenum". I dalej „stracono wiele cennego czasu na zbyt przewlekłe załatwianie tzw. remanentów politycznych z okresu wypaczeń, spowodowanych beriowszczyzną..." i dalej „Uważam jednak, że brak załatwienia do końca szeregu spraw wprowadza niepotrzebny stan jakiegoś oczekiwania". Nie-

stety po VII Plenum prawie nic nie załatwiono i nie wyciągnięto konsekwencji partyjnych ani też innych w stosunku do winnych. Dopiero obecnie VIII Plenum ma powołać komisję dla ustalenia odpowiedzialności partyjnej osób, które w minionym okresie nadzorowały organy bezpieczeństwa publicznego.

Na VII Plenum występowałem i twierdziłem, że obok spraw gospodarczych „widzę jako najważniejsze problemy polityczne, wymagające szybkiego rozwiązania:

po pierwsze — przebudowę pracy partyjnej i tym samym uzyskanie w całym kraju pełnej, nierozerwalnej więzi między partią a masami robotniczymi,

po drugie — szybką likwidację wszystkich spraw politycznych jeszcze nie załatwionych z minionego okresu, szczególnie spraw związanych z łamaniem praworządności socjalistycznej,

po trzecie — szybkie usprawnienie pracy Sejmu, rządu i ministerstw".

Postulowałem, aby zapoczątkowano „przeprowadzenie obrachunku z przeszłością, że to pozwoli wyciągnąć wnioski na przyszłość". Niestety, do VIII Plenum prawie nic nie zrobiono. Dopiero referat tow. Gomułki-Wiesława daje całej partii, całemu narodowi głęboką ocenę przeszłości oraz konkretne wskazanie drogi wyjścia z trudnej sytuacji politycznej i gospodarczej.

UWAGA: W czasie swego przemówienia na plenum tow. Stanisław Łapot zapowiedział, że uzupełnienia do swojej wypowiedzi nadeśle do protokołu. Nie umieszczamy uzupełnień oddzielnie, ponieważ tow. Łapot autoryzując swą wypowiedź włączył je do poszczególnych fragmentów (str. 78, 79, 80).

Redakcja

TREŚĆ

PRZEMÓWIENIA NADESŁANE



»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 18

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY 8-09-61
REDAKCJA 8-06-14
SEKRETARIAT . . . . 8-09-61 8-70-01 wewn. 375

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: WIEJSKA 12, tel. 8-24-11

Zamówienia na prenumeratę zbiorową przyjmują wszystkie miejscowe oddziały i delegatury „Ruchu"

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 48 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 24 zł
KWARTALNIE . . . . 12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . . 4 zł

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 8